

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO
BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT XXV — FASCICULE XXV

**WROCŁAW — WARSZAWA — KRAKÓW
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO**

Spis artykułów i recenzji

pomieszczonych w Biuletynie PTJ XXIV

J. Safarewicz, Tadeusz Milewski (1906—1966)	3
---	---

Artykuły

T. Milewski, Działalność naukowa Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w 20-leciu PRL.	9
A. Heinz, Językoznawstwo ogólne i indoeuropejskie w 20-leciu PRL	17
Z. Stieber, Językoznawstwo słowiańskie w Polsce w dwudziestoleciu Polski Ludowej	35
Z. Klemensiewicz, Polonistyczne językoznawstwo ostatniego dwudziestolecia	41
A. Zaręba, Dorobek i kierunki badawcze w zakresie onomastyki w 20-leciu PRL.	59
J. Knobloch, Über die Gestalthaftigkeit des sprachlichen Ausdrucks	73
W. Jassem, The Distinctive Features and the Entropy of the Polish Phoneme System	87
K. Polański, Gramatyki generatywne a metoda transformacyjna	109
B. Wierzchowska, Badania kinorentgenograficzne mowy a akustyka	123
K. Pisarkowa, O sposobie występowania zmiennych i stałych wskaźników kierunkowych w znaczeniu nominalnym	137
U. Canger, The Category of Comparison	145
L. Bednarczyk, Zur Ellipse in der indogermanischen Parataxe	163
R. Stopa, Einige Überreste von ursprünglichen Gebärden in afrikanischen Sprachen	173
P. Zwoliński, Funkcja strukturalna sufiksów <i>-jb</i> , <i>-ja</i> , <i>-je</i>	197
S. Rospond, Struktura i klasyfikacja słowiańskich antroponimów	203
A. M. Schenker, Kilka uwag o koniugacji w języku polskim	225

Recenzje

J. Safarewicz, J. Kuryłowicz: The Inflectional Categories of Indo-European	231
W. Skalmowski, Handbook of Mathematical Psychology, Chapters 11—13	237
T. Milewski, R. Jakobson: Essais de linguistique générale	245
W. Pisarek, H. Gipper: Bausteine zur Sprachinhaltsforschung	257

Bibliografia

A. Heinz, Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego ... w roku 1963	263
---	-----

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO**

**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT XXV — FASCICULE XXV

WROCŁAW — WARSZAWA — KRAKÓW
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

1967

KOMITET REDAKCYJNY:

Redaktor: Adam Heinz
Członkowie: Witold Doroszewski,
Jerzy Kuryłowicz, Witold Taszycki



Wydawane z zasiłku Polskiej Akademii Nauk

Wszelkie prawa zastrzeżone

Printed in Poland

Egz. ob.

5/68

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO — WROCŁAW 1967

Wydanie I. Nakład 700 + 120 egz. Ark. wyd. 20,40. Ark. druk. 18. Ark. form. A1 23,94.
Papier druk. sat. kl. V, 70 g, 70×100, z fabryki w Częstochowie. Oddano do składania
6 I 1967. Podpisano do druku 4 XI 1967. Druk ukończono w listopadzie 1967.
Zam. 56/67. Cena zł 48.— R-49-1536

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELL. — KRAKÓW ULICA CZAPSKICH 4

Próba klasyfikacji syntaktycznej czasowników polskich (na zasadzie konotacji)

Konotację, idąc za K. Bühlerem i T. Milewskim¹, można określić jako zdolność danego wyrazu lub formy gramatycznej do wyznaczania wokół swego zakresu znaczeniowego — zakresu dla innych wyrazów lub form gramatycznych, które na płaszczyźnie syntagmatycznej wchodzi z wyrazem lub formą wyznaczającą w określone stosunki syntaktyczne. To wyznaczanie możliwych, a nawet niezbędnych w ramach maksymalnie „wolnego” wypowiedzenia („context-free message”) kombinacji między wyrazami i formami gramatycznymi odbywa się na dwóch poziomach: na poziomie inwentarza wyrazów i form gramatycznych (system języka, „code”) oraz na poziomie tekstu („parole”, „message”). To, co jest potencjalnością w „kodzie”, staje się aktualnością w wypowiedzeniu („message”). W konkretnym zatem wypowiedzeniu można wyróżnić elementy strukturalne i substancjalne. Do pierwszych należą te wszystkie mniej lub więcej abstrakcyjne kategorie (klasy) leksykalne (semantyczne) i gramatyczne (formalne), które są wyznaczone przez stosunki zachodzące na poziomie „kodu” i które dadzą się ująć w schematy (modele) strukturalne. Takie schematy są sformalizowanym wyrazem określonych reguł gramatycznych, np. Adj. pv → N s, co należy czytać: przymiotnik w formie krótkiej (predykatywnej), np. ros. *zdorov, bolen* itp., może się łączyć z rzeczownikiem w mianowniku tylko jako ze swoim podmiotem. Do drugich należą konkretne elementy leksykalne (np. tematy indywidualnych wyrazów), które wypełniają poszczególne miejsca w abstrakcyjnych schematach strukturalnych w zależności od treści wyrażanej i przekazywanej przez nadawcę (mówiącego).

W związku z powyższym wydaje się, że do gramatyki trzeba zaliczyć nie tylko schematy konstrukcji syntaktycznych (z całym inwentarzem

¹ Por. K. Bühler, *Sprachtheorie*, Jena 1934, zwłaszcza s. 173, oraz T. Milewski, *Językoznawstwo*, Warszawa 1965, s. 97.

określonych morfemów gramatycznych i reprezentowanych przez nie kategorii gramatycznych), ale też wyżej scharakteryzowane kategorie leksykalne (semantyczne), jeśli stosunki między tymi kategoriami określają stosunki syntaktyczne zachodzące między ich reprezentantami na płaszczyźnie syntagmatycznej. Te ostatnie bowiem są warunkowane przez poprzednie, a nie na odwrót, przynajmniej z punktu widzenia nadawcy. Nasuwa się więc istotny wniosek: starając się uchwycić i uporządkować zbiór schematów syntaktycznych danego języka, winniśmy zacząć od tego, co je warunkuje, tj. od konotacji zachodzącej między poszczególnymi klasami wyrazowymi i formami gramatycznymi na poziomie systemu języka („kodu“). Konotacja bowiem w tekście jest tylko odbiciem konotacji w systemie. Służy ona odbiorcy („decoder“) znającemu dany język do właściwego rozpoznania stosunków syntaktycznych w danym wypowiedzeniu, pełniąc niejako rolę „drogowskazów“ (strzałek), podczas gdy indywidualne wyrazy i formy gramatyczne konotowane przypominają konkretne obiekty terenowe, do których drogowskazy czy inne znaki się odnoszą.

Jakie mamy typy konotacji w systemie? Ponieważ trudno sobie wyobrazić język bez tak czy inaczej wydzielonego i zinwentaryzowanego zbioru elementów leksykalnych zdolnych do funkcjonowania jako podstawowe człony syntaktyczne (podmiot, orzeczenie, przydawka, dopełnienie, okolicznik) — rozpatrywanie konotacji powinniśmy rozpocząć od płaszczyzny leksykalnej. Mianowicie, staje przed nami pytanie: czy można poklasyfikować wyrazy danego języka z punktu widzenia ich możliwości konotacyjnych? Przede wszystkim odnosi się to do tzw. części mowy, które stanowią najogólniejsze klasy wyrazowe oparte na wspólnych cechach semantycznych i gramatycznych. Możliwości konotacyjne reprezentowane przez części mowy są właściwie zawarte już w definicji tych ostatnich². Żeby tylko przypomnieć ogólnie znane fakty, podam następujący schemat (bierzemy podstawowe części mowy w ich formach niezależnych, minimalnie nacechowanych, tj. pozbawionych morfemów fleksyjnych o funkcji syntaktycznej: takimi formami są właściwie tematy wyrazowe noszące w sobie leksykalną i kategorialną wartość danej części mowy):

„konotator“	„konotat“
rzeczownik (temat rzeczownikowy)	→ Ø (bo może się łączyć ze wszystkimi częściami mowy),
przymiotnik (temat przymiotnikowy)	→ rzeczownik (temat rzeczownikowy),

² Por. A. Heinz, *System przypadkowy języka polskiego*, Kraków 1965, s. 16—20.

czasownik (temat infinitywu)

→ rzeczownik(i) jako *Sub* lub *Ag*
i *Pa*,

przysłówek (cała forma)

→ czasownik lub przymiotnik.

Należy pamiętać, że idzie tu o całe klasy wyrazowe a nie o poszczególne ich okazy. Poza tym w wypadku czasownika raz mamy do czynienia z konotacją „globalną” (rzeczownik w ogóle jako substratum danego procesu wyrażonego przez czasownik semantycznie nieprzechodni), kiedy indziej z konotacją „podzieloną” (dwie klasy rzeczowników: pierwsza obejmująca wykonawców czynności, „agens”, *Ag*, druga obejmująca przedmioty czynności, „patiens”, *Pa* — jeśli dany czasownik jest semantycznie przechodni).

Z kolei nasuwa się pytanie, czy w obrębie poszczególnych klas wyrazowych (części mowy) nie da się ustalić dalszych podziałów polegających na różnych możliwościach konotacyjnych („potencja” lub „walencja” konotacyjna). *Ex definitione* odpadają tu rzeczowniki, jakkolwiek rzeczowniki czasownikowe („odsłowniki” według J. Tokarskiego), należące właściwie do systemu czasownika, gdyż wyrażają aspekt i stronę, powinny być oddzielone i traktowane w związku z konotacją czasownika (jako nominalne „transformy” czasownika). Przecież zaliczamy do systemu czasownika imiesłowy, które można nazwać „przymiotnikami czasownikowymi” (imiesłowy przysłówkowe pomijamy w tym związku). Konsekwentnie więc powinniśmy to samo zrobić z „odsłownikami”.

Wydzielenie „odsłowników” z klasy normalnych rzeczowników podyktowane jest ich specyficznymi możliwościami konotacyjnymi stanowiącymi refleks konotacji podstawowych czasowników (tj. tych, od których dane „odsłowniki” są regularnie derywowane). Por. np. *matka czyta książkę* ⇒ „nominalna transformacja”: *czytanie książki przez matkę* (prawdopodobnie powinniśmy tu przyjąć jako pośrednik konstrukcję pasywną: *książka jest czytana przez matkę*, ale na razie nie interesuje nas zagadnienie transformacji zdań werbalnych z czasownikiem przechodnim w odpowiednie „zdewerbalizowane” grupy nominalne; dygresja powyższa ma na celu zwrócenie tylko uwagi na specyficzny „status” składniowy „odsłowników” w obrębie kategorii rzeczownika, wyrażający się w ich konotacji). Możemy zatem powiedzieć, że wśród rzeczowników zerową konotację reprezentują rzeczowniki właściwe, tj. nie należące do klasy „odsłowników”, którą należy traktować odrębnie.

Schematycznie:

dom, droga, człowiek, drzewo, powietrze itp. → $\emptyset$,

budowanie||*zbudowanie* → *N gen. ob. + N przez gen.*, np. *budowanie drogi przez ochotników*,

rośnięcie||*wyrośnięcie* → *N gen. sub.*, np. *rośnięcie drzewa* itp.

Przymiotniki *ex definitione* konotują rzeczowniki jako swoje „determinaty“ (człony określone). Konotacja ta w języku typu polskiego (z rozróżnieniem rodzaju gramatycznego) jest dwójaka, mianowicie kategoryalna: przymiotnik $\rightarrow$ rzeczownik, i formalna: rodzaj gramatyczny przymiotnika $\rightarrow$ rodzaj gramatyczny rzeczownika (zauważyć należy, że konotacja formalna jest odwrotnością składni rzędu „sensu largo“). W językach, w których, jak np. w rosyjskim, serbochorwackim, macedońskim, bułgarskim, istnieją specjalne predykatywne formy przymiotnika, konotacja przymiotnikowa (spełniana przez przymiotnik) może się wyrazić jeszcze na płaszczyźnie zdaniotwórczej: predykatywna forma przymiotnika może być „jądrem“ zdaniotwórczym. Zachodzi to zwłaszcza tam, gdzie w zdaniu nominalnym forma kopuli (łącznika) w czasie teraźniejszym reprezentowana jest przez zero morfologiczne, por. np. ros. *zdorov* $\rightarrow$ N (nom. sing. masc.) = S w przeciwieństwie do *zdorovyj* $\rightarrow$ N (nom. sing. masc. lub acc. sing. inan. masc.) = D, lub macedońskie

zdrav $\rightarrow$ e $\rightarrow$ N (sing. masc.) = S,
si $\rightarrow$ (ti),
sum $\rightarrow$ (jas) itp.,

w przeciwieństwie do *zdraviot* $\rightarrow$ N (sing. masc.) = D, jakkolwiek forma „krótka“ *zdrav* może również występować w nieokreślonej syntagmie determinatywnej.

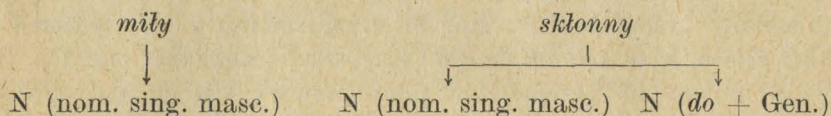
Objaśnienia: formy zamieszczone w nawiasach oznaczają fakultatywne składniki konstrukcji, gdyż osoba podmiotu jest wystarczająco wyrażona przez kopulę *si*, *sum*; S = *subiectum*, D = *determinatum*, N = *nomen* lub jego zaimkowe równoważniki.

Najważniejsze jednak wydaje się rozróżnienie typów konotacji przymiotnikowej na płaszczyźnie kategoryalnej, tj. w zależności od semantycznych podgrup przymiotnika. Tu wyraźnie możemy wydzielić dwie podgrupy: przymiotniki „jednomiejscowe“, które zarówno w obrębie syntagmy, jak i zdania nominalnego konotować mogą tylko jedno nomen (w pierwszym wypadku jako *determinatum*, w drugim jako *subiectum*, por. wyżej *zdorovyj* : *zdorov*) oraz przymiotniki „dwumiejscowe“, które konotują dwa nomina: *determinatum* lub *subiectum* z jednej strony, dopełnienie (*complementum*) z drugiej. Por. np. następujące szeregi:

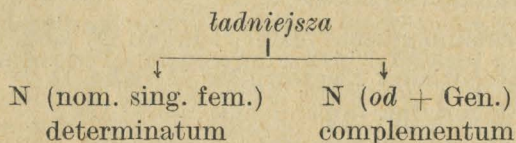
zły : *chciwy*, *żądny*
dobry : *odporny*, *wytrzymaty*
ładny : *podobny*
miły : *chętny*, *skłonny* itp.

Przymiotniki drugiego szeregu, często derywowane od odpowiednich czasowników, mają wyraźnie charakter „relacyjny“, oznaczając cechy

przejawiające się dopiero w wypadku stosunku dwóch przedmiotów względem siebie: *człowiek chciwy na pieniądze, żądny sławy, odporny na trudy, podobny do innych ludzi, chętny do pracy* itp. Możemy więc powiedzieć, że wyrażają one swoistą relację między dwoma przedmiotami, podczas gdy przymiotniki pierwszego szeregu relacji takiej nie wyrażają: są one czysto „jakościowe”. Jak słusznie zauważa Z. Klemensiewicz³, reprezentują one swoisty paralelizm syntaktyczny z odpowiednimi czasownikami: „wolno bowiem uznać stosunek syntaktyczny w związku takiego przymiotnika z dopełnieniem za taki sam, jak w związku odpowiedniego czasownika z dopełnieniem: *chcę czegoś, żądam czegoś, ... odpieram coś, wytrzymuję coś*” (s. 173). Nie zawsze jednak możemy dla takich przymiotników „relacyjnych” znaleźć odpowiednie czasowniki podstawowe. Dlatego też nie wszystkie dadzą się synchronicznie traktować w związku z czasownikami. Można by ostatecznie przeprowadzić ich wtórną klasyfikację na takie, których konotacja „dwumiejscowa” jest umotywowana składnią podstawowego czasownika, i takie, których konotacja „dwumiejscowa” już nie jest synchronicznie umotywowana, np. *skłonny do* + Gen., bo *skłaniać się do* + Gen., ale *podobny do* + Gen. już bez motywacji itp. Reasumując można schematy konotacyjne powyższych dwóch typów przymiotników przedstawić następująco:



Przejdźmy z kolei do konotacji spełnianej przez formy stopnia wyższego przymiotników. Jest to konotacja z płaszczyzny formalnej, wynikająca z wartości danej formy gramatycznej. W wypadku stopnia wyższego wszystkie przymiotniki są „dwumiejscowe”, tzn. zachowują się jak przymiotniki „relacyjne”, np.



por. *córka ładniejsza od matki* itp.

Oczywiście, związek między przymiotnikiem a jego dopełnieniem jest ściślejszy niż między przymiotnikiem a jego determinatem: wynika to z hierarchii rzędu

³ Z. Klemensiewicz, *Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej*, Kraków 1937.

wzór II (syntetyczny):

$$\begin{array}{c} \text{odporniejsz-y} \\ \downarrow \quad \downarrow \quad \downarrow \\ N_1 = D \quad N_2 = C_1 \quad N_3 = C_2 \end{array}$$

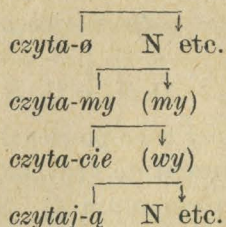
Na tle powyższego możemy więc powiedzieć, że stopień wyższy przymiotników „relacyjnych“ reprezentuje typ „konotatora trójmiejscowego“: N_1 (determinatum), N_2 (complementum I), N_3 (complementum II). Tu znów stwierdzamy paralelizm z odpowiednimi czasownikami „trójmiejscowymi“ (por. niżej).

Niewątpliwie centralnym zagadnieniem konotacji składniowej jest konotacja czasownika (spełniana przez czasownik). Wynika to z odrębnego i swoistego stanowiska czasownika wśród części mowy. Czasownik bowiem można określić jako tę część mowy, której podstawową funkcją składniową jest predykcja rozumiana nie w kategoriach logicznych („orzekanie czegoś o czymś innym“), ale czysto językowych jako wyrażanie procesu ujętego modalnie, czasowo i przestrzennie (a więc „konkretnie“) w stosunku do aktu mowy (por. Jakobsonowskie ⁴ „shifters“, które wyrażają stosunek między „narrated event“ a „speech event“). Z tego punktu widzenia czasownik jest predestynowany do roli składniowego „jądra“ (nucleus) zdania i jako taki jest właściwie elementem gramatycznie „rządzającym“ członami nominalnymi zdania (por. ujęcie L. Tesnière'a) ⁵. Zaznaczymy, że termin „rządzić“ jest tu użyty w znaczeniu szerszym niż tradycyjne, obejmując nie tylko fakt narzucania przez czasownik określonych form gramatycznych (włączając tu i pozycję w szyku wyrazów) jego determinantom (przedmiotom-dopełnieniom i „okolicznikom“), ale i tzw. podmiotowi, który tradycyjnie jest traktowany jako człon rządzący (nadrzędny) w stosunku do czasownika-orzeczenia. Wydaje się jednak, że rację ma L. Tesnière krytykując takie „logistyczne“ ujęcie stosunku podmiotu do orzeczenia. Wynika ono, moim zdaniem, z upowszechnienia i absolutyzacji schematu indoeuropejskiego zdania nominalnego typu S est P, pożytecznego dla celów tradycyjnej logiki, ale już nieużytecznego we współczesnej logistycznej teorii relacji, która operuje pojęciem funktorów jedno- i wielomiejscowych oraz argumentów. Zresztą nie obciążona aprioryzmem „logistycznym“ analiza form predykatywnych (osobowych) czasownika indoeuropejskiego (w naszym wypadku polskiego) pozwoli wyraźnie ustalić następujące stosunki:

$$\begin{array}{c} \text{czyta-m} \quad \text{(ja)} \\ \downarrow \quad \downarrow \\ \text{czyta-sz} \quad \text{(ty)} \end{array}$$

⁴ R. Jakobson, *Shifters, verbal categories, and Russian verb*, Harvard University 1957.

⁵ L. Tesnière, *Éléments de syntaxe structurale*, Paris 1959, zwłaszcza s. 102—105.



W nawiasach umieściliśmy człony fakultatywne, pojawiające się w wypadku „akcentu logicznego“ (emfazy), bez nawiasu człony konieczne, uzupełniające trzecią osobę czasownika w zdaniu maksymalnie wolnym od kontekstu czy konsytuacji. Przez „N etc.“ oznaczyliśmy jakikolwiek rzeczownik w nom. sing. lub plur. albo zaimek w wypadku określonej konsytuacji lub kontekstu. Zachodzi obecnie pytanie, czym są te pronominalne czy nominalne człony sygnalizowane (konotowane) przez końcówki osobowe czasownika. Wydaje się, że funkcjonują one językowo (składniowo) na tej samej zasadzie, co apozycja, powiązane z końcówką osobową składnią zgody, analogicznie do syntagm determinatywnych typu: *ja, mówca, (referuję), ty, słuchacz, (potakujesz), on, krytyk, (atakuje)* itp. Zresztą takie ujęcie stosunku między końcówkami osobowymi czasownika o samodzielными zaimkami osobowymi lub rzeczownikami funkcjonującymi jako tzw. podmioty gramatyczne zaproponował już przed laty J. Łoś. Jest to językoznawczo analiza jak najbardziej wskazana. W ten sposób bowiem wyraźnie stwierdzamy, że 3. osoba l. p. czasownika, funkcjonalnie najmniej nacechowana (nie-nadawca, nie-odbiorca, nie liczba mnoga), konotuje zawsze uczestnika procesu werbalnego (wyrażonego przez czasownik) w mianowniku l. p. jako jego podłoże (substratum), „agensa“ lub „pacjensa“ zależnie od „strony“ czasownika (intransitivum : transitivum, activum : passivum etc.). Zresztą możemy tu użyć neutralnego terminu: uczestnik pierwszy (I) (*participant I* R. Jakobsona, *actant I* L. Tesnière’a, „*dramatis persona*“ K. Pike’a).

Z powyższego wynika, że 3. sing. wszystkich czasowników osobowych, tj. mających pełny paradygmat osobowy, konotuje zawsze rzeczownik w mianowniku l. p. lub jego zaimkowy, ewentualnie przymiotnikowy, ekwiwalent jako pierwszego uczestnika („aktora“) procesu werbalnego, tj. tradycyjny podmiot gramatyczny. Konotacja ta jest jednak wyraźną konotacją formalno-gramatyczną: „konotatorem“ jest morfem gramatyczny (kończówka osobowa), „konotatem“ człon syntaktyczny w mianowniku l. p. zwany tradycyjnie podmiotem gramatycznym. Jak widzieliśmy jednak, prymarną (podstawową) jest konotacja kategorialna tkwiąca w ogólnej wartości leksykalnej danej klasy wyrazowej. Fakt, że wszystkie czasowniki osobowe konotują podmiot, jest tak ogólny, iż nie nadaje się do dalszej, głębszej klasyfikacji syntaktycznej czasowników. Należy wo-

bec tego zastanowić się, czy nie da się wyróżnić innych właściwości konotacyjnych czasownika reprezentowanych przez jego temat leksykalny jako taki a aktualizujących się dopiero w formie predykatywnej 3. sing.

Wspomnieliśmy już we wstępnych uwagach o zasadniczej różnicy między „potencją” konotacyjną czasowników nieprzechodnich i przechodnich, które jak wiadomo, w języku polskim i większości indoeuropejskich nie posiadają jednolitych (jednoznacznych) cech morfologicznych charakteryzujących je jako dwie odrębne kategorie gramatyczne (np. łaciński typ fleksji *neco : morior* nie został upowszechniony dla wyrażenia tej opozycji, gdyż mamy również *deleo : rideo* etc.). Dlatego też nieprzechodniość względnie przechodniość, jeśli idzie o czasownik polski (poza zwrotnym), jest w pierwszym rzędzie związana ze znaczeniem kategorialno-leksykalnym.

Warto wobec tego zastanowić się nad „potencjami” konotacyjnymi tkwiącymi w samych tematach czasownikowych, a w pełni realizowanymi w najmniej nacechowanej funkcjonalnie formie predykatywnej czasownika, czyli w 3. sing. czasu teraźniejszego. Teoretycznie możemy założyć, że z punktu widzenia uczestników (partycypantów) procesu werbalnego wszystkie czasowniki da się podzielić na takie, które konotują (implikują) partycypanta lub partycypantów, i takie, które nie konotują żadnego partycypanta, czyli czasowniki wyrażające relację danego procesu do jakiejś mniej lub więcej określonej substancji i nie wyrażające żadnej relacji, ale proces sam w sobie. Te ostatnie nazwać możemy czasownikami z konotacją zerową (zero substancji-partycypanta) lub krótko „zerowymi”. Należą tu przede wszystkim czasowniki oznaczające podstawowe procesy atmosferyczne czy astronomiczne, tradycyjnie zwane bezosobowymi (gdyż występują tylko w 3. sing.) i tworzące jądra zdań bezpodmiotowych. Np. *chmurzyć się, błyskać się, grzmieć, świtać, zmierzchać się, dnieć* itp. Normalnie w 3. sing. tworzą one jądro bezpodmiotowego schematu zdaniowego, które może być rozszerzone jedynie określeniami okolicznikowymi miejsca, czasu, sposobu itp., czyli określeniami marginalnymi nie konotowanymi. Takie określenia okolicznikowe („adwerbialne”) może przyjąć każdy czasownik-orzeczenie. Dlatego też nie posiadają one żadnej wartości dla klasyfikacji syntaktycznej czasowników. Wartość taką mogą natomiast posiadać określenia ograniczone tylko do pewnych czasowników, inaczej mówiąc, przez te czasowniki konotowane, które w zdaniu wolnym od kontekstu czy konsytuacji muszą być użyte, gdyż je wyraźnie sygnalizuje znaczenie kategorialne danego czasownika, niezdolnego do tworzenia bez nich minimalnej jednostki komunikacyjnej („minimal context-free message”). Por. np. niżej czasowniki nieprzechodnie z przedrostkami konkretnymi, tj. wyrażającymi kierunki przestrzenne. Tak więc wszystkie czasowniki z punktu widzenia konotowanej „partycypacji”

elementów substancjalnych („bytów“) możemy podzielić na zerowe i niezerowe. Te ostatnie z kolei, zależnie od ilości konotowanych „partycypantów“ danego procesu werbalnego, dadzą się podzielić na jedno-, dwu- i trójmiejscowe. Używam tu terminu „miejsce“ (por. Bühlerowskie „Leerstelle“, angielskie „empty slot“), gdyż czasownik jako taki konotuje nie konkretny rzeczownik, ale tylko konieczność użycia rzeczownika w ogóle, w określonej funkcji syntaktycznej, w wypadku, gdy sam staje się orzeczeniem w 3. sing. w zdaniu maksymalnie wolnym od kontekstu czy konsytuacji. Czasownik więc staje się niejako jądrem abstrakcyjnego schematu zdaniotwórczego, w którym tylko ogólnie wyznacza, konstytuuje puste miejsca dla rzeczownika lub rzeczowników w określonych „rolach“ (funkcjach) syntaktycznych.

Przypatrzymy się tzw. czasownikom jednomiejscowym. Możemy tu wyróżnić dwie podklasy:

a) osobowe czasowniki nieprzechodnie bez przedrostków leksykalnych (konkretnych), które konotują tylko podmiot gramatyczny danego procesu werbalnego, np. *iść, biec, lecieć, płynąć, stać, siedzieć, leżeć, spać, chorować, żyć, umierać, rodzić się* itp. Rozróżniając konotację kategorialną, spełnianą przez temat leksykalny czasownika, i formalno-gramatyczną, spełnianą przez końcówkę osobową, otrzymamy następujący schemat zdaniotwórczy oparty na 3. sing. tych czasowników.

$$\frac{\begin{array}{l} \{(idzie-)\} \rightarrow \{ („partycypant“ = N) \} \\ \{(idzie-O)\} \rightarrow \{(nom. sing.)\} \end{array}}{P \text{ vf } 1 \rightarrow S}$$

Objaśnienia:

P = praedicatum, S = subiectum, v = verbale, f = finitum (osobowe), 1 = jednomiejscowe, N = nomen (rzeczownik i jego ekwiwalenty), nom. = nominativus. Górna płaszczyzna schematu dotyczy konotacji kategorialnej, dolna formalno-gramatycznej; zsumowanie ich daje aktualne kategorie syntaktyczne: orzeczenia (P) i podmiotu (S).

Schemat powyższy ma charakter analityczny. W ujęciu syntetycznym wyglądać on będzie prościej:

$$\begin{array}{c} V1 \\ \downarrow \\ Pc \\ \downarrow \\ S(nom.) \end{array}$$

Należy pamiętać, że pojęcie nieprzechodniości, którym tu operujemy, ma charakter semantyczny (wychodzimy bowiem na razie z konotacji kategorialnej), tzn. za czasownik nieprzechodni uważamy taki, który oznacza proces werbalny wymagający dla swego spełnienia tylko jednego

„partycypanta“ (jednostki substancjalnej, „bytu“), przy czym obojętna jest w danym wypadku specyfikacja syntaktycznej roli tego „partycypanta“ (może to być podmiot gramatyczny lub inny nominalny człón zdania, np. przedmiot, z wyjątkiem określeń okolicznikowych). W związku z powyższym nie uważamy za semantycznie nieprzechodnie czasowników typu *przypatrywać się, znęcać się, domagać się* itp., gdyż konotują one zawsze dwóch „partycypantów“ danego procesu werbalnego, jednego jako podmiot gramatyczny (Pc I), drugiego jako tzw. dopełnienie-przedmiot dalszy (Pc II), wyrażony w odpowiednim przypadku zależnym lub wyrażeniu przyimkowym, np. *przypatrywać się* → *czemuś*, *znęcać się* → *nad kimś*, *domagać się* → *czegoś* itp. Powyższe więc czasowniki wyrażając określoną relację między dwoma „partycypantami“ (bytami) są semantycznie przechodnie i należą, jak wszystkie przechodnie, do kategorii czasowników dwumiejscowych. Będzie o nich mowa niżej.

Przejdźmy obecnie do podklasy b) czasowników jednomiejscowych. Należą tu tzw. czasowniki bezosobowe konotujące jednego „partycypanta“, który występuje w roli przedmiotu bliższego lub dalszego. Pierwsze z nich (z przedmiotem bliższym) można nazwać bezosobowymi przechodnimi (gramatycznie), np. *nudzi mię, nudzi cie, nudzi go* itd. (cały odpowiedni paradygmat z podmiotem ontologicznym w formie przedmiotu gramatycznego), *mdli mię, korci mię, śwędzi mię, świerzbi mię, gwarowe czeka mię* itp. Bezokolicznik tych czasowników możliwy jest tylko jako człón czasu przyszłego względnie po czasownikach modalnych, np. *może mię nudzić* itp. Jak widzimy, są to czasowniki wyrażające w zasadzie różne doznania organiczne: fizjologiczne i zmysłowe, rzadziej umysłowe (*korci mię*). Wymieniłem te, których się używa prymarnie tylko w 3. sing. w konstrukcjach bezpodmiotowych, jakkolwiek nacisk schematu podmiotowego jest tu tak silny, że otrzymujemy możliwość następującego rozwoju względnie transformacji: *świerzbi mię* ⇒ *świerzbi mię na karku* ⇒ *świerzbi mię kark* itp., gdzie okolicznik miejsca lokalizujący dany proces zostaje przetransformowany w podmiot gramatyczny. Podmiot ten jednak może się odnosić do trzeciej osoby: niemożliwe są konstrukcje typu *(ja) go świerzbię* itp.; por. też *boli mię w brzuchu* ⇒ *boli mię brzuch* itd. W tym ograniczeniu wyraża się prymarny charakter jednomiejscowy bezosobowy (bezpodmiotowy) powyższych czasowników. Oczywiście, nie dyskutujemy tu wtórnego, metaforycznego użycia czasowników dwumiejscowych przechodnich gramatycznie w funkcji bezosobowej (3. sing. neutr.) dla wyrażenia analogicznych doznań psychofizycznych, np. *pędzi mię od pędzić* w znaczeniu potrzeby fizjologicznej, *ciągnie mię od ciągnąć* w znaczeniu nieodpartego popędu psychicznego, *odpycha mię od odpychać* w znaczeniu przeciwnym do poprzedniego itp.

Drugą grupę czasowników jednomiejscowych bezosobowych stanowią

czasowniki z „partycypantem“ procesu werbalnego wyrażonym w formie przedmiotu dalszego, np. *cni mi się* (z pełnym paradygmatem „datywnym“: *cni ci się, cni mu się* itd.), *nudzi mi się, darzy mi się, szczęści mi się, powodzi mi się, wiedzie mi się* itp. Oprócz doznań psychicznych (podobnie jak w grupie poprzedniej) czasowniki bezosobowe z datywnym podmiotu psychologicznego (prawdziwie psychologicznego, a nie w mylnym sensie „aktualnego członkowania zdania“ na datum : novum) wyrażają również ogólne procesy bytowe pojmowane jako niezależne od woli „partycypanta“.

Schematy składniowe oparte na bezosobowych czasownikach jednomiejscowych wyglądają następująco:

analitycznie	syntetycznie
$\left\{ \begin{array}{l} [nudzi-] \\ [nudzi-\emptyset] \end{array} \right\} \rightarrow \left\{ \begin{array}{l} [Pc = N \text{ w acc.}] \\ \emptyset \end{array} \right\}$	$\begin{array}{c} V \ 1 \\ \downarrow \\ Pc \\ \downarrow \\ O_1 \text{ (acc.)} \end{array}$
$P \text{ vif } 1 \rightarrow O_2$	
$\left\{ \begin{array}{l} [cni- \dots się] \\ [cni-\emptyset] \end{array} \right\} \rightarrow \left\{ \begin{array}{l} [Pc = N \text{ w dat.}] \\ \emptyset \end{array} \right\}$	$\begin{array}{c} V \ 1 \\ \downarrow \\ Pc \\ \downarrow \\ O_2 \text{ (dat.)} \end{array}$
$P \text{ vif } 1 \rightarrow O_2$	

Objaśnienia:

Pc = „partycypant“, vif = verbum infinitum (czasownik bezosobowy), O_1 = obiectum directum, O_2 = obiectum indirectum („receptor“). Warto zaznaczyć, że cechą wyróżniającą czasowniki typu $V \text{ if } 1 \rightarrow Pc = N(\text{dat.})$ jest stale im towarzysząca „partykuła“ (zaimek) zwrotna *się*, podczas gdy czasowniki typu $V \text{ if } 1 \rightarrow Pc = N(\text{acc.})$ nie mogą się łączyć z tą partykułą.

Dyskusyjny jest „status“ konotacyjny jednomiejscowych czasowników bezosobowych lub użytych bezosobowo: *przybywać, ubywać, starczyć, brakować* w następujących konstrukcjach bezpodmiotowych gramatycznie: *sił przybywa||ubywa||starczy||brakuje* itp. Właściwie tylko dwa spośród cytowanych czasowników, mianowicie *ubywać* i *brakować* są „inherentnie“ bezosobowe, tj. występują jedynie w 3. sing. w konstrukcjach bezpodmiotowych, np. *sił ubywa*, ale *sił przybywa||sily przybywają*, *sił brakuje*, ale *sił starczy||sił starcza* itp. Pozostawiając na boku interpretację użycia dopełniacza podmiotu logicznego w tych konstrukcjach (ma on niewątpliwie charakter partytywny związany z ilościowym ujęciem „partycypanta“ danego procesu, wynikającym z treści samego czasownika) — można dla dwóch wspomnianych czasowników ustalić syntetyczny schemat konotacyjny typu:

$$\begin{array}{c} V \text{ if } 1 \\ \downarrow \\ Pc \\ \downarrow \\ \text{„S“ (gen.)} \end{array}$$

Objaśnienie: „S“ = quasi-subiectum.

Następną wielką i wewnętrznie zróżnicowaną klasą konotacyjną czasowników są tzw. czasowniki dwumiejscowe. Są to czasowniki, których temat ze względu na swe znaczenie kategoriałne konotuje dwóch „partycypantów“ danego procesu werbalnego. Określenie ontologicznej, a następnie syntaktycznej roli tych „partycypantów“ należy do wewnętrznej analizy (klasyfikacji) czasowników dwumiejscowych. Tradycyjnie należą tu przede wszystkim tzw. czasowniki przechodnie konotujące agensa i pacjensa, które to kategorie ontologiczne występują w wypadku strony czynnej danego czasownika jako podmiot i przedmiot bliższy (gramatycznie), w wypadku zaś strony biernej jako „dopełnienie sprawcy stanu“ i podmiot gramatyczny (por. np. *zabijać, nieść, piec, jeść*: *Myśliwy zabija jelenia*||*Jeleń jest zabijany przez myśliwego* itp.). Jest to tylko jedna z podklas czasowników dwumiejscowych, najbardziej wprawdzie charakterystyczna, ale bynajmniej nie jedyna.

Przed wszystkim, gdy wychodzimy z płaszczyzny konotacji kategoriałnej, a więc spełnianej przez temat danego czasownika, musimy pamiętać, że pojęcie przechodniości ma wyłącznie charakter semantyczny: każdy proces, który dla swego spełnienia się wymaga dwóch „partycypantów“ (jednostek substancjalnych, „bytów“) jest przechodni, gdyż zwykle da się stwierdzić, że jeden z „partycypantów“ procesu jest jego punktem wyjścia, sprawcą („subiektem ontologicznym“, agensem), drugi jego punktem dojścia („obiektem ontologicznym“, pacjensem). Mamy więc niejako do czynienia z „przechodzeniem“ procesu od agensa (Pc I) do pacjensa (Pc II). Z powyższego punktu widzenia nie ma różnicy między czasownikami typu *gonić, zabijać, nieść, piec, jeść* itp. (przechodnie semantycznie i gramatycznie) a czasownikami typu *przypatrywać się, znęcać się, sycić się* itp. (przechodnie tylko semantycznie). Proces bowiem werbalny wyrażony przez czasowniki drugiej grupy nie może się odbyć w obecności tylko jednego „partycypanta“, wymaga on dla swojej aktualizacji nie tylko agensa („subiektu ontologicznego“), ale i pacjensa („obiekту ontologicznego“): *Pc I przypatruje się Pc II, Pc I znęca się nad Pc II, Pc I syci się Pc II* itp.

Klasyfikacja czasowników dwumiejscowych powinna się oprzeć na formie gramatycznej drugiego „partycypanta“ (Pc II, „obiekt ontologiczny“, pacjens). Wychodząc z najmniej nacechowanej formy predykatywnej danego czasownika, 3. sing. praes., możemy ustalić typowe schematy syntaktyczne oparte na danym czasowniku jako ich jądrze konotacyjnym (składniowym). Z kolei trzeba zastosować „konwersję“ (transformację) pasywną: *activum*, gdzie Pc I-agens = S, Pc II-pacjens = O₁ ⇒ *passivum*, gdzie Pc I-agens ≠ S, Pc II-pacjens = S. W ten sposób czasowniki dwumiejscowe (przechodnie semantycznie) zostaną rozbite

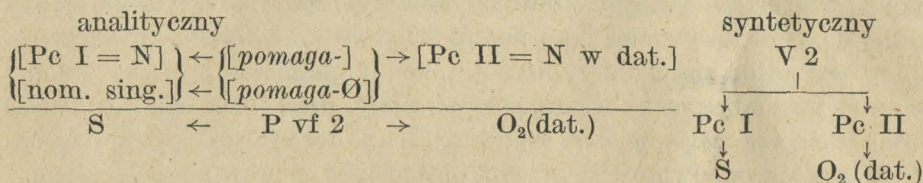
na dwie podklasy: dwumiejscowe przechodnie tylko semantycznie i dwumiejscowe przechodnie semantycznie i gramatycznie.

Przeanalizujmy pewne przykłady.

A. Czasowniki dwumiejscowe przechodnie tylko semantycznie.

1. Pc II w celowniku:

pomagać, szkodzić, przeszkadzać, grozić, wierzyć, ufać, towarzyszyć, służyć itp. Pełny schemat zdaniowy oparty na 3. sing. tych czasowników wygląda następująco:



Uwaga: konotacja „partycypanta“ drugiego (Pc II) wyrażonego przez rzeczownik (N) w celowniku, jest spełniana przez temat danego czasownika, a więc może być przedstawiona na pierwszym (górnym) poziomie (konotacji kategoryjalnej), jakkolwiek „konotat“ zawiera w sobie również informację gramatyczną (typ przypadku zależnego). W określaniu jednak poziomu konotacji wychodzimy z „konotatora“ czasownikowego.

Inne czasowniki należące do powyższej grupy: *dziwić się, sprzeciwiać się, podobać się* itp. Charakteryzują się one w przeciwieństwie do poprzednich formą zwrotną. Jest to jednak wyłącznie ich cecha morfologiczna, która nie ma (przynajmniej synchronicznie) wpływu na ich konotację syntaktyczną: schematy syntaktyczne obu podgrup (*pomagać* — *dziwić się*) są identyczne nie tylko, jeśli idzie o ich strukturę „powierzchniową“ („surface structure“), ale również, jeśli idzie o ich strukturę „głębszą“ („deep underlying structure“), którą może ujawnić dopiero proces transformacji.

Pewien problem nasuwa się w związku z czasownikami zaopatrzonymi w przedrostek leksykalny („adwerbialny“) przy-: *przypatrywać się komuś||czemuś* wobec *patrzeć* (ewentualnie *na kogoś||coś*), *przysłuchiwać się komuś||czemuś* wobec *słuchać kogoś||czegoś*, *przyganiać komuś||czemuś* wobec *ganić kogoś||coś* itp. Z chwilą, gdy ich konotację porównamy z konotacją odpowiednich czasowników bezprzedrostkowych, od których zostały utworzone, stwierdzimy, że zmiana struktury słowotwórczej wprowadzająca sekundarną modyfikację leksykalną, wprowadza jednak istotną zmianę konotacji syntaktycznej, jeśli idzie o formę gramatyczną Pc II. Zmiana ta może iść nawet tak daleko, jak w wypadku *ganić* $\rightarrow$ Pc II = N w acc. = O_1 z możliwością „konwersji“ pasywnej, co przekształcone w *przyganiać* daje czasownik z Pc II = N w dat. = O_2 bez możliwości

„konwersji“ pasywnej. Przedrostek więc *przy-* pełni ważną funkcję konotacyjną (w sensie konotacji gramatycznej). Sprawa jest ciekawa: rzuca bowiem światło na „zaangażowanie się“ syntaktyczne „adverbialnych“ (leksykalnych) przedrostków czasownikowych. Podobne zjawiska będziemy obserwować w wypadku czasowników z przedrostkami *do-*, *na-* (patrz niżej).

2. Pc II w dopełniaczu:

bać się, *wstydyć się*, *spodziewać się*, *wypierać się* itp.; tu można też zaliczyć czasowniki zwrotne typu *chwycić się*, *trzymać się*, *podjąć się* itp., które są wyraźnie derywowane od odpowiednich czasowników niezwrotnych konotujących Pc II = N w acc. = O₁ z „konwersją“ pasywną, a więc przechodnich gramatycznie. Schematy zatem konotacyjne tych dwóch podgrup są identyczne, jeśli idzie o strukturę „powierzchniową“; jeśli idzie jednak o „historię derywacyjną“ ujawnianą przez wsteczną transformację, schemat podgrupy pierwszej („reflexiva tantum“) jest prymarny, schemat podgrupy drugiej („reflexiva derivata“) wydaje się wtórnym. Można to przedstawić w sposób następujący:

$$\frac{\left\{ \begin{array}{l} [\text{Pc I} = \text{N}] \\ [\text{nom. sing.}] \end{array} \right\} \leftarrow \left\{ \begin{array}{l} [\text{boi- sie}] \\ [\text{boi-}\emptyset] \end{array} \right\}}{\begin{array}{ccc} \text{S} & \leftarrow & \text{P vf 2} \end{array}} \rightarrow \begin{array}{c} [\text{Pc II} = \text{N w gen.}] \\ \text{O}_2 (\text{gen.}) \end{array}$$

Jest to schemat bez „historii derywacyjnej“, tzn. prymarny, podczas gdy identyczny schemat czasowników typu *chwycić się czegoś* może być wyprowadzony z:

$$\frac{\left\{ \begin{array}{l} [\text{Pc I} = \text{N}] \\ [\text{nom. sing.}] \end{array} \right\} \leftarrow \left\{ \begin{array}{l} [\text{chwyt-}] \\ [\text{chwyt-}\emptyset] \end{array} \right\}}{\begin{array}{ccc} \text{S} & \leftarrow & \text{P vf 2} \end{array}} \rightarrow \begin{array}{c} [\text{Pc II} = \text{N w acc.}] \\ \text{O}_1 (\text{acc.}), \end{array}$$

który to schemat, podstawowy dla poprzedniego, uległ transformacji typu: S $\leftarrow$ P vf 2 $\rightarrow$ O₁ (acc.) $\Rightarrow$ S $\leftarrow$ P vf się 2 $\rightarrow$ O₂ (gen.) w związku z przekształceniem dwumiejscowego czasownika niezwrotnego w odpowiedni dwumiejscowy zwrotny z Pc II w genetywie. Transformacja syntaktyczna w tym wypadku oparta jest na transformacji morfologicznej („reflektywizacji“ czasownika), która z czasowników dwumiejscowych niezwrotnych przechodnich gramatycznie tworzy czasowniki dwumiejscowe zwrotne przechodnie tylko semantycznie, pod względem leksykalnym różniące się od poprzednich cechą „intensywności“ procesu. (Pojęcie intensywności procesu łączy się tu z jego „endocentrycznością“, czyli ze zorientowaniem procesu ku agensowi-podmiotowi, co dodatkowo tłumaczy przejście O₁ $\Rightarrow$ O₂).

Podobnie do ostatnich należy interpretować czasowniki zwrotne typu *najęść się czegoś* derywowane od odpowiednich niezwrotnych *jeść coś*

za pomocą przedrostka *na-* i partykuły zwrotnej *się*. Oto nieco przykładów:

pić (coś) $\Rightarrow$ *napić się* (czegoś),
słyszeć (coś) $\Rightarrow$ *nasłyszeć się* (czegoś) [częściej *nastuchać się*],
oglądać (coś) $\Rightarrow$ *naoglądać się* (czegoś),
czytać (coś) $\Rightarrow$ *naczytać się* (czegoś).

Należy zaznaczyć, że czasowniki powyższe występują prawie wyłącznie w aspekcie dokonanym i wyrażają w porównaniu ze swoją derywacyjną podstawą niejako „nasylenie się partycypanta-agensa“, występującego w charakterze podmiotu gramatycznego, procesem ogarniającym „partycypanta-pacjensa“, występującego w charakterze przedmiotu-dopełnienia dalszego. Genetivus dopełnienia dalszego może być tu utożsamiony z genetywem partytywnym, gdyż wyraża on ilościowe ujęcie danego przedmiotu. Widoczne jest to niedwuznacznie w wypadkach, gdy dopełnieniem dalszym przy omawianych czasownikach są rzeczowniki policzalne, np. *naczytać się mądrych książek*, *nasłyszeć się strasznych historii*, *naoglądać się kolorowych filmów* itp., podczas gdy *naczytać się mądrej książki* itp. byłoby możliwe przy dodatkowym określeniu ilościowym procesu w formie okolicznika miary, np. *naczytałem się tej książki już dosyć* itp.

Strukturalnie podobną do poprzedniej jest grupa następna, obejmująca również wtórne reflexiva, w tym wypadku jednak z derywacyjnym przedrostkiem *do-*, przy czym bazą derywacyjną nie musi być koniecznie czasownik przechodni gramatycznie czy nawet semantycznie. Por. np.

czytać (coś) $\Rightarrow$ *doczytać się* (czegoś),
wiedzieć (coś) $\Rightarrow$ *dowiedzieć się* (czegoś),
myśleć (o czymś) $\Rightarrow$ *domyśleć się* (czegoś),
czekać (na coś) $\Rightarrow$ *doczekać się* (czegoś),
pracować $\Rightarrow$ *dopracować się* (czegoś),
służyć (= być w służbie) $\Rightarrow$ *dosłużyć się* (czegoś).

Przedrostek *do-*, wyrażający tu osiągnięcie obiektu-celu akcji, wyraźnie spełnia funkcję konotacyjną: on to właśnie narzuca dopełnieniu dalszemu formę genetywu.

Jak wynika z analizy powyższych grup dwumiejscowych czasowników zwrotnych przechodnich semantycznie z konotacją O_2 w dopełniaczu, nie wszystkie mogą być traktowane na tym samym poziomie: przede wszystkim należy wyróżnić reflexiva tantum, u których schemat $S \leftarrow P \vee \text{się} \rightarrow 2 \rightarrow O_2$ (gen.) jest prymarny (transformacyjnie niemotywowany), tj. nie może być drogą transformacji wyprowadzony ze schematu innego, oraz reflexiva derivata (głównie od odpowiednich dwumiejscowych czasowników niezwrrotnych przechodnich gramatycznie), u których iden-

teczny schemat zdaniowy jest sekundarny, motywowany, tzn. może być drogą transformacji wyprowadzony z odpowiedniego schematu prymarnego charakterystycznego dla czasowników stanowiących bazę derywacyjną dla omawianych czasowników zwrotnych derywowanych. Mamy tu do czynienia z bardzo ważnym zjawiskiem warunkowania transformacji syntaktycznej (zmiany schematu syntaktycznego) przez transformację morfologiczną, słowotwórczą (zmianę schematu słowotwórczego) albo — innymi słowami — ze zjawiskiem warunkowania derywacji syntaktycznej przez derywację słowotwórczą. Można to przedstawić w następujący sposób:

I. czytać: $S \leftarrow P \vee f 2 \rightarrow O_1$ (acc.) $\Rightarrow$ II. naczytać się: $S \leftarrow P \vee f \text{ się } 2 \rightarrow O_2$ (gen.)

Objaśnienia: cyfry rzymskie oznaczają kolejność hierarchiczną struktur słowotwórczych i składniowych, podwójna strzałka — transformację, wzór po dwukropku — schemat zdaniowy konstytuowany przez dany czasownik.

3. Pc II w narzędniku:

brzydzić się, chęłpić się||*chlubić się, gardzić, rozkoszować się, napawać się, przejmować się, trudnić się, posługiwać się* itp. Przeważają tu, zdaje się, czasowniki zwrotne typu prymarnego (reflexiva tantum), jakkolwiek możliwe są również czasowniki zwrotne typu sekundarnego (reflexiva derivata) np. *napawać kogoś czymś, przejmować kogoś czymś* $\Rightarrow$ *napawać się czymś, przejmować się czymś*, ale stosunki między nierefleksywną bazą a refleksywnym derywatem mają — w cytowanych ostatnio przykładach — charakter już etymologiczny. Zbadanie większej ilości materiału mogłoby jednak doprowadzić do ustalenia pewnych prawidłowości (jak w wypadku transformacyjnych stosunków między *chwycić coś* a *chwycić się czegoś* itp.). W każdym razie grupa wyżej zilustrowanych czasowników z O_2 w narzędniku jest bardzo wyraźną podgrupą wśród dwumiejscowych czasowników nieprzechodnich gramatycznie. Jej zewnętrzny schemat zdaniowy (schemat zdaniowy konstytuowany przez nią) jest identyczny z odpowiednim schematem konstytuowanym przez niewielką grupę czasowników dwumiejscowych przechodnich gramatycznie, jak np. *kierować, rządzić, administrować, dowodzić* (w sensie wojskowym), *władać, trząść* itp., które posiadają konwersję pasywną (w wypadku *władać* i *trząść* tylko w aspekcie dokonanym: *zawładnąć czymś* $\Rightarrow$ *zostać zawładniętym* (przez kogoś), *wstrząsnąć, potrząsnąć czymś* $\Rightarrow$ *zostać wstrząśniętym, potrząśniętym* (przez kogoś)). Ponieważ ze względów gramatycznych (morfologicznych i transformacyjnych) przeprowadzamy zasadniczą granicę między dwumiejscowymi czasownikami przechodnimi tylko semantycznie a dwumiejscowymi czasownikami przechodnimi gramatycznie, identyczność schematów zdaniowych konstytuowanych przez typ *chęłpić się czymś* i przez typ *kierować czymś* jest ciekawym przykładem zbieżności syntaktycznej przy rozbież-

ności morfologicznej dwóch grup czasowników. Powyższa zbieżność nie jest jednak kompletna: w wypadku typu *chęłpić się czymś* schemat zdaniowy wygląda następująco:

$$S \leftarrow P \text{ vf } 2 \rightarrow O_2 \text{ (instr.)},$$

podczas gdy w wypadku typu *kierować czymś* schemat zdaniowy winien być przedstawiony w formie:

$$S \leftarrow P \text{ vf } 2 \rightarrow O_1 \text{ (instr.)},$$

gdyż zachodzi możliwość jego konwersji pasywnej w:

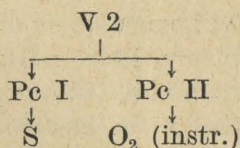
$$S \leftarrow P \text{ vf pass. } 2 \rightarrow \text{„Ag“ (przez + acc.)},$$

gdzie *S* semantycznie odpowiada $\bar{O}_1$ (instr.), a „Ag“ (dopełnienie sprawcy stanu, syntaktyczny „agens“) odpowiada semantycznie *S* (podmiotowi gramatycznemu) w podstawowej konstrukcji aktywnej.

Czasownik *gardzić*, wymieniony w typie *brzydzić się, chęłpić się* itp., powinien być raczej potraktowany razem z czasownikami typu *władać, trząść*, które dopuszczają konwersję pasywną w swej formie dokonanej, a więc: *gardzić czymś||kimś* konstituuje schemat: $S \leftarrow P \text{ vf } 2 \rightarrow O_2 \text{ (instr.)}$, ale *wzgardzić czymś||kimś* konstituuje schemat: $S \leftarrow P \text{ vf } 2 \rightarrow O_1 \text{ (instr.)}$, gdyż istnieje konwersja pasywna (*zostać wzgardzonym przez kogoś*) reprezentująca schemat: $S \leftarrow P \text{ vf pass. } 2 \rightarrow \text{„Ag“}$ (objaśnienia jak wyżej).

Omawiane dwumiejscowe czasowniki nieprzechodnie gramatycznie o schemacie składniowym $S \leftarrow P \text{ vf (się) } 2 \rightarrow O_2 \text{ (instr.)}$ można jeszcze uzupełnić następującymi przykładami czasowników niezwrrotnych: *handlować, machać, operować* (czymś, nie kogoś), *manipulować, wiercić* (czymś, nie coś), *kręcić* (czymś, nie coś) itp. Wydaje się, że w wypadku *operować, wiercić, kręcić* $\rightarrow O_2 \text{ (instr.)}$, a *operować* itd. $\rightarrow O_1 \text{ (acc.)}$ zachodzi homonimia ujawniana i eliminowana na poziomie syntaktycznym dzięki różnej konotacji: konotacja ta jednak wynika z intencji semantycznej, w jakiej mówiący używa danych czasowników. Zaznaczmy, że formy dokonane czasowników typu *operować* $\rightarrow O_2 \text{ (instr.)}$ nie prowadzą do zmiany konotacji gramatycznej, tj. schemat zdaniowy pozostaje ten sam, np. *pooperować czymś, pomanipulować czymś, powiercić czymś, pokręcić czymś* itp. Oczywiście, powyższe perfectiva mają charakter specyficzny, perfektywno-duratywny („preterytywny“ według terminologii Agrella), czym się wyraźnie przeciwstawiają perfektywom rezultatywnym odpowiednich czasowników konotujących $O_1 \text{ (acc.)}$, np. *zoperować kogoś, wywiercić coś, skręcić||ukręcić coś* itp.

Syntetyczny schemat konotacyjny omawianych wyżej czasowników można przedstawić następująco:



4. Pc II w konstrukcji z przyimkiem.

W niniejszej grupie należy z kolei wyróżnić dwie wyraźne podgrupy:

a) czasowniki morfologicznie (w sensie słowotwórczym) nie nacechowane, tj. bez przedrostków leksykalnych konotujących odpowiednią konstrukcję z przyimkiem, b) czasowniki morfologicznie nacechowane, tj. z przedrostkami leksykalnymi konotującymi odpowiednią konstrukcję z przyimkiem, w której przyimek jest zwykle powtórzeniem danego przedrostka (zgoda między przedrostkiem a przyimkiem).

Do pierwszej podgrupy możemy zaliczyć np. następujące czasowniki: *mieszkać* (gdzieś), *przebywać* (gdzieś), *bawić* (gdzieś), *znajdować się* (gdzieś), *mieścić się* (gdzieś) itp. Wszystkie one połączone wspólnym znaczeniem kategoriałnym 'przebywania w określonym miejscu' konotują wyrażenie przyimkowe odpowiadające na ogólne pytanie *gdzie?*, a więc: *w*, *przy*, *na* + miejscownik, *u* + dopełniacz, *przed*, *za*, *pod*, *nad* + narzędnik.

Do drugiej podgrupy zaliczymy np. takie czasowniki, jak: *wchodzić*, *wychodzić*, *dochodzić* (do czegoś||kogoś), *schodzić* (z czegoś), *przechodzić* (przez coś) i w zasadzie wszystkie czasowniki nieprzechodnie gramatycznie wyrażające ruch Pc I (podmiotu gramatycznego) w przestrzeni ustosunkowany kierunkowo względem Pc II (dopełnienia gramatycznego), przy czym to ustosunkowanie kierunkowe wyraża się (jest zapowiedziane) już w formie przedrostka, np. *wjeżdżać*, *wyjeżdżać*, *dojeżdżać*, *zjeżdżać*, *przejeżdżać*, *wlatywać*, *wylatywać*, *dolatywać*, *zlatywać*, *przelatywać*, *wpływać*, *wypływać*, *dopływać*, *s pływać*, *przepływać* itp.

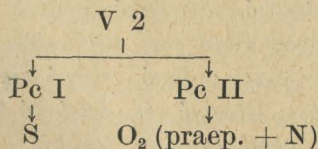
Schematy syntaktyczne obu podgrup omawianych ostatnio przedstawiają się następująco:

a) typ *mieszkać*: $S \leftarrow P \text{ vf } 2 \rightarrow O_2$ [praep. + loc. (instr.) gen.]⁶,

b) typ *wchodzić*: $S \leftarrow P \text{ praef. vf } 2 \rightarrow O_2$ [praep. + acc. (gen.) dat.].

Uwaga: przykłady z datywem bardzo rzadkie, np. *dojeżdżać ku miastu* itp.

syntetycznie:



⁶ Typ powyższy („spoczynkowy“) należy uzupełnić typem „kierunkowym“, np. *dążyć*, *celować*, *zmierzać* itp. *do czegoś*, gdzie Pc II = O₂ w konstrukcji z przyimkami kierunkowymi *do* + gen., *ku* + dat. lub z przyimkami neutralnymi, np. *w* + acc. kierunku itd.

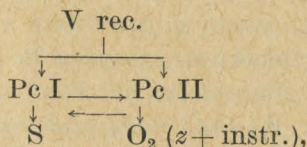
W związku jednak z typem konotującym O_2 w konstrukcji z przymikiem nasuwają się pewne problemy, które należy przedyskutować i rozstrzygnąć. Mianowicie Pc II (składniowo O_2) wyraża tu obiekt przestrzenny (lub, w wypadku metafory, idealny), względem którego jest kierunkowo ustosunkowana akcja Pc I (składniowo S). Forma wyrażenia tego ustosunkowania jest identyczna z formą, jaką przybierają tzw. okoliczniki miejsca. Między tymi ostatnimi a dyskutowanym typem dopełnienia dalszego zachodzi wszakże ta zasadnicza różnica w „statusie“ syntaktycznym, że dopełnienie jest konotowane (tradycyjnie: rządzone) przez dany czasownik, podczas gdy tzw. okolicznik jest luźnym określeniem „adwerbialnym“ dołączanym do wszelkiego (sic!) orzeczenia na zasadzie semantycznej „przynależności“, np. *wchodzę do pokoju, ale idę do pokoju, przebywam w Chicago, ale żyję na tym świecie* itp. (w pierwszym członie każdej pary przykładów mamy do czynienia z konotacją-rządem, w drugim z semantyczną „przynależnością“). Właśnie ten fakt konotacji-rządu sprawia, iż mimo zewnętrznej identyczności formalnej konstrukcji przymikowych mamy tu do czynienia z dwiema różnymi kategoriami składniowymi: dopełnieniem dalszym i okolicznikiem miejsca. Takie samo rozróżnienie będzie obowiązujące w wypadku trójmiejscowych czasowników przechodnich gramatycznie konotujących Pc I (podmiot gramatyczny), Pc II (dopełnienie-przedmiot bliższy) i Pc III (dopełnienie-przedmiot dalszy w konstrukcji przymikowej „zapowiedzianej“ przez przedrostek leksykalny danego czasownika, np. typ *wprowadzać, wyprowadzać, doprowadzać* itp., por. niżej).

Istnieje jednak spora grupa czasowników dwumiejscowych gramatycznie nieprzechodnich konotujących Pc II (O_2) w konstrukcji przymikowej nieczym nie zapowiedzianej ani przez dające się łatwo określić znaczenie kategorialne czasownika, ani przez jego przedrostek leksykalny. W wypadku takim należy chyba operować pojęciem „idiomatyzacji syntaktycznej“ (brak wszelkiej motywacji językowej). Przypatrzmy się np. następującym czasownikom:

korzystać, szydzić, drwić, naigrawać się, wyśmiewać się itp. (z kogoś||czegoś); *rezygować, odpowiadać, poświęcać się, płacić (za kogoś||coś); powoływać się, nacierać, napadać, polować, narzekać, godzić się* itp. (na kogoś||coś): w wypadku form z przedrostkiem *na-* zachodzi jeszcze wyraźna motywacja językowa *na-* → *na* + *acc.*; *dbać, starać się, troszczyć się, zabiegać, ubiegać się* itp. (o kogoś||coś); *litować się, pastwić się, znęcać się, panować, zastanawiać się* itp. (nad kimś||czymś); *tesknić, uganiać się, przepadać, ujmować się, wstawiać się, oświadczać się* itp. (za kimś||czymś); *polegać, rozumieć się, znać się, zawieść się* itp. (na kimś||czymś); *orientować się, specjalizować się, rozmiłować się, rozsmakować się, zakochiwać się* itp. (w kimś||czymś).

Przytoczone powyżej przykłady czasowników dwumiejscowych konotujących O_2 w różnych konstrukcjach przyimkowych nie wyczerpują oczywiście wszystkich możliwości. Wyczerpujące bowiem przedstawienie zagadnienia wymagałoby analizy całego słownika, na co na razie autor niniejszego artykułu nie może sobie pozwolić. W każdym razie bliższe przypatrzenie się powyższym typom sugeruje już pewne rozwiązania, jeśli idzie o klasyfikację odnośnych czasowników: mianowicie wydaje się, że dany typ konstrukcji przyimkowej jest zwykle związany z pewnym ogólniejszym znaczeniem kategoryalnym wspólnym wszystkim lub przynajmniej większości czasowników konotujących taką konstrukcją. Powtórzmy tu dla przykładu niektóre czasowniki: *drwić*, *naigrawać się*, *szydzić*, *wyśmiewać się* itp. z *kogoś||czegoś* (na boku pozostaje *korzystać*); *dbać*, *starać się*, *troszczyć się*, *zabiegać* itp. o *kogoś||coś* (na boku pozostaje *ubiegać się*); *litować się*, *pastwić się*, *znęcać się*, *zastanawiać się* itp. nad *kimś||czymś* (na boku zostaje *panować*). Oczywiście, definicja wspólnego znaczenia kategoryalnego tych czasowników nie jest łatwa⁷, jakkolwiek zarysowuje się ono dość wyraźnie: we wszystkich wymienionych ostatnio grupach idzie o pewne określone stany psychiczne Pc I (podmiotu gramatycznego w stosunku do Pc II (dopełnienia dalszego) przejawiające się w określonym zachowaniu się Pc I wobec Pc II.

5. Osobną podgrupę w obrębie dwumiejscowych czasowników gramatycznie nieprzechodnich stanowią tzw. wzajemnościowe („recyprokalne“) czasowniki zwrotne, u których zaimek zwrotny *się* konotuje równorzędność „ontologiczną“ Pc I i Pc II w tym sensie, że obaj uczestnicy danego procesu wykonują identyczną czynność skierowaną na partnera; można to schematycznie przedstawić przy pomocy wzoru;



gdzie Pc II jest wyrażone przez konstrukcję przyimkową $z + instr.$ w wypadku orzeczenia w 3. sing., np. *brat bije się z siostrą* itp.; w wypadku 3. plur. konotacja O_2 w konstrukcji przyimkowej staje się zbyteczna, ulega „strukturalnej“ elipsie, gdyż O_2 jest zawarte już w zaimku zwrotnym, np. *chłopcy się biją* itp. Oczywiście zachodzi tu możliwość „emfatycznego“ wyrażenia procesu poprzez dodanie zwrotu *ze sobą*, który jest tylko tautologiczną „eksplikacją“ znaczenia wzajemnościowego tkwiącego w zaimku *się* (podobnie można ująć emfatyczne użycie zaimków osobowych

⁷ Por. J. D. Apresjan, *Opyt opisanija značenij glagolov po ix sintaktičeskim priznakam (tipam upravljenija)*, Vopr. Jaz. 1965, 5.

powtarzających końcówki osobowe czasownika: *ja idę, ty idziesz, on idzie* itd.).

Czasowniki wzajemnościowe wymagają jednak bliższej analizy z punktu widzenia konieczności czy zbyteczności użycia konotowanego O_2 w konstrukcji przyimkowej. Przypatrzmy się odpowiedniemu paradygmata-
towi i możliwościom kombinacji pomiędzy poszczególnymi osobami-partnerami procesu wzajemnościowego:

spotykać się (z kimś)

spotykam się: z tobą||z wami, z nim itd.||*z nimi*

spotykasz się: ze mną||z nami, z nim itd.||*z nimi*

spotyka się: ze mną||z nami, z tobą||z wami, z nim itd.||*z nimi*

spotykamy się: z nim itd.||*z nimi*

spotykacie się: ze mną||z nami, z nim itd.||*z nimi*

spotykają się: ze mną||z nami, z tobą||z wami

schematycznie (cyfry arabskie oznaczają osoby gramatyczne):

1. sing. + 2. sing.||plur., 3. sing.||plur. lub N

2. sing. + 1. sing.||plur., 3. sing.||plur. lub N

3. sing. + 1. sing.||plur., 2. sing.||plur., 3. sing.||plur. lub N

1. plur. + 3. sing.||plur. lub N (2. sing.||plur. automatycznie włączona)

2. plur. + 1. sing.||plur., 3. sing.||plur. lub N

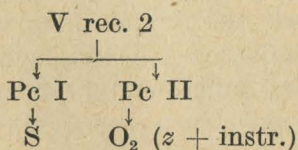
3. plur. + 1. sing.||plur., 2. sing.||plur. (3. sing.||plur. automatycznie włączona).

Powyższa tabela wskazuje możliwości konstrukcji syntaktycznych z O_2 wyrażonym przez przyimek *z* + instr. w wypadku czasowników wzajemnościowych. Ciekawe jest w niej ograniczenie występujące w 1. osobie liczby mnogiej, a uwarunkowane tym, że normalny akt mowy implikuje zawsze nadawcę i odbiorcę.

Przytoczmy na zakończenie najtypowsze czasowniki zwrotne wzajemnościowe: *bić się* (w wypadku uogólnienia P_c II na wszystkie możliwe istoty otrzymujemy znaczenie *walczyć* bez koniecznej konotacji O_2 w konstrukcji przyimkowej, np. *Wietnamczycy biją się dzielnie* = ...*walczą*...), *żeńić się* (uogólnienie O_2 daje takie same rezultaty jak poprzednio: otrzymujemy czasownik o znaczeniu 'wstępować w związek małżeński' — ze strony mężczyzny — bez koniecznej konotacji O_2 w konstrukcji przyimkowej, np. *X się żeni* itp.), *poznać się (z kimś)*, *mijać się (z kimś||czymś)*, *łączyć się, kojarzyć się (z kimś||czymś)*, *witać się (z kimś)*, *żegnać się (z kimś)*, *rozstawać się (z kimś||czymś)*, *kłócić się (z kimś)*, *godzić się (z kimś||czymś)* itp. Należy jednak zaznaczyć, że istnieją czasowniki wzajemnościowe niezwrotne, o takich samych właściwościach konotacyjnych jak odpowiednie zwrotne, np. *rozmawiać (z kimś)*, *obeć (z kimś||czymś)*, *współżyć (z kimś)*, *współpracować (z kimś)*, *współzawodniczyć (z kimś)* itp. Wyraźną grupę wśród nich stanowią czasowniki typu *współżyć*, u których przedrostek

współ- wyraźnie konotuje partnera danego procesu, np. *X współżyje z Y*, *XY współżyją (zgodnie)* itp.

Schemat konotacyjny czasowników wzajemnościowych wygląda następująco:

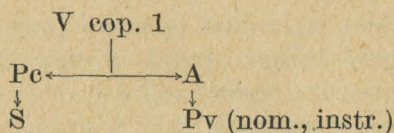


Objaśnienie: V rec. = verbum reciprocale.

6. Zanim przejdziemy do analizy dwumiejscowych czasowników przechodnich gramatycznie, zatrzymamy się jeszcze nad specjalną grupą czasowników pozornie dwumiejscowych gramatycznie nieprzechodnich. Mam tu na myśli czasownik *być* (jako samodzielny element leksykalny wyraża on istnienie substancjalne) w funkcji łącznika (copula) przy orzeczniku imiennym: *być kimś||czymś||jakimś* oraz pokrewne mu znaczeniowo czasowniki typu „łącznikowego”: *zostać||zostawać*, *stać się||stawać się*, *robić się||robić się*, *okazać się||okazywać się* itp. W swej funkcji „łącznikowej” konotują one stale dwa „nomina” (rzeczownik + rzeczownik lub przymiotnik) występujące na płaszczyźnie syntaktycznej jako podmiot (S) w nom. i orzecznik (Pv) w instr. lub nom., np. *X jest studentem*, *X jest zdolny*, *X zostaje profesorem*, *X staje się zarozumiały||zarozumiałym*, *X robi się ważny||ważnym* itp. Zauważmy, że *zostać||zostawać* może się łączyć tylko z orzecznikiem rzeczownikowym, natomiast *stać się||stawać się* i *robić się||robić się* przeważnie z orzecznikiem przymiotnikowym. *Okazać się||okazywać się*, podobnie jak *być*, może się łączyć z oboma „nominami” na równi, np. *X okazuje się zdrajcą||nieuczciwym*. Dystrybucja przypadków orzecznika wynika jasno z powyższych przykładów. Problemem jednak, który wymaga omówienia w wypadku czasowników „łącznikowych”, jest stosunek dwumiejscowości syntaktycznej (podmiot — orzecznik, S—Pv) do dwumiejscowości „ontologicznej”. Pytanie należy sformułować w sposób następujący: czy czasowniki powyższego typu konotują „kategorialnie” dwóch substancjalnych współuczestników (Pc I, Pc II) danego procesu (statycznego istnienia lub dynamicznego stawania się), tak jak to ma miejsce w wypadku czasowników typu *gardzić* (*kimś||czymś*) itp. Otóż z samej natury semantycznej tych czasowników „łącznikowych” wynika, że konotować one mogą tylko jednego uczestnika jako odrębną jednostkę ontologiczną oraz przypisywany (przysadzany) mu atrybut (właściwość) nie posiadający samodzielnego (substancjalnego) istnienia. Ten niesamodzielny ontologicznie atrybut może być ujęty jako właściwość już istniejąca u Pc (np. *X jest jakiś||kimś||czymś*) albo jako właściwość, której Pc dopiero nabywa (np. *X staje się jakiś||jakimś*, *X zostaje kimś||czymś*):

w pierwszym wypadku mówimy o statycznym istnieniu danego atrybutu u Pc (samodzielnej jednostki ontologicznej), w drugim wypadku o dynamicznym stawianiu, przekształcaniu się Pc pod względem danego atrybutu (nabywaniu przez Pc danego atrybutu itp.). Zaznaczmy, że z powyższego punktu widzenia pojawianie się przymiotnika w funkcji orzecznika jest rzeczą „naturalną“, wynikającą z kategorialnych wartości przymiotnika (wyrażanie właściwości przedmiotów), natomiast pojawianie się w tej funkcji rzeczownika jest zjawiskiem wtórnym, reprezentującym niejako „syntaktyczne“ uprzymiotnikowanie rzeczownika: kategorialną bowiem wartością rzeczownika jest oznaczanie przedmiotów samodzielnych ontologicznie względnie pojmowanych jako samodzielne. Stąd też specjalna zależna forma przypadkowa rzeczownika: narzędnik predykatywny.

Cały powyższy proces możemy przedstawić w sposób następujący:



Objaśnienia: V cop. = verbum „copulativum“, A = attributum, Pv = praedicativum.

W przedstawionym powyżej schemacie wyraźnie uwidocznia się fakt „analizy“ Pc na Pc właściwe (samodzielną jednostkę ontologiczną) i A (przypisywany jej atrybut ontologicznie niesamodzielny): pierwszy element jest wyrażony na płaszczyźnie syntaktycznej jako podmiot (S), drugi jako orzecznik (Pv). Czasowniki zatem typu „łącznikowego“ są w zasadzie jednomiejscowe ontologicznie, dwumiejscowe jednak syntaktycznie wskutek „analizy epistemologicznej“, jaką implikują. Ich ontologiczna jednomiejscowość (czy raczej „jednobytność“) najlepiej jest poświadczona przez następujące pary transformacyjne: *być królem* $\Rightarrow$ *królować*, np. *X jest królem* $\Rightarrow$ *X króluje*, *stawać się czerwonym* $\Rightarrow$ *czerwienieć*, np. *X staje się czerwony(m)* $\Rightarrow$ *X czerwienieje* itp., gdzie grupa V cop. + Pv zostaje przekształcona w odpowiedni czasownik składniowo jednomiejscowy (typu *żyć*, *cierpieć*).

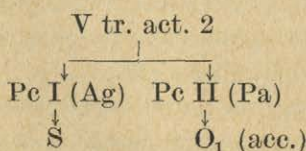
B. Czasowniki dwumiejscowe przechodnie gramatycznie (tj. z możliwością konwersji pasywnej).

Jest to najpopularniejsza i najbardziej przejrzysta grupa czasowników dwumiejscowych. Jej wewnętrzna klasyfikacja syntaktyczna (konotacyjna) opiera się na różnej formie przypadkowej Pc II, czyli syntaktycznego O₁ (dopełnienia-przedmiotu bliższego, który w wypadku konwersji pasywnej staje się S, podmiotem gramatycznym). W związku z powyższym możemy wyróżnić tu następujące podgrupy:

1. Pc II = O₁ w bierniku:

ścigać, zabijać, nieść, wieźć, kłaść, piec, jeść, rzucać itp.

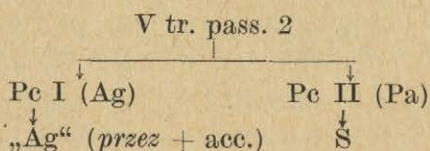
Schemat syntaktyczny konstituowany przez stronę czynną tych czasowników (w 3. sing.) jest następujący:



Oczywiście po negacji czasownika otrzymujemy automatycznie O_1 w dopełniaczu, np. *ścigać sarnę*||*nie ścigać sarny* itp.

Objaśnienia: Ag = agens, Pa = patiens, V tr. act. = verbum transitivum activum.

Schemat konstituowany przez stronę bierną (wyrażoną opisowo) tych czasowników przedstawia się następująco:



np. *sarna jest ścigana przez wilka*.

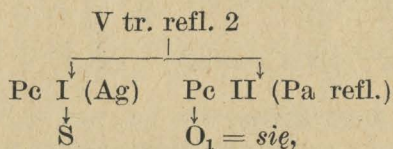
Zagadnienie, kiedy można użyć narzędnika dla wyrażenia syntaktycznej kategorii agensa („Ag“), czyli dopełnienia sprawcy stanu, pojawia się w związku ze stylistyczną możliwością użycia konstrukcji pasywnej z agensem nieżywotnym („Ag“ żywotny zawsze jest wyrażony za pomocą zwrotu *przez + acc.*). Przytoczmy nieco przykładów:

Pola zostały zalane wezbranymi falami rzeki ($\Leftarrow$ *Wezbrane fale rzeki zalały pola*); *Chłopiec został porażony prądem* ($\Leftarrow$ *Prąd poraził chłopca*); *Byłem wiedziony jakimś nieodpartym instynktem* ($\Leftarrow$ *Jakiś nieodparty instynkt wiódł mnie*) itp. Wszędzie tu idzie o wyrażenie działania sił żywiołowych, które w stosunku do pacjensa nie wymagają pośrednictwa żadnych „narzędzi“. Sprawa wygląda inaczej, gdy mamy do czynienia z wyrażeniem „narzędzia“ wtórnie usamodzielnionego skutkiem pominięcia właściwego sprawcy stanu, np. *Koń został uderzony biczem czy Przestępcy zostali ukarani dożywotnim więzieniem* itp. Powyższe zdania należy interpretować jako konstrukcje w zasadzie eliptyczne dające się sprowadzić transformacyjnie do podstawowych zdań aktywnych w sposób następujący: *Koń został uderzony biczem (przez X)* $\Leftarrow$ *X* (np. *woźnica*) *uderzył konia biczem*; *Przestępcy zostali ukarani dożywotnim więzieniem (przez X)* $\Leftarrow$ *X* (np. *sąd*) *ukarał przestępców dożywotnim więzieniem* itp. Widzimy, że odpowiednie zabiegi transformacyjne pozwalają ujawnić, czy dany narzędnik należy interpretować jako syntaktyczną kategorię „Ag“ kono-

towaną przez stronę bierną czasownika, czy raczej jako dopełnienie dalsze „czynnika pomocniczego“ („narzędzia“), w zasadzie nie konotowane przez stronę bierną ani czynną danego czasownika, ale dołączane do nich na zasadzie „semantycznej przynależności“ warunkowanej przez znaczenie danego czasownika jako przechodniego (większość czynności ludzkich odbywa się za pomocą jakichś „narzędzi“).

Powyższe ogólne uwagi na temat możliwości wyrażenia „Ag“ w konstrukcji pasywnej za pomocą narzędnika w wypadku rzeczownika nieżywotnego nie wyczerpują zupełnie skomplikowanego problemu stylistycznej dystrybucji (najróżniejszych ograniczeń) strony biernej w języku polskim. W każdym razie możemy stwierdzić, że narzędnik w funkcji „Ag“ w konstrukcji pasywnej jest kategorią wyraźnie się cofającą i dlatego silnie nacechowaną pod względem stylistycznym (można go niemal zawsze zastąpić wyrażeniem przyimkowym *przez* + acc.).

Schemat konstytuowany przez stronę zwrotną czasowników przechodnich gramatycznie (ograniczoną zasadniczo do czynności wykonywanych przez istoty żywe) wygląda w sposób następujący:



np. *X zabija się||siebie||siebie samego* itp.

Objaśnienia: V tr. refl. = verbum transitivum reflexivum, Pa refl. = patiens reflexivus, tj. semantycznie (ontologicznie) identyczny z agensem.

Strona zwrotna czasowników przechodnich gramatycznie polegająca na zastąpieniu pacjensa obiektywnego (odrębnego ontologicznie od agensa) przez pacjensa subiektywnego czy refleksywnego (identycznego ontologicznie z agensem) — wyrażonego zaimkiem zwrotnym *się* — usuwa automatycznie możliwość konotacji nominalnego O_1 w bierniku.

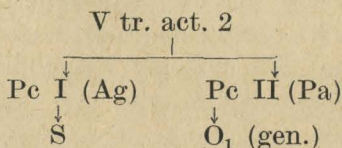
W związku z czasownikami przechodnimi gramatycznie i konotującymi O_1 w bierniku należy wspomnieć możliwość użycia dopełniacza częściowego w wypadku ilościowego ujęcia przedmiotu wyrażonego przez O_1 . Oczywiście, możliwość ta ograniczona będzie do tych czasowników, które ze względu na swe znaczenie dopuszczają ujęcie przedmiotu akcji całościowe (acc.) lub częściowe (gen.). Por. np. następujące wyrażenia: *kupić jabłka : jabłek, przynieść wodę : wody, zjeść ser : sera* itp. Zauważmy, że dopełniacz częściowy występuje w zasadzie przy czasownikach dokonanych (ograniczeń związanych z klasyfikacją rzeczowników tutaj nie dyskutujemy): nie można bowiem powiedzieć *kupować jabłek, przynosić wody, zjadać sera* itp. Dopełniacz częściowy jest zatem wariantem syntaktycznym kategorii O_1 . Wariant ten ma charakter fakultatywny

po czasowniku dokonanym, tzn. zależy od intencji semantycznej mówiącego; po czasowniku jednak niedokonanym wariant ten jest niedopuszczalny.

2. $Pc\ II = O_1$ w dopełniaczu:

(wchodzą tu w grę jedynie czasowniki rządzące dopełniaczem!) *bronić, dowodzić* ('udowadniać'), *oczekiwać, pilnować, strzec, pożądać, szukać, unikać, zaniechać* itp.

Schemat konstytuowany przez stronę czynną tych czasowników (w 3. sing.) wygląda następująco:



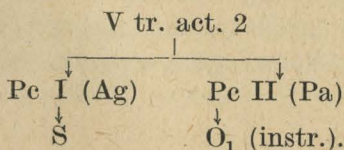
Oczywiście, u wszystkich tych czasowników zachodzi możliwość konwersji pasywnej, np. *Powstańcy bronią miasta* $\Rightarrow$ *Miasto jest bronione przez powstańców* itp.

Co do wpływu struktury słotwórczej danego czasownika na jego konotację (rządzenie genetywem), to należy tu wyróżnić grupę czasowników z przedrostkiem *do-*, np. *dowodzić czegoś* 'udawadniać coś', *dobyć miecza*, *dotrzymać słowa*, *dochować wierności*, *dociągnąć popregów*, *dociec sensu*, *dołożyć starań*, *dokonać czynu* itp. Czasowniki te wydają się wprawdzie występować głównie w zidiomatyzowanych zwrotach (np. *dobyć miecza*, *dociec sensu* itp.), niemniej jednak przedrostek *do-*, odpowiadający przyimkowi *do* łączącemu się wyłącznie z dopełniaczem, czyni z nich grupę, której konotacja jest morfologicznie umotywowana. Podkreślmy, że dopełniacz jest również konotowany przez niedokonane odpowiedniki powyższych czasowników (*dobywać miecza*, *dotrzymywać słowa*, *dociekać sensu* itp.).

3. $Pc\ II = O_1$ w narzędniku.

Należy tu stosunkowo niewielka grupa czasowników o dość wyraźnym wspólnym znaczeniu kategorialnym, mianowicie: *administrować, kierować, owładnąć||zawładnąć* (tylko dokonane), *poniewierać, pomiatać, powodować, rządzić, zawiadywać* itp. Wszystkie wyżej cytowane czasowniki posiadają konwersję pasywną, np. *X administruje majątkiem* $\Rightarrow$ *Majątek jest administrowany przez X*, *Wróg zawładnął krajem* $\Rightarrow$ *Kraj został zawładnięty przez wroga* itp.

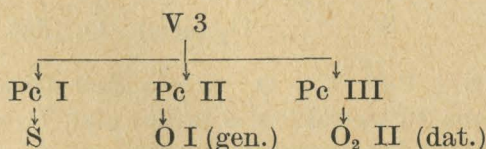
Schemat aktywny:



W powyższej grupie ciekawe są ograniczenia konotacyjne związane z aspektem czasownika, np. tylko dokonane *zawładnąć*||*owładnąć*, *wzgardzić* konotują O_1 w narzędniku wraz z możliwością konwersji pasywnej; odpowiedniki niedokonane *władać*, *gardzić* nie konotują O_1 , ale O_2 w narzędniku bez możliwości konwersji pasywnej: reprezentują więc czasowniki dwumiejscowe gramatycznie nieprzechodnie o schemacie konotacyjnym przedstawionym pod A 3 (*brzydzić się kimś*||*czymś* itp.). Zagadnienie związku aspektu z możliwościami konotacyjnymi (potencja, walencja) danego czasownika jest bardzo istotne i wymagałoby osobnego opracowania. Należy je traktować w ogólniejszych ramach związku między prefiksacją danego czasownika (derywacją morfologiczną) a zmianą konotacji (derywacją syntaktyczną). Tu możemy wspomnieć tylko najbardziej typowe przykłady. Przede wszystkim więc typ reprezentowany przez parę *żyć* $\Rightarrow$ *przeżyć* (coś), gdzie prefiksacja typu leksykalnego zmienia aspekt i „stronę” czasownika, transformując go z jednomicowego nieprzechodniego w dwumiejscowy przechodni gramatycznie: *przeżyć wojnę* itp. Drugi typ można zilustrować tzw. czasownikami perfektywno-dystrybutywnymi derywowanymi od odpowiednich imperfektywnych, zwykle sekundarnych, np. *kupić* $\Rightarrow$ *kupować* $\Rightarrow$ *pokupować*, gdzie trzeci człon szeregu derywacyjnego konotuje liczbę mnogą dopełnienia bliższego (*pokupować książki, bilety* itd.), względnie — w wypadku czasownika nieprzechodniego (jednomicowego) — np. *wyjść* $\Rightarrow$ *wychodzić* $\Rightarrow$ *powychodzić*, gdzie trzeci człon szeregu konotuje liczbę mnogą podmiotu gramatycznego (*wszyscy powychodzili* itp.). Sądzę, że powyższe fakty świadczące o intymnym związku między morfologią a składnią zasługują na specjalne badanie. Uwolnimy się w ten sposób od powierzchownego i dość rozpowszechnionego przekonania, że „morfologia to tylko technika składni”. Stwierdzenie takie jest, oczywiście, tylko częściowo słuszne. Morfologia to także w pewnym stopniu podstawa składni dzięki określonym i obowiązującym w bezkontekstowych zdaniach konotacjom, zawartym w danych formach czasownikowych (ewentualnie w innych formach stanowiących „jądro” danej konstrukcji).

Przejdźmy z kolei do ostatniej wielkiej klasy konotacyjnej czasowników, do tzw. czasowników trójmiejscowych. Są to czasowniki, których temat ze względu na swe znaczenie kategoriale konotuje trzech uczestników danego procesu (Pc I, Pc II, Pc III). W zależności od charakteru syntaktycznego Pc II będziemy tu mieli podział na zasadnicze dwie podklasy: A. czasowniki, u których $Pc\ II \neq O_1$, a więc bez konwersji pasywnej, czyli gramatycznie nieprzechodnie i B. czasowniki, u których $Pc\ II = O_1$ z konwersją pasywną, czyli gramatycznie przechodnie.

Ilustracją pierwszej, bardzo nielicznej podklasy, mogą być czasowniki *zazdrościć komuś czegoś, bronić* ('zabraniać') *komuś czegoś, ustępować komuś czegoś, odmawiać komuś czegoś, skąpić komuś czegoś*. Schemat syntaktyczny konstytuowany przez te czasowniki wygląda następująco:



szyk normalny: S + P + O II (dat.) + O I (gen.), np. *Jan zazdrości Stanisławowi powodzenia*.

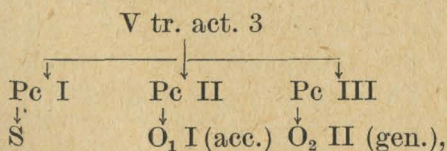
Objaśnienia: O I = przedmiot pierwszy, będący w bliższym związku z rządzącym czasownikiem; nie daliśmy tu wskaźnika ₁ (O₁) używanego dla oznaczenia przedmiotu bliższego, tj. takiego, który w konstrukcji pasywnej staje się podmiotem, gdyż powyższe czasowniki nie mają konwersji pasywnej, przynajmniej w aspekcie niedokonanym. W aspekcie jednak dokonanym konwersja pasywna (nieraz tylko częściowa!) jest już możliwa u niektórych z nich, np. *Młodzieńcy ustąpili starcowi miejsca* ⇒ *Miejsce zostało ustąpione starcowi* (bez agensa!); *Ojciec zabronił synowi zabawy* ⇒ *Zabawa została zabroniona synowi przez ojca*. Wydaje się, że trudno byłoby znaleźć w języku polskim znaczniejszą ilość czasowników należących do podklasy A. Natomiast podklasa B (czasowniki gramatycznie przechodnie) jest bardzo liczna i rozpada się na główne grupy w zależności od formy Pc III = O₂.

Mamy więc:

1. Pc III = O₂ w dopełniaczu:

pozbawiać kogoś||coś czegoś, pytać ('egzaminować') *kogoś czegoś, nauczać kogoś czegoś, oduczać kogoś czegoś* (oba ostatnie oparte na podstawowych dokonanych *nauczyć, oduczyć*!).

Schemat konotacyjny powyższych czasowników:

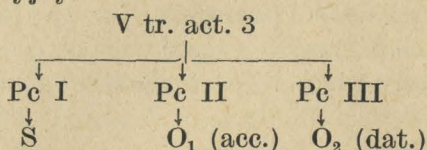


np. *Życie nauczyło mnie rozumu* ⇒ *Zostałem nauczony rozumu przez życie* itp.

2. Pc III = O₂ w celowniku:

wszystkie czasowniki tej grupy można symbolizować czasownikiem *dawać komuś coś||kogoś*; inne przykłady: *ofiarować, obiecać, przyrzekać, posyłać* (komuś coś), *przypominać, pokazywać, wybaczać* itp.

Schemat konotacyjny:



normalny szyk: S + P + O₂ + O₁: *Matka daje dzieciom kolację* itp.

Osobno trzeba tu potraktować czasowniki, które jako O₁ konotują zwykle bezokolicznik lub rzeczownik odsłowny (względnie jego semantyczny równoważnik), np. *kazać*, częściowo *polecać*, *rozkazywać*, *radzić* itp. (komuś coś, gdzie coś = infinitivus lub nomen verbale): *Ojciec każe synowi uczyć się*; *Generał X rozkazuje armii wycofać się* || *wycofanie się*; *Przyjaciel radzi mi odpocząć* || *odpoczynek* itp. Przynależność tych czasowników do powyższej grupy jest dyskusyjna, tym bardziej że konwersja pasywna u nich występuje w ograniczonym zakresie, np. *Wycofanie się zostało rozkazane armii przez generała X* (tylko w aspekcie dokonanym, przy czym ostatni przykład niezmiernie rzadki ze względów stylistycznych); *Odpoczynek został mi doradzony przez przyjaciela* (również tylko w aspekcie dokonanym lub z czasownikiem wtórnie niedokonanym: *Odpoczynek jest mi doradzany przez przyjaciela*). Wydaje się w związku z tym, że czasowniki typu *kazać komuś coś* (coś = infinitivus) powinny być rozpatrywane jako osobna klasa konotacyjna w łączności z czasownikami dwumiejscowymi konotującymi w pozycji Pc II (O₁) prymarnie zdanie podrzędne lub bezokolicznik (por. niżej tzw. czasowniki modalne i pokrewne im *verba voluntatis*), sekundarnie (po transformacji morfologicznej) rzeczownik odsłowny lub jego semantyczny równoważnik. Sytuacja wyglądałaby więc następująco:

- Przyjaciel doradza mi*, 1. *żebym odpoczął*,
 2. *odpocząć*,
 3. *odpoczynek*,

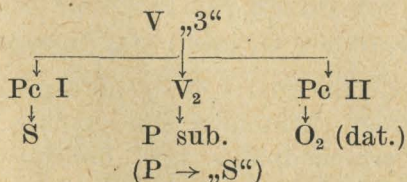
gdzie podstawową konstrukcją konotowaną przez dany czasownik wydaje się odpowiednie podrzędne zdanie „życzące“ z koniunktywem zależnym, które wtórnie może być zastąpione przez 1. bezokolicznik, 2. rzeczownik odsłowny lub jego równoważnik, por. podobnie:

- Ojciec każe synowi*, 1. *żeby się uczył*,
 2. *uczyć się*
 (trzecia możliwość tu wykluczona).

Czasowniki powyższego typu można by określić jako trójmiejscowe syntaktycznie z pozycją O₁ zajętą prymarnie przez zdanie podrzędne: byłyby to czasowniki konotujące określone zdania podrzędne, na płaszczyźnie zatem ontologicznej, jeśli idzie o ilość uczestników procesu, dwumiejscowe z konotacją drugiego (podrzednego) procesu werbalnego przy-

pisywanego drugiemu uczestnikowi (Pc II) funkcjonującemu jako ontologiczny podmiot tego procesu.

Schematycznie:



Objaśnienia: V_2 = verbum secundum, tj. drugi proces werbalny; P sub. = praedicatum subordinatum, tj. orzeczenie podrzędne wprowadzone przez spójnik + tryb upodrzedniający; „S” = subiectum ontologicum (tj. agens albo substrat danego procesu), V „3” = czasownik „pseudotrzechmiejscowy”, tj. z pozycją Pc II (O_1) zajętą przez V_2 .

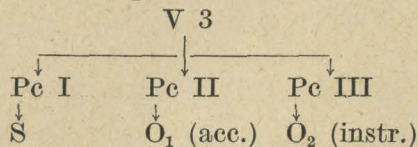
Do grupy czasowników trójmiejskowych gramatycznie przechodnich z Pc II = O_1 i Pc III = O_2 w celowniku należy oczywiście zaliczyć też czasowniki konotujące Pc II = O_1 w dopełniaczu. Nie wydzielamy ich w odrębną podklasę, gdyż z analizy czasowników dwumiejskowych gramatycznie przechodnich wynika, że O_1 może być wyrażone przez biernik, dopełniacz i narzędnik. W każdym razie dla przykładu zacytujemy tu następujące czasowniki konotujące schemat: $S \leftarrow P \rightarrow O_1\ (gen.) \rightarrow O_2\ (dat.)$, mianowicie: *zabraniać, zakazywać, pożyczać, udzielać* itp. (*komuś czegoś*), np. *Rząd zakazuje obywatelom publicznych zebrań*, względnie z konwersją pasywną *Publiczne zebrania są zakazywane obywatelom przez rząd* itp. Oczywiście, konstrukcja pasywna jest bardziej „naturalna”, tj. częstsza, w języku polskim z odpowiednim czasownikiem dokonanym, np. *coś zostało zabronione||zakazane, pożyczone, udzielone* itp. (*komuś*). Czasowniki zatem powyższe nie stanowią grupy odrębnej od czasowników typu *dawać komuś coś*, konotujących O_1 w bierniku i O_2 w celowniku, gdyż dopełniacz (względnie narzędnik) dopełnienia bliższego jest tylko kombinatorycznym wariantem składniowym tego członu syntaktycznego, którego podstawowym wariantem (niewarunkowanym) jest biernik.

3. Pc III = O_2 w narzędniku (Pc II = O_1 w bierniku!):

zaszczycać, obdarowywać, obrzucać itp. (*kogoś czymś*).

Wśród powyższych czasowników uderza grupa czasowników morfologicznie (słowotwórczo) nacechowanych przedrostkiem *ob-*, który konotuje Pc III = O_2 w narzędniku, np. *obiąć coś czymś: X obija dom deskami, obstawia kogoś||coś kimś||czymś: Szef policji obstawia dom agentami* itp. Przedrostek *ob-* zachowując u powyższych czasowników wyraźne znaczenie adwerbialne ‘dookoła’ równocześnie spełnia rolę morfemu konotującego Pc III = O_2 w narzędniku.

Schemat konstytuowany przez takie czasowniki wygląda następująco:

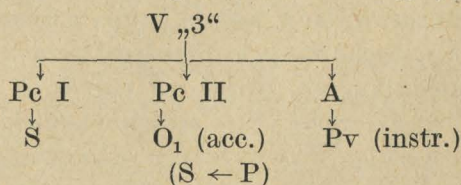


Zaznaczmy, że jest to schemat oparty na stronie czynnej danego czasownika.

Identyczny schemat składniowy konstytuują czasowniki trójmiejscowe gramatycznie przechodnie z tzw. dopełnieniem orzecznikowym typu *nazywać, mianować, wybierać, ogłaszać, obwoływać, robić* itp. *kogoś kimś||czymś*, np. *Prezydent mianuje obywatela X ministrem spraw zagranicznych*. Wydaje się jednak, że pomiędzy tymi czasownikami a grupą poprzednią (*obdarować kogoś czymś*) zachodzi dość zasadnicza różnica. Przede wszystkim na płaszczyźnie ontologicznej trudno tu mówić o trzech uczestnikach jako niezależnych jednostkach substancjalnych: tzw. Pc III (O_2 w instr.) wyraża po prostu cechę przypisywaną uczestnikowi drugiemu (Pc II), tzn. rzeczownik użyty w pozycji Pc III = O_2 ma tu taką samą funkcję jak normalny orzecznik. Można to wykazać na zasadzie transformacji.

Wyjdźmy z reprezentatywnego dla całej grupy czasownika *nazywać kogoś kimś||czymś*: zdanie *X nazywa Y-a durniem* z punktu widzenia semantyki logistycznej równa się zdaniu *X mówi, że Y jest durniem*; podobnie możemy interpretować czasownik z przeciwległego bieguna *robić kogoś kimś||czymś*, np. *X „robi” (‘sprawia’), że Y zostaje ministrem* itp. Wydaje się, że powyższe konstrukcje zdań złożonych typu *mówić, że X jest Y*, *„robić”, że X zostaje Y*, gdzie w zdaniu podrzędnym dopełnieniowym podmiot jest równocześnie ontologicznym przedmiotem (pacjentem) akcji czasownika rządzącego (*mówić o kimś, że jest...*, *„robić” kogoś, że zostaje...*) stanowią transformacyjną bazę konstrukcji jednozdaniowych typu *X nazywa Y-a durniem*, *X robi Y-a ministrem* itp. Po prostu te ostatnie można ujmować jako swoistą „kontrakcję” składniową poprzednich konstrukcji dwuzdaniowych. W ten sposób bez uciekania się do analizy bezpośrednio semantycznej tłumaczymy predykatywność dopełnienia dalszego wyrażonego narzędnikiem⁸.

Schemat składniowy konstytuowany przez czasowniki typu *nazywać kogoś kimś||czymś* można zatem przedstawić następująco:



⁸ Nieco inaczej K. Pisarkowa w pracy *Predykatywność określeń w polskim zdaniu*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965, zwłaszcza rozdział V.

Objaśnienia: A = attributum (w sensie ontologicznym); Pv = praedicativum (dopełnienie orzecznikowe); (S ← P) = subiectum ← praedicatum (na głębszym poziomie transformacyjnym).

4. Pc III = O₂ w konstrukcji przyimkowej.

Dadzą się tu wyróżnić dwie odrębne podgrupy: pierwsza obejmuje czasowniki trójmiejscowe gramatycznie przechodnie (z Pc II = O₁ w acc.) nacechowane słowotwórczo przedrostkiem o wyraźnym charakterze przestrzennym, przy czym temat tych czasowników (niezależnie od przedrostka) oznacza ruch w przestrzeni, np. *doprowadzać, przyprowadzać, wprowadzać, wyprowadzać, sprowadzać, naprowadzać, przeprowadzać* itp.; druga grupa nie posiada określonych cech słowotwórczych (przedrostków o określonym znaczeniu przestrzennym), np. *zachęcać, nakłaniać, zmuszać* itp.

W pierwszej podgrupie dany przedrostek o znaczeniu przestrzennym wraz ze znaczeniem kategoryalnym tematu czasownikowego konotuje Pc III = O₂ jako określone wyrażenie przyimkowe, przy czym należy podkreślić, że przyimek zwykle powtarza (dubluje) dany przedrostek według następującego schematu:

do- → *do* + gen.||*w* + acc.,

przy- → *do* + gen.,

w- → *w* + acc.||*do* + gen.,

wy- → *z* + gen.,

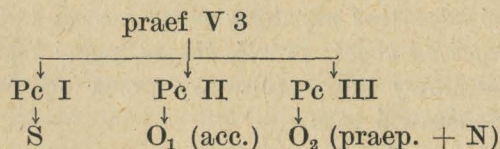
z/s- → *z* + gen.,

na- → *na* + acc.,

prze- → *przez* + acc.

(różnica między *do* + gen. a *w* + acc. jest zasadniczo stylistyczna). Oto przykłady: *doprowadzać kogoś do czegoś, przyprowadzać kogoś do czegoś|| kogoś, wprowadzać kogoś w coś||do czegoś, wyprowadzać kogoś z czegoś, sprowadzać kogoś z czegoś, naprowadzać kogoś na coś, przeprowadzać kogoś przez coś* itp.; nieco innych czasowników: *dociągać, przyciągać, wciągać, wyciągać, ściągać, przeciągać, naciągać* itp.

Schemat składniowy konstituowany przez powyższe czasowniki:



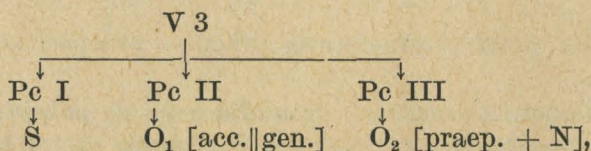
Objaśnienia: praef. = praefixum, praep. = praepositio, N = nomen (substantivum).

Przykłady zdań: *Gospodarz wprowadza gości do pokoju; Matka sprowadza dziecko z pagórka* itp. Tutaj należy raz jeszcze zrobić bardzo istotną

dygresję na temat różnicy pomiędzy dopełnieniem dalszym wyrażonym przez konstrukcję przyimkową a analogicznie wyrażonym okolicznikiem miejsca. Jako ilustrację weźmy dwa banalne zdania: *Gospodarz wprowadza gościa do pokoju* : *Gospodarz prowadzi gościa do pokoju* (podobnie w wypadku zdania nieprzechodniego: *Gość wchodzi do pokoju* : *Gość idzie do pokoju* itp.). Otóż w zdaniu pierwszym wyrażenie przyimkowe *do pokoju* jest niedwuznacznie konotowane (rządzone) przez czasownik *wprowadza*, podczas gdy w zdaniu drugim takiego związku konotacyjnego między wyrażeniem *do pokoju* a czasownikiem *prowadzi* nie ma. Oczywiście, bierzemy pod uwagę wypowiedzenie minimalne, informacyjnie pełne, a niezależne od kontekstu czy konsytuacji, oparte na danym czasowniku (*wprowadzać* : *prowadzić*). W pierwszym wypadku, gdy zachodzi konotacja między czasownikiem a danym wyrażeniem przyimkowym, mamy do czynienia z dopełnieniem, w drugim wypadku, gdy konotacja nie zachodzi, mamy do czynienia z okolicznikiem (w cytowanych przykładach jest to okolicznik miejsca). Okolicznik określa czasownik (orzeczenie) jako jego determinant marginalny, przyłączony doń na zasadzie przynależności semantycznej. Teoretycznie może się pojawić przy każdym orzeczeniu. Stąd nie ma między nim a orzeczeniem związku konotacyjnego. Np. powyżej cytowane zdania z konotowanym dopełnieniem dalszym *do pokoju* można określić jeszcze przez swobodny okolicznik miejsca: *Gospodarz wprowadza gościa (z sieni) do pokoju*; *Gość wchodzi (z sieni) do pokoju*, ale na odwrót: *Gospodarz wyprowadza gościa z pokoju (do sieni)*; *Gość wychodzi z pokoju (do sieni)* itp. Oczywiście, nie dyskutujemy tu szyku wyrazów, który jest naturalny (*z pokoju do sieni*, *z sieni do pokoju*).

Do drugiej podgrupy należą czasowniki bez wyraźnych cech słowotwórczych (przedrostków przestrzennych) i dopiero zebranie pełnego materiału może by pozwoliło ustalić wśród nich pewne podtypy o wspólnym znaczeniu kategoryalnym. Tutaj zacytujemy tylko kilka przykładów: *zаче́дać*, *зму́сзać*, *скла́нзać* itp. *кого́с до чегос*; *звал́нзać*, *обдз́ерзać*, *очы́сзчзać* itp. *кого́с з чегос*; *уховз́аć*, *ухро́нзć*, *обро́нзć*, *ура́товз́аć* (wszystkie dokonane!) *кого́с||чо́с пред ким́с||чым́с* lub *од кого́с||чегос* (oba wyrażenia przyimkowe pozostają do siebie w stosunku wariantów stylistycznych), *о́цзліć||о́цзлзć кого́с||чо́с пред чым́с||од чегос*; *жз́дз́аć кого́с||чегос од кого́с*, *вы́мз́агзć чегос од кого́с*; *про́сзć*, *блз́гзć*, *пы́тзć кого́с о чо́с||кого́с* itp.

Schemat składniowy konstytuowany przez wymienione czasowniki można ogólnie przedstawić tak:



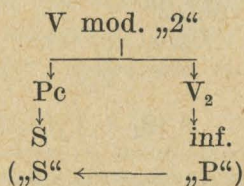
przy czym dalsza klasyfikacja może być oparta na przyimkach występujących w konstrukcji wyrażającej $Pc\ III = O_2$, np.

zachęcać... do czegoś (do + gen.),
zwalniać... z czegoś (z + gen.),
uratować... przed czymś (przed + instr.),
wymagać... od kogoś (od + gen.),
prosić... o coś (o + acc.) itp.

Wśród trójmiejscowych czasowników gramatycznie przechodnich z $Pc\ III = O_2$ w konstrukcji przyimkowej mogą się pojawić takie, u których O_2 reprezentuje dopełnienie orzecznikowe, a więc z punktu widzenia ontologicznego będą to czasowniki „pseudotrójmiejscowe”, podobnie jak typ *nazywać kogoś||coś kimś||czymś*; por. np. *uważać, uznawać* itp. *kogoś||coś za kogoś||coś*.

Rzadkim wydaje się typ trójmiejscowych czasowników gramatycznie nieprzechodnich z $Pc\ III = O_2$ w konstrukcji przyimkowej, np. *zezwalać komuś na coś*.

Zupełnie odrębną grupę stanowią tzw. czasowniki modalne: *móc, musieć, być powinnym* oraz — używając tradycyjnej terminologii łacińskiej — „verba dicendi, sentiendi, declarandi” i „verba voluntatis”. Czasowniki modalne charakteryzują się tym, że są „pseudodwumiejscowe”, ale gramatycznie nieprzechodnie: konotują one jednego uczestnika danego procesu oraz jakiś drugi proces temu uczestnikowi przypisywany jako ontologicznemu podmiotowi. Jediną formą wyrażenia tego drugiego procesu jest przy czasownikach modalnych bezokolicznik. Schemat składniowy konstituowany przez czasowniki modalne wygląda więc następująco:

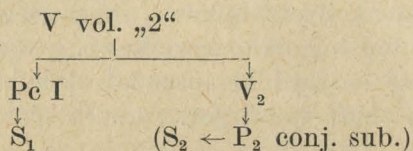


Za modalne należy uznać tylko takie czasowniki, które konstituują powyższy schemat jako swój schemat prymarny, tzn. nie dający się wywieść drogą transformacji ze schematu bardziej podstawowego. Wobec tego wykluczamy z tej grupy czasownik *chcieć*. Właściwie należą tu tylko trzy czasowniki: *móc, musieć, być powinnym*, np. *X może||musi||powinien studiować*.

Z czasownikami modalnymi blisko są związane tzw. „verba voluntatis”, gdyż niektóre z nich konotują również tylko jednego uczestnika i proces werbalny, który jako swój ontologiczny podmiot może (ale nie musi!) mieć tego uczestnika. Należą tu np. następujące czasowniki: *chcieć, pragnąć,*

(dwumiejscowe) i *kazać, rozkazywać, nakazywać, żądać* (trójmiejscowe) itp. Proces werbalny konotowany przez czasowniki tego typu („woluntatywne“) wyraża się w zasadzie przez zdanie podrzędne życzące z koniunktywem zależnym, tj. takim, którego odmienna enklityka *-bym, -byś, -by* itd. musi tworzyć nierozdzielalną całość z wprowadzającym spójnikiem *że-, -a*, np. *Chcę, żeby X przyjechał* itp., *Żądam od X, żeby wyszedł* itp.

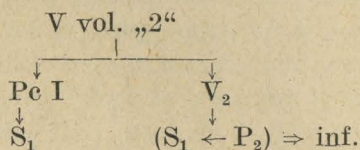
Schemat konstytuowany przez czasowniki „woluntatywne“ przedstawia się więc w sposób następujący:



Objaśnienia: P_2 = praedicatum subordinatum, S_2 = subiectum subordinatum, conj. sub. = coniunctivus subordinatus.

Dla uproszczenia podaliśmy tu schemat „dwumiejscowy“. Schemat „trójmiejscowy“ zawierałby $\text{Pc II} = \text{O}_2$, któremu byłby przypisany drugi proces werbalny (V_2), z tym że konstrukcje z *żeby* itd. wymieniałyby się fakultatywnie z bezokolicznikiem (por. s. 30 i 31).

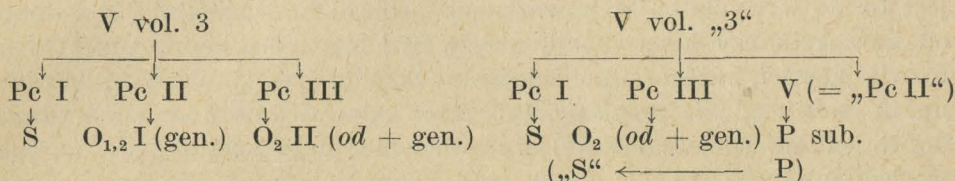
Powyższy schemat jest podstawowy (prymarny) dla wszystkich czasowników „woluntatywnych“. Posiada on tylko jeden wariant, w którym V_2 wyraża się bezokolicznikiem: wariant ten jest uwarunkowany semantyczną (ontologiczną) identycznością zachodzącą między S_1 (podmiotem czasownika rządzącego) a S_2 (podmiotem czasownika w podrzędnym zdaniu życzącym). W takich warunkach otrzymujemy schemat:



Zajęcie pozycji V_2 przez rzeczownik odsłowny względnie jego semantyczny równoważnik jest tylko dalszą transformacją podstawowego schematu konstytuowanego przez czasowniki „woluntatywne“ (jak to już pokazaliśmy na s. 30 w związku z czasownikami trójmiejscowymi typu *rozkazywać komuś coś*, gdzie *coś* = *żeby* + $\text{P}_2 \Rightarrow$ (infinitivus) $\Rightarrow$ *nomen verbale* etc., np. *X chce||pragnie, żeby Y umarł* $\Rightarrow$... *śmierci Y-a*, *X żąda od Y-a, żeby mu oddał pieniądze* $\Rightarrow$ *oddania mu pieniędzy* itp.

Po czasowniku *żądać* i podobnych (*domagać się, wymagać*) pozycja Pc II może być fakultatywnie zajęta przez zdanie podrzędne z *żeby* + P_2 (bez możliwości transformacji w bezokolicznik) albo przez rzeczownik w dopełniaczu, przy czym ta druga konstrukcja nie jest wynikiem trans-

formacji konstrukcji pierwszej, a więc: *żądać od kogoś pieniędzy, zabranych rzeczy* itp. Stąd czasowniki typu *żądać czegoś od kogoś, domaga się czegoś od kogoś, wymagać czegoś od kogoś* itp. są normalnymi czasownikami trójmiejscowymi z Pc II reprezentowanym jeszcze przez rzeczownik w dopełniaczu ($O_{1,2}$), z tym że obok tej rzeczownikowej konotacji $PcII = O_{1,2}$ (N w gen.) zachodzi tu również możliwość konotacji czasownikowej, w której pozycja Pc II jest zajęta przez czasownik, tj. zdanie podrzędne życzące typu *żeby||aby* + P_2 . Mamy więc tu dwa równorzędne schematy:



normalny szyk: S + P + O_2 II + $O_{1,2}$ I.

Podobnie przedstawia się status dwumiejscowych czasowników woluntatywnych *chcieć, pragnąć czegoś*⁹.

Pozostają nam jeszcze do omówienia schematy konotacyjne tzw. „verba dicendi etc.“ oraz „verba sentiendi“. Najtypowsze z tych czasowników to *mówić, powiadać, opowiadać, oświadczać, ogłaszać, wyrazić się* (dokonane!) oraz *myśleć, widzieć, słyszeć, słuchać, czuć, wiedzieć*.

Pierwsza podgrupa może być w zasadzie określona jako dwumiejscowa (z wyjątkiem *wyrazić się*), tj. z Pc II wyrażonym przez *nomen*. Ale jeśli się bliżej przypatrzymy rzeczownikom, których tu można użyć, stwierdzimy, że reprezentują one bardzo ograniczoną grupę semantyczną dającą się podciągnąć pod kategorie: „słowo“, „zdanie“, „opowiadanie“ czy w ogóle „tekst mówiony“, np. *mówić nieprzyzwoite słowa, opowiadać*

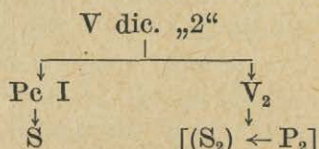
⁹ W ścisłym związku z osobowymi czasownikami „modalnymi“ i „woluntatywnymi“ należy traktować bezosobowe czasowniki i „predykatywy“ typu *należy, wypada, trzeba, można, wolno, warto*, które jako bezosobowe konotują tylko podrzędny proces werbalny w bezokoliczniku lub zdaniu podrzędnym typu *żeby* + P_2 ; są to więc czasowniki względnie „predykatywy“ pseudojednomiejscowe. Oto schemat ich możliwości konotacyjnych: *należy* → infinitivus, *wypada* → *żeby* + P_2 || infinitivus, *trzeba* → *żeby* + P_2 || infinitivus, *można* → infinitivus, *wolno* → infinitivus, *warto* → *żeby* + P_2 || infinitivus.

Użycie *żeby* + P_2 obok bezokolicznika nie reprezentuje wariacji fakultatywnej w ścisłym tego słowa znaczeniu: zdanie podrzędne *żeby* + P_2 jest możliwe tylko w wypadku osobowego charakteru procesu konotowanego, np. *trzeba, żebyś tam poszedł* itp., co można przekształcić w *trzeba ci tam iść* itp.; w wypadku nieosobowego charakteru procesu konotowanego możliwy tylko infinitivus, np. *trzeba tam iść* itp.

Jako „modalne“ zatem, zgodnie z naszą definicją, traktujemy *należy, można, wolno*, które konotują tylko bezokolicznik.

dziwne historie itp., względnie mogą to być pewne rzeczowniki abstrakcyjne, oznaczające substancjalnie ujęte procesy, często oparte w ostatecznej instancji na czasownikach, np. *oświadczać zgodę, ogłaszać mobilizację* itp. Oczywiście, w związku z tą ograniczoną możliwością konotowania $Pc\ II = O_1$ (w acc.) pozostaje konwersja pasywna tych czasowników (jak zwykle z różnymi stylistycznymi ograniczeniami), np. *X opowiada dziwne historie* $\Rightarrow$ *dziwne historie są opowiadane przez X-a*, *Prezydent ogłasza mobilizację* $\Rightarrow$ *Mobilizacja jest ogłaszana przez prezydenta* itp.

Cechą jednak charakterystyczną tzw. „*verba dicendi et declarandi*” jest to, że w wypadku wypowiedzenia pełnego informacyjnie, a wolnego od kontekstu czy konsytuacji, muszą być one uzupełnione przez cytat rozwijający ich kategoriałne znaczenie (eksplikacja), tj. przez *oratio recta*, np. *X mówi: Y nie przyjdzie*, lub przez odpowiednie podrzędne zdania dopełnieniowe (przedmiotowe) wprowadzone przez spójniki (*że, iż, jak*) względnie zaimki (*co, kto, kiedy* etc.). Konotacja zdań podrzędnych dopełnieniowych wydaje się tu syntaktycznie ważniejsza, gdyż cytat (*oratio recta*) nie pozostaje w związku formalno-składniowym z czasownikiem rządzącym (konotującym). Możemy zatem sformułować następujący schemat charaterystyczny dla „*verba dicendi et declarandi*”:



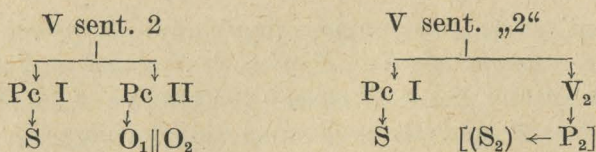
Oczywiście, jeśli V_2 jest dwumiejscowe, to będziemy mieli schemat zdaniowy $S_2 \leftarrow P_2 \rightarrow O_1$, jeśli trójmiejscowe, to schemat się odpowiednio rozrośnie w $S_2 \leftarrow P_2 \rightarrow O_1 \rightarrow O_2$ itp.

Przykłady: *X mówi, że Y żyje*||*gdzie Y żyje*||*jak Y żyje*||*co Y robi*,||*kto to jest Y* itd. *X wyraził się, że Y jest durniem*||*że Y-a lekceważy* itd. (możliwości zdań podrzędnych bardziej ograniczone, niż w wypadku *mówić* itp.). Zastąpienie podrzędnego zdania dopełnieniowego przez odpowiedni rzeczownik odsłowny („odsłownik”) jest oczywiście rezultatem transformacji, którą można nazwać „nominalizacją zdania” (jest to nominalizacja morfologiczna). Możliwości transformacyjne są tu stylistycznie ograniczone, np. po *mówić* rzadko używamy rzeczownika odsłownego zamiast podstawowego zdania podrzędnego. Poza tym trzeba pamiętać, że nominalizacja zdania podrzędnego prowadzi do neutralizacji opozycji czasowych, których przecież rzeczownik odsłowny nie jest w stanie wyrazić. Nie ma zatem pełnej identyczności semantycznej (w sensie logicznym) między zdaniem podrzędnym a jego nominalną transformą. Identyczność ta może być osiągnięta tylko dzięki określonemu kontekstowi, który ujawnia realny czas procesu werbalnego wyrażonego przez rzeczownik odsłowny lub

jego ekwiwalent. Por. następujące przykłady: *X mówi, że Y przyjedzie* $\Rightarrow$ *X mówi o przyjeździe Y-a*, *X mówi, że Y umarł* $\Rightarrow$ *X mówi o śmierci Y-a*, *X mówi, że spotkał Y-a* $\Rightarrow$ *X mówi o spotkaniu Y-a* itp. Należy zauważyć, że „transformą“ podrzędnych zdań dopełnieniowych po pewnych „verba dicendi etc.“ są odpowiednie rzeczowniki odsłowne lub ich semantyczne ekwiwalenty w konstrukcji przyimkowej *o* $\neq$ *loc.*, np. *mówić, opowiadać, że jak* + *P*₂ $\Rightarrow$ *mówić, opowiadać o* + *N* w *loc.*, ale *oświadczać, ogłaszać, że* *P*₂ $\Rightarrow$ *oświadczać, ogłaszać N* verb. w *acc.* itp. W wypadku *wyrazić się, że* + *P*₂ transformacja jest możliwa tylko wtedy, gdy czasownik rządzący (konotujący) ulegnie zmianie: mianowicie *wyrazić się* (nieprzechodni zwrotny) musi być zastąpione przez *wyrazić* (przechodni niezwrotny), np. *X wyraził się, że lekceważy Y-a* $\Rightarrow$ *X wyraził swoje lekceważenie dla Y-a*. Transformacja tego typu ma skomplikowany charakter syntaktyczny i jest ograniczona wyłącznie do zdań podrzędnych, których podmiot jest identyczny z podmiotem zdania nadrzędnego (czasownika konotującego), np. nie ma możliwości transformacji „nominalnej“ zdania *X wyraził się, że Y jest durkiem*, chyba przez skomplikowane stylistyczne zabiegi, np. *X wyraził swoje przekonanie o głupocie Y-a*, ale w takim wypadku tracimy wszelki strukturalny, syntaktyczny grunt pod nogami, bo przecież w języku niemal wszystko da się wyrazić na kilka różnych sposobów, używając „wewnętrznego tłumaczenia“ operującego najróżniejszymi peryfrazami, które mogą być ekwiwalentne z punktu widzenia semantyki logicznej, ale nie z punktu widzenia semantyki językowej.

Powyższa dygresja na temat ograniczeń transformacyjnych związanych z czasownikiem *wyrazić się* miała posłużyć jako przykład ograniczeń transformacji w ogóle, a tym samym podkreślić, że prymarną właściwością konotacyjną „verba dicendi et declarandi“ jest konotacja zdań podrzędnych dopełnieniowych „eksplikujących“ treść kategorialną zawartą w tych czasownikach.

Przejdźmy do „verba sentiendi“. Jeśli zastosujemy do nich tę samą metodę, co w wypadku „verba dicendi etc.“, to otrzymamy podobne rezultaty. Wszystkie cytowane poprzednio „verba sentiendi“ są dwumiejscowe i gramatycznie przechodnie: zakres *Pc* II = *O*₁ jest u nich o wiele szerszy niż u „verba dicendi“, co oczywiście wynika z ich ogólniejszej treści (*widzieć, słyszeć, czuć* itp. można niemal wszystko, co podlega odpowiednim zmysłom; *myśleć, wiedzieć* również ma bardzo szeroki zakres). Jeden z powyższych czasowników, mianowicie *myśleć*, nie jest gramatycznie przechodni (nie posiada konwersji pasywnej): *myśleć o kimś||czymś*, jakkolwiek syntaktycznie wydaje się reprezentatywny dla całej grupy. Co jest bowiem charakterystyczną właściwością konotacyjną tych czasowników? Jest nią paralelność (fakultatywna) dwóch schematów dwumiejscowych, mianowicie:



np. *X myśli o Y-e*||*X myśli, że Y wyzdrowieje* itp.

Oczywiście, w wypadku schematu drugiego zachodzi możliwość wtórnej transformacji dającej w wyniku schemat pierwszy, jeśli P₂ zostanie zastąpione przez odpowiedni rzeczownik odsłowny, np. *X myśli, że Y wyzdrowieje* ⇒ *X myśli o wyzdrowieniu Y-a* itp.

Nie miejsce tu rozpatrywać, jakie są formalne możliwości zdań podrzędnych konotowanych przez poszczególne „verba sentiendi“, tj. jakie spójniki, ewentualnie zaimki mogą być użyte po nich dla wprowadzenia odpowiedniego orzeczenia podrzędnego. Warto jednak zaznaczyć, że istnieją w tym zakresie pewne ograniczenia i opozycje. Przypatrzmy się pokrótce następującym przykładom:

X myśli, że Y przyjdzie||*jak Y wygląda*||*gdzie Y mieszka*||*kiedy Y przyjdzie*||*co Y robi*||*kim jest Y* itp.

(dopuszczalne *że* i zaimki pytajno-względne);

X widzi, że Y nadchodzi lub *jak Y nadchodzi*||*jak Y wygląda*||*gdzie Y idzie*||*co Y robi*||*kto nadchodzi* itp.

(*że* lub *jak* i zaimki pytajno-względne; charakterystyczna jest tu fakultatywna wariacja spójników *że*||*jak*);

X słyszy, że Y woła lub *jak Y woła*||*jak Y śpiewa*||*co Y śpiewa*||*kto śpiewa* itp.

(dystrybucja spójników *że*||*jak* itd. jak powyżej; ze względów semantycznych zaimki przysłówkowe *gdzie*, *kiedy* raczej nie używane tutaj);

X słucha, jak Y śpiewa||*co Y śpiewa* itp.

(ze względów semantycznych wykluczone tu *że*||*jak* i większość zaimków);

X czuje, że Y drży lub *jak Y drży*||*co się z Y-em dzieje* itp.

(użycie innych zaimków ograniczone tutaj ze względów semantycznych);

X wie, że Y przyjdzie||*co Y przyniesie*||*kto przyjdzie*||*gdzie Y jest*||*kiedy Y przyjdzie*||*jak Y wygląda* itp.

W związku z powyższym można przede wszystkim wyróżnić „verba sentiendi“ konotujące zdania dopełnieniowe z *że* i takie, które zdań z *że* nie konotują (tylko *słuchać*); następnie „verba sentiendi“, po których możliwe jest tylko *że* bez swobodnej wymiany z *jak* (do pierwszej podgrupy należą np. *myśleć*, *wiedzieć*, do drugiej wszystkie pozostałe): dlatego zdanie *X wie, jak Y chodzi* jest jednoznaczne, podczas gdy zdanie *X widzi, jak Y chodzi* jest dwuznaczne: może być interpretowane przez *X widzi, że Y chodzi*, gdzie zdanie z *że* odnosi się do samego procesu chodzenia, lub przez *X widzi, jak Y chodzi* (*jak* = w jaki sposób), gdzie zdanie z *jak*

odnosi się do sposobu, w jaki odbywa się proces chodzenia. Jak widzimy, oboczność *że||jak* możliwa jest po czasownikach oznaczających doznania zmysłowe, niemożliwa zaś po czasownikach oznaczających procesy umysłowe.

Oczywiście, uwagi powyższe mają charakter szkicowy. Celem ich jednak jest pokazanie, że określone znaczenie kategorialne w obrębie „*verba sentiendi*” może mieć wyraźny wpływ na dobór i dystrybucję spójników czy zaimek wprowadzających zdania podrzędne konotowane przez dane czasowniki.

Kończąc niniejszą pracę możemy zaproponować sporządzenie syntetycznej tablicy typów konotacyjnych czasowników polskich. Tablica taka powinna zawierać trzy zasadnicze poziomy: najniższy, leksykalny, wyższy („ontologiczny”), reprezentujący konotację kategorialną danego czasownika i najwyższy, syntaktyczny, reprezentujący konotację formalną. Rezultatem zsumowania różnych poziomów byłyby klasy konotacyjne czasowników. W porównaniu ze schematami konotacyjnymi cytowanymi w ciągu powyższej pracy proponowana tablica polegałaby na ich odwróceniu, np. czasownik *pomagać (komuś)* należałby do klasy przedstawionej w sposób następujący:

czasowniki dwumiejscowe gramatycznie nieprzechodnie „datywne“	
konotacja formal.	S O ₂ (dat.)
konotacja kategor.	Pc I Pc II
poziom leksykalny	

ADAM HEINZ

Kategorie przejściowe (pośrednie) w języku

I. Mając mówić o kategoriach przejściowych lub pośrednich w języku pragnąłbym na wstępie uprzedzić, że chodzi tu o zjawiska bardzo elementarne i proste, z którymi każdy językoznawca styka się na co dzień; jeżeli mimo to pozwalam sobie zaprzętać nimi uwagę czytelnika, to dlatego że samo pojęcie kategorii przejściowej nie zostało dotąd, o ile mi wiadomo, w sposób systematyczny opracowane a zasługuje może, by mu się nieco bliżej przyjrzeć.

II. Co rozumiemy przez kategorię przejściową względnie pośrednią? Chodzi tu o zespół określonych jednostek językowych (np. fonemów lub morfemów) o pewnej wspólnej podstawie (co stanowi o ich charakterze kategorialnym), które pojawiają się na granicy zetknięcia się dwóch, poza tym wyraźnie scharakteryzowanych i zróżnicowanych, kategorii językowych A i B . Tymi kategoriami, na granicy których pojawiają się zjawiska przejściowe, mogą być albo dwa częściowe układy systemu językowego (np. fleksja i derywacja), albo dwie grupy jednostek w ramach jednego i tego samego układu częściowego, oczywiście w określony sposób zróżnicowane (np. fonemy otwarte i zamknięte w systemie fonologicznym). Mówiąc więc ogólnie, kategoria przejściowa jest to kategoria x zajmująca w systemie pozycję pomiędzy dwoma innymi kategoriami względem niej skrajnymi A i B w ten sposób, że jej elementy w pewien określony sposób przynależą częścią do kategorii A a częścią do B .

W jaki sposób elementy danej kategorii przejściowej x mogą przynależeć równocześnie do dwóch samodzielnych kategorii A i B ? Wydaje się, że można tu wyróżnić teoretycznie co najmniej trzy możliwości:

Typ 1. Kategoria przejściowa polega na tym, że jej elementy mogą pojawiać się czy też przynależeć funkcjonalnie w zależności od zmieniających się określonych warunków raz do kategorii (= układu lub grupy) A , zaś drugi raz do kategorii (= układu lub grupy) B . Przykładem tego rodzaju kategorii przejściowej są np. w fonologii pie. fonemy półotwarte, które w zależności od otoczenia fonologicznego mogły funkcjonować albo

jako samogłoski (*i, u, r, l, m, n*) albo jako spółgłoski (*i, u, r, l, m, n*), a więc jako fonemy albo (relatywnie) otwarte, albo (relatywnie) zamknięte.

Typ 2. Kategoria przejściowa może polegać na tym, że istniejące dwie kategorie samodzielne *A* i *B* w pewnej ilości jednostek (po obydwu stronach) są tak bliskie sobie, że wobec tego ich zakresy albo częściowo bezpośrednio stykają się ze sobą, albo też częściowo na siebie zachodzą. W pierwszym wypadku (stykanie się) kategoria przejściowa obejmuje elementy zaliczane formalnie częścią do kategorii *A* a częścią do kategorii *B*, ale funkcjonalnie w istocie rzeczy identyczne. Przykładem takiej kategorii mogą być niektóre formacje fleksyjne z jednej a derywacyjne z drugiej strony, jak np. n. *actionis* i *infinitivus*, por. *podróżować* i *podróżowanie*. W drugim natomiast wypadku (zachodzenie) kategorię przejściową tworzą elementy i formalnie, i funkcjonalnie nie dające się w sposób obiektywny i wyraźny rozgraniczyć; jeżeli takie rozgraniczenie jest tu w praktyce mimo to stosowane, to ma ono charakter zupełnie zewnętrzny i umowny. Przykładem takiej kategorii mogą być niektóre określniki adwerbalne w składni, gdzie nie zawsze wiadomo na pewno, czy ma się do czynienia z dopełnieniem, czy z okolicznikiem, por. np. pol. *znalazł mu dwa błędy*, gdzie określnik *mu* może być uważany równie dobrze za dopełnienie (ze względu na obecność rekcji), jak i za okolicznik (ze względu na możliwe tu znaczenie stosunkowe określnika *mu* = 'u niego').

Typ 3. Kategoria przejściowa może polegać na tym, że elementy jej mają charakter połowiczny w tym sensie, iż pod pewnym względem (np. formy) przynależą do kategorii samodzielnej *A*, zaś pod innym względem (np. funkcji) należy je zaliczyć do kategorii samodzielnej *B* (lub vice versa). Np. w zdaniu *goście pytali ciekawi* przymiotnik *ciekawi* formalnie jest przydawką członu *goście*, ale pod względem funkcjonalnym jest on okolicznikiem określającym czasownik *pytali* (= 'pytali z ciekawością'). Jak widać, chodzi tu o zastosowanie sekundarne danej jednostki formalno-funkcyjnej (przymiotnika). Wobec tego jednak nasuwa się pytanie, czy wszelkie w ogóle zastosowania sekundarne danej jednostki językowej będziemy zaliczać do omawianego typu kategorii przejściowych? Np. czy użycie sekundarne accusatiwu w funkcji okolicznika, por. *spal całą noc*, będziemy traktowali jako zjawisko przejściowe, czy nie? Otóż raczej nie, chodzi tu bowiem tylko o takie wypadki sekundarnego zastosowania, w wyniku których powstaje kategoria nowa w tym sensie, że nie pokrywa się ona w całości z żadną z samodzielnych kategorii *A* i *B*. W zdaniu *spal całą noc* określnik *całą noc* jest tylko okolicznikiem i niczym więcej, tym samym więc pokrywa się w całości z jedną z samodzielnie istniejących kategorii składniowych. W przeciwieństwie do tego w zdaniu poprzednim (*goście pytali ciekawi*) określnik *ciekawi* nie jest tylko przydawką lub tylko okolicznikiem, lecz pod pewnym względem równocześnie i tym, a więc

tym samym czymś pośrednim, oscylującym między określnikiem adnominalnym i adwerbalnym.

Należy tu wziąć pod uwagę jeszcze jeden wypadek. Jeżeli mamy do czynienia z trzema kategoriami usytuowanymi względem siebie pod pewnym względem w ten sposób, że dwie spośród nich zajmują pozycje skrajne a trzecia znajduje się pomiędzy nimi w środku, np. samogłoski $i : e : a$ (pod względem stopnia otwarcia), czy element środkowy e należy tutaj traktować jako kategorię przejściową? Oczywiście nie, chodzi tu bowiem o kategorię pod każdym względem tak samo samodzielną i wyraźnie sprecyzowaną, jak obydwie względem niej skrajnie usytuowane kategorie i oraz a . Element e pod żadnym względem nie pokrywa się tutaj częściowo ani z i ani z a , jego zaś „przejściowość” (jeżeli w ogóle o niej można tu mówić) polega wyłącznie na usytuowaniu między dwoma innymi kategoriami, ma więc charakter zupełnie zewnętrzny i jest niezależny od jej właściwości formalno-funkcyjnych. Istota omawianej przejściowości polega, jak widać było z omówionych trzech typów, na pewnym częściowym zatarciu granicy między dwoma poza tym wyraźnie rozgraniczonymi kategoriami, przez co powstaje kategoria nowa, trzecia, zawierająca części elementów lub cech równocześnie kategorii A i B ; w danym natomiast wypadku nie ma mowy o jakimkolwiek oscylowaniu czy zatarciu granicy między i z jednej oraz a z drugiej strony, lecz chodzi o trzy autonomiczne i (relatywnie) wyraźnie między sobą zróżnicowane jednostki.

III. Z kolei przejdziemy do nieco bardziej systematycznego przeglądu omawianych kategorii z równoczesnym podkreśleniem, że chodzi tu tylko o ogólną orientację teoretyczną a nie o wyczerpanie wszystkich konkretnych wypadków.

Najpierw zajmiemy się bliżej sprawą lokalizacji kategorii pośrednich. Powiedziano już, że pojawiają się one na granicy zetknięcia się albo dwóch układów częściowych w ramach systemu językowego, albo dwóch grup jednostek w ramach danego układu częściowego.

Co się tyczy systemu językowego i jego podziału na układy częściowe: fonologię, leksykologię, morfologię i składnię, między którymi mogą teoretycznie pojawiać się zjawiska przejściowe, to wypada się tu zatrzymać nieco bliżej ze względu na potrzebę uświadomienia sobie istoty zachodzących tu opozycji i wyznaczających je kryteriów dystynktywnych, chodzi bowiem o ustalenie linii styecznych, gdzie mogą pojawiać się omawiane kategorie pośrednie. Jakie więc kryteria decydują o podziale systemu językowego?

Kryterium naczelne stanowi tu oczywiście odróżnienie formy i funkcji z tej racji, że język jest systemem znaków, a więc jednostek formalno-funkcyjnych. Mówiąc o funkcji mamy tu na myśli oczywiście funkcję znaczącą w najszerszym tego słowa znaczeniu, tj. funkcję nie tylko w znacze-

niową, ale i składniową. Ponieważ jednak poszczególne rodzaje funkcji nie mogą być (w przeciwieństwie do struktur formalnych) rozważane same dla siebie, występują bowiem zawsze w oparciu o określoną formę, mamy tu w rzeczywistości do czynienia z opozycją fonologia : morfologia, ale z zastrzeżeniem, że morfologia jest tu rozumiana w szerokim znaczeniu wszelkich połączeń struktur fonologicznych i odpowiadających im elementów pojęciowych (a więc obejmuje morfemy leksykalne i gramatyczne).

Z kolei drugie kryterium podziału dotyczy już samej tylko morfologii (sensu latiore) i polega na rozróżnieniu morfemów jednostkowych i kategorialnych zgodnie z zasadą dwuklasowej struktury znaków językowych. W ten sposób dochodzi tu do wyodrębnienia leksykologii i gramatyki, tj. morfemów leksykalnych tworzących klasę I oraz morfemów gramatycznych tworzących klasę II. W takim razie jednak zgodnie z założeniem teoretycznym powinny należeć do leksykologii tylko pierwiastki, do gramatyki zaś wszelkie afiksy i końcówki¹. W rzeczywistości jednak podział ten, teoretycznie konsekwentny, jest w praktyce nie do przeprowadzenia z tego względu, że w wyniku procesu derywacji powstają nowe jednostki formalno-funkcyjne (wyrazy motywowane), które z racji swej autonomii znakowej muszą być traktowane również jako elementy jednostkowe². W rezultacie konieczne jest rozwiązanie kompromisowe: sam proces derywacji (oraz oczywiście służące do jego realizacji morfemy) z racji swego charakteru kategorialnego zostaje zaliczony do gramatyki, natomiast jego konkretne rezultaty w postaci gotowych wyrazów wchodzą w ramy leksykologii.

Dalsze z kolei kryteria dotyczą już samej gramatyki, a więc morfemów gramatycznych. Są tu dwa kryteria, a ich wzajemny stosunek jest taki, że krzyżują się one ze sobą. Pierwsze z nich ma charakter w pierwszym rzędzie ilościowy i dotyczy stopnia kategorialności (regularności) morfemów gramatycznych; jego rezultatem jest podział tych morfemów na bardziej kategorialne, czyli fleksyjne, i mniej kategorialne, czyli derywacyjne; pierwsze tworzą formy jednego i tego samego wyrazu, drugie nowe wyrazy. Kryterium drugie ma charakter teoretyczny i polega na sposobie traktowania morfemów gramatycznych, mianowicie raz w izolacji i to ze stanowiska w pierwszym rzędzie formy — jest to morfologia — a drugi raz we wzajemnym ich powiązaniu, czyli relacji, i to z głównym naciskiem na funkcję — jest to składnia.

W rezultacie mamy do czynienia w systemie językowym z następującymi opozycjami:

¹ I oczywiście tzw. morfemy luźne, jak przyimki, spójniki, partykuły.

² Jeżeli natomiast tematy fleksyjne również nie istnieją samodzielnie lecz w postaci gotowych form, to tutaj sytuacja jest o tyle inna, że morfemy fleksyjne w słowniku pod względem funkcjonalnym w ogóle się nie liczą.

- 1) forma : forma + funkcja = fonologia : morfologia (sensu lat.),
- 2) kategoria : jednostka = gramatyka : leksykologia,
- 3) kat. regularna : kat. nieregularna = fleksja : derywacja,
- 4) kat. w izolacji : kat. w relacji = morfologia : składnia.

Przejdziemy obecnie wymienione opozycje z punktu widzenia możliwości pojawienia się między nimi kategorii pośrednich.

Opozycja fonologia : morfologia z powodu dwojakiemu rozumienia morfologii (w szerszym i węższym znaczeniu) ma charakter dwojaki: 1) jest to opozycja forma fonol. : forma fonol. + funkcja, oraz 2) jest to opozycja forma fonologiczna : forma morfologiczna. W świetle tego charakter przejściowy czy pośredni należy tu przypisać wszelkim zjawiskom morfonologicznym, chodzi w nich bowiem o wypadki, w których fonologia i morfologia częściowo wzajemnie na siebie zachodzą. Rzecz nie ogranicza się przy tym do aspektu tylko diachronicznego, jakby można sądzić opierając się na motywacji fonologicznej tkwiącej u podstawy tych zjawisk. Wprawdzie bowiem ze stanowiska synchronii mamy tu do czynienia ze względu na nacechowanie funkcyjne zachodzących tu oboczności fonologicznych ze *sui generis* morfemami (wzgl. podmorfemami), to nie mniej jednak ten właśnie fakt, że istniejące tu szeregi alternacyjne oparte są właśnie na różnicach natury fonologicznej (por. w pol. *e* : *o* lub *k* : *č* : *c*), przeciwstawia tego typu morfemy „normalnym“ morfemom o nieziennej a więc niezależnej w tym względzie od fonologii strukturze formalnej. Omawiane zjawiska morfonologiczne należy zaliczyć oczywiście do typu 3. kategorii przejściowych, polegającego na tym, że wchodzące tu w grę elementy pod pewnym względem należą do układu *A*, zaś pod innym do układu *B*.

Jeżeli chodzi o opozycję gramatyka : leksykologia, gdzie kryterium dystynktywnym jest przeciwieństwo kategoria : jednostka, to charakter przejściowy wypada nam tu przypisać jednostkom będącym wynikiem już to leksykalizacji z jednej, już to gramatykalizacji z drugiej strony. Chodzi tu bowiem o elementy, które pod względem formy należą do układu *A*, np. do gramatyki, zaś pod względem funkcji stanowią część układu *B*, a więc np. leksykologii i *vice versa*. Np. wyraz *konieczny* jest derywatem wyrazu *koniec*, a więc tym samym pod względem formy wchodzi on w skład gramatyki, ale z drugiej strony, ponieważ znaczeniowo jest on zleksykalizowany i znaczy 'taki, który musi być' a nie 'będący na końcu', wobec tego musi on być pod względem znaczenia traktowany jako element niemotywowany a więc jednostkowy, leksykalny. Na odwrót, wyraz taki jak *ludzie* jest pod względem formy (abstrahując od fleksji) jednostkowy, bo nie wchodzi do kategorii formacji opartych na podstawie wyrazu *człowiek*, natomiast pod względem funkcji jest on w sposób oczy-

wisty elementem tej właśnie kategorii leksykalnej³. Tym sposobem wszelkie elementy supletywne pod względem formy należą do leksyku, zaś pod względem funkcji do gramatyki. Omawiane zjawiska należą znowu do typu 3. kategorii przejściowych polegającego na tym, że dany element pod względem formy należy do układu *A*, zaś pod względem funkcji do układu *B* lub na odwrót.

Przeciwieństwo fleksja : derywacja w ramach morfemów gramatycznych stanowi opozycję, która, jak usiłowałem wykazać⁴, winna być traktowana w pierwszym rzędzie w aspekcie ilościowym jako różnica stopnia kategoryalności, czyli — co na jedno wychodzi — regularności formacji morfologicznych. Oczywiście nie jest to różnica wyłączna, w parze z nią bowiem idzie również pewne zróżnicowanie funkcji, rzecz jednak w tym, że, podczas gdy w pierwszym wypadku chodzi o różnicę najbardziej istotną i wyraźną, to w drugim możemy mówić co najwyżej o przewadze jednej z dwóch funkcji: formy fleksyjne służą w pierwszym rzędzie celom składni, zaś formy derywacyjne w pierwszym rzędzie celom zmiany znaczenia wyrazu. Czy tak, czy inaczej jednak rzecz rozumieć, w danym wypadku jedno jest jasne, mianowicie to, że fleksja i derywacja stanowią klasyczny przykład dwóch kategorii, między którymi istnieje obszerne pole kategorii przejściowych w tym sensie, że część elementów fleksyjnych z jednej oraz derywacyjnych z drugiej strony bezpośrednio styka się ze sobą. Dzieje się tak dlatego, że niektóre formacje fleksyjne swym charakterem nieregularnym zbliżają się do formacji derywacyjnych, a z drugiej strony, na odwrót, część formacji derywacyjnych dzięki swej stosunkowo znacznej regularności nabiera charakteru właściwego tworom fleksyjnym. W ten sposób omawiane zjawiska należałoby zaliczyć do typu 2. kategorii przejściowych. W dziedzinie fleksji wchodzi tu w rachubę wszelkie formacje nieregularne w postaci czy to drobnych grup fleksyjnych wyłamujących się z podstawowego paradygmatu, czy to tzw. końcówek równoległych w tym samym paradygmacie, czy wreszcie tworów zgola jednostkowych, cytowanych jako wyjątki; ba, sam fakt istnienia kilku równoległych paradygmatów w ramach deklinacji i koniugacji trzeba zaliczyć na karb derywacji, skoro teoretycznie wystarczyłaby przecież jedna deklinacja i jedna koniugacja. Natomiast w dziedzinie derywacji, na odwrót, do fleksji zbliżają się wszelkie formacje o charakterze możliwie regularnym, jak np. *possessiva* wśród przymiotników i rzeczowników odrzeczowniko-

³ Jeżeli leksykalizacja jest zupełna i dotyczy tak formy, jak i funkcji, jak np. w wyrazie *żyto* (gdzie zatarło się poczucie związku z czasownikiem *żyć*, tak pod względem formy, jak i znaczenia), to nie ma tu mowy o elemencie przejściowym, chyba co najwyżej w aspekcie diachronicznym.

⁴ Por. *Fleksja a derywacja*, Język Polski XLI, 1961, z. 5, s. 343—354.

wych (typ *brodaty, brodacz*), albo iterativa wśród czasowników odczasownikowych (typ *chodzić : chadzać*) itp. Wyrazem omawianej styczności jest możliwość zastąpienia niektórych form fleksyjnych formami derywacyjnymi i na odwrót, por. np. infinitivus i n. actionis (np. *podróżować jest przyjemnie : podróżowanie jest przyjemne*), participium i przymiotnik odczasownikowy (por. *bojący się : bojaźliwy*), przypadek i przymiotnik odrzeczownikowy (np. *dom ojcowy : dom ojca*), pluralis i collectivum (por. *jada rycerze : jedzie rycerstwo*) itp.

Natomiast co się tyczy przeciwieństwa morfologia : składnia, to tutaj sytuacja jest z gruntu odmienna z tego względu, że chodzi tu, jak powiedziano, tylko o różne traktowanie teoretyczne tych samych elementów (morfemów gramatycznych). Dotąd mieliśmy do czynienia zawsze z parami elementów różniących się między sobą jakąś cechą dystynktywną (por. fonem : morfem, morfem gramat. : morfem leksyk., morfem fleks. : morfem derywac.), obecnie zaś po obydwu stronach występują te same elementy, morfemy gramatyczne, z tym że są one teoretycznie w dwojaki sposób traktowane, raz każdy pojedynczo w oderwaniu od innych, zaś drugi raz we wzajemnym powiązaniu jako wyznaczniki poszczególnych członów wypowiedzeniowych (ramy morfologiczne i prymarna zawartość morfologiczna każdej pozycji). Np. w przymiotniku pol. *dobrego* morfem *-ego* może być traktowany albo sam dla siebie jako element nadający odpowiednią formę gramatyczną (gen. sing. m. n.) przymiotnikowi *dobr-y* i wobec tego należy on do morfologii, albo też jest on traktowany jako element, który wyznacza pozycję składniową tego wyrazu wskazując na związek przymiotnika *dobry* z rzeczownikiem o określonej postaci morfologicznej, a w takim razie staje się on automatycznie elementem składni. W obydwóch jednak wypadkach mamy do czynienia z jednym i tym samym morfemem, tylko traktowanym w sposób różny. W wyniku jednak tego między morfologią i składnią trudno mówić o jakichś kategoriach przejściowych, możliwość taka bowiem zostaje tu z góry przekreślona samą naturą istniejącej tu opozycji, nie może bowiem być mowy o przejściu między morfemem brany raz w izolacji a tym samym morfemem traktowanym jako element grupy morfemów wyznaczających prymarną zawartość oraz ramy relacyjne danej pozycji syntagmatycznej (np. przydawki).

Z kolei przechodzimy do omówienia kategorii przejściowych występujących w ramach poszczególnych układów częściowych systemu językowego.

1. Fonologia. System fonologiczny danego języka przecinają, jak wiadomo, różne linie podziału, stanowiące cechy dystynktywne, które wyznaczają określone grupy fonemów (a w konsekwencji i poszczególne fonemy) w różnych językach różne. Między nimi mogą teoretycznie pojawiać się kategorie przejściowe (pośrednie). Kategorie te mają to do sie-

bie, że z natury rzeczy reprezentują głównie typ 1. (polegający na tym, że dany fonem pojawia się raz w grupie *A*, a drugi raz w grupie *B*), inne natomiast typy tutaj chyba w zasadzie odpadają, typ drugi dlatego, że każdy fonem istnieje tylko na mocy wyraźnej opozycji do innych fonemów, typ zaś trzeci dlatego, że każdy fonem cechuje przecież zawsze jedna i ta sama funkcja dystynktywna jako taka, nie ma tu więc mowy o jakiejś dwuaspektowości. Co najwyżej można by tu uznać za kategorię przejściową tzw. archifonemy pojawiające się w pozycjach neutralizacyjnych z tego względu, że są to fonemy, które równocześnie posiadają daną cechę dystynktywną i nie posiadają jej (np. w pol. fonem dźwięczny i bezdźwięczny w wygłosie wyrazu).

Natomiast klasycznym przykładem kategorii przejściowej (typu 1.) w systemie fonologicznym są, jak o tym była mowa, głoski półotwarte, występujące — rzecz charakterystyczna — w ramach najbardziej podstawowego podziału fonologicznego na elementy relatywnie otwarte i relatywnie zamknięte. Co się tyczy innych cech dystynktywnych, to, jeżeli chodzi o język polski, nie wchodzi one tu praktycznie w rachubę. Powodują one bowiem powstawanie kategorii zajmujących w sposób jedynie zewnętrzny pozycję pośrednią pomiędzy dwoma innymi równoważnymi kategoriami (np. spółgłoski średniojęzykowe w stosunku do przednio- i tylnojęzykowych, zwartoszczelinowe wobec szczelinowych i zwartych, samogłoski średnie wobec wąskich i otwartych etc.), nie są to więc kategorie przejściowe w naszym rozumieniu, lecz elementy całkowicie autonomiczne i wyraźnie w stosunku do innych rozgraniczone.

2. Leksykologia. Czy można mówić o kategoriach przejściowych w systemie leksykalnym? System ten można rozpatrywać, jak wiadomo, dwojako: albo na płaszczyźnie wyłącznie tylko pojęciowej (w oderwaniu od formy), albo na płaszczyźnie znakowej, a więc formalno-pojęciowej.

W pierwszym wypadku ze stanowiska czysto pojęciowego elementy słownikowe przeciwstawiają się sobie, jak wiadomo, w dwojaki sposób: 1° treścią (jakościowo) oraz 2° zakresem (ilościowo). Co się tyczy zjawisk pośrednich, to istnieją tu oczywiście pojęcia zakresowo pośrednie w ten sposób, że obejmują one równocześnie część pojęcia *A* oraz część pojęcia *B* (np. pojęcie *nauczyciel* zawiera równocześnie pojęcie *osoby* i *zawodu*). Czy tego typu pojęcia uznamy za kategorię przejściową? Chyba nie, wprawdzie bowiem chodzi tu o pojęcia, które częściowo pokrywają się z dwoma innymi pojęciami *A* i *B*, ale rzecz w tym, że są to całkowicie odrębne pojęcia, które nie są rezultatem częściowego zachodzenia na siebie pojęć *A* i *B*, lecz całkowicie odrębnymi i autonomicznymi elementami, które tylko pokrywają się częścią z *A*, a częścią z *B*. W takim więc razie płaszczyzna logiczno-pojęciowa nie wchodziłaby tu w rachubę.

Pozostaje natomiast płaszczyzna formalno-znaczeniowa. Tutaj cha-

rakter przejściowy czy pośredni należałoby przypisać wszelkim synonimom i homonimom na tej podstawie, że są to zjawiska będące rezultatem pewnego rodzaju kompromisu między teoretycznie możliwym i biegunowo przeciwnym dwojakim traktowaniem relacji forma: znaczenie. Pierwsze z nich polega na postulowanej teoretycznie absolutnej jednoznaczności tej relacji, co byłoby stanem optymalnym z punktu widzenia funkcji komunikatywnej języka, zaś drugie wyraża się, na odwrót, w teoretycznie możliwej całkowitej wieloznaczności tej relacji, co oczywiście uniemożliwiłoby w takim razie w ogóle funkcjonowanie, a więc i samo istnienie języka. W świetle tego istniejące w danym języku synonimy i homonimy stanowią rozwiązania kompromisowe między obu tymi teoretycznie wyobrażalnymi skrajnymi możliwościami, pierwsze (synonimy) pod względem formy, a drugie (homonimy) co do treści. Wobec tego więc należy je rozumieć jako *sui generis* kategorie pośrednie. Jeżeli chodzi o synonimy, to są one, jak wiadomo, użytkowane językowo dla celów głównie stylistycznych (na płaszczyźnie funkcji ekspresywno-impresywnej).

3. Morfologia. Chodzi tu oczywiście o morfologię w sensie zespołu morfemów gramatycznych. Tutaj podstawowy podział polega, jak wiadomo, na odróżnieniu kategorii fleksyjnych i derywacyjnych. Kategorie te zostały tu już potraktowane jako odrębne systemy częściowe w ramach języka i w związku z tym istniejące między nimi zjawiska przejściowe zostały tu już omówione w rozdziale poprzedzającym.

Należy tu jednak uwzględnić jeszcze inny podział stojący ponad fleksją i derywacją (czy też krzyżujący się z nimi) w postaci rozróżnienia części mowy. Jest to tutaj kategoria naczelna obejmująca cztery klasy formalno-znaczeniowe (rzeczowniki, czasowniki, przymiotniki i przysłówki), z których każdą należącą do jednej z trzech podstawowych klas pojęciowych (rzeczy, czynności i jakości) cechuje określona prymarna funkcja wypowiedzeniowa (na zasadzie prymarnych relacji zachodzących między wymienionymi podstawowymi klasami pojęciowymi). Te przyporządkowania prymarne ulegają z kolei przesunięciom sekundarnym w ten sposób, że każda część mowy może pojawić się w roli każdej z trzech innych części mowy. Przesunięcia te realizowane są w pierwszym rzędzie przez środki morfologiczne derywacyjne (por. np. rzeczownik, przymiotnik lub przysówek odczasownikowy) i fleksyjne (por. np. infinitivus wprowadzający czasownik w rolę rzeczownika, participium w rolę przymiotnika lub przysłówka). Wszystkie te formacje należałoby wobec tego teoretycznie uznać za kategorie przejściowe czy pośrednie z tej racji, że pod względem znaczeniowym przynależą one do pewnej części mowy, zaś pod względem składniowym występują wtórnie w roli innej części mowy (por. typ 3.). W rzeczywistości jednak za kategorie pośrednie można tu uznać

tylko część formacji derywacyjnych, mianowicie derywaty ze zmianą tylko funkcji syntaktycznej, a więc typu *chodzenie*, *chód* (*chodź*); *biel*, *bieleć* (do *biały*) itp.⁵ Dzieje się tak z dwóch względów: 1) derywacja z racji swej częściowej tylko regularności i wobec tego stosunkowo dość luźnego związku formacji pochodnych z wyrazem podstawowym pozwala na przesunięcia wyrazów traktowanych tu jako odrębne, nowe jednostki leksykalne z jednej części mowy do innej, podczas gdy formy fleksyjne z powodu swej całkowitej regularności i wobec tego ścisłego związku z tematem traktowane są jako tylko formy jednej i tej samej części mowy; 2) w derywatach ich ewentualna zmiana funkcji znaczeniowej automatycznie niweczy ich charakter pośredni, powstają bowiem wtedy nowe i całkowicie samodzielne tak pod względem znaczeniowym, jak i składniowym jednostki leksykalne (por. np. *ciągnik* : *ciągnąć* itp.).

Należy tu dodać, że charakter pośredni omawianego typu derywatów (*chód* : *chodź* itp.) może wyrażać się również w zachowaniu pewnych właściwości gramatycznych wyrazów podstawowych, np. niektóre z nich zachowują rekeję wyrazu podstawowego (czasownika) a nie tej części mowy, którą sekundarnie reprezentują, por. *rządzić czymś* : *rządzenie czymś*, ale *pisać coś* : *pisanie czegoś*.

Inny rodzaj kategorii przejściowej w obrębie części mowy obejmuje formacje, które w zależności od fleksji i zastosowania składniowego mogą być albo tą, albo inną częścią mowy, por. np. łac. *amicus*, *-i* oraz *amicus*, *-a*, *-um* lub ang. liczne formacje typu *to love* : *the love* itp.

Wreszcie zjawiska pośrednie w ramach części mowy występują jeszcze w inny sposób. Chodzi tu o znany podział części mowy z punktu widzenia rodzaju ich funkcji znakowej na wyrazy symbolizujące, wskazujące i szeregujące, w związku z czym teoretycznie możliwe są formacje należące w różny sposób równocześnie do dwóch z wymienionych grup wyrazowych. Taki właśnie charakter w różny sposób pośredni z punktu widzenia wymienionej klasyfikacji mają np. w języku polskim takie wyrazy, jak *sam*, *ten sam*, *każdy*, *wszystek*, *cały*, *nikt*, *nic*, *żaden*, *nijaki*, *niczyj*, *ile*, *tylko*, *kilka* itp., które gramatyka szkolna usiłuje w różny sposób i z różnym powodzeniem rozlokować między właściwe części mowy oraz zaimki i liczebniki.

Z kolei przechodzimy do omówienia kategorii przejściowych osobno w dziedzinie fleksji i osobno w dziedzinie derywacji.

a) **Fleksja.** Jeżeli chodzi o podstawowe tutaj rozgraniczenie na deklinację i koniugację, to jako kategorie pośrednie należałoby tu zakwalifikować imienne formacje odczasownikowe (por. participium, infinitivus, gerundium i supinum) ze względu na znaczenie czasownikowe oraz fleksję

⁵ Oczywiście nie wchodzi tu w rachubę liczne wypadki dalszych przesunięć znaczeniowych, np. konkretyzacja.

imienną. Natomiast na odwrót, czasownikowe formacje odimienne są tu zawsze tworam i derywacyjnymi (por. *bieleć* od *biały*), wobec tego nie wchodzą tu w rachubę. Należałoby natomiast wspomnieć o takich wypadkach, jak spotykane sporadycznie stopniowanie rzeczownika (por. gr. *βασιλεύτερος, δουλότερος* etc.); jest to również objaw stosowania kategorii fleksyjnej w stosunku do części mowy, której ona nie przysługuje.

Można również mówić o formacjach pośrednich czy przejściowych między wyrazami odmiennymi i nieodmiennymi; należałyby tu wtedy wszelkie twory o fleksji fragmentarycznej (*defectiva*), por. np. łac. (*prex*), *fors, inquam* itp.

Z kolei w ramach deklinacji charakter pośredni wyraża się w przesunięciach między poszczególnymi częściami mowy i związanymi z nimi paradygmatami fleksyjnymi, jak np. rzeczownik z fleksją przymiotnikową, por. pol. *sędzia, sędziego* itd. lub przymiotnik z fleksją zaimkową, por. polskie przymiotniki. Przesunięcia mogą zachodzić również między paradygmatami fleksyjnymi w ramach tej samej części mowy, por. pol. typ *starosta* z żeńską odmianą w sing. a męską w plur. Jeżeli chodzi o poszczególne formy deklinacyjne, to charakter zdecydowanie pośredni ma *vocativus* jako forma rzeczownikowa stojąca na rozdrożu między kilkoma kategoriami morfologicznymi, jest to bowiem równocześnie przypadek z racji formacji fleksyjnej, osoba druga z powodu funkcji odbiorcy w akcie mówienia, wykrzyknik ze względu na funkcję ekspresywno-impresywną a także w pewnym sensie formacja modalna ze względu na postawę subiektywną, jaka tu cechuje mówiącego.

Co się tyczy koniugacji, to w przeciwieństwie do deklinacji jest ona prymarnie związana z jedną tylko częścią mowy, mianowicie z czasownikiem i wobec tego teoretycznie możliwe tu są przesunięcia albo pomiędzy poszczególnymi paradygmatami koniugacyjnymi (np. między koniugacją tematyczną i atematyczną, por. np. łac. *ferō*), albo między poszczególnymi kategoriami fleksyjnymi w ramach koniugacji w ogóle. Tutaj należą zjawiska takie, jak sekundarne zastosowania trybów, np. *coniunctivus* zamiast *indicativus* (por. *chciałbym kilo chleba*) lub *imperativus* (por. *poszedłbyś wreszcie*), dalej czasów, por. *praesens historicum* lub *praesens futurum*, albo wreszcie innych form, np. *infinitivus* w roli *imperativus* itp. Wypadki tego rodzaju należałoby zaliczyć do typu 3., gdzie forma należy do kategorii A, zaś funkcja do B, lub na odwrót.

b) Derywacja. W dziedzinie derywacji zjawiska przejściowe mają szerokie zastosowania, aczkolwiek zewnętrzn i biorąc nie są one tak wyraźnie uchwytn e, jak w innych wypadkach. Rzecz polega na tym, że całość kategorii derywacyjnych tworzy ciąg rosnąco-malejący, którego dwa bieguny stanowią: kategoria lność (względna) i jednostkowość z jednej strony oraz jednoznaczność i wieloznaczność (synonimia i homonimia)

z drugiej strony. Obydwie te cechy (tj. stopień kategoryalności i stopień jednoznaczności) oczywiście bynajmniej nie muszą iść ze sobą w parze, istnieją bowiem liczne formacje stosunkowo regularne i wieloznaczne (por. np. pol. przyrostek *-nik*), oraz na odwrót: istnieją formacje fragmentaryczne (nieregularne) i jednoznaczne (por. np. pol. przyrostek *-isty*). Są to więc dwa bieguny, między którymi istnieje mniej lub więcej obszerne pole zajmowane przez kategorie przejściowe w tym sensie, że cechuje je ograniczona (w stosunku do innych) regularność z jednej strony oraz ograniczona (w stosunku do innych) jednoznaczność z drugiej strony. Przykładem takiej formacji pośredniej w jęz. polskim mogą być derywaty odrzeczownikowe na *-owy* (*ludowy*).

4. Składnia. Wśród kategorii składniowych (pozycji wypowiedzeniowych) istnieje szereg interesujących zjawisk o charakterze przejściowym czy pośrednim, na które dotąd stosunkowo niewiele zwracano uwagi. Całość tych zjawisk można podzielić na dwie grupy: a) grupa pierwsza obejmuje wypadki polegające na tym, że dana kategoria morfologiczna związana prymarnie z pewną pozycją syntagmatyczną zostaje zastosowana wtórnie jako zawartość innej pozycji syntagmatycznej bez odpowiedniego nacechowania morfologicznego (a więc wyłącznie na mocy kontekstu składniowego), np. cytowane tu kilkakrotnie użycie przymiotnika w funkcji okolicznikowej w zdaniu typu *goście pytali ciekawi*. Oczywiście chodzi tu o takie wypadki, gdy sekundarne zastosowanie składniowe danej części mowy tworzy rzeczywiście pozycję pośrednią podpadającą pod jeden z omówionych na początku (s. 1 i n.) trzech typów, jak w podanym przykładzie, gdzie człon *ciekawi* jest pod pewnym względem przydawką a pod innym okolicznikiem, a więc, co na jedno wychodzi, w całości ani jednym, ani drugim. Natomiast takie zastosowania, w których wtórnie użyta część mowy mieści się bez reszty w jednej z istniejących już pozycji składniowych, tutaj oczywiście nie wchodzi w rachubę; np. w zdaniu *syty głodnemu nie uwierzy* człon *syty* jest użyty wtórnie (bo przymiotnik jest prymarnie przydawką), ale jest tylko podmiotem i nieczym więcej (nie można więc powiedzieć, że *syty* jest formalnie przydawką a znaczeniowo podmiotem, bo nie ma tu rzeczownika, do którego wyraz ten mógłby się odnosić); b) grupa druga polega na tym, że między dwoma pozycjami syntagmatycznymi w zasadzie wyraźnie rozgraniczonymi nie można w pewnej ilości wypadków przeprowadzić ścisłego rozgraniczenia; dotyczy to np. niektórych określników adverbialnych w języku polskim, które mogą być kwalifikowane albo jako dopełnienia, albo jako okoliczniki.

A oto bardziej szczegółowe uwagi na temat kategorii przejściowych w składni:

Teoretycznie możliwe są pozycje pośrednie między wszystkimi czło-

nami wypowiedzeniowymi oczywiście tam, gdzie tworzą one ze sobą opozycję. W rachubę wchodzi tu następujące wypadki:

- a) związek główny podmiot : orzeczenie,
- b) określnik predykatywny : określnik atrybutywny,
- c) określnik adnominalny : określnik adwerbalny,
- d) określnik adnominalny wprost : określnik adnominalny relacyjny,
- e) określnik adwerbalny dopełnieniowy : określnik adwerbalny okolicznikowy.

Przejdziemy po kolei wymienione teoretyczne możliwości.

a) Opozycja podmiot : orzeczenie ma charakter tak diametralnie przeciwny, że trudno tu mówić o jakichś zjawiskach przejściowych sensu stricto. Można by się tu jedynie zastanawiać nad konstrukcjami z tzw. przydawką podmiotową (genetivus subiectivus) po rzeczowniku odczasownikowym typu *wschód słońca*. Kto bowiem tego rodzaju połączenie uważa za równoważnik konstrukcji *słońce wschodzi*, ten konsekwentnie postępując winien powiedzieć nie tylko o formie *słońca*, że jest to przydawka podmiotowa, ale i o członie *wschód*, że będąc formalnie podstawą determinacji adnominalnej jest równocześnie logicznym orzeczeniem. Jest jednak oczywiste, że tego rodzaju analiza oparta na kryteriach semantyczno-logicznych jest metodycznie mało przykonywująca, otwiera bowiem pole do różnego rodzaju daleko idących dowolności.

b) Opozycja określnik predykatywny : określnik atrybutywny. Jest to konkretnie mówiąc opozycja między orzeczeniem z jednej a dopełnieniem, okolicznikiem lub przydawką z drugiej strony.

Wypadek najbardziej znany stanowi tu tzw. dopełnienie orzecznikowe w konstrukcjach typu *ojciec nazywa cię przyjacielem*, gdzie wyraz *przyjacielem* z tej racji, że funkcja czasownika *nazywa (cię)* waha się między pełnym orzeczeniem a łącznikiem, może być rozumiany dwojako: raz jako dopełnienie w stosunku do *nazywa (cię)* traktowanego jako pełne orzeczenie, a drugi raz jako orzecznik o tyle, o ile ten sam czasownik *nazywa (cię)* jest tu rozumiany jako element synsemantyczny z funkcją łącznika między członami *ojciec* i *przyjaciel*. Jest to więc wyraźnie kategoria o charakterze przejściowym czy pośrednim.

Co się tyczy opozycji okolicznik : orzeczenie, to jest ona może mniej wyraźna, aczkolwiek i tutaj istnieją wahania. Np. w zdaniu typu *syn wrócił z wojska oficerem*⁶ wyraz *oficerem* może być traktowany równocześnie jako okolicznik w stosunku do czasownika *wrócił* ('jako oficer', a więc sposób?) oraz jako orzecznik o tyle, o ile w czasowniku tym znaczeniu właściwemu (*powrotu*) towarzyszy znaczenie kontekstowe *został* ('syn został oficerem'), które wobec tego nadaje mu charakter łącznika. I tutaj więc możliwość podwójnego rozumienia czasownika określanego

⁶ Przykład K. Pisarkowej.

pociąga za sobą wahanie w ocenie jego określnika, który wobec tego moglibyśmy nazwać okolicznikiem orzecznikowym.

W wypadku opozycji przydawka: orzeczenie sprawa jest jeszcze mniej ewidentna. Tutaj pozycji pośredniej można by się ewentualnie dopatrywać w konstrukcjach z podwójnym nominatiwem (podmiotu i orzecznika) typu łac. *tu amicus vocaris*. Tutaj wyraz *amicus* jest orzecznikiem czasownika *vocaris* traktowanego jako łącznik, ale równocześnie może on być przynajmniej do pewnego stopnia rozumiany jako przydawka do rzeczownika (zaimka) *tu* zważywszy, że czasownik *vocaris* nie jest zwykłym słowem posiłkowym. Jeżeli supozycja ta jest słuszna, mielibyśmy tu do czynienia z czymś w rodzaju przydawki orzecznikowej.

Jak wiadomo, zagadnieniu określników predykatywnych stojących poza związkiem podmiot: orzeczenie poświęciła interesującą i wnikliwą monografię K. Pisarkowa⁷. Autorka nazywa je słusznie określnikami półpredykatywnymi (por. półsamogłoski), chodzi tu bowiem o określniki zajmujące pozycje w różny sposób pośrednie między predykatywnością a atrybutywnością.

c) Opozycja określnik adnominalny: określnik adwerbalny. Chodzi tu o pozycje pośrednie między przydawką z jednej a dopełnieniem i okolicznikiem z drugiej strony.

Odrębną grupę stanowią tu związki adnominalne z rzeczownikiem odczasownikowym lub odprzymiotnikowym w członie określanym typu *zabójstwo wroga* (dopełniacz przedmiotowy) i *radość zwycięstwa* (dopełniacz okolicznikowy 'z powodu zwycięstwa'). W związkach tych człony określające rzeczownik są równocześnie przydawkami, jeżeli człony określane traktować tu jako rzeczowniki i nie więcej (ze stanowiska formy i funkcji składniowej) oraz dopełnieniami lub okolicznikami, jeżeli człony określane traktować tu jako nazwy czynności lub jakości (a więc ze stanowiska funkcji znaczeniowej). Są to jednak, jak powiedziano przy dopełniaczu podmiotowym (s. 54), w sumie wypadki dość mało charakterystyczne.

Natomiast konstrukcję bardziej interesującą stanowi wymieniana tu kilkakrotnie przydawka adwerbalna typu *goście pytali ciekawi*, gdzie określnik formalnie adnominalny stanowi pod względem znaczeniowym okoliczność ('pytali z ciekawością'). Odwrotnością tej sytuacji są zwroty typu *prawie trup*, gdzie, na odwrót, określnik formalnie adwerbalny (przysłówek) w rzeczywistości stanowi przydawkę dla rzeczownika (*trup*); byłby to więc okolicznik adnominalny.

Inny interesujący wypadek stanowią tu konstrukcje typu *zabrał sąsiadowi psa*⁸, w których wyraz *sąsiadowi* jest formalnie określnikiem

⁷ K. Pisarkowa, *Predykatywność określeń w polskim zdaniu*, Wrocław 1965.

⁸ Por. M. Brodowska, *O dzierżawczej funkcji celownika*, Biuletyn PTJ XII (1953), s. 119—127.

adwerbalnym (okolicznikiem) a równocześnie ze stanowiska znaczeniowego jest on uświadamiany jako określnik adnominalny (przydawka posesywna) rzeczownika *psa*. Mamy tu więc do czynienia również z pozycją pośrednią — okolicznikiem adnominalnym.

d) Z kolei w ramach samego określnika adnominalnego zachodzą podziały, na granicy których mogą pojawiać się różnego rodzaju zjawiska przejściowe. Najbardziej istotny jest tu podział na określniki wprost i relacyjne, podział wyrażający się przeciwieństwem typu *brat lekarz* : *brat lekarza*. Pod względem formalnym (morfologicznym) przeciwieństwo to wyraża się opozycją apozycja : genetivus (i w ogóle przypadki zależne adnominalne). Wobec tego więc charakter pośredni będzie tu mieć z jednej strony dopełniacz apozycyjny typu np. *drzewo jabłoni* ('drzewo jabłoni') oraz z drugiej strony apozycja relacyjna typu np. *Ryszard* / *Lwie serce* (= 'R. z lwim sercem').

e) Wreszcie w ramach samego określnika adwerbalnego na czoło wysuwa się kwestia rozgraniczenia dopełnienia i okolicznika. Pod względem teoretycznym kryteria rozgraniczające obydwie te podpozycje są proste i jasne: dopełnienie jest to pozycja adwerbalna, której zawartością prymarną jest zależny przypadek gramatyczny (accusativus, genetivus) a sekundarnie przypadek konkretny (dativus, instrumentalis etc.); przypadki te dla zagwarantowania łączności z członem określanym podlegają jego rekcji, która w wypadku, gdy określnikiem jest przypadek konkretny, niweluje a w każdym razie czyni nerelewantnym jego znaczenie stosunkowe; natomiast okolicznik jest pozycją tak samo adwerbalną, ale jej zawartością prymarną są poza przysłówkiem przypadki konkretne, zaś sekundarnie mogą nią być również zależne przypadki gramatyczne; pozycję tę łączy z członem określanym zasada semantycznej przynależności a więc kontekst, który w wypadku przypadku gramatycznego narzuca mu jednostronnie określone znaczenie stosunkowe. Ponieważ jak z tego widać, w obydwóch określnikach mogą tu występować przypadki gramatyczne i konkretne (z tym, że raz prymarnie a raz sekundarnie), wobec tego problem ich praktycznego rozgraniczenia sprowadza się do pytania, kiedy dany określnik adwerbalny jest postulowany rekcją, a kiedy jego związek z członem określanym opiera się tylko na semantycznej przynależności. Tutaj też jednak tkwi cała trudność. Ogólnie mówiąc rekcja polega na postulowaniu odpowiedniej formy morfologicznej określnika (przy kilku teoretycznie możliwych) ze strony członu określanego bez brania pod uwagę jego funkcji znaczeniowej, zaś przynależność, na odwrót, polega na doborze określnika adwerbalnego z punktu widzenia wyłącznie jego funkcji znaczeniowej przy całkowitej nerelewantności jego formy, czyli postaci morfologicznej. Choć jednak sytuacja pod względem teoretycznym wydaje się jasna, to jednak w praktyce istnieje tu pewna

ilość określników takich, co do których zachodzi niepewność i wahanie, czy podlegają one jeszcze rekcji, czy też chodzi w nich już o znaczenie stosunkowe i na odwrót. W takim zaś wypadku określniki te zajmują pozycję przejściową czy pośrednią między wyraźnym dopełnieniem z jednej, a wyraźnym okolicznikiem z drugiej strony. Tego rodzaju wahanie jest dość częste w języku polskim, np. w stosunku do datiwu, por. *mówię te słowa tobie* ('do ciebie'), *weź mi tę paczkę* ('ode mnie' lub 'dla mnie'), *wyszukał mu dwa błędy* ('u niego'), *posyłam ci pieniądze* ('dla ciebie'), *knuje mu zdradę* ('przeciwko niemu'); podobnie jest często z narzędnikiem po v. affectus, por. *chęłpić się, smucić się, brzydzić się, cieszyć się* itp., gdzie określnik w postaci narzędnika jest równocześnie rządzony oraz zawiera znaczenie stosunkowe przyczyny; nierzadko zachodzi również wahanie w różnego rodzaju określeniach przyimkowych, w których częściowo zatarło się znaczenie relacyjne, por. *śmiać się z kogoś, płacić za coś, zapomnieć o czymś, zastanawiać się nad czymś* itp.

Wszystko, co dotąd zostało powiedziane z dziedziny składni, dotyczy budowy zdania pojedynczego. Z kolei zdania złożone. Na występowanie tu w szerokim zakresie zjawisk przejściowych zwrócił mi uwagę (w dyskusji nad niniejszym referatem) prof. Z. Klemensiewicz. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o klasyfikację zdań zależnych z punktu widzenia ich stosunku składniowego do zdania nadrzędnego. I tutaj na czoło wysuwa się możliwość wahania np. między zdaniami dopełnieniowymi i okolicznikowymi po niektórych grupach znaczeniowych czasowników w zdaniu nadrzędnym (v. *curandi, postulandi, efficiendi, assequendi, timendi, affectus* itp.) dopuszczających w pewnych wypadkach prócz interpretacji dopełnieniowej również wartość okolicznikową celu, skutku lub przyczyny, por. *proszę, żebyś mi kupił tę książkę* albo *sprawił, że dostał posadę, zdziwił się, że go zobaczył* itp. Tym tłumaczy się znany z szkolnej gramatyki łacińskiej fakt, że niektóre zdania uważane w polskim za dopełnieniowe ze stanowiska łaciny traktowane są jako zdania okolicznikowe. Inny rodzaj przejściowości polega na fakcie istnienia różnych kryteriów klasyfikacyjnych w obrębie zdań zależnych, np. dane zdanie zależne może być równocześnie dopełnieniowym i pytajnym, por. *widzę, co robisz*; stąd również zdania tego typu są traktowane w polskim jako w pierwszym rzędzie dopełnieniowe, ale w łacinie jako pytajne (por. *video, quid facias*).

IV. Powyższy przegląd, jak to już powiedziano, bynajmniej nie pretenduje do wyczerpania wszystkich możliwych realizacji kategorii przejściowych w języku. Jest on tylko próbą usystematyzowania istniejących tu teoretycznych możliwości, cytowane zaś wypadki zostały tu potraktowane wyłącznie przykładowo. Dla ścisłości należałoby jeszcze w tym miejscu zaznaczyć, że kategorie przejściowe nie muszą pojawiać się wyłącznie tylko między dwoma wyraźnie scharakteryzowanymi kategoriami

A i B, jak to tutaj gwoi uproszczenia sprawy zostało przedstawione. Tak jest niewątpliwie najczęściej i z reguły, ale możliwe są również i takie wypadki, których charakter przejściowy jest wyznaczany nie dwukierunkowo, lecz opozycją trzy- i więcej kierunkową. Jako przykład takiej kategorii przejściowej wieloaspektowej może być wymieniony cytowany tu już *vocativus* (por. s. 52 i n.), więcej natomiast tego rodzaju wypadków istnieje w składni. Tak np. w cytowanym zdaniu *Jan wrócił z wojska oficerem* określnik *oficerem* jest, jak o tym była mowa, równocześnie do pewnego stopnia i orzecznikiem, i okolicznikiem, ale ponadto jest on też w jakiś ułamkowy sposób odczuwany jako apozycja w stosunku do rzeczownika *Jan* ('Jan jako oficer').

Co się tyczy samego pojęcia kategorii przejściowej, to wydaje się ono być pożyteczne z tego względu, że pozwala sprowadzić do wspólnego mianownika i tym samym lepiej zrozumieć szereg zjawisk bardzo różnorodnych i na pozór nie mających ze sobą nic wspólnego. W ten sposób zaś staje się bardziej zrozumiała ich rola w systemie językowym.

Kwestia kategorii przejściowych ma również aspekt praktyczny. Sprowadza się on do stwierdzenia, że nie wszystko w języku (jak i gdzie indziej) da się zawsze wyraźnie i ściśle rozgraniczyć: niekiedy bowiem już sama natura badanego przedmiotu czy zjawiska jest tego rodzaju, że dopuszcza ono albo dwojaką interpretację, albo też w ogóle nie da się wyraźnie zaklasyfikować. W takich wypadkach *nescire quaedam magna pars sapientiae est*, a próby klasyfikowania „na siłę” jako sprzeczne z naturą przedmiotu muszą być z góry skazane na niepowodzenie.

Spójnik dysjunktywny w językach indoeuropejskich

1. Spójnik dysjunktywny, podobnie jak kopulatywny¹, alternatywny² i adversatywny³, konotuje zdania i wyrazy, które można przedstawiać bez zmiany sensu całości wypowiedzi, przy czym czasowniki łączonych zdań muszą stać w tym samym trybie. Niekiedy spójnik dysjunktywny uważa się za odmiankę kopulatywnego w połączeniach składników zaprzeczonych, do czego nie upoważnia jednak ani funkcja, ani struktura, ani sposób użycia obu spójników. Od strony znaczeniowej przy spójniku kopulatywnym mamy do czynienia z przyjęciem, a przy dysjunktywnym — z odrzuceniem obu (wszystkich) możliwości. Strukturalnie spójnik dysjunktywny sprowadza się do polisyndetycznie użytej negacji zdaniowej⁴, fakultatywnie wzmocnionej przez partykulę bądź spójnik kopulatywny lub alternatywny; przy czym dwa ostatnie nie muszą stać bezpośrednio po negacji i są ze sobą w tej konstrukcji wymienne⁵. Niekiedy mamy także do czynienia z fakultatywną (rzadziej obligatoryjną) zmianą (zwykle w polisyndetonie) spójnika dysjunktywnego w alternatywny lub kopulatywny⁶. Spójnik dysjunktywny jest polisyndetyczny prymarnie, a konstrukcja *ἀπό κοινού* — z opuszczonym spójnikiem (i brakiem negacji) przy pierwszym składniku — jest zjawiskiem wtórnym i wyjątkowym.

¹ Por. Biuletyn PTJ XIX, s. 99—115.

² Por. Biuletyn PTJ XXIII, s. 159—174.

³ Por. Lingua Posnaniensis XI, s. 33—46.

⁴ Ze względu na funkcję można wyróżnić negację wyrazową, zdaniową i asertywną, a ze względu na znaczenie kwalitatywną (*on nie jest dobry*) i kwantytatywną (*nikt nie jest dobry*). W szeregu języków, zwłaszcza w słowiańskim i grece, rzadziej w łacinie, romańskim i germańskim, pojawia się podwójna negacja, por. O. Jespersen, *Negation in English and other Languages*, København 1917, s. 62—68.

⁵ Por. Biuletyn PTJ XXI, s. 88—90, inaczej O. Jespersen, *op. cit.*, s. 104, są to jednak różnice stylistyczne, a nie funkcjonalne.

⁶ Por. podobnie w logice prawo de Morgana, w myśl którego zaprzeczona koniunkcja równa się zaprzeczonym w stosunku alternatywnym poszczególnym składnikom i odwrotnie.

Na początku zdania spójnik dysjunktywny może pojawić się w znaczeniu 'i nie', a wewnątrz, pomiędzy składnikami różnokształtnymi, nabiera znaczenia 'też nie, nawet nie', z którym mamy także do czynienia w zaprzeczonym zaimku uogólniającym 'żaden, nikt', sprowadzającym się wówczas do pierwotnego znaczenia 'ani jeden', por. greckie *οὐδ-είς*, staro-wysoko-niemieckie *nih-ein*, starosaskie *nig-ēn*, albańskie *as-kush*, polskie *żaden* = **ni-że-jeden*. Znaczenie 'też nie, nawet nie' tkwi również w innych wyrazach zawierających pierwotny spójnik dysjunktywny, takich jak greckie *οὐδέτερος*, łacińskie *necullus*, *necuter*, *nequeo*, *necopinans* itp.

Ze znaczeniem 'i nie' łączy się spotykane w różnych językach indoeuropejskich użycie spójnika dysjunktywnego w funkcji porównawczej⁷, z czym mamy do czynienia w staroindyjskim *na(tu)* 'jak', greckim *οὐδέ* 'niż'⁸, historycznym i gwarowym: niemieckim *weder* 'niż', angielskim *nor*, *na* 'niż' oraz litewskim *nei(gi)*, *ne(gi)* 'jak, niż' i słowiańskim *ni(že)*, *ani*, *neže(li)*, *nego(li)*, przy czym dwa ostatnie utraciły funkcję dysjunktywną⁹. Jednak szczegółowa ewolucja znaczeniowa nie przedstawia się jasno¹⁰.

Ze względu na niepostpozytywny sposób użycia i genetyczny związek z negacją zdaniową¹¹, w której funkcji zresztą może być fakultatywnie¹² użyty w większości języków, spójnik dysjunktywny w indoeuropejskim reprezentuje zdaniowy typ spójnika, występujący sekundarnie w połączeniach wyrazowych.

2. Za pozostałość stanu przedspójnikowego można uważać polisyn-detycznie użytą negację zdaniową, spotykaną fakultatywnie w funkcji dysjunktywnej w większości języków indoeuropejskich do dziś¹³, przy czym w wedyjskim i kilku współczesnych językach indoirañskich nie występuje w ogóle autonomiczny spójnik dysjunktywny. Wydaje się, że został tu zachowany pierwotny stan praindoeuropejski¹⁴. Z układu geogra-

⁷ Por. E. Fraenkel, IF XXVIII, s. 236—239; XLIII, s. 295—296; F. Holthausen, IF XXXII, s. 339—340.

⁸ Por. J. Wackernagel, *Vorlesungen über Syntax*, Basel 1920—1924, t. II, s. 307.

⁹ Por. *Z polskich studiów slawistycznych*, Warszawa 1963, t. I, s. 164—165.

¹⁰ Natomiast z wtórną zbieżnością fonetyczną mamy do czynienia w walijskim *na* 'ani, niż', przy zachowaniu różnicy w formach obocznych *nac* 'ani', *nag* 'niż', por. H. Pedersen, *Vergleichende Grammatik der keltischen Sprachen*, Göttingen 1909—1913, t. II, s. 125.

¹¹ W żadnym języku indoeuropejskim spójnik dysjunktywny nie powstał z **n* privativum.

¹² Obligatoryjnie prawdopodobnie w ormiańskim *oč* i albańskim *as*.

¹³ Dla języków klasycznych i niemieckiego stwierdza J. Wackernagel, *op. cit.*, t. II, s. 310, że pojawia się zwłaszcza w stylu poetyckim i retorycznym.

¹⁴ Por. B. Delbrück, *Vergleichende Syntax der indogermanischen Sprachen*, Strassburg 1893—1900, t. II, s. 513.

ficznego można jednak wnosić, że tendencja do zastosowania w funkcji dysjunktywnej połączenia kopulatywnego **k^{ve}* z negacją zdaniową sięga epoki prajęzyka, gdyż kontynuant **nek^{ve}* został poświadczony na gruncie italocełtyckim, germańskim, anatolijskim i w sanskrycie klasycznym. Spójnik ten z odnowioną negacją występuje także w języku greckim w postaci *oŕte*, prawdopodobnie też w albańskim *as*, frygijskim *uke* i ormiańskim *oç*. Obok tego w italocełtyckim, anatolijskim i indoirañskim znane jest połączenie alternatywnego **uē* z negacją. Z odcieniem prohibywnym w funkcji dysjunktywnej w grece i w indoirañskim występuje kontynuant pie. **mēk^{ve}*, któremu odpowiada formalnie albańskie *mos* 'mŕ', (?) frygijskie *meke* i tocharskie *māk* 'non'.

Do indoeuropejskich innowacji dialektycznych należy, jak się zdaje, bałtyckie i starosaskie **negi*, spokrewnione ze staroindyjskim *nahi*, a odpowiadające formalnie greckiemu *oŕxl* i łacińskiemu *neg(-otium)*; dwa ostatnie nie występują jednak w funkcji spójnika. Również genetyczna wydaje się zgodność awestyjskiego *naēda*, *māda* z greckim *oŕdē*, *μηδē*¹⁵.

Autonomiczny spójnik dysjunktywny powstał, gdy do polisyn-detycznie użytej negacji przy każdym składniku dołączono dla podkreślenia łączności spójnik kopulatywny (względnie alternatywny lub partykulę wzmacniającą); najpierw na dalszej pozycji: **ne ... ne-k^{ve} ... ne-k^{ve}*, a następnie dla uwydatnienia dysjunkcji także przed pierwszym składnikiem: **ne-k^{ve} ... ne-k^{ve} ... ne-k^{ve}*. Oba te schematy zostały poświadczone od czasów najstarszych na gruncie indoeuropejskim¹⁶, przy czym niekiedy w pierwszym z nich na początkowej pozycji może się pojawić negacja wyrazowa¹⁷. Nie ma natomiast podstaw do uznania za praindoeuropejską konstrukcji uproszczonej, ze spójnikiem tylko pomiędzy łączonymi składnikami przy równoczesnym braku negacji przy pierwszym z nich. Jak wykazał E. Löfstedt¹⁸, nie ma jej jeszcze u Homera, a w łacinie pojawia się stosunkowo późno. G. Neckel¹⁹, a za nim J. Wackernagel²⁰ uważają ją za pragermańską; nie ma jej jednak w gockim, a w pozostałych językach starogermańskich występują tu różne spójniki. Poświadczone w języku

¹⁵ Por. J. Wackernagel, *op. cit.*, t. II, s. 309—310.

¹⁶ Z wyjątkiem staroislandzkiego, w którym nie został poświadczony schemat *nē ... nē*, por. jednak gockie *nih ... nih*.

¹⁷ Por. np. francuskie *sans peur ni reproches* (W. Wartburg et P. Zumthor, *Précis de syntaxe du français contemporain*², Berne 1958, s. 61), niemieckie *sonder Furcht noch Grausen* (H. Paul, *Deutsche Grammatik*⁴, Halle 1956—1957, t. IV, s. 339); co do łacińskiego *sine qualitate neque inqualitate* por. Hofmann—Szantyr, *Lateinische Syntax und Stilistik*, München 1963—1964, s. 806.

¹⁸ *Vermischte Studien zur lateinische Sprachkunde und Syntax*, Lund 1936, s. 1—6.

¹⁹ KZ XLV, s. 13—14.

²⁰ *Op. cit.*, t. II, s. 310.

wedyjskim połączenie bez pierwszego *na* H. Grassmann²¹ tłumaczy względami rytmicznymi.

3. W języku tocharskim w funkcji dysjunktywnej występuje negacja zdaniowa *mā* 'non, ne' powstała z prohibywnego **mē*; w dialekcie A znana jest też forma *māk*²², którą można identyfikować formalnie ze staroind. *māca* i greckim *μήτε*. Mieliśmy więc tu do czynienia z zastosowaniem spójnika dysjunktywnego w funkcji negacji. Autonomicznym spójnikiem dysjunktywnym w dialekcie A jest połączenie *mā penu*, gdzie *penu* jest partykułą wzmacniającą 'także, też'²³.

4. Na gruncie indoirañskim najstarszy stan reprezentuje język wedyjski, w którym funkcję dysjunktywną spełnia polisyndetycznie użyta negacja zdaniowa *na*, spotykana także w okazjonalnym połączeniu z *uta* 'i'²⁴. W sanskrycie klasycznym *na* zostało wzmocnione na dalszej pozycji przez *ca* 'i', *api* 'i, też', *vā* 'albo', *tu* 'też, jednak', *hi* 'też, nawet', przy czym także negacja wystąpić może tylko przed pierwszym składnikiem, a na dalszej pozycji pozostaje sam spójnik kopulatywny lub alternatywny²⁵. Spośród wymienionych połączeń *naca*²⁶ znajduje odpowiednik w większości języków indoeuropejskich i paralełę w awestyjskim *naēča*, średnioperskim *nēči*²⁷; o *nahi* była już mowa wyżej; *navā* poza staroindyjskim znane jest w Aweście i znajduje odpowiedniki w anatolijskim i italo-celtyckim. W dysjunktywnych połączeniach wyrażen prohibywnych w staroindyjskim, Aweście i staroperskim występuje negacja *mā*; w młodszej Aweście na dalszej pozycji została ona wzmocniona przez *da* (por. greckie *μηδέ*), natomiast znane już w Gāthach *naēda* odpowiada greckiemu *οὐδέ*. Staroindyjskie *māca*, nie znane w zasadzie na gruncie irańskim²⁸, znajduje odpowiednik w greckim *μήτε*.

Polisyndetyczne *na* w funkcji dysjunktywnej zachowało się na grun-

²¹ *Wörterbuch zum Rig-Veda*, Leipzig 1873, s. 701.

²² Por. P. Poucha, *Institutiones linguae tocharicae*, Praha 1955—1956, t. I, s. 217—219.

²³ Por. P. Poucha, *op. cit.*, t. I, s. 219; w roli negacji prohibytywnej w dialekcie A występuje postać *mar*, poświadczona również w konstrukcji dysjunktywnej, por. W. Thomas, *Central Asiatic Journal* III, s. 289—308.

²⁴ Por. H. Grassmann, *loc. cit.*; z rzadka *na* pojawia się również w postaci *no* = *na* + *u* 'też, i', która w funkcji dysjunktywnej występuje w języku kaszmirskim, por. R. L. Turner, *A Comparative Dictionary of the Indo-Aryan Languages*, London 1962 nn., s. 428.

²⁵ Por. J. Speijer, *Sanskrit Syntax*, Leyden 1886, s. 320, 345—346.

²⁶ Por. A. Debrunner, *IF* LX, s. 324.

²⁷ Por. Ch. Bartholomae, *Altiranisches Wörterbuch*², Berlin 1961, s. 1034, który zestawia je bezpośrednio z osko-umbryjskim *neip*.

²⁸ Por. jednak przykłady fakultatywnego połączenia *mā-ča* w Aweście (Ch. Bartholomae, *op. cit.*, s. 1095—1097).

cie indyjskim do dziś²⁹, przy czym w bengali³⁰ i kati³¹ może wystąpić także w funkcji alternatywnej; w Aweście i staroperskim *na* spadło do roli prefiksu, a funkcję dysjunktywną pełni w afgańskim³², baluczi³³, jagnobi³⁴, iszkaszi³⁵, szugni³⁶ i nowoperskim³⁷, gdzie obok niego występuje — poświadczony w średnioperskim, partyjskim³⁸ i sakijskim³⁹ — kontynuant staroperskiego *nay* = awest. *noīf*, które spotyka się tam także w funkcji dysjunktywnej.

Staroindyjskie *nāpi* zachowuje się w pāli, prakrytach (*navi*, *naī*, *nāim*) i gūjārātī (*nav*)⁴⁰; *nahi* jako tatsama występuje w hindi⁴¹, a kontynuantem *naca* jest, jak się zdaje, w mähārāṣṭrī *naya*⁴².

Spośród innowacji poszczególnych języków wymienić można ose-tyńskie *nādār*, gdzie samo *dār* jest partykułą wzmacniającą i spójnikiem kopulatywnym⁴³, oraz *nā-iš* 'i nie, ani' w języku tat⁴⁴.

Kilka uwag poświęcić trzeba staroindyjskiemu *canā*, które występuje w związanym z funkcją dysjunktywną znaczeniu 'także nie, nawet nie' w zdaniu z negacją lub bez niej; w ostatnim wypadku również w znaczeniu 'także, nawet'. Poza tym *canā* pełni funkcję partykuły uogólniającej przy zaimkach, znajdując tu odpowiednik w awest. *činā*, gockim *-hun* i starowysoko-niemieckim *-gin*⁴⁵. Jednakże z tego ostatniego użycia nie da się przekonywająco wyjaśnić znaczenia 'także nie, nawet nie'; tłumaczy się ono natomiast, gdy uznamy *canā* za połączenie *ca* 'i' + *na* 'nie'. Wprawdzie enklityczne *ca* powinno stać po *na*, jeśli jednak przyjmiemy za B. Del-

²⁹ Por. G. A. Grierson, *Linguistic Survey of India*, Calcutta 1899—1928, t. I—XI.

³⁰ Por. R. Wagner, *Bengalische Texte*, Leipzig 1930, s. 99, 107.

³¹ Por. J. Bloch, *L'indo-aryen du Véda aux temps modernes*, Paris 1934, s. 308.

³² Por. H. Дворянков, *Язык пушту*, Москва 1960, s. 78.

³³ Por. G. W. Gilbertson, *The Balochi Language*, Hertford 1923, s. 174.

³⁴ Por. М. Андреев и Е. Пещерева, *Ягнобские тексты*, Москва — Ленинград 1957, s. 289.

³⁵ Por. Т. Пахалина, *Ишкашимский язык*, Москва 1959, s. 218.

³⁶ Por. И. Зарубин, *Шугнанские тексты и словарь*, Москва 1960, s. 337.

³⁷ Por. P. Horn, *Grundriss der iranischen Philologie*, Strassburg 1895—1904, t. I, 2, s. 166.

³⁸ Por. C. Salemann, *Grundriss der iranischen Philologie*, t. I, 1, s. 322; M. Boyce, *Mannichaeen Hymn-Cycles in Parthian*, Oxford 1954, s. 106—107, 192.

³⁹ Por. E. Leumann, *Das nordarische (sakische) Lehergedicht des Buddhismus*, Leipzig 1933—1936, s. 453.

⁴⁰ Por. R. L. Turner, *op. cit.*, s. 405.

⁴¹ Por. *Русско-хинди словарь*, Москва 1957, s. 1355.

⁴² Por. H. Jacobi, *Ausgewählte Erzählungen in Mähārāṣṭrī*, Leipzig 1886, s. LV, co do zmiany interwokalicznego *e* w *y* por. np. *āyāra* ← sanskr. *ācāra* 'zachowanie'.

⁴³ Por. *Осетинско-русский словарь*, Москва 1952, s. 239, 500.

⁴⁴ Por. А. Грюнберг, *Язык североазербайджанских татов*, Ленинград 1963, s. 110.

⁴⁵ Por. M. Mayrhofer, *Kurzgefasstes etymologisches Wörterbuch des Altindischen*, Heidelberg 1953 nn., t. I, s. 372; R. Hauschild, *Asiatica*, Leipzig 1954, s. 267.

brückiem ⁴⁶, że pierwotny stan reprezentuje *caná* po negacji na końcu zdania typu *trīyam asya nákir á dadharshati váyaç caná patáyantaḥ patatrīnaḥ* 'an seine dritten (Schritt) mag sich niemand wagen, selbst nicht die beflügelten Vögel, welche doch fliegen' (RV 1, 155, 5) — to *ca* reprezentuje tu spójnik kopulatywny, który przez perintegrację połączył się ze wzmacniająco-emfaticznym na tej pozycji *na* ⁴⁷. Ze zdań tego typu Delbrück wyprowadza użycie *caná* bez negacji w znaczeniu 'także nie, nawet nie' i 'także, nawet' (neutralizacja negacji). Z tym ostatnim znaczeniem możemy mieć do czynienia przy *-cana* w zaimku uogólniającym, gdzie zresztą występuje — odziedziczone z praindoeuropejskiego — samo wzmacniające *ca*. Zagadnienia tego nie da się jednak w sposób pewny jednoznacznie rozstrzygnąć. Być może *caná* 'także (nie), nawet (nie)' i *-cana* w zaimku uogólniającym to dwie różne formacje.

5. Praindoeuropejskie **nek^e* zachowało się na gruncie anatolijskim w lidyjskim *nik*, i być może, w niejasnym znaczeniowo hetyckim *nikku* ⁴⁸, a **neųē* w likijskim *neu* i przypuszczalnie hetyckim *nawi* 'jeszcze nie' ⁴⁹. Z **neųē* łączy się także zwykle występujące w funkcji alternatywnej w hetyckim *nassu*, a zmiana tego rodzaju znajduje paralełę na gruncie celtyckim ⁵⁰. Niejasne jest jednak pochodzenie *-ss-*; w związku z tym nie można wykluczyć możliwości, że *nassu* powstało przez połączenie negacji **na* + kopulatywne *su*, co również znajduje paralele na gruncie indoeuropejskim. Normalnie w funkcji dysjunktywnej w języku hetyckim występuje połączenie kopulatywnego (*i*) *a* z negacją ⁵¹.

6. W języku ormiańskim w funkcji dysjunktywnej występuje polysyndetycznie negacja zdaniowa *oç* — także w połączeniu z kopulatywnym *ew* ⁵² — w której *-ç* wydaje się być kontynuantem pie. **k^e* ⁵³. Z ormiańskim *oç* W. Cimochowski ⁵⁴ identyfikuje albańskie *as* 'ani'; mielibyśmy więc do czynienia ze zmianą spójnika dysjunktywnego w negację. Nagłosowe *o-*,

⁴⁶ *Altindische Syntax*, Halle 1886, s. 544.

⁴⁷ O okazjonalnym połączeniu *ca na* 'i nie, a nie' w sanskrycie por. J. Speijer, *op. cit.*, s. 345.

⁴⁸ Por. H. Kronasser, *Vergleichende Laut- und Formenlehre des Hethitischen*, Heidelberg 1956, s. 161.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ Por. H. Pedersen, *Hethitisch und die anderen indoeuropäischen Sprachen*, København 1938, s. 200; H. Kronasser, *op. cit.*, s. 153.

⁵¹ Por. J. Friedrich, *Helhitisches Elementarbuch*, Heidelberg 1940—1946, t. I, § 307b.

⁵² Por. H. Jensen, *Altarmenische Grammatik*, Heidelberg 1959, s. 195.

⁵³ Wprawdzie jako kontynuant pie. **k^e* uważa się ormiańskie *-kh*, por. *okh* 'ktoś', jednakże przed *i*, *e* możliwa jest też zmiana w *ç* (por. H. Hübschmann, *Armenische Studien*, Leipzig 1883, s. 66; pie. *g^h* w tych warunkach konsekwentnie przechodzi w *ĵ*), a w naszym wypadku groziła fonetyczna identyfikacja z zaimkiem *okh*.

⁵⁴ *Lingua Posnaniensis* IV, s. 204—205.

podobnie jak albańskie *a-* i greckie *oð*, nie wydaje się być indoeuropejskiego pochodzenia, niewykluczone jest jednak, że wszystkie pochodzą z tego samego źródła ⁵⁵. W dysjunktywnych połączeniach wyrażen prohibitywnych pojawia się w ormiańskim *mi* $\Leftarrow$ pie. **mē*.

7. W języku greckim od czasów mykeńskich do dziś występuje w funkcji dysjunktywnej kontynuant pie. **nek^e* z odnowioną negacją w postaci *oðte* (mykeńskie *ouge*, 1 przykład z Knossos *auge* ⁵⁶). U Homera pojawia się forma *oðdē*, odpowiadająca awest. *naēda*, oraz połączenie z negacją prohibitywną *μητε* i *μηδέ* = awest. *māda*, również zachowane w nowogreckim ⁵⁷.

W funkcji dysjunktywnej polisyndetycznie może być użyte również samo *oð* i *μη*; występują także kombinacje poszczególnych spójników z odpowiednimi negacjami i między sobą, również w połączeniu z kopulatywnymi *καί*, *τε*, *δέ*. W znaczeniu wzmacniająco-uwydatniającym specjalizuje się *oðdē* (*μηδέ*); mamy z nim także do czynienia w *oðdēls*, *oðdēteros*, *oðdamós* itp.

8. W języku albańskim w funkcji dysjunktywnej występuje *as*, które G. Meyer ⁵⁸ wyprowadza z połączenia alternatywnego *a* i negacji *s* $\Leftarrow$ łac. *dis-*. Etymologię tę kwestionuje H. Pedersen ⁵⁹, a W. Cimochoński ⁶⁰ identyfikuje *as* z ormiańskim *oç*, wyprowadzając również prohibitywne *mos* z *mo* ($\Leftarrow$ **mē*) + *as*. W związku z tym trzeba przyjąć, że *as* w praalbańskim pełniło funkcję negacji, a potem nastąpiła dyferencjacja obu znaczeń na *as* 'ani' i *s* 'nie'. W polisynetonie prohibitywne *mos* można również identyfikować z greckim *μητε*, gdyż zmiana spójnika dysjunktywnego w negację znajduje liczne paralele, a wzmocnienie negacji prohibitywnej przez normalną byłoby dość nieoczekiwane. Mielibyśmy w takim razie w albańskim do czynienia z przeobrażonymi — w pierwszym wypadku formalnie, a w drugim znaczeniowo — kontynuantami pie. **nek^e* i **mēk^e*.

9. Na gruncie italskim w funkcji dysjunktywnej zachował się kontynuant pie. **nek^e* w łacińskim *neque* (*nec*) i osko-umbryjskim *nep*, gdzie występuje jeszcze postać *neip* $\Leftarrow$ **neik^e* i *nip* $\Leftarrow$ **nēk^e* ⁶¹. Znana tylko

⁵⁵ Por. S. Bugge, KZ XXXII, s. 31. Tu także należy frygijskie *u-* w *u-ke* = gr. *oðte*, o ile interpretacja O. Haasa (Linguistique Balkanique X, s. 85) jest słuszna.

⁵⁶ Por. M. Ventris and J. Chadwick, *Documents in Mycenaean Greek*, Cambridge 1956, s. 390, 402.

⁵⁷ Por. A. Thumb, *Handbuch der neugriechischen Volkssprache*², Strassburg 1910, s. 174.

⁵⁸ *Etymologisches Wörterbuch der albanesischen Sprache*, Strassburg 1891, s. 287.

⁵⁹ KZ XXXVI, s. 321—322.

⁶⁰ *Lingua Posnaniensis* IV, s. 204—205.

⁶¹ Por. Hofmann — Szantyr, *op. cit.*, s. 448—452; R. von Planta, *Grammatik der oskisch-umbrischen Dialekte*, Strassburg 1892—1897, t. II, s. 468—469.

w łacinie forma *nēue* (*neu*) ze względu na zabarwienie znaczeniowe *nē* specjalizuje się w odcieniu prohibytywnym ⁶². Również samo prohibytywne *nē* może być użyte w konstrukcji dysjunktywnej; w osko-umbryjskim w odcieniu tym występuje *ne(i)p*. W archaicznej i późnej łacinie *neque*, *nec* — podobnie jak w osko-umbryjskim *neip* — pojawia się w roli zwykłej negacji, co K. Brugmann ⁶³ i E. Löfstedt ⁶⁴ łączą ze wzmacniająco-uwypatniającą funkcją tego wyrazu. Również z tym ostatnim znaczeniem mamy do czynienia w *necne* i pełnoznaczących wyrazach: *necuter*, *necullus*, *necopinans* i *nequeo* ⁶⁵. Czy prałacińskie **negi*, znajdujące odpowiedniki w starosaskim i bałtyckim, a zachowane w *negare*, *neglegens*, *negotium* (cf. *haudotium*), pełniło funkcję dysjunktywną — trudno rozstrzygnąć. Poza tym w łacinie wystąpić może polisyndetycznie w konstrukcji dysjunktywnej także sama negacja zdaniowa *non*; również w połączeniu z *neque* (*nec*) oraz, bezpośrednio i na odległość — z kopulatywnym *que*, *et*, *atque* (*ac*) i alternatywnym *ue*, *aut*, *vel* ⁶⁶.

Na gruncie romańskim *neque* (*nec*) zachowało się w rumuńskim *nici*, włoskim *nè*, francuskim *ni*, prowansalskim *ne*, *ni*, hiszpańskim *ni* i portugalskim *nem* ⁶⁷. W staroromańskim spójnik ten występuje także w funkcji alternatywnej, która w obwaldzkim *ne-r* wyparła zupełnie funkcję dysjunktywną ⁶⁸.

10. W językach celtyckich pie. **nekh̥e* zachowało się w staroiryjskim *nā(ch)*, walijskim *na(e)* i kornwalijskim, bretońskim *na(g)* ⁶⁹. Spójnik ten występuje także jako negacja: przed imperatiwem, w zdaniach podrzędnych i w odpowiedzi; na tym tle pojawić się mogą pleonastyczne połączenia dysjunktywnego *na* potraktowanego jako negacja ze spójnikiem kopulatywnym w iryjskim (*ocus na*) i walijskim (*ac na*) ⁷⁰. W średniowalijskim i w średniobretońskim spójnik ten jest używany polisyndetycznie także w funkcji alternatywnej ⁷¹.

Natomiast kontynuant **neuh̥* występuje w iryjskim *nō*, *nū*, walijskim *neu* i starobretońskim *nou* w funkcji alternatywnej, którą R. Thur-

⁶² Por. Hofmann — Szantyr, *op. cit.*, s. 535—536.

⁶³ *Grundriss der vergleichenden Grammatik der indogermanischen Sprachen*², Strassburg 1897—1916, t. II, 3, s. 1004.

⁶⁴ *Syntactica*, Lund 1928—1933, t. I, s. 268.

⁶⁵ Por. Walde — Hofmann, *Lateinisches etymologisches Wörterbuch*³, Heidelberg 1938—1956, t. II, s. 152.

⁶⁶ Por. Hofmann — Szantyr, *op. cit.*, s. 517—518, 536.

⁶⁷ Por. W. Meyer-Lübke, *Grammatik der romanischen Sprachen*, Leipzig 1890—1902, t. III, s. 249—250.

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ Por. H. Pedersen, *Vergleichende Grammatik der keltischen Sprachen*, t. II, s. 252—261.

⁷⁰ Por. H. Pedersen, *op. cit.*, t. II, s. 260.

⁷¹ *Ibidem*, s. 253—254, 323.

neysen⁷² wyprowadza z połączeń po negacji (neutralizacja). Spójnik ten w nowoiryjskim, manx i szkockim występuje także w funkcji dysjunktywnej po negacji⁷³; w nowoiryjskim i szkockim w znaczeniu tym pojawić się może także negacja nowszego pochodzenia *gan* 'nie, bez', w ostatnim polisyndetycznie poświadczona została także w funkcji alternatywnej⁷⁴.

W języku kornwalijskim na pierwszej pozycji w konstrukcji dysjunktywnej występuje *na nyl* 'neither, weder', gdzie *n-* jest rodzajnikiem, a *yll* zaimkiem 'inny'⁷⁵.

11. W germańskim odziedziczone z praindoeuropejskiego **nek^{se}* występuje w gockim jako *nih* i staroislandzkim w postaci *nē* $\Leftarrow$ **nēh*⁷⁶; w zachodniogermańskim wyraz ten zachował się w staro-wysoko-niemieckim *nih-ein* 'żaden' i w starosaskim *nig-ēn* 'ts.'⁷⁷. Również samo *ni* (*ne*) $\Leftarrow$ *pie. *ne* może wystąpić w funkcji dysjunktywnej polisyndetycznie w gockim⁷⁸, pranordyjskim⁷⁹, staroislandzkim (obok *nī* $\Leftarrow$ *pie. *nei*)⁸⁰, starosaskim⁸¹, starofryzyjskim⁸², angielskim do XVI w.⁸³ oraz staro-wysoko-niemieckim⁸⁴. W językach grupy północno-zachodniej, jak przy funkcji alternatywnej, powstał specjalny schemat konstrukcji dysjunktywnej, w którym na pierwszej pozycji występuje zaprzeczony zaimek pytajny **(ni)hvadar*, w skandynawskim wzmocniony przez partykulę *-gi* z alternatywnym *ellar* na drugiej pozycji⁸⁵, skąd szwedzkie *varken ... eller*, norweskie i duńskie *hverken ... eller*. Zanik negacji — podobnie jak w staro-wysoko-niemieckim *weder* — G. Neckel⁸⁶ tłumaczy względami rytmicznymi. W staro- i nowoislandzkim na drugiej pozycji pojawia się odziedziczone *nē*⁸⁷.

⁷² A Grammar of Old Irish, Dublin 1946, s. 551.

⁷³ Por. E. Goodwin, *First Lessons in Manx*², Belfast 1947, s. 32; Maclaren's, *Gaelic Self-Taught*⁴, Glasgow 1960, s. 165.

⁷⁴ Por. *Heroic Poetry*, Edinburgh 1939, s. 8, 12, 124, 156.

⁷⁵ Por. H. Pedersen, *op. cit.*, t. II, s. 196.

⁷⁶ Por. G. Neckel, KZ XLV, s. 1; S. Feist, *Vergleichendes Wörterbuch der gotischen Sprache*³, Leiden 1939, s. 375.

⁷⁷ Por. K. Brugmann, *op. cit.*³, t. II, 3, s. 1005.

⁷⁸ Por. G. Neckel, *op. cit.*, s. 11.

⁷⁹ Por. A. Johannesson, *Grammatik der urnordischen Runeninschriften*, Heidelberg 1923, s. 82.

⁸⁰ Por. F. Holthausen, *Vergleichendes und etymologisches Wörterbuch des Altwestnordischen*, Göttingen 1948, s. 208, 209.

⁸¹ Por. F. Holthausen, *Altsächsisches Elementarbuch*², Heidelberg 1921, s. 247.

⁸² Por. W. Steller, *Abriss der altfriesischen Grammatik*, Halle 1928, s. 163.

⁸³ Por. *A New English Dictionary*; Oxford 1889—1933, t. VI, s. 85.

⁸⁴ Por. O. Behaghel, *Deutsche Syntax*, Heidelberg 1923—1932, t. III, s. 218.

⁸⁵ Por. Falk — Torp, *Norwegisch-dänisches etymologisches Wörterbuch*, Heidelberg 1910—1911, s. 438.

⁸⁶ *Op. cit.*, s. 1—8.

⁸⁷ Por. G. Neckel, *op. cit.*, s. 11; *Исландско-русский словарь*, Москва 1962, s. 472.

W grupie zachodniogermańskiej występująca na drugiej pozycji negacja została wzmocniona przez *ouh* 'także, i', skąd staro-wysoko-niemieckie i starosaskie *noh*, starofryzyjskie *nach*, *noch*, holenderskie i współczesne niemieckie *noch*⁸⁸; innowacja ta nie objęła jednak języka angielskiego, w którym *nor* — podobnie jak starofryzyjskie *ner*, *nor* — powstało wskutek niezupełnie fonetycznie normalnej zmiany z *nāhvāēder* przez *nāwder*⁸⁹. Historycznie w angielskim występuje połączenie *neither ... neither*, *nor ... nor*, czemu odpowiada niemieckie *weder ... weder*, *noch ... noch*; w obydwu językach na drugiej pozycji pojawić się może alternatywne *or*, *oder*, a w angielskim także sporadycznie adwersatywne *but*⁹⁰. Historycznie i gwarowo w angielskim występuje w funkcji dysjunktywnej — skąd jak w niemieckim *weder* funkcja porównawcza — negacja zdaniowa *no* (*na*).

Starosaskie *nek* 'ani' F. Holthausen⁹¹ łączy z łac. *neg-* w *negare*, *negotium*, a J. Endzelin⁹² zestawia z bałtyckim *negi* 'ani'.

12. Za prabalto-słowiański spójnik dysjunktywny można uważać oboczną postać pie. negacji zdaniowej **nei*, zachowaną w litewskim *nei* 'ani, jak, niż', łotewskim *nei* 'ani' i w słowiańskim *ni* 'ani, (rzadziej, zwykle w formie rozszerzonej) niż, jak'.

Innowacją bałtycką jest starolitewskie *negi*, pruskie *neggi*, łotewskie *nedz*, o których odpowiednikach indoeuropejskich była już mowa. W litewskim występuje także postać *neigi*, *negu*, *neigu*, a w łotewskim *ne vēl* 'jeszcze nie'⁹³.

Strukturalnym odpowiednikiem bałtyckiego *negi* jest słowiańskie *niže* i *neže*. Pierwsze występuje w funkcji dysjunktywnej z rzadką w staro-cerkiewno-słowiańskim, rosyjskim i staroczeskim; drugie tylko w powstałej z dysjunktywnej funkcji porównawczej w południowosłowiańskim oraz w czeskim i słowackim; w południowosłowiańskim znana jest też forma *nego(li)*, której odpowiada w północnosłowiańskim, również tylko porównawcze — *niželi*. Innowacją północnosłowiańską obejmującą także język słoweński jest *ani* (poświadczone także w funkcji porównawczej) i rzadkie w staroczeskim *ini* 'neque'. Na gruncie południowosłowiańskim

⁸⁸ Por. F. Kluge, *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*¹⁸, Berlin 1960, s. 513; J. Pokorny, *Indogermanisches etymologisches Wörterbuch*, Bern 1949 nn., s. 757, dopuszcza też możliwość (mniej prawdopodobną fonetycznie) związku z pie. **nekve*.

⁸⁹ Por. F. Holthausen, *Altenglisches etymologisches Wörterbuch*, Heidelberg 1934, s. 231.

⁹⁰ Por. *A New English Dictionary*, t. VI, s. 85—86, 206; O. Behaghel, *op. cit.*, t. III, s. 218, 334—339.

⁹¹ KZ XLVII, s. 309, inaczej F. Kluge, *loc. cit.*

⁹² *Lettische Grammatik*, Heidelberg 1923, s. 815.

⁹³ *Ibidem*, s. 542, 815.

występuje — nie znane w staro-cerkiewno-słowiańskim — *niti* ze wzmacniającym *-ti*.

Do innowacji poszczególnych języków należą: dolnołużyckie *daniž(li)* z kopulatywnym *da-*, kaszubskie *ańe*, utworzone na wzór *ani*, i polskie gwarowe (XIX w.) *nili*, ze wzmacniającym *-li*. Długość w ukraińskim *anī* = *ańe* pochodzi prawdopodobnie z połączenia — poświadczonego w staroukraińskim *ani* — z *copułą*.

Także negacja zdaniowa *ne* może w bałtosłowiańskim wystąpić polisyndetycznie w funkcji dysjunktywnej, a na dalszej pozycji pojawić się może spójnik kopulatywny.

13. Jak wspomniano na wstępie, spójnik dysjunktywny w językach indoeuropejskich sprowadza się do polisyndetycznie użytej negacji zdaniowej wzmocnionej fakultatywnie przez spójnik kopulatywny, alternatywny i partykułę, okazjonalnie także przez spójnik adwersatywny. Podobnie rzecz się przedstawia również w językach innych rodzin.

(1) Negacja zdaniowa. Należą tu kontynuanty pie. **ne*: obligatoryjnie w języku wedyjskim i niektórych indoirañskich, fakultatywnie w większości języków indoeuropejskich, **nei* w staroislandzkim i bałtosłowiańskim, **mē* w tocharskim, indoirañskim, ormiańskim, grece oraz negacje zdaniowe w poszczególnych językach: greckie *oð*, łacińskie *nē*, *non*, nowoiryjskie i szkockie *gan*, angielskie *no* (*na*); natomiast *neither*, *nor* i niemieckie *weder* reprezentują zaprzeczony zaimek pytajny.

(2) Negacja zdaniowa + spójnik (partykuła):

a) Spójnik kopulatywny. Z połączeniem obligatoryjnym mamy do czynienia w pie. **nekʷe*, **mēkʷe* w ich kontynuantach oraz w awestyjskim *naēča*, średnioperskim *nēči* = osko-umbryjskiemu *neip*, tat *nāiš*, ormiańskim *oç*, (?) frygijskim *uke*, greckim *oüte*, *oðde*, albańskim *as*, słowiańskim *ani*, *ini*, kaszubskim *ańe*, dolnołużyckim *daniž(li)*, może hetyckim *nassu*. Połączenia fakultatywne: wedyjskie *na uta*, sanskryckie *na api*, hetyckie (*i*) *a lē*, ormiańskie *ew oç*, łacińskie *et non*, staroiryjskie *ocus na*, walijskie *ac na* i okazjonalnie inne; w połączeniu na odległość: staroindyjskie *na ... ca*, *na ... api*, greckie *oð ... te*, *oð ... zaí*, łacińskie *non ... que*, *non ... et*, *ne ... et*, *non ... atque* (*ac*) itp.

b) Spójnik alternatywny. Z bezpośrednich połączeń obligatoryjnych wymienić tylko można pie. **neue* i jego kontynuanty w indoirañskim, anatolijskim i italocełtyckim. Liczniejsze są połączenia na odległość. Obligatoryjnie w funkcji dysjunktywnej po negacji występuje skandynawskie *eller* i — jak się zdaje — nowoiryjskie, szkockie, manx *no*. Z fakultatywnych wymienić można: staroindyjskie *na ... vā*, łacińskie *ne ... ue*, *ne ... aut*, *ne ... uel*, niemieckie *weder ... oder*, *noch ... oder*, angielskie *neither ... or* i inne.

c) Partykuła wzmacniająca. Niekiedy występuje ona także

w funkeji kopulatywnej, stąd możliwość dwuznacznej interpretacji, np. przy greckim *οὐδέ, μηδέ*, zaliczonych tu ze względu na awestyjskie *naēda, māda*, gdzie znaczenie spójnikowe *da* nie zostało poświadczone. Należą tu poza tym: tocharskie A *mā penu*, staroindyjskie *na u, na (...)* *hi*, irańskie **naid*, (?) osetyńskie *nädär*, zachodniogermańskie *noch*, starosaskie *nek* = bałtyckiemu *negi*, litewskie *neigi, negu, neigu*, słowiańskie *niže(li), neže(li), nego(li)* (z których większość utraciła funkcję dysjunktywną), polskie gwarowe *nili* i południowosłowiańskie *niti*. Z pierwotnym przysłówkiem 'jeszcze' mamy do czynienia w lotewskim *ne vēl*, por. w związku z tym heetyckie *nawi* 'jeszcze nie' identyfikowane z pie. **neuē*, ormiańskie *č-ew* 'ts.' wobec *ew* 'i'.

d) Spójnik adwersatywny. Nie znajdujemy na tę kategorię pewnych przykładów. O greckim *οὐδέ, μηδέ* była już mowa; również w zacytowanym przez J. D. Dennistona⁹⁴ przykładzie z Homera: *ἦμος δ' οὐτ' ἄρ' πω ἦώς, ἔτι δ' ἀμφιλόκη νόξ* (H 433) idzie o funkcję kopulatywną *δέ*. W staroindyjskim *natu* też mamy raczej do czynienia, ze względu na enklityczną pozycję, ze wzmacniającym *tu*. W dwu przykładach (XVI, XVII w.) z *A New English Dictionary*⁹⁵ można się dopatrywać odcienia przeciwnego przy *but* po *neither*.

Z paraleli pozaindoeuropejskich — obok często spotykanej w funkeji dysjunktywnej negacji — wymienić można: arabskie *lā ... walā*⁹⁶, tureckie *ne ... nede*⁹⁷ 'nie ... i nie', węgierskie *se(m) *i nie*⁹⁸ i fińskie *ei-kä* 'nawet nie, też nie'⁹⁹.

⁹⁴ *The Greek Particles*, Oxford 1934, s. 511.

⁹⁵ T. VI, s. 85.

⁹⁶ Por. H. Wehr, *Arabisches Wörterbuch*², Leipzig 1956, s. 758.

⁹⁷ Por. A. Кононов, *Грамматика современного турецкого литературного языка*, Москва — Ленинград 1956, s. 498—499.

⁹⁸ Por. K. Майтинская, *Венгерский язык*, Москва 1955—1960, t. III, s. 251.

⁹⁹ Por. *Русско-финский словарь*, Москва 1946, s. 159.

Das Nomen im Parthischen

0.1. Als das Parthische wird der nordwestliche mittelliranische Dialekt bezeichnet in dem in Parthien, d. h. auf dem Gebiet des heutigen Gilan und Mazenderan in Iran, ungefähr bis zum Ende des IV Jh. u. Z. gesprochen wurde und der später als liturgische Sprache der Manichäer bis zum IX Jh. in Transoxanien in Gebrauch war.

Der vorliegende Aufsatz befasst sich lediglich mit den manichäischen, in manichäischer Schrift geschriebenen Turfan-Texten, die in den Jahren 1893—1907 durch russische, deutsche und englische Expeditionen aufgefunden und im Laufe der Zeit teilweise veröffentlicht wurden¹.

0.2. Die parthischen Turfan-Texte sind in der Zeit zwischen dem III und IX Jh. verfasst worden. Das genaue Entstehungsdatum der einzelnen Fragmente lässt sich nur annähernd bestimmen und nicht für alle Texte. Man unterscheidet zwei Perioden in denen die manichäischen Texte in parthischer Sprache geschrieben wurden: die Periode der Tätigkeit Mani's selbst und seiner unmittelbarem Nachfolger, d. h. das III und IV Jh., und die zweite Periode die im VII Jh. mit der Entstehung der Sekte der Denavaren in Transoxanien beginnt. Die literarische Tätigkeit die mit dieser Sekte verbunden war dauerte bis zum Anfang des IX Jh.²

0.3. Das parthische Nomen behandelten bereits C. Salemann³ und P. Tedesco⁴. Erster hat es zusammen mit dem Nomen des Mittelpersischen der Turfan-Texte (Mpt.) behandelt, weil im 1908 das Vorkommen

¹ Zur Geschichte der Entdeckung der Texte s. A. Ghilain, *Essai sur la langue parthe — son système verbal d'après les textes manichéens du Turkestan oriental*, Bibliothèque du Muséon, vol. IX, Louvain 1939 (weiter als: Ghilain zitiert), S. 8—16.

² S. dazu Ghilain, S. 24—28.

³ Manichäische Studien I, *Mémoires de l'Académie Imp. des Sciences de St. Pétersbourg*, 8^e série, vol. 8, n. 10, 1908 (weiter als: MSt. zitiert).

⁴ *Dialektologie der westiranischen Turfantexte*, Le Mond Oriental 15 (1922), S. 184—258 (weiter als: Dial. zitiert).

zweier Dialekte in den manichäischen Turfan-Texten noch nicht erkannt war, und Tedesco hat sich hauptsächlich mit den phonetischen Differenzen zwischen den parthischen und den MpT. Formen beschäftigt. Die Arbeit von Ghilain befasst sich ausschliesslich mit dem Verbum. Der vorliegende Aufsatz erhebt keinen Anspruch an eine vollkommene Lösung aller mit dem parthischen Nomen verbundenen Fragen; sein Zweck ist die einzelnen Aspekte dieses Themas von dem Standpunkt der Morphologie zu systematisieren bevor eine grundlichere Zusammenfassung der gesamten Grammatik des Parthischen nach der Erforschung seiner Phonologie und Syntax möglich sein wird⁵.

0.4. Als Material zum vorliegenden Aufsatz wurden die in den folgenden Arbeiten veröffentlichten parthischen Texte benutzt:

1) C. Salemann, MSt. (Zur Identifizierung der parthischen Fragmente s. die Bestimmungsliste bei Tedesco, Dial. S. 242—245);

2) F. C. Andreas, *Mitteliranische Manichaica aus Chinesisch-Turkestan, aus dem Nachlass* hrsgb. von W. Henning:

II. SbPAW, Jg. 1933, S. 294—363.

III. SbPAW, Jg. 1934, S. 848—912.

3) W. Henning, *A List of Middle Persian and Parthian Words*, BSOS 9 (1937), S. 79—92;

4) M. Boyce, *The Manichaean Hymn-Cycles in Parthian*, Oxford 1952 (s. dazu: M. Boyce, *Some Remarks on the Present State of the Iranian Manichaean MSS. from Turfan, together with Additions and Corrections to „Manichaean Hymn-Cycles in Parthian“* in *Mitteilungen d. Instituts f. Orientforschung*, Bd. IV, 2 (1956)).

Im Texte werden die obengenannten Quellen folgendermassen abgekürzt: 1 = MSt.; 2 = H.; 3 = L.; 4 = B. Die alleinstehenden Abkürzungen verweisen auf die Glossare der angeführten Arbeiten. Bei Zitaten wird die (alte) Signatur der Fragmente und die Zeile angegeben.

0.5. Das Schema der Transliteration aus dem manichäischen ins lateinische Alphabet wird hier von Ghilain, S. 39, übernommen; diese Umschrift wurde zuerst von W. Henning vorgeschlagen und angewendet, vgl. SbPAW 1934, S. 911.

Das manichäische Alphabet umfasst 27 Buchstaben, die durch die folgenden Zeichen repräsentiert werden: ' , b, c, d, f, g, h, h, j, k, l, m, n, p, q, r, s, š, t, t, u, w, x, y, z, ž.

⁵ In einem breiteren Kontext wurde das parthische Nomen zum Teil behandelt in: Čcheidze, *Imennoe suffiksialnoe slovo-obrazovanie v srednieiranskich jazykach*, Trudy Tbilisskogo Gosudarstvennogo Universiteta 73, Seria vostokovedenja I, Tbilisi 1959, s. 29—60.

0.5.1. Die Schrift unterscheidet nur drei Vokalfarben: 1. *ā*, 2. die dunklen Vokale *ū*, *ō*, und 3. die hellen Vokale *ī*, *ē*. Kurzes */a/* wird nur im Anlaut bezeichnet: ' ; langes */ā/* im Anlaut ' oder '', im Inlaut '. Die dunklen Vokale — im Anlaut: 'w, im Inlaut: w. Die hellen Vokale — im Anlaut: 'y oder ' (dies meistens nur bei den kurzen), im Inlaut: y. Die kurzen Vokale werden oft in scriptio plena wiedergegeben. Eine genaue Bestimmung der Vokale bei einzelnen Wörtern ist nur auf Grund der Etymologie möglich.

0.5.2. Die Zeichen *p*, *t*, *k* geben die Tenues wieder. Die Zeichen *b*, *d*, *g* geben */β/*, */δ/*, */γ/* wieder, ausser im Anlaut und nach Konsonanten, wo sie die Mediae */b/*, */d/*, */g/* wiedergeben, z. B. *kdg* — */kaδaγ/* 'Haus', 'ngryšn — */angarišn/* 'Überlegung'.

Die Zeichen *t*, *q* geben */t/*, */δ/*, */k/* und */γ/* wieder, z. B. *tryxt* — */trixt/* 'Angst', *pt* — */paδ/* < *pati-*, *qw* — */kōf/* 'Berg', 'wrjwq — */avaržōγ/* 'Begierde'.

Die Zeichen *f*, *x* geben */f/*, */x/* wieder; das Zeichen *c* gibt */č/*, intervokalisches */ž/* wieder, z. B. *twcyd* — */tōžēδ/* zur Wurzel **tang-*, s. Ghilain S. 43.

Das Zeichen *j* gibt */ž/* und (nach */n/*) — */ǵ/* wieder, z. B. *pnjwm* — */panǵum/* 'der fünfte'. Die Zeichen *h*, *h* geben den Hauchlaut */h/* wieder, welcher muss sehr flüchtig ausgesprochen worden sein, denn er oft wegfällt, vgl. *hm-* und *'m-* beides für */ham-/*.

Die Zeichen *w*, *y* im Inlaut, wenn kein ' vorangeht sind meistens konsonantisch zu lesen. Die Gruppe *wχ-* im Anlaut ist wahrscheinlich */ʰχ/*. Die Doppelkonsonanten werden einfach geschrieben, z. B. *frwχ* — */farruχ/* 'Glanz'.

Über zahlreiche Abweichungen von den oben angeführten Regeln der manichäisch-parthischen Orthographie s. Ghilain S. 47 f.; Dial. S. 187; W. Henning, *Mitteliranisch in Handbuch der Orientalistik*, Bd. IV, 1958, S. 58 ff. (weiter als *Mitteliranisch* zitiert).

1. DIE STAMMBILDUNG

Durch den Abfall der letzten Silbe ist im Parthischen — wie auch in den übrigen mitteliranischen Sprachen — die Unterscheidung der Genera und Casus fast vollständig verwischt worden. Die Nomina erscheinen meistens in reiner Stammform und vom lautgesetzlichen Standpunkt aus lässt sich nicht immer entscheiden, welche Form der alten Sprache ihnen zugrunde liegt, denn diese Frage steht im Zusammenhang mit dem Satzbau; je nachdem das Verbum intransitiv oder transitiv ist, steht das Subjekt im Casus rectus oder im Casus obliquus, vgl. C. Salemann, *Mittelpersisch*, GIPh. I, 1 (weiter als Sal. abgekürzt), S. 275 f.

1.1. Spuren der alten StammAusgänge finden sich noch in den Pluralendungen (alte GPL.):

-*n* [*ān*], z. B. *š'h'n* 'die Könige' (MSt., H); alter GPL. der a-Stämme, vgl. unten 5.1.

-*yn* [*īn*], vgl. unten 5.2.

-*wn* [*ūn*]; nur einmal in *dwšmynwn* 'Feinde' (MSt., B), neben *°nyn* (H), vgl. ai. *manyāvaḥ* ⁶.

1.2. Spuren der alten Casus weisen auf:

m'dr (H) < **mātar* + ... gegenüber: *m'd* (H, B) < **mātar-*

br'dr (H, B) < **bhrātar* + ... gegenüber: *br'd* (H) < **bhrātar-*

Diese Formunterschiede haben ihre syntaktische Bedeutung verloren; so auch nur: *pydr* (MSt., H) 'Vater', *wh'r* (H) 'Schwester'.

Alter Casus liegt auch wahrscheinlich vor in *'hrywr* (H, B) 'Todespfahl', vgl. aw. *avra-var-* (s. dazu Bailey, BSOS 7, S. 295).

In manchen Adverbien lassen sich alte ASg. nachweisen:

'g'm (B) < **ākām-am* 'nach dem Willen, dem Willen gemäss';

'stym (H), vgl. aw. *ustaməm* 'zuletzt', vgl. *'stwmyn* (H) 'letzt'.

Ein alter Abl. Sg. liegt vor in *wsn'd* [*vasnād*] 'um ... willen', vgl. aw. *vasna-āda*; s. dazu Dial. S. 239.

Die Spuren eines alten Casus obl. weisen auch manche Zahlwörter auf, vgl. *hryst* '30' (H) zu **ōrisat-am*, wenn es keine Analogiebildung zu *wyst* '20' (MSt., H), aw. *vīsa'ti* — ist.

1.3. Die Unterscheidung der Casus ist nur noch in der 1. Pers. Sg. des Personalpronomens beibehalten: Casus rect. *'z*, vgl. aw. NSg. *azəm*, Casus obl. *mn*, vgl. aw. GSg. *mana*.

2. DIE NOMINALEN PRÄFIXE

An dieser Stelle werden nur die „echten“ Nominalpräfixe besprochen; über die Verbalpräfixe der Nomina deverbabilia s. Ghilain. S. 103—106.

2.1. *'n-* (vor Vokalen), *'n-* (vor Konsonanten) ist ein altes negierendes Präfix *n-* mit prothetischem Vokal:

'nrgyft (B) 'Wertlosigkeit', vgl. ai. *argha*, arm. *anarg* 'wertlos';

'n's'g (H, B) 'zahllos';

'n'pdm's (H) 'unvernünftig', zu *pdms-* (H) 'begreifen'.

2.2. *hw-*, altes *hu-*, ai. *su-* 'gut', vgl. Sal. S. 283:

hw'ngd (H) 'glücklich', zu *'ngd* (H), vgl. ai. *saṃgata-* 'passend';

⁶ S. dazu Bartholomae, *Zur Kenntnis der mittelpersischen Mundarten*, Bd. V = Sitzungsberichte d. Heidelberger Akademie d. Wiss., Phil.-hist. Kl., Jg. 1922/23 (weiter als: MirM. zitiert), S. 9; vgl. auch *Zum altiranischen Wörterbuch*, Strassburg 1906, S. 152.

hw'rmyn (H, B) 'lieblich';

hwcyhr (H, B) 'schön'.

2.3. *dwš-*, *dwj-* ist das alte peiorative Präfix *duš-*, s. Sal. S. 283:

dwšmyn, *dwšmn* (passim) 'Feind';

dwjgnd (B) 'Gestank';

dwrcyhr (H, B) 'hässlich', mit Dissimilation aus **duš-čyhr-*.

2.4. 'by-, vgl. BPehl. *apē*, np. *bī*; wahrscheinlich aus **apa-it*, s. dazu Sal. S. 284, und Freiman, *Zapiski Koll. Vostokovedov I* (1925), S. 372 ff.

Dieses Präfix bildet Adjectiva der Ermangelung:

'by'b (B) 'wasserlos'.

2.5. *h'm-*, *h'w-*, 'n-, *hn-* von altem *hāma-* mit der Bedeutung 'zusammen, gleich-', s. Sal. S. 284; zum Übergang: *w < m* s. Dial. S. 208;

h'mcyhrg (H, B) 'wesensgleich';

h'mgyh (B) 'Partner', vgl. aw. *hāmō.gaēda-* (Henning bei B. s. v.);

'n_jmn (H) 'Versammlung' (Nomen deverbale mit demselben Präfix, vgl. Ghilain S. 104);

h'ws'r (H) 'gleichartig';

hngwn (H) 'gleichermassen'.

3. DIE NOMINALEN SUFFIXE

3.1. -g, ir. **-ka* (vgl. Bartholomae, Vorgeschichte der iranischen Sprachen — weiter als VirS. abgekürzt — in GIPh, I, 1, § 201) tritt an alte vokalisch auslautende Stämme; es hat nur eine formale Funktion.

3.1.1. a-Stamm:

'rg, ''rg (H) 'Seite', vgl. aw. *arəda-*;

cyhrg (neben: *cyhr*, passim) 'Gesicht; Gestalt', aw. *cidra-*;

kdg (H, B) 'Haus', aw. *kata-*;

kwbg (L, B) 'Verdruss', vgl. ai. *kopa* 'irritation, anger'.

3.1.2. i-Stamm:

h(y)štyg (B) 'Backstein', aw. *ištya*, ap. *išti*;

χ'nyg (H) 'Quelle', neben: *χ'n* 'id.';

zmyg (passim) 'Erde'.

3.1.3. u-Stamm:

prstwg (L) 'Schwalbe';

znwgc (H, B) 'Knie'.

3.2. -g, ir. *-aka-*, vgl. Sal. S. 277, bildet:

3.2.1. Deminutiva:

'st'rg (B) 'Stern, Planet', vgl. aw. *stār-*;

cšmg (H) 'Quelle';
dywg (L, B) 'Insekt, Wurm'.

3.2.2. Adjektiva von zusammengesetzten Wörtern:

h'meyhrg (H, B) 'wesensgleich';
h'ws'rg (H) 'gleichgestellt' oder 'gleichaltrig';
šyftχw'rg (L) 'Säugling'.

3.2.3. Nomina instrumenti von Präsens-Stämmen:

'ng'wg (L, B) 'Ende', zu: *'ng'w-* (B) 'enden';
b'wg (H) 'Wesen' zu Wurzel **bav-* 'sein';
cmg (B) 'Weg; Bewegung', zu: *cm-* (H) 'laufen';
cying (H) 'Netz, Falle', zu: *cyn-* (H) 'sammeln, fischen'.

3.2.4. Adjektiva und Substantiva — als eigenschaftverleihendes Suffix:

'sm'ng (H) 'himmlisch', zu: *'sm'n* (passim) 'Himmel';
'šmg (H) '(Zorn-)Teufel', vgl. aw. *aešma-*;
gzng (B) 'Schatzkammer', zu: *gzn* (H) 'Schatz'.

3.3. -'g, altes -āk < *-āvaka, vgl. Sal. S. 278, bildet:

3.3.1. Participia praesentis:

gnd'g (H, B) 'stinkend';
w'd'g (H, B) 'Führer', vgl. aw. *vādaya-*;
'styyh'g (L) 'streitsüchtig', vgl. np. *siṭihīdan* 'streiten'.

3.3.2. Adjektiva und Substantiva:

d'm'g (B) 'Schöpfung', vgl. *d'm* (H) 'Schöpfung, Geschöpf';
nw'g (H) 'neu', vgl. aw. *nava-*.

3.4. -'d, altes -tāt, vgl. VirS. § 180, bildet Substantiva der Eigenschaft (vgl. dazu Sal. S. 278):

dwšmyn'd (*yft*) (H) 'Feindselig(keit)'; vgl. jüd. pers. *dušm(a)nadi* (s. MSt. S. 155) und np. دشمنایکی (s. JRAS 1894, S. 461); -y- vor dem Suffix wahrscheinlich aus -aya-;

pym'dg [*pēmāday*] (H) 'Sahne', vgl. aw. *paēman-*, mit -aka- erweitert.

3.5. -'y, wohl aus -āvya, s. Sal. S. 279, bildet Adjektiva:

'g'm'y (H) 'unfreiwillig', vgl. arm. LW *akamay* (s. Hübschman, *Armenische Grammatik I*, S. 164).

3.6. -'w, entweder [-āw] oder [-āv] zu lesen, vgl. sogd. -āu (s. Ghershevitch, *A Grammar of Manichean Sogdian*, Oxford 1954 — weiter als GMS abgekürzt — § 1076); bildet Adjektiva:

pšgwn'w (H) 'wiederspenstig', vgl. *pšg* (L) 'Feind, Verfolger', wahrscheinlich (*pašay* + *gōn-*), vgl. unten 3.37.

3.7. -yg, -yq, aus altem -yaka, vgl. Sal. S. 279 und Horn, Neupersische Schriftsprache — weiter als NpS. abgekürzt — GIPh I, 2, § 51, 1, entspricht dem neupersischen *yā-i nišbat*, bildet Substantiva und Adjektiva: *'ndarw'zyq* (B) 'of the air'; nach Prof. Junker — mündliche Mitteilung — als **andar-vāyu-č-ika* zu rekonstruieren;

b'myg (B) 'glänzend';

d'rwbđgyftyg (H) 'auf die Kreuzigung bezüglich';

nrhyyg (B) 'höllisch', zu: *nrh* (H, B) 'Hölle', LW aus ai. *naraka*;

p'dg'hyg (H) 'Throninhaber';

ywnyg (L) 'Griechen'.

3.8. -wg, wahrscheinlich aus **-avaka-* entstanden, vgl. Sal. S. 279 und GMS § 978, mit ursprünglich deminutiver Bedeutung:

n'zwg (H) 'zart';

sywg (H) 'Weise', vgl. aw. *saē*, sakisch *syutā*;

Hierzu auch *fr'm'nywg* (H, B) 'Hoffnung', vgl. aw. *framanah-*, MPT. *prmyñ*, vgl. B. s. v.

3.9. -wn, wohl aus -vana-, vgl. aw. *āfrivana-*; verbales Abstraktsuffix: *'frywn* (H) 'Segen'.

3.10. -n ist von air. verbalen, von der Wurzel gebildeten Substantiva auf -na- und -ana- abgeleitet, vgl. GMS § 997 N.; es bildet Nomina de-verbalia von Präsens-Stämmen:

'ngwn (H) 'Ruhe', vgl. ir. **gav-* 'ausruhen', s. Ghilain S. 66;

'xwrn (H) — auch: *wxrn* — 'Gastmahl';

mrn (H. B) 'Tod';

wen (H. B) 'Stimme'.

Hierzu gehört auch vermutlich *dydn* (H, B) 'Erscheinung'; wegen des präteritalen Stammes mit demselben Suffix vgl. sogd. *prštrn* 'Teppich' vom präteritalen Stamm *prštrt-* 'ausbreiten', s. GMS § 1030.

3.11. -n altes -āna- des Part. Praes. Medii, vgl. VirS. § 209, 3, bildet Participia Praesentis:

'wjy'n (L, B) 'Zerstörung', vgl. *'wjđ-* 'zerstören', s. B. s. v.;

w'r'n (H) 'Regen';

hwr's'n (MSt.) 'Osten';

hwrnyfr'n (MSt.) 'Westen';

t'b'n (L) 'Sommer'.

Vielleicht auch *wy'b'n* (H, B) 'Wüste' wenn dieses Wort mit dem ai. *vyāpin-* 'ausgedehnt' zu verbinden ist, vgl. Morgenstierne, AO (Leiden, I, S. 256 N. und H. Junker, Wörter und Sachen XII, S. 143).

Hierzu auch wahrscheinlich:

y'wyd'n (H, B) 'ewig', vgl. *y'wyd* (H) 'ewig' (Adv.);

jfr'n (B) 'Tiefe', vgl. *jfr* (H, B) 'tief, Tiefe';

hnjšm'n (H) 'offensichtlich'.

Dasselbe Suffix *-āna-* mit *-yg* erweitert (s. oben 3.7.) bildet Adjektiva:

bg'nyg (H, B) 'göttlich' (auch: *bgnyyg* geschrieben).

3.12. *-'ng*, aus *-āna-ka*, vgl. Sal. S. 280, bildet Adjektiva:

dr'w'ng (B) 'betrügerisch'

und vielleicht Nomina deverbalia, vgl. *'bjyrv'ng* (H) 'Schüler'; Prof. Junker (mündliche Mitteilung) erklärt dieses Wort als: **a + ba + ġē + ra-vānaγ* 'Alphabetsdurchläufer', vgl. np. اجد خوان 'Abecedarian'.

3.13. *-g'n*, aus *-k-āna-*, vgl. Sal. S. 280. Das Suffix *-k'n* im Sogdischen drückt die Beziehung der Stammbedeutung zu einer Person oder einem Gegenstand aus, s. GMS §§ 1063—4. Im Parthischen nur:

rw'ng'n (H) 'Seelendienst'

und vielleicht auch:

kyrdg'n (H) 'Tat, Handlung'.

3.14. *-cn* mit unklarer Herkunft; es tritt auch im Sogdischen auf, s. GMS § 1020; bildet Adjektiva:

'šnwħren (H) 'zu Dank verpflichtet', vgl. *'šnwħrg* (H) 'dankbar';

š'den (H, B) 'fröhlich'.

3.15. *-ndg* ist ein altes Part. Praes. auf *-nt-*, vgl. VirS. § 181, d, mit Erweiterung mit *-ka-*:

gwgnndg (L) 'Sünde', vgl. sogd. *γw'n* 'Sünde', *γw-* 'fehlen'.

3.16. *-wnd*, *-'wnd* /*-vand*, *-āvand*/, aus ir. *-uant*, welches Adjektiva bildete (mit der Bedeutung des Besitzes oder der Ähnlichkeit) vgl. VirS § 181, a. Nach dem Abfall der arischen Ausgänge wurde das Suffix durch unrichtige Ableitung mit dem ursprünglichen Stammvokal erweitert, s. Bartholomae, *Mitteliranische Studien* VI, WZKM 30, S. 30.

hwnr'wnd (H) 'mannhaft, stark';

pdysfr'wnd (B) 'ehrenvoll';

pwnwnd (H) 'verdienstvoll', vgl. ai. *punya-*.

3.17. *-mnd*, altes *-mant*, vgl. VirS, § 181, a, bildet Adjektiva der Eigenschaft:

zwrmnd (MSt., B) 'stark, gewaltig'.

3.18. *-yn*, aus *-aina*, vgl. VirS. § 196, bildet Adjektiva des Stoffes:

'byn (H) 'aus Wasser bestehend; glänzend';

'swynyn (L) 'aus Eisen';

zrynyn (B) 'vergoldet', vgl. aw. *zaranaena-*.

Dasselbe Suffix wird auch mit *-ka-* erweitert:

hsyng (H, B) 'früher, anfänglich', vgl. *hs* (H) 'Anfang'.

3.19. *-gyn*, aus *-k-aina* vgl. Sal. S. 280, bildet Adjektiva:

n'mgyn (H) 'bekannt, berühmt';

zyngyn (H) 'bewaffnet'.

3.20. *-yh* (*-ēh*), aus *-ya-θva-*, entspricht dem BPehl. *-ih*, vgl. Sal. S. 281. Es ist wahrscheinlich aus dem MpT. übernommen, da *θv* > *f* im Parthischen, s. Dial. S. 199.

z'ryh (H, B) 'kläglich', zu: *z'r* (H) 'Leid'.

Vielleicht auch *'b'myh* (L) 'Schuld', vgl. BPehl. *āpām* 'id.', aber die Etymologie ist unklar.

3.21. *-yft*, aus demselben *-ya-θva-*. Henning, *Mitteliranisch*, S. 96 f., betrachtet *-t* als unetymologisch, vgl. auch S. 97 N. 2; anders Andreas bei Lentz, ZII IV, S. 253 und Tedesco, Dial. S. 199 f.

Dieses Suffix bildet Abstrakta und wird auch gelegentlich als Suffix der Kollektiva verwendet (s. unten 5.3.).

'z'dyft (H) 'Freiheit';

bndgyft (B) 'Sklaverei';

mstyft (H) 'Trunkenheit'.

3.22. *-hr*, wohl aus **-θra*, vgl. MSt. S. 157, tritt an Präsens-Stämme:

jywhr (passim) 'Leben', zu: *jyw-* 'leben', s. Ghilain, S. 50.

Davon auch Adjektiv: *jywhryn* (H).

Hierzu auch:

p'dyšnwyr (B) 'Wiedergutmachung';

bwrdyšynwyr (H) 'dankbar',

— beide mit unklarer Etymologie (zu aw. *χšnā* 'erkennen', *χšnāvaya-* 'to satisfy'?).

3.23. *-yšn* entspricht dem *-išn* des BPehl., s. Sal. S. 281; bildet Nomina actionis von Präsens-Stämmen:

'ndyšyšn (B) 'Gedanke';

'nj'myšn (H) 'Vollendung';

swchyšn (B) 'Seufzer', vgl. ai. *śvas-*.

Unklar ist *d'sn* (H) 'Geschenk' (**dā(hi)šn?*, vgl. *dāh-vān* (H) 'Gabe').

3.24. *-tg*, *-dg*, altes *-ta-ka-*, vgl. VirS. § 209, 7 und Ghilain, S. 100, bildet Participia Perf. Passivi mit substantivischer Bedeutung:

mwrđg (MSt., H) 'Tote; tot';

fryštg (passim) 'Gesandter, Engel';

z'dg (H, B) 'Sohn', vgl. auch *zhg* (H) 'Kind'.

Über adverbiale und substantivische Anwendung des Participium Praes. Activi s. Ghilain, S. 123. ⁷

⁷ Vgl. A. N. Ragoza, *Suščestvitelnoe i prilagatelnoe v srednepersidskich turfanskich tekstach*, *Kratkie soobšč.* Instituta Narodov Azii 67 (1963), S. 120.

3.25. *-tn*, *-dn*, ap. *-tanaiy*, vgl. auch Ghilain S. 122, ist das Suffix des Infinitivs, der auch im substantivischen Sinne gebraucht wird:

bwdn (H) 'Existenz';

bwχtn (H) 'Erlösung'.

Kurzer Infinitiv kann auch substantivisch gebraucht werden, z. B. *nwx 'myxt cy 'd t'r ...* (H:M 2, 36—37) 'die ursprüngliche Vermischung der Finsternis':

drwd (H, B) 'Heil' kann man wahrscheinlich auch als einen kurzen Infinitiv von dem denominativen Verb betrachten.

3.26. *-br*, *-wr*, ursprünglich zweites Glied der Komposita: *-bara-* 'tragend', vgl. Sal. S. 282:

b'rwr (H) 'fruchtbar; beladen';

d'dbr (H, B) 'Richter';

gznbr (L) 'Schatzmeister'.

3.27. *-b'r*, *-w'r*, altes *-bāra-*, 'tragend', s. Sal. S. 282:

burzw'r (H, B) 'erhaben; Höher';

(h'm)tnb'r (H) 'denselben Körper habend';

š'hb'r (H) 'königlich'.

3.28. *-kr*, *-gr*, altes *-kara-*, s. Sal. S. 282, bildet Nomina agentis:

'bjyn'gr (L) 'Schneider';

bwj'gr (passim) 'Erlöser';

kyrbkr (H, B) 'gütig, fromm'.

Das lange *-ā-* vor dem Suffix ist wahrscheinlich auch als alter Stamm-
ausgang zu erklären, vgl. oben 3.16.

3.29. *-d'r*, altes *-dāra-*, 'haltend', s. Sal. S. 282:

dstd'r (H) 'Helfer';

šhrd'r (passim) 'Herrscher'.

3.30. *-d'n*, altes *-dāna-*, s. Sal. S. 282:

zynd'n (B) 'Gefängnis'.

3.31. *-st'n*, aw. *-stāna-*, bildet Nomina loci, vgl. Sal. S. 283:

bwdyst'n (MSt., H) 'Garten';

m'nyst'n (H, B) 'Haus';

šhryst'n (passim) 'Provinzhauptstadt'.

Das *-y-* vor dem Suffix ist ein Bindevokal, wahrscheinlich, ähnlich wie *-ā-* in 3.16. und 3.28. ein alter Stammvokal.

3.32. *-b'n*, altes *-pān* < **-pāvan* mit der Bedeutung 'schützend', vgl. Sal. S. 283:

gyhb'n (H) 'Welthüter';

myhrb'n (H) 'gütig';
phrgb'n (B) 'Beobachter'.

Selbständig noch in: *dysm'n b'n'n* (B) 'die Hüter der Häuser'.

3.33. *-byd*, aw. *-pa'ti*, vgl. Sal. S. 283:
mgbyd (L) 'Magier'.

Hierzu auch *cxš'byd* (H) 'Gebot', wenn mit Prof. Junker (mündliche Mitteilung) zur Wurzel *čakš-, mp. *čāšītan* 'lehren'.

3.34. *-c'r*, mit dem BPehl. *-čār*, np. *-zār* verwandt; die Herkunft dieses Suffixes ist unklar (zu aw. *čavra*-, s. AirWb 580 ?):
'sprhmc'r (H) 'Blumenort'.

3.35. *-mn*, aw. *-manah*, BPehl. (mit scriptio plena) *-m'n*, s. Horn, NpS (in GIPH I, 2) S. 90:

drgmnyft (H) 'Langmut, Geduld', vgl. *drg* (H) 'lang'.
 Hierzu auch *hwydgm'n* (B) 'glücklich', vgl. ai. *suvitā*-.

3.36. *-m'n* [-mān/], *dm-āna, vgl. aw. *nmāna*, s. Ghilain S. 61:
dysm'n (B) 'Haus';
grdm'n (L) 'Paradies';
wd'nm'n (H) 'Zeltbewohner, Nomade'.

3.37. *-gwn*, aw. *gaona*- 'Farbe', BPehl. *-gūn*, vgl. NpS, S. 192, manchmal mit *-aka*- erweitert:

fryhgwn (H) 'freundlich';
hwzrgwn (H) '(schön), grün';
zrgwng (B) 'golden, grün'.

3.38. *-(y)gyrd*, aus *(-iya)-*kyta*-, s. NpS, S. 190:
dstygyrd (B) 'Besitz, Gut', zu: *dst* (H) 'vermögend';
yzdygyrd (H, B) 'göttlich'.

3.39. *-myg* zur Wurzel *maik- 'mischen', bildet Adjektiva und Substantiva:

drwgmyg (H) 'lügnerisch, trügerisch';
(bw)gmyg (H) 'mit Erlösung gemischt', vgl. *Mitteliranisch*, S. 103, N. 6.

3.40. *-myd*, wohl zu ir. *-mā'ti*-, bildet Adjektiva und Substantiva:
mnwchmyd (B) 'Sinn, Verstand';
wχšmyd (H) 'glücklich, schön', vgl. *wχš* (H, B) 'schön'.

4. DIE STEIGERUNGSSUFFIXE

Das Adjektiv und Adverb unterscheiden sich von den übrigen Nomina nur durch die Steigerungssuffixe, die sie annehmen können.

4.1. Der Komparativ wird durch die folgenden Suffixe gebildet:

4.1.1. altes *-yah*, s. Sal. S. 286, ist nur als Bedeutung erhalten geblieben in:

ms (B, H) 'weiter, ferner', vgl. *ms ny* (H) 'nicht mehr', zu: **mað-yah-*;

4.1.2. *-dr*, altes *-tara-*, s. VirS. § 206:

'brdr (H) 'höher', zu: *'br* (passim) 'auf, über', aw. *upari*;

qs'dr (H) 'der Geringere';

ms'dr (H) 'der Grössere'.

Dasselbe Suffix liegt vor in:

'b'χtr (H) 'Norden', aw. *apāχtara-*, zu: *apqš-* 'nach hinten gewendet', vgl. NpS, S. 111;

'ydr (passim) 'hier', vgl. aw. *aitara-*.

4.1.3. *-ystr* ist am meisten gebraucht als Komparativsuffix; vgl. sogd. *-str* mit derselben Funktion. Nach Henning bei Gherševitsh, GMS § 1281, stammt dieses Suffix vom alten Komparativ der Adjektiva mit Auslaut **-ah-*, vgl. aw. *parō.arəjastara-*; *-y-* wäre also ein Bindevokal und keine Kontinuation von **-ios*. Vgl. auch das Suffix *-stw* (unten, 4.2.2.).

hsystar (H) 'früher';

rwšnystr (H) 'heller';

tyrgystr (H, B) 'schneller, rascher'.

Dasselbe Suffix wird manchmal als Superlativsuffix gebraucht, vgl. H:M 2, 91—93:

(')*wł 'stwmync yzd pt bšn'n hyn'wrystr 'wyšt'sd ...*

'und wenn der letzte Gott mit vollster Kraft in seinen Gliedern dasteht...'

4.2. Der Superlativ wird durch die folgenden Suffixe gebildet:

4.2.1. *-yšt*, altes *-išta-*, vgl. NpS, S. 112:

msyšt (H) 'grösster, höchster';

whyšt (H, B) 'Paradies';

nχwšt (MSt., H) 'zuerst, zunächst', mit Metathese, vgl.

nwχ (H, B) 'Uranfang';

nwχz'd (B) 'Erstgeborene'.

4.2.2. *-dwm*, altes *-tama-*, s. VirS. § 208:

'brdwm (H) 'höchst'.

Hierzu auch *fryhstw* (H), zu: *fryh* (H, B) 'lieb, geliebt', vgl. oben 4.1.3.

4.2.3. *-yn*, altes *-aina*, vgl. np. *-in*, s. NpS, S. 112:

'stwmyñ (H) 'letzter', aw. *ustama-*, vgl. *'stym* (H) zu aw. *ustamam* 'zuletzt';

nχwyn (H, B) 'erster', vgl. *nχwšt*, oben 4.2.1.

5. DIE FLEXIONSSUFFIXE

Die Flexionssuffixe sind auf die Pluralsuffixe beschränkt, da die Casus- und Genusunterschiede nicht mehr gekennzeichnet werden und die syntaktischen Funktionen der Nomina werden durch Präpositionen oder die Stellung im Satz ausgedrückt.

5.1. *-n*, aus *-ānām*, alter Gen. Pl. der a-Stämme, s. Sal. S. 284;

gyh'n (H) 'die Welten';

qwf'n (H, B) 'die Berge';

rwc'n (passim) 'die Tage'.

In *kyšf'n* (H) 'Same' (vgl. BPehl. *kišv-čār* 'Ackerland') ist die pluralische Bedeutung verloren gegangen.

5.2. *-yn*, aus **-īnām*, altem Gen. Pl. der i-Stämme, vgl. auch MpT.:

zan'in, aw. *janinqm*, s. Tedesco, Anzeiger d. Wiener Ak. d. Wiss. 1929, XVIII, S. 5; Dial. S. 222; Bartholomae, WZKM 30, 3, No. 3. Andere Erklärung bei Meillet, *Le pluriel pehlevien -ēn*, MSL 22, S. 204.

Zur Lesung *[-in]* vgl. kurd. *kurrin* 'die Söhne', sämnani: *janin* 'die Frauen', s. MirM. V, s. 9 ff.

wχ'ryn (H) 'die Schwester';

dwšmynyn (H, B) 'die Feinde'.

5.3. *-yft* (vgl. oben 3.21.) tritt an einer Stelle als Kollektivendung auf:

h'ws'ryt ny 'st pd hrv bgyft (H:M 6, 72—73) '(Du) hast keinen Dir gleichen unter allen Göttern'. Die übliche Form des Plurals zu *bg* 'Gott' ist *bg'n* (H, B).

5.4. Eine Art suppletivische Pluralform bildet das Kompositum *mrđwhm* aus **marta-taoχma-*, vgl. *pydr mrđwhm* (H) 'der Vater der Menschen' (oder: 'der Menschheit'). Andererseits wird dieses Wort als Singular betrachtet und im Plural mit dem Suffix *-n* gebraucht:

mrđwhm'n ky 'ym nyš'n dyd .. (H:M 5, 80) 'Die Menschen, die dies Zeichen sahen ...'

6. DIE PRONOMINA

6.1. Pronomen personale:

1. Pers. Sg. Casus rect.: *'z* (passim), zu aw. *azəm*;

Casus obl.: *mn* (passim), zu aw. *mana*;

1. Pers. Pl. *'m'h*, *'m* (passim), zu aw. *ahmākəm*, ap. *amāχam*;

2. Pers. Sg. *tw* (passim), aus **tuvəm* > aw. *tūm*, s. NpS. S. 291;

2. Pers. Pl. *'šm'h*, *'šm'h* (MSt., H), zu gAw. *χšmākəm*.

Die dritte Person ist dem Pronomen demonstrativum gleich.

6.2. Pronomen encliticum:

1. Pers. Sg. *-(w)m*, aw. *mē*, ap. *mai*y; z. B. *kwm* (H) 'dass mir, mich';
2. Pers. Sg. *-(w)t*, *-(w)d*, aw. *tē*, ap. *tai*y; z. B. *kwt* (H) 'dass dir, dich';
3. Pers. Sg. *-(w)š*, aw. *šē*, ap. *šai*y; z. B. *'wš* (passim) 'und ihm, ihn'.

Die Pluralformen werden durch Erweiterung mit */-ān/* (vgl. oben 5.1.) gebildet.

6.3. Pronomen reflexivum:

wχd (MSt. H) 'selbst', zu aw. *χvatō*;

whybyh, *wxybyy*, *whyby* (MSt. H) 'eigen', zu jAw. *χ^aēpaiḏya-* (vgl. dazu Dial. S. 202).

6.4. Pronomen possessivum wird meistens durch das Pronomen encliticum ersetzt; für die 3. Pers. Sg. wird das Pronomen reflexivum *wχbyh* gebraucht, vgl. *wxybyh pdyšt* (H:T. II D II 79, 29) 'seine Heimat'. Das eigentliche Pronomen possessivum tritt nur für die 1. und 2. Pers. Sg. auf. Dieses Pronomen ist aus dem Casus obl. des Personalpronomens durch das adjektivische Suffix *-āna-* (vgl. oben 3.11.) gebildet:

mn'n (H, B) 'mein'; z. B. *mn'n hnd'm* (H:M 7, 106) 'mein Glied';

tw'n (H) 'dein', z. B. *wzrg tw'n rzmg'h* (H:M 42, 84) 'dein gewaltiger Kampf'.

6.5. Pronomen demonstrativum:

'ym (passim) 'dieser', zu ap. *ima-*, s. Dial. S. 215; vgl. Meillet, MSL XIX, S. 51 ff.

hw (passim) 'jener, er', zu ap. *harv*.

Die Pluralformen werden mit dem *-ym* Suffix gebildet (s. 5.2.).

6.6. Pronomen interrogativum:

ky (passim) 'wer?', 'welcher?'; wahrscheinlich aus **kahya*, vgl. Sal. S. 292; vgl. auch ai. *kaia-*, s. NpS. S. 120;

cy (passim) 'was?', 'welches?' (auch *tšy(y)* geschrieben), vgl. aw. *čiya-* (*karam*), s. NpS. S. 120; vielleicht aber zu

**čahya-*, vgl. gAw. *čahyā*, s. Sal. S. 292.

Diese beiden Formen werden auch als Pronomen relativum gebraucht.

kā (passim), 'wann?' zu aw. *kaḏa*.

6.7. Pronomen indefinitum:

hrw (passim) 'jeder' (auch Pl.: *hrwyn*); zu aw. *haruwa-*;

hmg (passim) 'ganz, all', aw., ap. *hama-*, mit *-ka-* erweitert;

kyc (H, B) 'jemand', vgl. ap. *kaščiy*, aber:

cyš (passim) 'etwas', vgl. ap. *čiščiy*; s. dazu Henning, *Mitteliranisch*,

S. 98, N. 1;

'ny (passim) 'ander'; zu aw. *anya-*, ap. *aniya-*;
byd (H) 'zweit, ander', zu aw. *dvitīy-*; vgl. *bdyg* 'der zweite' zu **dvi-*
tīya-ka-, vgl. jAw. *bitya-* (Dial. S. 201).

7. DAS ZAHLWORT

7.1. Kardinalia:

'yw (passim) 'eins', zu aw. *aēva-*, ap. *aiva-*;
dw (H, B) 'zwei', zu aw. *dvā-*;
hry (MSt., H) 'drei', aw. *θrayas-*;
cf'r (MSt., H) 'vier', aw. *čadvārō*, s. Dial. S. 199, aber vgl.: *cwhrb'd* (B)
 'Vierfüßler' und *cwhr* in: *cwhr c'wyd* (MSt., M 4b, 12), Tedesco, Dial.
 S. 188, hält diese Formen für redaktionellen Einfluss, vgl. auch *šwh*;
pnj (H) — auch: *pnz* — 'fünf', zu aw. *panča*;
šwh (MSt., H) — Tedesco, Dial. S. 188 f. hält diese Form, ähnlich
 wie *cwhr*, für einen ostiranischen Einfluss, statt **šš* zu aw. *χšvaš*, vgl.
ššwcm (neben: *šwhwcm* auf demselben Blatt — MSt.: M 177);
hft (H) 'sieben', zu aw. *hapta*;
ds (H) 'zehn', zu aw. *dasa*;
'ywnds (MSt., H), aw. **aēvandasa*, vgl. VirS. § 210;
dw'dys (MSt., H) zu ai. *dvādaśa-* gegen aw. *dvaḍasa-*; vgl. dazu VirS.
 § 210 und Tedesco, JAOS 42 (1922), S. 295—300;
wyst (MSt., H) 'zwanzig', aw. *viṣa'ti-*;
hryst (H) 'dreissig', aw. *θrisat* + ... /**θrisatəm*/ — vielleicht aber eine
 Analogiebildung zu *wyst* ?;
sđ (MSt., H) 'Hundert' zu aw. *satəm*;
hrysd (MSt., H) und *cf'r sđ* (MSt.) sind Neubildungen;
hz'r (H) 'Tausend', ir. **hazāhram*, ai. *śaśāsram*;
bywr (MSt., H) 'Myriade', zu aw. *baēvar*?

7.2. Ordinalia:

Die ersten drei Ordinalia sind Adjektiva. Die übrigen werden mit
 dem Suffix *-ama-* von den Kardinalien gebildet
nxywn (passim) 'der erste', s. oben 4.2.3.;
bdyg (passim), aus **dvitīya-ka*, vgl. jAw. *bitya-*;
hrdyg (MSt.), aus **θritīya-ka*;
cwhrwcm (MSt., H), aus **čadruma-*;
pnjwcm (MSt., B) 'der fünfte';
šwhwcm (MSt., B) 'der sechste', vgl. oben 7,1.;
hftwcm (MSt., B) 'der siebente';
hšt'wcm (MSt., B) 'der achte';
nhwcm (MSt.) 'der neunte';
dw'dyswcm (MSt.) 'der zwölfte'.

Pojęcie regularnej i nieregularnej konstrukcji morfemowej a fakty słotwórcze

§ 1. Zagadnienia kryteriów wydzielenia konstrukcji morfemowych, idiomatyczności tych konstrukcji oraz kategoryalności związków między ich członami są w ostatnich dziesięcioleciach żywo dyskutowane w pracach językoznawczych z różnych krajów i szkół. W językoznawstwie polskim problemy te zostały włączone do określonej, jednolitej teorii języka, jaką stworzył L. Zawadowski. Najpełniejszy wyraz znalazła ona, jak dotychczas, w jego książce *Constructions grammaticales et formes périphrastiques*, Kr.—Wr.—W-wa 1959. W pracy tej (a wcześniej w artykule *Podzielność morfologiczna a znaczenie wyrazu*)¹ autor wprowadza terminy: „konstrukcja morfemowa regularna” i „konstrukcja morfemowa nieregularna”. W ślad za L. Zawadowskim posługuje się tymi terminami. A. Bogusławski w szeregu swoich artykułów². Praca niniejsza poświęcona jest analizie pojęć konstrukcji morfemowej regularnej i nieregularnej u L. Zawadowskiego, z uwzględnieniem różnic w ujęciu niektórych problemów przez A. Bogusławskiego. Wydaje się, że przedyskutowanie tych podstawowych pojęć przez skonfrontowanie ich z faktami szczegółowymi ważne jest dla teorii i metodologii badań nad konstrukcjami morfemowymi.

§ 2. L. Zawadowski określa język jako „uniwersalny system semantyczny z gramatyką”³. Jego dwa podstawowe elementy stanowią: leksyk, rozumiany jako „inwentarz morfemów”⁴, i gramatyka, tj. „ogół związków konwencjonalnych i kategoryalnych, formalnych i semantycznych, między

¹ ZNUWr, S. A nr 5, 1957.

² O zasadach analizy morfologicznej, Biuletyn PTJ XVIII (1959), s. 87—96; W sprawie synchronii i diachronii w analizie morfologicznej, Por. Jęz. 1960, z. 7, oraz: Jeszcze o zagadnieniach budowy wyrazów, Por. Jęz. 1962, z. 4.

³ Zob. *Constructions...*, s. 35: „la langue est un système sémantique à grammaire et universel”.

⁴ *Constructions...*, s. 184.

klasami elementów tekstu i między ich znaczeniami“⁵. Morfemy tekstowe stanowią według L. Zawadowskiego podstawowe jednostki tekstu, klasy tych morfemów, tj. morfemy funkcjonalne — podstawowe jednostki języka jako systemu semantycznego. Ustalenie inwentarza morfemów funkcjonalnych oraz typów konstrukcji morfemowych z punktu widzenia ich podzielności semantycznej i kategoryalności związków między ich członami jest zadaniem morfologii. Zadaniu temu służą artykuły L. Zawadowskiego poświęcone problematyce znaczenia morfemu⁶, a także prace wyżej przytaczane.

Segmentację tekstu na morfemy autor przeprowadza metodą podstawiania (komutacji). Na podstawie proporcji:

$$\frac{urbis}{urbibus} = \frac{fontis}{fontibus}$$

wyodrębniają się morfemy: *urb-*, *font-*, *-is*, *-ibus*⁷. Na podstawie proporcji:

$$\frac{wiatr-\emptyset}{wiatr-ak} = \frac{drut-\emptyset}{druci-ak}$$

wyodrębniają się morfemy: *wiatr-*, *drut-*||*druć-*, *-ak* i $\emptyset$ ⁸.

Tę podstawową delimitację przeprowadza się bez uwzględnienia znaczeń wyodrębnianych elementów. W artykule *Podzielność morfologiczna...* (s. 250) autor pisze: „Omówione wyżej rodzaje kolokacji (tj. wyrazy: *ręcznik*, *wiatrak*, *sieczka*, *zapalka*, *schody*, *ołówek* i i.) mają tę cechę wspólną, że są konstrukcjami, czyli mają podzielność morfologiczną, składają się bowiem z wyraźnych elementów formalnych, wyraźnych, bo mających określone związki alternacyjne z innymi kolokacjami tych samych elementów, choć alternacje znaczeń są, jak widzieliśmy, w wielu wypadkach mniej lub więcej nieregularne“. To ograniczenie się do postulatu alternacji formalnych jest konsekwencją unilateralizmu L. Zawadowskiego: morfemy w myśl jego teorii to elementy tekstowe, fonemiczne; charakteryzują się one tym, że im odpowiadają (ale już poza granicami znaku językowego) określone zespoły cech charakterystycznych odcinków R (tj. rzeczywistości pozatekstowej)⁹. Czysto formalna delimitacja L. Zawadowskiego prowadzi, jak wykazywał A. Bogusławski¹⁰, do traktowania jako konstrukcji morfemowych takich wyrazów, jak *rumak*, *koniak*, *kodak*,

⁵ *Constructions...*, s. 183.

⁶ Zob. artykuły: *La signification du morphème*, Biuletyn PTJ XVI (1957), oraz: *La signification des morphèmes polysèmes*, Biuletyn PTJ XVII (1958).

⁷ Zob. *Constructions...*, s. 39.

⁸ Przykład proporcji mój. *Wiatrak* jest jednym z wyrazów przytaczanych przez autora *Podzielności morfologicznej* jako przykład konstrukcji nieregularnej.

⁹ Zob. *Constructions...*, s. 185.

¹⁰ *W sprawie synchronii...*, s. 326—28.

kozak, *burak*. Dla każdego z nich bowiem można utworzyć czwórke proporcjonalną, udowadniającą jego rozkładalność. Np. $\frac{\textit{kodak}}{\textit{kodem}} = \frac{\textit{wiatrak}^{11}}{\textit{wiatrem}}$.

Tak uzyskiwane jednostki tekstowe nie odpowiadają warunkom, jakie stawia L. Zawadowski morfemom. W tekście: „to zdjęcie było robione kodakiem“, samemu elementowi *kod-* nie odpowiada nic w R. Metoda podziału tekstu na morfemy przez ustalanie powtarzającej się odpowiedniości $\frac{T}{R}$ ¹², a z drugiej strony — wyodrębniania tychże jednostek poprzez alternację formalną zawiera w sobie sprzeczność; prowadzi ona do wydzielenia różnych w swojej istocie jednostek, które należałoby rozróżnić i terminologicznie.

Tak przedstawia się metoda podziału konstrukcji na etapie pierwszego artykułu L. Zawadowskiego, dotyczącego podzielności morfologicznej.

W dalszym rozwinięciu swojej teorii w *Constructions grammaticales* L. Zawadowski uznał za warunek konstrukcji morfemowej istnienie związków nie tylko konwencjonalnych, ale i kategorialnych pomiędzy jej elementami¹³. Związki kategorialne to związki między całymi klasami i tylko pomiędzy nimi¹⁴. Należy to rozumieć tak, że są to związki, w które wchodzi wszystkie okazy danych klas i tylko one. Tak np. forma *matkom* w języku polskim jest okazem klasy konstrukcji opartych na związkach kategorialnych między całą klasą tematów fleksyjnych rzeczowników (oczywiście tych, które nie są sing. tantum) i klasą morfemów celownika l. mn.

Jednakże tego rodzaju związków kategorialnych jest nawet w obrębie fleksji polskiej (reprezentatywnej dla języków fleksyjnych), nie mówiąc już o słowotwórstwie, bardziej niewiele.

Przede wszystkim ze względu na charakterystyczną dla języków fleksyjnych wielość wykładników jednej funkcji gramatycznej, zazwyczaj pozostających w stosunku dystrybucji uzupełniającej, w wielu wypadkach może być mowa tylko o związku pomiędzy klasą tematów (a więc morfemów lub ich połączeń) z określonym morfemem gramatycznym

¹¹ Nierozkładalne pozostają natomiast konstrukcje typu *barykada* (istnieje wprawdzie *blazenada*, *fanfaronada* itd., ale brak konstrukcji z elementem *baryk-*). Tym samym teoria ta odmawia racji bytu tzw. morfemom resztkowym (ang. „residual morphems“), wokół których tyle się toczyło dyskusji w językoznawstwie amerykańskim, rosyjskim i czeskim.

¹² Zob. np. *Constructions...*, s. 22: „L'analyse des rapports avec les éléments de la réalité est nécessaire non seulement pour l'étude des significations des morphèmes; elle l'est même pour l'établissement des morphèmes (et de leurs masses fonctionnelles)“.

¹³ *Constructions...*, s. 38—39 i n.

¹⁴ *Constructions...*, s. 39.

(w innej konwencji: alomorfem danego przypadku czy innej kategorii gramatycznej), a nie klasą tych morfemów. Tym samym liczba związków kategorialnych jeszcze maleje¹⁵. Tak np. z wielkim trudem i w sposób niedoskonały daje się ułożyć w klasy tematy rzeczowników łączących się z poszczególnymi końcówkami mianownika l. mn. rzecz. męskich. Nie-możliwe jest zachowanie pełnego układu klas tematów przy dopełniaczu rzeczowników męskich na -a i -u. Brak oczywiście związków kategorialnych w konstrukcjach typu: *liśćmi, końmi, pieniędzmi*; tematy *liść, koń, pieniądz* i parę innych nie tworzą klasy ani ze względu na cechy semantyczne, ani fonetyczne (poza nimi jest wiele tematów miękkich i stwardniałych, które mają w narzędniku inną końcówkę, tj. -ami). Wobec tego w ramach tej teorii nie byłyby one w ogóle konstrukcjami i nie wchodziłyby w zakres gramatyki. Warunku kategorialności nie spełnia tym bardziej większość typów słowotwórczych. Tak np. derywaty *ekspedientka, handlarka, traktorzystka* nie byłyby również konstrukcjami, ponieważ alternacja tematów nie jest tu kategorialna: nie istnieją derywaty żeńskie od takich wyrazów, jak np. *legionista, szklarz, rejent*; tematy słowotwórcze alternujące jako elementy konstrukcji z -ka nie tworzą klas ze względu na żadną cechę. Poza nimi są tematy o tych samych cechach charakterystycznych, które w alternacji udziału nie biorą.

Postulat kategorialności związku prowadzi do daleko idącego ograniczenia liczby konstrukcji, a tym samym gramatyki języka. Postulat alternacji tylko formalnych, nie semantycznych, bez warunku kategorialności — do zbytńego poszerzenia zakresu konstrukcji.

§ 3. Dalsza analiza i klasyfikacja konstrukcji morfemowych odbywa się na gruncie omawianej teorii z punktu widzenia semantycznego, tj. ze względu na stosunek znaczenia całej konstrukcji do sumy znaczeń jej elementów i łączącego je prawa gramatycznego. Wyróżnia się:

1) klasy konstrukcji regularnych, tj. takich, których znaczenia są równe sumom znaczeń klas ich elementów, bądź też różnią się od tych sum w sposób identyczny dla wszystkich konstrukcji danej klasy¹⁶ (np. *piękn-ość, dom-ek*);

¹⁵ W gramatyce generatywnej, gdzie morfemy fonemiczne wprowadza się dopiero na dalszym stopniu analizy, kategorialne są wszystkie związki, w których określona klasa tematów (np. tematy czasownikowe) łączy się z określoną klasą morfemów gramatycznych czy też słowotwórczych (np. z morfemami *nomen actionis*). Por. przykład Chomskiego z rzeczownikami odczasownikowymi typu *refusal, destruction* itd. (*Aspects of the Theory of Syntax*, Cambridge Mass., 1965, s. 184). Trudny do rozwiązania problem widzi Chomsky dopiero tam, gdzie brak tego rodzaju kategorialności (np. *horror, horrid, horridly; terror, *terrid, terrify; candor, candid, *candify; Aspects...*, s. 186), jednakże i w tych wypadkach nie uważa za słuszne rezygnować z ukazywania struktury derywatów.

¹⁶ Zob. *Constructions...*, s. 43.

2) klasy konstrukcji nieregularnych (o których dalej, zob. § 4).

W języku pojętym jako system klas determinujących¹⁷ konstrukcje regularne reprezentowane są, według L. Zawadowskiego, nie jako odrębne klasy połączeń morfemów funkcjonalnych, ale jako klasy klas; np. morfem przymiotnikowy + morfem *-ość* w znaczeniu nazwy cechy, morfem czasownikowy + morfem *-arz* w zn. nomen agentis istnieją w langue jako schematy determinujące w tekstach odpowiednie nazwy cech lub wykonawców. Jest to determinacja pośrednia, klasy morfemowych konstrukcji reprezentujących te typy należą bowiem do systemu potencjalnego determinowanego (a jednocześnie determinującego konstrukcje tekstowe); system ten znajduje się poza obrębem langue.

Inaczej mówiąc — wszystkie klasy konstrukcji tekstowych regularnych należą do systemu potencjalnego, a w systemie determinującym (langue) reprezentowane są tylko przez formuły typu wyżej cytowanych. A więc np. w systemie determinującym mamy klasę: temat czasownika + *-iciel* = nomen agentis. Klasa ta determinuje należące do systemu potencjalnego klasy regularnych semantycznie konstrukcji tekstowych: *pocieszyciel*, *głosiciel* i in. Te z kolei determinują pojawiające się w konkretnych tekstach konstrukcje tekstowe *pocieszyciel*, *głosiciel* itd.

Ujęcie takie wydaje się zbyt uproszczone. Co bowiem należy rozumieć pod determinowaniem konstrukcji tekstowych przez system determinujący (langue)? Wydaje się, że determinowanie to można zrozumieć albo jako uzależnienie rozumienia (= dekodowania) tekstu od systemu determinującego, albo też jako uzależnienie generowania (in. kodowania) tekstu od tegoż systemu. W każdym z tych wypadków determinacja przedstawia się inaczej. Warto tu zacytować słowa R. Jakobsona: „Un danger semblable existe quand on interprète l'intercommunication humaine en termes d'information physique. Les essais qui ont été tentés de construire un modèle du langage sans relation aucune au locuteur ou à l'auditeur et qui hypostasient ainsi un code détaché de la communication effective, risquent de réduire le langage à une fiction scolastique“¹⁸. W tymże artykule autor wyraźnie mówi o istotności rozróżnienia kodowania i dekodowania. „Te dwa odrębne aspekty języka są niesprowadzalne do siebie nawzajem. Oba są równie istotne i powinny być trakto-

¹⁷ „Nous avons envisagé deux systèmes: un système primaire, système d'éléments indéterminés et déterminant les éléments de l'autre système [...]. L'autre, secondaire, système d'éléments déterminés par ceux du premier; c'est le système des collocations grammaticalement potentielles, régulières, comprenant de différents degrés de complexité“. *Constructions...*, s. 88.

¹⁸ R. Jakobson, *Linguistique et théorie de la communication. Essais linguistiques*, Paris 1961, s. 95.

wane jako uzupełniające się nawzajem" (s. 94). Autor zwraca uwagę na to, że dowodem autonomii modelu percepcyjnego jest o wiele wcześniejsze bierne opanowywanie języka zarówno przez dzieci, jak i dorosłych. Przypomina dawny postulat Ščerby wypracowania dwóch gramatyk: czynnej i biernej, postulat realizowany obecnie w Związku Radzieckim przy okazji prac nad przekładem maszynowym.

Wróćmy teraz do sprawy konstrukcji regularnych, które według L. Zawadowskiego determinowane są przez należące do *langue* formuły typu: temat czasownikowy + *-iciel* = *nomen agentis*. Otóż należąca do języka klasa klas: temat czas. + *-iciel* determinuje wprawdzie rozumienie istniejących w języku polskim klas konstrukcji tekstowych typu: *pocieszyciel*, *głosiciel*, natomiast nie wystarcza jako dyspozycja do generowania (kodowania) tych konstrukcji. Tzn. znając tylko taką formułę klasy, nie można utworzyć prawidłowej serii nazw wykonawców czynności z suf. *-iciel*. Dla tego celu obok ogólnej formuły konieczny jest spis tematów, od których można je tworzyć¹⁹. Bez spisu, na podstawie samej formuły: temat czasownikowy + *-iciel*, tworzone by konstrukcje potencjalne, ale aktualnie nie istniejące, jak np. *martwiciel*, *goliciel* itp.

Sama formuła klasy klas wystarcza tylko dla tworzenia konstrukcji rzeczywiście kategorialnych, takich jak np. polskie konstrukcje celownika l. mn. z końcówką *-om*.

Langue (tj. „system determinujący“), do której należą tylko schematy klas²⁰ konstrukcji niekategorialnych (bez list tematów wchodzących do konstrukcji), umożliwia jedynie rozumienie tekstów (dekodowanie), natomiast nie umożliwia ich właściwego kodowania. Teksty generowane na podstawie samych schematów klas w zakresie derywatów obfitowałyby w konstrukcje wprawdzie strukturalnie możliwe, ale znajdujące się poza obrębem słownictwa danego języka na danym etapie jego rozwoju, poza normą tego języka²¹.

Tak np. obok *pocieszyciela* mielibyśmy *obroniciela*, podczas kiedy w rzeczywistości istnieje *obrońca*, obok *obrońcy* natomiast *pocieszę*, co nie odpowiadałoby również stanowi rzeczy w języku polskim. Powstałyby tak całe szeregi konstrukcji współpiennych, np. *pocieszyciel*, *pocieszca*, *pocieszacz*, *pocieszak*, *pociesznik*, *pocieszownik*, *pocieszarz* itd., żaden bo-

¹⁹ Inaczej mówiąc: dla kodującego konstrukcje niekategorialne muszą właściwie tkwić w kodzie jako odrębne wyrazy, choćby były semantycznie regularne.

²⁰ Tu i w następnym zdaniu ze względów stylistycznych mówię o „klasach konstrukcji“ mając na myśli „klasy klas konstrukcji tekstowych“.

²¹ Por. N. D. Arutjunova, *Očerki po slovoobrazovaniju v sovremennom ispanskom jazyke*, Moskwa 1961. Autorka przejmuje podział na konsultatywny system i obowiązującą normę od E. Coseriu, *Sistema, norma y habla*, Montevideo 1952.

wiem z występujących tu typów nie jest ograniczony do jakiegokolwiek klasy tematów czasownikowych²².

Wydaje się, że należałoby odróżnić:

1) konstrukcje semantycznie regularne z alternacją kategoryalną (np. formy fleksyjne typu celownika, narzędnika i miejscownika l. mn., rzeczowniki odsłowne);

2) konstrukcje semantycznie regularne z alternacją niekategoryalną (np. formy fleksyjne typu dopełniacza l. poj. rzecz. m., dopełniacza l. mn. rzecz. m. miękko tematowych oraz olbrzymia większość typów słowotwórczych, jak choćby deminutiva z suf. *-ek* i *-ik*, nomina agentis z suf. *-iciel*, *-ca*, *-ak* itd.).

Podział ten można ująć w następującą tabelkę:

Typ konstr. regularnej	Co mu odpowiada w „langue“?	Którą z podstawowych czynności jęz. umożliwia?
1. Konstrukcje semantycznie regularne z alternacją kategoryalną	Formuła klasy klas konstrukcji (np. temat rzeczownika + <i>-om</i>)	Dekodowanie i kodowanie
2. Konstrukcje semantycznie regularne z alternacją niekategoryalną	1. Formuła klasy klas konstrukcji (np. temat czasownikowy + <i>-iciel</i>) 2. Spis alternujących tematów	dekodowanie } i kodowanie

Wyróżniając te dwa typy konstrukcji regularnych, trzeba sobie zdawać sprawę z płynności granicy między nimi. Konstrukcji w pełni kategoryalnych jest bardzo mało. Nawet do podanych jako kategoryalne konstrukcji narzędnika i miejscownika l. mn. czy też nazw czynności nale-

²² Dla L. Zawadowskiego stanowiłyby te wszystkie konstrukcje potencjalne „cases vides textuelles“, przy czym autor dodaje: „elles sont accidentelles“. *Constructions...*, s. 69. Jest to stanowisko bliskie temu, jakie zajmuje W. Motsch w artykule *Zur Stellung der Wortbildung in einem formalen Sprachmodell* (Studia Grammatica I, 1962, s. 31—50). Autor traktuje tam morfemowe konstrukcje wyrazowe na równi z syntaktycznymi, nie wyciągając żadnych konsekwencji ze stwierdzanego przez siebie niskiego stopnia wykorzystania możliwości kombinacyjnych w konstrukcjach morfemowych. Proponowany przez niego model pozwala rzeczywiście — jak tego chce autor — interpretować istniejące i przewidywać możliwe konstrukcje morfemowe, natomiast nie daje narzędzia do oddzielenia konstrukcji potencjalnych i rzeczywiście istniejących w danym języku.

żałoby dodawać listy wyjątków²³. I właściwie tylko liczba tych wyjątków, inaczej mówiąc stopień niepełności klas morfemów (czy tematów) będących elementami konstrukcji, stanowi o jej przynależności do jednej z tych grup. Ostatecznie więc o granicach podziału rozstrzygałoby kryterium ekonomicznego opisu języka.

Jeżeli nie chce się ograniczyć gramatyki do nieznacznej liczby związków w pełni kategoryalnych w języku, należy warunek kategoryalności związku z jej definicji usunąć. W ten sposób zatracą się ostrość granic gramatyki, którą chciał uzyskać L. Zawadowski. Jednakże rzeczywistość językowa jest właśnie taka: gramatyka języka naturalnego, podobnie jak i sam język, to pojęcia niejasne i chwiejne²⁴, którym granice musi wyznaczać arbitralnie sam badacz. Z punktu widzenia kategoryalności związków trzeba mówić o stopniach gramatyczności, i to nie tylko konstrukcji słowotwórczych jak to sugerował A. Heinz²⁵, ale i fleksyjnych. Oczywiście fleksja przewyższa znacznie słowotwórstwo pod względem stopnia tak rozumianej gramatyczności.

W obrębie teorii L. Zawadowskiego uwzględnienie determinacji przy kodowaniu i dekodowaniu zmienia również zawartość systemu potencjalnego. Nie można powiedzieć, że system potencjalny obejmuje wszystkie klasy tekstowych konstrukcji regularnych. Obejmuje je, ale tylko w modelu przystosowanym do dekodowania. W modelu uwzględniającym i potrzeby kodowania w systemie potencjalnym pozostają tylko klasy konstrukcji regularnych i kategoryalnych.

§ 4. Konstrukcjom regularnym przeciwstawia L. Zawadowski konstrukcje nieregularne, tj. takie, przy których brak zgodności między znaczeniem całej konstrukcji a sumą znaczeń jej składników. Różnica znaczeń nie jest przy tym właściwa jakiejś klasie konstrukcji, najczęściej jest zupełnie indywidualna²⁶.

²³ W wypadku narzędnika lista obejmowałaby rzeczowniki mające w tym wypadku końcówkę *-mi*, w wypadku miejscownika — końcówkę *-ech*, w wypadku rzecz. odśownych na *-anie*, *-enie*, *-cie* — kilkadziesiąt czasowników, które tych form nie mają (por. *móc*, *wiedzieć*, *szaleć* itd.).

²⁴ Tak określa język (porównując go z przysłowiową łysiną) K. Ajdukiewicz w pracy: *O znaczeniu wyrażen. Księga pamiątkowa Tow. Filozoficznego we Lwowie*, Lwów 1931, s. 34—35.

²⁵ Zob. A. Heinz, *Fleksja a derywacja*, Język Polski XLI (1961), z. 5. Autor ten pisze (na s. 350): „W ostatecznej konkluzji można by zaryzykować następujące pozornie paradoksalne sformułowanie: fleksja jest to derywacja, ale o charakterze kategoryalnym (regularnym i systemowym), zaś derywacja, na odwrót, jest to fleksja, ale o charakterze jednostkowym (fakultatywnym i luźnym)“.

²⁶ Zob. *Podzielność morfologiczna...*, s. 249—250; *Constructions...*, s. 102 i n. W omówieniu moim pomijam dla uproszczenia pośrednią grupę konstrukcji względnie regularnych, o których jest mowa w art. *Podzielność morfologiczna...*, s. 249, i w *Constructions*.

Tak np. *wiatrak* to 'młyn poruszany wiatrem'. Tymczasem suma znaczeń elementów tej konstrukcji to tylko 'coś związanego z wiatrem'. Podobnie np. *chłodnica* to 'określone urządzenie do obniżania temperatury w chłodniach, do skraplania gazów lub do chłodzenia motoru'. Natomiast z jej struktury wynika tylko znaczenie: 'coś, co chłodzi' (czy też 'coś chłodnego').

Konstrukcje nieregularne należą według L. Zawadowskiego do języka (tj. do systemu klas determinujących) jako odrębne klasy. Nie są one determinowane przez żadne „klasy klas”. Z ogólnego schematu: temat czasownika + *-nica* = nomen agentis nie można wydedukować rzeczywiście istniejących znaczeń *chłodnicy*.

Jeszcze dalej idzie A. Bogusławski. Nie uznając odrębnej delimitacji formalnej, zawęża on pojęcie konstrukcji w ogóle tylko do konstrukcji regularnych. Konstrukcje nieregularne Zawadowskiego traktuje jako pojedyncze morfemy, ponieważ są niepodzielne semantycznie²⁷.

Podział na konstrukcje semantycznie regularne i nieregularne budzi następującą wątpliwość. Autorzy przystępują do niego bez bliższego określenia, co rozumieją przez znaczenie morfemów słowotwórczych, i bez opracowania procedury ustalania tych znaczeń²⁸. L. Zawadowski nie określa również bliżej tego, jak przebiega podział na wyróżniane przez niego prawo gramatyczne i znaczenie morfemu słowotwórczego czy też fleksyjnego.

Co stanowi znaczenie morfemu *-ak* w konstrukcji *plywak* 'człowiek, który pływa'?

1) 'ten, kto' (a prawo gramatyczne zawiera relację: jest wykonawcą czynności)?

2) 'ten, kto' jest osobowym wykonawcą czynności?

3) 'wykonawca czynności'?

4) 'osobowy wykonawca czynności'?

W zależności od odpowiedzi na to pytanie konstrukcję można rozu-

²⁷ Współczesna gramatyka generatywna nie wyciąga takich konsekwencji z idiomatyczności konstrukcji morfemowych. F. W. Householder (*On linguistic primes*, Word 1959, z. 2, s. 231—39) proponuje traktowanie idiomów jako jednostek słownikowych w gramatyce zdaniowej, natomiast generowanie ich w gramatyce morfologicznej. Za generowaniem idiomów wypowiada się również Chomsky (*Aspects...*, s. 190), wobec możliwości wykrywania w nich określonych głębokich struktur semantycznych czy też syntaktycznych.

²⁸ W artykule *Podzielność morfologiczna...*, s. 248, autor stwierdza tylko ogólnikowo, że „znaczenie elementów składowych (konstrukcji) uzyskuje się przez analizę różnych kollokacji, w których dane elementy (np. morfemy) występują w tekstach”. W *Constructions...*, s. 103, stwierdza, że sprawa podzielności semantycznej konstrukcji nie jest bliżej opracowana, jednakże uważa, że utrudnia to jedynie dalszy podział konstrukcji nieregularnych.

mieć bądź jako nieregularną (jeżeli 1 lub 3), bądź jako regularną (jeżeli 2 lub 4). Jej ewentualną nieregularność można przypisywać bądź modyfikacji prawa gramatycznego i znaczenia morfemu słowotwórczego (jeżeli 1), bądź też tylko znaczeniu morfemu (jeżeli 3).

Czy znaczenia typu: 'wyrabiający zawodowo' (np. konstrukcje z formantem *-nik*: *czapnik* — czapki, *cegielnik* — cegły), 'właściciel' (*austernik*), 'miejsce' (*bagażnik*, *śmietnik*) są znaczeniami morfemu *-nik*, czy też prawami gramatycznymi, czy ani jednym, ani drugim? Czy wolno je traktować jako prawa, skoro nie są kategorialne?

Te zupełnie podstawowe wątpliwości co do struktury tzw. wartości kategorialnej²⁹, której stosunek do znaczenia konstrukcji jest według L. Zawadowskiego podstawą uznania tej konstrukcji za regularną lub nieregularną, nie tylko uniemożliwiają przeprowadzenie na konkretnym materiale narzucającego się podziału konstrukcji nieregularnych³⁰, ale przede wszystkim stanowią o niemożliwości stosowania podstawowego podziału na konstrukcje regularne i nieregularne do większego materiału.

Rozstrzygnięcie tych wątpliwości powinno należeć do teorii słowotwórstwa. Trzeba przyznać, że w ostatnich latach czyni się wiele wysiłków dla uściślenia podstawowych terminów słowotwórczych, m. in. pojęcia znaczenia formantów słowotwórczych³¹. Jednakże w obecnym stanie badań każde opracowanie słowotwórstwa operuje inaczej, a zawsze w sposób intuicyjny, ustalonymi znaczeniami formantów i kategoriami słowotwórczymi. Toteż nie można do teorii odpowiadającej w zasadzie postulatом współczesnej metodologii nauki wprowadzać jako jednego z podstawowych pojęć pojęcia pozornie tylko zdefiniowanego³², a w rzeczywistości zawierającego składnik nie zdefiniowany, o znaczeniu ustalonym intuicyjnie i dowolnie.

²⁹ Tak nazywa L. Zawadowski „wartość wynikającą ze znaczenia elementów składowych z uwzględnieniem prawa gramatycznego dotyczącego konstrukcji złożonych z elementów danych kategorii“. *Podzielność morfologiczna...*, s. 248.

³⁰ Byłby to podział na takie konstrukcje, w których nieregularność jest spowodowana modyfikacją: 1) znaczenia formantu, np. *gromadnik* 'ryba ławicowa'; zakres zn. formantu w tej konstrukcji uległ zawężeniu; 2) prawa gramatycznego, np. *karciaz* 'ten, kto lubi grać w karty' (a nie tylko 'ma związek z kartami'); 3) znaczenia tematu (np. *kierowca* 'ten, kto kieruje samochodem' — ograniczenie zakresu).

³¹ Por. np. M. Dokulil, *Tvoření slov v češtině*. I, Praga 1962; N. A. Janko-Trinickaja, *Zakonomernost' svjazej slovoobrazovatel'nogo i leksičeskogo značenij v proizvodnych slovach*, [w:] *Razvitije sovremennogo russkogo jazyka*, Moskwa 1963, s. 84 i n.; *Osnovy postrojenija opisatel'noj grammatiki sovremennogo russkogo jazyka*, Moskwa 1966, s. 60 i n.

³² L. Zawadowski pisze: „La valeur categorielle du mot est donc une valeur bien définie... Dans la suite nous emploierons le terme valeur categorielle avec toute la rigueur de sa définition, sans renvoyer aux opinions intuitives en question“. *Constructions...*, s. 107.

U A. Bogusławskiego podział na konstrukcje regularne i nieregularne, a właściwie w jego ujęciu: konstrukcje i niepodzielne segmenty fonemiczne, przebiega bez odwoływania się do wartości kategorialnej. O istnieniu konstrukcji stanowi podzielność formalno-znaczeniowa w czwórce proporcjonalnej. Podzielność ta stanowi o wydzielaniu znaczeń formantów słotwórczych, znaczeń, które mnożą się w ten sposób niepomierne. Należy bowiem przyjmować wówczas np. odrębne znaczenie sufiksu *-ek* 'dzień tygodnia' wobec istnienia proporcji:

$$\frac{\text{czwartek}}{\text{czwarty}} = \frac{\text{piątek}}{\text{piąty}}$$

znaczenie sufiksu *-ec* 'rodzaj ciasta' wobec istnienia proporcji:

$$\frac{\text{zawijaniec}}{\text{zawijany}} = \frac{\text{przekładaniec}}{\text{przekładany}} \text{ itp.}$$

Oczywiście wszystkie te konstrukcje byłyby zarazem konstrukcjami regularnymi. W ten sposób w stosunku do opisu L. Zawadowskiego liczba konstrukcji regularnych wzrasta tu niepomierne. Opis konstrukcji morfologicznych dokonywany tą metodą byłby bardzo nieekonomiczny, musiałby operować olbrzymią liczbą klas, ograniczających się wielokrotnie do bardzo nielicznych serii (jak choćby wyżej cytowane dwójki). Poza tym, o ile opis regularności konstrukcji proponowany przez L. Zawadowskiego zachowuje ścisły związek ze słotwórstwem, o tyle opis Bogusławskiego, nie uznający wartości kategorialnej i traktujący jako niepodzielne morfemy konstrukcje nieregularne — ma ambicje zastąpienia opisu słotwórczego, odrzucanego przez autora całkowicie, przynajmniej w zakresie synchronii.

§ 5. Reasumuję:

1) Nie wydaje się słuszne wydzielanie konstrukcji morfemowych wyłącznie na zasadzie alternacji formalnej, a tym bardziej na zasadzie kategorialności związku członów konstrukcji. Wydaje się, że najsluszniej jest uznać kryterium konstrukcji morfemowej alternację znaczeniową towarzyszącą alternacji morfologicznej.

2) Determinacja konstrukcji tekstowych przez system to ich zależność od systemu bądź to dla potrzeb dekodowania, bądź też kodowania. Dla każdego z tych procesów co innego musi zawierać system determinujący, inna jest również zawartość systemu potencjalnego.

3) Wśród klas konstrukcji regularnych wyróżniają się klasy konstrukcji kategorialnych i niekategorialnych; znajomość formuły klasy konstrukcji kategorialnych umożliwia kodowanie i dekodowanie. Znajomość formuły konstrukcji niekategorialnych — dekodowanie; dla celów kodowania musi ona być uzupełniona spisem tematów alternujących.

4) Klasyfikacja na konstrukcje regularne i nieregularne wymaga uprzedniego opracowania teorii znaczenia morfemów słowotwórczych i procedury ich wydzielania. Bez tego nie wiadomo, co uważać za wartość kategoryalną konstrukcji. Proponowane przez A. Bogusławskiego wydzielanie konstrukcji regularnych bez uwzględniania wartości kategoryalnej prowadziłoby do bardzo nieekonomicznego opisu języka.

§ 6. Opis kategoryalności związków konstrukcji morfemowej oraz ich nieregularności semantycznej może stanowić element wzbogacający opis słowotwórczy. Podstawowym celem klasyfikacji słowotwórczej jest ukazanie dwuczłonowych schematów formalno-pojęciowych, w obrębie których mieszczą się derywaty danego języka, schematów, które determinują powstawanie nowych konstrukcji. Są to tzw. typy słowotwórcze (np. temat rzeczownika + sufiks *-ak* = 'coś, co ma jakiś związek z przedmiotem nazywanym przez temat'), obejmujące zarówno konstrukcje regularne, jak i nieregularne. Dalsze charakteryzowanie poszczególnych klas słowotwórczych pod względem ich kategoryalności i regularności semantycznej pozwoliłoby na wydzielenie w ich obrębie klas istotnych dla innych celów: dla kodowania i dekodowania tekstów na gruncie określonego systemu języka.

Opis typów nieregularności semantycznej pogłębiłby znajomość mechanizmu nazywania, inaczej mówiąc — struktury onomazjologicznej derywatów.

W ten sposób w jednym opisie można by zawrzeć dane istotne z dwóch punktów widzenia:

1) słowotwórstwa, ukazującego typy zmorfologizowanych struktur nazwowych danego języka, a tym samym mechanizm powstawania nowych, nie istniejących w języku konstrukcji, oraz

2) morfologii ukazującej mechanizm, który determinuje posługiwanie się istniejącymi w danym języku konstrukcjami morfemowymi, ich rozumienie i generowanie.

MARIA ZARĘBINA

Elipsa a konotacja

Elipsa jest przeciwieństwem kompletności i tak szeroko pojęta może występować w różnych dziedzinach języka. W rozdziale „Fonologia a fonetyka“ *Podstaw języka*¹ R. Jakobson i M. Halle rozpatrują zjawisko i funkcję elipsy w dziedzinie fonologii używając dla wymienionych tu zjawisk terminów przeciwstawnych: „ellipsis and explicitness“. Eliptyczność wypowiedzi w dziedzinie postaci dźwiękowej, opuszczenia i fragmentaryczność mowy potocznej nadawcy w rodzaju *Tem mins sem* zamiast *ten minutes to seven* (cytowane przez D. Jonesa) nie przeszkadzają odbiorcy w rozumieniu tekstu; jeżeli słuchacz włada językiem nadawcy, odbiera tekst w całej kompletności, transponuje go natychmiast na postać kompletną, która daje maksimum informacji. Wymowa eliptyczna niestaranna i szybka zarazem zacierza niektóre cechy dystynktywne, opuszcza fonemy, upraszcza ciągi. Pod warunkiem biegłej znajomości języka, w którym przebiega porozumienie słowne, przy pomocy kontekstu i sytuacji można przewidzieć i zrekonstruować brakujące cechy, fonemy i ciągi. Odbiorca dokonuje tego zarówno w dziedzinie semantycznej, jak fonologicznej. Wymowa eliptyczna jest pochodną kompletną. Rozumiemy ją przez automatyczne odwoływanie się do kodu. Trudności powstają wówczas, gdy odbiorcą jest cudzoziemiec. Istnieje wtedy dodatkowa możliwość homonimii i nieporozumień. „Bezpieczniejsze“ są wypowiedzi dźwiękowo pełne, kod optymalny. Taki też i tylko taki jest użyteczny przy analizie schematów fonemów i cech dystynktywnych.

O elipsie akcentowej wspomina A. W. de Groot². Starając się ustalić konwencjonalne schematy intonacyjne zdania stwierdza, że praktyczna ich realizacja jest często nieprecyzyjna i zredukowana, ale bez tej kompletnej realizacji interlokutor rozumie najczęściej, jaki schemat to-

¹ Przekład autoryzowany L. Zawadowskiego, Wrocław 1964, s. 39 i 40.

² *L'intonation de la phrase néerlandaise et allemande considérée du point de vue de la linguistique structurale*, Cahiers Ferd. de Saussure V, Genewa 1945, s. 17—31; tu s. 25—27.

niczny został zastosowany. Chodzi o takie wypowiedzenia, jak np.: niem. *Warm. Rote Blumen. Herrlich. Wahrheit u. Dichtung*; hol. *Warm. Mooie bloemen. Heerlijk. Ja?*

Może wystąpić elipsa części wyrazu czy też składnika. Przykłady takich skrótów podaje M. Dłuska³. W dialogach potocznych pojawiają się poszczególne morfemy, a nawet mechaniczne ułamki wyrazów (u Dłuskiej w roli wypowiedzeń, a nam chodzi o to, że w pierwszym rzędzie w roli odpowiednich wyrazów lub składników), np.: *Napiszesz do mnie? — Na; Zapłaciłeś mi? — Za; Czy wychodzisz? — Wy; Poszłabyś? — Bym; Czy wybrałaś najlepszy gatunek? — Naj; Słyszysz, co do ciebie mówię? — Sły.* Także niekoniecznie w odpowiedziach, np. *pro* zamiast *proszę*, do zamiast *dowidzenia*. W odniesieniu do przyimka i spójnika użytego jako odpowiedź na pytanie zawierające alternatywę, np.: *Idziesz na łękę czy do lasu? — Do*; albo *Ani-ani* czy też *I — i*. Na elipsę przyimka w szeregu składników połączonych spójnikiem paratactycznym przytacza liczne przykłady L. Bednarczuk⁴. Są to przykłady typu: *między młotem a kowadłem*, ale występują tam również przykłady elipsy zaimka zwrotnego w typie: *mówi się i pisze*. Ten rodzaj elipsy nazwijmy umownie elipsą morfologiczną.

Dziedzina, w której najczęściej obserwuje się i rozważa elipsę, jest składnia. Będziemy więc mieli różne formy elipsy składniowej. W składni starszego typu, reprezentowanej przez J. Riesa⁵, autor zastanawia się nad kwalifikowaniem takich grup wyrazów, jak np.: *Cäsars Ermordung, Reise nach Paris*, nad wielowyrazowymi szyldami firmowymi oraz tytułami książek. Dochodzi do wniosku, że nie są to zdania, ale grupy wyrazów będące częściami zdania. Ale wtedy przy ich analizie składniowej musi się wyjść od zdania, w którym one będą podmiotem, przedmiotem lub orzecznikiem, podobnie zresztą jak pojedyncze wyrazy, tyle że tu grupy wyrazów. Ries uważa je za całości wypowiedzeniowe: „*Sehen wir die nicht satzbildenden Wortgefüge als Satzteile an, so betrachten wir sie als fertige, in sich selbständige Einheiten...*“

Ch. C. Fries⁶ rozróżnia obok zdań kompletnych zdania niekompletne, które uzupełnia brakującymi składnikami, tak jak one są rozumiane, wychodząc z założenia, że w samej definicji zdania (przytaczanej za Sheffieldem, Gardinerem i in.) nie ma wskazówek co do ograniczenia ilości

³ *Ex re „wypowiedników“ i „spójek“*, JP XVI (1931), s. 163—171, cytaty ze s. 164 i 165.

⁴ *Zur Ellipse in der indogermanischen Parataxe*, Biuletyn PTJ XXIV (1966), s. 163—171.

⁵ *Was ist ein Syntax?*, Marburg 1894, rozdz. „Syntax als Satzlehre“, s. 45—61, cytaty ze s. 54.

⁶ *The structure of English*, London 1952, s. 9—28, zdanie niekompletne, s. 16—17, cytaty ze s. 16.

ani rodzaju wyrazów, które mają być „rozumiane“. Jeżeli więc w wyrażeniach typu *Wait a minute* domagamy się uzupełnienia podmiotu przez *you* w tym celu, aby zdanie było kompletne, zgodnie z definicją kompletności musimy uznać za zdania niekompletne wyrażenia („actual expression as heard“) typu: *Congratulations!*, *Fire!*, *Hands up!*, *Tomorrow.*, *Down with the King!* rozumiane („expressions with possible words »understood«“) kolejno: *I offer you my congratulations*; *The building is on fire*; *You put your hands up*; (When are you going) *I'm going tomorrow*; *You let us dethrone (cast down) the King!*

Elipsa może dotyczyć różnych składników zdaniowych. U Z. Klemensiewicza⁷ występują „zespolone wypowiedzenia eliptyczne, np.: *Ja pójdę górą, a ty doliną. Ojciec dał Zosi cukierki, a Józiowi ciastka*. Człon pierwszy tych wypowiedzi jest zdaniem, człon drugi stanowi grupa wyrazów, którą tylko wtedy da się syntaktycznie ustosunkować, jeżeli uzupełnimy ją orzeczeniem wziętym z części pierwszej, a dostosowanym gramatycznie do części drugiej, więc: *Ojciec dał Zosi cukierki i Józiowi (dał) ciastka* bez zmiany formy; *Ty pójdziesz górą, a ja (pójdę) doliną* ze zmianą formy. Przypuszczamy tutaj elipsę, czyli zamierzone przez mówiącego przemilczenie orzeczenia wyrażonego już w sąsiedztwie“.

Elipsa orzeczenia może wystąpić nie tylko w zdaniach równorzędnych, ale też w oznajmieniu podrzędnym. U Klemensiewicza znajdujemy takie przykłady „oznajmień porównawczych z elipsą orzeczenia“⁸: *Mgła wisiała nad ziemią, jak strzecha ze słomy nad ubogą Litwiną chatką; Lepiej on się czuje w tym skromnym domku, niż najmożniejszy król w swych bogatych pałacach; Kultura materialna i polityczna Europy zbliżała ludy w stopniu o wiele wyższym, niż później*. Klemensiewicz tak komentuje rozumienie danego oznajmienia porównawczego: „Rekonstruuując takie eliptyczne orzeczenie trzeba by użyć orzeczenia słownego zdania nadrzędnego, albo formy osobowej czasownika *być*, *bywać*, z ewentualnym zaimkiem *to*, jako ogólnym znakiem całej treści (układowo pojętej) zdania nadrzędnego, albo wreszcie formy osobowej, w szczególności trzecioosobowej, czasownika *czynić*, *robić*“⁹.

Zdarza się też elipsa podmiotu, choć nie używa się wprost tego terminu w gramatykach. Mówi się raczej o podmiocie domyślnym, o podmiocie, który można uzupełnić z kontekstu, np.: *Co robi ojciec?* — *Śpi*; *Czym jest Piotr?* — *Nauczycielem*. *Gdzie brat?* — *W Warszawie*¹⁰. „Związek główny jest tworem jednoczłonowym, ponieważ wyrażone jest tylko

⁷ *Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej*, Kraków 1937, s. 215—218, cytat ze s. 216 i 217.

⁸ *Ibidem*, s. 246—250.

⁹ *Ibidem*, s. 248.

¹⁰ *Ibidem*, s. 116.

orzeczenie, drugi natomiast człon zespołu jest przemilczany, czyli stanowi zerowy składnik podmiotowy¹¹. Owo „domyślanie się” podmiotu ma zastosowanie w odniesieniu do osoby 3., która wprawdzie jest zasygnalizowana w końcówce osobowej, ale w sposób bliżej nieokreślony, nie wiadomo, która to z osób trzecich. W wypadku uzupełniania zdania zaimkami osobowymi osoby 1. i 2. nie powinno się mówić o elipsie, gdyż te dwie osoby określone są jednoznacznie, a wprowadzanie zaimka osobowego w tym wypadku może zmienić walor znaczeniowy zdania, o czym jeszcze niżej.

Elipsa może wystąpić również w związku pobocznym w zdaniu pojedynczym. Przykłady na eliptyczny związek poboczny podaje Klemensiewicz¹²: *Przyszedł w porę, choć nie całkiem (w porę); Wolę czytać ojcu niż (czytać) tobie*. Mamy tu kolejno elipsę okolicznika i dopełnienia a z łatwością możemy przytoczyć przykład na elipsę przydawki, np.: *człowiek wielkiego umysłu i (wielkiego) serca*.

A oto dla porównania szwedzkie przykłady elipsy orzeczenia wg N. Beckmana, *Svensk Språklära*¹³: 1) w tzw. skrótach zdaniowych (satsförkortningar): *Han är yngre än jag (är)* ‘On jest młodszy niż ja (jestem)’; *Vi böra älska vår nästa mer än (vi älska) oss själva* ‘Powinniśmy kochać naszych najbliższych bardziej niż (kochamy) siebie samych’; *Han är bättre än sitt rykte* ‘On jest lepszy niż jego opinia’; 2) w tzw. zdaniach nieregularnych (oregelbundna satser): a) w odpowiedziach na pytania sformułowanych w zdaniach niepełnych brakujących części można się domyślić z pytania, np.: *Hur mår du?* — *Tack, bra* ‘Jak się masz? — Dziękuję, dobrze’; *Du har varit sjuk?* — *Ja. Länge?* — *Ja, tre månader* ‘Byłeś chory? — Tak. Długo? — Tak, trzy miesiące’; b) wykrzyknienia, życzenia, pozdrowienia wyrażane są w zdaniach niepełnych, np.: *Gott nytt år!* ‘Szczęśliwego Nowego Roku!’; *Lycka till!* ‘Na szczęście!’; c) często zdanie podrzędne występuje bez zdania (a więc i orzeczenia) nadrzędnego, np.: *Att du kan bära dig åt på det sättet (är synd och skam)!* ‘Że ty się potrafisz zachowywać w ten sposób (to wstyd i hańba)’; *Om jag kunde svara på det (det var också en fråga)!* ‘czy ja bym mógł odpowiedzieć na to (to jeszcze jest pytanie)’!

Podobne przykłady przytacza G. Danell w swojej *Svensk språklära*¹⁴, osobno wyszczególniając zdania eliptyczne, np.: *Sådan herre, sådan dräng* (= *sådan husbonden är, sådan är drängen*) ‘Jaki pan, taki parobek’ (= ‘jaki jest gospodarz, taki jest parobek’).

¹¹ *Zarys składni polskiej*, Warszawa 1953, s. 24.

¹² *Składnia*, op. cit., s. 189.

¹³ Sztokholm 1904, s. 177 i 217.

¹⁴ Lund 1947, s. 122—123.

Zobaczmy, jak się przedstawia elipsa orzeczenia w języku francuskim według *Grammaire Larousse du XX^e siècle*¹⁵ oraz *Gramatyki opisowej języka francuskiego* L. Łopatyńskiej¹⁶.

W przeciwieństwie do zdań pełnych istnieją eliptyczne, które można uzupełnić, np. wykrzyknikowe (interjection): *Hold! Attention! Silence! À la porte!*, ale także oznajmujące: *Fragile. Départ à trois heures*. W wykrzyknikowych mogą być więcej wyrazowe, np.: *Lui, un honnête homme! Bien sûr non! Vous, ici?* Najczęstsze zdania eliptyczne (propositions elliptiques) spotykamy w odpowiedzi na pytania pełne, np.: *Avez-vous froid? — Non!*; w porównaniach z *comme, plus, que*, np.: *Je suis plus raisonnable que vous*. Osobno wyróżnia się niedomówienia, odpowiedzi świadomie urwane, np.: *Attends, galopin, je vais te...* (Racine), ale tu niekoniecznie będzie chodziło o elipsę orzeczenia¹⁷.

Łopatyńska przytacza podobne przykłady, wyróżniając wśród nich „proposition nominale indivise”, tj. jednoczłonowe, oraz dwuczłonowe „proposition nominale divise”, np. w przysłówiach i zwrotach skostniałych: *A faite point de remède. Chacun son métier* oraz w innych wypowiedziach, w których nie ma osobowej formy czasownika, choć pojęcia podmiotu i orzeczenia są rozgraniczone, np.: *Un garçon charmant, Forge, un être exquis* (Sarmant); również wypowiedzi typu *voici, voilà* są eliptyczne. Autorka polemizuje jednak z terminem „proposition elliptique”, który uważa za niewłaściwy na oznaczenie zdań bezczasownikowych. Termin zdania eliptyczne sugeruje według niej, że zdanie to jest częścią jakiejś szerszej wypowiedzi i że przy pomocy analizy logicznej można by odtworzyć człony opuszczone, ale taki punkt widzenia według autorki zakłada rozbieżność między myśleniem a wytworem słownym tegoż myślenia. Tymczasem te wypowiedzi są całkowite i zrozumiałe dla odbiorcy a ich uzupełnianie byłoby w wielu wypadkach sztuczne, a nawet niemożliwe, np.: *le moyen d'agir autrement*¹⁸. Również u de Groote'a znajdujemy tę myśl: „Ce n'est pas la phrase elle-même qui est elliptique, mais la pensée”¹⁹.

Słuszne czy niesłuszne (co w dalszym ciągu postaram się wyjaśnić), to wyjaśnianie elipsy, które w efekcie daje nam pełnię informacji, to domyślanie się, uzupełnianie zostało określone jako osobno wyszczególniona czynność interpolacyjna, zwana katalizą. Zajmuje się nią od strony teoretycznej L. Hjelmslev.

Jako przyczyny opuszczeń tekstu (aposiopesis and abbreviation) podaje Hjelmslev dla wypowiedzi ustnych ekonomię językową („economy

¹⁵ Paryż 1936.

¹⁶ Warszawa 1957.

¹⁷ *Grammaire, op. cit.*, s. 54—55 oraz 80—81.

¹⁸ L. Łopatyńska, *op. cit.*, s. 16—18.

¹⁹ *L'intonation, op. cit.*, s. 25.

of linguistic usage“) w wypowiedziach typu: *How nice!*, *If I only had!*, *Because!* etc., ale rozszerza elipsę na teksty zapisane zdefektowane i ułamkowe. „Relacje zawarte w tekście, jeżeli on jest w jakiś sposób eliptyczny, wychodzą poza tekst. I dla celów analizy musimy go interpolować w zgodzie z zasadami ogólnymi. Trzeba się jednak mieć na baczności, by drogą katalizy uzupełniać w tekście to, co jest jasno widoczne (clear evidence). Tak np. w wypadku urwania tekstu łacińskiego na *sine*, wiemy, że wymagany jest ablativus, jednakże nie ablativus jakiegoś konkretnego imienia, tak daleko katalizy posunąć nam nie wolno. „Katalizę definiujemy jako rejestrację styczności [(ściśłości, przylegania, „cohesions“, które u Hjelmsleva jest wspólnym terminem dla determinacji (determination) i współzależności (interdependence)] przez zastąpienie (replacement) jakiejś całości (entity) przez inną, dla której ona jest substytucją. W naszym przykładzie *sine* jest całością zastępowaną, *sine* plus ablativus (...) całością zastępującą. Całość zastępująca jest więc zawsze równa zastępowanej (replaced = catalyzed) + całośćka interpolowana albo uzupełniana“ (supplied = encatalyzed)²⁰.

Powtarza się to, co poprzednio dla fonologii sprecyzował R. Jakobson: kataliza jest dezyderatem analizy językowej. Hjelmslev mówi to trochę mimochodem, ale mówi, że to, co my tu nazywamy elipsą (ten termin nie został przez Hjelmsleva użyty, ale jego treść opisana), jest cechą „parole“, która to cecha musi być przed przystąpieniem do analizy eliminowana. „In general, the registration of any cohesion must presuppose that such incalculable accidents in the exercise of language (accidents de la parole) are first eliminated“²¹. Stąd prosty wniosek, który zużytkowujemy później, że w „langue“ (u Hjelmsleva w systemie) w przeciwieństwie do „parole“ (procesu) nie ma elipsy.

Zagadnienie katalizy poruszają w językoznawstwie polskim S. Karolak i A. Bogusławski. Poglądy Karolaka są bliskie Hjelmslevowskiemu, gdy mówi: „Metoda analizy tekstów postulowana przez deskryptyistów może prowadzić do nieprawidłowych rozwiązań, ponieważ nie bierze w dostatecznym stopniu pod uwagę stosunków korelacyjnych, w jakie wchodzi człon analizowanego tekstu, i dopuszcza dokonywanie analizy w oparciu o kryteria pozastrukturalne, które nie uwzględniają możliwości enkatalizowania brakujących w substytuowanym wypowiedzeniu (tekście) członów“. I dalej: „przy podziale tekstu należy uwzględnić stosunki zachodzące w systemie, co pozwala na uniknięcie przypadkowości (...) do wykorzystania nadaje się tylko taki tekst, który nie pozwala na dokonywanie katalizy choćby jednego z jego członów na pozycje któregośkolwiek członu

²⁰ *Prolegomena to a Theory of Language* (translated by Fr. J. Whitfield), Madison 1961, s. 93—96.

²¹ *Ibidem*, s. 95/6.

z tekstu poddawanego analizie“²². A więc teksty pełne, nie wymagające katalizy.

A. Bogusławski porusza sprawę elipsy i katalizy przygodnie w artykule pt. *O typach zależności syntagmatycznej* zwracając uwagę na bardzo istotny fakt konieczności przeprowadzania interpolacji przed przystąpieniem do analizy. „Empirycznie bowiem zaświadczone teksty mogłyby łatwo doprowadzić do wniosku, że w ogromnej masie wypadków określone składniki nie są wcale uwarunkowane w sposób bezwzględny przez określone składniki“. Nawet w tradycyjnej gramatyce stosuje się interpolację w wypadku wprowadzania np. pojęcia „podmiotu domyślnego“. Natomiast nie ma zgody co do zakresu interpolacji. „Uznaje się np. konieczność uzupełniania podmiotem, lecz nie widzi się konieczności uzupełniania okolicznikami czasu i przyczyny“²³.

Szerzej omawia Bogusławski sprawy katalizy w odrębnym artykule *O interpolacji*. Odpowiada tu przeciwnikom elipsy na zarzuty wytaczane przeciw operacjom interpolacyjnym. Uważa szukanie elipsy nie za uchylanie się od analizy danej konstrukcji na rzecz badania innej, ale właśnie za określony sposób jej badania. „Ich (tj. konstrukcji skrótowych, uwaga moja — M. Z.) specyficzna analiza ze względu na stosunek do odpowiednich konstrukcji nieskrótowych stanowi natomiast istotną część osobnego działu badań językoznawczych: opisu norm użycia właściwych wielkości (m. i. zasad ich użycia lub opuszczania w mowie w różnych okolicznościach zewnętrznych). Do tego działu przekazywane być powinny konstrukcje skrótowe po odróżnieniu ich od nieskrótowych w procesie opisu gramatycznego zasobu wielkości gramatycznych“²⁴. A więc i tu mamy rozróżnienie systemu od tekstu, system analizuje tekst pełny, elipsa jest cechą tekstu empirycznego.

Ponadto Bogusławski zwraca uwagę na to, że porównywać możemy jedynie tekst skrótowy z tekstem pełnym pod warunkiem, że oba teksty dostarczają takiej samej informacji. Ilustruje to przykładem z Sörensen: „Do zdania łacińskiego z czasownikiem w 1. os. I. poj. nie można interpolować *ego*, ponieważ, aczkolwiek nie zmienia to praktycznej zawartości informacji, modyfikuje jednak rozkład emfazy, akcentu logicznego (zdanie wyjściowe ma zresztą podmiot: jego wykładnikiem jest końcówka czasownikowa“²⁵).

Inna sprawa, że tekst eliptyczny może mieć taką czy inną wartość stylistyczną, może mieć nad tekstem pełnym przewagę bezpośredniości,

²² *O kryteriach określania hierarchii w relacji*, Biuletyn PTJ XVIII (1959), s. 63—85, cyt. ze s. 69.

²³ Biuletyn PTJ XX (1961), s. 27—37, cytaty ze s. 29 i 30.

²⁴ Biuletyn PTJ XXII (1963), s. 120—130, cyt. ze s. 122.

²⁵ *Ibidem*, s. 124.

naturalności i silniejszego oddziaływania na słuchacza, byle te różnice nie znajdowały odpowiedników w konkretnych odrębnych wielkościach językowych.

Gdy mowa o granicach interpolacji, trzeba sobie powiedzieć jasno, że „nie można mieszać tego, co ma do powiedzenia nadawca, z tym, co można powiedzieć o danym stanie rzeczy”²⁶.

U różnych autorów spotykamy się z przykładami elipsy, która może dotyczyć formy dźwiękowej, akcentu, która może być dalej elipsą morfologiczną, tj. części wyrazów lub składników, wreszcie elipsą składniową. W zakresie składni będzie polegała na pominięciu albo któregoś ze składników głównych, tj. podmiotu lub orzeczenia, albo też któregoś ze składników pobocznych: dopełnienia, okolicznika, przydawki.

Nas będzie interesować elipsa składniowa, mianowicie elipsa orzeczenia. Spotykamy ją w tekstach świadomie skrótowych (w odróżnieniu od przypadkowo ułamkowych), zwanych u różnych autorów zdaniami niepełnymi, zdaniami skrótowymi, wypowiedzeniami, oznajmieniami, równownikami zdań, zdaniami nominalnymi, opowiednikami itp.

Przyczyn elipsy w języku mówionym należy upatrywać w pośpiechu i niestaranności, ale także w chęci uzyskania większej ekspresji. Język pisany zaświadcza przykłady konstrukcji eliptycznych, które stały się normą. Teksty ułamkowe, zdefektowane, jeśli uznać je za eliptyczne, przedstawiają elipsę niezamierzoną, wywołaną przyczynami pozajęzykowymi. Jej uzupełnianie łączy się najczęściej z tym, co Hjelmslev określa jako „nierozwiązalny synkretyzm”.

Wyjaśnienie i potwierdzenie faktu, że dana konstrukcja jest eliptyczna, uzyskujemy albo przez a) równoległe w kontekście zawarte składniki wyjaśniające i kompletujące (najczęściej w odpowiedzi na pytania, w wypowiedzeniach porównawczych czy w innych odpowiedziach paralelnych), np. w *Niemczech i (w) Polsce. Ty pójdziesz górą, a ja (pójde) doliną*, albo b) istnienie konstrukcji równoległych w systemie (nie koniecznie w tym samym momencie w tekście empirycznym), np. *W drodze! obok możliwego: Ruszamy w drogę!* itp., o czym szerzej w dalszym ciągu.

W świetle dotychczasowych rozważań wypadnie nam rozpatrzeć takie konstrukcje składniowe:

Ia. *Królestwo za konia!; Pieniądze albo życie!; Albo wóz albo przewóz!; Panu Bogu świeczkę a diabłu ogarek; Wesółtych Świąt!; Wszystkiego dobrego!; Tomasz, karabele!; Ratunku!, Pomocy!*

Ib. *Na koń!; Na pomoc!; Naprzód!; Dalej!*

Ic. *Pożar! Wojna!*

²⁶ *Ibidem*, s. 125.

Id. *Stary głupiec!*; *Marność nad marnościami*; *Wstyd i hańba!*

II. *Niech go...!*; *Niech cie...!*

III. *Że też ty się mogłeś w ten sposób zachować. Żebyś to ja był wiedział. Żebyś był wtedy taki mądry.*

IV. *Ojciec chory. Lepszy wróbel w garści niż kanarek na dachu. Jaki pan, taki kram. Bóg mi świadkiem, że...; Mieszczanin szlachcicem. Z chłopą król. Mądrej głowie dość dwie słowie.*

Grupy Ia, b, c, d obejmują przykłady potocznie zaliczane do oznajmień, zwane też przez niektórych autorów równoważnikami zdań; grupa II to wypowiedzenia ułamkowe, ale utworzone świadomie jako ułamkowe; w grupie III mamy zdania podrzędne bez nadrzędnego, w grupie IV przykład pierwszy stanowi zdanie nominalne, dalsze również, choć zwykle są one traktowane jako oznajmienia.

Dla wszystkich przytaczanych tu przykładów znaleźć można — i w odbiorze dostarczanych przez te wypowiedzi informacji rzeczywiście się znajduje — wypowiedzi pełniejsze, albo po prostu pełne, kompletne zdania. Chcę przez to powiedzieć, że faktycznie uważam je za konstrukcje skrótowe, eliptyczne, nie dlatego, iżbym sądziła, że myślimy pełnymi zdaniami, a mówimy skrótowymi, bo o tym nie wiem, ale dlatego, że — jak się postaram wykazać — zachodzące w nich relacje wychodzą poza zasób zawartych w tych wypowiedziach składników. Istotnym brakującym składnikiem będzie tu orzeczenie, w niektórych ściślej forma (osobowa) czasownika.

Istnienie orzeczenia należy do istoty zdania. Według Milewskiego²⁷ orzeczenie jest elementem zdaniotwórczym, ośrodkiem schematu zdaniowego opartego na związkach konotacyjnych. Również w definicjach zdania, których około 200 zebrał Z. Klemensiewicz w artykule pt. *O definicji zdania uwagi przyczynkowe*²⁸, obok całości informacyjnej i strony prozodycznej postuluje się uwzględnienie związków gramatycznych, w których forma osobowa czasownika stanowi „trzon informacji“. Tymczasem przy nieobecności orzeczenia względnie jego części, tj. formy czasownika, związki gramatyczne przez nie wywołane w naszych wypowiedzeniach istnieją.

Jeżeli np. rozważymy oznajmienie: *Królestwo za konia!*, to musimy stwierdzić, że składa się ono z dwóch dopełnień: pierwsze bliższe *królestwo* w B. l. poj., drugie dalsze w B. z przyimkiem *za konia*. Istnieją więc tu dopełnienia konotowane przez orzeczenie, przez czasownik tranzytywny, który przecież w wypowiedzeniu nie jest wyrażony. Na tej podstawie mamy prawo enkatalizować to orzeczenie, jeszcze nie określiliśmy bliżej jakie, i uznać konstrukcję za eliptyczną.

²⁷ *Wstęp do językoznawstwa*, Kraków 1954, s. 48.

²⁸ *Biuletyn PTJ XXII* (1963), s. 103—108.

Rozważmy konotację tak, jak ją określił K. Bühler w *Sprachtheorie*: „Da się to tak wyrazić, że wyrazy określonej kategorii (Wortklasse) otwierają wokół siebie jedno lub więcej pustych miejsc, które muszą zostać wypełnione przez wyrazy określonej innej kategorii“²⁹. Ten rodzaj konotacji sformułowanej przez Bühlera określił z kolei Z. Gołąb jako „powinowactwo kategorialne wyrazów“, które jednak nie wyczerpuje całej konotacji, obok niego istnieje „powinowactwo kategorialne form gramatycznych“. „Mamy więc podwójną konotację: pierwszą nazwać możemy kategorialno-semantyczną i właśnie o niej jest mowa w definicji Bühlera, drugą formalno-gramatyczną i ona z kolei jest podstawowym elementem schematu składniowego“³⁰. W stosunku do schematu zdania przechodniego *mater portat filiam* leksem czasownika *porta-* konotuje leksem rzeczownika *filia-* oraz syntaksem B. -*m*. Syntaksem -*t* 3. os. czas. konotuje syntaksem -*Ø* M. l. poj. rzeczownika *mater*; syntaksem -*m* rzeczownika w B. konotuje leksem czasownika przechodniego, w tym wypadku *porta-*. „Przy leksemie czasownika przechodniego uderza jego konotacja podwójna: kategorialno-semantyczna (klasa rzeczowników lub ich ekwiwalentów) i formalno-gramatyczna (określony przypadek gramatyczny, w naszym wypadku acc.)“³¹. Gołąb uważa relację: -*m* konotuje *porta-* za konotację konieczną, inaczej determinacyjną (nawiązując do determinacji Hjelmslevowskiej), „gdyż niemożliwe jest występowanie w zdaniu akuzatywu bez rządzącego czasownika tranzytywnego. Inaczej mówiąc czasownik tranzytywny nie implikuje przedmiotu w akuzatywie, natomiast accusativus rzeczownika (czy zaimka) implikuje rządzący czasownik tranzytywny. Stosunki te stwierdzamy oczywiście na płaszczyźnie „parole“, tj. w konkretnych zdaniach. Odbijają one jednak głębsze relacje zachodzące pomiędzy poszczególnymi kategoriami na płaszczyźnie „langue“, tj. systemu językowego“³².

Z tego wynika i to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że obecność naszych dwóch dopełnień implikuje wcześniejsze istnienie, tj. istnienie w schemacie, czasownika przechodniego, który by oba te dopełnienia konotował, tj. który by konotował w naszym wypadku: 1) kategorialnie oba rzeczowniki oraz 2) formalno-gramatycznie końcówkę B. l. poj. -*o* rzeczownika nijakiego, dopełnienia bliższego oraz przyimek *za* + końcówkę -*a* B. rzeczownika męskiego żywotnego. Wobec tego stwierdzenie elipsy tego czasownika na gruncie „parole“ zdaje się również nie ulegać wątpliwości.

Teraz pytanie, jaki to czasownik. Czasownik „rządzący“ biernikiem, podwójnie rządzący biernikiem według schematu ... *coś za coś*. Szukamy

²⁹ Jena 1934, s. 173.

³⁰ *Problem podmiotu*, Biuletyn PTJ XVII (1958), s. 19—68, cytata ze s. 22/3.

³¹ *Ibidem*, s. 23.

³² *Ibidem*, s. 24.

odpowiednich leksemów czasownikowych, może nawet należałoby powiedzieć semantomów. „Korzenie (...) rekcji (która jest odwrotnością konotacji, uwaga moja — M. Z.) tkwią również w semantyce“, jak mówi A. Heinz³³. Tenże sam autor mówi w innym miejscu o rekcji: „Rekcja zaś to nic innego jak pewien nawyk łączenia elementów leksykalnych, który uległ automatyzacji, podobnie jak w konstrukcjach frazeologicznych, które różnią się tym od rekcji, że mają charakter jednostkowy, gdy tymczasem rekcja jest zjawiskiem kategorialnym“³⁴. Szukamy więc odpowiednich leksemów. Są one następujące: *uważać coś za coś; brać, wybierać coś za coś; dać coś za coś; przyrzec, obiecać coś za coś*. W grę wchodzi dwa ostatnie, *dać* i *przyrzec, obiecać*, a właściwie tylko *dać*, ponieważ *przyrzec, obiecać* będzie znów połączone z pewną elipsą, mianowicie *przyrzekam dać*. Zostańmy więc przy czasowniku *dać*. W konstrukcji *dać, dostać coś za coś*, człon *za coś* uważany jest przez jednych gramatyków za dopełnienie, przez innych za okolicznik. Jest to więc jakaś konstrukcja przejściowa. Dla naszego przykładu jest to nieistotne, ponieważ mamy już jedno niewątpliwe dopełnienie w bierniku, jednakże właśnie obecność drugiego określnika wskazuje na to, że wyraz *królestwo* jest biernikiem, a nie mianownikiem.

Wobec nieistnienia w oznajmieniu formy podmiotu, która musiałaby być konotowana determinacyjnie, wolno nam przypuścić, że w grę wchodzi osoba 1. (przy osobie drugiej, również zawartej w końcówce osobowej i nie wymagającej osobnego wyrazu, leksemu, byłby na końcu oznajmienia raczej znak zapytania, a tu jest okrzyk, skąd skądinąd wiemy, że rozpaczy; w takich okolicznościach chyba nawet król nie myśli o sobie w pl. maiestatis. Rozważamy tekst pisany, bo w mówionym wszystko to odczytujemy z konsytuacji, tj. osobę, liczbę. W tekście zapisanym liczba nie da się ściśle określić, choć z wykrzyknika na końcu możemy wnioskować, że pojedyncza; zbiorowe okrzyki wznoszone są na komendę. Zdanie jest wykrzyknikowe, właściwy jest więc może tu czasownik dokonany, w sumie może forma *dam*, lub coś bardzo bliskiego semantycznie i gramatycznie.

Jak mogło dojść jednak do pominięcia tego najistotniejszego w schemacie zdaniowym elementu, elementu zdaniotwórczego zdania tranzytywnego. Działanie samego schematu, świadomość systemu jest tak silna, że skoro końcówki zależne zaznaczają, że są rządzone (czyli równocześnie same konotują), samo wymienianie określonego czasownika staje się zbędne. Przez pominięcie go uzyskujemy dodatkowy emocjonalny efekt. Skądinąd wiemy, jaki. To Ryszard III w obliczu nieprzyjaciół i śmierci woła te słowa: *Królestwo za konia!* Mała elipsa, bo w oryginale angielskim

³³ O tzw. bierniku wewnętrznym (figura etymologica), Biuletyn PTJ XX (1961), s. 39—56, cytaty ze s. 50.

³⁴ A. Heinz, *System przypadkowy języka polskiego*, Kraków 1965, s. 81.

brzmia one: *My kingdom for a horse!* (*Ryszard III*, akt V) służy Szekspirowi do oddania nastroju tej chwili. Tłumacz posłużył się taką samą elipsą, bo była ona w duchu języka, a Szekspirowskie zdanie stało się przysłowiem.

Czy brakujący czasownik jeden z nas zrozumie jako *dam*, a drugi *obiecuje* nie jest sprawą istotną, to tak jak w pracy tłumacza, chodzi tylko o synonimy, odcienie stylistyczne. Wystarcza dla nas, że ten czasownik istnieje w schemacie, że można go powiedzieć. Jest zawarty w naszym oznajmieniu przy pomocy wyrażonych tam związków, tak jak u de Groote'a w innej zupełnie dziedzinie pytanie zawiera w sobie assercję. Pytanie: *Wer hat es getan?* implikuje stwierdzenie: *Jemand hat es getan*³⁵. Tu elipsa orzeczenia w „parole“ implikuje istnienie orzeczenia w „langue“.

Dalsze przykłady grupy Ia. wyróżniają się istnieniem dwóch dopełnień, co jest dlatego istotne, że przy jednym (*pieniądze, wóz*) nie byłoby wiadome, czy to dopełnienie, czy to w ogóle przypadek zależny, mógłby to przecież być mianownik, jak w grupie Ic. Ustawienie „brakującego“ orzeczenia pomiędzy dwoma dopełnieniami daje większe gwarancje przeprowadzenia katalizy właściwie. W czwartym przykładzie podwójne dopełnienie: *komuś coś* (2 razy powtórzone) implikuje istnienie w schemacie czasownika *dać, dać komuś coś*; forma jest do odczytania z kontekstu albo konsytuacji. W przykładzie piątym dopełnienie w dopełniaczu: *Wesołych Świąt, Wszystkiego dobrego!* implikuje czasownik *życzyć* w 1. osobie. Forma liczby będzie znana w żywej mowie w zależności od tego, ile osób mówi, w tekście pisanym od tego, kto jest podpisany, bo jeśli te osoby chcą o sobie samych powiedzieć w 3. os., to elipsy nie stosują, tylko piszą (czy mówią): *życzą Iksińscy (wdzięczne uczennice)*; a jeśli to już z góry wydrukowane na kartce, to albo w celu uzupełnienia podmiotem, albo w znaczeniu podmiotu ogólnego, tj. *wszyscy wszystkim (życzą), ktokolwiek komukolwiek (życzy)*. Forma *karabele* implikuje czasownik *dać, podać*; stojący „poza zdaniem“ wołacz wskazuje na 2 os. l. poj. Dopełniacze: *Ratunku!, Pomocy!* implikują leksem *udzielić, użyzyć*; intonacja wykrzyknikowa wskazuje na osobę 2., o liczbie nie da się powiedzieć bez znajomości kontekstu lub konsytuacji.

W rozpatrywanych w grupie Ia. konstrukcjach istnieje obustronna konotacja: od syntaksemu przypadku zależnego dopełnienia do leksemu czasownika tranzytywnego, a od leksemu czasownika tranzytywnego do leksemu rzeczownika w ogóle (lub jego ekwiwalentu) oraz do syntaksemu rzeczownika. Pierwsza z nich, tj. konotacja gramatyczna jest obligatoryjna, druga — fakultatywna (potencjalna), bo wprowadzie leksem czasownika tranzytywnego postuluje formę określnika, ale nie sam określnik,

³⁵ *L'intonation*, op. cit., s. 28.

który może istnieć lub nie, przez co struktura staje się niepełna w stosunku do teoretycznie możliwej, ale nie eliptyczna.

W grupie Ib. mamy albo jedno niezupełnie pewne dopełnienie albo zgola okolicznik. Przykłady *Na koń! Na pomoc!* można uznać za pograniczne między dopełnieniem a okolicznikiem, między rekcją a przynależnością, ale już co do oznajmień *Naprzód, dalej!* nie ulega wątpliwości, że są to okoliczniki (miejsca, kierunku, ew. sposobu). W zależności od konsytuacji będziemy wiedzieli, czy mamy wypowiedzenie uzupełnić przy pomocy czasownika *maszerować, ruszać (maszerujecie, ruszajcie, ruszajmy!)*, czy też np. *czytać (czytaj!)*. Gdy będzie to tekst pisany, wskaże nam na to kontekst, wskaże na leksem czasownika oraz na formę gramatyczną przemilczaną, czy to należy odnieść do 2 os. l. poj. lub mn., czy też mówiący włącza do l. mn. i siebie, przemilczając zatem l. os. l. mn.

Czy pewne okoliczniki nie konotują? — zapytuje Bogusławski³⁶, czy przy czasownikach typu *mieszkam* nie jest niezbędnie konieczne dodanie *gdzie* (okol. miejsca); czy przy zdaniu *pojechałem* nie jest konieczne dodanie *dokąd*. Dla Bogusławskiego oba te typy okoliczników podlegają z orzeczeniem konotacji wzajemnej, tzn. orzeczenie konotuje okoliczniki, okoliczniki konotują orzeczenie. Właśnie brak tych okoliczników kwalifikuje u Bogusławskiego zdanie jako eliptyczne. W naszych przykładach sytuacja jest odwrócona: są okoliczniki, a brak orzeczenia. Enkatalizujemy z dużym prawdopodobieństwem: *(Siadajmy, siadamy) na koń!* To leksem czasownika *siada-* konotuje dopełnienie-okoliczniki, ale również okoliczniki konotują leksem czasownika *siadać*.

Dla Bogusławskiego stwierdzenie istnienia zdania eliptycznego (z brakującym okolicznikiem) jest dowodem konotacji obustronnej, jeśli elipsy nie ma, w zdaniu jest konotacja jednostronna, tj. są okoliczniki, które nie muszą być konotowane przez orzeczenie, które tylko istniejąc, same go konotują. Wobec tego grupa Ib. obejmuje przykłady z obustronną konotacją, obligatoryjną od strony okoliczników, fakultatywną (czy potencjalną) od strony czasownika, przy czym leksem czasownika konotuje chyba tylko rodzaj okolicznika, nie koniecznie jego formę gramatyczną.

W grupie Ic. mamy wyrazy w mianowniku. Zwykle takie przykłady tłumaczymy w ten sposób, że *Pożar (jest tu i teraz)*³⁷. Nawet bez tego objaśnienia nie możemy form *pożar* i *wojna* rozumieć jako przypadków zależnych, więc ewentualne dopełnienia. Mamy w naszych wypowiedzeniach przypadek niezależny, przypadek podmiotu.

³⁶ O interpolacji, op. cit., s. 130.

³⁷ Por. T. Milewski, Wstęp, op. cit., s. 50.

Wracając do interpretacji konotacji przez Gołęba³⁸, możemy zastosować ten sam schemat: *mater portat filiam*. Końcówka osobowa czasownika -t konotuje determinacyjnie podmiot w nominatywie; jest to konotacja wychodząca od syntaksemu do syntaksemu, a więc formalno-gramatyczna. Jest to według Gołęba konotacja jednostronna, z czym nie można się zgodzić, bo właśnie mianownik podmiotu postuluje formę 3. os. l. poj. orzeczenia. Konotacja jest więc wzajemna, a nawet od strony formy podmiotu obligatoryjna, podczas gdy od strony orzeczenia jedynie fakultatywna, gdyż mogą istnieć zdania bezpodmiotowe (np. pol. *Grzmi*). O konotowanym przez formę podmiotu brakującym w naszym przykładzie czasowniku nie bliższego pod względem leksykalnym nie wiemy, wobec tego trzeba może enkatalizować jakiś czasownik o znaczeniu najogólniejszym, czyli właśnie czasownik *być*. Jego forma gramatyczna jest natomiast znana, jest to, jak już powiedziano wyżej, 3. os. l. poj. i to czasu teraźniejszego, bo nie wskazuje na jakiś inny czas, nie jest on w tekście w żaden sposób scharakteryzowany. (O samym czasowniku *być* oraz o czasie teraźniejszym jeszcze za chwilę; te późniejsze uwagi dla obecnych przykładów również znajdują zastosowanie.)

Konstrukcje zawarte w grupie Ic. przedstawiają konotację obustronną, obligatoryjną od strony obecnego podmiotu, fakultatywną od strony przemilezanego orzeczenia.

Chwilowo pomijam grupę Id. Grupa II zawiera zdania ułamkowe, jednakże nie zdefektowane przygodnie, ale urwane świadomie.

Stwierdzamy w nich obecność partykuły rozkazującej *niech* oraz formy B. l. poj. zaimka, którą uważamy za dopełnienie. Forma partykuły wskazuje, że brak tu tylko części orzeczenia, mianowicie 3. os. l. poj. lub mn. cz. ter., która razem z istniejącą partykułą utworzy formę opisową trybu rozkazującego. Nie może chodzić o 1. os., bo znane wyrażenia frazeologiczne, które mają w tym wypadku zastosowanie, nie występują w formie urwanej, tj. nie istnieje norma, żeby mówić np. *Niech go...*, mając na myśli przekazanie informacji takiej: *Niech go tylko złapie*, czy *Niech go (cię) nie znam!*, *Niech go (cię)...*! używamy zamiast i w znaczeniu zdań: *Niech go kaczka kopnie!*; *Niech go drzwi ścisną!*; *Niech go diabeł porwie!*, *Niech go piorun trzaśnie!* i jeszcze dalsze wyrażenia frazeologiczne w znaczeniu życzenia danemu osobnikowi, żeby go coś złego spotkało, ale w różnym stopniu intensywności. Stopień tej intensywności zawarty jest w ładunku emocjonalnym intonacji, ogólne jednak znaczenie jest podobne. Przez urwanie zdania, brak formy czasownikowej potęgujemy efekt emocjonalny. Jednakże wybór spośród kilku wyrażen frazeologicznych chyba nie

³⁸ *Problem podmiotu*, op. cit., s. 23 i n., cytat ze s. 25.

reprezentuje w tym wypadku Hjelmslevowskiego „irresoluble syncretism“, są to bowiem jedynie odcienie znaczeniowe, synonimiczne odcienie emocjonalne znaczenia 'niech go spotka coś złego'.

Grupa II obejmuje konstrukcje wyrażające raczej współzależność, bo część orzeczenia istnieje.

Wypowiedzenia grupy III mają formę zdań podrzędnych, zdanie nadrzędne nie jest jednak wyrażone. Wypowiedzenia te „możemy rozumieć“ (posługując się terminem Friesa) kolejno w ten sposób: (*Nigdybym nie przypuszczał*), *że ty się mogłeś w ten sposób zachować*; (*Byłoby dobrze*), *żebym to ja był wiedział*; *żebym był wtedy taki mądry*.

Co do zdania drugiego i trzeciego można się zastanawiać, czy nie wyrażają one życzenia, a spójnik *żeby* (także *gdyby*, jak w Mickiewiczowskim: *O gdybym kiedyś dożył tej pociechy...*) zastępowałby wtedy partykułę życzącą *niech*. Dziwne to jednak życzenie skierowane w przeszłość, gdy przeciętne życzenia dotyczą przyszłości.

Spójniki podrzędne *że*, *żeby* konotują zdanie, a więc i orzeczenie nadrzędne³⁹; tutaj to konotowane (a więc rządzące — *verbum regens*) orzeczenie jest pominięte, przemilezane.

W przykładach grupy III mamy więc człon konotujący, brak konotowanego, konotacja jest jednostronna i obligatoryjna.

Grupa IV obejmuje zdania nominalne, tj. wypowiedzenia z orzeczeniem imiennym bez kopuli, z tym że w przykładach w roli orzecznika występują: przymiotnik (*chory*, *lepsz*), rzeczownik (*świadkiem*, *szlachcicem*), przysłówki (*dość*), rzeczownik z przyimkiem (*z chłop*).

W wymienionych konstrukcjach nie ma kopuli. Ze względu na dawność użycia takiej właśnie konwencji można zapytać, może to właśnie, osobny typ, schemat zdania nominalnego (jakkolwiek wiadomo, że równolegle istnieje typ pełniejszy, z kopulą), może tu nie wolno nam się dopatrywać elipsy łącznika.

Nie ulega jednak wątpliwości, że nie ma tu słowa osobowego, natomiast we wszystkich tych wypowiedzeniach mamy podmiot i orzecznik, czasem jeszcze inne części zdania. Oto przykładowy przebieg konotacji w obrębie zdania z orzeczeniem łącznikowo-orzecznikowym: *Ojciec jest chory*. *Ojciec jest człowiekiem*. Syntaksem -*O* mianownika podmiotu jest konotowany przez syntaksem -*O* końcówki osobowej łącznika i wzajemnie go konotuje. Leksem orzecznika (przymiotnika lub rzeczownika, *choro-człowiek*-) konotuje kategorialno-semantycznie leksem podmiotu (*ojciec*). Dodatkowo syntaksem -*y* orzecznika przymiotnikowego konotuje syn-

³⁹ Por. T. Milewski, *Wstęp*, op. cit., s. 61.

taksem podmiotu -Ø; (jest to kongruencja), ale jedynie za pośrednictwem formy osobowej łącznika: *chory (jest) ojciec*, a nie *chory ojciec*, bo to by była przydawka, nie byłoby w tej konstrukcji orzekania i nie było by to zdanie nominalne, jedynie grupa z przydawką. Natomiast nie ma kongruencji między podmiotem (rządzającym, kongruencja jest tylko specyficznym wypadkiem rekcji, a rekcja odwrotnością konotacji)⁴⁰, a orzecznikiem rzeczownym w narzędniku, chyba że wystąpi tu mianownik⁴¹. *Człowiekiem jest ojciec* — samo *człowiekiem ojciec* bez odpowiedniej intonacji i pauzy nie nie znaczy, znaczy natomiast *być człowiekiem*; tak więc konotacja orzecznika jest pośrednia.

Nasze konstrukcje zawierają więc konotowany (przez łącznik) i konotujący podmiot oraz pośrednio konotujące (za pośrednictwem łącznika) orzeczniki. Relacje tu zachodzące wychodzą więc poza obręb składników zawartych w tekście zdania nominalnego bez kopuli, opierają się o łącznik, który stanowi dla nich centrum schematu zdaniotwórczego. Działają zatem w oparciu o schemat pełniejszy, schemat z łącznikiem. Nie można jednak powiedzieć, że brak tu orzeczenia, bo istnieje część orzeczenia, mianowicie ta, która w orzeczeniu słownym odpowiada leksemowi orzekającego czasownika. Łącznik występuje jako jakby czysty syntaksem. A. Heinz, gdy mowa o orzeczniku (rzeczownikowym, przymiotnikowym, przysłówkowym), tak mówi o kopuli: „Wtedy te części mowy mają przy sobie łącznik, jako morfem będący nosicielem kategorii czasownikowych”⁴². Czasownik pozbawiony tu jest niejako cech leksykalnych. Porównajmy dalej te sformułowania z analizą zdania nominalnego J. Safarewicza. W artykule pt. *Sur la fonction prédicative du verbe personnel* czytamy: „On pourra dire que le membre déterminant devient fondamental, c.à-d. constitutif de la proposition, s'il est accompagné du jugement sur l'existence. Ce jugement peut être exprimé dans les langues indo-européennes, de trois manières: 1. d'une façon synthétique, par l'emploi de la forme personnelle du verbe; 2. d'une façon analytique, par l'emploi de la copule (dans la phrase nominale à copule); 3. par les moyens autres que lexicaux (p. ex. par certaines formes grammaticales comme par la forme prédicative de l'adjectif, par l'intonation; par le contexte etc.”⁴³.

W artykule pt. *W sprawie składniowej funkcji łącznika* wypowiada Safarewicz taki pogląd o funkcjach osobowej formy czasownika: „Funkcja osobowej formy czasownika jest więc podwójna: 1. leksykalna, nazywająca pewną czynność lub pewien stan (np. czynność *noszenia* lub *bicia*, *stuka-*

⁴⁰ Por. Z. Gołąb, *Problem podmiotu*, op. cit., s. 24, oraz A. Heinz, *O tzw. bierniku*, op. cit., s. 48.

⁴¹ Por. A. Heinz, *System przypadkowy*, op. cit., s. 108.

⁴² *Ibidem*, s. 68.

⁴³ *Biuletyn PTJ IX* (1949), s. 71—75, cytaty ze s. 74.

nia itd.), i 2. logiczna, stwierdzająca istnienie tej czynności i pośrednio istnienie podmiotu“⁴⁴.

W dalszym ciągu autor mówi, że w orzeczeniu słownym wyrażone są obie funkcje syntetycznie, w orzeczeniu imiennym — analitycznie, przy czym treść leksykalną wyraża orzecznik, a łącznik wyraża wyłącznie sąd o istnieniu, „nie wprowadzając żadnych zmian ani uzupełnień do treści słownikowej orzeczenia; jest to wyraz, którego funkcja w zdaniu jest wyłącznie gramatyczna; jest to ta sama funkcja, którą spełnia końcówka osobowa czasownika“⁴⁵. Również u K. Pisarkowej spotykamy podobny pogląd: „Formy osobowe czasownika być mogą pełnić czysto gramatyczną funkcję łącznika, pustego co do zawartości leksykalnej“⁴⁶.

Przytoczone tu analizy pokrywają się całkowicie z przebiegiem konotacji w obrębie zdania nominalnego. Łącznik konotuje formalno-gramatycznie; orzecznik poprzez łącznik kategorialno-semantycznie. Przy pełnym schemacie, tj. z kopułą, sąd o istnieniu jest wyrażony łącznikiem. W zdaniu nominalnym łącznik zostaje pominięty przy istnieniu wszystkich związków, jakie w schemacie wywołał. Istnienie tych związków implikuje wcześniejsze istnienie łącznika. Treść leksykalna orzeczenia wyrażona orzecznikiem implikuje wcześniejsze istnienie sądu o istnieniu (teżże treści leksykalnej). Pod warunkiem, że to istnienie sądu nie będzie w sposób szczególny scharakteryzowane, że będzie morfologicznie nie nacechowane. Zdania nominalne pojawiają się bez kopuli wtedy, gdy ta kopuła miałaby oznaczać czas teraźniejszy, ew. czas wieczny, a więc w stosunku do chwili mówienia morfologicznie nie nacechowany; również tryb orzekający, który nacechowania nie wymaga. Można to stwierdzić zarówno w gramatykach np. Klemensiewicza⁴⁷, w odpowiednich opracowaniach, np. Heinza⁴⁸, można sprawdzić również na przytoczonych tu przykładach.

Jedynie czwarty przykład mógłby nasunąć niejaki wątpliwości. Czy zdanie: *Bóg mi świadkiem, że...* nie odnosi się do schematu z trybem rozkazującym. Ale porównanie z podobnymi konstrukcjami, np. *Pani świadkiem, że tu stałem* (zasłyszane w kolejce), gdzie wyraźnie znaczy to ‘pani jest świadkiem’ itp., dowodzi, że chodzi o elipsę łącznika *jest*, a to pierwotne wrażenie wywołane zostało skojarzeniami nie formalnymi, tylko treściowymi z takimi zdaniami, jak np.: *Niech mnie Bóg skarze, jeśli...; Bóg zapłać, Niech Bóg broni* itp., w których występuje forma rozkaznika.

⁴⁴ JP XXXIII (1953), s. 94—98, cytat ze s. 95.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 96.

⁴⁶ *Predykatywność określeń w polskim zdaniu*, Wrocław 1965, s. 119.

⁴⁷ *Zarys, op. cit.*, s. 24.

⁴⁸ *System przypadkowy, op. cit.*, s. 68.

Teraz kolej na przykłady grupy Id. Oznajmienia: *Wstyd i hańba!*; *Marność nad marnościami!*; *Stary głupiec!* „są rozumiane“ (jak mówi Fries) w ten kolejno sposób: *To jest wstyd i hańba. To jest marność. To (on) jest stary głupiec*; czyli istniejące w tych oznajmieniach człony to orzeczniki (rzeczowne), przy czym brak kopuli oraz podmiotu. Ten brakujący podmiot może tu być uzupełniony zaimkiem *to* jako „znakiem językowym przedmiotu układowego“⁴⁹. Przy nieistnieniu kopuli orzecznik rzeczownikowy bywa właśnie najczęściej w mianowniku. Klemensiewicz nazywa takie wypowiedzenie — opowiednikiem⁵⁰. Tak zatem pozornie identyczne z grupą Ic. przykłady grupy Id. są od niej zupełnie różne; tam mamy mianownik podmiotu, tu mianownik rzeczownikowego orzecznika. Ten orzecznik konotuje fakultatywnie i pośrednio (poprzez istniejący w schemacie łącznik) przemierzany podmiot.

Sumując te rozważania dochodzimy do wniosku, że konstrukcje eliptyczne, mianowicie z elipsą orzeczenia lub jego części, stwierdzamy nie tylko na podstawie kontekstu, tj. paralelnych konstrukcji kompletnych czy konsytuacji, ale przede wszystkim na podstawie zawartych w tychże konstrukcjach eliptycznych związków gramatycznych, które wychodzą poza obręb danego empirycznie wypowiedzenia i w jego obrębie się nie tłumaczą. Dopiero odesłanie do istniejącej w „langue“ konstrukcji pełnej, do właściwego schematu zdaniowego pozwala na adekwatną analizę danej konstrukcji.

Istnienie elipsy możliwe jest dzięki istnieniu schematów, schematy zaś oparte na związkach konotacyjnych. Wyróżniono kilka grup w zakresie dopuszczalnych konstrukcji z elipsą orzeczenia lub jego części. Da się stąd wyróżnić na tle schematów zdaniowych następujące typy elipsy:

1. w wypowiedzeniach pojedynczych ze składnikami konotowanymi obustronnie: obligatoryjnie ze strony obecnego dopełnienia;
2. w wypowiedzeniach pojedynczych ze składnikami konotowanymi obustronnie: obligatoryjnie ze strony obecnego okolicznika;
3. w wypowiedzeniach pojedynczych ze składnikami konotowanymi obustronnie: obligatoryjnie ze strony obecnego podmiotu;
4. w wypowiedzeniach złożonych z konotacją jednostronną obligatoryjną ze strony spójnika podrzędnego w kierunku orzeczenia nadrzędnego, tj. z obecnym zdaniem podrzędnym;
5. w wypowiedzeniach pojedynczych z konotacją dwustronną: podwójną w kierunku podmiotu, jedną ze strony nieobecnej kopuli, drugą ze strony obecnego orzecznika (pośrednią poprzez łącznik); obligatoryjną

⁴⁹ Z. Klemensiewicz, *Składnia*, op. cit., s. 99.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 103.

ze strony obecnego podmiotu ku nieobecnemu łącznikowi, tj. w zdaniach nominalnych bez kopuli.

6. w wypowiedzeniach pojedynczych z konotacją jednostronną fakultatywną ze strony orzecznika poprzez nie istniejącą kopulę do nie istniejącego podmiotu.

Zważywszy, że w schemacie 5. i 6. orzecznik bez kopuli występuje zasadniczo w mianowniku (tj. zarówno przymiotnikowy, jak i rzeczownikowy; typ *Mieszczanin szlachcicem* jest wyjątkowy), możemy właściwie fakultatywną konotację zamienić na obligatoryjną.

Wypowiedzenia świadomie ułamkowe przedstawiają nie konotację, ale współzależność.

1. (P) $\longleftrightarrow$ O

2. (P) $\longleftrightarrow$ Adv.

3. (P) $\longleftrightarrow$ S

4. (P) $\uparrow$
| Con.

5. $\overline{S \leftarrow (-\text{Cop.})}^* \text{---} \text{Atr.}$

6. (S) (Cop.) Atr.

Należy odróżnić konwencjonalny schemat zdaniowy w „langue“ (w systemie) z funkcjonującymi wewnątrz niego związkami konotacyjnymi od skonwencjonalizowanego użycia elipsy orzeczenia (lub jego części) w stosunku do tego schematu, od wprowadzenia norm użycia tejże elipsy w „parole“ (procesie); nie mylić zatem normy użycia elipsy ze schematem zdaniowym.

Elipsa zdaje się być wywołana względami na ekspresję słowną, która stara się odbanalizować i odświeżyć, również skrócić empiryczne teksty. Ubocznie należy zauważyć, że wypowiedzenia eliptyczne są również, jak zdania, jednostkami komunikatywnymi, zawierają również określony schemat prozodyczny, tyle że inaczej rozłożony na poszczególne składniki wobec zmniejszenia ich ilości.

Przykłady ilustrują elipsę w związku z konotacją na materiale polskim. Jednakże z dużym prawdopodobieństwem przypuścić należy, że i w innych językach indoeuropejskich to ujęcie nie napotkałoby na sprzeczny, jak zdają się świadczyć przytaczane w artykule przykłady obce.

O konstrukcjach z bezokolicznikiem przyzasownikowym w języku polskim

I. Uwagi poniższe dotyczą kręgu zjawisk, które określa się na ogół mianem syntagmatyki języka¹. Chodzi tu o właściwości jednostek semantycznych polegające na tym, że wymagają one, dopuszczają lub wykluczają występowanie obok siebie innych jednostek semantycznych. Te ograniczenia w łączliwości elementów mogą mieć charakter ściśle formalny, wynikający z charakteru gramatycznego jednostek (np. wykluczanie się dwóch morfemów gramatycznych, dwóch końcówek, dwóch przyimków, wykluczanie się tematów imiennych i końcówek czasownikowych, niemożliwość połączeń przysłówka i rzeczownika, czasownika i przymiotnika itd.). Inny typ ograniczeń ma charakter semantyczny, wynika z wartości semantycznej wyrazów, która wyznacza określony zakres łączliwości danego wyrazu z innymi wyrazami: tego typu ograniczenia bada i rejestruje słownik. Wreszcie zachodzą ograniczenia formalno-semantyczne: pewne jednostki ze względu na swoje znaczenie dopuszczają połączenia tylko z pewnym typem innych jednostek formalnie określonych. Tu należą interesujące nas połączenia czasowników określonego typu z bezokolicznikiem, np. *może zobaczyć, kończy rozmawiać*. Pewien typ czasowników o określonym znaczeniu charakteryzuje się tym, że wymaga uzupełnienia przez nazwę czynności w infinitiwie.

Wydaje się, że fakty należące do typu trzeciego powinny być, podobnie jak i pierwsze, przedmiotem opisu gramatycznego, jeżeli przez gramatykę rozumieć system praw określających łączenie jednostek w większe całości. Opis ich ma podać bardziej szczegółowe zasady tworzenia konstrukcji (w tym wypadku z bezokolicznikiem), choć w wielu wypadkach owe zasady ograniczają się do wyliczenia jednostek leksykalnych, których właściwością jest łączenie się z innym typem jednostek. Jest to świadectwo ścisłego uwarunkowania gramatyki przez słownictwo (leksykalizacji gramatyki). Wydaje się jednak, że do pełnej znajomości funkcjonowania

¹ Por. T. Milewski, *Stanowisko składni w obrębie językoznawstwa*, Biuletyn PTJ XI, 1952, s. 74—92.

języka potrzebna jest także wiedza o takich uwikłaniach leksykalno-semantycznych.

Połączenia czasownika w formie osobowej z bezokolicznikiem pełnią ważną funkcję w języku: wyrażają w sposób analityczny odcienie modalne, aspektowe (modyfikacja czynności), które bywają wyrażane przez formy trybu lub przez derywaty, np. *ma pracować*||*niech pracuje, zaczął śpiewać*||*zaśpiewał*. Fakty te to objawy analityczności języka polskiego, zbliżające go do języków ściśle analitycznych, w których treści te komunikowane są za pomocą sformalizowanych schematów (np. fr. kauzatywne *faire* + infinitivus: *faire manger, aller* + infinitivus: *je vais lire*, ang. *to like* + infinitivus: *I like to go* i kauzatywne: *I like you to go* itd.).

Konstrukcje typu *może pracować, musi jechać, zaczyna pisać* są w opisach składni traktowane niejednolicie. Niektórzy syntaktologowie (J. Łoś, Z. Klemensiewicz²) dążąc do konsekwentnego i jednolitego opisu ujmują je formalnie jako orzeczenia i dopełnienia. Inni (np. językoznawcy radzieccy począwszy od Pieszkowskiego³ a także czescy i słowaccy⁴) uważają, że słuszniej jest uznawać tego typu konstrukcje za orzeczenie złożone werbalne (ros. *glagolnoje sostavnoje skazujemoje*“, czes. „złożony přisudok“), odrębny typ orzeczenia obok werbalnego prostego i złożonego imiennego. Do językoznawstwa polskiego wprowadzili pojęcie orzeczenia złożonego werbalnego H. Misz w artykule *O pewnym użyciu bezokolicznika*⁵ i E. Lotko w monografii o bezokoliczniku w gwarach zachodniocieszyńskich⁶. Obaj autorzy stwierdzają, że konstrukcje te stanowią niepodzielną składniowo całość, choć różnią się w szczegółowych rozwiązaniach⁷.

Przytoczony poniżej materiał może w pewnym stopniu przyczynić się do uściślenia pojęcia złożonego orzeczenia werbalnego.

II. Konstrukcje z bezokolicznikiem przyczasownikowym dadzą się ująć w kilka typów:

1. Konstrukcje z czasownikami tzw. fazowymi typu *zaczyna mówić, kończy pisać, przestaje pracować*, w których słowo osobowe wskazuje na

² J. Łoś, *Syntaktyczne użycie form gramatycznych*, Enc. Pol., t. II, s. 167; Z. Klemensiewicz, *Zarys składni polskiej*, Warszawa 1957, s. 44.

³ Por. A. M. Pieškovskij, *Sintaksis*, Moskva 1956; E. M. Gałkina — Fedoruk, *Sintaksis* (w:) *Sovremennij russkij jazyk*, Moskva 1957; N. A. Grudnieva, *Sostavnoje i složnoje skazujemoje v sovremennom russkom jazyke*, Lwiv 1960.

⁴ Por. prace: J. Ružička, *Skladba neurčitku v slovenskom spisovnom jazyku*; E. Durovič, *Modalnost'*, Bratislava 1956; V. Skalička, *Infinitiv*, Sbornik slavistických prací, Praha 1958.

⁵ Zeszyty Uniw. Toruńskiego, 1960.

⁶ E. Lotko, *Funkcje syntaktyczne bezokolicznika w gwarach zachodniocieszyńskich*, Kraków 1964.

⁷ Np. inaczej ustalają granicę między jednostkami niepodzielnymi składniowo i połączeniami orzeczenia z dopełnieniem; E. Lotko typ *każe wyjechać* uważa za konstrukcję dopełnieniową.

fazę: początek lub koniec czynności wyrażonej przez bezokolicznik. Konstrukcje te funkcjonują podobnie do różnych form rodzajów czynności (*zacząć* — inchoativum, *skończyć* terminativum, np. *skończył palić* — *dopalił, wypalił*), stąd czasowniki fazowe bywają czasem nazywane aspektowymi. Należą do nich oprócz wymienionych także: *jać*, *kontynuować* (tylko z rzeczownikiem odsłownym). Bezokolicznik ma w tych konstrukcjach charakter podmiotowy, tzn. odnosi się do podmiotu słowa osobowego.

2. Konstrukcje z czasownikami tzw. modalnymi typu *może pojechać*, *musi pracować*. Czasowniki modalne wskazują na ustosunkowanie podmiotu do czynności wyrażonej bezokolicznikiem, na zdolność, konieczność, możliwość wykonania czynności przez podmiot, np. „Nie mógł wstawać z łóżka“ (Chłęd. Odr. 261), „Musi zarabiać na życie“. Tym samym wyrażają też pewną interpretację sytuacji przez mówiącego. Często też owe podstawowe czasowniki modalne wyrażają wyłącznie ustosunkowanie mówiącego, jego pewność czy przypuszczenie: „List musiał nie dojść“, „Mogli go nie zawiadomić“. Do czasowników ściśle modalnych zbliża się bardzo wiele takich, które wskazują na przeżycie, ustosunkowanie podmiotu (a nie interpretację mówiącego), np. *chce*, *lubi*, *zamierza* oraz konstrukcje analityczne z *mieć*: *ma zamiar*||*zamierza*, *ma chęć*||*chce*, *ma możliwość*||*może*.

Bezokolicznik w tych konstrukcjach modalnych, podobnie jak w fazowych, ma charakter podmiotowy.

3. Konstrukcje z czasownikami typu *kazać*, *zabraniać*, *pozwalać* (wykładniki kauzatywności). Typ ten różni się od poprzedniego zasadniczo tym, że bezokolicznik ma charakter przedmiotowy, wskazuje na czynność wykonywaną nie przez podmiot, ale przez obiekt czasownika w formie werbalnej: *każe komuś iść* (= *żeby szedł*), *zabrania mówić* (= *żeby mówił*). Są to konstrukcje najogólniej mówiąc kauzatywne: czasownik w formie osobowej wskazuje na powodowanie wykonania czynności przez jakiegoś innego wykonawcę. W wypadku *zabraniać*, *przeszkadzać* to powodowanie jest negatywne. Podmiotowość i przedmiotowość czasownika (tj. odniesienie do podmiotu lub obiektu) wyrażone są w języku polskim odrębnymi jednostkami leksykalnymi, np. *musieć*||*kazać*, *móc*||*umożliwić*, podczas gdy np. w języku angielskim ten sam czasownik jest równocześnie podmiotowy i przedmiotowy, np. *I want to go*||*I want you to go*.

4. Wreszcie czwarty typ konstrukcji to połączenia o charakterze celowym, w których infinitivus bywa interpretowany słusznie jako okolicznik celu: *idę kupić*, *spieszę załatwić*. Bezokolicznik odpowiada tu dawnemu supinum (por. ses. *idę spać*) i zdaniu pobocznemu (*idę, aby kupić*). Infinitivus występuje tylko po czasownikach ruchu (jak supinum), stąd nie wszystkie zdania celowe zostaną zastąpione przez konstrukcje bezokolicznikowe. Np. zdanie *jadę do Krakowa, żeby spotkać się z przyjaciółmi* może być za-

mienione na konstrukcję z bezokolicznikiem: *jadę do Krakowa spotkać się z przyjaciółmi*, natomiast zdanie: *umawiam się, żeby porozmawiać*, nie może być zamienione na konstrukcję bezokolicznikową.

III. Przedstawione konstrukcje stanowią syntagmy złożone z dwóch jednostek leksykalnych wskazujących na czynność. Możliwości tego typu połączeń są ograniczone. Relacje zachodzące w obrębie syntagmy złożonej z dwóch czasowników, z których jeden jest członem określającym a drugi określającym, mogą być trojaki:

1. Relacja czasowa: — współczesność lub uprzedniość czynności określającej. Syntagma taka zbudowana jest z czasownika w formie osobowej i imiesłowu (*idę śpiewając, zaśpiewawszy pójdę*). Forma imiesłowu wskazuje, że czynność ta jest rozumiana jako podrzędna do orzeczenia, a nie jako równorzędne orzeczenie: *idę i śpiewam*.

2. Relacja celowa: czynność wyrażona przez słowo osobowe odbywa się w celu wykonania czynności wyrażonej przez słowo określające (*idę tańczyć*).

3. Trzeci typ relacji, który można nazwać stosunkiem uzupełniania, zachodzi wówczas, gdy czynność wyrażona przez słowo osobowe wymaga pod względem semantycznym uzupełnienia w postaci innej czynności⁸. Istnieje duża grupa czasowników, które konotują czasownik. Analogicznie do czasowników przechodnich, które konotują uzupełnienie przedmiotowe (i ten fakt syntagmatyczny nie jest obojętny dla ich wartości semantycznej, np. w treści znaczeniowej czasowników *bije* czy *bierze* mieści się ustosunkowanie do jakiegoś obiektu), istnieją czasowniki, które konotują uzupełnienie w postaci jakiejś nazwy czynności, a więc bądź w formie infinitiwu innego czasownika, bądź też w formie rzeczownika odsłownego. Czasowniki te bywają nazywane (np. w lingwistyce czeskiej) czasownikami pomocniczymi czy niepełnoznacznymi, co chyba nie jest słuszne, ponieważ mają one często swoje znaczenie leksykalne dość konkretne, ale wymagają połączenia z czasownikiem, np. *zamierzam ...* → (czynność), podobnie jak *bierze ...* → (przedmiot), a przecie nikt czasownika *brać* nie nazwie niepełnoznacznym.

Czasowniki konotujące infinitivus lub rzeczowniki odsłowne to przede wszystkim takie, które wskazują na fazę, etap wykonywania jakiejś innej czynności (*zacząć, począć, jać, kończyć, przestać*). Są one z istoty swej niepełne i wymagają jakiegoś innego czasownika w infinitiwie lub formie rzeczownikowej. W połączeniu z innym czasownikiem tworzą syntagmę, w której stanowią człon semantycznie podrzędny: precyzują czynność

⁸ Wydaje się, że jest jeszcze możliwość czwarta, kiedy jeden z czasowników ma znaczenie najogólniejsze 'robić, wykonywać', a druga nazwa czynności wskazuje na właściwą czynność np. konstrukcje gerundialne: *wykonywać bieg, czynić spustoszenie* (= *pustoszyć*), *szerzyć przerażenie* (= *przerażać*).

wyrażoną przez bezokolicznik. Drugi typ to czasowniki wskazujące na ustosunkowanie podmiotu do jakiejś czynności (najogólniej modalne). W znaczeniu tych czasowników zawarta jest relacja do innej czynności: możliwość jej wykonania (*móc*), konieczność (*musieć*), zdolność (*zdołać*), umiejętność, postanowienie, chęć, a także ustosunkowanie emocjonalne (np. *pragnąć*, *lubić*) oraz powodowanie, umożliwianie wykonania czynności przez kogoś czy przez coś (*kazać*, *pozwalać*). Wśród tych czasowników należy rozróżnić ściśle modalne tj. takie, które wyrażają ustosunkowanie mówiącego, ocenę czynności jako koniecznej, możliwej i łączą się z wszelkimi podmiotami zarówno ożywionymi, jak i nieożywionymi (np. „pociąg może się wykołować”, „książka powinna być wydrukowana”) oraz czasowniki odnoszące się do życia psychicznego podmiotu, przejawów woli, uczuć itp.: *chcieć*, *woleć*, *lubić*, *pragnąć*, *bać się*, *brzydzić się*, *wstydzić się*. Te mogą się odnosić tylko do podmiotów ożywionych, a niektóre tylko do osobowych. Oczywiście nie wszystkie czasowniki odnoszące się do stanów psychicznych człowieka konotują inny czasownik, zależy to częścią od semantyki, częścią od zwyczaju językowego, np. *dziwić się*, *cieszyć się*, *wątpić* nie konotują czasowników.

IV. Przyjrzyjmy się dokładniej czasownikom wchodzącym w związki z infinitiwem pod kątem ich właściwości syntagmatycznych, tj. konotowania infinitiwu lub gerundium.

1. Niektóre z nich konotują wyłącznie czasownik w infinitiwie. Są to przede wszystkim podstawowe czasowniki modalne: *móc*, *musieć*, *śmieć* (czasownik *mieć* ma także łączliwość z dopełnieniem przedmiotowym, stąd będzie omówiony później). Użycie absolutne tych czasowników jest chyba elipsą, np. „Wszystkom był już przeczul, gdzie się ze mną rozstańiesz, którą pójdziesz drogą, jakie mi słowa powiesz, co już nic nie mogą...” (Karski Poezje 80⁹). Także zdania typu: „Pieniądze bardzo wiele mogą”, czy cytowane przez Lindego: „Wiele może na wojnie fortuna”, zawierają pewien skrót. W normalnym użyciu czasownik *móc* wymaga bezokolicznika wskazującego na czynność, którą podmiot jest zdolny, ma prawo, ma możliwość wykonać. W niektórych wypadkach *móc* + infinitivus ma znaczenie czysto modalne: wyraża ocenę mówiącego, prawdopodobieństwo czynności wyrażonej bezokolicznikiem: „Możemy lada chwila zostać bez dachu” (Dąbr. Noce II 116), „Obliczywszy ile zabawa mogła kosztować, spoehmurniał” (Prus Powr. fala 79).

Czasownik *musieć* w takim samym stopniu jak *móc* konotuje czynność w bezokoliczniku. Użycia absolutne wydają się eliptyczne: „Kupcze, jedź w miasto, ja do lasu muszę” (Mick.), „Zostanę tam na zawsze, jeśli

⁹ Cytaty podaje za *Słownikiem języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego. Wyjątek stanowią przykłady z *Powracającej fali* B. Prusa, które cytuję na podstawie wydania z 1957 r.

będę musiał“ (Sienk. Wołod. 167). W połączeniu z bezokolicznikiem oznacza konieczność wykonania czynności przez podmiot, np. „Muszę pierwszej znaleźć moje okulary“ (Prus Powr. fala 12), lub ma funkcję czysto modalną, wyraża przekonanie mówiącego, że czynność na pewno dokonała się (ma wartość bliską partykule *na pewno*): „Musiałem zgubić okulary“ (Prus Powr. fala 13), „Istotnie musiał to być osobliwy człowiek“ (tamże 42).

Wyłącznie z bezokolicznikiem łączy się także czasownik *śmieć*, ograniczony frazeologicznie, a także występujący najczęściej w formie zaprzeczonej, np. *nie śmiał spojrzeć, nie śmiał mówić*, oraz czasowniki: *potrafić, usiłować, nie omieszkąć, zwyknąć (zwykł był chodzić), postanowić*. Czasownik *umieć* może być użyty absolutnie (np. *on dużo umie*), najczęściej jednak wymaga wskazania na czynność, którą podmiot umie wykonać. Nieliczne użycia z dopełnieniem przedmiotowym mają charakter eliptyczny, np. „on umie po francusku“ (mówić), „on umie matematykę“ (to użycie chyba pod wpływem czasownika *znać*).

Poza czasownikami modalnymi wyłącznie z bezokolicznikiem łączą się także niektóre czasowniki fazowe, np. *przestać*, por. „Robotnicy przestali grozić bezrobociem“ (Prus Powr. fala 60), *jać* (tylko w czasie przeszłym: *jął*), np. „Zabłysnął samolot i gwałtownie jął zniżać się nad torem“ (Pięt. Luna 15), oraz czasownik *kazać*, który konotuje czynność wykonywaną przez inny podmiot aniżeli podmiot słowa osobowego: sprawca ów często nie musi być wyrażony, np. „Kazał sprowadzić Ferdynanda“ (Prus Powr. fala) = ‘kazał, by sprowadzono Ferdynanda’. Formalnie konstrukcje te różnią się od poprzednich tym, że konotują dopełnienie przedmiotowe (*kazał komuś*), choć przy sprawcy nieokreślonym dopełnienie nie jest wyrażone. W pewnych wypadkach czasownik ten oznacza czyste powodowanie: „Posłowie kazali na siebie czekać“, „Młodzi małżonkowie kazali światu podziwiać się“ (Gom. Ciury I 137), „W dali niebo jak chmura ciemne kazało domyślać się otwartego morza“ (Sierosz.), tj. ‘pozwalalo domyślać się, powodowało domysł’. Bezokolicznik konotują także niektóre modalne przymiotniki w formie orzecznikowej z funkcją predykacyjną, np. *powinien*: „Do lipca powinien wyrobić wszystką bawełnę“ (Prus Powr. fala 78).

2. Duża grupa czasowników konotuje nazwę czynności zarówno w infinitiwie, jak i w formie rzeczownika odsłownego. Np. czasowniki fazowe *zacząć, kończyć (skończyć)*, które wymagają uzupełnienia przez czynność, łączą się obocznie z bezokolicznikiem („Zaczął pisać na arkuszu papieru“ (Prus Powr. fala 73), „skończył palić papierosa“) i z nomen actionis: „Zaczął pisanie listu, skończył czytanie książki“. Przewagę mają jednak konstrukcje z bezokolicznikiem chyba dlatego, że bezokolicznik ma szerszy zakres, formy rzeczownikowe nie tworzą się od wszystkich czasowników i często mają charakter sztuczny, a także oznaczają czyn-

ność bardziej oderwaną od podmiotu. Np. zdanie „Zaczynam wpadać w tęsknotę“ (Prus Powr. fala 41) nie może być przekształcone na: „*zaczynam wpadanie w tęsknotę“, podobnie jak „Zaczęła gryźć chustkę“ (Prus Powr. fala) nie może być przełożone na: „*zaczęła gryzienie chustki“. Konstrukcje złożone z czasownika fazowego i bezokolicznika mają zakres bardzo szeroki ograniczony jedynie aspektem czasownika: czasowniki fazowe łączą się jedynie z czasownikami niedokonanymi, co jest zrozumiałe ze względów znaczeniowych; połączenie z czasownikiem fazowym pełni tę samą funkcję co rodzaj czynności. Czasowniki fazowe występują czasem w połączeniu z rzeczownikami przedmiotowymi, wydaje się jednak, że tego typu użycia są wynikiem skracania wypowiedzi, i można zastosować tu interpolację, np. „Kończył papierosa“ = ‘kończył palić papierosa’, „zacząć nową książkę“, to — ‘zacząć czytać (rzadziej pisać) nową książkę’¹⁰. W zdaniu z Dąbrowskiej (Noce II 155): „Teraz mam pójść spać, a jutro mam kończyć buraki“ zawarty jest domyślny człon: *wybierać, okopywać, sadzić*, precyzujący, jaka czynność ma być zakończona.

Także niektóre czasowniki modalne lub zbliżające się do modalnych łączą się zarówno z bezokolicznikiem, jak i z *nomen actionis*, np. *woleć*: *woli chodzić pieszo*||*woli chodzenie pieszo*, *mieć odwagę*: „A papa mimo to masz odwagę solidaryzować się z teoriami pachnącymi o miłą trupem?“ (Prus Powr. fala 30) (‘masz odwagę solidaryzowania się’). W większości wypadków zachodzi oboczność: *infinitivus*||*przyimek + nomen actionis*, np. *przywyknąć chodzić wcześniej spać*||*przywyknąć do wczesnego chodzenia spać*, *zapomnieć nakręcić zegarek*||*o nakręceniu zegarka*, *starać się dostać na studia*||*o dostanie na studia*, *decydował się powiedzieć prawdę*||*na powiedzenie prawdy*. Podobnie zachowują się kauzatywne *pozwolić* (np. „Ojciec nie pozwoliłby mu strzelać się“ (Prus Powr. fala 74) (= ‘na strzelanie się’), „Rok bieżący pozwoliłby mu ostatecznie zamknąć rachunki z tkactwem“ (Prus Powr. fala 49) (= ‘na zamknięcie rachunków’) oraz *pomagać*, np. *pomagać wejść*||*przy wejściu*.

Stosunki między konstrukcjami z *infinitiwem* i *nomen actionis* są dość skomplikowane. Zakresowo szersze użycie ma *infinitivus* i nie zawsze da się zamienić na formę rzeczownikową, np. połączenie z czasownikiem *woleć* w zdaniu: „Pożyczać innym nie lubił, wolał raczej darować jakieś parę złotych“ (Prus Powr. fala 46), nie może być zastąpione przez rzeczownik: *wolał darowanie*. Z drugiej znów strony konstrukcje z rzeczownikiem są semantycznie szersze (pojemniejsze) i wobec tego często nie ma identyczności znaczeniowej między obiema konstrukcjami: rzeczownik odśrodkowy jest bardziej oderwany od podmiotu, nie określa, kto jest wykonawcą czynności, np. *staram się przyjechać*||*staram się o przyjazd* (nie wia-

¹⁰ Por. A. Bogusławski, *O interpolacji*, Biuletyn PTJ XXII, s. 121—130.

domo czyj), *zaczynamy kopać kartofle*||*zaczynamy kopanie kartofli* (brak informacji, kto będzie kopał).

3. Wreszcie pewna grupa czasowników łączących się z infinitiwem konotuje zarówno dopełnienie przedmiotowe, jak i uzupełnienie w postaci nazwy czynności. Można tu odróżnić dwa typy czasowników: takie, które przy tym samym znaczeniu mogą wchodzić w związki zarówno z infinitiwem, jak i dopełnieniem przedmiotowym, oraz takie, które zależnie od łączliwości będą miały różne znaczenia. Pierwszą grupę reprezentują np. czasowniki modalne *chcieć, woleć, lubić*, które mogą być skierowane zarówno na obiekt (chcę mleka, woli herbatę niż kawę), jak i na czynność: *chce się uczyć*, „W gorącym uścisku dłoni chciała powiedzieć, jak bardzo będzie się czuła samotna“ (Kruczk. Sidła 144), „wolę chodzić piechotą niż jeździć autobusem“.

Do drugiego typu należą np. czasowniki: *mieć, dać*, które zależnie od łączliwości mają zupełnie inne znaczenie, np. *mieć* + nazwa konkretna znaczy 'posiadać': *mam mieszkanie, mam książki*, natomiast w połączeniu z infinitiwem tworzy konstrukcję modalno-czasową: nie neutralne futurum, ale konstrukcje oznaczające przyszłość z odcieniem powinności, konieczności: *mam z nim pomówić, mamy zapomnieć o urazach, mam zanieść buty do szewca*. Konstrukcje te mają zakres nieograniczony, często występują obocznie do konstrukcji rzeczownikowej z przyimkiem: *mam zrobić*||*mam do zrobienia*, np. „Miała do odrobienia dużo zaległości w nauce“ (Pytl. Listy 64) (||'miała odrobić'). W niektórych wypadkach konstrukcja z bezokolicznikiem nie może być zastąpiona przez formę rzeczownikową, np. *mam zapomnieć* nie może być zastąpione przez *mam do zapomnienia*. Konstrukcje z *mieć* + infinitivus mają niekiedy znaczenie czysto modalne, analogicznie do omówionych funkcji czasowników *móc* i *musieć*. Oznaczają ustosunkowanie mówiącego do komunikatu, polegające na tym, że nie bierze odpowiedzialności za informację, podaje za kimś innym: *mieć* 'podobno', np. „Gruchnęło o wielkiej bitwie, którą król polski miał przegrać“ (Sienk. Pot. VI 28).

Podobne zróżnicowanie znaczeń zachodzi także w czasowniku *dać*. W jednym ze znaczeń konotuje on przedmiot, np. *dać kromkę chleba*, w innym czynność i oznacza wówczas najogólniej pojętą kauzatywność 'pozwolić coś zrobić, umożliwić', np. „Sama dziś nie zje obiadu i mnie go nie da zjeść“ (Dąbr. Noce II 107), „Dało się słyszeć bicie bębna“, „Dawali się wyzyskiwać dlatego, że nie mieli pieniędzy“ (Prus Powr. fala 24). Infinitivus ma w tych konstrukcjach charakter przedmiotowy: wykonawcy czynności wyrażonych przez słowo osobowe i bezokolicznik są różni. W konstrukcji zwrotnej: „Warszawa da się lubić“, „Robotnicy dawali się wyzyskiwać“ obiekt czynności wyrażonej przez bezokolicznik jest identyczny z podmiotem czynności wyrażonej przez słowo osobowe.

W niektórych użyciach *dać* ma znaczenie intensywniejsze niż *pozwolić*, odpowiada francuskiemu *faire* 'powodować', np. *dać znać*, *dać uszyć ubranie*, *dać uprać bieliznę*, *dać oszkląć obraz*. Czasownik *dać* ma w tym znaczeniu łączliwość ograniczoną. Poza *dać znać* konstrukcje te mają charakter celowy, co łączy je z grupą 4 (typ: *idę kupić*), i zachowują wyraźny związek z podstawowym znaczeniem czasownika *dać* 'przekazać do wykonania', funkcjonują też obocznie do połączeń gerundialnych: *dać do uszycia*, *uprania*, *oszklenia*.

W połączeniu z bezokolicznikiem także wiele innych czasowników traci doraźnie swoje pełne znaczenie leksykalne, np. czasownik *myśleć*, które nie wymaga w zasadzie dopełnienia, w połączeniu z infinitiwem przekształca się w czasownik modalny o znaczeniu 'zamierzać, chcieć', np. *myślę wyjechać*, „Wciąż pracuje i pracować myśli do końca życia“ (Prus Powr. fala 30), „Nie myślę czekać do końca wieczoru“ (Par. Niebo 215). Wydaje się, że także w konstrukcjach celowych, w których słowo osobowe nie konotuje żadnej nazwy czynności, pojawia się pewna zmiana znaczenia całości w stosunku do komponentów, np. w konstrukcjach *idę kupić*, *kładę się spać* dominuje pod względem leksykalnym bezokolicznik, a słowo osobowe wyraża ogólnie 'zmierzanie do celu'.

V. Spróbujmy zebrać powyższe uwagi.

1. Analiza poszczególnych typów czasowników łączących się z infinitiwem wykazuje brak ścisłych reguł rządzących użyciem bezokolicznika lub rzeczownika odsłownego. Należące do tej samej grupy semantycznej czasowniki wchodzą w różne związki z nazwami czynności. Np. fazowe *zacząć*, *kończyć* łączą się i z rzeczownikiem odsłownym, i z infinitiwem, *jać*, *przestać* — tylko z infinitiwem, a *kontynuować* — tylko z rzeczownikiem, np. *kontynuować czytanie* (a nie — *czytać*). Ten ostatni wypadek pozostaje zapewne w związku z faktem, że czasowniki obcego pochodzenia (fazowe lub modalne) nie łączą się najczęściej z bezokolicznikiem, np. *planuje wyjazd*, *projektuje spotkanie*. Użycie w tym związku bezokolicznika brzmiałoby jak rusycyzm, w języku rosyjskim bowiem zakres użycia bezokolicznika jest szerszy.

Prawidłowość wykazują jedynie czasowniki ściśle modalne, które wchodzą w związki wyłącznie z infinitiwem (*móc*, *musieć*, *mieć* w funkcji modalnej, *kazać*, *powinien*). Pozostałe, a więc modalne w szerszym sensie oraz fazowe, mogą także łączyć się jedynie z infinitiwem, ale pozostaje to ich własnością leksykalną, nie tworzą klasy. Często są to czasowniki o zawężonej łączliwości (*śmieć*) lub defectiva (*zwyknąć*, *jać*).

2. Opisane konstrukcje nie są zwykłymi połączeniami syntaktycznymi z kilku powodów:

a) Stanowią syntagmy wzajemnie się warunkujące (*zaczyna mówić*, *może pojechać*), tj. bezokolicznik formalnie jest członem określającym,

semantycznie zaś słowo osobowe zawiera pewną interpretację czynności wyrażonej przez bezokolicznik. Zachodzi tu analogia do skupień¹¹ typu liczebnik + rzeczownik, np. *dużo ludzi, szereg osób*, w których rzeczownik jest formalnie członem określającym, a semantycznie członem określanym.

b) W wielu konstrukcjach znaczenie całości nie równa się sumie znaczeń składników. Tak jest np. w połączeniach z *mieć* (*mam napisać, mam pojechać*), których znaczenie powinności, konieczności jest znaczeniem gramatycznym całej klasy. Podobnie w konstrukcjach z *dać*: *dać odpocząć, dać znać*, znaczenie 'pozwolić, powodować' jest właściwością całej konstrukcji.

Pozostaje wreszcie odpowiedzieć na pytanie, jak owe nie mieszczące się w schematach składniowych konstrukcje powinny być interpretowane w analizie syntaktycznej zdania. Pytanie jest zresztą natury bardziej terminologicznej i odpowiedź na nie powinna się opierać na pewnej konwencji.

Omawiane fakty nie stanowią, jak widzieliśmy, typu ostro wyodrębniającego się spośród innych faktów językowych. Stąd każdy podział będzie dzieleniem w poprzek zjawisk podobnych. Jeśli za orzeczenie złożone werbalne uznamy wszelkie połączenia z infinitiwem (z wyłączeniem oczywiście konstrukcji celowych, w których na pewno infinitivus jest okolicznikiem celu), wówczas rozdzieli się fakty podobne typu: *zaczął pracować* i *zaczął pracę*, *lubi jeść* i *lubi owoce*. Jeśli zaś granicę przeprowadzi się inaczej i orzeczenie złożone werbalne zawęzi się tylko do połączeń bezokolicznika z czasownikami, które konotują wyłącznie infinitivus (*móc, musieć, jać* i in.), lub też w połączeniu z infinitiwem mają inne znaczenie niż z dopełnieniem przedmiotowym (*dać, mieć*), wówczas także rozdzieli się fakty bliskie, np. *jął mówić* i *zaczął mówić* (które na skutek oboczności *zaczął mowę* miałyby charakter związku dopełnieniowego).

Wydaje się jednak, że mimo wszystkich trudności zupełna rezygnacja z pojęcia orzeczenia złożonego werbalnego i zaliczenie omawianych konstrukcji z infinitiwem do związków dopełnieniowych byłyby jakimś zubożeniem wiedzy o języku, pominięciem zjawiska, które w całej swej komplikacji istnieje w języku i domaga się możliwie precyzyjnego opisu.

¹¹ Por. Z. Klemensiewicz, *Skupienia, czyli syntaktyczne grupy wyrazowe*, 1946.

EUGENIUSZ PAWŁOWSKI

Problem normy językowej w gwarach ludowych i w języku ogólnonarodowym

Czy istnieje w gwarach ludowych poprawnościowa norma językowa? Jaki jest jej stosunek do normy języka ogólnego (potocznego i literackiego)? I co to jest w ogóle norma językowa? Oto pytania, na które chciałbym znaleźć odpowiedź w poniższych rozważaniach.

1. Zdarza się czasem i w nauce, i w życiu codziennym, że pojęć i terminów, które doskonale rozumiemy, którymi się ciągle posługujemy, nie umiemy ściśle zdefiniować: po prostu wiemy, o co chodzi, i nie wysilamy się na precyzyjną, ścisłą definicję stosowanego terminu czy pojęcia. Tak jest i z normą poprawnościową: mówią o niej poradniki gramatyczne, słowniki poprawnej polszczyzny, mówią gramatyki opisowe, rozważają ją prace o kulturze języka — ale na próżno by szukać pełnego, ścisłego określenia, co to jest właściwie ta norma. Nawet znane już powszechnie spory językoznawcze o kolebkę polskiego języka literackiego, dla których istnienie lub brak normy jest węzłowym zagadnieniem, punktem wyjścia do dalszych rozważań, zgłębiają tylko problem czasu: kiedy powstały normy językowe ogólnie obowiązujące, czy były już stosowane w wiekach XIII—XIV, czy ustaliły się dopiero w w. XVI, natomiast — z małymi zastrzeżeniami, o których niżej — nie precyzują definicji samej nazwy. Świadomość istnienia pewnej normy w języku literackim musiała istnieć już u starożytnych. Ale pisali o niej nie gramatycy, lecz teoretycy literatury, prawodawcy i twórcy kanonów estetycznych poetyki i krasomówstwa, a i ci ograniczali się przeważnie do praktycznej strony zagadnienia, tj. do badania warunków osiągnięcia pięknej formy poetyckiej czy ekspresji językowej w krasomówstwie. Tak stawia sprawę Arystoteles w swojej *Poetyce*, gdzie omawia zagadnienia wersyfikacji, jak i w *Trzech księgach retoryki*¹, w których kwestia ekspresji określana jest doбором

¹ Uwagi moje oparłem na niemieckim wydaniu: Arystoteles, *Drei Bücher der Redekunst*, Berlin u. Stuttgart 1855—1914, Langenscheidtsche Bibliothek sämtlicher griechischen und römischen Klassiker, t. XXI; Arystoteles, t. II, ks. III, rozdz. 2, s. 235 i 245—246.

właściwych środków stylistycznych. Nieco dalej idzie Horacy, który w *Sztuce poetyckiej* próbuje poniekąd zdefiniować normę już i językową, ogranicza się jednak tylko do normy leksykalnej². I jedynie Kwintyliusz, obok Cycerona drugi najznakomitszy starożytny teoretyk sztuki krasomówczej, daje bardziej zbliżoną do naszych pojęć definicję normy językowej. Mówiąc o zmianach, jakie się w języku dokonują, opowiada się za postępem, za stosowaniem współczesnych zwyczajów językowych, uznając wręcz za śmieszne trzymanie się języka, którym dawniej mówiono. Lecz nie można za regułę języka przyjąć wszystkiego, co sobie „ogół błędnie uroił” — i dlatego potrzebny jest „sąd”, czyli zgoda ludzi wykształconych: „Sed huic ipsi necessarium est iudicium (...). Ergo usum et consuetudinem sermonis vocabo consensum eruditorum, sicut vivendi consensum bonorum”³. Ale na poprzednich stronicach większą samodzielność przyznaje zwyczajowi językowemu, wprowadzając znane dziś powszechnie porównanie często używanych tworów języka do monety zdawkowej o określonej formie i wartości, często używanej: „Consuetudo vero certissima loquendi magistra, utendumque plane sermone, ut nummo, cui publica forma est”⁴.

To określenie, jakkolwiek jeszcze nie stanowi pełnej definicji, bliskie już jest naszych pojęć o normie językowej. U późniejszych autorów trudno znaleźć ściślej sprecyzowane wypowiedzi na ten temat. Nawet Boileau w swojej *Sztuce poetyckiej* porusza jedynie problemy stylistyczno-językowe (np. kwestię języka salonowego i wulgarного, gwary) a nie normatywno-gramatyczne. Również i polscy językoznawcy: autorzy gramatyk opisowych, podręczników uniwersyteckich, słowników czy wskazówek poprawnościowych nie dają definicji normy, o czym wspomniałem na wstępie.

Pewną próbę zdefiniowania normy daje A. Gawroński⁵, ale jego znów definicja to raczej obrazowe porównanie lub opisowe ogólnikowe określenia. Przedstawia mianowicie Gawroński pojęcie normy językowej, panującej w danej chwili w pewnych granicach przestrzennych „...jako przekrój poziomy (...) słupa”, który tworzy „wielki zbiór zjawisk wszelkiego rodzaju (dźwięków, form, zwrotów itp.) poplątanych z sobą, zajmujących pewną przestrzeń i rozwijających się w pewnym przeciągu czasu (...) Cały ten układ pokaże nam właśnie, jak się mówi w danej chwili i w obrębie pewnej społeczności językowej czyli, innymi słowy, będzie on gra-

² Q. Horatii Flacci *Opera omnia*, vol. III, Londini 1825, s. 1279.

³ Marcus Fabius Quintilianus, *De institutione oratoria*, vol. I, Parisiis 1821; Liber I, cap. 6, s. 178—180.

⁴ *Ibidem*, s. 151.

⁵ A. Gawroński, *O błędach językowych*, Kraków 1921, Bibl. Tow. Mił. Jęz. Pol. nr 3.

ficznym uzmysłowieniem panującej normy“⁶. To nam oczywiście niewiele mówi. Również nie precyzuje istoty normy określenie trochę bardziej konkretne: „Wynikiem ustawicznego ścierania się tych dwóch sił, odśrodkowej i dośrodkowej (tj. indywidualnej i społecznej — E. P.) jest właśnie norma językowa“. Sam autor dostrzega jednak, że tak określona norma „jest właściwie czymś nieuchwytnym, boć przekrój taki musi co chwila wypaść inaczej“⁷. Pierwiastek bowiem indywidualny dąży do „odnowy krzepniejącej formy“ — społeczny „wyrównywa różnice, usuwa wybujałości, dba o zachowanie poziomu dostępnego ogółowi“⁸. Dążność do wyznaczania kierunku zmian językowych wynika z tendencji rozwojowych — rozróżnia więc autor błędy przeciw normie i przeciw tendencjom. Podkreśla też w procesie mówienia „falowanie świadomości i bezwiedności w stosunku do formy językowej“; bezwiedność ta wynika ze zmechanizowania czynności mówienia, wskutek której „wiele istotnych odstępstw od normy przechodzi niepostrzeżenie, tzn. nie budzi świadomości jakiejś różnicy“⁹. Rozróżnia wreszcie normy pisane, trwalsze i wyraźniejsze od nie pisanych¹⁰.

Jak widzimy, wszystkie te rozrzucone po kilkunastu stronicach uwagi nie wystarczają do sformułowania definicji normy. Spodziewać by się można, że coś konkretnego znajdziemy w referacie M. B. Havránka, poświęconym specjalnie zagadnieniu normy¹¹. Ale spotyka nas rozczarowanie. Definicja Havránka jest również bardzo nieokreślona i operuje niezupełnie jednoznaczными pojęciami: „Unter Sprachnorm verstehe ich das, was von einem Standpunkt aus als Sprachwerk (ergon), von einem anderen aus als Sprachgebilde (energeia) bezeichnet wird, diesmal aber vom Standpunkt der Verbindlichkeit aus — einer Verbindlichkeit in der Sphäre des ergon, um in der Sphäre der energeia das Beabsichtigte und gemässe zu erzielen“¹².

W dalszym ciągu stwierdza Havránek, że własną normę posiada każda społeczność językowa zarówno terytorialna, jak socjalna. Z tego już wynika, że norma nie jest związana z językiem literackim (pisanym). Różnica między normami obu tych odmian języka jest ilościowa, nie jakościowa, po wtóre język pisany cechuje wyższa świadomość piszącego, więcej wysubtelnione poczucie normy i silniejszy „przymus“ niż w języku

⁶ *Ibidem*, s. 6.

⁷ *Ibidem*, s. 12.

⁸ *Ibidem*, s. 17—18.

⁹ *Ibidem*, s. 20.

¹⁰ *Ibidem*, s. 31.

¹¹ M. B. Havránek, *Zum Problem der Norm in der heutigen Sprachwissenschaft und Sprachkultur*; Actes du IV-e Congrès de Linguistes, Copenhague 1938, s. 151—156.

¹² *Ibidem*, s. 152.

mówionym (co pośrednio wynika jasno także z rozważań Gawrońskiego). Ponieważ zatem nie ma istotnej różnicy między obu tymi normami, a w moich rozważaniach chcę dotrzeć do ścisłego zdefiniowania normy językowej w ogóle, nie będę się wdawał w dalszym ciągu w bardziej szczegółowe roztrząsania różnych odmian języka literackiego (pisanego), jak to robi Havránek, który za główny przedmiot swoich rozważań wziął właśnie różne odmiany normy języka pisanego, czy Z. Klemensiewicz, który precyzuje bardziej szczegółowo terminologię i istotę różnych odmian mówionej i pisanej polszczyzny¹³.

Ze wspomnianych na wstępie tego artykułu polemik na temat kołębki polskiego języka literackiego tylko artykuły T. Milewskiego i Z. Klemensiewicza zajmują się szerzej samą istotą normy. T. Milewski rozróżnia nie obowiązujący bezwzględnie wzór, który wynika najczęściej z manieri, mody stylistycznej, ze snobizmu językowego, i normę obowiązującą; rozumie przez nią autor cechy fonetyczne, morfologiczne i słownikowe „przeciwstawiające język literacki jako całość wszystkim gwarom lokalnym (...). Wzór można naśladować — lub nie, normę musi się stosować pod grozą narażenia się na nieporozumienie i wyśmianie“¹⁴. Mamy tu już kilka elementów definicji normy: formy uznane przez jakąś społeczność językową za jedynie poprawne, przymus ich stosowania i sankcje tego przymusu: obawę ośmieszenia się lub nieporozumienia.

Inne jeszcze elementy składowe pojęcia normy przedstawia Z. Klemensiewicz. Oprócz poczucia przymusu dodaje jeszcze okresową stabilizację normy a zarazem jej ewolucję, określa wreszcie „nosicieli“ języka ogólnego stosujących normę jako ludzi wykształconych, a wykształcony jest wg autora człowiek, „którego język podlegał systematycznej uprawie, jakiejś normalizacji (...) przestrzeganej i obwarowanej sankcjami, co się dzieje najczęściej w szkole“¹⁵.

Te częściowe określenia należy jeszcze uzupełnić odpowiedziami na kilka pytań. Przez kogo ma być norma „uznana“ za prawidłową i obowiązującą, aby się stała normą? Jak długo może czy musi być ustabilizowana? Kiedy zachodzi nieporozumienie z powodu przełamania normy, a kiedy działa obawa śmieszności?

Zacznijmy od tych ostatnich pytań. Jeśli gwałcąc normę fleksyjną ktoś powiedziałby: *Kot gryzie pies*, to wobec luźnego szyku w języku polskim można by się wahać, który rzeczownik jest podmiotem, a który

¹³ Z. Klemensiewicz, *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny* (w:) *Pochodzenie polskiego języka literackiego*, Wrocław 1956, s. 178—241. *Studia staropolskie*, t. III.

¹⁴ T. Milewski, *Nowe prace o pochodzeniu polskiego języka literackiego*, *ibidem*, s. 65.

¹⁵ Z. Klemensiewicz, *op. cit.*, s. 191.

dopełnieniem. Jeśli na tabliczce przy drzwiach wejściowych przeczytamy: *I. Katz — dentysta*, moglibyśmy się spodziewać, że dentystą jest mężczyzna¹⁶. Inny przykład. Na pytanie kogoś z domowników, czy jest coś ciekawego w programie radiowym, zajrzałem do tygodnika Radio i Telewizja (z dnia 11 X 1964) i odpowiedziałem (nie znając prócz Wojciecha Siemiona żadnego z wymienionych artystów), że jest słuchowisko, ale raczej mało interesujące, bo biorą w nim udział sami mężczyźni: J. Durian, J. Karaszkiewicz, W. Siemion i S. Śródka¹⁷. Okazało się jednak, że i słuchowisko było ciekawe, i zespół aktorski mieszany, co też zostało jasno sprecyzowane w końcowej zapowiedzi spikera, podającego pełne imiona. A więc złamanie tradycji, stanowiącej w pewnym sensie normę, która nakazuje „ujawnianie” płci omawianej osoby, powoduje nieporozumienie. Język przestaje spełniać swoją podstawową funkcję społeczną — komunikację, a więc po prostu na tym odcinku przestaje być językiem. Że poczucie tej właśnie normy jest jeszcze silnie odczuwane przez ogół wykształconych nosicieli języka polskiego, świadczyć może jeden z ostatnich dobrych filmów polskich: „Agnieszka 46”. Do zapadłej wioski na ziemiach odzyskanych, zasiedlonej wszelaką „zbieraniną” z całej Polski, przyjeżdża młodzietka, pełna zapału do pracy nauczycielka. Sołtys wita ją zdumiony: spodziewał się nauczyciela, bo do tych warunków nadawał się tylko mężczyzna, a Inspektorat Szkolny zawiadomił gminę, że posadę obejmie *A. Żwaniec*. Pewną złośliwość w ocenie takiego lekceważenia tradycji językowej przez władze oświatowe ujawnił autor scenariusza, gdy kazał swemu bohaterowi kilkakrotnie przedstawiać nauczycielkę: „Przedstawiam panią *A. Żwaniec*” czy nawet: „Nasz nauczyciel, *A. Żwaniec*”.

Inaczej z sankcją śmieszności. Jeśli inteligent warszawski unika swego warszawskiego *któs*, *coś* czy też końcówki *rekamy*, *nogamy* (co mu się zresztą często nie udaje), to robi to tylko z obawy, aby się z niego nie wyśmiewali „galicjanie”. I na odwrót, ja sam unikam „oficjalnie” mojej „krakowskiej” wymowy *spaźniać się*, *ogłądnać*, choć pierwszą formę uważa nawet *Słownik poprawnej polszczyzny* Szobera za „logicznie i poprawnie zbudowaną formę czasownika wielokrotnego do: *spóźnić się*”¹⁸, a druga jest również poprawnie zbudowana i ma dokumentację historyczną od *Biblii Zofii*¹⁹, stosuje zaś „warszawskie” formy *spóźniać się*

¹⁶ Choć dziś należałoby raczej powiedzieć, że ten napis nie nam nie mówi o płci właściciela gabinetu dentystycznego.

¹⁷ Oczywiście kierowałem się tutaj tradycją językową, w jakiej wzrosłem: nazwiska kobiece muszą być językowo zaznaczone; dziś należałoby raczej stwierdzić: „Nie wiem, czy tu są jakieś kobiety, czy sami mężczyźni (czy nawet same kobiety)”.

¹⁸ S. Szober, *Słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa 1963, s. 595.

¹⁹ Por. Jęz. Pol. X (1925), s. 30—31; S. Szober, *op. cit.*, s. 330, podaje *ogłądnać* jako prowincjonalizm.

i *obejrzyć*, podobnie jak wbrew „krakowskim“ przyzwyczajeniom staram się unikać *prochu* i wychodzenia *na pole*, a ścieram *kurz* i wychodzę *na dwór* — wszystko z obawy, by „warszawianie“, a dziś już może wszyscy Polacy, uważający „warszawskie“ formy za obowiązujące ogólnie, nie wysmiali mojej „prowincjonalnej“ wymowy lub — co gorsza — mojego braku wykształcenia, braku poczucia językowego czy kultury językowej.

Z kolei należy omówić proces stabilizacji normy. Jest rzeczą jasną, że w żywym języku w miarę stopniowego realizowania się jego tendencji fonetycznych oraz dążności do uproszczeń, wyrównań morfologicznych, zmian składniowych czy leksykalnych muszą ulegać zmianom i normy. Wiemy dobrze, że te zmiany dokonują się stopniowo i zanim dojdzie do zwycięstwa nowej tendencji, czyli zanim ustali się nowa norma, musi trwać przez pewien czas okres przejściowy, okres chwiejności, w którym stara norma jeszcze obowiązuje, ale nie bezwzględnie, bo już ustala się nowa. Ani tego okresu przejściowego, ani okresu niezmienności, stałości oznaczyć nie można, bo może on trwać kilkadziesiąt, a czasem i kilkaset lat; dlatego do definicji wystarczy stwierdzić czasową stabilizację normy.

Należy wreszcie ustalić, przez kogo ma być dana forma uznana za wzór, aby stać się normą. „Któryż sposób wymawiania uznać wypadnie za wzorowy? Z pewnością ten, który istnieje już rzeczywiście w powszechnym użyciu tzw. inteligencji, mając za sobą poparcie długiej tradycji. To właśnie trzeba bardzo silnie uwydatnić, że przepisy wymowy muszą być przede wszystkim wnioskiem wysnutym z umiejętnie obserwowanej rzeczywistości wymawianiowej, muszą być uznaniem i podniesieniem do godności zasady tego, co jako wynik naturalny rozwoju językowego zgadza się z dzisiejszym poczuciem językowym i dlatego zasługuje w danej chwili na rozpowszechnienie i względne utrwalenie“²⁰. Jest to rzecz tak znana i z dawna uznana, że wspomnianie o tym byłoby niemal szkolnym popularyzowaniem, gdyby nie to, że niektórzy „poprawnościowcy“ domagają się jeszcze dla uprawomocnienia się normy aprobaty autorytetu językoznawcy. Tak więc do dotąd ustalonych warunków zaistnienia normy: *usus communis excultus* dochodzi jeszcze jeden: *et approbatus*²¹. Tak też stawia sprawę Havránek, który domaga się, by języko-

²⁰ *Przepisy poprawnej wymowy polskiej*, Kraków 1946, s. 5—6. Bibl. Tow. Mil. Jęz. Pol. nr 10.

²¹ Oczywiście szary tłum nie zawsze słucha kodyfikatorów, często im nawet uraga. Ale przecież zdarza się, że gramatyk zdoła wpłynąć — wyjątkowo zresztą — na bieg historii, bieg rozwoju języka. Tak było z S. Kopeczyńskim, który w II poł. XVIII w. zdołał „na jakiś przynajmniej czas w paru szczegółach uchwycić i okiełznać żywy rozwój językowy“ (I. Bajero-wa, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 237). Poza tym coraz więcej wykształconych Polaków sięga dziś po poradniki gramatyczne, radząc się „autorytetów“.

znawca był nie tylko obserwatorem tych zjawisk, ale aby wkroczył czynnie w normowanie języka z tym warunkiem, że nie będzie hamował naturalnych tendencji językowych²². Można by jednak z tym stanowiskiem polemizować: wiemy przecież, że w szczegółach „poprawnościowych” różnią się często uczeni w swych poglądach. Trzeba by więc domagać się aprobaty — jeśli taka jest konieczna — jakiejś „Komisji Sześciu”, jak to miało miejsce w r. 1926 w zakresie „poprawnej wymowy”. Również autoritet naszych najwybitniejszych pisarzy może być uznany tylko w sensie usus communis: nie jest błędem takie czy inne wyrażenie, bo tak pisał Sienkiewicz, Prus, Żeromski, Reymont, Staff... Natomiast nie można powiedzieć: należy tak mówić (względnie pisać) i tylko tak, bo tak pisał Sienkiewicz czy Mickiewicz; wszak regionalizmy Mickiewicza czy Słowackiego nie mogły się stać i nie stały się normą. Tak więc „aprobatę” jednostek trzeba traktować tylko jako wyraz opinii zbiorowej. Tak też stawiał zagadnienie A. Passendorfer: „...przeciwstawiam jedynie osobistemu poczuciu językowemu niektórych purystów zbiorowe poczucie językowe wybitnych współczesnych pisarzy”²³.

Nawiasowo warto zauważyć, że czasami — w okresie chwiejności normy, w okresie rodzenia się nowej normy — o jej stosowaniu może decydować jakaś grupa społeczna czy zawodowa forsująca tę nową normę — nawet wbrew istniejącemu jeszcze poczuciu językowemu dużej części „ogółu” inteligentnych nosicieli normy. Jeśli zwalczając od lat męskie formy nazwisk kobiecych, sam często wywołuję nazwiska mych studentek w takiej właśnie postaci: Urszula Adamowicz, Anna Biel (choć wiem, że to *Adamowiczówna* i *Bielówna*, a nie *Adamowiczowa* i *Bielowa*), to czynię to znów pod presją wspomnianej już wyżej obawy śmieszności: nie chcę, by młodzi powiedzieli o mnie: stary, zacofany pedant.

Z wszystkich omówionych wyżej określeń normy wynika, że jest ona zasadniczo świadomie stosowana: z dwóch opozycyjnych form wybieramy jedną, „poprawną”. Widać to wyraźnie nie tylko w tekstach pisanych, przygotowywanych do druku, w których autor (czy korektor) dobiera właściwą formę, a skreśla i poprawia błędne, ale i w tekstach przygotowywanych do wygłoszenia, i w recytacjach, przemówieniach itp. Jeśli zaś w potocznej (ale „starannej”) mowie nie uświadamiamy sobie najczęściej stosowanych norm, to dzieje się to, jak wiadomo, w wyniku zmechanizowania czynności mówienia, o czym już była mowa²⁴. Ale jest jeszcze drugi

²² „... meiner Ansicht nach kann er nicht nur, sondern soll er eingreifen, aber er muss dabei eine planmässige Befriedigung der innersprachlichen Bedürfnisse unterstützen und darf sie nicht geradezu verhindern“ (*op. cit.*, s. 156).

²³ A. Passendorfer, *Z pobojowiska „błędów językowych”*, Kraków 1964, s. 7. Bibl. Tow. Mił. Jęz. Pol. nr 15.

²⁴ Por. też uwagę W. Doroszewskiego: „...ogarnia nas podziw nad tym, jak wielka jest przepaść między językową świadomością jednostek mówiących, nie mają-

rodzaj norm, na który prawie nikt z językoznawców nie zwrócił dotąd uwagi²⁵: jest to norma zupełnie nie uświadomiona, a występująca zasadniczo w fonetyce i częściowo w słowotwórstwie. Różnica między tą pozornie nieświadomą, faktycznie zaś podświadomą, tj. w sposób mechaniczny stosowaną normą fleksyjną, składniową czy leksykalną a istotnie nie uświadomioną, z neodpartym przymusem czyli „obligatoryjnie“ działającą normą fonetyczną (czy słowotwórczą) jest bardzo istotna. Gdy zapytamy wykształconego jako tako Polaka, mechanicznie stosującego pierwszy rodzaj normy: „Dlaczego powiedziałeś *stołu* a nie *stola*?, Sąsiedzi przyszli, ale sąsiadki przyszły?“, to albo da rzeczowe, gramatyczne objaśnienie, albo powie przynajmniej: „Bo się tak mówi, bo *stola* byłoby błędem gramatycznym“. Jeśli natomiast zapytamy tegoż samego naszego informatora, dlaczego powiedział: *piez i kot* a nie *pies i kot*, *bap* a nie *bab*, *revka*, *tendy* a nie *ręka*, *tędy*, to nie tylko nie potrafi tego zjawiska wyjaśnić, ale najczęściej kategorycznie zaprzeczy przynajmniej co do międzywyrazowego udźwięcznienia. I nieraz trzeba włożyć sporo trudu w różne doświadczenia i „podechwytywania“, aby przekonać niedowiarka o jego rzeczywistej wymowie. Tu więc nieświadome a konieczne posłuszeństwo normie fonetycznej wynika z systemu fonetycznego czy fonologicznego, z owych „praw głosowych“, którym każdy członek danej społeczności językowej poddać się musi. Świadome kształtowanie pewnych wypowiedzi, tj. pewnych fonetycznych realizacji mówionego (nie pisanego!) słowa, prowadzi właśnie często do rażącego naruszania normy, zwłaszcza gdy do wymowy chcemy zastosować normy ortograficzne. Tak jest np. z nągminnie stosowanym dziś przez nauczycielstwo szkół podstawowych zmuszaniem dzieci do synchronicznego wymawiania samogłosek nosowych przed zwartymi i zwartoszczelinowymi. Dziecko musi świadomie przełamywać wrodzony nakaz normy, aby wypowiedzieć *ręka* zamiast *revka*, *tędy* zamiast *tendy* itd.

Omówiwszy w ten sposób wszystkie cechy normy językowej, możemy wreszcie teraz pokusić się o jej pełne zdefiniowanie. A zatem:

Norma językowa jest to wzór, okresowo ustabilizowana forma gramatyczna lub leksykalna, którą musimy naśladować, świadomie lub nieświadomie, jako jedynie poprawną

albo pod grozą śmieszności czy niezrozumienia, wybierając tę postać językową, która ma aprobatę powszechnego jej używania przez ogół (lub znaczną większość) wykształconej

cych właściwie pojęcia o motywach swego językowego zachowania się — a logicznie wycieniowanymi zasadami, którym te jednostki mówiące są nieświadomie posłuszne“ (*Kryteria poprawności językowej*, Warszawa 1950, s. 17).

²⁵ Wspominała jedynie mimochodem M. Dłuska o nie uświadomionej normie fonetycznej (ustnie).

części danej społeczności językowej i jest uznana przez autorytety językoznawcze,

albo wskutek działania — najczęściej zupełnie nieświadomych — wrodzonych, odziedziczonych nawyków motoryczno-artykulacyjnych czy takichże tradycji kompozycyjno-słotwórczych.

Do powyższej definicji można jeszcze dodać uwagę o ewentualnej chwiejności pewnych norm w okresie ich zmieniania się oraz rozróżnienie normy mówionego języka i pisanego, tj. literackiej jego odmiany.

2. Z kolei przejdźmy do gwar ludowych, czyli języka regionalnego ²⁶. Z samej istoty gwary, która też jest systemem językowym rządzonej swoimi prawami głosowymi i zwyczajami wymawianiovymi (oczywiście w znacznej części identycznymi z prawami i zwyczajami języka ogólnego), wynika istnienie normy językowej także w tej odmianie języka ogólnonarodowego. Jeśli więc np. cechą gwar małopolskich jest mazurzenie, to wymowa *cysty, zyto, syja* jest obowiązującą normą, a *czysty, żyto* byłoby jej przekroczeniem, zniekształceniem gwary. Jeśli jednak z tych lub innych przyczyn w ciągu lat na terenie jakiejś lokalnej gwary utrwalił się brak mazurzenia w pewnych określonych wyrazach, to stało się to również normą obowiązującą w tej gwarze i stosowaną przez wszystkich. Trzeba bowiem pamiętać, że w gwarach mamy do czynienia z mikrosystemami często małych regionów, a czasem nawet poszczególnych wsi. Dlatego mówiąc o normie trzeba mieć na myśli nie jakieś abstrakcyjne wydedukowane normy obejmujące większy obszar, lecz mówić o normach obowiązujących w jednej określonej gwarze. Tu dla przykładu weźmiemy gwara podegrodzką, tj. południowo-zachodnio-sądecką ²⁷. Tak więc jest tu wymowa *š* we wszystkich wyrazach od rdzenia **ves-* czy w *liczebnikach* od *sześć*: *šyćk*o, fšysk*o, šeš, šesnašće, šežžęšć* ²⁸, co nie narusza normy mazurzenia. Podobnie unormowane odstępstwa od systemu ogólnopolskiego znajdziemy w słotwórstwie, fleksji czy składni tej gwary (np. osobliwe zrosty typu *na ranāmsō* 'na ranną mszę', *Jadamwola* = *Adamowa Wola* itp.) ²⁹. Również w słowniku obok słów ogólnopolskich czy dialektycznych o większym zasięgu występują wyrazy właściwe tylko tej jednej gwarze i użycie ich przez mieszkańców innego terytorium wywołałoby

²⁶ Termin Z. Klemensiewiczza, por. *op. cit.*, s. 186 i n., podobnie jak termin *język ogólny (wykształcony)* zamiast: *dialekt kulturalny*. W dalszym ciągu — dla uniknięcia wielokrotnego powtarzania tego samego terminu — stosuje zarówno terminologię Z. Klemensiewiczza, jak i tradycyjne określenia *dialekt kulturalny, dialekty* czy *gwały ludowe*. Ten ostatni termin już zanadto zadomowiony, by go usuwać, stosuje najczęściej. Również obocznie stosuje termin wspomnianego autora: *gwara miejska* i stary: *žargon*.

²⁷ Por. E. Pawłowski, *Gwara podegrodzka*, Kraków—Wrocław 1955.

²⁸ *Ibidem*, s. 91.

²⁹ *Ibidem*, s. 140 i 192.

zdziwienie. Istnienie norm w gwarach przyjmują też językoznawcy, zajmujący się tym problemem, w tym wypadku Havránek³⁰ i Z. Klemensiewicz: „Nie można odmówić także językowi regionalnemu pewnych norm, ale są one znacznie słabiej zróżnicowane pod względem funkcjonalnym i stylistycznym, a nie towarzyszy im tak silne poczucie przymusu, które się łączy z wyraźnym żądaniem ich stałości i zamierzonym a kontrolowanym przez świadomość ich przestrzeganiem“³¹.

Już z tej wypowiedzi można wysnuć wniosek, że między normą gwarową a ogólnojęzykową zachodzą dosyć znaczne różnice. Jakie one są i czy istotnie aż tak duże, jak to sugeruje prof. Z. Klemensiewicz, zobaczymy, rozważając kolejno poszczególne cechy normy: wspomniane wyżej a) „poczucie przymusu“, związane b) z świadomym jej stosowaniem i przestrzeganiem i c) z „żądaniem jej stałości“.

Świadomość własnej normy gwarowej jest u ludu wiejskiego duża, większa, niż by się mógł spodziewać każdy, kto nie zetknął się z gwarą jako jej badacz. Ale dialektologowie znają przecież dobrze „obiekty bierne“, tj. informatorów biegle, poprawnie władających gwarą, choć nie zawsze zdających sobie sprawę ze zjawisk gwarowych, oraz „obiekty czynne“ — ludzi mówiących czasem nawet zepsutą gwarą lub dialektem kulturalnym, „po miejsku“, ale orientujących się doskonale w zjawiskach gwarowych i obowiązujących normach i umiejących je objaśnić. Taki „czynny“ informator potrafi często rozróżnić nawet takie subtelności, jak odrębność *á* od *o* czy stopień labializacji względnie dyftongizacji, np. w połączeniu *pyot pyotem* względnie *p^oot p^ootem*. Bardzo częsty — a jakże miły dla badacza! — jest czynny udział w badaniach gwarowych całej grupy zainteresowanych autochtonów, najczęściej młodych chłopaków, którzy przysłuchują się odpowiedziom badanego informatora i korygują indywidualnie lub grupowo, zawsze z ożywieniem i w sposób zupełnie zdecydowany, błędne, niezgodne z normą odpowiedzi informatora: „Tak się u nas nie mówi, ma być...“. Czasem, gdy norma może być chwiejna, gdy mogą być realizacje oboczne jednego fonemu czy jednej formy fleksyjnej, wywołuje się dyskusja i zbiorowe ustalanie normy — jednej lub dopuszczającej oboczność (np.: „starsi mówią tak, a my tak...“ lub „można i tak, i tak“). Ale również i przedstawiciele najstarszego pokolenia mają poczucie normy i świadomość tego, jak się w ich gwarze mówi, choć zapytani nie zawsze od razu wyjawia właściwą odpowiedź, uważając formę gwarową za „gorszą“ od literackiej, ogólnej. Tak np. 80-letnia babcia Napiórkowska w Ostaszewie Wielkim (w powiecie pułtuskim) podawała mi formy *dom*, *vrona* bez zwężenia *o* przed *N*. Ponieważ wydawało mi się to sprzeczne z ogólną wymową północnomazowiecką, dopytywałem

³⁰ M. B. Havránek, *op. cit.*, s. 162.

³¹ Z. Klemensiewicz, *op. cit.*, s. 189.

się na różne sposoby o właściwą wymowę i dopiero na bezpośrednie za-
pytanie (zasadniczo niedopuszczalne w badaniach gwarowych, bo sug-
erujące gotową odpowiedź): „A nie mówicie nigdy *dûm*?“ — otrzymałem
odpowiedź: „Jak podchłybić, to *dom*, a jak tak bele jak, to *dûm*“. Oczy-
wiście owo „podchlebianie“ to wymowa literacka, miejska, a „byle jak“
to norma gwarowa. W ten sposób można uchwycić różne oboczne normy
w przekroju pionowym, tj. związane z różnym wiekiem mówiących, nie-
kiedy nawet różnice w mowie trzech pokoleń widoczne np. w wyrazie
srebro (najmłodszy) — *śrybro* (średnie pokolenie) — *śrybno* (najstarsi). Ale
ciekawsze jeszcze, że świadomość normy mają nawet dzieci, oczywiście
szkolne, potocznie już prawie nie mówiące gwara, ale konfrontujące stale
gwarową wymowę otoczenia z kulturalnym, miejskim i literackim języ-
kiem szkoły. Oto np. w Chełmie Wielkim, w przynależnej gwarowo do
Małopolski partii Śląska pszczyńsko-katowicko-bytomskiego, dziewczynka
z 7 klasy poprawiała rzeczowo niezgodne z normą gwarową wypowiedzi
(zwłaszcza w zakresie fleksji) swej matki czy 86-letniego dziadka. Kontrola
innych obiektów w pełni potwierdziła relacje dziewczynki. Wracając do
gwary podegrodzkiej, warto stwierdzić, że ze znajomością i poczuciem
normy gwarowej można się spotkać nawet w miejscach najmniej obie-
cujących dla badacza gwarowego: w przydiach gromadzkich rad naro-
dowych. Zachodziłem tam zbierając materiał onomastyczny Sądeczyny.
I z wyjątkiem dwóch przydiów, gdzie byli ludzie nowi, obcy i raczej
miernej inteligencji, wszędzie spotykałem informatorów nie tylko życzli-
wych, ale inteligentnych. Wśród urzędników zawsze znajdują się autochtoni
z kilku wsi danej gromady, którzy — jeśli nawet sami nie mówią gwara,
co się zresztą zdarza nawet w samym urzędowaniu — to w zjawiskach
gwarowych orientują się doskonale i stosują swoją „normę“ gwarową
nawet w materiale onomastycznym, a więc w materiale najbardziej po-
datnym na wpływy literackie, administracyjne. Dzięki temu eksplorator
zbierający materiał gwarowy czy onomastyczny może być pewny, że
zapisy jego są poprawne, zgodne z normą gwarową — o ile oczywiście
ocenia ten materiał krytycznie. Bo są i wyjątki. Zdarza się, że chłop mniej
inteligentny, który dużo przebywał poza wsią, w mieście, który stykał się
z przybyszami z innych stron, z letnikami, z robotnikami, który ma dzieci
w szkołach średnich, często zatracą świadomość własnej normy gwarowej:
sam mówi gwara zepsuta, a zapytany, udziela błędnych informacji, często
zapewniając błędnie o „poprawności“ jakiejś formy gwarowej czy o użyciu
jakiegoś wyrazu. Jaskrawe przykłady takiego zatracania się świadomości
normy mieli eksploratorzy, zbierający materiał do *Małego atlasu gwar
polskich*. Czasem odwrotnie, gospodarz, mówiący gwara, pod wpływem
normy literackiej nie zdaje sobie sprawy z normy gwarowej, którą sam
stosuje. Tak gospodarz w Ostaszewie Wielkim na Mazowszu zapewniał

mię stanowczo, że form dualnych *jedziewa* nikt u nich nie używa, a w kilka minut później prowadził z sąsiadem taką rozmowę:

- *No to pojedziewa ... Na przimrok sie wróćim.*
- *Bogać ta sie wróćim.*
- *Dopchiero dziesiunta, zajedziewa na cas.*

Ale to są raczej wyjątki. Natomiast — podobnie jak w języku ogólnym — nie uświadomiona jest norma fonetyczna, częściowo i morfologiczna, i to w większym jeszcze stopniu niż u ludzi wykształconych. Nawet „czynny obiekt“, mówiący gwarą podegrodzką, mającą dwie nosówki (z wymową synchroniczną): *o* i *a* (za literackie *e*) rzadko zdaje sobie sprawę z różnych realizacji fonetycznych tego ostatniego fonemu i z różnicy między gwarowymi *a*, *o*, *o* itd. a literackim *e* czy *eN*. Zasugerowany literackim brzmieniem i pisownią „urzędową“ informator potrafi uparcie twierdzić, że się mówi *Meńcina*, *Klenčany*, choć te nazwy ogólnie wymawia się gwarowo *Mącina* czy *Moćina* i *Klęcany*. W nowosądeckiej Gostwicy śmieją się z mokrzoków (mieszkańców sąsiedniej Mokrej Wsi), że mówią *krewy*, *kreple*, a nie zdają sobie sprawy, że sami mówią podobnie, jedynie z mniej spłaszczonym *o*: *króvy*, *króple*. Jednemu z mych zdolnych uczniów gimnazjalnych, pochodzącemu z omawianego tu terenu o synchronicznej wymowie nosówek, poświęciłem sporo czasu, ażeby go nauczyć poprawnego „literackiego“ wymawiania tych samogłosek — daremnie: mimo uświadomienia mu jego gwarowej normy mówił stale *rąka*, *mąka*. Tak samo mówią wywodzący się z tych terenów inteligenci pochodzenia chłopskiego, nawet z wyższym wykształceniem. Podhalań zaś i Spiszaków można poznać wśród inteligentów nie tylko po wybitnym akcencie inicjalnym, ale często nawet po resztkach archaizmu podhalańskiego: oczywiście nie zdają sobie oni sprawy z tych resztek swej normy gwarowej, przeniesionej nawet do ich „dialektu kulturalnego“. Wielu znów inteligentów używa wyrazów gwarowych nie zdając sobie sprawy, że są to wyrazy nie-literackie, gwarowe. A więc nie uświadomiona norma może działać także w zakresie leksyki.

Nieco inaczej niż w języku ogólnym przedstawia się stabilizacja i zmienność normy gwarowej. Tu obie sprzeczne tendencje językowe są o wiele silniejsze niż w wymowie „kulturalnej“: z jednej strony większy konserwatyzm (spowodowany także luźniejszym kontaktem wsi ze szkołą, z ośrodkami kulturalnymi itp.) utrudnia zmienność i powoduje większą stabilność języka, długie utrzymywanie się w gwarze licznych archaizmów (archaizm podhalański, końcówka *-e* w dopełniaczu żeńskich miękkotematowych: *studnie*, końcówki dualne *-wa*, końcówki aorystyczne *-ch||-k*: *robilech||robilek* itd.), z drugiej ten sam luźniejszy kontakt z kulturą miejską, z utrwalonymi przez szkołę i gramatyki normami literackimi

powoduje łatwiejszy rozwój starych czy nowych, rodzących się tendencji fonetycznych, powoduje owo znane dialektologom „rozchwanie“ świadczące o chwiejności normy, owe liczne realizacje jednego fonemu w ustach jednej osoby (np. dziewięć różnych realizacji nosowego fonemu *ę* w gwarze podegrodzkiej: *a, a, ą, ą, ą, ą, a, ą, ą*). Wreszcie chwiejność normy może być spowodowana także wkraczaniem w gwarę normy literackiej nie tylko w system fonologiczny czy fonetyczny, ale i fleksyjny. W zakresie fonologii widzimy tendencję — według wzoru języka ogólnopolskiego — do usuwania opozycji samogłoska jasna : pochylona, w rezultacie czego młode pokolenie w miejscu odrębnego *ą* mówi *o* (nie *a!*): *jo, mom* ³². We fleksji znów wystarczy rzucić okiem na wielkie pomieszanie końcówek koniugacyjnych, np. 1. osoby 1. mnogiej czasu teraźniejszego czy przeszłego: nawet tam, gdzie dialektologia wykazuje „oficjalnie“ końcówki aorystyczne *-ech||-ek*, wszędzie występują obocznie końcówki *-em* lub też brak końcówki: obok *byłek, robilek* — *byłem* lub *ją był, jużek zrobił* obok *juzem zrobił*; obok *pojedziewa* spotkamy *pojedziem*, obok *zróbma, chodzema* — *zróbmymy, chodzemy*. Takie rozchwania spotkamy i w deklinacji: rozróżnianie form męsko- i niemęskoosobowych występuje niby na zachodzie Polski, ale i tam trafiają się formy *chłopy przyszły*, a na wschód od rzeczzonej izomorfy, a więc np. w Sądeczyźnie obie formy *chłopi przysli* i *chłopy godały* zupełnie pospolite.

I tu nasuwa się pytanie uboczne: o ile norma literacka wkraczająca w gwarę ludową może się stać normą gwarową? Nie należałoby tu zajmować żadnego z dwóch krańcowych stanowisk: z jednej strony nie można traktować jako faktów gwarowych wszelkich objawów miejskich wpływów, a więc np. nie można uważać za gwarę nie mazurzącą takiej, w której wiele wyrazów z *š, ž, č* wymawia się już „po miejsku“, lub w której już pewien procent mieszkańców (zwłaszcza młodzież) unika mazurzenia; z drugiej strony nie można lekceważyć faktu, że pewne wpływy miejskie wkraczają rzeczywiście na stałe do gwary, zmieniając lub modyfikując jej własną normę. Tu więc należą np. oboczne końcówki osobowe czasowników, o czym już była mowa, tu oboczna literacka postać rzeczownika *srebro* obok *srybro* i *šrybno* itd.

Jak wygląda sprawa „aprobaty“ w normie gwarowej? Tu już oczywiście nie wchodzi w grę żadne autorytety naukowe czy literackie. Jedy-nym autorytetem aprobowującym normę a dezaprobowującym wymowę błędną jest zbiorowe poczucie poprawności, autorytet społeczności językowej, posługującej się daną gwarą. Były wprawdzie próby ustalenia pewnych wzorów gwarowych dla celów literackich, tj. dla zastosowania gwary

³² Tak np. na Podhalu, por. Z. Gołąb, *O wewnętrznym zróżnicowaniu gwary podhalańskiej*, Jęz. Pol. XXXIV (1954), s. 88—89. Podobnie zresztą jest też w gwarach „miejskich“.

w literaturze, ale „usiłowanie nadania językowi regionalnemu charakteru języka literackiego, tzn. związanie go z świadomie wypracowanymi normami gramatycznymi, leksykalnymi i ortograficznymi jest zjawiskiem u nas rzadkim, które rozwija się na specyficznym podłożu społecznym, politycznym i kulturalnym. Jako przykład mogą posłużyć próby znormalizowania kaszubszczyzny piśmiennej“³³. A po wtóre gwara w literaturze pięknej ulega bądź co bądź pewnej, choćby minimalnej (a czasem dość znacznej) stylizacji, więc trudno tu mówić o jakiejś normie dla żywego języka; jeśli zaś mamy do czynienia z autentyczną, artystyczną odmianą języka regionalnego, czyli gwary³⁴, to stosować się on musi do norm żywego języka mówionego (podania, gadki, poematy ludowych twórców, np. St. Nędzy — Kubińca, Hanki Nowobilskiej, ludowych poetów Śląska, Warmii itp.), a tylko pisownia może ulegać próbom jakiegoś autorytatywnego znormalizowania. Zdarza się wprawdzie, że czasami lud wiejski przyjmuje za swoje pewne wytwory artystów nie-chłopów: wiemy np., że górale podhalańscy śpiewają dziś marsz zbójnicki „Hej, idem w las...“, jako swoją ludową pieśń, nie wiedząc, iż autorem jej jest Kazimierz Tetmajer; ale było to możliwe dlatego właśnie, że poeta dostosował się niemal idealnie do gwarowej normy podhalańskiej (nie mówiąc już o treści), a nie narzucał gwarze jakichś obcych sztucznych norm. Tak więc piśmiennictwo gwarowe nie wpływa w najmniejszym stopniu na kształtowanie się normy mówionego języka ani też nie stwarza jakichś własnych, literackich norm gwary artystycznej — pisanej.

Pozostają do omówienia sankcje stosowania norm w gwarze. Czy i tu działają oba motywy: wzgląd na komunikatywność i obawa śmieszności? T. Milewski twierdzi³⁵, że tu właśnie leży główna różnica między normą gwarową a ogólną: w gwarze brak obawy ośmieszenia, normę stosuje się jedynie z obawy nieporozumienia. Wydaje mi się jednak, że nie można stawiać sprawy tak stanowczo. O sankcji zrozumiałości nie potrzeba oczywiście mówić. Warto jednak zauważyć, że w gwarach może wystąpić nieporozumienie nawet tam, gdzie literackie nierozróżnianie pewnych głosek czy fonemów (*ó = u*, *rz = ż*) powoduje dwuznaczność, którą tylko konsytuacja może wyjaśnić: wystarczy przypomnieć anegdotę o dziewczynce wiejskiej, której nauczycielka poleciła zważyć zakupiony produkt, a ona go zaczęła gotować (warzyć): no, bo kazali jej *zważyć*, a nie *zwarzyć*. Ale jak z obawą śmieszności? Dziś ta sankcja działa słabiej, ale niedawno jeszcze na pewno śmiano się z dziewczyny, która wróciwszy

³³ Z. Klemensiewicz, *op. cit.*, s. 205.

³⁴ Z. Klemensiewicz rozróżnia 2 odmiany języka regionalnego (ale tylko mówionego): konwersacyjny (wyjątkowo monologowy) i artystyczny (podania, baśnie, powiastki, przysłowia, zagadki, pieśni), *ibidem*, s. 205.

³⁵ W prywatnej rozmowie.

z miasta przynosiła pewne nawyki językowe, wzięte z „pańskiej“ mowy, czy z chłopca, który po powrocie z wojska popisywał się obcymi wyrazami i naleciałościami pseudoliterackimi. Tak jedna, jak i drugi — musieli się tego wszystkiego oduczać, żeby się nie narażać na wyśmiewanie. Dziś wobec zmienionych stosunków społeczno-obyczajowych, wobec zacierania się różnic między miastem a wsią zepsucie gwary normą literacką już nie ośmiesza pseudomiałstwowego snoba czy snobki. Ale i dziś w Żywiecczyźnie (np. w Żabnicy) śmieją się z *frel*i, czyli dziewczyny, której miasto „prze-wróciło w głowie“; dotyczy to stroju i obyczajów, ale oczywiście i gwary. Tylko wątpliwe, czy *frel*a robi sobie co z tego ośmieszania. Ale i dziś jeszcze na pewno jeśli *mokrzo*k (mieszkaniec Mokrej Wsi) zeni się z *pode-grodzianką* i wejdzie w społeczność Podegrodzia, będzie się starał unikać swoich *krepli* i *krewy* z *regami*, a stosować normę podegrodzką: *krople* i *krowy* z *rogami* — oczywiście z obawy śmieszności.

3. Zbierzmy omawiane tu przypadki i wyciągnijmy wnioski z naszych rozważań: 1. w normach języka ogólnego wyróżnić należy normy uświadomione i stosowane nieświadomie; 2. w stosowaniu pierwszych można wyróżnić różny stopień uświadomienia: od zupełnie mechanicznego stosowania normy do w pełni świadomego jej wyboru i użycia; 3. norma gwarowa zasadniczo nie różni się niczym od normy języka ogólnego, podlegając w zasadzie tym samym prawom językowym i tendencjom. Różnice polegają tylko na stopniu nasilenia poszczególnych cech i warunków normy. A więc: świadomość językowa, uświadomienie normy może być mniejsze niż w dialekcie kulturalnym (ale nie musi), nacisk społeczny, przymus stosowania normy jest słabszy, mniejszy; również ustabilizowanie się normy może być trwalsze (więcej archaizmów, większy konserwatyzm językowy), ale z drugiej strony wskutek łatwiejszego rozwoju nowych tendencji językowych spotykamy w normie gwarowej większą chwiejność, większe „rozchwianie“ w realizacji poszczególnych fonemów czy form fleksyjnych. Wreszcie sankeja śmieszności, obawa przed narażeniem się na wyśmianie działa słabiej niż w języku ogólnym, literackim.

Jak się więc okazuje, gwarami ludowymi kierują takie same prawa i siły napędowe (językowe, społeczne), co językiem ogólnym, „dialektem kulturalnym“. Normy językowe są właściwie takie same, tj. tego samego rodzaju i charakteru, tylko w gwarach działają słabiej. Ale z drugiej strony normy gwarowe podlegają tylko ogólnym prawom rozwojowym i tendencjom językowym, mniej zaś wpływom postronnym czy — co się przecież może zdarzyć w języku ogólnym — osobistym poglądom, narzuconym przez autorytety, więc teoretycznie biorąc mogą być w szczegółach słuszniejsze, bardziej prawdziwe, bardziej żywe. Stwierdza to wszystko jeszcze raz pełne równouprawnienie i równorzędność gwar ludowych, języka regionalnego z językiem ogólnym.

Od czego zależał różnokierunkowy rozwój tzw. *jať* w językach słowiańskich

Punktem wyjściowym moich rozważań jest referat prof. Z. Stiebera, wygłoszony na XX Zjeździe naukowym PTJ w maju 1960 r., pt. „Jak brzmiało prasłowiańskie *ě*?“¹. Autor przeciwstawił się rozpowszechnionemu mniemaniu, jakoby już w okresie prasłowiańskim istniało zróżnicowanie wymowy tej samogłoski, tj. tzw. *jať* szerokie i *jať* wąskie. Zdaniem Z. Stiebera takiego podziału wówczas jeszcze nie było. W okresie prasłowiańskim było tylko jedno *jať*, była to samogłoska długa w stosunku do krótkiego *e* i przednia w stosunku do tylnego *a*. Dlatego też tam, gdzie działało prawo przegłosu samogłosek przednich w tylne, *jať* mogło przechodzić w *a*, tak jak *e* przechodziło w *o*, ale to nie znaczy, że w dialektach tych istniało *jať* szersze niż tam, gdzie prawo przegłosu nie działało. Argumentacja Stiebera jest przekonująca i, pomimo że pogląd o dwojakiej wymowie prasłowiańskiego *ě* jest w dalszym ciągu żywy², przyjmuje

¹ Dotąd nie opublikowany.

² Por. np. В. В. Иванов, *Историческая грамматика русского языка*, Москва 1964, s. 90: „Однако звук [ě], будучи общеславянским, т. е. существуя исконно во всех диалектах праславянского языка, в то же время имел отличия в своем образовании в разных диалектах этого языка. Так, например, звук [ě] в диалектах-предках восточнославянского языка-основы по своему образованию и произношению отличался от [ě] в диалектах-предках старославянского языка. В последнем [ě] был звуком переднего ряда низкого подъема, типа широкого открытого [e].“

У восточных же славян этот звук был переднего ряда средневерхнего подъема и имел закрытый характер, это был звук типа закрытого [e] — [ě] или дифтонга [ie]. Такой характер восточнославянского [ě] предполагается по его дальнейшей судьбе в русском языке.“

Albo: K. Horálek, *Úvod do studia slovanských jazyků*, Praha 1962, s. 120: „O fonetické povaze hlásky *ě* (...) nemáme úplně jasnou představu. Někteří lingvisté (např. Hujer) považují *ě* za dvojhlásku, jiní za široké *ä*, někteří také za *e* úzké (zavřené), např. Fortunatov. Zdá se, že *ě* nebylo na celém slovanském území ke konci praslovanského období úplně stejné, že tu výslovnost co do stupně otevřenosti kolísala“. Oraz dalej, s. 132: „Tato samohláska „(mowa o *ě*)“ jak již bylo řečeno, neměla na celém území stej-

jako podstawę do dalszych rozważań jego tezę o istnieniu w okresie prasłowiańskim tylko jednego *ě*.

Pozostaje jednak faktem, że w dalszym rozwoju języków słowiańskich *ě* zachowuje się inaczej niż pozostałe samogłoski. Jego artykulacja albo zwęża się lub dyftongizuje, albo rozszerza się. Fakt różnego rozwoju *ě* w językach słowiańskich jest powszechnie znany, nie trzeba go tu udowadniać. Trzeba natomiast, o ile przyjmiemy tezę Stiebera o jednej tylko artykulacji prasłowiańskiego *ě*, odpowiedzieć na pytanie, co spowodowało jego dalszy różnokierunkowy rozwój w językach słowiańskich. Dlaczego na dwóch przeciwległych krańcach słowiańszczyzny — w narzeczach lechickich i bułgarsko-macedońskich — rozwinęło się tzw. jał szerokie, a w pozostałych dialektach słowiańskich tzw. wąskie. Na pytanie to Stieber nie dał w swoim referacie odpowiedzi, bo tłumaczenie przejścia *ě* w *a* wyłącznie działaniem na pewnym terenie prawa dyspalatalizacji samogłosek przednich jest niewystarczające. Taka dyspalatalizacja działała przecież nie tylko u Lechitów i Bułgarów. Weźmy na przykład języki łużyckie. Wszystkie samogłoski przednie podlegają tu w mniejszym lub większym stopniu takiemu prawu dyspalatalizacji, poza wysokim *i* i właśnie *ě*. Podobnie na wschodzie słowiańszczyzny mamy przegłos *e* w *o* przy całkowitym braku przegłosu *ě* w *a*. Wprawdzie rosyjski przegłos *e* w *o* tłumaczą niektórzy procesami labializacyjnymi³, ale są i tacy, którzy widzą tu dyspalatalizację *e*⁴. W obu wypadkach brak takiego przegłosu samogłoski *ě* tłumaczy się podwyższoną jej artykulacją, tylko że to podwyższenie *ě*, przy założeniu, że nie jest ono dziedzictwem prasłowiańskim, trzeba jakoś wyjaśnić.

Szukając przyczyny tego zjawiska nie możemy pominąć z jednej strony przypuszczenia T. Lehra-Spławińskiego, że zarówno południowo-, jak i północnosłowiańskie zwężenie *ě* ma jakąś wspólną podstawę⁵, z drugiej — obserwacji A. Furdala, że w słowiańszczyźnie północnej zwężenie *ě* idzie w parze z przejściem *e* w *a*⁶. Ponieważ takiego przejścia nie ma u Słowian południowych, Furdal nie zgadza się z poglądem Lehra-Spławińskiego i sądzi, że zwężenie *ě* na północy i południu ma przyczyny

nou výslovnost; někde to bylo široké *ä* (např. v staroslověnině, v staré polštině a dosud v některých bulharských nářečích), jinde to bylo úzké *e* (snad s proměnlivým průběhem od *i* k *e*)“.

³ Por. np. A. Furdal, *Rozpad języka prasłowiańskiego w świetle rozwoju głosowego*, Wrocław 1961, s. 82—83.

⁴ Np. W. W. Iwanow, *op. cit.*, s. 191; W. Kuraszkiewicz, *Zarys dialektologii wschodnio-słowiańskiej*, wyd. II, Warszawa 1963, s. 19, widzi wspólną genezę przegłosu ruskiego i lechickiego.

⁵ T. Lehr-Spławiński, *O dialektach prasłowiańskich*, Sborník prací I Sjezdu slovanských filologů v Praze 1929, Praha 1932, s. 583, przedrukowane w zbiorze *Studia i szkice wybrane z językoznawstwa słowiańskiego*, Warszawa 1957, s. 213.

⁶ A. Furdal, *op. cit.*, s. 81.

odrębne. Okazuje się jednak, że przypuszczenie T. Lehra-Splawińskiego i obserwacja A. Furdala dadzą się ze sobą pogodzić.

Zwężenie i dyftongizacja *ě* w większości języków słowiańskich nie powstało w wyniku niezależnych zmian artykulacyjnych tej samogłoski. Odpowiedzi na pytanie, co spowodowało różnokierunkowy rozwój *jať* w językach słowiańskich szukać należy nie w naturze głoski *jať*, lecz w zmianach, jakie zachodziły w systemach fonologicznych języków słowiańskich.

W okresie prasłowiańskim samogłoska *ě* była długa w stosunku do *e* i przednia w stosunku do *a*. Korelacja *ě* — *e* jako korelacja długa — krótka, szybko stała się wskutek zmian w systemie prozodyjnym zjawiskiem martwym, natomiast korelacja przednia — tylna rozwinęła się w podstawową korelację samogłoskową w językach słowiańskich. Zjawisko przechodzenia samogłosek przednich w tylne i tylnych w przednie przy sprzyjających warunkach fonetycznych jest w językach słowiańskich zupełnie normalne. Jeżeli więc np. w językach łżyckich, silnie rozbudowujących tego typu przegłosy, *ě* nie przechodzi w *a*, to znaczy, że przestało być jego przednim odpowiednikiem, a przestało być nie dlatego, że korelacja ta wypadła z systemu fonologicznego, lecz dlatego, że w wyniku zmian fonetycznych pojawił się w języku nowy fonem przedni w stosunku do tylnego *a*. Było to przednie *ä* powstałe w wyniku denazalizacji nosówki przedniej. Nowy przedni fonem *ä* był bliższy fonetycznie tylnemu *a* i wobec tego wyparł z tej korelacji kontynuant prasłowiańskiego *ě*. W ten sposób znalazło się ono poza podstawowym układem fonemów samogłoskowych, wypadło z korelacji przednia — tylna. Jeżeli jednak proces przegłosu wyprzedzał denazalizację, samogłoska *ě* utrzymywała swój związek z *a* i dyspalatalizowała się. Taki stan rzeczy mamy np. we wschodnio-dolnołużyckim tzw. „dialekcie Jakubicy”. Formy typu *juzyk*, *mjuso* = **językz*, **męso* świadczą o tym, że dyspalatalizacja samogłosek przednich była tu wcześniejsza od denazalizacji nosówek. Umożliwiło to przejście *ě* w *a*, jak np. w wyrazie *ěalo*. Natomiast nie zdyspalatalizowane **ę* podlegając później denazalizacji mieszało się, podobnie jak w innych dialektach dolnołużyckich z niezdyspalatalizowanym *ě*⁷.

O przejściu przez fonem *ä* = **e* funkcji *ě* w korelacji przednia — tylna w języku czeskim pisze M. Komárek w rozdziale zatytułowanym *Gebauerovo historické hláskosloví ve světle dalšího bádání* dodanym do wznowionego wydania gramatyki historycznej Gebauera: „Foném *ä* zaujal v systému místo psl. *ě*, jež se — asi pod tlakem postupující změny *e* ⇒ *ä* — zúžilo a posléze diftongizovalo“⁸.

⁷ Por. Z. Stieber, *Zarys dialektologii języków zachodnio-słowiańskich*. Warszawa 1956, s. 49—50, także H. Schuster-Šewc, *Vergleichende historische Lautlehre der Sprache des Albin Moller*, Berlin 1958, s. 36—39, 44—45.

⁸ J. Gebauer, *Historická mluvnice jazyka českého*, díl I, *Hláskosloví*, Praha 1963, s. 733.

Gdy przyjrzymy się bliżej językom o tzw. wąskiej czy dyftongicznej wymowie *ě*, to się okaże, że wszystkie one wytworzyły sobie w pewnym okresie rozwoju nowy przedni fonem *ä*, który wyparł z tej korelacji samogłoskę *ě*. W językach północnosłowiańskich było to *ä* na miejscu nosówki przedniej, takie jakie zachowało się w słowackich przykładach typu *mäso*. Stadium przejściowe *ä* w procesie denazalizacji **ě* i jego przejścia w *a* jest powszechnie przyjmowane⁹, nie wszyscy jednak uznają tę głoskę za odrębny fonem. Z. Stieber uważa, że „takie przednie *a* występujące po miękkiej było tylko wariantem kombinatorycznym fonemu *a*“¹⁰. J. Stanislav przyjmuje istnienie fonemu *ä* tylko dla niektórych narzeczy: „hlásky *ä*, *ä* boli osobitnými fonémami iba v strednej slovenčine. Naproti tomu v západnej a východnej slovenčine a rovnako v češtine *ä* bolo len kombinatónym variantom fonémy *a*“¹¹. Nie ma jednak wyraźnych dowodów na to, że prsł. **ě* przestało być odrębnym fonemem z chwilą denazalizacji, natomiast fakt, że w wielu dialektach czesko-słowackich¹² i łużyckich¹³ kontynuant **ě* nie utożsamia się z kontynuantem **a* przemawia raczej za tym, że powstałe drogą denazalizacji *ä* było jeszcze jakiś czas odrębnym fonemem. Tak tę sprawę ujmuje np. M. Komárek. Przyjmuje on, że po denazalizacji nosówek i wokalizacji jerów język czeski miał następujące fonemy samogłoskowe:

i *u*
e *o* dyftong *ě*¹⁴.
ä *a*

Podobnie Iwanow mówiąc o głosce *ä* powstałej z **ě* używa określenia „самостоятельная фонема“¹⁵. W języku serbo-chorwackim i słoweńskim było to *ä* powstałe w wyniku wokalizacji jerów¹⁶, zachowane do dziś np. w dialekcie czarnogórskim, por. np. *dân*¹⁷.

⁹ Por. np. w odniesieniu do języka czeskiego F. Trávníček, *Historická mluvnice československá*, Praha 1935, s. 44 i 78—82; w odniesieniu do języka rosyjskiego W. W. Iwanow, *op. cit.*, s. 92; w odniesieniu do języków łużyckich K. Horálek, *op. cit.*, s. 131.

¹⁰ Z. Stieber, *Gramatyka historyczna języka czeskiego*, cz. I, Warszawa 1957, s. 60.

¹¹ J. Stanislav, *Dejiny slovenského jazyka*, I, Bratislava 1956, s. 332.

¹² Por. F. Trávníček, *loc. cit.*

¹³ Por. Z. Stieber, *Stosunki pokrewieństwa języków łużyckich*, Kraków 1934, s. 45—47.

¹⁴ M. Komárek, *op. cit.*, s. 738.

¹⁵ W. W. Iwanow, *op. cit.*, s. 92.

¹⁶ Por. np. И. Поповић, *Историја српскохрватског језика*, Нови Сад 1955, s. 58: „Док се на западу *ѣ* и *ѡ* већ првих времена живота на новом тлу изједначају у један вокал **ä*, који је код Срба већином дао *a* (уп. сан : дан; прног. сән, дән)“.

¹⁷ F. Sławski, *Zarys dialektologii południowo-słowiańskiej*, Warszawa 1962, s. 106.

Konsekwencje tych przemian samogłoskowych mogły być różne. Nowe przednie *ä* mogło całkowicie wyprzeć dawny przedni odpowiednik *a* tj. *jať*, które zwięzając się lub dyftongizując straciło jakikolwiek związek z fonemem *a*. Ale bywało i tak, że *jať* nie ustępowało swego miejsca w systemie fonologicznym bez walki. Np. w języku czeskim nowy fonem *ä* wywołał dyftongizację *ě*, ale jednocześnie sam w pewnych warunkach uległ mu, a nawet pociągnął za sobą uprzedniony tylko na skutek warunków fonetycznych fonem *'a*¹⁸. W języku dolnołużyckim *ě* wyparte przez nowe *ä* z korelacji przednia — tylna zwięzło się i nie podległo dyspalatalizacji, ale następnie wchłonęło w siebie to nowe przednie *ä*, stąd *ě* na miejscu nosówki przedniej.

W tych językach słowiańskich, w których nie powstał nowy przedni fonem *ä* (a są to narzecza lechickie wraz z pogranicznym dolnołużyckim tzw. dialektem Jakubicy i Megisera oraz narzecza bułgarsko-macedońskie) *ě* utrzymało się w swej korelacji do *a* i w sprzyjających warunkach podlegało dyspalatalizacji.

Z biegiem czasu zaszła w językach słowiańskich nowa zmiana, mianowicie większość z nich przeszła na system trójkąta samogłoskowego, w którym samogłoska niska znalazła się poza korelacją przednia — tylna¹⁹. Jej przedni odpowiednik został zlikwidowany, tzn. w zależności od różnych okoliczności przechodził albo w *a* albo w *e*. W ten sposób w tych językach, w których *ě* utrzymało się dłużej w korelacji do *a*, traciło ono swoją odrębność fonologiczną, natomiast w pozostałych językach los ten spotkał nowy przedni fonem *ä*. W językach tych zwięzione *ě* mogło zachować swoją odrębność fonologiczną do dziś. Zależało to z kolei od tego, czy język dokooptował sobie do *jať* wytraconego z systemu korelacji przednia — tylna odpowiedni fonem szeregu tylnego. Jeśli nie, fonem *ě* przechodził w *e*, *i* lub grupę fonemów *je*, *ije*. Tak jest w języku serbochorwackim a także czeskim, słowackim i białoruskim. Natomiast jeżeli w języku rozwinał się odpowiedni fonem tylny, tzw. wąskie *jať* zachowywało swoją odrębność fonologiczną. Mamy więc w języku słoweńskim obok wąskiego *ě* także wąskie *o*, podobnie zresztą w językach łużyckich. Także w języku rosyjskim zachowanie odrębnego fonemu *ѣ* idzie zazwyczaj w parze z występowaniem odrębnego fonemu *ѐ* na miejscu dawnego akutowanego *o*. Po ukraińsku fonem *jať* zachował się w postaci *i* stojącego w korelacji do *y* ($\leftarrow *y, *i$), a w archaicznych gwarach ukraińskich i południowo-białoruskich mamy np. fonem dyftongiczny *ie* w opozycji do *uo*, jak np. *lies* i *nūoć*.

Moje rozważania na temat różnokierunkowego rozwoju tzw. *jať* w językach słowiańskich można streścić następująco. Rozwój tzw. *jať*

¹⁸ O istocie tzw. přehlásky por. uwagi M. Komárka, *op. cit.*, s. 742—744.

¹⁹ Por. np. w odniesieniu do języka czeskiego uwagi M. Komárka, *op. cit.*, s. 744.

zależał nie od jego właściwości fonetycznych, lecz od tego, czy utrzymało się ono w korelacji przednia — tylna z samogłoską *a*, czy też zostało z tej korelacji wyparte przez nowy przedni fonem *ä*. Jeśli utrzymało się, mogło dyspalatalizować się w *a*, a w wypadku przechodzenia na system trójkąta samogłoskowego traciło swoją odrębność fonologiczną. Tak jest np. w językach lechickich. Jeśli natomiast zostało z tej korelacji wyparte, zwiężało się lub dyftongizowało. W takim wypadku przejście języka na system trójkąta samogłoskowego likwidowało nowy przedni fonem *ä*, zaś rozwój jał był od tego procesu niezależny.

Odrębność fonologiczna *ě* mogła się więc zachować albo tam, gdzie *ě* nie zostało wyparte z korelacji do *a*, a język nie przeszedł na system trójkąta samogłoskowego — jest to tzw. jał szerokie np. w macedońskich gwarach Bogdańska, albo tam, gdzie pojawiło się nowe przednie *ä*, niezależnie od tego, czy zostało ono później z języka wycofane, czy też nie — jest to tzw. jał wąskie. Jego odrębność fonologiczna możliwa była tylko w wypadku powstania w danym języku odpowiedniego fonemu tylnego.

Konsonantyczny system języka Zulu w świetle dialektologii historycznej

W niniejszym artykule chciałbym zwrócić uwagę na pewien fakt charakterystyczny dla badań językowych na terenie Afryki. Jest nim równoczesne występowanie w tym samym języku dwu całkiem różnych systemów fonetycznych: mlaskowego i bezmlaskowego. Fakt ten spróbujemy zilustrować na przykładzie języka bantuskiego Zulu, gdzie obok spółgłosek wydechowych, np. *k*, *g* oraz mlaskopodobnych, takich jak ejektywne *p'*, *t'*, *k'*, czy injektywne *'b*, istnieją również bloki mlaskowe jako warianty fonetyczne odpowiednich fonemów wydechowych czy mlaskopodobnych, np. *[kh:th]*, *[k':t']*, *!g(w):'b*.

Ponieważ jednak zjawisko powyższe mamy przedstawić 1° językoznawcom polskim na ogół nieorientowanym w afrykanistyce, 2° w ujęciu diachronicznym jego problematyki, wobec tego musimy:

1° podać krótką charakterystykę poruszanych tu dźwięków „egzotycznych“, a więc mlasków oraz dźwięków ejektywnych (inaczej sprężnych) i injektywnych (odprężnych);

2° następnie naszkicować zarys powstania i rozwoju podstawowych dźwięków mowy ludzkiej, aby dopiero po uzyskaniu tego rodzaju tła czy podstawy;

3° przejść do opisu owej niezwykle ciekawej symbiozy fonetycznego systemu mlaskowego z bezmlaskowym. Owo współistnienie jest tym ciekawsze, że w świetle najnowszych badań z zakresu glotogonii podobne zjawisko trzeba będzie przyjąć za jedno z podstawowych, jeśli się chce zrekonstruować pierwotne, bardzo wczesne stadia rozwoju mowy ludzkiej.

I. Cóż to są tedy mlaski? Są to dźwięki wytwarzane ruchem ssącym czy ślizgowym (mlaski odciągane — *Avulsivae tractivae*) języka albo odrywającym ruchem warg względnie przodu, końca lub brzegów języka przy równoczesnym odciągającym ruchu tyłu języka (mlaski odrywane lub „wbuchowe“ dla odróżnienia od wydechowych dźwięków zwartych czyli wybuchowych — *Avulsivae implosivae*). Każdorazową jednostkę fo-

nematyczną, a więc fonem mlaskowy, składający się z elementu przedniego (ruch warg lub przedniej części języka) i z elementu tylnego (ruch tyłu języka) nazywamy blokiem mlaskowym, np. /k', gdyż jest on w językach afrykańskich traktowany zawsze monofonematycznie; nie można go tedy mieszać z naszymi grupami spółgłoskowymi, takimi jak np. tk (dwa fonemy).

Ruch pierwszy, ssący, który łączy się biologicznie z funkcją odżywiania i przedstawia zatem rozmaite rodzaje bezpośrednio zrozumiałego zachowania się, tworzy zasadniczo artykulację dźwięków ssących. Drugi zaś, odrywający, przy którym chodzi głównie o efekt akustyczny, przedstawiający w gruncie rzeczy zjawisko onomatopeiczne, jednak również związane z mimiką, produkuje dźwięki mlaskowe sensu stricto. Zarówno dźwięki ssące (mlaski odciągane — *tractivae*), jak i dźwięki mlaskowe (mlaski odrywane — *implosivae*) nazywamy dla uproszczenia nomenklatury mlaskami.

Ruch tyłu języka łączy się przy mlaskach odciąganych (ssących) z ruchem polykania, natomiast przy odrywanych (wbuchowych) potęguje on elastyczność przodu języka i ogranicza przestrzeń rezonacyjną mlasnienia. Jest on nosicielem funkcji komunikatywnej fonemu mlaskowego.

Celem porównania oraz łatwiejszego zrozumienia przechodzenia bloków mlaskowych w fonemy sprężne lub odprężne, a następnie w fonemy wydechowe, podamy tu od razu zasadniczą charakterystykę dźwięku sprężnego i odprężnego.

Dźwięk sprężny powstaje, gdy przy zamkniętej głośni rozluźniamy jakieś zwarcie lub szczelinę w nasadzie, np. zwarcie warg lub języka (podobnie jak to czynimy przy produkowaniu normalnych spółgłosek wydechowych, np. zwartych), i równocześnie wznosimy krtań w górę tak, że rozwarcie względnie usunięcie szczeliny dokonuje się bez udziału wydechu, a jedynie siłą odnośnych mięśni oraz powietrza sprężonego (zgniatanego) w zamkniętej przestrzeni między głośnią a zwarciem czy szczeliną na przodzie nasady. I tu znów jakkolwiek grafia (symbol graficzny) podaje dwa znaki, np. t' (uwydatniając w ten sposób zarówno zwarcie głośni ', jak i zwarcie zębowe t), dźwięk posiada funkcję jednego fonemu. Ponieważ zaś owo sprężanie powietrza w zamkniętej części (nasady) kanału oddechowego dokonuje się przy zwarcu wiązań głosowych ', wobec tego zrozumiałe jest, że sprężne (ejektywne) mogą być tylko dźwięki niegłosowe, np. p', t', k', kχ', ts', t', χ', s', f.

Dźwięk odprężny (iniektywny) jest do pewnego stopnia wynikiem odwrócenia warunków, jakie podaliśmy dla produkowania dźwięków sprężnych. I tu również przy zamkniętej głośni rozluźniamy jakieś zwarcie (lub szczelinę), i równocześnie opuszczamy krtań jako całość w dół tak, że rozwarcie względnie usunięcie szczeliny dokonuje się przy

udziale powietrza z zewnątrz jamy ustnej (względnie przy *g* powietrza znajdującego się na zewnątrz zwarcia welarnego), które posiada większą gęstość niż powietrze (rozrzedzone ruchem krtani w dół) między głośnią a zwarcie np. warg przy *'b* lub zębów przy *'d*. Głośnia jednak przy ruchu krtani ku dołowi nie potrafi utrzymać zwarcia dłużej, niż trwa faza wstępna produkcji dźwięku (następ); już w drugiej fazie (szczyt) wiązadła znajdują się w pozycji wzajemnego zbliżenia i przechodzą w ruch drgający, tak charakterystyczny dla dźwięków głosowych. Widoczne jest stąd, że dźwięki iniektywne (tak zwane od iniekcji, tj. ruchu wrzutowego krtani, podobnie jak eiektywne mają nazwę od wyrzutowego ruchu krtani) mogą być tylko półgłosowe, na co zresztą wskazuje grafia, a więc *'b*, *'d*, *g* (w językach amerykańskich są także *n*, *'l*, *'r*, *y*, *w*).

Artikulacja mlasków zbliża się najwięcej do artykulacji dźwięków prężnych, a zwłaszcza odprężnych z tą różnicą, że welarnemu zwarcu odpowiada zwarcie wiązadeł głosowych przy dźwiękach odprężnych, a ruchowi mlaskowemu przodu języka, względnie warg w kierunku do wnętrza przełyku czy tchawicy, odpowiada odprężne obniżenie krtani. Wrażenie akustyczne niektórych mlasków (!*k*, //*k*) jest zupełnie podobne do niektórych sprężnych (*k'*, *kχ'*) i w obcojęzycznym środowisku mogą one być łatwo z nimi mieszane.

Tworzenie się poszczególnych mlasków może się kształtować różnie w zależności od miejsca artykulacji i sposobu zwolnienia zwarcia przedniego oraz od sposobu zwolnienia zwarcia tylnego. Istnieje mianowicie 6 głównych rodzajów zwolnienia zwarcia przedniego, z których każdemu towarzyszy jeden z 11 sposobów zwolnienia zwarcia tylnego, a ich wynikiem są: cztery mlaski odciągane (ssące) i dwa odrywane (wbuchowe). Odciągane, a więc zbliżone nieco do dźwięków zwartoszczelinowych są:

- 1) mlask wargowy (z dwoma odmianami: dwuwargową $\odot$ i zębowo-wargową $\odot/$);
- 2) zębowy (z 2 odmianami: międzyzębową $/$ i zazębową $/$);
- 3) boczny (znów z 2 odmianami: dwuboczną $//$ i jednoboczną $//$);
- 4) wsteczny $///$.

Powstanie ich tak można pokrótce opisać:

Mlask wargowy odciągany powstaje, gdy się wykonuje zwartymi wargami ruch ssący. Oczywiście tył języka przylega do podniebienia miękkiego, a potem zwarcie welarne się zwalnia (por. wyżej). Zbliżony jest on więc bardzo do pocałunku. Mlask wargozębowy dochodzi do skutku, gdy dolną wargę przyciska się do górnych zębów, a równocześnie przodem języka tuż obok (lub przy dolnych zębach) wykonuje ruch ssący.

Mlask międzyzębowy powstaje przez przyłożenie przodu języka do krawędzi zębów górnych tak, że część języka wystaje na zewnątrz, a po-

tem wykonuje się silny ruch ssący. Przy mlasku ząbówym język wykonuje ruch ssący po stronie wewnętrznej górnych siekaczy.

Mlask dwuboczny powstaje, gdy język swym brzegiem dotyka naokoło krawędzi zębów i wykonuje ruch ssący z obu stron przy zębach trzonowych. Jednoboczny mlask powstaje w sposób wyżej opisany z tą tylko różnicą, że ruch ssący odbywa się tylko na prawo lub na lewo.

Mlask wsteczny powstaje wtedy, gdy język zgięty ku tyłowi i przyciśnięty do twardego podniebienia ślizga się ku tyłowi po podniebieniu twardym, przy czym boki języka przylegają do krawędzi górnych zębów trzonowych.

Dwa mlaski odrywane pod pewnymi względami zbliżają się do dźwięków wybuchowych. Wytwarza się je w sposób następujący: Przy działowym mlasku $\neq$ koniec języka dotyka swym brzegiem dźwięka i potem nagle się odrywa. Przy mlasku podniebiennym ! język dotyka przednim brzegiem twardego podniebienia, zwija się łyżkowato ku dołowi i tak tworzy zwarcie, które nagle rozerwane wywołuje mlaśnięcie, podobne do dźwięku odkorkowywanej butelki. Zwolnienie zwarcia tylnego może się odbywać niesłyszalnie lub słyszalnie.

Każdy fonem mlaskowy może według rodzaju zwolnienia zwarcia tylnego występować w jednym z 11 rodzajów (bloki mlaskowe). Jeżeli mianowicie zwolnienie odbywa się bez słyszalnego odgłosu, to stanowi to już negatywną charakterystykę danego fonemu jako członu pewnej opozycji fonologicznej. Przy tym rodzaju zwolnienia mogą dołączyć się jeszcze inne cechy różniące, które dany fonem charakteryzują. Mlask bowiem jest połączony ze zwarcie krtaniowym ' (glottal stop) lub ze spirantem krtaniowym *h*.

Także mlask nosowy należy zasadniczo do tej grupy, gdyż cechą fonematyczną przy nim jest nie sposób zwolnienia zwarcia welarnego (zresztą ledwo słyszalny w tym wypadku), lecz raczej fakt nosowości (podniebienie miękkie opuszczone) w czasie trwania mlasku. Zwolnienie zwarcia welarnego może się wprawdzie odbywać słabo słyszalnie, jednak wartość fonematyczna nie leży w tym, lecz raczej w następującym spirancie welarnym, tak że za rozróżniającą cechę charakterystyczną bierze się nie odpowiednią zwartoszczelinową *kχ*, lecz jedynie wymienioną szczelinową *χ*.

Przy słyszalnym rozwarciu zwarcia welarnego stwierdzić można następujące charakterystyczne cechy decydujące o wartości fonemu:

Rozwarcie zwarcia welarnego odbywa się w formie dźwięku wydechowego, którym może być niegłosowa wybuchowa *k*, głosowa wybuchowa *g*, zwartoszczelinowa *kχ*. Jeżeli zwolnienie zwarcia welarnego następuje w sposób sprężny, wówczas powstają dwa nowe fonemy mlaskowe, a mianowicie: ze sprężną zwartą *k'* i ze sprężną zwartoszczelinową *kχ'*.

Oczywiście nie wszystkie wymienione fonemy mlaskowe występują w jednym i tym samym języku. Również nie wszystkie sposoby rozluźnienia przedniego czy tylnego zwarcia (choćby one nawet pojawiały się sporadycznie w danym języku) są wyzyskiwane fonematycznie, tzn. jako cechy opozycji fonologicznej.

Dodajmy tu, że w bloku mlaskowym przedni element, a więc właściwy mlask jest skierowany zasadniczo do wnętrza organizmu, dlatego jedynie tylny element spełnia w blokach mlaskowych funkcję komunikatywną; używane przez nas (i przez niektóre małpy) mlaski „niezupełne“ (bez elementu tylnego) posiadają jedynie funkcję ekspresywną, są niezwykle mało donośne i do spełniania funkcji komunikatywnej wcale się nie nadają.

II. Przejdźmy teraz do historycznej czy może raczej prehistorycznej strony zagadnienia i zapytajmy o fonogonię mlasków albo innymi słowy, skąd się wzięły mlaski oraz dźwięki sprężne i odprężne? Co skłoniło człowieka pierwotnego do stosowania środków językowych o tak wielkiej ekspresji, a równocześnie małej donośności i małej ekonomii ruchów artykulacyjnych.

Język jest systemem symbolicznych znaków, których forma i znaczenie, początek i rozwój są zakotwiczone w stosunku do otoczenia. Tworzy on bowiem część zachowania się ludzkiego, które polega głównie na sterowanych przez siły życiowe reakcjach jednostki względnie grupy społecznej na zewnętrzne i wewnętrzne bodźce. Te siły żywotne należy pojmować jako siły napędowe trzech podstawowych funkcji, które musi spełniać każdy żywy organizm, aby się utrzymać na powierzchni życia, względnie, aby się przebić przez gąszcz niebezpieczeństw grożących jego bytowi. Oto owe podstawowe funkcje:

- 1) funkcja nutrytywno-higieniczna,
- 2) funkcja genetywno-obronna,
- 3) funkcja dystynktywno-naśladowcza.

Omówimy je bliżej:

1. Funkcja nutrytywno-higieniczna (lub spolszczając ten termin „odżywczo-zdrowotna“). Polega ona na przyjmowaniu pokarmu i tlenu, a jej negatywny aspekt na wydalaniu produktów rozpadu. Tutaj tedy, w czynności pobierania pokarmu i oddychaniu należy szukać źródła dla tego, co materialne w języku (dźwięki mowne). Przede wszystkim trzeba tu wymienić dźwięki nosowe (*m*, *n* należą już do inwentarza dźwiękowego u szympansa). Jak słusznie zauważa Trojan, dźwięki nosowe, czy ogólnie biorąc nosowość jest właściwa symptomom fizjologicznym wrażeń węchowych i smakowych, zaangażowanie w nie nosa względnie rezonansu nosowego jest zupełnie naturalne i nie wymaga dalszych wyjaśnień, podczas gdy właściwie brak ich przy pierwotnych symptomach słuchowych

Ogólna charakterystyka dźwięków i ich mówicieli

Wstępny stopień rozwojowy — materiał dźwiękowy, ale nie ma jeszcze języka

Zwierzęta: *á ... ä ... až* do *à*; *a(e)*, *u(o)*, *ei*; nie ma jeszcze *i*

Struś, antylopa, koza: *ń ... ñ*

Kot, małpa: *kχ'*, *χ*, *h*; wąż: *s*; małpa: *○*, */*, *//*

Szympansy: *kχ' + á*, *g' + ù*, *vghák*, *m*

1. synteza (szympansy): dźwięk zwarty (*kχ'*) + dźwięk otwarty (*a*)

I. stopień rozwoju: 2. synteza = gest ręki + gest języka (mlask) + zgłoska, np. gest ręki + */k'a : ka : ta;* */kχ' : /h = ts' : s*

Mówiciele: Buszmeni (Hotentoci), Sandawe, Zulu-Kafir

Typ języka: izolujący (prefleksyjny, aglutynacyjny)

Rodzaj kultury (gospodarka): zbieracze i łowcy

Członowanie sytuacji przez gest i dźwięk

II. stopień rozwoju: redukcja gestów, zanikanie wzgl. przekształcanie się mlasków

3. synteza: dźwięk nosowy + spółgłoska wydech.-ustna (*mb*, *nd*, *vg*)

Mówiciele: Bantu, Hamici; ludy Sudanu, Kaukazu, Ameryki

Kultura: rybołówstwo (myślistwo), kopieniacze, pasterze

Tendencje w kierunku precyzji wypowiedzenia i ekonomii energii artykulacyjnej

III. stopień: 4. synteza: spółgłoska wydechowa + spółgłoska wydechowa

Grupy spółgłosek, np. *pk*, *str*

Mówiciele: Europa, Azja (Australia, Oceania)

Typ języka: fleksyjny lub aglutynacyjny

Kultura i gospodarka nowoczesna

Silniejsze tendencje w kierunku precyzji wypowiedzenia i ekonomii energii art.

i wzrokowych. Dalej wchodzi tu w rachubę te mlaski, które stanowią specyficzne reakcje na różne bodźce smakowe, a więc mlask wargowy *○* i dziąsłowy $\neq$ (rzeczy słodkie), zębowy */* (kwaśne) i boczny *//* (gorzkie). Czynności towarzyszącej odżywianiu (w pierwszej fazie aktu polykania) zawdzięczają swe powstanie dźwięki efektywne welarne (*k'*, *kχ'*), w tej fazie polykania krtani przy zamkniętej głośni (') zostaje uniesiona nieco w górę, podczas gdy druga faza aktu polykania stanowi

dźwięków mowy ludzkiej

Forma i funkcja dźwięków mownych

1. Napęd artykulacyjny: oddychanie oraz mięśnie organów mowy
2. Młaski, dźwięki efektywne, dźwięki wdechowe i wydechowe
3. Te rudymenarne twory mają postać globalną, brak im stałej struktury
4. Nie mają również funkcji symbolicznej (Darstellungsfunktion)
5. Młaski oraz dźwięki nosowe *m*, *n* występują bez samogłoski
6. Nie ma jeszcze fonologicznych opozycji

1. 5 rodzajów napędu artykulacyjnego (zob. *The Energy Producing...*)
2. Bloki młaskowe, dżw. efektywne, niektóre dżw. wydechowe
3. /*k'*... energia artykulacyjna pokonuje 3 zwarcia organów mownych
4. Samogłoski nacechowane zduszeniem, tonem i barwą (*a : á : i*)
5. Bloki młaskowe występują tylko w nagłosie wyrazowym
6. Rudymenarne, silnie wyraziste opozycje fonologiczne (*○ : / : // : ≠ : !*)

1. 4—3 rodzajów napędu artykulacyjnego
2. a) Efektywne lub injektywne oraz więcej dżw. wydechowych
b) Dysjektywne (labiowelarne) oraz więcej wydechowych
3. *t'*, *'d*, *kp* — energia artykulacyjna pokonuje 2 zwarcia
4. Samogłoski nacechowane tonem i barwą
5. Dźwięki rzutowe (efektywne, injek.) tylko w nagłosie wyrazu
6. Subtelniejsze opozycje fonologiczne: *t' : th : 'd : d ; ts' : ts : s (f) ; d : l(r) : n*

1. 2 rodzaje napędu artykulacyjnego (napęd wydechowy i rezonacyjno-mięśniowy)
2. W systemie fonetycznym występują tylko dżw. wydechowe i nosowe
3. *t*, *d*, *p* — energia artykulacyjna pokonuje tylko 1 zwarcie
4. Samogłoski (coraz liczniejsze) nacechowane 1) siłą (przyciskiem), 2) trwaniem (długie, krótkie, zredukowane) i 3) barwą
5. Dźwięki wydechowe dopuszczalne na każdym miejscu wyrazu
6. Subtelne opozycje fonologiczne: *t : th : dh : d ; ts : s : dz : z ; d : l : r*

źródło powstania dźwięków injektywnych, w której to fazie krtani opuszcza się przy zamkniętej głośni. Dźwięki injektywne wiążą się zresztą do pewnego stopnia z wydawaniem głosu przy wdechu, prawdopodobnie dźwięki wdechowe należały również do pierwotnego zasobu dźwiękowego człowieka (wydobywamy je i dziś jeszcze np. przy głośnym zanoszeniu się płaczem, przy łkaniu lub przy nagłym zaskoczeniu), póki nie przekształciły się w pewien odłam dźwięków injektywnych, które w skali rozwojowej

górują nad wdechowymi mniejszą wyrazistością i większą ekonomią wysiłku artykulacyjnego. Wargowe i zębowe mlaski (według Jespersena także mlaski boczne) zaobserwowano niejednokrotnie w tzw. „mowie szympansa.

2. Funkcja rozrodczo-obronna. Stanowi ona źródło popędu płciowego, uczuć rodzinnych i społecznych, takich jak miłość, przywiązanie; jej odmiana negatywna produkuje uczucia nienawiści, pragnienia usunięcia napastnika względnie współzawodnika w ubieganiu się o względy partnerki itp. Tutaj leży źródło tego, co emocjonalne i muzyczne w języku. Różnym tedy symptomom uczuciowym życia rodzinnego i grupowego zawdzięczają swe powstanie samogłoski *a*, *u*, *i* (w postaci rudymen tarnej pojawiają się one już w dźwiękowych ekspresjach szympansa z wyjątkiem *i*, które jest tworem wyłącznie ludzkim), różnorodne kadencje i modulacje tonalne, które u człowieka zostały uporządkowane w pewne szablony tonalne, właściwe określonym odmianom uczuć (semantyzacja tonu), wreszcie semantyczne stopniowanie siły i trwania dźwięku; również gardłowe (głośniowe, gardzielowe i miękkopodniebienne) dźwięki wydechowe mają swoje źródło w pierwotnych okrzykach, tworach wykrzyknikowych, które należy traktować jako symptomy uczuciowe gwałtownych wzruszeń (radość, gniew, wściekłość) — tu symptomy dźwiękowe mają za zadanie rozładować wezbraną falę namiętności, której długie trwanie grozi załamaniem się sił żywotnych organizmu. Wydechowe dźwięki gardłowe, różnice intonacyjne, różne stopnie siły i trwania są składnikami różnorodnych symptomów uczuciowych również i u szympansa. Jednakowoż kształtowanie dźwięków w twory artykułowane, w struktury oznaczeniowione, grupowanie tonów o podobnej wysokości względnie o podobnym ruchu intonacyjnym w szablony semantyczne — to wszystko jest właściwe jedynie mowie ludzkiej.

3. Funkcja wyróżnialno-naśladowcza wiąże się z właściwym człowiekowi popędem do wyróżnienia się, do stworzenia czegoś szczególnego. Kieruje ona człowieka na poszukiwanie nowych dróg, do czego przylączy się jako aspekt negatywny popęd do naśladownictwa — najpierw, aby drugiego wyśmiać a potem, aby przez podanie karykatury jego zachowania się oznaczyć go, wyróżnić go — naturalnie w sensie ujemnym — wśród istot podobnych. Obydwa popędy mogły równie dobrze powstać w trakcie walk o byt, zwłaszcza ze zwierzętami drapieżnymi. W każdym razie zestawienie: „To, czym się ty popisujesz, to i ja potrafię, ale ja potrafię jeszcze coś więcej“, trzeba uważać za coś specjalnie ludzkiego. Staje się ono w dużym stopniu podporą pamięci, która toruje człowiekowi drogę do symbolicznej funkcji języka. Czynności, które człowiek podejmuje, aby spełnić tę funkcję, produkują to, co jest poglądowe w języku, a więc przede wszystkim gesty. Dopiero przez

ich oddziaływanie materialna strona języka staje się zauważalna, emocjonalna daje się kontrolować, a synteza obydwu (którą już widać w „zgłoskowych“ krzykach szympansa) wiąże się ze stroną pogładową w nierozzerwalną całość jakiejś prymitywnej pantominy dźwięko-ruchowej.

Zmienne dotychczas — oczywiście w pewnym tylko stopniu — tworzy dźwiękowe przyjmują postać stałych struktur, gdyż we wspomnieniach ożywianych pamięcią towarzyszą im zawsze te same wyobrażenia, określone wysokości tonu względnie ruchy intonacyjne stają się symbolami określonych uczuć względnie sytuacji wyzwalających owe uczucia. W ten sposób powstaje funkcja symboliczna języka.

Postęp ten staje się możliwy wskutek tego, że w związku z funkcją dystynktywno-naśladowczą powstają trzy nowe rodzaje dźwięków o charakterze wybitnie gestykulacyjnym (względnie naśladowczym), a mianowicie mlask podniebienny (!), który odtwarza zwłaszcza zjawiska percypowane przy pomocy wrażeń słuchowych, mlask wsteczny (///), który naśladuje ruch połykania w trakcie chlipania, żłopania płynów i wreszcie zębowa spółgłoska nosowa (n), która stanowi spotęgowanie przedłużonej spółgłoski nosowej wargowej (m).

III. Przejdźmy teraz do przedstawienia spółgłoskowego systemu fonetycznego języka Zulu. Niżej zamieszczona tabela ilustruje nam owo współzycie spółgłoskowego systemu niemlaskowego — w zasadzie stosuje go mowa męczyzn, stanowiąca kontynuację prabantuskiego systemu fonetycznego, który zresztą powstał z bloków mlaskowych — i mlaskowego. Ten ostatni reprezentuje głównie specjalny dialekt kobiet zwany Hlonipha, który wprowadził wtórne nawarstwienie mlaskowe do języka Zulu.

	Dentalis & Alveolaris	Prepalatalis & Labialis	Velaris & Glottalis
1. Eiectiva	$/k' : (n)t'$	$!k'(w) : (m)p'$	$ k' : (n)tl' : k' : kl', k$
2. Aspirata	$/kh : th$	$!kh(w) : ph$	$ kh : t/h : kh$
3. Explosiva lenis	$/g(/k) : d<'d$	$!g(w) : 'b$	$ g(/k) : dl : g$
4. Nasalis	$/v : d$	$!v(w) : b$	$ v : l : v$
5. Affricata fortis	$(n)/k' : (n)ts' (ns)$	$(n)!k' : tf' (nf)$	$(n) k' : (n)tf', f$
6. Affricata lenis	$(n)/g : (n)dz (nz)$	$(n)!g : d\check{z} (nj)$	$(n) g : (n)d\check{z}$
7. Fricativa fort.	$a) /k : f; b) /h : s$	$!k(h) : f$	$ k : f : h(\chi)$
8. Fricativa len.	$a) /g : v; b) /h : z$	$!g(h) : v$	$[!g : k(hh)]$

Dentalis Alveolaris

1) /k' > /k : t'; Z. *um-|ká'bá* 'osoba wątła, chorowita': Z. *ili-tà'bátà'bà* 'osoba znużona życiem, leniwa'; cf. S₅ /kχ'abbe 'być chorym', /kχ'abba (//kabba) 'cierń';

2) /kh : th; Z. /khámàzà 'używać życia'; Z. *thámàsà* 'id.'; cf. C₁ /kχam, ≠kam 'usta': Z. *ili-thámà* 'usta pełne pokarmu lub napoju'; Z. -khámà 'otwierać usta';

3) /'g : 'd : dz; Z. /gúkà, wyraz Hlonipha zamiast *dúkà* 'zgubić drogę': Z. *dúkà* 'id.'; cf. /gokho 'być pomyłonym', S₁ /gukən 'być obrażonym, zasmuconym';

4) /v : d; Z. /ńí'búlà wyraz Hl. zamiast *bula* 'młócić, wróżyć': Z. *dí'-búlà* 'id.'; cf. S₁ /nĩ:, /ni: 'robić luźnym' + S₆ !'um 'stapać, tłuc, mleć, (młócić)';

5) (n)/k : (n)ts'; Z. /kàkà 'rozsytać, rozprószyć'; Z. *ts'áà, ts'ákà* 'wypływać przez zęby'; cf. N. /kàm 'przesiakać, przeciekać'; N. /kawù 'wypływać wodę z pełnych ust';

6) (n)/g : (n)dz; Z. n/gákà 'bić pięściami': Z. *nazàkà* 'o mocnym, ciężkim chodzie'; cf. S₁ /ka/ka:} 'robić hałas podobny do pukania';

7a) /k(h) : f; Z. /khà/khà 'zanurzać, przykryć wodą': Z. *ulu-fàfà* 'drobny deszcz, mgła'; cf. C₂ /ká/kã 'zamoczyć'; S₁ /ka:, //ka 'być mokrym';

8a) /g(h) : v; Z. /gàmà wyr. Hl. zamiast *vàmà* 'obfity, bujny'; ○/ > /; cf. S₂ /ka : ke; N₂ /gam, N. /góm 'ssać';

7b) /h(k) : s; Z. *ili-|kélà* wyr. Hl. zamiast *ili-sela* 'rabuś': Z. /ili-sélà 'złodziej'; cf. S₁ /χwerri, N₂ /kwerri 'skradać się';

8b) /h (/g) : z; Z. /gíkà/(kika) 'wkladać do garnka liście lub gałązki': Z. *zikà* 'tonąć, osadzać się na dnie'; cf. C₂ /gewa 'wkladać'; S₂ /gei-ki 'wkladać'.

Prepalatalis & Labialis

1) !k(w) : p'; Z. !kó 'o zwyciężaniu, o głuchym hałasie': Z. *p'o* 'o krzyku sowy, o dźwięku rogu'; cf. !k'o 'bić, pukać';

2) !kh(w) : ph; Z. !khó'bózá 'zmiażdżyć, rozbić': Z. *phó'bózá* 'zadać ciężkie uderzenie w głowę'; cf. N₂ !kho 'dać klapsa';

3) !g(w) : 'b; Z. !gú 'o stękanii, jęczeniu': Z. *'bù'bù* 'id.'; cf. S₁ !gum 'ryczeć, wołać'; C₂ !gum 'wiał', N. !góm 'mruczeć (o strusiu)';

4) !n(w) : b; Z. !ná 'o błyszczeniu, o jasności': Z. *báà* 'id.'; cf. N. !ná 'świecić', N₁ !na: 'świt, ranek', N₁ nã: 'zapalić ogień';

5) (v)!k(w) : tʃ; Z. n!kùn !kutha 'pędzić kłusem' (S₆ !kon!kon 'koń'): Z. *tshútshúza* 'pulsować'; S₁ !ku:xe, !ku!ku:xe, C₂ !kũ, N. !gũ 'bieć';

6) (n)!g : dz; Z. *isin!kà* 'mały pies z uciętym ogonem': Z. *injà* 'pies'; cf. N₁ !kə, S₅ !χài, S₆ !kai, S₅ χai 'id.';

7) *!h(!k) : f*; Z. *!kùkù* 'o podnoszeniu (czegoś)': Z. *fùkù* 'id.': cf. S₁ *!kubbu* < *!ku!ku* 'rzucać ptaka do lotu'; cf. Z. *hánà* wyr. Hl. zamiast *fana* 'być podobnym', N₂ *!nanna* (*!n:!h*) 'być podobnym'; Gr. φαν-;

8) *!g : v*; Z. *!gòzá* 'ciec, padać kroplami': Z. *vò* 'o przemakającej wilgoci'; Z. *vóvózá* 'moczyć się (dzieci we śnie)'; cf. S₁ *!koa*, N₂ *!koro* 'dziura'.

Velaris & Glottalis

1) *(n) //k : (n) tP*; Z. *isi-//kà//kà* 'stary koszyk': Z. *inhlàhlà* 'id.': cf. N₃ *//ka//ka* 'duży, stary', N₂ *//ka//kav'a* 'podarty, pełen dziur', C₁ *//ka//ka* 'cedzić pożywienie', N₃ *//ke//ke* 'duży, stary';

2) *//kh : tʃ : kh*; Z. *//khàzá* 'przeciekać, wylewać': Z. *tshàzá* 'id.': cf. Z. *khàzá* 'mieć czyszczenie', por. S₅ *tʃa*: 'wylewać', S₂ *//kha* 'myć, prać', *!kha* 'woda, deszcz';

3) *//g(//k) : dl*; Z. *lèn//kè* 'o rozczarowanym, obojętnym chodzie': Z. *lèndlè* 'id.': cf. C₃ *//ka//ka* 'odbiec, odejść'; cf. Z. *//gúbúzá* 'poruszać wodę, zanurzyć': Z. *gúbúzá* 'poruszać, potrząsać, pryskać (wodą)';

4) *//v : l*; Z. *//ná* 'kiedy, jeżeli (z imiesłowem)': Z. *lá* 'kiedy, gdzie' (z imiesłowem 'id.');

5) *n//k > n//k:(n) tʃ*; Z. *in//kà* 'potomek': Z. *intshà* 'młodzieniec (świeży, nowy, młody)'; cf. S₄ *//ha(//ká)* 'dziecko' (*//ká//n* 'dzieci');

6) *n//g : (n) dʒ*; Z. *//gàbà* 'być rozczarowanym, przygnębionym': Z. *jàbà* 'id.': cf. *nábà* wyr. Hl. zamiast *jàbà*;

7) *n//kh : f : h*; Z. *//khá//khámà* 'być niespokojnym, nerwowym, skakać dookoła': Z. *sháshámà* 'budzić się'; cf. S₁ *//kha//khabba-ts'i* 'konwulsje'; cf. Z. *hánúkà*, wyr. Hl. zamiast *khánúkà* 'pragnąć'; cf. Z. *isi-khúndlà* 'miejsce': Z. *isi-shúndlà*, wyr. Hl. 'id.';

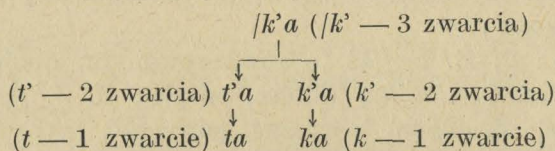
8) *(n)!g : n!h : k*; Z. *!gàkà* 'o mieleniu z grubsza': Z. *hhaka* 'id.', cf. S₁ *!kaukən* (*!khaukən*) 'tłuc, młócić deptaniem'.

Ten krótki przegląd pozwala nam uzmysłwić sobie, w jaki sposób człowiek pierwotny, mając w swym spółgłoskowym systemie fonetycznym jedynie dźwięki wydechowe welarne, bloki mlaskowe tudzież dźwięki efektywne, doszedł do dwu nowych szeregów dźwięków wydechowych, mianowicie do szeregu labialnego i dentalnego. Zgodnie z tezami Jakobsona należy przypuścić, że posiadał on także nosowe *m* i *n*. Otóż bloki mlaskowe występowały przez pewien czas jako fonemy podstawowe, podczas gdy równocześnie ich warianty wydechowe (stanowiące rozszerzenie zasięgu już istniejących wydechowych i efektywnych welarnych) i efektywne wargowe, zębowe i boczne (lateralne) zdobywały sobie coraz większe znaczenie, a zatem i coraz częstsze stosowanie mocą swej ekonomii ruchu artykulacyjnego oraz mocą ujednolicania siły napędowej. Wiadomo bowiem, że np. blok mlaskowy */k/* posiada 3 zwarcia, natomiast odpowiednia

ejektywna (występująca jako wariant fonetyczny $[k'{}^1: t']$) posiada już tylko dwa zwarcia $t'{}^2$, a jej dalszy ciąg rozwojowy — odpowiednia zwarta wydechowa już tylko jedno zwarcie $t'{}^3$.

Tu wypada dodać, że rozwój każdego bloku mlaskowego może postępować albo drogą przekształcenia elementu przedniego (mlask), przy czym tylny element jedynie wyznacza sposób artykulacji powstałego z przekształcenia mlasku dźwięku wargowego lub zębowego; albo drogą zaniku mlasku; tylny element zostaje wtedy w pełni utrzymany jako kontynuator (przekształconego) bloku mlaskowego.

Znakomity przykład daje nam buszmeński wyraz $[k'a$ 'ręka' którego kontynuatorem jest na terenie Bantu wyraz $k'a > ka$ 'ręka' oraz $ta < t'a$ na terenie języków zachodniego Sudanu. A więc:



Wypada dodać, że przejściu bloków mlaskowych w dźwięki wydechowe sprzyjała również tendencja do uproszczenia, ujednolicenia rodzaju napędu, np. $-a/[k'a$ — napęd mięśniowy i mięśniowo-sprężny bloku mlaskowego znajduje się między dwoma napędami wydechowymi (samogłoski).

Z tabeli korelacji fonemów mlaskowych i fonemów wydechowych w Zulu wynika, że:

1. z zębowych fonemów mlaskowych powstały zębowe fonemy wydechowe (i ejektywne t'), a tylko w wypadku $/k$, $/g$ również fonemy wargowo-zębowe f , v ;

2. z labializowanych prepalatalnych fonemów mlaskowych powstały wargowe fonemy wydechowe (i injektywne $'b$), a z nielabializowanych prenazalizowanych $(n)!k'$, $(n)!g$ prenazalizowane fonemy zwartoszczelinowe wydechowe ntf' ($ntsh$), $nd\tilde{z}$ (nj);

3. z lateralnych fonemów mlaskowych powstały lateralne fonemy wydechowe tl' , dl , hl , l , a z niektórych z nich inny odłam zwartoszczelinowych ($/kh > t$, $n!/k' > nt'$, $n!/g > nd\tilde{z}$) oraz szczelinowych ($/kh > f$).

4. ponadto niektóre welarne fonemy wydechowe powstały z bloków mlaskowych wskutek zaniku elementu przedniego (mlasku) w odnośnym bloku mlaskowym; glottalna szczelinowa głosowa h (w zuluskiej pisowni hh) powstała z bloku mlaskowego $'g$ alternującego z $!h$.

¹ Mianowicie: 1) zwarcie zębowe / (mlask), 2) zwarcie welarne k i 3) zwarcie wiązadeł głosowych $'$.

² Zwarcie zębowe t (1) oraz zwarcie glottalne $'$ (3).

³ Zwarcie zębowe (1).

Przedstawiony tutaj materiał był tematem referatu *Das konsonantische Lautsystem des Zulu im Lichte der historischen Dialektologie*, który wygłosiłem na II Międzynarodowym Kongresie Dialektologów w Marburgu w dniu 6 września 1965 r.

Chciałbym dodać, że referat ten podkreślając jedyną w swoim rodzaju prymitywność typu antropologicznego kultury i języka Buszmenów nawiązywał równocześnie do pierwocin, pierwszych stadiów rozwoju języka ludzkiego. Wspomniałem wówczas również, że studia glotologiczne były dotychczas jakoby na indeksie, a ponieważ zaś indeksu nie uznawałem, więc musiałem niejednokrotnie cierpieć wskutek ataków kolegów-językoznawców; obecnie studia te doczekały się rehabilitacji dzięki pracom jednego z najwybitniejszych strukturalistów amerykańskich Charles F. Hockett'a, a to *The Origin of Speech*, Scientific American 1960, oraz *The Human Revolution*, Current Anthropology, czerwiec 1964. Tę ostatnią pracę napisał Hockett wspólnie z antropologiem R. Ascher'em. Chodzi w niej m. in. o problem, który zajmował naszego znakomitego językoznawcę Baudouin de Courtenay'a w pracy pt. *Die Vermenschlichung der Sprache*. Przedstawiona tam teza o przesuwaniu się procentowym artykulacji tylnych ku przodowi (nasady) w toku rozwoju kultur i języków ludzkich otrzymuje na terenie afrykanistyki dwa uzupełnienia. Pierwsze to wrażenie, jakie otrzymuje Buszmen, przy porównaniu mowy Europejczyka z mową buszmeńską. Odnośnie zdanie brzmi: /*ʒam-ka-!k'etən* /*kui ≠ kakən au hi* /*eni !kauükən, au* /*hũ* /*hũvan* /*ne e: ≠ kakən au hi* /*eni* /*εm*, co znaczy: 'Buszmeni mówią ciałem (trzonem, tyłem) swojego języka, podczas gdy Europejczycy są tymi, co mówią końcem swojego języka'.

Drugie uzupełnienie względnie dowód słuszności tezy Baudouina to tzw. teoria laryngalnych (wolałoby się powiedzieć „teoria gutturalnych“), gdyż *guttur* obejmuje zarówno *larynx* 'krtań', ściśle mówiąc *glottis*, jak i *pharynx* 'gardziel', tj. okolice między *epiglottis* a *velum* oraz samo *velum* (podniebienie miękkie), wysunięta przez de Saussure'a i rozwinięta następnie przez Kuryłowicza i Martineta, a znajdująca żywą paralelę w systemie fonetycznym języków buszmeńskich.

Otóż w czasie III Konferencji dla indoeuropeistyki i językoznawstwa ogólnego w Monastyrze słuchałem m. in. referatu V. Georgieva pt. *Komplexe Methoden in der indoeuropäischen Sprachwissenschaft*. W referacie przytoczył on dwa przykłady zastosowania „teorii laryngalnych“. Oto one: *dōdmi* < *de H₃-dH₃* -mi 'daje' oraz *ēdmi* < *H₁e-H₁d-mi* 'jem'. W czasie dyskusji chcąc unaocznnić działanie tej teorii na przykładzie żywego języka, w którym dominują dźwięki gutturalne, podałem jak by wyglądały te przykłady w języku buszmeńskim, a mianowicie: /*na*}/*na*} — *mi*, gdzie falisty znak po samogłosce wskazuje na zduszenie głosu dokonane właśnie we

pharynx, a $/n > d$ stanowi regularne przejście bloku mlaskowego w spółgłoskę wydechową. Przykład *ēdmi* miałby swój odpowiednik w arabskim *ʕadḍ* 'jeść, gryźć' oraz w buszmeńskim *!gao !na — mi* 'tnę, gryzę', przy czym buszmeńskiemu blokowi mlaskowemu *!g* odpowiada w arabskim *ʕ*, a w indoeuropejskim laryngalna *dH₁*, natomiast buszmeńskiemu *!n* odpowiada arabskie *ḍ* emfatyczne, a w indoeuropejskim normalne *d* (po zaniku emfatyczności względnie laryngalności).

W końcu, kiedy już jesteśmy przy glotogonii, niech mi wolno będzie wspomnieć jeszcze jednego wielkiego człowieka na terenie polskiego językoznawstwa. Otóż Rozwadowski wyraził się kiedyś w pracy *O zjawiskach i rozwoju języka*, że i dźwięk musi, względnie musiał, posiadać jakieś rudymen tarne znaczenie. Wykazuje to F. Kulleschitz pisząc we *Phonetica* XII, 1965, nr 2, artykuł pt. *Die semantische Struktur des Phonems*. Tym hołdem dla Baudouina i Rozwadowskiego chciałbym zakończyć moje wywody zdawałoby się tak odległe, a w gruncie rzeczy tak bliskie ich tezo m.

JÓZEF WIERZCHOWSKI

Morfemy homofoniczne a funkcja semantyczna i gramatyczna

W tzw. dystrybucyjnych ujęciach morfologii, to jest w ujęciach, w których duże znaczenie przypisuje się obserwacjom sąsiedztwa i otoczenia, pewne niejasności powstają w związku z problemem morfemów homofonicznych. Zellig S. Harris widzi dwie możliwości postępowania: a) rezygnowanie z wyróżniania morfemów homofonicznych, b) uznanie w pewnych wypadkach potrzeby wyróżniania morfemów homofonicznych¹. Rozważając tę drugą możliwość Harris operuje przykładem *tuw* (*two*) i *tuw* (*too*), gdzie mimo fonemicznej identyczności istnieją różnice pisowni. Wyróżnia on dwa homofoniczne morfemy: 1) *tuw* (*two*) oraz 2) *tuw* (*too*) i stwierdza, że otoczenie, w którym występuje morfem *tuw* (*two*) jest podobne do otoczenia morfemów *three*, *four*, *six* itp. Przy wyróżnianiu morfemów *tuw*₁ oraz *tuw*₂ kieruje się nie różnicami otoczenia, ale dokonuje podziału na innych podstawach, stwierdzając tylko, że jedna z tak wydzielonych jednostek ma otoczenie podobne do otoczenia *three*, *four* itp., zaś otoczenie drugiej jest inne. Kieruje się więc podobieństwem, a nie jednoznacznie i ściśle sprecyzowanymi formułami, w czym odbiega od zasady pełnej ścisłości i jednoznaczności, która to zasada jest jedną z podstawowych reprezentowanej przez niego szkoły substancjalnej. Zwykle punktem wyjścia analizy jest u Harrisa substancja, a następnie badanie jej otoczenia; tu podział substancji jest w pewnym sensie aprioryczny, przyjęty wcześniej niż obserwacje otoczenia. Nie pisze też Harris, jak odróżniać morfemy homofoniczne tam, gdzie mają one identyczne otoczenia. Wspólne otoczenia muszą przecież istnieć, gdyż zgodnie z zasadami dystrybucji tylko te jednostki można uznać za różne, które mają pewne konteksty wspólne, pewne różne. Metody dystrybucyjne, dające bardzo dobre wyniki, jeśli idzie o identyfikację morfemów fonemicznie różnych, nie rozwiązują zagadnienia odróżniania morfemów homofonicznych.

Eugene A. Nida ujmuje problem morfemów homofonicznych nieco

¹ Z. S. Harris, *Structural Linguistics*, 6th impr., Chicago 1963.

inaczej. Podstawę rozróżniania morfemów homofonicznych stanowią w jego ujęciu nie tylko różnice dystrybucji, ale także brak powiązań znaczeniowych, brak relacji semantycznych: „Homophonous forms with distinctly different meanings constitute different morphemes (...) Homophonous forms with related meanings constitute a single morpheme if the meaning classes are paralleled by distributional differences, but they constitute multiple morphemes if the meanings classes are not paralleled by distributional differences“². Nida operuje m. in. przykładem *horn* i wyróżnia dwa morfemy homofoniczne *horn*, kierując się zupełnie różnym znaczeniem *horn* w *the animal's horn* i w *the car's horn*³. Analizując polski odpowiednik, tj. morfem *róg* : *rog* : *roż*-, można by stwierdzać podobieństwo semantyczne⁴, istnienie wspólnego minimum semantycznego (semantic minimum) w użyciach: *rożek angielski* (instrument muzyczny) i *róg bawoli*. Można by też stwierdzić, że istnieje minimalny związek semantyczny w użyciach: *róg bawoli* i *kozi róg*, natomiast musielibyśmy mieć już daleko idące wątpliwości, czy można stwierdzać istnienie wspólnego semantycznego minimum w użyciach: *rożek angielski* i *kozi róg* (jak wiadomo, zupełnie trudno byłoby ujmować *kozi róg* w tej samej grupie wyrazów lub fraz bliskoznacznych, co *róg* w znaczeniu instrumentu muzycznego).

Nida widzi jednakże trudności związane z tym typem analizy: „It is difficult to define degrees of difference in meaning, and there are no simple means of deciding whether forms are »distinctly different« or »related« in meaning“⁵. Widzi też nieprecyzyjność niedostatecznie wypracowanej analizy semantycznej⁶, widzi komplikacje związane z odwoływaniem się do zdania informatora, dla którego badany język jest językiem ojczystym (tzw. native speaker)⁷. Metoda Nidy, operująca także

² E. A. Nida, *Morphology. The Descriptive Analysis of Words*, 6th printing, Ann Arbor 1961, s. 55—56, punkt 2.25, zasada 5.

³ *Ibidem*, s. 57.

⁴ Wprawdzie pojęcie semantycznego minimum (semantic minimum) zostało sformułowane później, to w swojej istocie odpowiada ono ujęciu E. A. Nidy.

⁵ E. A. Nida, *op. cit.*, s. 56.

⁶ E. A. Nida, *op. cit.*, s. 56, pisze: „...Despite the difficulty in finding an entirely satisfactory definition of »related meanings« (and of the converse, »distinctly different meanings«), it is possible for us to employ the following, generally usable definition: Homophonous forms have related meanings when they identify regularly associated aspects of the same object, process, or state“.

⁷ „There are many phrases in which one is in doubt as to the meaningful relationships of forms. For example, there are several uses of *board*: *board and room*, *to board a ship*, *I bought a pine board*, and *the board of directors*. Should all these occurrences of *board* be regarded as related in meaning, or not? The decision rests with the native speaker of the language, and to this extent the description of any language will be subjective“. E. A. Nida, *op. cit.*, s. 56—57.

dystrybucją, kładącą jednak przede wszystkim nacisk na fakty semantyczne, nie daje — nawet według jego zdania — dostatecznie precyzyjnych i w pełni jednoznacznych podstaw odróżniania morfemów homofonicznych. Z trzech różnych użyć fonemicznie identycznego morfemu można obserwować minimalny związek semantyczny (semantic minimum) między użyciami pierwszym i drugim oraz drugim i trzecim, ale już nie między użyciami pierwszym i trzecim.

Zarówno Harris, jak i Nida, ilustrując problem morfemów homofonicznych przytaczają — kierując się zapewne potrzebą jaśniejszego wyłożenia — przykłady wyjątkowo proste i nieskomplikowane. Jeżeli jednak problem morfemów homofonicznych przyszloby rozważać na przykładach bardziej skomplikowanych, stanie się on zawily, a potrzeba znalezienia bardziej precyzyjnych sposobów określania morfemów homofonicznych jeszcze wyraźniejsza. Przedstawiane przez Harrisa i Nidę kryteria wydzielenia morfemów homofonicznych zupełnie nie zdają egzaminu, jeżeli próbujemy zastosować je do form tak skomplikowanych semantycznie, jak np. w języku angielskim *do*, *have* itp. czy też w języku polskim *bierze*, *chodzi*, *ma* itp., w których — mimo nawet intuicyjnie wyczuwanej potrzeby⁸ wyróżniania morfemów homofonicznych — nie sposób posłużyć się różnicami pisowni, gdyż ich nie ma, ani względami historycznymi, gdyż uwarunkowania historyczne zatarły się i są niemożliwe do odtworzenia.

Z pewnością w całości koncepcji Harrisa znaczna część ciężaru analizy winna spocząć na analizie transformacyjnej, której metody w zakresie leksykologii i morfologii nie są do tej pory szerzej potraktowane. Przeniesienie jednak do morfologii (czy też do leksykologii) metod transformacyjnych, stosowanych w zakresie składni, nie wydaje się ani proste, ani przydatne przede wszystkim z tego powodu, że analiza transformacyjna w największym stopniu opiera się na faktach gramatycznych, a niedostatecznie uwzględnia fakty semantyczne. Wiele wątpliwości powstaje też w związku z operowaniem pojęciem zdań jądrowych (*kernel sentences*) w analizie transformacyjnej. Podobieństwo tych zdań⁹ do tzw. wyrazów rdzennych w analizie słowotwórczej jest bardzo duże. Wyprowadzanie

⁸ Intuicyjnie już przyjmujemy np., że morfem *chodz-* występujący w użyciu „człowiek *chodzi*” jest innym morfemem niż *chodz-* w użyciu „*chodzi* mi o to”.

⁹ Na trudności wynikające z uznawania *kernel sentences* za podstawę w analizie transformacyjnej zwracałem uwagę m. in. w referacie wygłoszonym na Zjeździe PTJ w Warszawie w 1964 r.; także w artykule przesłanym z okazji II Międzynarodowego Zjazdu Fonetyków w Tokio w 1965 r. Zob. *Le mot et la structure phonologique et subphonematique*, Study of Sounds XII, Tokyo 1967.

Ostatnio na pewne niedostatki metody transformacyjnej zwraca także uwagę W. Winter w artykule *Transforms without kernels?*, Language, vol. 41, 1965, s. 484—489.

z form rdzennych tzw. derywatów w analizie słowotwórczej, a ze zdań jądrowych — zdań rozbudowanych w transformacyjnej analizie składniowej pogłębia jeszcze to podobieństwo, pogłębia trudności przeniesienia analizy transformacyjnej do morfologii i leksykologii. O ile nie można mieć wątpliwości, że w komunikacji językowej nieproporcjonalnie częściej używamy wielowyrazowych odcinków tekstu, że dialog, w którym rzucane są pojedyncze wyrazy, jest o wiele rzadszy niż dłuższe sformułowania, o tyle dogodniej jest, jak się wydaje, właśnie wyraz a nie dłuższe odcinki języka przyjąć za podstawową jednostkę struktury (systemu) języka¹⁰. Z leksykalnego punktu widzenia „osią przekształceń“ jest wyraz, nie zaś wielowyrazowe zdanie jądrowe, a punkt ciężkości spoczywa na relacjach jednostki struktury języka — wyrazu — do innych wyrazów, oraz do jednostek dłuższych, tj. fraz, zdań itp.

Problem morfemów homofonicznych rozwiązać można uznając morfem za element struktury języka, za część składową wyrazu — podstawowej jednostki systemu językowego¹¹. Dogodną wydaje się leksykalna analiza przekładowa¹², w równym stopniu uwzględniająca i formę, i treść, tj. uwzględniająca w obrębie tego samego języka przekłady, w których pojawia się forma fonemicznie podobna¹³. Stosując tego rodzaju przekład możemy stwierdzać np., że *optymista* to 'zwolennik *optymizmu*', 'człowiek *optymistycznie* nastawiony', a *optymizm* to 'cecha *optymisty*', ' *optymistyczny* kierunek'; *stalówka* (w znaczeniu 'miarka stalowa') to 'miarka ze *stali*', ' *stalowa* miarka', zaś *stal* to 'materiał do wyrobu *stalówek*' (w znaczeniu ' *stalowa* miarka' a nie 'przyrząd do pisania'). Biorąc za punkt wyjścia formę fonemiczną *stalufka* i obserwując cały jej zakres znaczeniowy stwierdzamy, że część użyć tej formy, jak np. w zwrocie „materiał do wyrobu *stalówek*“, nie informuje już o *stali* (por. np. użycia *złota stalówka*, *szklana stalówka* itp.), nie może być więc uważana za przekład wyrazu *stal* lub wyrazu *stalowy*. Wychodząc w tego typu leksykalnej analizie przekładowej poza pary form wyrazowych, a więc badając nie tylko parę *stalówka* — *stalówkowy*, lecz uwzględniając także relacje, które zachodzą między formą wyrazową *stalówka* a formami *stalówkowy*, *stal*, *stalowy*, stwierdzamy różnice relacji i na podstawie tych różnic wyznaczyć

¹⁰ Wielki nacisk na rolę wyrazu w opisie języka kładł w swoich pracach M. Kruszewski. Postulował to także Ferdinand de Saussure, zob. *Kurs*, s. 119.

¹¹ Zob. J. Wierzechowski, *Problemy semantyki a jednostka struktury języka*, *Lingua Posnaniensis* XI, 1966, s. 71.

¹² Na przydatność analizy przekładowej w badaniach języka zwracał uwagę R. Jakobson na IX Międzynarodowym Zjeździe Lingwistów. Zob. *Proceedings of the IX Int. Congress of Linguists*, 1964, s. 365.

¹³ Oczywiście idzie tu o przekład w obrębie tego samego języka, w pełni uwzględniający i formę i treść, nie zaś o dowolny przekład nie liczący się z formą. Zob. *Problemy semantyki a jednostka struktury języka*, *Lingua Posnaniensis* XI, 1966, s. 71.

możemy granice znaczeń w obrębie formy wyrazowej *stalówka*; stwierdzamy, że ta część zakresu znaczeniowego formy *stalówka*, która pozostaje w relacji formalno-semantycznej do *stal*, *stalowy*, jest innym znaczeniem formy wyrazowej *stalówka*, niż ta część zakresu znaczeniowego tej formy, o której znaczeniu nie możemy poinformować przy użyciu fonemicznie podobnych form *stal*, *stalowy*. Wiążące się formalnie i treściowo wyrazy *stalownia*, *stal*, *stalowy*, *stalówka* itp. należą do innej grupy proporcjonalnych relacji niż wyrazy *stalówka*, *stalóweczka*, *stalówkowy*, które nie pozostają w formalno-treściowym związku z wyrazami *stalowy*, *stal*, *stalownia*.

Morfem *stal-* z wyrazu *stalówka*, składnika grupy proporcjonalnych relacji, do której należą także wyrazy *stalowy*, *stal*, jest innym, homofonicznym morfemem niż morphem *stal-* z wyrazu *stalówka*, będącego składnikiem grupy proporcjonalnych relacji, do której nie wchodzi wyrazy *stal*, *stalowy*. Potwierdzają to fakty dotyczące otoczenia tak wyróżnionych homofonicznych morfemów *stal-*¹⁴. Morfemy te mają pewne otoczenia wspólne, np. kontekst *-ówka* (por. *stalówka* 'miarka stalowa' oraz *stalówka* do pisania), inne zaś różne; mianowicie jeden z nich łączy się z morfemem *-owy* (w *stalowy*), drugi z tym morfemem nie łączy się; nie łączy się z morfemem *-owy* ten morphem *stal-*, który wyróżnić można w wyrazach *stalóweczka*, *stalówka* (do pisania). Podobnie obserwując występowanie morfemu *horn* w języku angielskim stwierdzić możemy formalno-znaczeniową relacyjność części zakresu znaczeniowego formy *horn* do *horny* ('zrogowaciały'); inna część zakresu znaczeniowego formy *horn*, np. użycia, w których *horn* to tyle, co pewien instrument muzyczny (jak w *the car's horn*), nie pozostaje w relacji formalno-semantycznej do *horny*. Ta różnica relacji, różnica w rozwachlarzowaniu form w zależności od ich znaczenia, pozwala nam stwierdzić, że mamy do czynienia z dwoma homofonicznymi morfemami *horn*, że *horn* z użycia *the car's horn* jest innym morfemem, niż *horn* z użycia *the animal's horn*. Potwierdza to także sprawdzian dystrybucyjny. Przy pewnych wspólnych otoczeniach *horn*, jak np. w użyciach *the car's horn* itp. oraz *horn* w użyciach takich, jak *the animal's horn* itp. jest także i różnica wynikająca z łączliwości jednego morfemu *horn* z morfemem *-y*, oraz braku łączliwości innego morfemu *horn* z tym morfemem (tj. z morfemem *-y*). Analogicznie, obserwując odpowiednik polski, tj. morphem *róg* : *rog-* : *roż-*, stwierdzamy, że *rog-* z „grał na rogu“ i *rog-* ze „stał na rogu ulicy“ są realizacjami dwóch różnych morfemów, choć homofonicznych, a to dlatego, że różne są ich relacje formalno-znaczeniowe. *Rog-* ze „stał na rogu ulicy“ pozostaje w relacji formalno-znaczeniowej do *roż-* z *narożny*, *narożnik* itp., natomiast *rog-*

¹⁴ O wyróżnianiu morfemów w obrębie grupy proporcjonalnych relacji zob. *Uwagi słowotwórczo-leksykologiczne*, Biuletyn PTJ XVIII, 1959, s. 228.

z „grał na rogu“ nie pozostaje w relacji formalno-znaczeniowej do *roż- z narożny*. Stwierdzamy też, że przy użyciu formy *zrogowaciały* nie możemy poinformować o treści znaczeniowej formy *róg* w znaczeniu instrumentu muzycznego, ani o treści formy *róg* z wyrażenia „*róg ulicy*“. Obserwując natomiast użycia formy *zrogowaciała* i formy *róg* z wyrażenia *kozi róg*“ stwierdzić możemy, że zwrot „*zrogowaciała* wypustka na głowie kozy“ jest przybliżonym przekładem wyrażenia „*kozi róg*“.

Tego rodzaju analiza przekładowa, uwzględniająca i formę, i treść różni się od analizy gramatycznej¹⁵ przede wszystkim sposobem uwzględniania faktów semantycznych. Do wyróżnienia podstawowej jednostki systemu języka analiza gramatyczna nie wystarcza¹⁶, konieczne jest natomiast pełne uwzględnianie funkcji semantycznej form fonemicznych. Formy wzorów odmian gramatycznych, tradycyjnie używane w analizie językoznawczej, w swej istocie są schematami do wypełniania materiałem językowym, nie zaś schematami wynikającymi ze struktury języka. Tradycyjna gramatyka prawie nie interesuje się tym, czy formy paradygmatu gramatycznego są w związku ze swoim zakresem znaczeniowym w pełni relacyjne, czy nie, a informacje o nieużywaniu którejs z form wynikających z paradygmatu fleksyjnego są mało istotne. Tradycyjna gramatyka przywiązuje minimalną wagę do tego, że np. wołacz od *ołów* w zasadzie nie występuje. W ujęciu gramatyki tradycyjnej w paradygmatach odmiany występuje zarówno forma *zawiać*, jak i forma *zawiany*, ale gramatyka tradycyjna mniej interesuje się tym, że formy te ze względu na znaczenie nie są w pełni relacyjne. Nie można o kimś przeziębionym automatycznie powiedzieć, że skoro go *zawiało*, to jest on *zawiany*. Gramatyka tradycyjna interesuje się przede wszystkim tym, że w języku polskim występuje zarówno forma *zawiało*, jak i forma *zawiany*; operuje paradygmatami wypełnianymi przez formy nie w pełni relacyjne. Gramatyka ta nie wyciąga też wniosków z tego, że któraś z form paradygmatu nie występuje, a fakty te w najwyższym stopniu wpływają na obserwacje dotyczące otoczenia morfemów.

Wprawdzie metody dystrybucyjne — w przeciwieństwie do metod gramatyki tradycyjnej — wyciągają wnioski z niepojawiania się jakiejś formy w paradygmacie gramatycznym, jednak przez to, że punktem wyjścia analizy jest tu forma językowa, określają one przede wszystkim sąsiedztwo i otoczenie jednostek wydzielonych substancjalnie, ale nie

¹⁵ Analizę tego typu można by nazwać analizą pregramatyczną w tym sensie, że nie wprowadza się tutaj odróżnień takich, jak części mowy, ani paradygmatów fleksyjnych.

¹⁶ Ostatnio na ograniczone, nie wyczerpujące wszystkich potrzeb, wyniki analizy gramatycznej zwrócił też uwagę P. Ziff w artykule *About what an adequate grammar couldn't do*, *Foundations of Language* I, 1965, s. 5—13.

znaczeniowo. Przez uwzględnianie natomiast w analizie języka faktów semantycznych, ujmowanych jednak tak, by punkt ciężkości badań spoczywał nie na „związkach między elementami tekstowymi a elementami rzeczywistości pozatekstowej“, ale na relacjach między znakami (oczywiście bez negowania istnienia desygnatów), można znaleźć także jednolite podstawy wydzielania morfemów homofonicznych, tym samym określić strukturę języka w sposób bardziej precyzyjny i uniknąć niedogodności związanych z przyporządkowywaniem faktów językowych do apriorycznie ustalonych kategorii gramatycznych.

HALINA MILEJKOWSKA

Patronimica wschodniosłowiańskie w XI—XV w.

Kształtowanie imiennictwa osobowego pozostaje w ścisłym związku z rozwojem państwowości oraz prawnych norm administracyjnych. Normy w oznaczaniu osoby w języku rosyjskim ukształtowane zostały w praktyce stylu oficjalnego oraz w użyciu zwyczajowym. Tradycje potocznego, powszechnego użycia, których nie zarejestrowano w aktach urzędowych, częstokroć zostały odzwierciedlone w utworach literackich epoki. Styl uroczysty opierający się, jak wiadomo, na normach gramatycznych i leksykalnych języka cerkiewno-słowiańskiego w jego ruskiej świeckiej odmianie, unikał ścisłego oznaczania osoby, ponieważ z punktu widzenia ówczesnej estetyki wszelka konkretyzacja poniżała poziom stylistyczny utworu¹.

Wychodząc z tych założeń dokonaliśmy wyboru źródeł².

Epoka XI—XV w. była okresem względnej wspólnoty wschodniosłowiańskiej, kiedy jeszcze nie istniały odrębne systemy językowe języków ukraińskiego, białoruskiego czy rosyjskiego. Fakty językowe zabytków danego okresu dotyczą wszystkich współczesnych języków wschodniosłowiańskich. Granica dolna (wiek XV) tego okresu jest umowna. Należy pamiętać o tym, że zabytki, z których korzystamy, są przeważnie kopiami starszych oryginałów, zawierają więc częściowo fakty różnych chociaż zbliżonych okresów historii języka. Utrudnia to dokładną chronologię wewnątrz danego okresu i uniemożliwia statystyczną ocenę faktów.

W granicach danego okresu dążymy do analizy synchronicznej.

Otčestvo jako zjawisko społeczne i narodowe ukształtowało się w języku rosyjskim bardzo późno. W omawianym okresie wschodniosłowiańskie nie pochodne formy patronimiczne nie odbiegały zasadniczo w swoim

¹ Zob. D. S. Lichačev, *Nekotorye zadači izučeniija II jugoslovjanskogo vlijaniija v Rossii*, An SSSR, 1958, s. 27—28.

² Spis źródeł i skrótów podaje na końcu artykułu.

użyciu od podobnych form patronimicznych w innych językach słowiańskich³.

Z punktu widzenia morfologicznego wszystkie formy patronimiczne na terenie Słowiańszczyzny wschodniej należy podzielić na formy pochodne i formy niepochodne. Jako formy niepochodne występują różne typy przymiotników dzierżawczych, jako formy pochodne — uformowane na podstawie tych przymiotników specyficzne formy patronimiczne, mające niekiedy znaczenie zbliżone do rzeczowników. Męskie i żeńskie formy patronimiczne często reprezentują różne typy morfologiczne, dlatego rozpatrujemy je osobno. Żeńskie formacje pochodne odznaczają się tym, iż w pierwszej części pochodnego sufiksu dwuczłonowego występuje sufiks analogiczny do formy męskiego patronimicum, drugą zaś częścią tego sufiksu żeńskiej formy patronimicznej jest element występujący tylko w patronimice kobiet (*-na*, por. tablicę na s. 15). Z drugiej strony pochodne formy patronimiczne kobiet są wtórne w zakresie żeńskich form patronimicznych.

Osobę w wiekach XI—XV określano imieniem własnym, jednym lub dwoma; dalsza indywidualizacja w niezbędnych wypadkach mogła być dokonana przez wskazanie imienia członków danej rodziny, nie tylko starszego pokolenia, lecz również syna, pasierba, brata itd. Oto kilka przykładów.

Danila Kuryškin pasynek, a porukoj votčim ego Kuryška — Volok. 6; *prestavisja kn. Ol'ga sestra Vsevoloda Velikago* — Hip. 125; *Baškord, votčim Svjatoslavl'* — Mosk. 65; *mati Rostislavl'jaja* — Sin. 9; *pravnuk velikago kn. Jarosl. Jaroslavlica* — IV Novg. 389.

Na specjalną uwagę zasługują formy patronimiczne od imienia matki. Użycie tego rodzaju form jest bardzo rzadkie. Występowały one w specyficznych warunkach. W gwarach współczesnych połączenie *Matreškin syn* może wystąpić wtedy, gdy ojciec jest nieznany lub matka jest bardzo popularna. Z tych względów w rozmowie dziecko może być określone przez imię matki. Można przypuszczać, iż tego rodzaju wypadki przy braku ustalonych norm prawnych mogły trafić do tekstów staroruskich.

Należy jednak zaznaczyć, że przykłady tego typu wymagają wnikliwej i ostrożnej analizy, ponieważ podział imion męskich i żeńskich staroruskiej epoki nie pokrywa się z podziałem współczesnym. Z drugiej strony bardzo często przytoczone w literaturze naukowej materiały ilustrują zupełnie różne zjawiska społeczne i językowe. Tak w słowniku N. M. Tupikowa⁴ spis imion patronimicznych utworzonych od imienia kobiety

³ Zob. np. J. Baudouin de Courtenay, *O drevne-polskom jazyke*, Leipzig 1870, s. 87—88.

⁴ Zob. N. M. Tupikov, *Slovar' drevne-russkich ličnych sobstvennych imen*, 1903, artykuł wstępny. Należy też dodać, że wyraz *Pretič*, na który wskazuje autor słownika

zawiera 33 przykłady, z czego w 12 znajdują się formy patronimiczne od imienia żeńskiego umieszczone w trzecim członie imienia osoby, drugi zaś człon imienia jest normalnym patronimicum od imienia ojca, np.: *Petr Matvevič Apraksin* — 1698; *Petra Kuz'miča syna Katina* — 1605.

Są to raczej nazwiska rodowe nie mające nic wspólnego z historią rozwoju współczesnego *otčestva*. Oprócz tego nie mamy pewności, czy wszystkie te imiona były jednak imionami mężczyzn. W naszych materiałach spotkaliśmy i takie przykłady: *Feona Jur'ev syn* — NKK 256; *Padora Filipov syn* — NKK 235; *Belanica Fedorov syn* — Tup. 79.

Ponieważ imiona chrześcijańskie i pogańskie mogły występować w dwóch rodzajach, męskim i żeńskim, nie możemy z pewnością określić, od którego z nich utworzony został patronim. Porównajmy na przykład:

Vasilist Vasil'ev syn — Ustjuż. 7: *Vasilista* — NKK 319;

Nastas — Hip. 106: *Nastas'ja* — NKK 207;

Gorislav — Slovo: *Gorislava* — Tup. 28.

Jeden z przykładów w materiałach Tupikowa (w artykule wstępnym do słownika) jest zupełnie podobny do współczesnych gwarowych. Chodzi o imiona określające księcia Kiowskiego *Vasilija Maričiniča*. Matka tego księcia (*Marija*) była córką Włodzimierza Monomacha. Ojciec Leon miał mniej słynnych przodków, i dlatego podkreśla się pochodzenie ze strony matki. Zwraca też uwagę nietypowa i odosobniona forma morfologiczna tego patronimu (suf. *-ičinič'*!). Częstotliwość form patronimicznych od imion żeńskich powiększa się z czasem z powodu różnych przypadkowych błędów, np. w Tys.kn. spotykamy osobę *Vas. Michajlova syna Mašjutkina* (Tys.kn. 56), w innej kopii tę samą osobę nazwano *Matuškin* oraz *Matjuškin*⁵ (od *Matjuša* — *Matvej*).

Wniosek: formy patronimiczne od imienia matki czy w ogóle od imion kobiecych mają charakter przypadkowy, odosobniony i nie mają wpływu na dalsze losy patronimików rosyjskich.

W nazewnictwie pewnej grupy osób w tekstach staroruskich nie używa się form patronimicznych:

a) święci, apostołowie: *sv. Boris i Gleb* — Mosk. 273; *sv. Ioann Voinnik* — Hip. 128; *Petr i Pavel* — *svjatyje apostoly* — Rus.Pov. 100;

b) księża, mnisi, bohaterowie: *Ivan Gubka-protodiakon* — Chrest. 137; *Stefan Chrap* — *episkop pemskij* — Mosk. 219; *episkop Efim Vislenja* —

jako na formę patronimiczną użytą w w. X, nie może być rozumiany jednoznacznie, gdyż nie znamy narodowości określanej nim osoby. Ponieważ forma ta jest użyta samodzielnie bez imienia własnego, może być imieniem niechrześcijańskim i znaczyć nie 'syn Preta', lecz 'ten, który jest przeciw', lub 'mieszkaniec Preta'.

⁵ *Razrjadnye knigi* dają 4 osoby z tym nazwiskiem w w. XV—XVII. Zob. indeks imion własnych dołączony do tego zabytku.

Mosk 219; *Nikola grečin episkopom* — Hip 127; *Šček, Choriv. Askold, Oleg* — PWL.

Teksty z XI—XV w. przeciwstawiają imię z formą patronimiczną, jako świeckie, cerkiewnemu bez formy patronimicznej; na przykład: *prestavisja rab bożij Varlaam, a mirsky Vjačeslav Prokšinic'* — Sin. 25; *kn. Andreeva Marija, mati knjaź' Vladimirova, narečennaja vo mnišeskom čine Marja* — Mosk. 218.

Natomiast mnisi, którzy brali udział w jakichś operacjach handlowych, mogą być w wiekach XI—XV oznaczani przez imię z formą patronimiczną. Por.: *a jaz Anna černica Vasil'eva Michajloviča* — Sev-Vost. 59; *Se jaz Grigorij černec Konstantinov syn Verchnedubenskoj* — Sevvost. 57.

Wzmózona działalność handlowa i administracyjna Rusi Moskiewskiej wymagała większej precyzji w oznaczaniu osoby prawnej. Zwolna powstaje w imiennictwie prawo obyczajowe. Brakowało jednak nadal zarządzeń prawnych regulujących sprawę form patronimicznych. Stąd też jakiegokolwiek wnioski dotyczące rozwoju tych form w XI—XV w. muszą być oparte wyłącznie na badaniu tekstów. Nasze wnioski są właśnie wynikiem badania źródeł tekstowych.

Patronimica mężczyzn⁵

Niepochodne formy patronimiczne			Pochodne formy patronimiczne ⁶		
Suf.	Ewentualne użycia słowa „syn“	Przykłady	Suf.	Ewentualne użycia słowa „syn“	Przykłady
-jъ	(+)	<i>Jaroslav'</i>	-jъič	—	<i>Voložič'</i>
-ov	+	<i>Ivanov</i>	-ovič	—	<i>Ivanovič'</i>
-in	+	<i>Nikitin</i>	-inič	—	<i>Il'inič', Nikitinič'</i>
-ev	+	<i>Vasil'ev</i>	-evič	—	<i>Vasil'evič'</i>
-ič	—	<i>Jaroslavič'</i>			

1. Prasłowiańska forma patronimiczna z suf. -jъ używana była wyłącznie w formie imiennej, natomiast w patronimice kobiet na terenie słowiańszczyzny wschodniej popularne były formy przymiotnikowe z tym sufiksem. Użycie danego przymiotnika jako patronimicznej formy było zależne od sytuacji, poza tym gramatycznie i semantycznie był to przymiotnik, dlatego obok niego często używano słowa „syn“; typ ten swobodnie tworzone od tematów rzeczowników pospolitych (*černeč, episkopl'*). Paradygmat jest przymiotnikowy:

Vjačeslavi vnuci — Hip. 78; *dwa syna Svjatoslavlja* — Sin. 2; *Volodislav syn Izjaslavl'* — Hip. 189; *Mstislav Volodimir' syn* — Kiev. 1130.

⁶ Niepochodne i pochodne — wewnątrz paradygmatu form patronimicznych.

Lokalizacja formy patronimicznej mogła być bliska lub oderwana od imienia własnego, np.: *založi Mstislav cerkov' kamenu sv. Fedore v Kieve*, syn Volodimer' — Hip. 289.

2. Przymiotniki dzierżawcze z sufiksami *-ov*, *-ev*, *-in* nabierały znaczenia form patronimicznych, gdy tworzone je od tematów imion własnych. Znaczenie przynależności w tematach pospolitych rzeczowników stwarzało warunki częstego pojawiania się tych przymiotników w tekście. W starszym okresie jednak formy patronimiczne z tymi sufiksami używane były rzadko; nie związane one też ze znaczeniem jakiegoś określonego pokrewieństwa. Por.: *zjat' Rjurikov* — Hip. 128; *Gjurgev šjurin* — Hip. 138; *Kučkov zjat'* — Hip. 113; *otec Volodimerov kn. Vasil'ko* — Hip. 205; *Izjaslav syn Vasil'kov, syn Glebov* — Slovo.

Suf. *-ov* używany był w tematach na spółgłoskę twardą i w tematach na *-l* (*o*, *a* — *Michajło*, *Michajła*); suf. *-ev* stosowany był w tematach imion na *-ij*; suf. *-in* używano w tematach na *-a* oraz w tematach *-l* (*o*, *a*). Jako formy patronimiczne typy te mogły być używane też w l. mn.: *Sama esma 2 brata synove Olgerdovy a vnuki Edimantovy a pravniki Skolomendovy* — Zadon. 11.

Za pomocą tych sufiksów tworzone swobodnie formy patronimiczne od różnego rodzaju imion pogańskich oraz zdrobniałych imion własnych, właściwość ta przyczyniła się niewątpliwie do rozpowszechnienia owych form w języku późniejszego okresu, gdyż liczne imiona pogańskie były równouprawnione w użyciu z imionami chrześcijańskimi co najmniej do połowy wieku XVII⁷. Kilka przykładów: *syn Vasil'kov* — Hip. 215; *Trestin syn* — NKK 336; *Voinovy deti* — NKK 345; *Budaev syn* — NKK 156; *Vešnjakov syn* — NKK 336; *Istomka Ivaškin syn* — Razr. 248 i in.

3. Forma patronimiczna z suf. *-ič'* używana była tylko w rodzaju męskim w formie imiennej. Utworzony od tematów pospolitych przymiotnik dzierżawczy z tym sufiksem oznaczał: a) należność do tej samej grupy, b) dzierżawczość, np.: *dom posadnič'* — Sin. 10, *rusiči* — Slovo; *dvor mitropolič'* — Mosk. 331 itd.

Jako forma patronimiczna ten typ używany jest bez słowa „syn” lub innego wyrazu pospolitego, który by uściślał znaczenie patronimiczne. Wskazuje ta cecha na pewne różnice z poprzednimi formami patronimicznymi.

Występując w składzie złożonego kompleksu imion własnych forma na *-ič'* przeważnie zajmuje drugą pozycję: *Grigoriju i Ivanu Nikitičem* — Mosk. 314; *Vsevolodiči oba* — Mosk. 7; *Dmitrija da Ivana Nikitičev Romanowych* — Palic. 238.

⁷ Zob. mój artykuł *Przyczynek do badań nad imionami własnymi mieszkańców Nowogrodu na przełomie XVI—XVII wieku*, *Slavia Orientalis*, 1962, nr 4.

Forma na *-iě'* może też poprzedzać imiona osobowe, będąc jakby wyrazem uogólniającym pochodzenie od jednego ojca: *Samovitiča dva — Kondrat že i Boleslav, Kazimeriči trie: Lestko, Zemomysl, Volodislav — Hip. 208.*

Ta ostatnia pozycja predestynuje daną formę do znaczenia patronimicum rodowego, nie zaś imienia odojcowskiego. Por.: *Prestavisja Vjačeslavič Michajlo, vnuk Volodimer' — Hip. 290; Svjatopolčič, men'sij Brjačislav — Mosk. 30.*

Forma z suf. *-iě'* często występowała w pozycji rzeczownika (dotyczy to również przymiotnika od tematów imion pospolitych; por.: *rusiči, kriviči, radimiči*), w tym wypadku znaczenie jej też zbliżało się do patronimiców rodowych: *Volodimeriči b'jachusja so Olgoviči — Hip. 294; nača slati i k Volodimeričema i ko Mstislavličema — Hip. 300.* Jak to wynika z materiałów, formy z suf. *-iě'* tworzone od różnych tematów: na spółgłoskę, na *-a*; różniły się one od innych form swą semantyką, mianowicie oznaczały przynależność do tej samej grupy osób. Po XV w. formy na *-iě'* używane są tylko do tematów na *-a*. Już w XIV—XV w. forma na *-iě'* występuje jako korelat do form na *-ovič' -evič'*, zatracając własne odcienie znaczeniowe.

Oceniając stylistyczne funkcje niepo pochodnych form patronimicznych należy stwierdzić, iż najbardziej książkową była forma z suf. *-jъ*. Już w tekstach z XIII—XV wieków forma z tym sufiksem używana była w patronimice przeważnie w zwrotach tradycyjnych, np.: *Prestavisja rab božij, Se az...; Se az Mstislav Volodimer' syn — Kiev. 1130; Prestavisja kn. Fedor syn Svjatoslavl' — Mosk. 125; Prestavisja Dmitrij syn Svjatoslavl' — Mosk. 148.*

Określone znaczenie stylistyczne było oczywiście skutkiem archaizacji formy przymiotnika z suf. *-jъ*. B. Unbegaum stwierdza, że po XV w. forma niezłożona w tych przymiotnikach zanika, rozwija się natomiast forma złożona przymiotnika⁸. Mogło to w rezultacie przyczynić się do zaniku form niezłożonych przymiotników z tym sufiksem. W naszych materiałach ostatni raz spotykamy tę formę w latopisie moskiewskim w notatce za 1310 r. Forma wskazuje na dziadka: *David Konstantinovič, vnuk Jaroslavl' — Mosk. 9*

Formy przymiotników z suf. *-ov, -ev, -in* w patronimice miały znaczenie potoczne. Żadna z tych form patronimicznych niepo pochodnych nie była odizolowana słowotwórczo od klasy przymiotników dzierżawczych.

⁸ B. Unbegaun, *La langue russe au XVI siècle*, Paris 1935, s. 337—338. Nasz materiał świadczy o używaniu przymiotnikowej formy z suf. *-jъ* w okresie wcześniejszym w patronimice kobiet.

⁹ N. M. Tupikov znajduje odosobniony późniejszy przykład: *Boguslavl' syn — 1476 r.*

Tylko forma na *-ič'* miała odrębną od przymiotników semantykę oznaczania stosunków dziedziczenia, należenia do jednej rodziny. Płościowo formy patronimiczne z suf. *-ič'* przeważają nad formacjami czysto przymiotnikowymi.

Pochodne formy patronimiczne męskie

Kształtowanie wszystkich form pochodnych w patronimice świadczy o tendencji do oddzielenia właściwych imion patronimicznych ze znaczeniem osobistego imienia ojcowskiego od przymiotników dzierzawczych i imion rodowych. Pochodne formy patronimiczne tworzone tylko z takich składników, które spotykamy w imionach patronimicznych w odrębnym użyciu.

1. Sufiks *-jvič'*. Forma z tym suf. używana jest w tematach na spółgłoskę; forma przymiotnika jest imienna. Suf. *-jvič'* występuje wyłącznie w tematach od imion własnych. Słowa „syn“ przy wszystkich pochodnych formach patronimicznych się nie używa. Kilka przykładów: *Vsevoložič'* — Hip. 144; *Iv. Rad'slaliča* — Hip. 92 (2 razy); *Svjatoslavlīča* — Hip. 149, 152; *Putivlič'* — Hip. 205; *Mstislavlīč'* — Hip. 73 (2 razy), 133, 114; *Mstislalič'* — Sin. 63, 251, Hip. 291, 308, 34, 42; *Gorislalič'* — Sin. 74, *Slovo*; *Sbyslalič'* — Kom. 247; *Vseslavlīč'* — Kom. 206; *Rostislalič'* — Kom. 162, 223, 219; *Vjaceslalič'* — Sin. 79; *Tverdislavlīč'* — Sin. 68, 76; *Iv. Voložiča* — IV Novg. 388 i in.

W wielu tematach nie da się rozgraniczyć suf. prostego *-ič'* od pochodnego *-jvič'*, np.: *Jaropolčič'* — Hip. 138; *Nastas'čič'* — Hip. 136; *Volodimerič'* — Hip. 136.

Ciekawy błąd świadczący o żywotności w starszym okresie obu typów (*-ič'* i *-jvič'*) zarejestrował latopis hipacki; zob. *Volodžič'* — Hip. 124 (kontaminacja Volodič i Voložič').

Materiał nasz świadczy o tym, iż owa forma patronimiczna nie była ogólnoruska, charakteryzowała ona mianowicie część południowo-zachodnich gwar starej Rusi, najprawdopodobniej też księstwo nowogrodzko-siewierskie. W latopisie hipackim formy patronimiczne z tym suf. występują w części I i II, natomiast nie ma ich prawie w części III halicko-wołyńskiej. Pokrewieństwo Siewierzan *Opowieści lat doczesnych* (PWL) i Słowienów nowogrodzkich nie budzi wątpliwości¹⁰, dlatego jest naturalne, że ten suf. występuje też z różnym nasileniem w latopisach nowogrodzkich XII—XIV w. Należy zaznaczyć, że w I latopisie nowogrodzkim występowanie omawianych form jest różne w zależności od kopii, od gustu pisarza (tłumaczy to różne nasilenie tych form patronimicznych w różnych wydaniach I latopisu w pełnym zbiorze latopisów ruskich). Co się tyczy kopii Komi-

¹⁰ Zob. Šachmatov, *Vvedenie v kurs istorii russkogo jazyka*, Petrograd 1916, cz. I.

syjnej, to należy ona raczej do tych tekstów, które rzadko używają omawianych form, jej pisarz niewątpliwie był dobrze wykształconym człowiekiem, który unika form potocznych. Stąd też wydaje mi się dziwne, iż właśnie ta kopia przytoczona jest przez prof. R. Jakobsona jako dokument o niezwykle częstym stosowaniu form z suf. *-juic'*. Na ostatnich 60 arkuszach komisyjnej kopii, które wspomina autor, omawiane formy występują 8 razy, na pierwszych 70 arkuszach 2 razy. Trudno uważać te liczby za „niezliczone“. W II i III latopisie nowogrodzkim form tego typu nie ma lub może nie było ich w oryginale, z którego te teksty były spisane; natomiast IV i V latopis nowogrodzki ma pewną liczbę tych form, zwłaszcza w starszej części *PWL*.

Z materiałów latopisu Hipackiego, w którym formy patronimiczne z tym suf. używane są stosunkowo często, można wnioskować, iż był to wariant potoczny, dlatego nie używano go nigdy w zwrocie: *Prestavisja rab bożij*. W zwrocie tym spotykamy tylko: *Jaroslavič', Vsevolodič'*. Formy zaś z suf. *-juic'* występują w kontekstach żywych, dynamicznych.

Ponieważ formy z suf. *-juic'* należały do żywego języka w jego potocznej formie, są one szeroko stosowane w takim zabytku staro-ruskiej epoki, jak *Słowo o polku Igoreve* — jedynej znanej nam świeckiej powieści ówczesnej epoki, napisanej przez bojownika lub pieśniarza księcia Igora. Latopis Hipacki, pochodzący przynajmniej częściowo z tego samego lub bliższego terenu, używa tych form rzadziej niż *Słowo*, lecz nie są to w nim formy wyizolowane. W najwcześniejszym z nowogrodzkich latopisów — latopisie Synodalnym są to formy rzadkie, lecz występujące systematycznie w całym tekście. Różnice ilościowe między *Słowem* a kroniką są zupełnie zrozumiałe i naturalne ze względu na różnice stylistyczne tych typów zabytków (kronika i powieść). Trudno więc zgodzić się z punktem widzenia prof. W. Taszyckiego¹¹, że koncentracja form z suf. *-juic'* w *Słowie* świadczy o sztucznej świadomej archaizacji tekstu przez jego autora. Zdaniem W. Taszyckiego koncentracja tych niby wyizolowanych (!) form podważa autentyczność tekstu *Słowa* dla końca XII w. lub jego kopii XVI-wiecznej.

Nasze materiały pozwalają przypuszczać, że na terenie księstwa nowogrodzko-siewierskiego w tekście świeckiej powieści opartej na tradycji ludowej poezji koncentracja żywych potocznych form patronimicznych była naturalna.

Skutkiem tego, że omawiana forma w wiekach XII—XIV była zjawiskiem gwarowym, w zabytkach z innych terenów (np. w kopii *Wawrzyńca* oraz w dokumentach moskiewskich XIV—XV w.) forma ta nie była używana; przy kopiowaniu zaś też starannie była usuwana. Dlatego

¹¹ W. Taszycki, *Les formes patronimique insolites dans le Slovo d'Igor*, *Revue des Études Slaves* XXXVI, Paris 1959, s. 24, 28.

też kopista PWL w kopii Wawrzyńca (*Lavrent'evskij spisok*) skracając nie bez błędów latopis Hipacki¹² żadnej z tych form nie używa. Tak samo postępuje M. Losickij w latopisie gustińskim XVII w.¹³ oraz kopista latopisu archangelogorodzkiego¹⁴, którzy skracają również I-szą część latopisu hipackiego.

Polemizując z W. Taszyckim R. Jakobson postuluje naturalność form z suf. *-jwič'* dla kopii XVI w.¹⁵ Nie wydaje się, żeby ta teza była słuszna, ponieważ teksty XVI w. świadczą o tym, że formy patronimiczne z suf. *-jwič'* nie były popularne w najbardziej wpływowych wariantach ówczesnej ruszczyzny (nie spotykamy ich ani w zabytkach moskiewskich, ani też w południowo-zachodnich). Dlatego też wydaje się nam bezpodstawne twierdzenie, że źródłem inspiracji dla autora *Słowa* był uroczysty styl XVI w. Teza ta nie bierze pod uwagę ani funkcji stylistycznej różnych form patronimicznych, ani różnic w ich semantyce i pozycjach składniowych. O dowodach tekstowych wspominaliśmy wyżej.

Wniosek:

1. Analiza gwarowych potocznych form patronimicznych staroruskiego okresu nie daje żadnego powodu do wniosków o epoce napisania *Słowa o wyprawie Igora* lub jego kopii XVI-wiecznej. Najprawdopodobniej są to w tekście *Słowa* regionalne formy, które były w oryginale XII w.

2. Forma patronimiczna z suf. *-inič'*. Tego suf. używa się w tematach na *-a*; często występuje on w latopisach i dokumentach nowogrodzkich, znana jest ta forma kopiście latopisu hipackiego, chociaż używa jej rzadko. Forma patronimiczna z suf. *-inič'*, podobnie jak wariant z suf. *-jwič'*, nie była asymilowana przez moskiewską koine i po XV w. powoli zanikła; zastąpiły ją formy z suf. *-ič'*. Kilka przykładów: *Bor. Zachar'inič'* — Hip. 124, ale też: *Bor. Zachar'ič'* — Hip. 95. Zob. I latopis nowogrodzki: *Kuz'minič'* — 90; *Lukinič'* — 84; *Pavšinič'* — 68; *Ratšinič'* — 165; *Prokšinič'* — 37; *Lazurinič'* — 33; *Gjurjatinica* — 5; *Nezdinič'* — 20; *Ermolinič'* — Lodom. 2 (por. też: *Levontij Kostroma-posadnik pskovskij* 1369 i *Zacharija Kostrominič'* — *posadnik pskovskij* — 1400); *Mininič'* — IV Novg. 321.

Forma patronimiczna z suf. *-inič'* została utworzona w tematach imion własnych na *-a* jako forma wskazująca wyłącznie na ojca danej osoby; miała ona, równie jak poprzednia forma, potoczne znaczenie stylistyczne. W odróżnieniu od kontaminanty *-jwič'* form na *-inič'* nie używa się

¹² Por. latopis hipacki, 1583 r.: „reša: se ničto že est' (złoto, srebro i powłoki — H. M.), se bo ležit mertvo, se go sut' smet'e lučše“. Ten sam tekst w kodeksie Wawrzyńca: „sego sut' kmet'e (!) lučše“.

¹³ *Polnoe sobranie russkich letopisej*, t. II, 1843.

¹⁴ *Archangelogorodskij letopiseec* (Ustjuzskaia letopis'), An SSSR, M—L 1950.

¹⁵ Zob. R. Jakobson, *Patronimika w „Słowie o wyprawie Igora“*, (w:) *Studia linguistica in honorem T. Lehr-Splawiński*, Warszawa 1963.

jako formy rodzinnej, np.: *Grig. Nikitinič* — Mosk. 308, lecz *Grig. da Ivanu Nikitičem* — Mosk. 363.

Była to więc jedna z pierwszych form właściwego *otčestva* jednej osoby, oddzielona od form rodowych i przymiotników dzierżawczych. Co się tyczy użycia tej formy w latopisach i aktach moskiewskich, to należy stwierdzić, że można ją spotkać przy oznaczaniu imion urzędników i dygnitarzy nowogrodzkich, np.: *Pinjaščinič* — Mosk. 177, *Lugotinič* — Mosk. 77, *tveritin Grig. Nikitinič* — Mosk. 308, *novgor. Oncifor Lukinič* — Mosk. 176, *novg. posadnik Osif Zachar'inič* — Mosk. 228.

Działaczy administracji moskiewskiej nie oznaczano za pomocą tego sufiksu. Nawet w wypadku, gdy chodziło o urzędnika Nowogrodzkiego, kopista latopisu moskiewskiego waha się przy oznaczaniu tej samej osoby i często przerabia formę patronimiczną z suf. *-inič*, użytą w tekście nowogrodzkim, na neutralne *-ič* lub *-in*. Porównajmy:

- | | |
|------------------------------------|---|
| <i>Vas. Onan'inič</i> — Sin. 23 | — <i>Vas. Onan'in</i> — Mosk. 306; |
| ... <i>Pinjaščinič</i> — Sin. 77 | — <i>Mich. Pinjaščin</i> — Mosk. 143; |
| | <i>Pinjaščinič</i> — Mosk. 149; |
| <i>Nezdila Prokšinič</i> — Sin. 37 | — <i>Nezd. Prokšiča</i> — Mosk. 123, 192; |
| <i>Vas. Kuz'minič</i> — Sin. 90 | — <i>Vas. Kuz'mič</i> — Mosk. 304; |
| <i>A. Zachar'inič</i> — Sin. 87 | — ... <i>Zacharin</i> — Mosk. 306; |
| ... <i>Mininič</i> — IV Novg. 321 | — ... <i>Minina</i> — Mosk. 185. |

W kilku żeńskich formach patronimicznych suf. ten zachował się do dnia dzisiejszego: *Kuz'minična*, *Il'inična*, lecz *Savišna*, *Nikitična*. Wahania w wyborze suf. w tych właśnie tematach obserwujemy nawet w XVII w., np.: *Marii Il'inične* — PSZRI, t. I, 1625; ta sama osoba: *M. Il'ična* — ib. 1651 r. To samo w Choz.Mor. t. II.

3. Forma patronimiczna z suf. *-ovič*, *-evič* (występuje w tematach na twardą spółgłoskę, -l (o, a) oraz na -ij) ma tylko rodzaj męski; nigdy nie występuje jako przymiotnik dzierżawczy; rzadko za pomocą suf. *-ovič*, *-evič* tworzy się rzeczowniki; oznaczają one stanowisko społeczne: *korolevič*, *popovič*, *carevič*. Formy patronimiczne z danym suf. występowały w tekstach XI—XV w. jednocześnie z omówionymi poprzednio typami. W odróżnieniu od powyższych form patronimicznych forma na *-ovič* była formą ogólnoruską z neutralnym znaczeniem stylistycznym. W południowo-zachodnich dzielnicach Rusi formy te jednak występowały częściej niż w gwarach północnych. Teksty moskiewskie XIV—XV w. używały tego wariantu szeroko i często. Forma z *-ovič* wskazywała przeważnie na ojca, mogła jednak oznaczać przynależność do całej rodziny: *Sljasja ko Olgoviči ko Jaroslavlju ko Vsevolodiču* — Hip. 145; *Olgoviči: Vsevolod Temnyj so svoej brat'eju i s synovcy svoimi* — Mosk. 106.

Najbardziej specyficznym znaczeniem formy na *-ovič* jako formy

patronimicznej jest wskazanie, czym dziedzicem jest dana osoba, dlatego często w tekstach starszego okresu forma na *-ovič'* użyta jest w imionach tych osób, które posiadały dziedziczne majątki. Ta semantyka rzutuje w pewnym stopniu na użycie form patronimicznych z tym sufiksem ograniczając krąg osób, w stosunku do których ona może być użyta. Latopis Hipacki w następujący sposób określa znaczenie tej formy z punktu widzenia ówczesnego człowieka (w dialogu z XII w.): *a se otčine meži nama dve: odina moego otea Ol'ga, a drugaja twoego otea Davyda, a ty brate Davydovič', a jaz Ol'govič'* — Hip. 1151—1152 r.

Wbrew twierdzeniu W. K. Czyżagowa¹⁶ formy patronimiczne na *-ovič'*, *-evič'* nie miały ograniczeń etymologicznych lub też słowotwórczych, tworzone je równie swobodnie od tematów imion pogańskich, jak i chrześcijańskich. Kilka przykładów:

-ovič'. *Jurata Rogovič'* — Mosk. 17; *Petr Mjasnikovič'* — Sin. 57; *Dm. Zavidovič'* — Kom. 204; *Petr Vodokovič'* — Kom. 71; *Kozla Sotonomiča* — Hip. 125; *Semena Djad'koviča* — Hip. 224; *Bernatoviča* — Hip. 158; *Tverdislovič'* — Mosk. 134; *Kljuksovič'* — Mosk. 148; *Volkoviča* — Mosk. 76; *Kučkovič'* — Hip. 113; *Mamstrjukovič'* — Razr. 64; *Alegukovič'* — Razr. 1094; *Žigimontvičju* — Palic. 209 i in.

-evič'. *Vjač. Svinevič'* — Kom. 228; *Boldyževica* — Sin. 60; *Seroševiča* — Mosk. 66; *Dybuceviča* — Kom. 229.

Formy z suf. *-ovič'*, *-evič'* mogły być tworzone od imion zdrobniałych: *Volodimerkovič'* — Mosk. 58; *Vsevolodkovič'* — Hip. 310; *Vasilkovič'* — Hip. 17; *Olel'kovič'* — Mosk. 271; *Iv. Michalkovičem* — Hip. 170; *Semkovič'* — Hip. 92 i in.

Formy patronimiczne z suf. *-ovič'*, *-evič'* odmieniają się według liczb oznaczając w l. mn. wspólne patronimicum jednego pokolenia (podobnie jak formy z suf. *-ič'*): *knjazja russkie Lev, Mstislav Daniloviče* — Mosk. 308; *Urusoviči oba* — Hip. 140; *Karpoviči tri* — Mosk. 308; *Konstantinoviči Vasilko i Vsevolod* — Mosk. 123; *Falej i Okula Petroviči* — Grodn. 116 (1558 r.). Liczba mnoga omawianej formy może być użyta w pozycji substantywizacji: *celovaša krest Olgoviči k Rostislavu* — Mosk. 71.

Z powyższego wynika, że chociaż omawiana forma występuje często w okresie wspólnoty wschodniosłowiańskiej, nie można jej jednak uznać za identyczną współczesnej rosyjskiej formie na *-ovič'*. Kształtowanie współczesnego rosyjskiego imienia ojcowskiego z patronimicum na *-ovič'*, *-evič'* trwa w skomplikowanych warunkach społecznych od końca XV do połowy XIX w.¹⁷

¹⁶ V. K. Čičagov, *Iz istorii russkich imen, otčestv i familij*, 1959, s. 53. Tę samą myśl spotykamy u A. M. Seliščeva, *Proizhoždenie russkich familij, ličnyh imen, proizvišč*, Učenyje Zapiski MGU, 1948, s. 132.

¹⁷ Zob. mój artykuł: *Otčestvo w russkom jazyke XVI—XIX vekov*, *Slavia*, 1965, nr 1.

Żeńskie formy patronimiczne

Żeńskie formy patronimiczne w większości wypadków są pochodne podwójnie: w stosunku do męskich form patronimicznych (por. *Il'ic' — Il'ična, Il'inič' — Il'inična, Nikitič' — Nikitična, Michajlov — Michajlovna, Volodimer' — Volodimer'na*) oraz w stosunku do paradygmatu form patronimicznych żeńskich (por. *Volodimerova — Volodimerovna, Il'ična — Il'inična, Volodar'na — Volodarevna*).

Wszystkie formy patronimiczne żeńskie przedstawiamy w następującej tablicy:

Niepochodne formy patronimiczne					Pochodne formy patronimiczne		
Sufiks	forma rzeczown.	słowa „doč“, „žena“	sufiks	forma przymiotnikowa	Sufiks	przykład	słowa „doč“, „žena“
-ja	<i>Jaroslavlja</i>	(+)	-jaja	<i>Jaroslavljaja</i>	-ična	<i>Il'ična</i>	—
-ova	<i>Michajlova</i>	+	-ovaja	<i>Michajlovaja</i>	-inična	<i>Il'inična</i>	—
-eva	<i>Vasil'eva</i>	+	-evaja	<i>Vasil'evaja</i>	-ovna	<i>Ivanovna</i>	—
					-evna	<i>Vasil'evna</i>	—
-ina	<i>Nikitina</i>	+	-inaja	<i>Nikitinaja</i>			
-ėna	<i>Kazimer'na</i>	—					
-icha	<i>Michalicha</i>	—					

W epoce staroruskiej imię własne kobiety nie było nieodzowną częścią nazewnictwa kobiet; kobieta niezamężna oznaczana była przez przymiotnik pochodny od imienia ojca lub opiekuna (*Kazimer'na, Vsevolodov'na*), przy czym częściej niż u mężczyzn imię własne nie występowało. Sytuacja ta zmienia się dopiero w XVI w. w związku ze zmianami prawa dziedziczenia; od tego czasu imię kobiety zaczyna w dokumentach występować regularnie.

1. Suf. -ėn. Suf. ten w patronimice kobiet wskazuje wyłącznie na ojca, dlatego nie używa się przy nim pomocniczych wyrazów. Forma jest zawsze imienna. Imię własne najczęściej jest pominięte: *Privede ženu z ljachov Kazimer'nu* — Hip. 57; *Svjatoslavna* — Hip. 280; *Volodimer'na Ofim'ja* — Hip. 270, *Jaroslavna, Glebovna* — Slovo.

2. Sufiksy -ov, -ev, -in. Dane f. p. mogły wskazywać w starszych zabytkach na męża — zwykle bez wyrazów pomocniczych; jednocześnie przy użyciu wyrazów: *doč, dčer'* wskazywały na ojca. Por.: *knjaginja Michajlova* — Mosk. 131; *vda bratanicu Michajlovu dčer'* — Hip. 121; *kn. Andreeva Marija* — Mosk. 58; *doč Aleksandrova imieniem Nastas'ja* — Hip. 185.

Dla formacji żeńskich imion patronimicznych są charakterystyczne formy przymiotnikowe, nie istniejące w formacjach patronimicznych

męskich. Formy przymiotnikowe wskazują przeważnie na męża; znaczenie to było najwidoczniej aktualne w XI—XIII w., dlatego w warstwie starszej latopisów hipackiego i synodalnego znaczenie to przedstawione jest konsekwentnie: ... *jatrov' svoju velikuju knjaginju Romanovuju* — Hip 159; *umre knjagini Mindorgovaja* — Hip. 201; *kn. Jaroslavljaja* — Hip. 106; *Mstislavljaja mati ego (Volodimera Mstislaviča)* — Hip. 96; *Glebovaja knjagini* — Hip. 119; *tovar, iže prinesla iz ugor Mstislavljaja Kristina* — Sin. 21.

Latopis moskiewski z końca XV w. już nie rozróżnia form imiennych i przymiotnikowych według znaczenia. Jaskrawo to uwidoczniło się w późniejszych partiach tekstu, które powstały w XV w. W notatkach z XIV—XV w. w latopisie moskiewskim na męża wskazują zarówno formy imienne, jak i przymiotnikowe¹⁸.

Przy określeniu kobiety mogą też występować formacje pochodne od imienia ojcowskiego męża lub ojca: *Marija Semenova Ivanoviča* — Mosk. 228; *Glebova Jur'eviča* — Mosk. 58, *Marija Vasil'eva Vasil'eviča* — Mosk. 279 (innym razem ta sama osoba nazwana jest jako *Marija Vasil'ja Vasil'eviča* — Mosk. 332; *ponja dščer' knjažu Dmitrievu Borisoviča* — Mosk. 158).

3. Formy patronimiczne na *-icha*. Nazwy z tym sufiksem tworzą z różnych imion, w tym również pogańskich. Formy z suf. *-ich* wskazywały na męża. W dzielnicach południowo-zachodnich były one neutralne, dlatego też w zabytkach z tych terenów można je spotkać w dokumentach i aktach: *Fedoricha Gavrilovna słožiła skargu na Mariju Pavlichu* — Starodub. 65.

W dokumentach centralnej i północnej Rusi tych form w aktach nie używano z powodu pejoratywnego znaczenia (używane w gwarach i *pro-orečii* do tej pory zachowują tę pejoratywność).

Ponieważ już we wczesnym okresie różnice znaczeniowe między poszczególnymi formacjami patronimicznymi kobiet były zatarte, w imiennictwie kobiet przy formach na *-jaja*, *-ova*, *-ina*, *-eva* często dodawano pomocnicze wyrazy: *żena*, *dščer'*: *Timofeeva żena Volueviča Fedos'ja* — Zadon. 13; *Ondreeva żena Marija*; *Michajlova żena Aksin'ja* — Zadon 13; *Svjatoslavlju dočer' Boleslavu Vsevolodica* — Hip. 94. Pochodne formy patronimiczne kobiet przechodzą tą samą drogę semantycznego rozwoju, co ich odpowiedniki w patronimice mężczyzn.

Formy patronimiczne kobiet i mężczyzn występują zwykle jako określenia zgodne co do formy gramatycznej z formą imienia własnego, lecz

¹⁸ Potwierdzają to materiały *Nowogrodzkich ksiąg kabalnych* z przełomu XVI—XVII w. Zob. wspomniany wyżej w przyp. 7 mój artykuł o imiennictwie mieszkańców Nowogrodu.

występują też konstrukcje z dopełniaczem. W praktyce dokumentów wcześniejszego okresu używa się tej konstrukcji rzadziej, niż normalnej, przymiotnikowej konstrukcji. Teraz konstrukcja ta zanikła, chociaż można ją spotkać w gwarach i w tzw. *prostorečii* języka rosyjskiego¹⁹.

Konstrukcję z dopełniaczem w starszym okresie stosowano przy wskazaniu na ojca, jeżeli w imieniu własnym ojca było celowe wskazać na tytuł lub stanowisko oraz przezwisko wyrażone przez przymiotnik, np.: *syn Boris Velikago Vsevoloda* — Hip. 134; *prestavisja ... kn. Volodimerskoj imenem Vasilko, syn velikago kn. Romana* — Hip. 204.

Za pomocą tej konstrukcji może być określone imię dziadka: *prestavisja kn. Mstislavl' syn Rostislavl', vnuk velikago kn. Mstislava* — Hip. 120, 123, 202; *Volodislav syn Kazimer' Leskonogogo Mežky* — Hip. 189; *ubien bysť velik. kn. Andrej Suzdalskij, syn Djurdev, vnuk Volodimer' Monomacha* — Hip. 111.

Nadłużej konstrukcja z dopełniaczem była żywotna przy tworzeniu formacji patronimicznych pochodzących od różnych typów przymiotników odmiany złożonej. Por.: *Ivan syn Nemjatogo Kolyčev* — Tys.kn. 1550; *Devjatogo syn El'ka Rzeva* — Tys.kn. 77; *k Denisiju Semogo synu Chčostovu* — NKK, 490; *Bogdanu Šestogo synu Kačalova* — NKK 330; *Grigoriju Pervogo synu Mavrinu* — NKK 83.

Dopełniacz może też występować w trzecim członie kompleksu imion własnych danej osoby: *Tret'jak Ivanov syn Russkogo* — NKK 363; *Sergej Filippov syn Suchogo* — NKK 227.

W. K. Czyczagow uważał, że mianownik w trzecim członie imienia wskazuje na imię własne ojca, dopełniacz zaś w tej pozycji wskazuje na dziadka²⁰. Nasze materiały wskazują na arachaizację konstrukcji z dopełniaczem na przełomie XVI—XVII w., używa się jej znacznie rzadziej niż konstrukcji z mianownikiem. Według danych NKK w stosunku 361 do 103. Rozróżnienie znaczeń w NKK nie jest konsekwentne, ponieważ jedna i ta sama osoba może być oznaczona obydwoma konstrukcjami, np.: *Tret'jak Ivanov syn Russkoj* — NKK 31, 426 i *Tret'jak Iv. syn Russkogo* — NKK 36, 16, 115, 33, 427; *Ivanu Semenovu s. Mel'nickomu* — NKK 158 i *Iv. Semenovu s. Mel'nickogo* — NKK 154; *Timofej Šestyj s. Narmackij* — NKK 204 i *Timofej Šestyj s. Narmackogo* — NKK 223; *k Lobanu Iv. synu Lugwenowu* — NKK 455 i *k Lobanu Iv. synu Lugvenova* — NKK 450 itd.

Spotykane są jednak pojedyncze wypadki, w których konstrukcja z dopełniaczem wskazuje w okresie późniejszym na imię dziadka, to jest

¹⁹ Por. też w opowiadaniu A. Czechowa *Zlomyšlennik*: „Igańska Semena Kriwogo syn“.

²⁰ V. K. Čičagov, *op. cit.*, s. 66.

na *otčestvo* ojca; w takich wypadkach można już właściwie mówić o imieniu rodowym, nie zaś o formacji ze znaczeniem indywidualnym. Por. a) dziadek (ewentualne warianty imienia: *Stepan, Stenja, Stenin*); b) ojciec: *kałala na Varlama na Stepanova syna, a prozviščę Tret'jak Stenin* — NKK 153; c) wnuk: *kałala na Varlamova syna, a prozviščę Miška Tret'jakov syn Stenina* — NKK 153.

W tym samym znaczeniu imienia rodowego może być w końcu XVI w. użyty mianownik (czyli forma zgodna), np.: *knjaz' Michajło knjaż' Ivanov syn Mesčerskij* — NKK 100.

Z powyższego więc wynika, że zgodność form wszystkich wyrazów w komplecie różnych składników imienia własnego stała się w rozwoju imion patronimicznych zasadniczym sposobem zespolenia poszczególnych wyrazów kompleksu w całość.

Wnioski

1. Rozwój formacji patronimicznych w XI—XV w. na terenie wschodniej Słowiańszczyzny nie jest zależny od języka starsłowiańskiego.

2. Stan pierwotnych niepo pochodnych form patronimicznych na początku badanego okresu (XI—XII w.) zachowuje cechy imiennictwa ogólnosłowiańskiego. Pochodne zaś formy patronimiczne znacznie odbiegają od tego stanu wspólnoty słowiańskiej.

3. Pochodne formy patronimiczne powstają wskutek urzeczywistnienia tendencji odgraniczenia patronimików osobistych od patronimików grupowych, rodzinnych; odgraniczenia właściwych formacji patronimicznych od przymiotników dzierżawczych.

4. Formacje patronimiczne tworzą własny paradygmat; współzależności morfologiczne ustalają się wewnątrz tego paradygmatu.

5. Rozwój patronimików w różnych regionach Rusi w XI—XV w. przebiega w różny sposób. Można zauważyć wyraźne różnice między składem i funkcją patronimików regionu kijowskiego a nowogrodzko-siewierskiego. Nasze materiały dają więc ilustrację do stwierdzenia poważnych rozbieżności izoglos gramatycznych na terenie Słowiańszczyzny wschodniej.

6. Los poszczególnych formacji patronimicznych zależy często od ich znaczenia stylistycznego (porównajmy historię formacji na *-jvič'*, *-inič'*, *-icha*). Znaczenie potoczne lub zbyt uroczyste wyprowadza formę poza granice stylów oficjalnych, w których żyły i kształtowały się normy imiennictwa rosyjskiego; zawęży więc granice użycia tej formy, w rezultacie czego następuje powolny zanik danych form.

7. Współczesne imię odojcowskie w języku rosyjskim ma inne funkcje społeczne, inną stabilizację niż formacje patronimiczne badanego okresu.

Rozwiązanie skrótów

- Choz.Mor. — *Akty chozjajstva bojarina B. I. Morozova*, AN SSSR, t. I: 1940, t. II: 1945.
- Chrest. — *Chrestomatija po istorii russkogo jazyka*, S. P. Obnorskij i S. G. Bar-chudarov, 1952, cz. I.
- DID — *Duchovnye i dogovornye gramoty velikich i udelnych knjazej Moskovskoj Rusi XIV—XVI veka*, AN SSSR, 1950.
- Grodn. — *Piscovaja kniha Grodnenskoj ekonomii*, Vilno 1881, t. I—II.
- Gust. — *Gustinskaja letopis'*, PSRL, t. II, 1843.
- Hip. — *Ipat'evskaja letopis'*, PSRL, t. II, 1843.
- Kiev. — *Kievskaja gramota 1130*, Chrest., s. 33.
- Kom. — *Komissionnyj spisok I Novgorodskoj letopisi, I. Novgorodskaja letopis' staršego i mladšego izvoda*, AN SSSR, 1950.
- Lodom. — *Akty Lodomskoj cerkvi (Archang. eparchija) ot veka XV do 1710*, Archeograf. komissija, SPB, 1908.
- Lvov. — *Prodaznaja Chonki Vaskovoj na Kalenikov monastyr' 1378 goda*, Chrest., s. 136.
- Mosk. — *Moskovskij letopisnyj svod konca XV veka*, AN SSSR, PSRL, t. XXV, 1949.
- NKK — *Novgorodskie zapisnye kabalnye knigi 100—111*, AN SSSR, M—L 1938.
- Palic. — *A. Palicyn, Skazanie*, AN SSSR, M—L 1955.
- PSRL — *Polnoe sobranie russkich letopisej*, AN, wyd. w XIX i XX w.
- PSZRI — *Polnoe sobranie zakonov rossijskoj imperii, sobranie I*, 1830.
- PWL — *Povest' vremennyh let*, wydanie w PSRL.
- Razr. — *Knigi razrjadnye po oficialnych onych spiskam*, SPB 1855, t. II, III.
- Rus.pov. — *Russkie povesti XV—XVI w.*, GICHL, M—L 1958.
- Sev-vost. — *Akty socialno-ekonomiceskoj istorii severo-vostočnoj Rusi*, AN SSSR, 1952.
- Sin. — *Sinodalnyj spisok I Novgorodskoj letopisi; I. Novgorodskaja letopis' staršego i mladšego izvoda*, AN SSSR, 1950.
- Slovo — *Slovo o polku Igoreve*, AN SSSR, 1950.
- Starodub. — *Aktovaja kniga Starodubskogo gorodskogo urjada*, Černigov 1914.
- Tup. — *Slovar' drevne-russkich ličnyh sobstvennyh imen*, SPB 1903.
- Tys.kn. — *Tysjačnaja kniga 1550 g. Dvorovaja tetrad' 50-ch godov XVI w.*, AN SSSR, M—L 1958.
- Ustjuz. — *Akty Ustjužskoj eparchii (1621—1682)*, Archeograf. komissija, SPB 1908.
- Vok. — *Kniga ključej i dolgovaja kniga Iosifo-Volokolamskogo monastyrja XVI w.*, AN SSSR, M—L 1948.
- Zadon. — *Zob. Rus.pov.*

Rozwój końcówki 3 os. ind. praes. w językach słowiańskich

W prasłowiańskim końcówką 3 osoby liczby zarówno pojedynczej, jak i mnogiej czasu teraźniejszego trybu oznajmującego było **-tĭ*. Nie ma języka słowiańskiego, w którym by końcówka ta we wszystkich formach rozwinęła się prawidłowo, z tym że w niektórych językach, jak np. w dzisiejszej polszczyźnie, nie zachowała się ani jedna forma z regularnym odpowiednikiem ps. **-tĭ*, w innych językach, jak np. rosyjskim, prawidłowy kontynuant dawnej końcówki zachował się do dziś tylko szczątkowo (*jest'*, *sut'*), a w jeszcze innych językach, np. ukraińskim, dziś jeszcze istnieje znaczna ilość form wykazujących ową końcówkę w regularnej postaci. Nieregularność rozwoju omawianej końcówki polega na tym, że w jednych językach, jak np. w rosyjskim, **-tĭ* przechodzi w twarde *t*, jakkolwiek miękkie wygłosowe *-t* w rosyjskim występuje, por. *kost'* < **kostĭ*, a w innych językach, jak np. w polskim, **-tĭ* zgoła zanika, jakkolwiek normalnym kontynuantem **tĭ* jest w polskim *ć*, por. *kość*.

Z nieregularności rozwoju końcówki 3 os. ind. praes. w językach słowiańskich zdawano sobie sprawę od dawna, a w celu jej objaśnienia wysunięto sporo hipotez. Np. zanik końcówki w takich językach jak polski tłumaczono analogią do aorystu czy imperfectum, co jest mało przekonujące, jako że zgodnie z prawami rozwoju analogicznego 1) zmiany analogiczne daleko częściej polegają na wzdłużaniu form niż na ich skracaniu, oraz 2) zmiany analogiczne daleko częściej polegają na przekształcaniu form innych czasów na wzór form czasu teraźniejszego niż na odwrót. Pojawienie się końcówki *-t* w rosyjskim usiłowano tłumaczyć aglutynacją zaimka *tĭ* do formy czasownika, a na temat scs. *-tĭ* wysuwano przypuszczenie, że jest ono kontynuantem jakiejś bliżej nie określonej końcówki praindoeuropejskiej. Nie jest jednak moim zamiarem przedstawianie wszystkich tych mniej lub bardziej nieprawdopodobnych hipotez¹, tym

¹ Najbardziej nieprawdopodobne jest to, co pisze Meillet, *Le slave commun*, Paryż 1934, s. 320, który twierdzi, jakoby „l'analogie empêchait le durcissement du *t* de *potĭ* et des mots analogues“, a brak analogii do czegokolwiek spowodował stwardnie-

bardziej że zawsze się znajdowali trzeźwo myślący językoznawcy, którzy im nie dawali wiary i oświadczały, że nieregularny rozwój omawianej końcówki nie doczekał się jeszcze zadowalającego objaśnienia.

Pierwszy błąd dotychczasowych objaśnień tkwił w tym, że nieregularny rozwój ps. końcówki **-t* usiłowano objaśnić dla każdego języka z osobna, że nie zdawano sobie sprawy z tego, że wszystkie nieregularności, jakim ta końcówka uległa w poszczególnych językach słowiańskich, mają jedną cechę wspólną. Cechą tą jest to, że we wszystkich wypadkach chodzi o nieregularne zredukowanie objętości omawianej końcówki, a mianowicie zarówno w wypadku, gdy ona kompletnie zanika, jak np. w polskim, jak i w wypadku, gdy końcowe *t* ulega stwardnieniu, jak w rosyjskim czy staro-cerkiewno-słowiańskim, gdyż miękkie *t*, w jakie końcówka powinna była przejść po zaniku jerów końcowych, nie jest niczym innym, jak połączeniem *t* twarde + palatalność, wobec którego to połączenia samo *t* twarde jest głoską o mniejszej objętości.

Następnym błędem dotychczasowych objaśnień było to, że nieregularny rozwój końcówki 3 osoby zawsze rozpatrywano sam w sobie, a nie w powiązaniu z innymi podobnymi zmianami, jakie w historii każdego języka spotyka się na każdym kroku. Np. w rosyjskim nieregularny rozwój zaimka zwrotnego był bardzo podobny: *nazyvajasja* > *nazyvajus'*, a w *nazyvalsja* zaimek dziś mimo konserwatywnej pisowni wymawiany jest [sa]. Zatem w rosyjskim zaimek zwrotny miał rozwój zupełnie podobny do rozwoju końcówki 3 osoby w językach słowiańskich, a mianowicie w jednych wypadkach nieregularnie zaniknęła w nim głoska, a w innych w miejsce głoski palatalnej pojawiła się w nim nieregularna głoska twarda. Podobnie nieregularnie rozwijał się sufiks bezokolicznika **-ti*, który np. w polskim utracił końcową samogłoskę, por. **byti* > *być*, podczas gdy w czeskim istnieją formy zarówno bez końcowej samogłoski, jak i ze stwardnieniem spółgłoski, por. *dáti* > *dát*², a w bułgarskim trafiają

nie *t* w końcówce 3 osoby. Jest zasadniczym błędem mniemać, że analogia może w jakikolwiek sposób wpływać na rozwój fonetyczny. Gdyby analogia istotnie mogła mieć taki wpływ, nigdy by nie doszło do alternacji w paradygmatach typu *jedwab/jedwabiu* czy *sad/sadu*. W rzeczywistości analogia może zacząć działać nie wcześniej, nim jakieś tzw. „prawo” fonetyczne przestanie obowiązywać. Kilka lat temu końcowe dźwięczne uległy w polskim ubezdźwięcznieniu i do tej pory „prawo” to działa, tj. Polacy nie potrafią wymówić np. *d* na końcu wyrazu. Oczywiście usunięcie alternacji *t/d* np. w *sad/sadu* będzie mogło nastąpić nie wcześniej, nim Polacy nauczą się wymawiać *d* na końcu wyrazu, do czego potrzeba regularnej zmiany fonetycznej polegającej na zaniku jednej lub więcej samogłosek końcowych.

² Jest mało prawdopodobne, żeby bezokolicznik *dát* uległ analogicznemu przeobrażeniu na wzór supinum, ponieważ o kierunku zmian analogicznych na ogół decyduje częstość użycia, a supinum jest rzadziej używane od bezokolicznika. Por. także fakt, że w językach słowiańskich, w których zachowała się tylko jedna z dwu form, o których mowa, formą, która nie zaginęła, jest zawsze bezokolicznik, a nie supinum.

się formy nawet z całkowitym zanikiem sufiksu, np. *pisa*. Podobny rozwój zaszedł w 2 osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego trybu zarówno oznajmującego, jak i rozkazującego: **neseši* > *niesiesz*, **nesi* > *nieś*, gdzie końcowe *i* również w nieregularny sposób zanikło. W związku z tym warto także wspomnieć o pewnym fakcie, który uszedł uwagi ruscystów. Mam na myśli nieregularne stwardnienie spółgłoski w końcówce narzędnika, np. **synzmb* > *synom*, wobec regularnego zachowania się miękkości w innych wyrazach, np. *vosem'*. Zmiana ta stanowi dokładną paralełę do **pišetb* > ros. *pišet*.

Oczywiście tego rodzaju nieregularne redukcje końcówek czy sufiksów fleksyjnych są właściwe nie tylko językom słowiańskim, ale w ogóle wszelkim językom. Nie tylko w polskim uległ redukcji przyrostek bezokolicznika, ale i we francuskim czy rumuńskim, por. fr. *chanter* z niemym *r* czy rum. *cînta* obok regularnego *cîntare* < *cantăre*. Nie tylko w polskim uległa redukcji końcówka rozkaznika, ale i w niemieckim czy łacinie, por. niem. *geh* obok regularnego *gehe* czy łac. *fac* obok regularnych form w rodzaju *disce*.

Krótko mówiąc, nieregularny rozwój końcówki 3 osoby, polegający na jej całkowitej (jak np. w polskim) lub częściowej (jak np. w rosyjskim) redukcji bynajmniej nie jest faktem odosobnionym, szczegółowym, który by wymagał szczegółowego objaśnienia, ale jest zjawiskiem szeroko rozpowszechnionym, ogólnym i jako taki wymaga objaśnienia ogólnego.

Ażeby objaśnienie o charakterze diachronicznym, jakie niżej zostanie przedstawione, było łatwiej zrozumiałe, potrzebna jest pewna dygresja o charakterze synchronicznym. Jeśli uważnie będziemy się przypatrywać jakimukolwiek językowi, będziemy musieli dostrzec związek zachodzący między wielkością elementów językowych a ich częstością użycia. Związek zachodzący między tymi zjawiskami może być określony dwojako: elementy językowe mniejsze są na ogół częściej używane od większych albo — co na jedno wychodzi — elementy językowe często używane są na ogół mniejsze od elementów rzadziej używanych. A oto parę przykładów służących do zilustrowania tego prawa synchronicznego, które się odnosi do wszelkich elementów językowych, do wszelkich dziedzin języka.

Zacznijmy od słownictwa. Na pierwszej stronie *Ogniem i mieczem* Sienkiewicza można znaleźć:

84 wyrazy	1-sylabowe
66 wyrazów	2-sylabowych
47 wyrazów	3-sylabowych
25 wyrazów	4-sylabowych
3 wyrazy	5-sylabowe

Jak z tego widać, im wyrazy są krótsze, tym częściej są używane³.

Fleksja. Częstość użycia różnych kategorii fleksyjnych jest różna, i tak np. liczba pojedyncza jest częściej używana od innych liczb, czas teraźniejszy jest częściej używany od innych czasów, a 3 osoba jest częściej używana od innych osób. A teraz rzućmy okiem na paradygmaty czasu teraźniejszego i przeszłego czasownika *nieść*:

<i>nios-e</i>	<i>nios-łem</i>
<i>niesi-esz</i>	<i>nios-leś</i>
<i>niesi-e</i>	<i>niós-ł</i>
<i>niesi-emy</i>	<i>nieś-liśmy</i>
<i>niesi-ecie</i>	<i>nieś-liście</i>
<i>nios-a</i>	<i>nieś-li</i>

Okazuje się, że średnia liczba głosek przypadających na końcówkę w obu paradygmatach jest następująca:

Praes.	1,8	Sing.	1,8	3 osoba	1,3
Praeter.	3,2	Plur.	3,2	Inne osoby	3,1

Zatem formy fleksyjne częściej używane, tzn. formy czasu teraźniejszego, liczby pojedynczej oraz 3 osoby, mają końcówki krótsze aniżeli formy rzadziej używane, tzn. formy czasu przeszłego, liczby mnogiej czy osób innych niż trzecia.

Słowotwórstwo. Derywaty i złożenia są rzadziej używane od wyrazów podstawowych, a jest rzeczą oczywistą, że wyrazy podstawowe są krótsze od derywatów i złożzeń.

Składnia. Często używane czasowniki łączą się wprost z bezokolicznikiem, np. *chce, może, musi iść*, natomiast rzadziej używane czasowniki łączą się nie z bezokolicznikiem, ale z przyimkiem i rzeczownikiem odczasownikowym, np. *zastanawia się nad pójściem, dąży do pójścia, zrezygnował z pójścia*. Tak więc połączenia częściej używane są krótsze od połączeń rzadziej używanych.

Pisownia. Jest rzeczą oczywistą, że duże litery są rzadziej używane od małych liter.

Fonetyka. Spółgłoski bezdźwięczne są używane częściej od dźwięcznych, spółgłoski twarde są używane częściej od miękkich, a wiadomo, że spółgłoski dźwięczne i miękkie odczuwa się jako coś bardziej złożonego niż spółgłoski bezdźwięczne lub twarde, mianowicie spółgłoska dźwięczna to połączenie spółgłoska bezdźwięczna + dźwięczność, a spółgłoska miękka to połączenie spółgłoska twarda + palatalność. Po-

³ Zachodzący we wszystkich językach świata związek między długością wyrazów a ich częstością użycia stwierdził jeszcze w latach trzydziestych amerykański lingwista Zipf, którego cenne prace na temat ilościowego aspektu zjawisk językowych uszły niestety uwagi większości językoznawców.

dobnie samogłoski nosowe, które są połączeniami samogłosek ustnych z nosowością, są rzadziej używane od samogłosek ustnych.

Ponieważ różnica między gramatyką opisową a gramatyką historyczną jest ilościowa, a mianowicie gramatyka historyczna nie jest niczym innym jak wielokrotnością gramatyki opisowej, przedstawione prawo synchroniczne, według którego elementy językowe częściej używane są na ogół krótsze od elementów językowych rzadziej używanych, musi znaleźć odbicie w diachronii. Otóż odpowiednikiem dopiero co przedstawionego prawa synchronicznego jest prawo diachroniczne, zgodnie z którym elementy językowe często używane ulegają nieraz nieregularnym skróceniom. Powszechnie wiadomo, że jeśli chodzi o pisownię, wyrazów lub grup wyrazowych często spotykanych nieraz nie pisze się w całości, ale używa się skrótów, np. *ul.* zamiast *ulica*, *itd.* zamiast *i tak dalej*. Wiadomo także, że nie tylko w języku pisanym, ale i w języku mówionym wyrazy lub grupy wyrazów często używane ulegają najrozmaitszym skróceniom, np. zamiast *kolej żelazna* mówi się *kolej*, zamiast *żelazobeton* — *żelbet*, zamiast *automobil* — *auto*. Czego natomiast dotychczas nie wiedziano, to tego, że podobnym skróceniom ulegać mogą nie tylko całe wyrazy, ale i ich części, a zwłaszcza morfemy fleksyjne, które są szczególnie często używane. Otóż nieregularny rozwój końcówki 3 osoby w językach słowiańskich nie jest niczym innym jak właśnie skróceniem spowodowanym częstością użycia. Oczywiście tak samo, tzn. częstością użycia, tłumacząc się i inne nieregularne skrócenia, o których była mowa, jak nieregularny rozwój sufiksu bezokolicznika, końcówki 2 osoby trybu oznajmującego i rozkazującego itd.

Na poparcie tezy, że nieregularny rozwój końcówki 3 osoby, jaki na mniejszą lub większą skalę zaszedł w językach słowiańskich, spowodowany jest częstością użycia, można jeszcze przytoczyć argumenty o charakterze bardziej szczegółowym. W przeciwieństwie do polskiego czy rosyjskiego, gdzie rozwój końcówki **-tъ* jest taki sam w liczbie pojedynczej i mnogiej, w innych językach lub dialektach słowiańskich stwierdzamy rozwój nierównomierny, przy czym nietrudno zaobserwować następującą prawidłowość: w *singularis* rozwój jest bardziej zaawansowany niż w *pluralis*. Do takich języków należy bułgarski, w którym końcówka 3 osoby zanikła w liczbie pojedynczej, natomiast utrzymała się w liczbie mnogiej: *peče*, ale *pekat*. Ponieważ wiadomo, że formy *singularis* są częściej używane od form *pluralis*, fakt, że w razie nierównomiernego rozwoju końcówki 3 osoby ewolucja jest dalej posunięta w liczbie pojedynczej niż w mnogiej, jest dodatkowym argumentem przemawiającym za tym, że omawiany rozwój jest spowodowany częstością użycia.

Nieco inny stan rzeczy, ale również przemawiający za przedstawioną tezą, zastajemy w ukraińskim, białoruskim i niektórych gwarach

rosyjskich. Mianowicie tam o rozwoju ps. **-tb* decyduje nie tylko fakt, czy chodzi o singularis czy o pluralis, ale także to, czy czasownik należy do częstszego typu odmiany (zwanego w gramatyce opisowej tych języków I koniugacją) czy też do rzadszego. I tak w ukraińskim, białoruskim i niektórych gwarach rosyjskich nieregularny zanik końcówki 3 osoby ograniczony jest jedynie do 3 osoby sing. I koniugacji, podczas gdy w pozostałych formach mamy do czynienia z regularnymi odpowiednikami ps. **-tb*. Podobny rozkład końcówek o regularnym i nieregularnym rozwoju fonetycznym występuje w innych gwarach rosyjskich, w których w 3 os. sing. czasowników I koniugacji zaszło nieregularne stwardnienie końcowego *t* (takie samo, jakie jest właściwe rosyjskiemu językowi literackiemu), podczas gdy w pozostałych formach zachowało się miękkie *t*, tzn. prawidłowy kontynuant ps. **-tb*.

Z przytoczonych faktów jasno wynika związek między nieregularnością rozwoju fonetycznego a częstością użycia: podczas gdy w takim języku jak polski nieregularnością rozwoju zostały objęte wszystkie bez wyjątku czasowniki, rozwój mniej zaawansowany stwierdzamy w języku takim jak bułgarski, w którym nieregularny rozwój zaszedł jedynie w liczbie pojedynczej, która jest częściej używana od liczby mnogiej. Jeszcze bardziej archaiczny stan zastajemy w języku takim jak ukraiński, gdzie nieregularny rozwój końcówki 3 osoby zaszedł nawet nie we wszystkich formach singularis, a mianowicie dotychczas objął tylko czasowniki I koniugacji, która jest koniugacją najczęściej używaną.

Przy okazji nie od rzeczy będzie dodać, że wspomniana nierównomierność w nieregularnym rozwoju spowodowanym częstością użycia ma sporo paralel w innych językach. Wiadomo, że we francuskim nie wymawia się końcowego *r* jedynie w czasownikach I koniugacji, natomiast wymawia się je w czasownikach pozostałych koniugacji, a wiadomo przecież, że I koniugacja jest najliczniejsza ze wszystkich. W łacinie tylko najczęściej używane czasowniki III koniugacji mają skróconą formę rozkaznika: *fac*, *dīc*, *dūc*, podczas gdy czasowniki rzadziej używane, np. *disce*, mają formę pełną. Podobnie ma się rzecz z trybem rozkazującym w hiszpańskim, gdzie formę skróconą ma tylko kilka najczęściej używanych czasowników. W rumuńskim sufiks bezokolicznika uległ nieregularnemu skróceniu w bezokoliczniku, natomiast zachował się nienaruszony w rzeczowniku odsłownym, rzadziej używanym od bezokolicznika, np. *cînta* 'śpiewać', ale *cîntare* 'śpiewanie'. W hiszpańskim imiesłów bierny w I koniugacji jest typu *cant-ado*, *-ada*, *-ados*, *-adas*, w II i III — *vend-ido*, *-ida*, *-idos*, *-idas*. W większości form sufiks ma wymowę prawidłową, natomiast wyjątek stanowi imiesłów na *-ado* (masc. sg. I koniugacji), gdzie *d* ma brzmienie zredukowane. Fakt ten łatwo zrozumieć, jeśli wziąć pod uwagę, że w sumie czasowniki I koniugacji są używane częściej od innych, b) liczba

pojedyncza jest częściej używana od mnogiej, c) imiesłów hiszpański rodzaju męskiego jest częściej używany od żeńskiego (choćby tylko z tego powodu, że tzw. czasy złożone są w hiszpańskim tworzone tylko za pomocą czasownika posiłkowego *haber*, w połączeniu z którym imiesłów się nie odmienia, np. *María ha venido* 'M. przyszła'). Przykłady tego rodzaju, które można by przytaczać bez końca⁴, wskazują najwyraźniej na to, że nieregularny rozwój końcówki 3 osoby w językach słowiańskich tłumaczy się częstością użycia.

Na zakończenie parę słów o końcówce ses. *-tā*. Występuje w niej nieregularne twarde *t* tak samo jak w pol. *jest* czy ros. *пишет*, jednak rozwój, jaki zaszedł w staro-cerkiewno-słowiańskim, przebiegał nieco inaczej niż w polszczyźnie czy rosyjskim. Mianowicie jeśli chodzi o rosyjski, zanik jerów końcowych nastąpił tam w XI—XII w., natomiast stwardnienie *t* w końcówce 3 osoby w różnych gwarach zaszło w różnych epokach, ale w każdym razie po zaniku jerów końcowych (np. w Moskwie zmiana ta zaszła w drugiej połowie XIV w.). Innymi słowy w rosyjskim rozwój był następujący: *пишетъ* > *пишет'* > *пишет*. Ponieważ polskie zabytki językowe są o parę wieków późniejsze, nie mogąc twierdzić z całą stanowczością, można tylko przypuszczać, że podobny był i rozwój pol. *jest* : **jestъ* > *jest'*, po czym ta forma się rozszczepiła, dając z jednej strony regularne stp. *jeść*, a z drugiej strony nieregularne *jest* (a także stp. *je*). Natomiast inna jest sytuacja w staro-cerkiewno-słowiańskim, w którym obok sporadycznych zapisów typu *jestъ* panuje *jestā*, gdzie zatem doszło do stwardnienia *t* (i zastąpienia *ъ* przez *а*) przed zanikiem jerów końcowych, co krótko można ująć za pomocą formuły *jestъ* > *jestā*.

Otóż by wyjaśnić tę sprawę, trzeba przede wszystkim położyć nacisk na to, że nieregularne redukcje morfemów (a także wyrazów i grup wyrazowych) spowodowane częstością użycia polegają nie tylko na zmniejszaniu liczby głosek (np. **byti* > *być*), ale także na zmniejszaniu objętości głosek wchodzących w skład często używanych morfemów, wyrazów lub grup wyrazowych. A oto nieco przykładów na tego rodzaju nieregularne zmiany:

Samogłoska długa > samogłoska krótka. W angielskim, imiesłowem biernym najczęściej używanego czasownika, jakim jest w każdym języku czasownik znaczący 'być', jest *been*, które wymawiane jest nie tylko [bi:n], ale i [bin]. Jeśli porównać niem. *ich habe*, *er hat* z *ich hebe*, *er hebt*, widać, że nieregularne skrócenie formy *hat* polega nie tylko na zaniku

⁴ Por. W. Mańczak, *Phonétique et Morphologie historiques du français*, Łódź 1962; *Développement phonétique irrégulier et fréquence d'emploi en français*, Actes du X^e Congrès International de Linguistique et Philologie romanes, Paryż 1965, s. 911—924; *Polska fonetyka i morfologia historyczna*, Łódź 1965.

spółgłoski, ale i na skróceniu samogłoski, która w *habe* jest długa, a w *hat* krótka. W łacinie rzeczowniki typu *tabula* wykazują w często używanym przypadku, jakim jest nom., nieregularną krótkość, podczas gdy regularna długość zachowała się w rzadziej używanym abl. *tabulā*.

Samogłoska normalna > samogłoska zredukowana. W często używanym czasowniku francuskim *faisons, faisais* itd. *ai* [ɛ] uległo nieregularnemu skróceniu w [ə].

Samogłoska bardziej otwarta > samogłoska mniej otwarta. **dzień si* rozwinęło się nieregularnie w *dziś*.

Samogłoska nosowa > samogłoska ustna. Trudno powiedzieć, jak stare jest potoczne *bedzie* < *będzie*. Jeśli jest ono świeże, mamy w nim do czynienia z zanikiem spółgłoski nosowej, jeśli stare — ze zredukowaniem *ę* do *e*. Por. także *ten raz* > **teraz* > *teraz, przed się* > *przecież*.

Samogłoska > spółgłoska. *Cantātis* dało w starohiszpańskim regularnie *cantades*, które nieregularnie skróciło się potem w *cantáis*, przy czym końcowa samogłoska nieregularnie zmieniała się w spółgłoskę.

Spółgłoska zwarto-szczelinowa > spółgłoska szczelinowa. W rosyjskim *što* wymawiane jest [što], jakkolwiek w rzadziej używanych wyrazach *št* się zachowało, np. w *čitiť*. Por. także *wacpan* > *acan* > *asan* czy gwar. *sztury* < *cztery*.

Spółgłoska zwarta > spółgłoska szczelinowa. W kaszubskim i rosyjskim *g* w gen. sg. przymiotników przeszło w [v], podczas gdy w serbochorwackim redukcja objętości tej samej końcówki polegała na zaniku samogłoski: *novoga* > *novog*. W ros. *kto, kogda* nieraz zamiast zwartej słyszy się (bezdźwięczną wzgl. dźwięczną) szczelinową, podczas gdy w serbochorw. *ko* < *tko* (obok regularnego *thati*) oraz pol. *kiedy* spółgłoska całkowicie zanikła.

Spółgłoska normalna > spółgłoska zredukowana. W hiszp. imiesłowie typu *cantado* spółgłoska sufiksu ma brzmienie zredukowane, podczas gdy w języku ludowym zaszedł w tym sufiksie całkowity (i również nieregularny) zanik spółgłoski.

Używając porównania, można powiedzieć, że jak na wojnie jedna i ta sama siła jednych żołnierzy zabija, a innym tylko zadaje rany (które zresztą ostatecznie nieraz doprowadzają do śmierci), tak i specjalny rozwój elementów językowych często używanych polega czasem na całkowitym zaniku głosek, a kiedy indziej jedynie na ich częściowej redukcji (po której zresztą nieraz następuje ich zupełny zanik).

W świetle przytoczonych przykładów, których liczbę łatwo by można pomnożyć, redukcja spółgłoski miękkiej do jej twardego odpowiednika nie jest niczym nadzwyczajnym, tym bardziej że zaszła ona nie tylko w omawianej końcówce 3 osoby, ale i w innych morfemach fleksyjnych, por. czeskie *dáti* > *dát* > *dát*, ros. *synъ* > *synom*, *damъ* > *dam*, jakkolwiek

w czeskim miękkie *t*, a w rosyjskim miękkie *m* w wygłosie do dziś przetrwało. Oczywiście nieregularne twardnienie spółgłosek palatalnych zachodzi nie tylko w końcówkach, ale i w wyrazach często używanych, por. *mości panie* > *mospanie* (z czego z kolei *mopanie*), *waćpan* > *wacpan*, *przed się* > śląskie *przeća*, *gore* (obok regularnego *gorzeje*). Por. także hiszp. nieregularne *lo*, *los*, *la*, *las* obok regularnych *ello* < *illud*, *ellos* < *illōs*, *ella* < *illam*, *ellas* < *illās* (w nieregularnych formach nastąpił zanik miękkości, choć w hiszp. nagłosowe miękkie *l* istnieje, np. *llano*).

Po tych rozważaniach powróćmy do staro-cerkiewno-słowiańskiego. Z przytoczonych przykładów jasno wynika, że spowodowana częstością użycia nieregularna redukcja morfemu może dotyczyć zarówno ostatniej spółgłoski, por. ros. *damь* > *dam*, jak i nieostatniej spółgłoski wyrazu, por. *nazyvalsja* > [sa]. W tym stanie rzeczy nie ma w tym nic dziwnego, że w rosyjskim *pišet* czy polskim *jest* zaszło stwardnienie końcowej spółgłoski, podczas gdy w staro-cerkiewno-słowiańskim nieregularnej dyspalatalizacji uległa spółgłoska niekończąca. Rzecz prosta stwardnienie *t* w **pišetb*⁵ musiało automatycznie pociągnąć za sobą pojawienie się jeru twardego zamiast miękkiego czyli przekształcenie **pišetb* w *pišetv*. Innymi słowy zaszło w ten sposób zredukowanie objętości końcówki 3 osoby: *t* miękkie (= *t* + miękkość) + jer > *t* + jer. Oczywiście między jerem miękkim a twardym nigdy żadna różnica objętościowa nie zachodziła.

Tak więc z zasobu form prasłowiańskich należy raz na zawsze wykreślić formy typu **pišetv*. Pierwotną końcówką słowiańską było tylko **-tb*, o czym świadczą zarówno języki słowiańskie (im bardziej się cofamy w przeszłość któregośkolwiek z nich, tym więcej napotykamy form wywodzących się od **-tb*), jak i inne języki indoeuropejskie, które wskazują wyłącznie na praindoeuropejskie **-ti*, **-nti*⁶. Natomiast ses. formy typu *pišetv* są taką samą późną, słowiańską innowacją jak ros. *pišet* czy pol. *pisze*, co więcej innowacją o takiej samej genezie, o czym świadczy m. in. fakt, że nawet w najstarszych zabytkach ses. można spotkać formy z zupełnym zanikiem końcówki 3 osoby.

⁵ Zbyteczne chyba dodawać, że cokolwiek fonologowie o tym sądzą, *t* w **pišetb* było miękkie jeszcze przed zanikiem jerów, w przeciwnym bowiem razie nie można by zrozumieć, w jaki sposób inną dziś mamy spółgłoskę wygłoskową w *nić* < **nits*, a inną w *kot* < **kots*.

⁶ Trzeba brać pod uwagę, że zmiany analogiczne przebiegają na ogół nie chaotycznie, ale zgodnie z pewnymi prawami. Jakkolwiek nie jest to zupełnie wykluczone, to jednak jest mało prawdopodobne, żeby najczęściej używana końcówka czasownika, jaką jest końcówka 3 os. ind. praes. act., mogła ulec wpływowi innego trybu (imperatywu), innego czasu (aorystu) czy innej strony (medio-passivum). Por. fakt, że z wszystkich form czasownika *być* najlepiej zachowało się w językach indoeuropejskich *jest* (sing.), a potem *są* (plur.), podczas gdy pozostałe formy tego czasownika uległy na ogół bardzo znacznym przekształceniom.

Przy okazji nie od rzeczy będzie dodać, że nieznanomość prawa nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego częstością użycia sprawiła, że w gramatykach porównawczych roi się od zbytecznych form z gwiazdkami. Nie znając tego prawa komparatyści, gdy natrafiali w językach pokrewnych na morfemy fleksyjne niezupełnie sobie odpowiadające, nieraz wywodzili je od rzekomych obocznych morfemów prajęzyka. Tymczasem rzeczywistość jest nieraz całkiem inna: gdybyśmy nie znali łaciny, żaden komparatysta nie odważyłby się przypuścić, że tak różne końcówki, jakie występują we franc. *chanta*, wł. *cantò* i rum. *cîntă*, wywodzą się z jednego pierwowzoru, a tymczasem faktem jest, że to jedno i to samo łac. *cantāvit* tak różnie rozwinęło się w językach romańskich wskutek działania prawa nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego częstością użycia.

Zakończmy te uwagi truizmem (którego zresztą nigdy nie jest dość powtarzać), że jak w innych naukach, tak i w językoznawstwie chodzi o to, aby badając fakty nigdy nie zgubić się w ich masie i dla tysięcy faktów pewnego rodzaju nie wynajdywać tysięcy objaśnień *ad hoc*, ale żeby zawsze dostrzec prawo, które tłumaczy wszystkie fakty danego typu.

GŁOSY W DYSKUSJI

J. Czochrański 1. Kwestionował określenie, że nie znane było skracanie się morfemów fleksyjnych. Wskazał, że zjawisko to jest dobrze znane z historii języków germańskich, gdzie redukcji ulegały nie tylko końcówki, ale także sufiksy. 2. Zakwestionował sformułowanie, że skróceniu ulegają formy najczęściej używane. Wskazał na języki germańskie (i romańskie), w których redukcja wygłosu była zjawiskiem powszechnym dokonującym się pod wpływem silnego akcentu inicjalnego. Np. ang. wyraz *bread* jest jednosylabowy tak samo jak *king*, choć *king* wywodzi się z pragerm. **kuningaz*. W przeciwieństwie do tego wyrazy *brother*, *father*, *mother* zachowały dwie sylaby; a przecież były i są częściej używane niż *king*.

É. Decaux stwierdził, że wywoły referenta są w dużej mierze przekonywające, trudno jednak zgodzić się z twierdzeniem, że w języku staro-cerkiewno-słowiańskim zastąpienie końcówki *-tā* przez *-ta* zostało spowodowane przez wtórne stwardnienie; tutaj co najwyżej częstość występowania przyczyniła się do wyboru między dwoma istniejącymi końcówkami.

HENRY LEEMING

The phonology of Russian words in 16th-century English sources

During the second half of the 16th century commercial and diplomatic contacts between England and Muscovy provided the historical context for the first recording of Russian words in English sources. These sources consisted of accounts of their journeys by travellers, accounts of negotiations by ambassadors and others, descriptions of Russia and Russian life, diplomatic correspondence and so on. As the writers were for the most part illiterate in Cyrillic they based their spellings of Russian words on their own aural impressions. They therefore provide valuable evidence for the pronunciation of 16th-century Russian, if due allowance is made for possible errors in transcription and for the unsettled state of 16th-century English orthography.

The material consists of about 250 words¹ drawn from the following sources: 1. R. Hakluyt, *Principall voyages and navigations*, London 1589 (abbreviation H); 2. G. Fletcher, *Of the Russe common wealth*, and the memoirs of J. Horsey in E. A. Bond, *Russia at the close of the sixteenth century*, London 1856, vol. 20 of the publications of the Hakluyt Society, first series (abbreviation F); 3. various documents connected with the travels of Antony Jenkinson agent of the Muscovy Company in E. D. Morgan and C. H. Coote, *Early voyages and travels to Russia and Persia by A. Jenkinson and other Englishmen*, London 1886, vol. 73 of the publications of the Society, first series (abbreviation J).

Phonological data will be present in the following order: 1. Vowels; stressed *i, e, a, o, u, y*; unstressed *i, e, a, o, u, y*; syncope. Consonants; voice, unvoicing of final consonants, regressive, assimilation, progressive assimilation, soft consonants: plosives, fricatives, affricates, liquids, nasals, consonant clusters.

The representation of stressed vowels in the main constituted no problem: Russian *a, e, i, o, u* were frequently rendered by English *a, o,*

¹ This total excludes toponyms and personal names which have been cited to illustrate various points.

i, *o*, *u* but beside this simple solution variant spellings arose based partly on the writer's difficulty in interpreting Russian phonemes or allophones, partly on the wide choice of graphemes open to a writer of 16th-century English.

Russian *i* = English *i*²: *-vič* = *vich* (F, 38), *gruzin* = *Grousin* (H, 378), *stanovišče* = *stanavish* (H, 327), *došnik* = *doshnikes*, *doshenikes*, both plural (H, 440), *opričnyj* = *oprisnoie*³ (F, 168), *zolotnik* = *slotnike* (H, 293 — probably a polonism), *sollitinck* (H, 494 — with *-in-* by misprint or error of transcription for *-ni-*).

English orthographical variants are 1. *y*: *malinovo* = *mallynovo* (H, 493); 2. *ie*: *malina* = *malieno* (H, 493).

Ukrainian pronunciation of Common Slavonic *i* as a central vowel is suggested by the spellings of some words of a religious connotation. Fletcher consistently spells *-e-* in *pomeluy*, *pomelui* = R. *pomiluj*, Uk. *pomytuj*. For R. *prečista* (sc. *deva*), Uk. *prečysta* 'most holy virgin' Fletcher has *precheste* (F, 23, 106); Horsey records the Russian pronunciation *prechista* (F, 208). Other examples from outside the religious vocabulary are: *Nižnij Novgorod* = *Nesna Novogrod* (F, 50) and *opričnyj* = *oppresini* (F, 33 — though this may be analogous with Latin *oppressus*).

Russian *e* = English *e*: *voskresenije* = *voscreshenea* (F, 68), *dvorec* = *dvorets* (F, 40), *besčest' je* = *bestchest* (F, 38), *večernja* = *vechernia* (F, 121), *telega* = *tilegos*, plural (F, 229), *četvert'* = *chetfird* (Fletcher, frequent), *setfoorth* (H, 294 — with analogy to two English roots).

Other graphemes of uncertain interpretation are 1. *-ea-*: *peč* = *peaches*, plural (F, 147), *Belyj* = *Beala* (F. 19, 21), *Belozero* = *Bealozera* (F, 3, 25), *obednja* = *obeadna* (F. 141); 2. *-ei-*: *obednja* = *obeidne* (F, 121), *letnik* 'light dress' = *leitnik* (F, 149). All these with the exception of *peč'* have *-e-* from CS *ě*; it is possible therefore that Fletcher was here distinguishing the reflex of historical *ě* from *é* perhaps on the basis of North Russian pronunciation. The spellings with *-ei-* point to a close vowel [i] such as is found in several North Russian dialects⁴. Close pronunciation of *-ě-* is also suggested by *samoit* (Fletcher, F, 98), *samoyd* (Hakluyt, frequent beside *samoed*) for R. *samojed*; this word would have been first noted by the travellers in a North Russian context.

² In the examples Russian words are cited without source in their modern form and according to the standard British system of transliteration except for *ě* = Russian Cyrillic *ě*. Normally the Russian word precedes the English citation except where the sentence demands the reverse order. The English source is always given.

³ *Oprisnoie* is probably for Muscovite Russian *opričnoj*: morphological features of the material will be the subject of another article.

⁴ W. Kuraskiewicz, *Zarys dialektologii wschodnio-słowiańskiej z wyborem tekstów gwarowych*, Warsaw, 1954, p. 48.

A number of examples of labialisation of *-e-* to *-o-* are noted in the sources: *berězovica* (*-ě-* = phonetic *-je-*) = *berozevites* (H, 347), *višněvo* = *visnova* (H, 347), *Pečora* = *Pechora* (F, 81), *Petzora* (H, 399). The spelling *praveush* (F, 67, six times) for *pravěž* suggests a close pronunciation of the labialised vowel⁵; compare also *churnapapaes* (F, 114) for *čěrný popy*. An interesting point is raised by Fletcher's representation of the name of the 16th-century Moscow garrison district *Nalej*. Fletcher has *naloi* (F, 17), a spelling which suggests labialisation but which does not in itself provide sufficient evidence especially since there is a possibility of an error of transcription, namely *-o-* for *-e-*.

Labialisation is not recorded in *ocetera* (H, 387) which agrees with the gen. sing. *osetra* where final stress inhibits labialisation in the second syllable; in the case of *shestapera* (F, 76) for *šestopěr*, *-a* (gen. sing.), Fletcher fails to record labialisation in a stressed syllable. This latter could be a Church Slavonicism.

Russian *a* = English *a*: *den'ga* = *denga* (H, 293), *starec* = *starets* (F, 41), *rubaska* = *rubasca* (H, 411), *šapka* = *shapka* (F, 149), *šljapa* = *stapa* (F, 149; *-t-* for *-l-* by an error of transcription). Variants include 1. *-o-* in *saphion* (F, 96) = R. *saf'jan* which is more usually rendered in the sources by *saphian*; 2. *-e-* in *colepecke* (F, 338) = R. *kolpak* which is rendered elsewhere in the sources by *colpack*.

Interpalatal *-a-* is regularly rendered by *-e-* in the singular of *knjaz'* : *knez* (Fletcher, frequent), *ruese* (H, 343 — this is an error of transcription for *knese*). Postpalatal *-a-* is also represented by *-e-* in *pytydesetskoy* (F, 74) for *pjatydesjatskij*⁶ and by *-ea-* in *sweat* (F, 161, 195).

Russian *o* = English *o*: *Novgorod* = *Novogorode* (J, 224), *lod'ja* = *lodia* (H, frequent), *bože* = *boze* (H, 345), *ozero* = *Ozera* (H, 392), *lokot'* = *lokut* (H, 294). Tendency towards a closer pronunciation of *-o-* than in English is attested by the spellings *saburney* (F, 68) for R. *sobornyj* and probably *bulsha* (F, frequent) for R. *bol'soj*. Closer articulation of *-o-* in the closed syllable *bog* is suggested by the spelling *Bough* (H, 409).

Russian *-u-* = English *u*: *rubl'* = *rubbel* (F, frequent), *zautrenja* = *zautrana* (F, 119), *bujvol* = *bueval* (F, 220). Orthographical variants include 1. the French grapheme *-ou-*: *arhouse* (F, 8) for R. *arbuž*, *bellouga* (F, 15) for R. *beluga*, *bellougina* (F, 12) for R. *belužina*; 2. *-oo-*: *pud-* =

⁵ There is another possible example of English *-eu-* for Russian *-ě-*: *chereunikyna* (H, 347) if this represents R. *čeremšina* or some other derivative of *čeremcha* with *-ni-* for **m* by an error of transcription.

⁶ Penultimate stress is attested for *pjatydesjatyj* and *desjatskij*, v. R. I. Avanesov and S. I. Ožegov, *Russkoje literaturnoje proiznošeniye i udarenije*, Moscow, 1959, pp. 128 and 479.

pood (H, 393; F, 10), *strug* = *strooges*, plural, (H, 365). Sometimes Russian *u* is rendered by English *o*: *obrus* = *obrosa* (F, 149), *rubl'* = *roble* (H, 318; F, 227), *pud* = *pode* (H, 293—294 — this word is never spelt *pud* in the sources).

Russian *y* = English *i*: *altyn* = *altine* (H, 323, 331), *mužik*, probably pronounced (mužik) = *mousike* (H, 410), *mousick* (F, 12), *ryndy* = *rindeys* with English plural morpheme (F, 198).

An orthographical variant is *y*: *dynja* = *dynie* (H, 352). Both English *i* and *y* are used apparently without discrimination for Russian *i* and for Russian *y*.

The following renderings differentiate Russian *y* from Russian *i*: 1. *-ee-*: *alteen* (F, 8, 51, — cf. *altine* above), *deene* (F, 8, cf. *dynie* above); 2. *-e-*: *wepis* (F, 65) for R. *vypis*. Both *-ee-* and *-e-* represent an attempt to render either Russian or Ukrainian *-y-*.

A difficult spelling which may be analogical is *pudkey* (Fletcher, F, 42, 43) for R. *pytki*; the first syllable suggests *pud* 'pood weight' — weights would be part of the apparatus of the rack. If there is analogy to *pud* at work here it may be an attempted etymology by Fletcher; otherwise it could be a grisly Muscovite euphemism.

In the case of *Colmax* (J, 182 — with final *-x* representing *-k* plus the English plural morpheme) it is impossible to say whether either of the vowels represents *-y-* of R. *kalmýk*; *-a-* in the English second syllable could be by metathesis.

The unstressed vowels are usually rendered in the same way as the stressed vowels but the spellings may also show reduction. In a number of cases reduction is so strong that it leads to syncope. Thus the second vowel of *gornostal'* is lost in *gurnstale* (F, 14) and possibly also in *gurnestalles* (F, 9 — where *-e-* may be mute). The first vowel of *pšenica* is lost in *psnytha* (F, 8 — where *-th-* is probably by an error of transcription for *-ts-*). Both of these are examples of reduction in the pretonic syllable. Reduction in the post-tonic syllable is attested for *bojaryšnja* = *boiarshena* (F, 149 — with mute *-e-*), and for *vladyčeskij* = *vladitskey* (F, 109)⁷. When one of the vowels of the plephonic formula *torot*, etc., is lost it is not always possible to determine whether the spelling reflects syncope or a polonism: thus *slotnike* (H, 293) for R. *zoltočnik* may reflect syncope in the second pretonic syllable.

Unstressed Russian *i* = English *e*: *istopnik* = *estopnick* (F, 146), *Ivan* = *Evan* (Fletcher, frequent), *prikaz* = *prechase* (F, 52), *prichod* = *prechod* (F, 51), *Troica* = *Troietts* (F, 165, 179). In the case of *egomens*,

⁷ *Vladitskey* may represent R. **vladyčikij*, a form not attested by the standard dictionaries. In itself Fletcher's evidence is not sufficient to establish this form.

plural (Horsey, F, 174, 179) for *igumen* initial *e-* may represent a reversion to the Greek. Spellings with *pre-* for the Russian prefix *pri-* may be phonetic but may also reflect the influence of Latin *pre-*. Fletcher's spelling *praestave* (F, 65) is a clear example of a latinism; R. *pristav* has initial stress in the singular.

Horsey has one example of *-u-* for unstressed Russian *-i-*: *karlik* = *carluke* (F, 198). This is possibly a gallicism with *-u-* for French [ü]⁸.

Unstressed Russian *e* = English *i*: *osetrina* = *osittina* (F, 15 — with *-tt-* for *-tr-* by an error of transcription), *den'ga* = *dingo* (Hakluyt, Fletcher, frequent), *telega* = *tilegos*, plural (F, 229 — the same word appears possibly as a mis-spelling at H, 338 *-teligoes*), *potčevat'* = *pochivated* (Horsey, F, 217, 222; Russian infinitive with the morpheme of the English past tense), *četvert'* = *chetfird*, *chetfyrd* (Fletcher, frequent), *ferez'* = *ferris* (F, 148, 149), *žena* = *chyna* (F, 149).

Unstressed Russian *e* = English *a*: *vojevody* = *voyavodey* (F, 38), *derevnja* = *därieunes*, plural (F, 61), *zautrenja* = *zautrana* (F, 119). If *sargee* (F, 149) is based on the singular *ser'ga* with final stress it is a case of *jakan'je*; if it is based on the plural *ser'gi* with initial stress *-ar-* for *-er-* may be an English phonological development.

Unstressed Russian *a* = English *o*: *palaci* = *polachies* (F, 55), *argamak* = *argomacks* (H, 356), *opašen'* = *oposhen* (F, 149). Final *-a* is replaced by *-o* in *tundra* = *tondro* (F, 100), *kolymago* = *collimago* (F, 132), *palata* = *palato* (F, 316), *telega* = *tilegos*, plural (F, 229). In the case of *dingo* for *den'ga* this substitution takes place under stress. Possibly there is some morphological confusion at work here. *Palato* would seem to be analogous to Italian *palazzo*.

Russian unstressed interpalatal *a* = English *e*: *sterljad'* = *sterledey* (F, 12 — this could be based on nom. pl. *sterljadi* or gen. pl. *sterljadej*), *pjatidesjatskij* = *petydesetskoy* (F, 74). *Svjatoj Nos* = *swetinos* (H, 317), *sweete(nesse)* (F, 99) — this example referring to a promontory on the White Sea almost certainly reflects North Russian *-e-* for East Slavonic post-palatal *-a-*; *svjata* = *sweta* (F, 141), *Rjazan'* = *Rezan* (frequent).

Russian unstressed *o* = English *a*: *lugovoj* = *lugavoy* (F, 95), *postelničij* = *pastelnischay* (F, 145), *sobor* = *zabore* (F, 29, 31 — in this case there is possible confusion with the prefix *za*), *sobornyj* = *saburney* (F, 68), *stanovišče* = *stanavish* (H, 327), *tolmač* = *talmach* (H, 322), *šestopër* = *shestapera* (F, 76); *bujvol* = *bueval* (Horsey, F, 220). The following may be examples of *-a* for final *-o*: *bojarstvo* = *boarstva* (F, 46), *nago* = *naga* (F, 58), *sosnovo* = *sosnova* (H, 387), *konjušego* [-əvə] gen. sing. of *kon-*

⁸ This may a spelling analogical to English *carluke*.

jušij = *conesheva* (F, 144 — *-e-* in the second syllable is obscure)⁹. There may also be an example of *-a-* for unstressed *-o-* in the fourth syllable of *corroberavated* (Horsey, F, 209) if the basis of this is the Russian infinitive *koronovat'*.

Russian unstressed *o* = English *u*: *gornostal'* = *gurnstale* (F, 14): *gurnestalles*, plural (F, 9), *korčma* = *cursemay* (H, 337), *starosta* = *starust* (F, 65 — a spelling also favoured by Richard James)¹⁰, *lokot'* = *lokut* (H, 294), *Jaroslav'* = *Yaruslave* (F, 2), *Kolomna* = *Columna* (F, 16 — this could be a latinism). In the base of *nowremanskoy* (F, 100) *-ow-* could be for Russian *-u-*, cf. *Murmonskey* (F, 10).

Other representations of Russian unstressed *o* are: 1. *i*: *sloboda* = *slobida* (F, 168), *kolokolec* = *collicalits* (Horsey, F, 208), *ostrova* = *ostriva* (H, 366), *zoltočnik* = *sollitinck* (H, 494, with *-in-* for *-ni-* by an error of transcription); 2. *e*: *berězovica* = *berozevites* (H, 347); 3. *oe*: *dvorcovyj* = *dvoertsova* (F, 48). It is doubtful whether these sporadic spellings have any phonological importance.

Russian unstressed *u* and *y* usually have the same reflexes in the English sources as stressed *u* and *y*, e. g. *mužik* = *mousike*, *mowsike* (H, 408, 410), *mousick* (F, 12), *gruzin* = *grousine* (H, 381); *kolymaga* = *collimago* (F, 132). Other representations of unstressed *u* are: 1. *e*: *župan* = *shepon* (F, 148), *jepon* (F, 184)¹¹; 2. *o*: *gruzin* = *grosine* (H, 382). In the case of *conastue* (F, 37, — with *-lu-* by transcriptive error for *-hi-*) = R. *konjušij* *-a-* for interpalatal *-u-* is probably also an error of transcription.

With the exception of the sibilants *š*, *ž*, and the affricates *c*, *č*, and the double consonant *šč*, the English writers had little difficulty in representing the Russian consonantal phonemes. Voiced and unvoiced consonants are in general differentiated. Devoicing of final consonants is sporadically recorded: *ferez'* = *ferris* (F, 148, 149), *Ustjug* = *Ustiuck* (F, 16), *pravež* = *praveush* (F, 67 — 6 times); final *-se* in e. g. *prechase* (F, 52) = R. *prikaz* or *arbose* (F, 8) = R. *arbuž* is probably for phonetic [z]. Regressive assimilation with devoicing is seen in *odnorjadki* = *odnoratkey* (F, 50 — bis), *honoratkey* (F, 148). In *pudkey* (Fletcher, frequent) for R. *pytki* the spelling is analogical or hypercorrect; only once does the etymologically correct *-t-* appear: „put to the putkey“ (F, 318) — here the spelling may have been influenced by the proximity of English *put*. Progressive assimilation

⁹ Avanesov and Ožegov, *op. cit.*, p. 229, recommend penultimate stress but also admit the occurrence of initial stress; V. Dal', *Tolkovyj slovar'* (2nd edition), vol. 2 (1881), p. 156, gives initial stress in the adjective, penultimate stress in the noun.

¹⁰ „staryst“ — Richard James, v. B. A. Larin, *Russko-anglijskij slovar'* — *dnevnik Rišarda Džemsa* (1618—1619 gg.), Leningrad, 1959, p. 362.

¹¹ There is a possibility of confusion with *zipun*; alternatively *-e-* of *shepon*, *jepon* may be mute.

with devoicing of *-v-* after unvoiced consonants appears in the place-name *Tver'* = *Otfer* (F, 48 — the prothetic vowel *o-* is probably a vestige of the Russian preposition *ot* preserved for ease of articulation).

The soft consonants of Russian are not normally distinguished in the sources from their hard counterparts: for example, *podat'* = *podat* (F, 49, 50), *tjagla* = *tagla* (F, 49, 50), *rozrjad* = *roserade* (Fletcher, frequent), *rozrjadnyj* = *roseradney* (F, 39), *zautrenja* = *zautrana* (F, 119), *stremjannyj* = *stremaney* (F, 72), *obednja* = *obeadna* (F, 141), *berězovica* = *berozevites* (H, 347), *višnĕvo* = *visnova* (H, 347).

There are also sporadic reflexes of soft consonants. These take the following forms. A palatal glide may be indicated by the letter *i* or *e* inserted after the consonant: *derevnja* = *darieunes*, plural (F, 61), *odnorjadka* = *onoriadka* (H, 411), *pravĕž* = *praveush* (F, 67 — 6 times). A palatal glide indicated by the letter *y* is inserted before the consonant: *los'* = *loysche* (J, 188). Russian soft *s'* is interpreted as a hush-sibilant in *voskresen'je* = *voscreshenea* (F, 68) and *loysche* (see above) and also in the very frequent spelling *losh* = R. *los'*¹².

The labial and dental plosives of Russian caused no difficulty. Russian *p*, *p'* = English *p*: *palata* = *palato* (F, 316), *paláč* = *polachies*, plural (F, 55), *peč* = *peaches*, plural (F, 147), *prichod* = *prechod* (F, 51), *opašen* = *oposhen* (F, 149), *vypis* = *wepis* (F, 65), *cholopi* = *chlopey* (F, 17 — probably a polonism) and *kolophey* (F, 32 — this could be a mistake in transcription).

Russian *b*, *b'*, = English *b*: *bojarin* = *boiarens*, plural (F, 17), *bog* = *bough* (H, 409), *bože* = *boze* (H, 345), *besčest'je* = *bestchest* (F, 38), *ryba* = *riba* (F, 15), *šuba* = *suba* (H, 412), *obednja* = *obeadna* (F, 141).

Russian *t*, *t'*, = English *t*: *tolmač* = *talmach* (H, 322), *tundra* = *tondro* (F, 100), *stanovišče* = *stanavish* (H, 327), *tezik* = *tesicke* (H, 379), *telega* = *tilegos*, plural (F, 229), *altyn* = *alteen* (F, 8), *lokot'* = *lokut* (H, 294), *požalovat'* = *pošallovate* (F, 116). In the case of *četvert'* both *setfoorth* (H, 294) and *chetfird* or *chetfyrd* (Fletcher, frequently) appear to be spellings induced by analogy, the former to *fourth*, the latter pair possibly to *third*.

Russian *d*, *d'*, = English *d*: *došnik* = *doshnikes*, plural (H, 440), *dynja* = *dynie* (H, 352), *d'jak* = *diacks*, plural (F, 28), *lod'ja* = *lodia* (H, frequent), *serednij* = *seredney* (F, 71), *rozrjad* = *roserade* (F, 52), *samojed* = *samoed*, *samoyd* (H, frequent) — Fletcher's spelling *samoits* (F, 98) may reflect devoicing of the final consonant.

¹² These spellings could represent a regional pronunciation of *s'* tending towards a hush-sibilant, as in some Central Russian dialects in the region of Pskov, Velikije Luki and Vladimir, v. R. I. Avanesov and V. G. Orlova (ed.), *Russkaja Dialektologija*, Moscow, 1965, p. 86.

Russian *k*, *k'*, = English *k*, *ck* or *c*: *kolač* = *colaches*, plural (H, 314), *knjaz'* = *knez* (F, frequent), *lokot'* = *lokut* (H, 294), *letnik* = *leitnik* (F, 149), *mužik* = *mousike* (H, 410), *mousick* (F, 12), *argamak* = *argomacks*, plural (H, 356), *Toržok* = *Torshocke* (F, 50), *Turiock* (F, 37), *kolpak* = *colepecke* (H, 338), *karlik* = *carluke* (F, 198), *velikij* = *velica* (H, 343).

Another representation of Russian *k* is English *ch*, e. g. *prikaz* = *prechase* (F, 52). This may arise from confusion between Russian velar plosive and velar fricative or it may reflect the influence of Graeco-Latin spelling.

Russian *g*, *g'*, = English *g*: *beluga* = *bellouga* (F, 15), *den'ga* = *denga* (H, 293), *kolymaga* = *collimago* (F, 132), *gul'aj gorod* = *gulay gorod* (F, 78), *gornostal'* = *gurnestalles*, plural (F, 9), *guzin* = *grousin* (H, 378), *nago* = *naga* (F, 58), *nagornyj* = *nagornay* (F, 95), *lugovoy* = *lugavoy* (F, 95), *ser'gi* = *sargee* (F, 149). Although all the above are presumably borrowed from speakers of North or Central Russian dialects only one exhibits a regional peculiarity, namely *gurnestalles* (*gornostal'* in the Archangel dialect as against *gornostaj* of standard Russian)¹³. For fricative [ɣ] of South Russian, White Russian and Ukrainian see below.

It is not always possible to distinguish between bilabial and labiodental [w] and [v] in the sources. In Hakluyt the letters *v* and *u* are distinguished by position not by phonetic function, the former standing initially, the latter standing in other positions. Thus either letter may have the phonetic value [u] or [v] or [w]. A clear indication of bilabial articulation appears in Fletcher's spellings: *Godonoe* (F, 3, 5, etc.) for *Godunov*, and *Chernigo* (F, 81) for *Černigov*. A prothetic consonant is shown in *vochin* (F, 40) = *vočina*. Russian *Volga* = *Volgha* (F, 2), *Vologda* = *Vologda* (F, 2), *vladyčeskij* = *vladitskey* (F, 109), *blagoslovi* = *blaslavey* (F, 119), *blaslavey* (F, 121), *bujvol* = *bueval* (F, 220). Russian initial *sv-* is frequently rendered by English *sw-*, for example: *svjat* = *sweat* (F, 161, 195), *sweta* (F, 141), *svjatyj nos* = *swetinos* (H, 317), *sweetenesse* (F, 99 — this spelling may be analogical to English *sweet* and *ness* 'cape'). An error of transcription from Cyrillic to Latin is the probable reason for Fletcher's spelling *beza* = R. *veža* (F, 78 — with latin *b* for Cyrillic *В*).

Fricative articulation of [ɣ] is represented in the sources by English *gh*: *bog* = *bough* (H, 409), *gospodi* = *ghospodi* (H, 345), *gosti* = *ghosti* (H, 494), *Volga* = *Volgha* (F, 2), *Galič* = *Ghalets* (F, 3 — but also *Gallets* at F, 10), *Jugorija* = *Youghoria* (F, 3). Laryngeal articulation is suggested by the spelling *hospodare* (F, 58 and elsewhere) = R. *gospodar'*. Syncope of the velar or laryngeal fricative is shown by the following:

¹³ A. G. Preobraženskij, *Etimologičeskij slovar' russkogo jazyka*, Moscow, 1910—1914 vol. I, p. 148.

blagoslovi = *blasselavey* (F, 119), *blaslavey* (F, 121), *blagovestnyj* = *blaves-hina* (Horsey, F, 208), *gospodi* = *aspody* (Fletcher, frequent). It may be noted that most of these examples are drawn from the religious vocabulary where Ukrainian influence would be paramount; other identifiable categories appear to be South Russian toponyms (*Volga*, *Galič*) and words noted in a ceremonial context, for example *gosti karabel'skiye* — the title given to the English traders when they were first received at the tsar's court. It is possible also that *Jugorija* falls into this last category for it would be heard in the tsar's title. However, northern toponyms which did not appear in the tsar's title sporadically appear with spelling suggesting fricative pronunciation e. g. *Vyčegda* = *Wichida* (F, 8). Such pronunciations could probably be heard from settlers of South Russian origin¹⁴.

Russian *ch* = English *ch*: *prichod* = *prechod* (F, 51, etc.), *cholopi* = *chlopey* (F, 17), *suchari* = *sacharie* (F, 77), *ljach* = *laches*, plural (F, 85).

Russian *ch* is also represented sporadically by English *c*, *k*, *kk*. These spellings may have arisen for various reasons: *precod* (F, 53) may be a slip of the pen in view of *prechod* in the same source; *po graecum* (F, 117) for Russo-Slavonic *po grechom* is probably a latinism; *kolophey* (F, 32, 60, etc.) may be an error in transcription of *kholopey*; *rossomakka* (H, 285), cf. R. *rosomacha*, could be for a regional form *rosomaka*, cf. Czech and Polish *rosomak*.

Russian *j* = English *i*: *bojarin* = *boiarens*, plural (F, 17), *bojarskij* = *boiarskey* (F, 148), *d'jak* = *diacks*, plural (F, 39), *taf'ja* = *taffia* (F, 147), *lod'ja* = *lodia* (H, frequent). Other English orthographical variants are: 1. *y*: *jam* = *yammes*, plural (F, 61), *gul'aj* = *gulay* (F, 78), *dyacks* (F, 39); 2. *e*: *bujvol* = *bueval* (Horsey, F, 220); 3. *-ei-*: *deiacke* (F, 31).

Initial *ju-* is represented by *U-* in *Urywich* (F, 35) for R. *Jurevič*. Final *-j* of the nominative singular masculine of the pronominal adjectival declension is not normally shown but final *-y* of *pastelnishchay* (F, 145) may be for *-j* of R. *postelničij*. On the other hand the English grapheme *-ay* may stand for (a), e. g. *Voladay* for R. *Vologda*.

Russian *s* and *s'* = *saf'jan* = *saphion* (F, 96), *svjatyj* = *sveti* (H, 317), *sveta* (F, 141), *ser'gi* = *sargee* (F, 149), *osetrina* = *osittina* (F, 15), *posol'skij* = *posolskoy* (F, 39), *desjatskij* = *desetskies*, plural (F, 43, 44, 74). Other possibilities are: 1. the French grapheme *-ce-*: *osetra* = *ocetera* (H, 387); 2. *z-* *sobor* = *zabore* (F, 29, 31) — this may have arisen from confusion between the prefixes *so-* and *za-*. Soft *s'* is regularly interpreted as a hush sibilant in R. *los'* = *losh* (frequent), *loysche* (J, 188); the only other example

¹⁴ Another possibility is dissimilation of the plosives: *gd* > *gd*, cf. *kto* > *xto*; however the etymology of the toponym is obscure.

appears to be R. *voskresenije* = *voscreshenea* (F, 68). Elsewhere soft *s'* is transcribed by *s*: *sevrjuga* = *severiga* (F, 9, 12, 15)¹⁵, *serednij* = *sere-dney* (F, 71)¹⁶.

Russian *z* and *z'* = English *z* or *s*. The former usually occurs in initial position, the latter in intervocalic position, although neither is completely confined to any one position: *zemskij* = *zemskey* (F, 33), *zenopskie* (H, 404 — an error of transcription for **zempskie*), *Nova Zemlja* = *Noua Zembla* (H, 318), *zolota* = *zeloti* (H, 291), *rybij zub* = *ribazuba* (F, 13 — possibly based on the gen. sing. *ryb'ja zuba*), *knjazi* = *knazey* (F, frequent), *pavoz*¹⁷ = *pauozes*, plural (H, 450 — where the alternative spelling *pauo-ses* also occurs); *arbuз* = *arhouse* (F, 8 — also *carbuse* at H, 352), *Gruzin* = *Grousin* (H, 378), *rozrjad* = *roserade* (F, 52), *murza* = *murse* (H, 348, 349), *tezik* = *tesicke* (H, 379), *zlata* = *slata* (F, 99), *rozbojnyj* = *roisbonia* (F, 51). In the following example *s* appears to be for a devoiced *z*: *ferez'* = *ferris* (F, 148, 149).

Russian *š* = English *sh*: *bojaryšnja* = *boiarshena* (F, 149), *šapka* = *shapka* (F, 149), *šuba* = *shube* (F, 150). In consonant clusters and before the vowel *-u-* the alternative spelling *-s-* appears: *šljapa* = *stapa* (F, 149, with *-t-* for **-l-* by an error of transcription), *rubашka* = *rubasca* (H, 411), *višnevo* = *visnoua* (H, 347), *pšenica* = *psnytha* (F, 8); *šuba* = *suba*, *subes*, plural (H, 412), *Šuskij* = *Suskoy* (F, 35). In the case of *oprismoie* (F, 168), *oprissini* (H, 404), *opressini* (F, 33) it is not clear whether *-sn-*, etc., represents a hush sibilant [ʃ] or an affricate [tʃ] in *opričnyj*.

Russian *ž* was frequently represented by English *sh*: *žil'cy* = *shilsey* (F, 142, 145), *župan* = *shepon* (F, 148), *požalovat'* = *poshallovate* (F, 116), *storoževoj* = *storoshevoy* (F, 74), *bože* = *bohse* (F, 139 — an error of transcription for **boshe*), *Toržok* = *Torshocke*, *Torshock* (F, 50), *pravež* = *praveush* (F, 67 — this spelling perhaps reflects devoicing of final *ž*). Variants include the following: 1. *z*: *bože* = *boze* (H, 345), *veža* = *beza* (F, 78), *ženskij* = *zemskey* (F, 149 — this spelling arises by confusion with *zemskij*); 2. *s*: *mužik* = *mousike* (H, 410), *mousick* (F, 12), *Nižnij* = *Nesna* (F, 50); 3. *g* before a front vowel: *belužina* = *bellougina* (F, 12) — a Gallicism; 4. *ch*: *žena* = *chyna* (F, 149) — also a Gallicism; 5. *sch*: *žalovanije* = *schalovaney* (F, 49); 6. *j*: *župan* = *jepone* (F, 184); 7. *i* = *Toržok* = *Turiock* (F, 37). It will be seen that the phoneme [ʒ] which did not occur

¹⁵ Preobraženskij, *op. cit.*, vol. 2, p. 216; Larin, *op. cit.*, p. 47, attests *roso-maki* in the Cholmogor dialect.

¹⁶ Hush-articulation of the sibilant is recorded by Herberstein: *Schevuriga*, v. A. V. Isačenko, *Herbersteiniana*, in *Zeitschrift für Slawistik*, Berlin, 1957, vol. 2, part 4, p. 507, and James, *Shewaruga*, v. Larin, *op. cit.*, MS page 26, entry number 20 according to Larin's numeration.

¹⁷ I. e. *pauз*, *pauзok* 'lighter'.

in English was replaced most frequently by its unvoiced counterpart [ʃ] which occurs in English in all positions.

Russian *c* = English *ts* medially and finally: *dvorcovyj* = *dvoert-sova* (F, 48), *strelleckij* = *streletskoy* (F, 52), *dvorec* = *dvorets* (F, 40), *lasica* = *lasets* (F, 9), *pesec* = *pselts* (H, 389; -l- by an error of transcription), *starec* = *starets* (F, 41, bis). Variants occur in consonant clusters: 1. *s*: *žil'cy* = *shilsey* (F, 145), *strel'cy* = *strelsey* (F, 52); 2. *sh*: *žil'cy* = *shilshey* (F, 142); 3. *sch*: ? *nemeckij* (? *nemcev*) = *nimschoy* (F, 73 — the Russian original is not clear but *sch* appears to stand for *c*). As the affricate [ts] does not occur initially in English the representation of initial Russian *c* posed a special problem. Sometimes the problem was solved by a prothetic vowel: *car'* = *otesara* (H, 343; -e- is probably mute), *utzar* (H, 347). Another solution was to replace Russian *c* with the nearest initial phoneme of English: 1. *ch*: *carevič* = *charwich*, *charrewich* (Horsey, F, 171, 254), *celovaniye* = *chelovania* (F, 66); 2. *sch*: *carstvo* = *scharsvey* (F, 120, 121). Both *ch* and *sch* appear to stand for the sibilant [ʃ]. Fletcher's spelling of *car'* — *czar* (F, 26) was adopted from Herberstein¹⁸.

Russian *č* = English *ch*: *čarka* = *charke* (F, 133), *černyj* = *churna* (F, 114), *čudotvorec* = *chudovites* (F, 128, with a syllable lost probably by error of transcription), *lučina* = *luchineos* (F, 10), *-vič* = *vich* (F, 38), *otčina* = *vochin* (F, 40), *palači* = *polachies* (F, 55), *četvert'* = *chetfird* (F, frequent), *prečista* = *precheste* (F, 23, 106), *prechista* (Horsey, F, 208). Variants are: 1. *s* in the spelling *setfoorth* (H, 294) = R. *četvert'* rationalised in English terms¹⁹ and in consonant clusters: *strjapčij* = *strapsey* (F, 145), *korčma* = *cursemay* (H, 337). There is only one clear example of *cokan'je*. This is in the North Russian toponym *Pečora* = *Petzora* (H, 399 — elsewhere *Pechora*).

Russian *šč* = English *sh*: *kreščeniye* = *kreshenea* (F, 67), *stanovišče* = *stanavish* (H, 327). These spellings suggest a long hush sibilant as in modern standard Russian; the original double consonant cluster -šč- appears to be indicated by the spelling *bestchest* (F, 38) for R. *besčestija*, but English orthographical models may have influence this spelling. In the case of *doshenikes* (H, 440), *doshnikes* (*ibid.*), *dosneckes* (H, 335) English *sh* may represent Russian *š* of **došnik*²⁰.

The Russian liquids and nasals caused no difficulty.

Russian *r*, *r'* = English *r*: *rubl'* = *rubbel* (F, frequent), *roble* (H, 318, F, 227), *ryba* = *riba* (F, 15), *starosta* = *starust* (F, 65), *starec* = *starets*

¹⁸ Isačenko, *op. cit.*, p. 511.

¹⁹ *Set* + 'fixed', *foorth* + 'fourth'.

²⁰ Dal, *op. cit.*, vol. 1, p. 477, cites *doščanik*, with final stress; the form *došnik* would arise by reduction and lapse of the vowel in the second syllable.

(F, 41), *strug* = *strooges*, plural (H, 365), *bojarskij* = *boiarskey* (F, 148, etc.), *korčma* = *cursemay* (H, 337), *murza* = *murse* (H, 348). There is one clear case of anaptyxis before *r*: *ikra* = *ickary* (F, 11, 12); *ocetera* (H, 387) = R. *osetra*, and *severiga* (F, 12, 15) = R. *sevrjuga* probably have mute *e* before *r*. Soft *r'* is indicated in the spelling *darieunes*, plural (F, 61) cf. R. *derevnja* and also in *onoriadka* (H, 411) for R. *odnorjadka*. In view of the failure of the English travellers to distinguish soft from hard consonants it is not possible to determine whether such spellings as *roserade* (F, frequent), *roseradney* (F, 39), *zautrana* (F, 119), for R. *rozrjad*, *rozrjadenyj*, *zautrenja*, reflect a hardened *r*.

Russian *l*, *l'* = English *l*: *lod'ja* = *lodia* (H, frequent), *los'* = *losh* (F, frequent), *kolač* = *colaches*, plural (H, 314), *sloboda* = *slobida* (F, 168), *beluga* = *bellouga* (F, 15), *belužina* = *bellougina* (F, 12 — in this as in the preceding example double *-ll-* is probably based on a Romance model), *bujvol* = *bueval* (Horsey, F, 220). Epenthetic *l* after labial consonants is met in: *Jaroslavl'* = *Yaruslaveley* (F, 61) and *Nova Zemlja* = *Noua Zembla* (H, 318 — here in accordance with English phonology a second epenthetic consonant *b* has arisen between *m* and *l*, cf. *nimble* for Middle English *nimel*).

Russian *n*, *n'* = English *n*: *nago* = *naga* (F, 58), *nagornyj* = *nagornay* (F, 95), *žena* = *chyna* (F, 149), *tundra* = *tondro* (F, 100), *sosnovo* = *sosnoua* (H, 387), *došnik* = *doshnikes*, plural (H, 440), *altyn* = *altine* (H, 329), *alteen* (F, 8, 51), *dynja* = *deene* (F, 8).

Russian *m*, *m'* = English *m*: *molitva* = *molitva* (F, 113), *mužik* = *mousick* (F, 12), *murza* = *murse* (H, 348), *pomiluj* = *pomelui* (F, frequent), *kolymaga* = *collimago* (F, 132), *tolmač* = *talmach* (H, 322), *zemskij* = *zemskey* (F, 33).

Simplification of the consonant cluster *-dn-* to *-nn-*, a North Russian feature²¹, is attested in *onoriadka* (H, 411), *honoratkey* (F, 148 — a Latinised spelling), against *odnoratkey* (F, 50, bis) for R. *odnorjadka*. Certain consonant clusters proved difficult in initial position for speakers of English: *Dnepr* = *Neper* (F, 7), *Chvorostinin* = *Forestine* (F, 74 — analogy may also have played some part in this spelling). The difficulty of articulating an initial consonantal cluster was sometimes resolved by a prothetic vowel: *Tver'* = *Otfer* (F, 48); for initial *c-* see above.

The sources attest some Church Slavonic forms mainly in the religious vocabulary: *blagoslovi* = *blaslavey* (F, 121), *blaslavey* (F, 119), *blagovestnyj* = *blaveshina* (Horsey, F, 208), *vladyka* = *vladikey* (F, 102), *zlata baba* = *slata baba* (F, 99), *vladyčeskij* = *vladitskey* (F, 109), *sobor* = *zabore* (F, 29, 31), *sobornyj* = *saburney* (F, 68); against the more usual

²¹ Kuraszkievicz, *op. cit.*, p. 52.

form *gorod* the Church Slavonic *grad* sometimes appears in toponyms: *Novogradia*, *Novograd* (F, 2), *Novogradians* (F, 17), *Nisnovograd* (F, 16).

Outside the religious vocabulary East Slavonic forms appear: *golova*, as a military term = *gulavoy* (F, 74 — this may be based on the nom. pl. *golovy*), *storoževoy* = *storoshevoy* (F, 74), *smorodina* (H, 347), *tolokno* = *tolockno* (F, 77), *peremena* = *peremene* (H, 440), *Novogorode* (J, 224), *zolotnik* = *sollitinck* (H, 494; -in- for -ni-), *kolokolec* = *collicalits* (Horsey, F, 208); *rozbojnyj* = *roisbonia* (F, 51), *rozrjad* = *roserade* (F, 39, etc.), *rozrjadnyj* = *roseradney* (F, 39), *rospop* = *rospapa* (F, 112), *lokot'* = *lokut* (H, 294), *lod'ja* = *lodia* (H, frequent); *olen* = *olen* (H, 388, 389; F, 98, 101), *ozero* = *ozora* (H, 391), *ozera* (F, 6, 15 — the Church Slavonic form *jezoro* appears at H, 285, in the place-name *Bellij Iesera* (H, 285).

The material illustrates the following points:

1. Reduction of unstressed vowels: *o* > *a* (*lugavoy*, *stanavish*, *naga*); *e* > *i* (*osittina*, *tilegos*, *ferris*); *e* > *ja* (*darieunes*, *zautrana*). Lapse of unstressed vowels: *gurnstale*, *psnytha*.

2. North Russian dialectal forms: *onoriadka*, *gurnstale*, *rosomakka*.

3. Tendency towards a hushing articulation of *s'* in *los'*, probably a Central Russian dialectal feature.

4. Ukrainian features in the religious vocabulary: CS *i* > Uk. *y* (*precheste*, *pomelui*); CS *g* > Uk. [ɣ] or [h] (*blasseavey*, *aspody*).

5. Church Slavonic phonology of some words in the religious vocabulary: *vladikey*, *saburney*.

6. The phonology of some derivatives of CS TOLT indicates Polish transmission: *chlopey* (F, 17), *slotnike* (H, 293).

Fonologiczna wartość dźwięku *j* we współczesnej polszczyźnie kulturalnej i w gwarach

Przy opisie systemu fonologicznego współczesnej polszczyzny kulturalnej wiele trudności nastręcza dźwięk *j*. Nawet w stosunkowo nielicznych pracach poświęconych zagadnieniu systemu fonologicznego polszczyzny przejawiają się wahania co do tego szczegółu. Mianowicie *j* bywa traktowane albo jako samodzielny fonem spółgłoskowy, albo jako wariant fonemu samogłoskowego *i*.

Z. Klemensiewicz¹ traktuje *j* i *i* (oraz *y*) jako warianty jednego fonemu. Z. Stieber — stojąc na gruncie teorii N. Trubieckiego — pisze: „W artykule tym pojmuję *i* jako fonem odrębny od *i*, choć można by oba te dźwięki pojmować jako warianty kombinatoryczne jednego fonemu, z których jeden występuje tylko przed samogłoską lub po samogłosce, drugi po spółgłosce, w nagłosie, ewentualnie po samogłosce należącej do innego morfemu. Są jednak też argumenty przeciw takiemu ujęciu”². M. Bargielówna³ ustala — jak pisze, za prof. Z. Stieberem — *j* (*i*) jako wariant *i* albo, np. w grupie *e + i* w wyrazie *wieżenie* — jako wariant *ń*. W opublikowanej w r. 1952 pracy Z. Stieber przyjmuje, że w ciągu całego rozwoju polszczyzny, a nawet wcześniej, poczynając od epoki aż przedlechickiej, *j* było i po dziś dzień jest wariantem kombinatorycznym *i*⁴.

Co się tyczy gwar polskich, na drodze do opracowania ich systemów fonologicznych można odnotować dopiero pierwsze kroki. A zatem i co do przedstawianego tutaj zagadnienia można znaleźć w istniejących opracowaniach tylko nieliczne wzmianki.

W *Rozwoju fonologicznym języka polskiego* Z. Stieberta⁵ jest uwaga

¹ *System fonologiczny i morfologiczny współczesnej polszczyzny kulturalnej*, Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności XLV, s. 19.

² *Dwa problemy z polskiej fonologii*, Biuletyn PTJ VIII, s. 70.

³ *Grupy fonemów spółgłoskowych współczesnej polszczyzny kulturalnej*, Biuletyn PTJ X, s. 2, 3.

⁴ *Rozwój fonologiczny języka polskiego*, Warszawa 1952, s. 66, 67.

⁵ *Ibidem*, s. 90.

o wartości fonologicznej *j* w gwarach dalszego Mazowsza. System konsonantyczny tych gwar oprócz 23 fonemów czysto spółgłoskowych ma także „głoskę *j*, która zresztą na dalszym Mazowszu ma tendencję do stania się również czysto spółgłoskowym fonemem o charakterze spółgłoski szczelinowej“. M. Karaś ustala dla *j* w gwarach polskiej Orawy wartość wariantu kombinatorycznego fonemu *i* ⁶.

Zagadnienie sformułowane w tytule artykułu zostanie przedstawione na gruncie kombinatoryki, ściślej: na tle struktury grup spółgłoskowych, a zgodnie z zasadami analizy fonologicznej sformułowanymi przez N. Trubieckiego w *Grundzüge der Phonologie*.

Do 172 grup spółgłoskowych z *j* podanych w cytowanej pracy M. Bargielówny można dodać jeszcze kilkanaście dalszych, ale uzupełnienia te mają charakter ilościowy, a nie jakościowy, nie wnoszą bowiem zmiany do widocznego w inwentarzu M. Bargielówny miejsca *j* w grupach spółgłoskowych, do szysku grup z *j*. Co do połączeń *j* z samogłoskami, to oprócz wynikających z wymienionego inwentarza należy przytoczyć typy: *jablko, jeść; daj, dobrej; majątek, wyjazd*. Pozwala to na następujące określenie pozycji w wyrazie, w jakich występuje *j*:

1. w nagłosie wyrazu przed samogłoską *jV* ⁷,
2. w wygłosie wyrazu po samogłosce *-Vj*,

3. w śródgłosie: a) po samogłosce przed spółgłoską *(-)VjC(-)*, b) po spółgłosce przed samogłoską *(-)CjV(-)*, c) między dwiema samogłoskami *(-)VjV(-)*. Krótko mówiąc *j* występuje zawsze w sąsiedztwie samogłoski.

Dźwięk *j* uważany jest — jak to zostało wyżej przedstawione — za wariant kombinatoryczny fonemu *i*. Zajmowałby więc w systemie fonologicznym współczesnej polszczyzny kulturalnej specjalną pozycję będąc wariantem fonemu, który przez swoje warianty *i* i *y* wchodzi do systemu samogłoskowego, a przez wariant *j* — do systemu spółgłoskowego. Nie jest to niemożliwe, a nawet analiza pozycji, w jakich występują *i* i *y*, potwierdzałaby słuszność takiej klasyfikacji, bo dźwięk *i* występuje w następujących pozycjach: w nagłosie wyrazu przed spółgłoską, w wygłosie wyrazu po spółgłosce, w śródgłosie między dwoma spółgłoskami, a zatem w pozycjach różnych od wyżej wymienionych. (Można też tu dodać pozycję izolowaną, w jakiej występuje dźwięk *i*, mianowicie spółnik *i*). Spełniony tu więc byłby warunek, że warianty kombinatoryczne tego samego fonemu muszą występować w odmiennych, wzajemnie się wyłączających i uzupełniających pozycjach.

Mimo to jednak, jeżeli pozostajemy przy ustaleniach N. Trubiec-

⁶ Na marginesie opisu fonologicznego w dialektologii, Зборник за филологију и лингвистику, књ IV—V, Нови Сад 1961—62, s. 164.

⁷ V = samogłoska, C = spółgłoska, P = spółgłoska wargowa.

kiego, to w myśl jego IV reguły dotyczącej określania fonemów⁸ zakwalifikujemy *j* jako samodzielny fonem. Istnieją bowiem w języku polskim takie pary form czasownikowych, jak *rajiće* : *rajće*, *umajiće* : *umajće*, *zatajiće* : *zatajće*, *ukojiće* : *ukojće*⁹. Te pary form odpowiadają ściśle tym warunkom, jakie spełniają — przytoczone przez Trubieckiego dla zilustrowania wymienionej reguły IV — angielskie przykłady *profession* i *perfection*. Żeby wyrazić się krótko: stosując się do ustaleń Trubieckiego (reguła IV) uznajemy *j* w polszczyźnie kulturalnej za samodzielny, odrębny od *i* fonem, ponieważ dźwięki *j* i *i* mogą stać obok siebie jako człony jednego połączenia dźwiękowego, i to w takiej pozycji, w której także jeden z tych dźwięków, mianowicie *j*, występuje sam.

Wspomniany już niedostatek opracowań gwarowych nie pozwala wybrać interesujących nas danych ze szczegółowych opisów systemów fonologicznych gwar. Można jednak z pewnych faktów wnioskować o wartości fonologicznej *j*. Nie mając danych o wyzyskanej w poprzednich rozważaniach opozycji typu *rajiće* : *rajće* możemy orzec samodzielność fonologiczną *j* przynajmniej w tych gwarach, gdzie istnieją wyrazy z *jC*-w nagłosie.

We współczesnej polszczyźnie kulturalnej grup spółgłoskowych *jC*-w nagłosie wyrazu nie ma, więc grupy *jC* są każdorazowo sygnałem braku nagłosu. (W terminologii Trubieckiego jest to jednostronny negatywny sygnał graniczny). Właśnie ze względu na tę ich delimitacyjną wartość M. Bargielówna włączyła grupy z *j* do swojego zestawienia grup fonemów spółgłoskowych, chociaż nie uważała *j* za samodzielny fonem, ale za wariant samogłoskowego fonemu *i*.

Z historycznego punktu widzenia można by oczekiwać grup *jC*-we współczesnej polszczyźnie kulturalnej na przykład w wyrazach kontynuujących wyrazy praslaviańskie z *jC*- przed sylabą zawierającą pełną samogłoskę albo jer w pozycji mocnej (np. **jskra*, **jmam*). Jednak — jak wiadomo — nagłosowa grupa *jC* albo zanikła, albo została zastąpiona przez *i*-. Stąd oboczność *skra*||*iskra*.

Ślad interesujących nas nagłosowych grup spółgłoskowych *jC*-spotkać można w języku czeskim, np. *jméno*, *jsem*. Jest to jednak obecnie raczej ślad w pisowni, odzwierciedlający dawniejszą wymowę, chociaż jeszcze w odosobnionych wypadkach trafia się w mówionym języku. Wymowną ilustracją tego stwierdzenia może być fakt zaobserwowany w 1963 r.

⁸ „Zwei Laute, die sonst den Bedingungen der Regel III entsprechen, dürfen trotzdem nicht als Varianten desselben Phonems gewertet werden, wenn sie in der betreffenden Sprache nebeneinander, d. i. als Glieder einer Lautverbindung stehen können, und zwar in solchen Stellungen, in denen auch einer von den beiden Lauten isoliert vorkommt“. N. S. Trubetzkoy, *Grundzüge der Phonologie*, Göttingen 1958, s. 46.

⁹ Połączenia *a + i* o + *i* w *raicie*, *ukoicie*..., to tylko sprawa pisowni.

Pracownik naukowy jednej z praskich pracowni ČSAV pokazuje zakładowemu kierowcy jarzmo wołowe. Kierowca pyta, jak to się nazywa i otrzymuje odpowiedź: *Jho*. Powtarza świeżo posłyszany wyraz: *Ho*.

W części gwar polskich możliwe są nagłosowe grupy *jC-*. Grupy te, według posiadanych materiałów, notowano nie w wyrazach kontynuujących dawne wyrazy z *jC-*, ale w następujących wypadkach: w Małopolsce północno-zachodniej, na pograniczu Śląska i we wschodniej części dawnych województw łęczyckiego i sieradzkiego oraz z rzadka w Małopolsce południowej, na północnym Śląsku i na zachodniej peryferii Wielkopolski — *jszczaw* (ew. *jscaw*, *jścaw*, *jscaw*), w Małopolsce południowej, na Śląsku i w Łowickiem — *jszczać* (*jscać* lub pokrewne). Poza tym w odosobnionych wyrazach: *iščoda* 'środa' Tychy pszcz. NDiałŚl 182, *jsšoda*, *jšoda*, *jsšyblo*, *jšyblo*, *jsšybný*, *jšybný* Ślemień żyw. Ramułt 71, 72, *jsceica* 'czczyca' Zubsuche n-tar. RWF X 283, *ižaleć*, *zboże ižaleje* Karne boch. ZNiep 166, *išpílka* Zakrzewo rawic. SFPS III 102¹⁰, *ižić*, *ižis*, *ižn* Janki Młode ostroł. SGP.

Za nagłosową grupę *jC-* uważać też trzeba podwojenie *j-* w nagłosie, co występuje w niektórych formach czasownika *jeść*. Nagłosową grupę *jj-* w gwarach polskich traktuje się tu na równi z innymi *jC-* w zgodzie z zakwalifikowaniem przez J. Kuryłowicza polskich podwójnych spółgłosek w nagłosie wyrazu¹¹.

Dotychczasowe publikacje stwierdzają, że podwojoną jota w nagłosie czasownika *jeść* może występować tylko w formach czasu teraźniejszego oprócz 3. os. pl. Por. np. K. Nitsch: „Istnieją też w wielu gwarach pn.-małopolskich i pd.-mazowieckich formy *iïem*, *iïes*, *iïe*, *iïemy*, *iïeće* obok *ięgo*, *ięc*, *ięś*, *iędli*“¹². To samo dobitniej formuluje dla Lubelszczyzny W. Kuraszkiewicz: „Trafia się podwojenie głoski *i* w kilku formach czasu teraźniejszego: *iïem*, *iïes*, *iïe*, *iïemy*, *iïeće*, ale już bez podwojenia: *ięgo*, *ięc*, *ięś*, *iędli*“¹³. Późniejszy materiał w sporadycznych wypadkach rozszerza zasięg podwojenia nagłosowego *j* także na formy, które według wymienionych autorów podwojenia mieć nie powinny. Co do 3. os. pl.

¹⁰ A także *iščof* MAGP pyt. 318/46A.

¹¹ „Nie są to więc geminaty w znaczeniu potocznym, ponieważ te ostatnie definiują się jako spółgłoski, przez które przebiega granica sylaby. Języki posiadające geminaty, jak języki klasyczne lub starogermańskie, nie mają i mieć nie mogą spółgłosek podwójnych w nagłosie lub wygłosie wyrazu. Polskie spółgłoski podwójne są więc zasadniczo grupami spółgłoskowymi o członach identycznych“. J. Kuryłowicz, *Uwagi o polskich grupach spółgłoskowych*, Biuletyn PTJ XI, s. 56—57.

¹² K. Nitsch, *Dialekty języka polskiego*, Wrocław—Kraków 1957, s. 46.

¹³ W. Kuraszkiewicz, *Przegląd gwar województwa lubelskiego*. Monografia statystyczno-gospodarcza województwa lubelskiego I, Lublin 1932, s. 291.

praes.: *iężŭ* Wierzechowiska kraśn., co do imperat. i infinit.: *ięemy*, *ięeće* (*ięec*) Wierzbica kraśn., *jęyc*, *jęymy*, *jęeće* (*jęyta*), *jęś* Łazy luk. — z materiałów AWL.

Według danych, jakimi dziś dysponujemy, formy typu *jęem* występują we wschodniej części Mazowsza i w Małopolsce północnej, mniej więcej w obrębie linii przebiegającej przez Białystok, Pisz, Ciechanów, Łowicz, Tomaszów Mazowiecki, Jędrzejów, Dąbrowę Tarnowską, Nisko, Tomaszów Lubelski, Hrubieszów. Poza tą linią pozostają odosobnione punkty pod Częstochową, Sosnowcem i we wschodniej części powiatu nowotarskiego; *ję-* na ogół nie notowano w północno-wschodniej części województwa lubelskiego. Formę *jęem*, *jęes* w znaczeniu 'wiem, wiesz' zanotowano w Snopkach piskich SWM VII 65, *jęś* 'jeź' w Lipnie łosickim Cyran 164.

Taki jest zasięg podwojenia nagłosowego *j* w gwarach polskich. Co do innych języków słowiańskich wiadomo, że podobne zjawisko występuje w gwarach słowackich. Zebrane przez bratysławską pracownię dialektologiczną Ustavu Slovenského Jazyka materiały do Atlasu slovenských nárečí dokumentują podwojenie *j* w nagłosie gwarowych odpowiedników formy *jeś* w gwarach zachodniosłowackich nad środkowym Wagiem oraz na mniejszych obszarach w południowej części gwar środkowosłowackich. Znacznie mniejszy zasięg geograficzny ma na określonych tu terenach podwojenie *j* w nagłosie gwarowych odpowiedników formy *jedia*, co przypomina stwierdzony przez Nitscha i Kuraskiewicza brak podwojenia *j* w 3. os. pl. praes. w gwarach polskich.

W gwarach, w których w nagłosie wyrazu występują grupy *jC-*, trzeba traktować *j* jako samodzielny fonem, a nie wariant kombinatoryczny fonemu *i*. Do takiego wniosku prowadzi powszechność wyrazów z *iC-* w nagłosie (por. np. *igła*, *iśc*, *iskra*). Jeżeli obok *iC-* jest w danej gwarze *jC-*, to według teorii Trubieckiego *j* winno być traktowane jako samodzielny fonem, a nie wariant *i*, na podstawie reguły II¹⁴. Jeżeli zaś nagłosowe *i* jest prejotowane, tzn. jeżeli zamiast ogólnopolskiego *igła*, *iśc* jest w odnośnej gwarze *jigła*, *jiśc*, to *j* trzeba tam traktować jako samodzielny fonem zgodnie z już cytowaną regułą IV.

Dodać trzeba, że z nagłosowych grup *jC-* mogą być brane pod uwagę tylko grupy notowane nie w wyrazach poprzedzonych przyimkiem o wokalicznym wygłosie. Bo np. w Górze Św. Anny strzel. śl. antycypacja miękkości nie obejmuje swoim zasięgiem nagłosu wyrazu. Jeżeli jednak wyraz zaczynający się od *ś-* czy *ź-* jest poprzedzony przyimkiem zakoń-

¹⁴ Wenn zwei Laute genau in derselben Lautstellung vorkommen und nicht miteinander vertauscht werden können, ohne daß sich dabei die Bedeutung der Wörter verändern oder das Wort unkenntlich werden würde, so sind diese zwei Laute phonetische Realisationen zweier verschiedener Phoneme. N. S. Trubetzkoy, o.c. s. 44.

czonym samogłoską, wtedy następuje rozsuniecie artykulacji palatalnej, w którego wyniku powstaje *j* epentetyczne: *śmeré*, ale *doj śmeréi*. To *j* epentetyczne nie pojawia się po wokalicznym wygłosie innych wyrazów, np. *víno šýncův vej šýntygo íana*¹⁵. Zjawisko to występuje prawdopodobnie także w innych gwarach, por. *do íšrotka* Domaradz brzoz. NT 147, *doj šińi* Baborów głubcz. NT 57. Wskazana tu pozycja poprzyimkowa mogła być punktem wyjścia dla *j* w nagłosie, utrzymującego się później także w pozycji izolowanej.

Innym występującym w gwarach typem grupy spółgłoskowej obcej polszczyźnie kulturalnej jest *-Cj* w wygłosie wyrazu. Wspomnieliśmy poprzednio o delimitacyjnej wartości grup *j + C* w polszczyźnie kulturalnej. Z podanego na początku określenia, w jakich połączeniach może występować *j*, wynika także inne stwierdzenie: grupy *C + j* są we współczesnej polszczyźnie kulturalnej sygnałem braku wygłosu (np. *Cj* w nagłosie: *zjazd, tiara*, w śródgłosie: *odjąć, okazja*, w wygłosie brak). Grupy *-Cj* pojawiają się w gwarach północnopolskich jako rezultat rozłożenia palatalności spółgłosek wargowych miękkich. Co do bifonematycznego traktowania tych grup por. np. wypowiedź Z. Stiebera: „dialekty dalszego Mazowsza [...] przeprowadziły [...] rozkład miękkich wargowych i wargowozębowych na grupy dwufonemowe“¹⁶. To sformułowanie można odnieść zarówno do grup typu *pś fż* jak też typu *pj fj* (a także *xj = fj*).

Wspomniane grupy *-Cj* w wygłosie wyrazu notowali: K. Nitsch w północnej części Kociewia, w Rąbieżu ciech. i w Chłopiej Łące mak. maz., M. Pszczółkowska w Krajewie-Wierciochach przasn., Z. Zagórski w Rozentalu lubaw., W. Cyran w dwudziestu dwu wsiach w okolicach Siedlec i J. Zamościńska-Kucałowa w Trojanowie miń. Spośród przytoczonych tu obszarów *-Cj* niepewne jest północne Kociewie, gdzie *j* w grupie *-Cj* mogłoby być traktowane jako wariant fonemu *ś*. K. Nitsch¹⁷ określa to *j*, różne od niezgłoskotwórczego *i*, jako bezdźwięczny przedniojęzykowy spirant, zbliżający się do *ś*, ale wymawiany z opuszczeniem ku dołowi końca języka. Gdzie indziej nazywa to *j* rodzajem słabego *ś*. Ponieważ dźwięk ten pojawia się w wyniku rozkładu miękkości bezdźwięcznych spółgłosek wargowych, więc na północnym Kociewiu jest *pjes||bįyda*. Dla określenia miejsca *j* w tamtejszym systemie spółgłoskowym instruktywne by mogło być porównanie takich par wyrazów, jak np. *piasek* i *psia krew*.

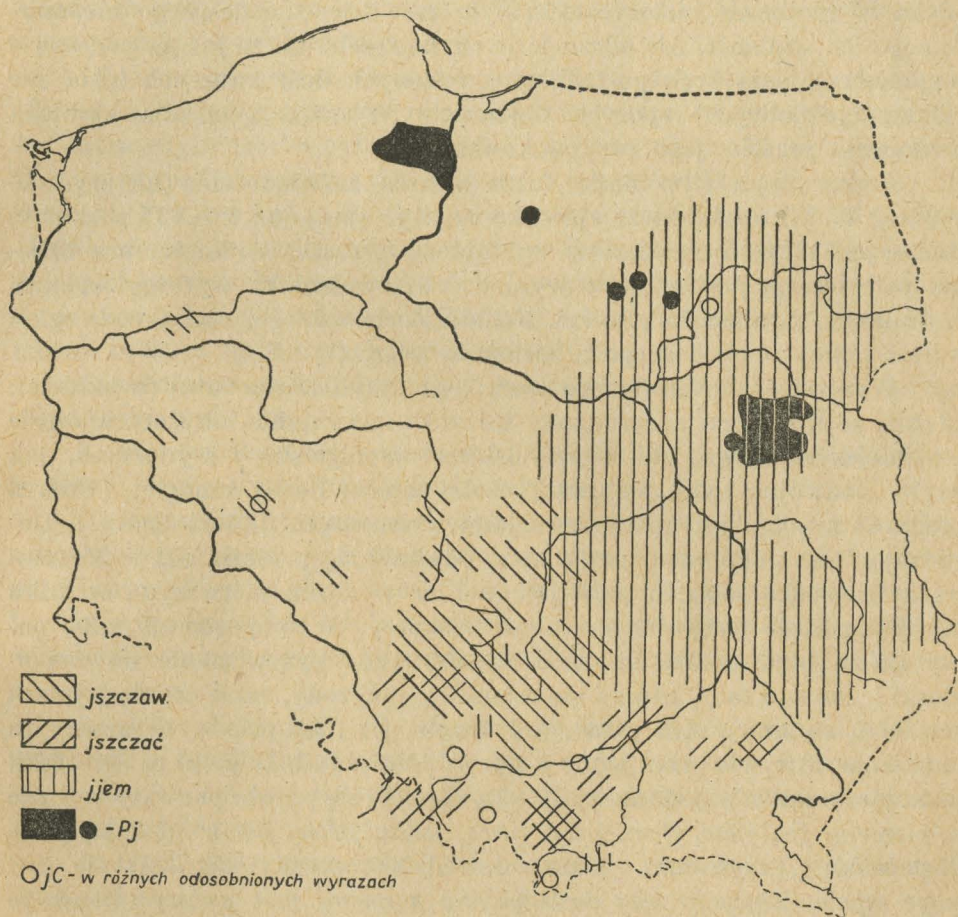
¹⁵ R. Olesch, *Der Wortschatz der polnischen Mundart von Sankt Annaberg*, Wiesbaden 1958, s. 318, 321. Reguła ta nie dotyczy się, por. np. *uobojei še urożyli, coj še... rozleci o. c.*, s. 167, 314.

¹⁶ Rozwój, s. 90.

¹⁷ K. Nitsch, *Dialekty polskie Prus Zachodnich*, cz. I, Wybór pism polonistycznych III, Wrocław—Kraków 1954, s. 154, 157.

Dołączona mapka ilustruje zasięg gwar, w których stwierdzono nagłosowe grupy *jC-* albo wygłosowe *-Cj*, co do których zatem mamy dane do określenia samodzielności fonologicznej *j*.

Stwierdziwszy istnienie nagłosowych grup *jC-* można by się pokusić o odpowiedź na pytanie o stopień ich trwałości. Czy przypadkiem zano-



towane w gwarach formy typu *jszczaw* nie są tylko doraźnymi, sporadycznymi wypadkami antycypacji miękkości, a nie formami stale używanymi? W takim bowiem razie trudno by było na ich istnieniu opierać wnioski o wartości fonologicznej *j*. Zwłaszcza *jC-* w *jszczać* i w innych odosobnionych formach czasownikowych mogłoby być tłumaczone jako doraźne przeniesienie grupy z formacji przedrostkowej, gdzie grupa ta jest w pozycji nienagłosowej. (K. Nitsch widzi przyczynę pojawienia się *j* w na-

głosie wyrazu *szezać* i *szeżaw* „w spojeniach międzywyrazowych“¹⁸). Zresztą tę rolę, co przedrostek przy czasowniku, może spełniać przyimek w połączeniu z rzeczownikiem, bo — jak wykazaliśmy poprzednio — połączenia takie stwarzają szczególną sposobność dla powstania *j* epentetycznego.

Przypuszczenie o doraźności takich form trzeba by było odrzucić, gdyby w materiale historycznym było zaświadczenie dawnego nieprzerwanego ich istnienia. Ale odrzucić je chyba trzeba także już na podstawie rozprzestrzenienia tych postaci na określonych dość zwartych (choć nie całkiem jednolitych) sporych obszarach. Wyrażna geografia zjawiska przemawia przeciw jego przypadkowości.

Formy typu *jjem* mają także starsze zaświadczenia historyczne. Według W. Kuraszkiewicza zjawisko to „występuje już w XVII wieku“¹⁹. Godne jest także uwagi żarliwe wystąpienie przeszło sto lat temu w obrobie podwójnego *j* w nagłosie wyrazu *jem*, zwolennika wprowadzenia tu podwójnego *j* także do pisowni, Feliksa Żochowskiego, nauczyciela szkół warszawskich pochodzącego z Zieleźnik węg.

Wypowiedź Żochowskiego warta jest przytoczenia tutaj (w skrócie): „Jakiś, że tak powiem, wrodzony instynkt nas ciągnie, abyśmy w czasie teraźniejszym słowa *jeść* z przyeiskiem współgłoskę *j* wymawiali, jak gdyby podwójne było, wyjąwszy osobę trzecią liczby mnogiej. [Uderza zgodność z późniejszymi obserwacjami wytrawnych dialektologów!]. Dogadzając temu ogólnemu przeczuciu, odważył się p. Skibiński w Rozmowach francusko-polskich pani Bocquel, w wydaniu pierwszym, w kilku miejscach także podwójne *j* napisać. Wszyscy, co to spostrzegli, albo poczytali za błąd drukarski, albo za zbytne przywiązanie do współgłoski *j*, (bo są i tacy, którzy nie rozumiejąc *j*ej rody, takie czynią *j*ej zwolennikom zarzuty). Ani jedno, ani drugie; [...] na piśmie wyrażamy to brzmienie fałszywie przez jedno *j*, np. *jé*, *jész*, *jé* it.d. Dopiero p. Skibiński, szanując brzmienie podane tradycją, ośmielił się prawie pierwszy wyrazić je pismem: *jjé*, *jjész*, *jjem*, *jjéta*, *jjéwa*, *jedzą*, *jjécie*, *jjemy*“. I dalej pisze Żochowski: „Przytaczam jeszcze dowód historyczny: *Rzeklesz tho yest moye czyalo*, *Thwymy usty dosthoynymy y szlowy yest poczwyerdzono: yz karmya yest czyala twoyego: y thwa krew yest yedno pyczye: kto czyebye gye* (*jjé*) *przez omylenya abo wathplywosczy krwy thwey vkuszy: then szye dostoyne wyeczey przemieny* (kar. 99 książka S. Jadwigi, wydanie Jana Motty). Tu widać w wyrazie *gye* widoczne usiłowanie, ażeby wydać podwójne *j*, które w mowie ustnej już wtenczas jistniało“²⁰.

¹⁸ NDiałŚl 184.

¹⁹ W. Kuraszkiewicz, *loc. cit.*

²⁰ F. Żochowski, *Mownia języka polskiego*, Warszawa 1852, notka (dż) na s. 126—129.

Zochowski obracał się w ciągu całego swojego życia na terenie leżącym w obrębie dzisiejszego zasięgu podwojenia *j* w nagłosie wyrazu *jem*. Urodził się w powiecie węgrowskim, „uczył się w szkołach w Lublinie i w uniwers. warszawskim”²¹. Obserwatorem mowy był — jak widać — dobrym. Wnosić z tego można nie tylko, że przed stu laty omawiane zjawisko istniało mniej więcej na dzisiejszym obszarze, ale że też i w dwu ośrodkach miejskich, w Lublinie i w Warszawie, musiało nie być rzadkie, a nawet może było powszechne.

Obserwacja rozprzestrzenienia geograficznego postaci z wygłosowym *-Pj* nie wywołuje tego przekonania o ich trwałości, co nagłosowe grupy *jC-*, zwłaszcza gdyby trzeba było traktować *j* w kociewskim *-Pj* jako wariant *ś*. W tym wypadku zasięg tych postaci, i tak niewielki, znacznie by się skurczył. Por. też uwagę W. Cyrana o ich żywotności w okolicach Siedlec: „Również i na badanym terenie zanotowałem szereg form z zachowaną, najczęściej wyodrębnioną miękkością [spółgłosek wargowych w wygłosie] w postaci *i* lub *ż*. Jednakże giną one z każdym dniem, a spotkać je można tylko u najstarszych ludzi we wsi”²².

Zasadnicze wyniki powyższych rozważań sprowadzić można do następujących punktów.

1. We współczesnej polszczyźnie kulturalnej *j* jest samodzielnym fonemem, a nie wariantem kombinatorycznym *i*.

2. Przynajmniej w znacznej części współczesnych polskich gwar *j* jest samodzielnym fonemem spółgłoskowym, tam mianowicie, gdzie występują grupy *jC-* w nagłosie lub *-Cj* w wygłosie. (Wyłączyć przy tym należy te wypadki, gdzie *jC-* jest możliwe w nagłosie wyrazu, ale tylko po wokalicznie zakończonych przyimkach). Jako *jC-* traktuje się także nagłosową grupę *jj-*.

3. O trwałości grup *jC-*, a przez to samo o ich przydatności dla rozważań o fonologicznej wartości dźwięku *j*, świadczy oprócz danych historycznych co do *jjem* także zwartość geograficznego rozprzestrzenienia odnośnych form.

4. Brak jest wystarczających dowodów trwałości wygłosowych grup *-Cj*.

Uwaga. Szcupłość miejsca spowodowała pominięcie szczegółowej dokumentacji. Przy opracowaniu tematu wykorzystano materiały MAGP, SGP, Atlasu gwar województwa łódzkiego Z. Stiebera, trochę prywatnych informacji, a poza tym drukowane materiały gwarowe, z których szczególnie cenne dla wyznaczenia pd.-zachodniej granicy zwartego zasięgu *jjem* okazały się mapy Atlasu gwarowego województwa kieleckiego K. Dejny.

²¹ G. Korbut, *Literatura polska*, Warszawa 1930, t. III, s. 378.

²² W. Cyran, *Gwary polskie w okolicach Siedlec*, Łódź 1960, s. 129.

ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW

a) źródeł

AWL — rękopiśmienne materiały Pracowni Atlasu Gwarowego Województwa Lubelskiego w Lublinie; Cyran — W. Cyran, *Gwary polskie w okolicach Siedlec*, Łódź 1960; MAGP — rękopiśmienne materiały Pracowni Atlasu i Słownika Gwar Polskich PAN w Krakowie; NDiałŚl — K. Nitsch, *Dialekty polskie Śląska*, Materiały i Prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności w Krakowie IV 85—356; NT — K. Nitsch, *Wybór polskich tekstów gwarowych*, Warszawa 1960; Ramułt — S. Ramułt, *Gwara ślemieńska*, Poznań 1930; RWF X — W. Kosiński, *Przyczynek do gwary zakopiańskiej*, Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności X 225—309; SFPS III — W. Stachowska-Dembecka, *Gwara wsi Zakrzewo w pow. rawickim*, Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej III 81—127; SGP — zob. MAGP; SWM VII — A. Basara, J. Basara, J. Wójtowicz, H. Zduńska, *Studia fonetyczne z Warmii i Mazur*, Wrocław 1959.

b) nazw powiatów

boch. — Bochnia, brzoż. — Brzozów, ciech. — Ciechanów, głubcz. — Głubczyce, kraśn. — Kraśnik, lubaw. — Nowe Miasto Lubawskie, łuk. — Łuków, mak. maz. — Maków Mazowiecki, miń. — Mińsk Mazowiecki, n-tar. — Nowy Targ, ostroł. — Ostrołęka, przasn. — Przasnysz, pszcz. — Pszczyna, rawic. — Rawicz, strzel. śl. — Strzelce Opolskie, węgr. — Węgrów, żyw. — Żywiec.

Polskie konstrukcje gerundialne z *jako*

We współczesnym języku polskim substantivum verbale wykazuje pewne tendencje werbalizujące zbliżające je do gerundium, jakie znane jest np. w łacinie albo w języku angielskim. Do cech gerundialnych substantivum verbale w języku polskim zaliczyłem¹:

1. określanie przez przysłówkę (= adverbium): *chodzenie cicho*;
2. wprowadzanie zaimka refl. się: *porozumienie się*;
3. użycie celownika podmiotowego: *niepobieranie towaru samemu*;
- [4. rzadkie zastosowanie biernikowej rekcji (obiektowej): *zwolnienie z pracy dwie pracownice*²].

W niniejszym artykule pragnę zwrócić uwagę na jedną ciekawą konstrukcję gerundialną dotychczas nie opracowaną i przeze mnie we wspomnianym artykule pominiętą. Chodzi o typ dający się ująć w następujący schemat:

$$S_{verb} \rightarrow S_{\frac{1}{2}} \rightarrow \text{jako } S_{\frac{2}{4}} \quad (\text{strzałka oznacza zależność względnie rekcję},$$

$\downarrow \quad \quad \quad \uparrow$

a więc konstrukcję: substantivum verbale (S_{verb}) określone przez rzeczownik w dopełniaczu, względnie przez wyraz zastępujący rzeczownik ($S_{\frac{1}{2}}$), a cały ten wyraz ($S_{verb} + S_{\frac{1}{2}}$) określony przez rzeczownik w bierniku ustosunkowany spójnikiem *jako* (*jako* $S_{\frac{2}{4}}$)³. Przykład:

[*Ian Smith oświadczył kategorycznie, iż nie może być mowy o wyrzeczeniu się przez Rodezję niezawisłości i*] *traktowanie tego jako warunek ewentualnych rokowań [z rządem brytyjskim]*⁴.

¹ Proces „gerundializacji” rzeczownika odsłownego we współczesnym języku polskim został omówiony przeze mnie w Poradniku Językowym 1965, 4 (229), s. 154—157.

² Przykład ten cytuje W. Doroszewski, *O kulturę słowa, Poradnik językowy*, Warszawa 1964, s. 230.

³ Używam symboli potocznie stosowanych.

⁴ Zarówno ten, jak i dalsze przykłady wynotowałem z prasy codziennej, z własnej obserwacji żywej mowy oraz z dorywczych ankiet przeprowadzonych u kilku osób.

Dalsze przykłady:

Dziennik TV pozostawia chęć oglądania go jako żywą pozycję w programie. Wkrętka służy do umocowania jej jako wkładkę w bezpieczniku. Obecnie istnieją możliwości dostarczenia tego towaru jako serię modelową. Decydujące w jego pracach jest przedstawienie tego ruchu jako walkę klasową. Na nieprzyjmowanie jego głosu jako podstawę do dyskusji składa się kilka przyczyn.

Interesuje nas szczególnie użycie biernika *warunek* (pozycję, wkładkę, serię, walkę, podstawę⁵) po spójniku *jako*, gdyż właściwie acc. nawiązuje do gen. po subst. verb. zaimka *tego* (rzeczownika *ruchu, głosu*), a więc spodziewalibyśmy się, że się z zaimkiem tym będzie zgadzał (jako przydawka rzeczowna na zasadzie związku zgody). I rzeczywiście, konstrukcja „poprawna gramatycznie” z dopełniaczem nie jest wykluczona. Można nawet powiedzieć, że jest ona raczej normalna, nienacechowana; schematycznie można konstrukcję tę przedstawić w następujący sposób:

$$S_{verb} \rightarrow S_{\frac{1}{2}} \rightarrow \text{jako } S_{\frac{2}{2}}^2$$

| ↑

Przykłady:

traktowanie tego jako warunku ewentualnych rokowań; chęć oglądania go jako żywej pozycji w programie; do umocowania jej jako wkładki w bezpieczniku itd., a więc konstrukcja: substantivum verbale określone przez rzeczownik w dopełniaczu, względnie przez wyraz zastępujący rzeczownik, a cały ten wyraz określony przez rzeczownik w dopełniaczu ustosunkowany spójnikiem jako.

Postawmy sobie pytanie, czy użycie dopełniacza, a więc typ $S_{verb} \rightarrow S_{\frac{1}{2}} \rightarrow \text{jako } S_{\frac{2}{2}}^2$, względnie użycie biernika, a więc typ $S_{verb} \rightarrow S_{\frac{1}{2}} \rightarrow \text{jako } S_{\frac{2}{4}}^2$ podyktowane jest jakimiś motywami, a jeśli tak, to jakimi. Można potraktować to tak, że to jest wykoślenie syntaktyczne skutkiem atrakcji, bowiem wyrażeniu *jako* S_4 zostaje niejako narzucona składniowa forma i funkcja dopełnienia czasownika *traktować* S_4 , chociaż w zasadzie wyrażenie to jest przydawką (atrybutem) dopełniającej przydawki $S_{\frac{1}{2}}$ i powinno właśnie przybrać kształt $S_{\frac{2}{2}}^2$. W tradycyjnym ujęciu tłumaczy się tego rodzaju zmiany konstrukcji dopełniaczowo-atrybutywnej na biernikowo-obiektową wykośleniem, anakolutem na podłożu atrakcji.

W niniejszym artykule usiłujemy przeprowadzić analizę transformacyjną tego właśnie typu (według zasad gramatyki generatywnej)⁶. W celu bardziej przejrzystej analizy przekształćmy nieco pierwsze zdanie, upraszczając je w następujący sposób:

⁵ Ze stosunkowo znacznej ilości przykładów starałem się wybrać raczej rzeczowniki żeńskie, w których końcówka biernika jest bardzo wyraźnie zasygnalizowana.

⁶ W swoim artykule nawiązuję ściśle do przyczynku F. Daneša, *Jeden typ doplňku se spojkou „jako“*, Naše řeč 48, (1965), 5, s. 263—271.

traktowanie tej propozycji jako $\begin{cases} \text{warunek (rokowań)} \\ \text{warunku (rokowań)}. \end{cases}$

Typ $S_{verb} \rightarrow S_{\frac{1}{2}} \rightarrow \text{jako } S_{\frac{1}{4}} \text{ i } S_{verb} \rightarrow S_{\frac{1}{2}} \rightarrow \text{jako } S_{\frac{1}{2}}$
 $\quad \quad \quad \uparrow \quad \quad \quad \uparrow$

nie jest typem podstawowym, uważać go bowiem należy za transformę (rezultat transformacji) zdania pełnego z verbum finitum, które to zdanie nazywa się podstawowym, wyjściowym.

/1/ *Traktuje tę propozycję jako warunek rokowań.*

Ujmując powyższe zdanie w ogólny syntaktyczny schemat otrzymamy:

$VF \rightarrow S_{\frac{1}{4}} \rightarrow \text{jako } S_{\frac{1}{4}}$
 $\quad \quad \quad \uparrow$

a więc strukturę, w której VF (= verbum finitum) rozwinięte jest przez $S_{\frac{1}{4}}$ (= substantivum w bierniku w funkcji obiektu), a cała ta grupa ($VF + S_{\frac{1}{4}}$) rozwinięta jest przez $S_{\frac{1}{4}}$ (= substantivum w bierniku w funkcji przydawki rzeczownej) ustosunkowanym spójnikiem *jako*.

Transformą bierną powyższego zdania jest:

/2/ *Propozycja ta traktowana jest jako warunek rokowań,*

a więc struktura, w której przydawka rzeczowna ustosunkowana spójnikiem *jako* jest naturalnie w mianowniku, zgadzając się z podmiotem w mianowniku (obiektem w konstrukcji czynnej). Jest to tzw. typ passivum opisowego. Obok niego istnieje w języku polskim synonimiczna konstrukcja refleksyjna

/2a/ *Propozycję tę traktuje się jako warunek rokowań,*

a więc struktura, w której przydawka rzeczowna ustosunkowana spójnikiem *jako* jest w bierniku, zgadzając się z obiektem w bierniku (obiektem w konstrukcji czynnej). Oczywiście różnic między typem /2/ i /2a/ nie ma potrzeby omawiać.

Wszystkie trzy typy /1/, /2/, /2a/ można transformować na konstrukcję nominalną z substantivum verbale, przy czym dla wszystkich typów otrzymujemy jedną identyczną konstrukcję, w której pierwotna różnica activum : passivum neutralizuje się:

/3/ *Traktowanie tej propozycji jako* $\begin{cases} \text{warunek rokowań} \\ \text{warunku rokowań}. \end{cases}$

Symbolicznie można by transformację tę ująć w schemat: $T_{nom}^{S_{verb}}$, gdzie T = transformacja, nom = nominalizacyjna (tzn. z verbum finitum powstaje wyraz imienny, nominalny), S_{verb} = substantivum verbale⁷.

⁷ Istnieje również T_{nom} , w której $VF \rightarrow A$ (adjectivum verbale), schemat T_{nom}^A -*ny*, -*ty*. Przykład: *Ta propozycja traktowana jako warunek*. Typ ten omawia szczegółowo F. Daneš, *op. cit.*

Wyraz z *jako* w typie /3/ ma dwojaką postać:

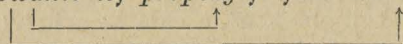
1. niezgodną z dopełniaczem S^1 , natomiast regowaną przez S_{verb} jako jego obiekt (jest w acc.): *traktowanie tej propozycji jako warunek rokowań*;

2. zgodną z dopełniaczem S^1 , natomiast nie regowaną przez S_{verb} , gdyż jest to przydawka rzeczowna S^1 : *traktowanie tej propozycji jako warunku rokowań*.

Rzecz jasna, składnik *propozycja* jest stale przydawką S_{verb} , niezależnie od tego, czy w konstrukcji wyjściowej był przedmiotem /1/ i /2a/, czy podmiotem /2/.

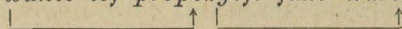
Wyraz z S_{verb} powstały drogą transformacji jest znamieny właśnie przez to, iż S_{verb} jest niejako składnikiem podwójnie nadrzędnym:

traktowanie tej propozycji jako warunek.



W konstrukcji z dopełniaczem jest S_{verb} składnikiem pojedynczo nadrzędnym:

traktowanie tej propozycji jako warunku.



O syntaktycznej zależności przydawki rzeczownej można się przekonać włączając S_{verb} do różnych struktur syntaktycznych (do różnych przypadków):

- /4/ /a/ *Traktowanie tej propozycji jako* $\begin{cases} \text{warunek rokowań} \\ \text{warunku rokowań;} \end{cases}$
- /b/ *Bez traktowania tej propozycji jako warunku rokowań;*
- /c/ *O traktowaniu tej propozycji jako warunku rokowań;*
- /d/ *Na traktowanie tej propozycji jako* $\begin{cases} \text{warunek rokowań} \\ \text{warunku rokowań;} \end{cases}$
- /e/ *Przy traktowaniu tej propozycji jako warunku rokowań;*
- /f/ *Z traktowaniem tej propozycji jako warunku rokowań.*

A więc tylko w wypadku, jeżeli S_{verb} jest w mianowniku /4/ /a/ lub bierniku /4/ /d/, istnieje możliwość użycia również biernika w wyrazie z *jako*, w pozostałych wypadkach jest wyraz z *jako* stale w dopełniaczu, zgadzając się z wyrazem zależnym od S_{verb} (czyli nie będąc regowanym przez niego).

W języku polskim rzeczownik odsłowny w konstrukcji z *jako* + S_4 jest nadrzędny zarówno wobec bezpośrednio zależnego rzeczownika S^1_2 (*traktowanie propozycji*), jak też wobec drugiego zależnego rzeczownika S^2_4 (*traktowanie ... jako warunek*). Syntaktycznie w pierwszym wypadku jest prawdziwym rzeczownikiem, w drugim — gerundium.

Objaśnienia dla użycia biernika po rzeczowniku odsłownym szukać więc należy w jego historii transformacyjnej, bo w konstrukcji wyjściowej /1/ biernik ten jest zawarty (jest obowiązujący, jedynie możliwy).

Rzeczownik odsłowny w konstrukcji z *jako* + S_2 jest nadrzędnym tylko wobec bezpośrednio zależnego rzeczownika S_2^1 (*traktowanie propozycji*), natomiast wobec wyrazu z *jako* + S_2^2 nadrzędnym nie jest (nadrzędnym wobec tego wyrazu jest zależny rzeczownik S_2^1). Rzeczownik odsłowny w tym typie nie ma znaczenia gerundium.

W konkluzji można stwierdzić:

Transformacyjna analiza konstrukcji z biernikiem rzeczownika potwierdza nasze wcześniejsze spostrzeżenia⁸ o gerundialnym charakterze rzeczownika odsłownego w pewnych zastosowaniach. Potwierdza nasz wniosek, iż nie można wyodrębniać jednak w języku polskim gerundium jako samodzielnej kategorii werbalnej. Nie starczą bowiem same wskaźniki syntaktyczne, o ile brak wskaźników formalnych, morfologicznych. Tak więc zarówno w wypadku określania $S_{verb} \rightarrow Adv$, jak w rzadkich wypadkach rekeji obiektowej $S_{verb} \rightarrow S_4$ oraz w wyrażeniach z *jako* + S_4 chodzi o szczególne (gerundialne) użycie S_{verb} we współczesnym języku polskim.

⁸ Poradnik Językowy, s. 157, por. przyp. 1.

BARBARA BARTNICKA

Adiektywizacja imiesłów przymiotnikowych w języku polskim

Współczesny polski język literacki w porównaniu ze stanem prasłowiańskim charakteryzuje się znacznie zmniejszonym zasobem imiesłów, które, odziedziczone z języka prasłowiańskiego, na gruncie historycznej polszczyzny zmieniły częściowo swoje formy i funkcje.

1. Ps. participium praesentis activi na *-y*, *-ę* z tematem *-ošt-*, *-ęšt-* reprezentowane jest jako: a) imiesłów przysłówkowy (nieodmienny) współczesny, którego forma wywodzi się z accusativu sing. masc. i kończy się na *-ęc*, tworzony tylko od czasowników niedokonanych; b) imiesłów przymiotnikowy, trójrodzajowy, o zakończeniach *-ęcy*, *-ęca*, *-ęce* (również od niedokonanych);

2. Participium praes. passivi, tworzone za pomocą sufiksu *-mъ*, *-ma*, *mo*, najwcześniej uległo adiektywizacji i w języku polskim dochowało się w postaci nielicznych już przymiotników, jak: *kryjomy*, *znajomy*, *rzekomy*, *rodzimy*, *widomy*, *wiadomy*. W znaczeniu niektórych przymiotników tegoż pochodzenia widzimy zresztą wyraźne przesunięcie znaczenia biernego do czynnego (*znikomy* — 'który znika', *ruchomy* — 'który może być poruszany', ale także 'który się porusza' — por. u J. Słowackiego „Tutaj stała nieruchoma“, *niewidomy* — 'ociemniały, nie widzący');

3. Participium praeteriti activi na *-ъ* z tematem *-ъš* i na *-vъ* z tematem *-vъš-* kontynuowane jest na gruncie polskim wyłącznie jako imiesłów przysłówkowy (nieodmienny) uprzedni: *przyniósłszy*, *zrobiwszy*, tworzony tylko od czasowników dokonanych.

4. Participium praeteriti activi II tworzone sufiksem *-lъ*, *-la*, *-lo* w języku polskim stało się elementem składowym form koniugacji peryfrastycznej czasu przeszłego (dawniej także zaprzeszłego) w połączeniu z formami osobowymi słowa posiłkowego *być*: *robił jeśm*.

Czas ten, historycznie złożony, stał się w języku polskim po zatarciu aorystu i imperfektum jedynym polskim czasem przeszłym, a wskutek zaniku form słowa posiłkowego w odmianie (którego resztki odczuwane

są dziś jako końcówki osobowe: *robił-em*), imiesłów stał się w świadomości ogółu mówiących częścią składową paradygmatu verbum finitum.

Oprócz tego poza funkcją predykatywną imiesłów ten pełnić mógł także funkcję atrybutywną w połączeniu z zaimkiem anaforycznym *je*, *ja*, *je* (*dojrzały*, *zgniły*, *zmarły*). W tej funkcji łatwo ulegał procesowi adiektywizacji.

5. Participium praeteriti passivi, tworzone za pomocą sufiksów *-to*, *-en*, *-n*, mogło wchodzić również w skład koniugacji peryfrastycznej w passivum, ale ponieważ konstrukcje strony biernej są w języku polskim znacznie rzadsze od strony czynnej, nie stał się on, jak part. praet. act. II, samodzielnym elementem predykatywnym — poza wyjątkiem form neutrum sing. na *-no*, *-to*, które stały się orzeczeniem w zdaniach bezosobowych, jak *zrobiono*, *wyjęto*. Częste występowanie imiesłowu biernego w funkcjach atrybutywnych sprzyjało procesowi adiektywizacji.

Zewnętrzny i najlepiej uchwytany przejawem procesu adiektywizacji polskich imiesłówów przymiotnikowych są obecnie nie tylko trudności metodyczne przy nauczaniu ortografii w szkole, lecz także powszechnie znane, nagminne niemal wahania ludzi nawet wykształconych co do pisowni łącznej lub rozdzielnej tych wyrazów z partykulą przeczącą *nie*. Wahania co do prawidłowej pisowni nie polegają tu na trudnościach w interpretacji zasady ortograficznej, która sformułowana jest ostro i wyraźnie: przewiduje ona łączną pisownię *nie* z przymiotnikami, a rozłączną z formami czasownikowymi. Trudność polega tu na konieczności każdorazowego zakwalifikowania formy dewerbalnego attributivum do grupy przymiotników czy też imiesłówów. Występuje ona dlatego, że w świadomości mówiących imiesłowowy przymiotnikowy nie są wyraźnie odczuwane jako przynależne do zasobu form koniugacyjnych. Mamy więc tu do czynienia ze znamienym przejawem przechodzenia wyrazów z jednej kategorii gramatycznej do drugiej. Participia, związane genetycznie i znaczeniowo z czasownikiem, ale odmieniające się według kanonów deklinacyjnych, są wyrazami łączącymi w sobie cechy „nomen” i „verbum”.

Proces adiektywizacji imiesłówów wydał mi się wart szczegółowszego zbadania i od kilku lat gromadzę materiał zarówno ze współczesnego polskiego języka literackiego, jak i z jego historii oraz z dialektów ludowych. Materiał ten daje się rozpatrywać zarówno na płaszczyźnie analizy morfologicznej, jak syntaktycznej i semantycznej.

Tu pragnę się ograniczyć jedynie do zasygnalizowania niektórych aspektów tej problematyki, omówionych przykładowo i fragmentarycznie.

Zacznijmy od spraw morfologicznych. Rozpatrzmy stosunek imiesłówów przymiotnikowych do form osobowych czasownika od strony ich wartości kategorialnych.

Imiesłowowy, podobnie jak verbum finitum, mają kategorię strony.

Strona wyraża stosunek podmiotu do czynności. Ale w języku naszym brak jest osobnych form imiesłowów odpowiadających stronie zwrotnej czasownika. I tu mamy do czynienia ze zjawiskiem dość charakterystycznym: imiesłów przymiotnikowy bierny odpowiada tym czasownikom, które mają budowę strony zwrotnej, ale znaczenie czynne, jak np. *nachylony* ('którego nachylono') od *nachylić*, a także *nachylony* ('który się nachylił') od *nachylić się*.

S P O
(subiectum) (praed.) (obiectum)

S P O
x nachylił y
(*wiatr nachylił galezie*)

Obiectum = *nachylony*

S P O
x nachylił x
(*Jan nachylił się nad książką*)

Subiectum i obiectum = *nachylony*

Wyraźniejsze jest to jeszcze przy czasownikach nieprzechodnich, jak np. *zapłakać (się)*. Tam imiesłów *zapłakany* = Subiectum (wyłącznie). Przykładów takich jest w języku polskim bardzo wiele.

Forma imiesłowu biernego używana jest często w znaczeniu czynnym, zwłaszcza przy czasownikach stanowych, a mianowicie: *zaschnięte błoto* 'które zaschło', *peknięty kregosłup* 'który pękł', *zemdlony* 'który zemdlał'. Ale nie tylko przy czasownikach stanowych. Szerzą się, zwłaszcza w mowie potocznej, takie użycia imiesłowów, jak np. *obiad proszony* 'na który się prosi', *berek kuczany* 'w czasie którego się kuca'. W tych przykładach nie ma już żadnej więzi formy imiesłowu ze stroną czasownika, a więc imiesłowu te oddaliły się pod względem kategorialnym od swoich podstaw słotwórczych.

Przejściu od strony biernej do czynnej w imiesłowach przymiotnikowych biernych odpowiada znów przejście od strony czynnej do biernej w dawnych participiach praeteriti activi. A więc *niezrozumiały przypadek* to przypadek, 'którego nie można zrozumieć', *sprawa zawila* to sprawa 'zawikłana'.

Ze stosunkiem subiectum do obiectum wiąże się, jak już wspomniałam, sprawa przechodniości czasownika. Widzimy tu możliwości występowania participiów praet. passivi od czasowników nieprzechodnich. W *Lilli Wenedzie* J. Słowackiego czytamy: „Ja w słowa jego zaufana święcie, na jego słowo, dałam moje słowo“. *Zaufać* nie rządzi przypadkiem dopełnienia bliższego (acc. obiecti). Można zaufać komu lub czemu. Tymczasem w potocznej współczesnej polszczyźnie *człowiek zaufany* jest wyrażeniem powszechnie używanym ('ten, któremu można zaufać'). W przy-

kładzie tym zresztą widzimy dodatkowo zabarwienie modalne (podobnie zresztą jak w wyrazie *niezrozumiały*).

Jeśli chodzi o stosunek imiesłowów do kategorii czasu, to imiesłowy mogą wyrażać nie tylko cechę aktualną, ale i stałą, pozaczasową. Widać to wyraźnie w następującym przykładzie z współczesnej prozy polskiej: „ślepe dzieci latały równie prędko, równie dobrze jak *widzące*“. Tu przeciwstawienie, opozycja znaczenia „ślepe“ — „widzące“ wyraźnie wskazuje, że imiesłów stracił związek z kategorią gramatyczną czasu. Podobnie cechy stałe wyrażane są przez imiesłowy współczesne w takich wyrażeniach, jak *działo burzące, brzoza płacząca, woda stojąca*.

Zachwiana jest również w wielu wyrażeniach zawierających imiesłowy kategoria aspektu, jak np. *gotowana woda* (obok *przegotowana*), *murowany budynek*, *rodzony brat*, *obraz malowany* (obok *namalowany*) przez *Matejkę*, *pieczone mięso*.

Podobnie jeśli chodzi o tryb: dodanie do imiesłowu partykuły przeczącej *nie-* w funkcji formantu słowotwórczego nadaje mu specyficzne znaczenie modalne: *niepocieszony* to taki, 'którego nie można pocieszyć', *nieprzejrany ocean* — to ocean, 'którego brzegów nie można dojrzeć', *niepojęte zdarzenie* to takie, 'którego nie sposób pojąć'.

Problematyka morfologiczna imiesłowów to nie tylko kwestia wartości kategorialnych, które one bądź to przejmują od podstawowych czasowników, bądź też zatracają. Dotyczy ona także dalszych przekształceń słowotwórczych, którym ulegają one na równi z przymiotnikami, jak np. stopniowanie: *najdojrzalszy, najulubieńszy; najzawołanszy jeździec* (przykład z Norwida), *najnieoczekiwansze wiadomości* (przykład z J. Krzyżanowskiego) oraz tworzenie przysłówków: *nieoczekiwanie, niedowierząco, wahająco*.

O przejściu imiesłowów przez fazę pełnej adiektywizacji świadczyć może również zjawisko ich substantywizacji (por. S. Jodłowski, *Substantywizacja przymiotników w języku polskim*, Wrocław 1964). Przykładów takich jest sporo: *znajomy, wygrana, przewodniczący, służący, poddany, narzeczony* — to wyrazy występujące w użyciach rzeczownikowych, mogące pełnić w zdaniach funkcje podmiotów, dopełnień lub orzeczników, nie zaś wyłącznie funkcje atrybutywne.

Proces adiektywizacji może się również przejawiać w związkach syntaktycznych imiesłowów z innymi wyrazami. Tak np. wyraz *palący* ma znaczenie imiesłowu czynnego, gdy rządzi dopełnieniem bliższym, podobnie jak czasownik *pałć*: *człowiek palący w piecu, człowiek palący papierosa*. Mamy tu do czynienia z czynnością aktualną. W pytaniu natomiast: „czy pan *palący*?“ mamy już do czynienia z nazwą cechy stałej, nawyku palenia. A już w napisie na wagonie kolejowym „dla *palących*“ występuje pełna substantywizacja imiesłowu.

Kiedy bliżej przyglądamy się zagadnieniom rzędu przypadków i określeń okolicznikowych przy czasownikach i odpowiadających im imiesłowach, widzimy, że zagadnienie to może być również miernikiem stopnia adiektywizacji imiesłowu. Większość polskich gramatyk opisowych traktuje formy na *-ty, -ła, -łe* jako całkowicie zadiektywizowane. Ale analiza ich związków składniowych pozwala stwierdzić, że do pełnej adiektywizacji do dziś tutaj nie doszło, gdyż przy tych imiesłowach występują wciąż jeszcze te same określenia, co przy formach osobowych czasownika (*zmarły w kwiecie wieku, poległy na polu chwały*).

Co do imiesłówów biernych, to ciekawe jest, że bardzo często wymagają one dopowiedzenia podmiotu czynności lub stanu. Podmiot ten może być wyrażany za pomocą formy przypadkowej instrumentalu, konstrukcji przyimkowej „przez + accusativus” albo też „od + genetivus”. Ta ostatnia konstrukcja wydaje się już dziś archaiczna i pełni określoną funkcję stylistyczną (por. u Żeromskiego w *Wietrze od morza*: „*ukołtyśani od rzutów łodzi*”, „*poorane od łodów*”).

Mamy więc następującą odpowiedniość struktur zdaniowych:

Subiectum	verbum finitum	obiectum
<i>Wiatr</i>	<i>smagał</i>	<i>łozinę,</i>
<i>Ludzie</i>	<i>oblepili</i>	<i>trybunę,</i>

ale:

obiectum w nominat.	(copula)	participium	instr. subiecti
<i>Łozina</i>	—	<i>smagana</i>	<i>wiatrem,</i>
<i>Trybuna</i>	<i>była</i>	<i>oblepiona</i>	<i>ludźmi.</i>

Taki instrumentalis subiecti występuje w języku polskim dość często — poza wypadkami, kiedy podmiotem działającym jest człowiek (instrumentalis auctoris zaświadczony jeszcze w języku staropolskim: „*Dziewicą porodzony*”, dziś już zupełnie zagiął wyparty przez konstrukcję przyimkową „przez z accusativem”).

Takich przykładów użycia instrumentalu w funkcji podmiotowej przy imiesłowach biernych można przytaczać dużo: „Konary dębów trzeszczały *gięte* wiatrem” (S. Szmaglewska), „Pokój *napelńniony* żarem” (A. Rudnicki), i to nie tylko z literatury, ale i języka potocznego: „*porażony* prądem elektrycznym”, „*zdeenerwowany* rozmową”.

Problematyka syntaktyczna imiesłówów dotyczy nie tylko sposobów wyrażania podmiotu działającego przy formach pasywnych, ale także rzędu imiesłówów, bądź to wspólnego z podstawowym czasownikiem, bądź też od niego odmiennego: „bardzo była już *stęskniona* widoku Gudy” (J. Dobraczyński), por. „*stęsknić się za kim, czym*”.

Interesująco przedstawia się również sprawa więzi semantycznej imiesłowu z podstawowym czasownikiem.

Imiesłowy, jak wszelkie wyrazy pochodne, mogą ulegać procesowi leksykalizacji, czyli zacierania się więzi semantycznej pomiędzy nimi a ich podstawami słowotwórczymi. Procesowi temu sprzyjać może zanik żywotności tego wyrazu podstawowego. Imiesłowy takie, jak *spragniony* (brak czasownika *spragnąć*), *obowiązany* (brak *obowiązać*), wypadają poza paradygmat, choć żywy jest w poczuciu mówiących ich związek z innymi postaciami pokrewnymi tych czasowników (*pragnąć*, *zobowiązać*). Ale takie imiesłowy, jak *roztargniony*, gdzie nie tylko brak odpowiedniego czasownika *roztargnąć*, ale i wszelkiego związku znaczeniowego z podstawowym pierwotnym *targać*, stają się formami całkowicie izolowanymi, muszą być więc traktowane jak przymiotniki.

Oprócz leksykalizacji na przykładach imiesłowów możemy śledzić także przejawy procesu specjalizacji znaczeniowej. Tak np. imiesłów bierny *wzięty* odpowiada czasownikowi *wziąć* we wszystkich jego znaczeniach, ale *wzięty* 'popularny' (por. *wzięty lekarz*, *adwokat*) żadnemu znaczeniu tego czasownika nie odpowiada.

Przyczynę zacierania się różnic semantyczno-strukturalnych pomiędzy przymiotnikiem a imiesłowem przymiotnikowym może stanowić również fakt, że przymiotniki dewerbalne wykazują często cechy zbieżne z cechami znaczeniowymi imiesłowów. Oparte na podstawach klasyfikacji logiczno-syntaktycznej formacji słowotwórczych, wprowadzonej przez Witolda Doroszewskiego, studia nad budową i znaczeniem przymiotników przeprowadzone przez Halinę Kurkowską wykazały, że przymiotniki dewerbalne przejmują od podstawowych czasowników cechy strony (activum i passivum) oraz zawierają w swoim znaczeniu pierwiastki aktualności i potencjalności. Tak więc przymiotnik *leпки* znaczy mniej więcej tyle, co 'lepiący' — cecha aktualna, podmiot czynny. Przymiotnik *łamliwy* — 'łatwo dający się łamać' nazywa cechę potencjalną podmiotu biernego. Zbieżności w znaczeniu strukturalnym mogły spowodować, że w świadomości mówiących zatarła się granica pomiędzy formantami imiesłowowymi a przymiotnikowymi. Zarówno imiesłowy, jak i przymiotniki, mogą stanowić nazwy cech stałych, jak np. *ptaki przelotne* i *ptaki śpiewające*.

Wszystkie te zasygnalizowane tu tylko skrótowo problemy wymagają oczywiście szerszego opracowania i omówienia. W szczupłych ramach niniejszego artykułu pragnę ukazać jedynie wycinkowo ilustrację materiałową jednego tylko wybranego zjawiska, które, jak mi się wydaje, pozwala zauważyć ścisły związek pomiędzy zmianami funkcji semantycznych wyrazu a jego łączliwością frazeologiczną.

Mam tu na myśli przenośne użycia imiesłowów, których metaforyczność wykracza poza przyjętą metaforykę czasownika podstawowego,

a ściślej mówiąc użycia, w których imiesłów stanowi określenie rzeczownika nie bywającego dopełnieniem podstawowego czasownika przechodniego (według sformułowań starych podręczników gramatyki: kiedy przedmiot nie może być objęty czynnością wyrażaną przez czasownik).

Rozpatrzmy to na przykładzie. Jeżeli porównamy ze sobą dwa takie cytaty:

„Żona jego zniknęła — może tu zamkniona“ (Słowacki, *Mazepa*) i „On chory na płuca — nie należy w zamkniętym powietrzu go morzyć“ (Mickiewicz, *Dziadów część III*), stwierdzimy, że w pierwszym wypadku imiesłów *zamkniona* odnoszący się do rzeczownika *żona* odpowiada jako participium passivi zwrotowi *zamknąć żonę* (żonę rzeczywiście zamknięto). W drugim cytacie natomiast wyrażenie „*zamknięte* powietrze“ nie dałoby się zestawić ze zwrotem *zamknąć powietrze* (powietrza nie zamknięto — zamknięta była cela, w której przebywał więzień).

Takie użycia imiesłówów w wyrażeniach, którym nie odpowiadają związki frazeologiczne czasownika z rzeczownikiem określanym przez imiesłów w funkcji dopełnienia, są w polskim języku literackim częste:

„W mlecznym oddaleniu ukazały się wkrótce rzadkie chaty, rozrzucone po łagodnych pagórkach“ (Nałkowska).

„Miasteczko to, położone na zielonej równinie w końcu jeziora ... czarowało mnie swoją wiejską i spokojną pięknnością“ (Słowacki).

„Przeszedł wymarłym korytarzem poprzez wymarły hall do pustej restauracji hotelowej zanurzonej w mroku“ (A. Rudnicki).

W tych przykładach nie znamy sprawy czynności, który by miał *rozrzucić chaty*, *położyć miasteczko*, *zanurzyć w mroku restaurację* (choć w tym ostatnim przykładzie mogłaby być zastosowana przenośnia z formą zwrotną czasownika: „restauracja zanurzyła się w mroku“).

Przykłady tego typu układają się niemal w pewne serie. Pozwolę sobie przytoczyć tu grupy takich cytatów. Pierwsza „seria“ to określenia części ciała:

„Chłopak smukły, dobrze *zbudowany*, wyglądał na starszego, niż był“ (Iwaszkiewicz).

„W *przytłuszczonej* czaszce telepie się dzika, niby szydercza myśl“ (Chojnowski).

„Ze swym suchym profilem i nagim, cokolwiek w tył *cofniętym* czołem mogła raczej liczyć na znawców o smaku wyszukanym“ (Nałkowska).

„Pod *wysoko sklepionym* czołem dojrzało postanowienie“ (Chojnowski).

„Ze *wstrętem* wspomina okrągłą, *nalaną* twarz leśniczego“ (Chojnowski).

„Panna Zofia ścięła wargi z ironiczną obojętnością; jej śliczny, subtelnie *rznięty* profil wyraża nieskończoną grandezę i lodowatość“ (*ib.*).

„Uprzytomniwszy sobie subtelny rysunek nosa i silnie *wykrojone*, pulchne usta, począł się trząść wewnętrzną febrą“ (*ib.*).

„Uśmiech nienawiści i pogardy unosi jego cienkie wargi ukazując białe, *zaostrzone* zęby“ (Iwaszkiewicz).

„Widziała przed sobą jego mocny profil, o długim ostro *zakończonym* nosie“ (Dobraczyński).

„Suchymi, sztywnymi dłońmi, o palcach krótkich, *zakończonych* ostro niby szpony, uczepiła się kolan księżnej“ (Dobraczyński).

W tych wszystkich wypadkach nie ma symetrii pomiędzy użyciem imiesłowu a możliwością zastąpienia go czasownikiem, gdyż po pierwsze czasownik wymaga na ogół nazwania sprawcy czynności — podmiotu działającego. Tymczasem nie wiemy, kto miałby „zbudować chłopaka“, „sklepić czoło“, „nalać twarz“, „rznąć profil“. Po drugie — podmiot nie jest tu tożsamy z dopełnieniem, jak to bywa przy czasownikach zwrotnych — usta się „nie wykroiły“, zęby się „nie zaostrzyły“.

Drugą taką serię stanowią określenia min, głosów, spojrzeń. Oto przykłady:

„Już się zacięła, już się swoim zwyczajem uparła, przybierając minę *skrzywdzoną* i lodowatą“ (Nałkowska).

„Edek Dabler, przygarbiony, klnący przy robocie jak szewc, z miną zawsze *skwaszoną*“ (M. Hłasko).

„Z *obrażoną* miną złożył jej niedbały ukłon“ (Nałkowska).

„Świta nachylał się doń jeszcze z miną zupełnie już *zgnębioną*“ (Choynowski).

„Młodzieńcze, ma pan minę tak *zażenowaną*, jak by i pan był tu nie bez winy“ (Nałkowska).

„Żałuję, że tu przyszłam — powiedziała Katarzyna do męża, wydymając *obrażone* usta“ (Nałkowska).

„Ze swą dziwną, *upartą* twarzą, z oczami bez brwi i wystającymi szczękami“ ... (Nałkowska).

„Masz — nudziła prababka *roztrzęsionym* głosem — czterdzieści słoików malin“ (Kaden-Bandrowski).

„Na *zraniony* okrzyk córki pani Zdaniecka porusza lekko wytworną dłońią“ (Choynowski).

„Z kuchni odpowiada *przerażony* okrzyk“ (Choynowski).

„Zanim Wigand pojawił się w głębi domu, doszedł ich jego *zirytowany* głos“ (Dobraczyński).

„Głos jej był ciepły. Wychodził z mroku, na tle szumu lasu, *uśmiechnięty* i życzliwy“ (Morcinek).

„Wysyłali w dal *zamyślane* spojrzenia“ (Mrówczyński).

„Maryś popatrzył, ... ale takim wzrokiem *upartym*, wżgardliwym, że się Franciszek zawstydył“ (Iwaszkiewicz).

„Utkwił we mnie *zdumione* spojrzenie“ (Kaden-Bandrowski).

„Inżynier zjawiał się na szczycie góry i rozciągający się u stóp jej obszar ciekawym i *zamyślonym* obejmował okiem“ (Żeromski).

„Spojrzał w jego oczy. Były *zgaszone*, lecz spokojne“ (Morcinek).

„Widział, że chłonie ów obraz *wylęknionymi* oczami“ (Morcinek).

Umyślnie posługuję się tu za każdym razem serią cytatów, gdyż jeden tylko może nasuwać wrażenie, że jest indywidualizmem pisarza. Tymczasem w przykładach tych widzimy pewną regularność, przenośnię tego typu są już utarte. Występują one najczęściej wtedy, gdy stan uczuciowy człowieka przenosi się jako określenie na jego minę, głos, spojrzenie. Reakcje zewnętrzne ludzi wyrażają ich zaangażowanie uczuciowe i takie przenoszenie typu „pars pro toto“ wydaje się jak najbardziej usprawiedliwione. Przykłady te jednak świadczą także o tym, że imiesłów adiektywizuje się tu zupełnie, staje się synonimem przymiotnika, traci swój związek formalny z czasownikiem. Mechanizm przenośni moglibyśmy zanalizować na przykładach zawierających przymiotnik typu „smutny człowiek“, „smutna mina“, „smutne spojrzenie“, „smutny głos“. Tu jednak chodzi o to, że użyte w takich wypadkach imiesłowu nie nadają się do przekształcenia w struktury z odpowiadającym im czasownikiem; inaczej niż w przykładzie „zgaszona radość“, któremu odpowiada zwrot przenośny „zgasić radość“; „zgaszonym oczom“ taki zwrot „zgasić oczy“ nie odpowiada.

Użycie imiesłowu *zgaszony* w wyrażeniu „zgaszone oczy“ musiało poprzedzić zatarcie się związku formalnego pomiędzy nim a podstawowym czasownikiem, które polega nie tyle na leksykalizacji, co na adiektywizacji imiesłowu, zatarciu się w świadomości mówiących jego przynależności do paradygmatu koniugacyjnego, w którym imiesłów ma swoje miejsce w konstrukcjach pasywnych, przewidujących „miejsce“ dla podmiotu i obiektu czynności.

Imiesłów *uczony* w odniesieniu do człowieka oznacza tego, którego uczono i który sam się uczył, może mieć więc zarówno znaczenie bierne, jak i czynne. Uległ on zresztą substancywizacji, podobnie jak wiele innych imiesłówów (*poddany, narzeczony, zebrani* itd.). Ale w przykładzie: „Nie pokazywała się nigdy ani podczas *uczonych* dyskusji, ani na ucztach“ (Dobraczyński) widzimy, że zaczął on funkcjonować po prostu jako synonim przymiotnika *mądry* z pominięciem jego więzi kategorialnej z podstawowym czasownikiem, z zapomnieniem o jego budowie słotwórczej,

która implikuje w stosunku do podmiotu biernego użycie czasownika przechodniego *uczyć*, lub w stosunku do podmiotu czynnego czasownika zwrotnego *uczyć się*, które to czasowniki nie mogą być zastosowane w odniesieniu do rzeczownika *dyskusja*.

Tak więc proces adiektywizacji może się zaczynać od pewnych określonych użyc imiesłowów w niezwykłych dotąd połączeniach, które umożliwia synonimiczność (choćby częściowa) z przymiotnikami, od rozszerzenia właściwej podstawowym czasownikom łączliwości frazeologicznej na rzeczowniki, które dopełnieniami bliższymi tych czasowników nie bywają.

TADEUSZ MILEWSKI

Problem klasyfikacji języków afrykańskich

Joseph H. Greenberg, *The Languages of Africa*, Bloomington 1963. Indiana University, Mouton. The Hague, The Netherlands. Part II International Journal of American Linguistics 29/1, January 1963, s. 171 + 6 map.

Próba klasyfikacji języków Afryki dana przez D. Westermanna w dziele zbiorowym H. Baumann, R. Thurnwald i D. Westermann, *Völkerkunde von Afrika* (Essen 1940) stanowiła ważny etap w rozwoju afrykanistyki. Przez kilkanaście lat ujęcie to było ostatnim wyrazem wiedzy w tej dziedzinie. Na nim też opierała się moja próba klasyfikacji języków afrykańskich w *Zarysie językoznawstwa ogólnego*, t. II, Lublin—Kraków 1948, s. 100—176, i mapy 23—29. Postęp badań przekroczył jednak poziom osiągnięty przez Westermanna w r. 1940. Powstała potrzeba nowej syntezy, którą dał J. H. Greenberg. Analizując cechy charakterystyczne tej nowej syntezy, które ją różnią od ujęć dawniejszych, będziemy mogli przedyskutować zasadnicze problemy klasyfikacji języków czarnego kontynentu.

Słabą stroną dawniejszych ujęć tego zagadnienia było mieszanie dwóch zasad klasyfikacji: genetycznej i typologicznej. Nie było jasne, czy wydzielone grupy języków są rodzinami wywodzącymi się każda z osobna ze wspólnego prajęzyka, czy typami lingwistycznymi wyodrębnionymi na podstawie wspólnych cech strukturalnych. Językoznawcy zakładali milcząco, że te dwa systemy klasyfikacyjne zgadzają się ze sobą, że rodziny są równocześnie typami, a typy rodzinami. Wielką zasługą Greenberga jest to, że zupełnie zerwał z tym błędnym poglądem i że świadomie daje tylko klasyfikację genetyczną. Wyróżnione przez niego zespoły języków są całościami genetycznymi ułożonymi hierarchicznie od małych grup obejmujących po kilka lub kilkanaście bardzo bliskich sobie języków, poprzez podrodziny obejmujące już wiele grup, aż do rozległych rodzin, do których zalicza autor dużą ilość podrodzin różnych rodzajów. Podobieństwa strukturalne, typologiczne między językami są tylko sygnalizo-

wane, istotną podstawą klasyfikacji są natomiast zrównania etymologiczne różnojęzycznych morfemów gramatycznych i rdzeni wyrazowych, które zgadzają się ze sobą pod względem fonologicznym i znaczeniowym. Tu jednak występuje największa wada książki Greenberga polegająca na tym, że zrównania formalne nie są tu poprzedzone ustaleniem praw głosowych. Morfemy różnych języków są uważane za genetycznie identyczne, gdy składają się z podobnych fonemów. Chwalebne wyjątki od tej reguły są stosunkowo rzadkie. I tak na s. 31 autor podaje odpowiedniki fonetyczne między prabantu a prazachodniosudańskim, a na s. 151 ustala odpowiedniość kordofańskiego *v* z *m* języków podrodziny Niger-Kongo (zachodni Sudan i bantu), ale w ogromnej większości zrównań takie odpowiedniości fonemów nie są podane. Wobec tego zachodzi niebezpieczeństwo, że każde zrównanie jest robione w izolacji od innych, że nie jest tu brany pod uwagę cały system porównywanych języków. Autor zdaje sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa i stara się go uniknąć, wobec jednak braku dyscypliny, jaką daje system ustalonych praw głosowych, dowodzenie jego nie zawsze jest zupełnie obiektywne. Stan metodyczny językoznawstwa afrykańskiego w ujęciu Greenberga odpowiada mniej więcej poziomowi językoznawstwa indoeuropejskiego z epoki Franciszka Boppa, tj. z drugiej ćwierci XIX w. Oczywiście, w obrębie wielu grup językowych, jak np. w obrębie grupy bantu, prawa fonetyczne są ściśle ustalone, ale w odniesieniu do szerszych postulowanych przez autora całości brak nawet fragmentarycznego ich przeglądu. Dalsze badania będą musiały usunąć te braki i wtedy dopiero językoznawstwo afrykańskie stanie na solidnych podstawach. Mimo jednak tych niedomagań klasyfikacja Greenberga oparta na starannie dobranym materiale i ostrożnej argumentacji jest stanowczym krokiem postępu w porównaniu do ujęć dawniejszych, których nie jest zaprzeczeniem, lecz jedynie dojrzałą wersją.

Zasadnicze znaczenie dla klasyfikacji języków afrykańskich ma ujęcie problemu przynależności języków zachodniego Sudanu. Idąc za sugestiami D. Westermanna i W. Schmidta, Greenberg wiąże je z językami bantu, a ponieważ na tej samej koncepcji oparta była i moja klasyfikacja z r. 1948, przeto mapa języków Afryki opracowana przez Greenberga jest w ogólnych zarysach podobna do mojej ówczesnej ich mapy. To zasadnicze podobieństwo obu ujęć pozwala na dokładne przedyskutowanie różnic szczegółowych zachodzących między nimi. Zaczniemy od ogólnego obrazu całości.

W moim ujęciu, odpowiadającym stanowi wiedzy z lat czterdziestych XX w., języki Afryki dzielą się genetycznie na cztery zespoły: 1. rodzina khoiń na samym południu kontynentu; 2. rodzina bantuidalna na północ od khoiń w basenie Kongo, w zachodnim Sudanie i w Kordofanie; 3. rodziny sudańskie od siebie genetycznie niezależne: ngo-nke (mande), ro-

dzina Nigru (idžo i songhai-dżerma), rodzina Ubangi, rodzina Nil-Kongo, rodzina rzeki Szari, rodzina wadajska, rodzina kanuri-tibu, rodzina nilotycka i rodzina nuba-kunama; 4. rodzina semito-chamicka obejmująca obok czystych języków semickich (punickiego, arabskiego, grupy abisyńskiej) języki mieszane powstałe wskutek semityzacji dialektów negryckich, i to semityzacji różnych stopni, zaczynając od najsilniejszego w językach chamicznych (egipski, dialekty kuszyckie i berberyjskie) poprzez słabszy w grupie hausamusu aż do najslabszego w takich językach, jak ful, języki południowonilotyckie (masai i inne), północne języki khoiń (hotentocki, sandawe, kindiga) itd.

Greenberg wyróżnia także cztery grupy genetyczne języków Afryki, które odpowiadają w zasadzie czterem grupom przedstawionej poprzednio klasyfikacji. 1. Rodzina khoisan Greenberga odpowiada rodzinie khoiń. 2. Rodzina kongo-kordofańska (Congo-Kordofanian) stanowi odpowiednik rodziny bantuidalnej. 3. Rodzina nilo-saharska (Nilo-Saharan) odpowiada grupie rodzin sudańskich. 4. Rodzina afroazjatycka (Afroasiatic) jest odpowiednikiem rodziny semito-chamicznej. Przechodząc teraz do szczegółów, porównamy koncepcję każdej z tych czterech grup językowych w obu rozpatrywanych systemach klasyfikacyjnych.

Rodzina khoisan (*khoi* 'język Hotentotów' i *san* 'język Buszmenów') nazywana przez innych rodziną khoiń (buszmeńskie *khoi* 'człowiek') obejmuje te same języki w obu omawianych opracowaniach. Tu i tam należy do niej zespół języków khoisan Afryki południowej oraz dwa języki sandawe i hatsa (kindiga) na południowy wschód od jeziora Wiktorii. Mimo tych ogólnych zbieżności postęp badań reprezentowany przez Greenberga występuje wyraźnie. Koncepcję jedności rodziny khoisan opiera on nie na tym, że we wszystkich językach zaliczanych do niej występują młaski, występują one bowiem również w niektórych językach południowego bantu. Decydujące jest to, że językoznawcom udało się ustalić listę kilkunastu morfemów gramatycznych i 116 rdzeni wyrazowych wspólnego pochodzenia, które występują w językach khoisan (s. 66—84). Zwłaszcza liczne zrównania etymologiczne form sandawe i hatsa z formami pochodzącymi z dialektów Buszmenów i Hotentotów są decydującym argumentem za wspólnym pochodzeniem wszystkich tych języków. Tak pojęta rodzina khoisan wolna jest zdaniem Greenberga od wszelkich wpływów chamicznych. Wysłunięta przez Lepsius'a i Meinhof'a hipotezę o chamicznym pochodzeniu języka Hotentotów przedyskutował Greenberg szczegółowo i odrzucił ją z powodu braku jakiegokolwiek nawiązań słownikowych, a niepewności podobieństw morfologicznych. Podobnie ma się rzecz z sandawe i hatsa. Wobec braku kontaktów chamicznych nie mogą być one podstawą do klasyfikacji języków khoisan, jak to było w dawniejszych opracowaniach. Greenberg ustala więc podział rodziny khoisan na podrodziny

i grupy jedynie na podstawie wewnętrznego ich rozwoju. Przyjmuje on tu istnienie trzech podrodzin: A. południowoafrykańskie khoisan obejmujące trzy grupy: 1. grupę północną (północne dialekty Buszmenów), 2. grupę środkową (dialekty Hotentotów i dialekt naron Buszmenów), 3. grupę południową (pozostałe dialekty Buszmenów); B. sandawe; C. hatsa. Najważniejszą cechą tego ujęcia jest brak ostrej granicy między dialektami Buszmenów i Hotentotów, które razem wchodzi w skład grupy środkowej.

Mimo wszystkich swoich zalet ujęcie Greenberga zawiera pewną lukę. Nie wspomina on zupełnie o języku Pigmejów, którzy mieszkają rozrzuconymi grupami po obu stronach równika między jeziorem Alberta a Oceanem Atlantyckim. Greenberg pominął ich, ponieważ nie mówią oni już swymi rodzinnymi językami, lecz językami przyjętymi od swych wysokorosłych negryckich sąsiadów. Jak wykazał jednak P. Schebesta (*Die Einheit aller afrikanischen Pygmäen und Buschmänner aus ihren Stammesnamen erwiesen*, *Anthropos* XXVI, 1931, s. 891—4), szczątki dawnego języka Pigmejów (głównie nazwy plemienne) dowodzą, że należał on do rodziny khoisan. Ma to olbrzymie znaczenie dla zrozumienia historii języków afrykańskich, gdyż dowodzi, że dawniej (prawdopodobnie do początków n. e.) część czarnego lądu na południe od równika zajęta była przez języki khoisan. Reliktami tego stanu były na zachód od jeziora Wiktorii wymarłe dziś dialekty Pigmejów, a na południowy wschód od niego zachowane po dziś dzień języki hatsa i sandawe.

Na północ od obszarów zajętych przez języki khoisan używane są dialekty wielkiej rodziny zwanej dawniej bantuidalną, a przez Greenberga rodziną kongo-kordofańską. Języki zaliczane do tej rodziny w moim opracowaniu i w opracowaniu Greenberga są prawie te same. Różnice sprowadzają się do trzech punktów. Greenberg zalicza do omawianej rodziny grupę mande (ngonke), którą ja uważałem za odrębną rodzinę. Następnie uważa on język ijo (idžo) używany w delcie Nigru, który ja łączyłem razem z dialektami songhai-dżerma w rodzinę Nigru, za człon grupy kwa rodziny kongo-kordofańskiej. Wreszcie zalicza on do tej rodziny, jako grupę adamawa, zespół języków, które ja uważałem za odrębną rodzinę Ubangi. Nie tylko jednak zakres, ale i rozczłonkowanie omawianej rodziny jest w obu ujęciach bardzo podobne. Tu i tam dzieli się ona na dwa zasadnicze zespoły. A. Mała podrodzina kordofańska występuje na północnym wschodzie, w Kordofanie na północ od Bahr el Ghazal, a na zachód od Białego Nilu, między 10° a 12° szerokości północnej oraz między 29° a 31° długości wschodniej. B. Olbrzymi zespół obejmujący zachodni Sudan i Afrykę południową nazywa Greenberg podrodziną Niger-Kongo i dzieli ją na sześć grup: 1. zachodnioatlantycką (West Atlantic) w Senegalu i Gambii; 2. mande (ngo-nke) w dorzeczu górnego Nigru i Senegalu;

3. woltajską (Voltaie) w dorzeczu obu Wolt; 4. kwa wzdłuż północnych wybrzeży Zatoki Gwinejskiej i nad dolnym Nigrem; 5. grupę Benue-Kongo w dorzeczu obu tych rzek; 6. adamawa na północ i na południe od Ubangi. W obu ujęciach języki bantu nie są odrębną grupą, lecz częścią jednej z grup językowych zachodniego Sudanu, tej mianowicie, którą Greenberg nazywa grupą Benue-Kongo.

Greenberg nie udowadnia pokrewieństwa między wszystkimi językami tej gigantycznej rodziny, lecz ogranicza się do zebrania argumentów za przyjęciem czterech związków genetycznych: 1. adamawa z resztą rodziny (s. 10—24), 2. ful (Fulani) z grupą atlantycką (s. 24—30), 3. bantu z językami zachodniego Sudanu, a w szczególności basenu rzeki Benue (s. 30—38), 4. grupy kordofańskiej z językami bantu i zachodniego Sudanu (s. 149—160). Pozostałymi związkami genetycznymi Greenberg nie zajmuje się, uważając je za udowodnione już przez dawniejsze badania.

Greenberg wychodzi z założenia, że system afiksów klasowych charakterystyczny dla języków bantu może występować w językach im pokrewnych w różnych postaciach. System ten występuje w językach bantu w postaci prefiksów tworzących pary dla obu liczb, np. w klasie osobowej sing. *mu-*: plur. *ba-*. Natomiast w zachodnim Sudanie afiksy te występują w jednych językach jako prefiksy, w innych (np. w grupie woltajskiej) jako sufiksy, w innych jeszcze równocześnie w jednych kategoriach jako prefiksy, w innych jako sufiksy. Druga zasadnicza różnica wynika z ogólnej tendencji do upraszczania systemu afiksów nominalnych. Tendencja ta została w pełni przeprowadzona w językach grupy mande i w niektórych językach kwa, które wobec zupełnego braku afiksów należą do typu izolującego. W językach adamawa podgrupy zachodniej znad górnej Benue występuje system sufiksów nominalnych, który w uproszczonej formie odpowiada systemowi prefiksów bantu, np. prabantu *ko-boko* 'ramię', longuda *kwab-ka* 'ramię'; bantu *ba-ntu* 'ludzie', longuda *nyi-b* 'ludzie' itd. W językach adamawa podgrupy wschodniej na północ i na południe od średniej Ubangi występują tylko słabe szczątki systemu afiksów klasowych, przy czym w jednych językach mamy tu ślady prefiksów, w innych sufiksów. Mimo jednak swej szczątkowej postaci afiksy te dowodzą przynależności genetycznej tych języków do rodziny Niger-Kongo (bantuidalnej). I tak w jednym z języków adamawa podgrupy wschodniej, w banda, występują prefiksy samogłoskowe typu bantuidalnego, np. banda *o-tu* 'ucho', efik *u-tən*, prabantu *ko-to* 'ts.' Sufiksy języka mba należącego również do tej podgrupy są wyraźnie pokrewne afiksom języków Niger-Kongo, np. mba *go-me* 'woda', *za-me* 'mleko', por. prefiks *ma-* klasy płynów w bardzo wielu językach omawianej rodziny. Te dowody oparte na analizie systemów gramatycznych

badanych języków uzupełnia Greenberg listą 49 rdzeni wyrazowych wspólnych grupie adamawa i innym językom rodziny Niger-Kongo.

Razem z kilkoma innymi uczonymi Greenberg uważa język ful (Fulani) za członka grupy atlantyckiej języków omawianej rodziny, bliższego szczególnie takim językom, jak serar-sin i wolof z Senegalu. Głównym dowodem pokrewieństwa jest tu system alternacji spółgłosek nagłosowych form nominalnych i werbalnych właściwy wszystkim tym językom. Postacie alternacyjne spółgłosek razem z pewnymi sufiksami charakteryzują różne kategorie morfologiczne. Uderzająca jest zwłaszcza odpowiedniość form alternujących między liczbą pojedynczą i mnogą rzeczowników. I tak rzeczownik **gor* 'człowiek' wykazuje w ful alternację nagłosową *g||w*, sing. *gor-ko* : plur. *wor-Be*, czemu w serar-sin odpowiada alternacja *k||g*, sing. *o-kor(oxa)* '(jeden) człowiek' : plur. *gor-va*. Alternacja ta występuje w niektórych wyrazach wolof (np. *pan* 'dzień' : *fan* 'dnie'), a w pełni funkcjonuje ona w białada i koniaga z grupy atlantyckiej. Wnioski oparte na odpowiedności systemów alternacyjnych potwierdzają liczne zrównania etymologiczne morfemów gramatycznych i rdzeni wyrazowych ful i serar-sin. W oparciu o te wszystkie fakty Greenberg odrzuca hipotezę Meinhofa o chamickim pochodzeniu ful.

Najważniejszy dla omawianych tu zagadnień problem pokrewieństwa języków bantu i zachodniego Sudanu możemy w dzisiejszym stanie wiedzy uważać za pozytywnie rozwiązany. Greenberg, idąc za Westermannem, ustala ścisłe odpowiedniki fonetyczne między językiem prazachodnio-sudańskim (pzs.) a prabantu (pb.), np. pzs. *b* = pb. *v*, pzs. *g* = pb. *ɣ*, pzs. *ĩ* *i* = pb. *i*, pzs. *e* = pb. *e*, pzs. *a* = pb. *a*, pzs. *o* = pb. *ua*, pzs. *u* = pb. *u* lub *i*, pzs. *ũ* = pb. *u*. Najpoważniejszym argumentem jest tu identyczność afiksów klas nominalnych, które występują w Sudanie jako prefiksy lub sufiksy, w bantu zaś zawsze jako prefiksy:

Klasa	pzs.	pb.
1. osobowa sing.	<i>u</i>	<i>ɣu</i>
2. osobowa plur.	<i>ba</i>	<i>va</i> = <i>ba</i>
3. żywotne nieosobowe sing.	<i>u</i>	<i>ɣu</i>
4. żywotne nieosobowe plur.	<i>i</i>	<i>ɣi</i>
5. przedmioty parzyste sing.	<i>li</i>	<i>li</i>
6. przedmioty parzyste plur.	<i>a</i>	<i>ɣa</i>
7. płyny	<i>ma</i>	<i>ma</i>
8. abstrakta	<i>bu</i>	<i>vu</i>
9. rośliny	<i>ki</i>	<i>ki</i>
10. infinitivus, locativus	<i>ku</i>	<i>ku</i>
11. deminutiva sing.	<i>ka</i>	<i>ka</i>
12. deminutiva plur.	<i>ti</i>	<i>tu</i>

Ilość rdzeni wyrazowych wspólnego pochodzenia w pzs. i w pb. jest bardzo duża. Greenberg oblicza, że na 50 wyrazów podstawowych bantu 21 (tj. 42%) znajduje swe pewne odpowiedniki w pzs.

Przynależności języków bantu specjalnie do grupy Benue języków zachodniego Sudanu dowodzą przede wszystkim zrównania etymologiczne wyrazów występujące w tak wielkiej ilości, że na 50 wyrazów podstawowych bantu aż 43 (tj. 86%) ma odpowiedniki w innych językach grupy Benue. Zrównania te są tym ważniejsze, że jak wykazał R. F. Adams (1953), odpowiadające sobie formy prabantu i efik (jednego z języków grupy Benue) mają te same intonacje. Wszystko świadczy o tym, że środkowa część doliny rzeki Benue była kolebką języków bantu. Stąd rozszerzyły się plemiona mówiące tymi językami ku południowemu wschodowi zajmując stopniowo prawie całą Afrykę na południe od równika. Proces ten jest względnie świeżej daty, jak tego dowodzi małe stosunkowo zróżnicowanie języków bantu.

Wielką zasługą Greenberga jest to, że po raz pierwszy zestawiał on argumenty za genetycznym związkiem grupy kordofańskiej z językami dorzecza Nigru i Kongo. Dotychczas sygnalizowano tylko podobieństwa strukturalne, typologiczne, a mianowicie istnienie systemu prefiksów klas nominalnych w językach grupy kordofańskiej. Greenberg poszedł dalej i wykazał, że z trzynastu klas nominalnych języków kordofańskich sześć (1, 5, 8, 9, 10, 11) tworzy się przy pomocy afiksów znanych w językach Niger-Kongo. Co więcej, Greenberg ustala pierwsze prawa fonetyczne i stwierdza, że kordofańskiemu *v* odpowiada *m* w językach Niger-Kongo. I tak np. prefiks klasy 9 języków kordofańskich *v*- odpowiada afiksowi *ma*, który w językach Niger-Kongo występuje w klasie obejmującej nazwy płynów. Ponadto Greenberg zestawia listę 52 rdzeni wyrazowych wspólnych dla języków Niger-Kongo i dialektów kordofańskich.

Dzięki materiałom zestawionym przez Greenberga koncepcja rodziny kongo-kordofańskiej (bantuidalnej) stała na silnych podstawach. W dowodzeniu autora występują jednak pewne luki, na które trzeba zwrócić uwagę. Najslabszym punktem opracowania Greenberga jest przyjęcie przynależności grupy mande (ngo-nke) do rodziny kongo-kordofańskiej za udowodnione bez przeprowadzenia jakiejkolwiek dyskusji na ten temat. Tymczasem sprawa nie przedstawia się tak prosto. Sam Greenberg przyznaje, że w językach grupy mande o izolującej strukturze wyrazu nie występują afiksy klasowe charakterystyczne dla języków kongo-kordofańskich (s. 10). Ponadto stwierdza on, że na 50 rzeczowników języka dyula typowego dla grupy mande tylko 11 (tj. 22%) pochodzi z prazachodniosudańskiego (s. 32). Ponieważ grupa mande jest otoczona językami zachodniosudańskimi, przeto te 22% wyrazów mogło być z nich zapożyczone. Greenberg przyznaje (s. 39), że grupa mande jest najbar-

dziej odrębną spośród grup zachodniego Sudanu, ale nie wyciąga z tego żadnych wniosków. W tym stanie rzeczy nie możemy przynależności grupy mande (ngo-nke) do rodziny kongo-kordofańskiej (bantuidalnej) uważać za udowodnione. Może być ona jej członem, ale może także być odrębną rodziną. Problem ten na razie jest otwarty.

Druga luka w argumentacji Greenberga ma charakter bardziej zasadniczy. Dotyczy ona dziejów systemu afiksów klasowych języków rodziny kongo-kordofańskiej. Greenberg nie przedstawił genezy tego systemu, który przecież jest główną podstawą uznania omawianych języków za rodzinę. Możliwe są tu dwie skrajne koncepcje. Pierwsza z nich opiera się na założeniu, że już w prajęzyku rodziny funkcjonował system prefiksów klasowych taki jak w językach bantu. System ten uległ przekształceniu i uproszczeniu w wielu językach zachodniego Sudanu i w dialektach kordofańskich. Druga, przeciwna koncepcja zakłada, że w prajęzyku rodziny kongo-kordofańskiej nie było jeszcze systemu klas nominalnych, jak to jest w niektórych językach grupy kwa. Występowały w nim tylko morfemy gramatyczne, które z czasem stały się afiksami klasowymi, tworząc system trochę inny w każdym niemal języku rodziny. Jest pewne, że każde z tych dwóch ujęć w swej skrajnej formie jest błędne. Prawda leży pośrodku, gdyż rozwój systemu klasowego był skomplikowany. Dopiero jednak szczegółowe odtworzenie jego etapów umożliwi ściśle ustalenie stopni pokrewieństwa języków rodziny kongo-kordofańskiej między sobą.

Najoryginalniejszą częścią systemu klasyfikacyjnego, który proponuje Greenberg, jest koncepcja rodziny nilo-saharskiej obejmującej wszystkie języki używane między obszarami rodzin kongo-kordofańskiej (bantuidalnej) i afroazjatyckiej (semito-chamickiej). W ujęciu Greenberga rodzina nilo-saharska obejmuje sześć podrodzin: 1. songhai (tj. songhai i dżerma) w dolinie średniego Nigru; 2. podrodzina saharska (kanuri, teda, zaghawa itd.) na południe i na północny wschód od jeziora Czad; 3. maba na wschód od jeziora Czad; 4. fur na wschód od maba; 5. podrodzina Szari-Nil (Chari-Nile) rozbita na cztery grupy: A. wschodniosudańską (nuba, murle, barea, ingassana, nyima, temeín, merarit, dagu, języki nilotyckie, nyangiya) w dorzeczu Nilu i na wschód od jeziora Wiktorii; B. środkowosudańską między górnym dorzeczem Białego Nilu oraz jeziorami Alberta i Wiktorii a górnym basenem Ubangi; C. berta w środkowym dorzeczu Błękitnego Nilu; D. kunama w Abisynii w górnym dorzeczu Atbary; 6. podrodzinę koma między Nilem Błękitnym i Białym a rzeką Sobat.

Argumentację dowodzącą związku genetycznego wszystkich tych języków ujął Greenberg w cztery punkty: 1 problem związku genetycznego języków nilotyckich (s. 86—94), 2. jedność grupy wschodniosudańskiej

(s. 95—108), 3. jedność podrodziny Szari-Nil (s. 108—129), 4. problem związku genetycznego wszystkich języków rodziny nilo-saharskiej (s. 130—148). Argumentacja autora idzie więc od ustalenia jądra rodziny, jakim są języki nilotyckie, do coraz dalszych jej peryferii i szerszych zespołów.

Języki nilotyckie dzielą się na dwie grupy: północno-zachodnią (barun; sziluk, luo; dinka, nuer) i południowo-wschodnią (bari; turkana; masai; nandi, suk). Drugą z tych grup, występującą na wschód od jeziora Wiktorii i na zachód od jeziora Rudolfa, wielu uczonych nazywa grupą nilo-chamicką i uważa bądź jak K. Meinhof za genetycznie chamicką, bądź za pierwotnie nilotycką, ale głęboko przekształconą wpływami chamickimi, ściśle biorąc kuszyckimi. Greenberg słusznie odrzuca obie te wersje teorii chamickiej i stwierdza, że obie grupy języków nilotyckich są z sobą bardzo blisko spokrewnione. Ponad 50% ich podstawowych rzeczowników, przymiotników i czasowników wywodzi się ze wspólnych praform, systemy zaimków są genetycznie identyczne, a liczne sposoby tworzenia pluralu są w wysokim stopniu wspólne. Języki południowo-wschodnio-nilotyckie zapożyczyły pewną, niezbyt zresztą wielką, ilość wyrazów z sąsiednich dialektów kuszyckich. To wszystko.

Języki nilotyckie są jednym z dziesięciu zespołów wchodzących w skład grupy wschodniosudańskiej. Jej jedności dowodzi autor na podstawie listy 131 rdzeni wyrazowych, które występują w różnych językach tej grupy.

Grupa wschodniosudańska z kolei razem z grupami centralnosudańską, berta i kunama tworzą podrodzinę Szari-Nil. Dla udowodnienia pokrewieństwa tych czterech grup Greenberg zestawia listę 46 morfemów gramatycznych i 106 pierwiastków wyrazowych występujących w różnych językach tej podrodziny. Wspólnego pochodzenia jest przede wszystkim system zaimków, zespół sufiksów nominalnych wyrażających opozycje rodzajów, liczb i przypadków, system alternacji spółgłoskowych $n||k$ i $t||k$, które wyrażają opozycję singularis : pluralis, oraz część sufiksów werbalnych kształtujących koniugację.

Do tego punktu wywody Greenberga nie wzbudzają wątpliwości, ale też nie są niczym szczególnie nowym. Koncepcja rodziny obejmującej języki zaliczane przez niego do podrodziny Szari-Nil była w węższym lub szerszym zakresie pod różnymi nazwami wielokrotnie wysuwana już dawniej przez różnych językoznawców. Nowością jest dopiero koncepcja rodziny nilo-saharskiej, która prócz podrodziny Szari-Nil obejmuje jeszcze pięć innych wymienionych powyżej podrodzin. Greenberg zestawil listę 29 morfemów gramatycznych występujących w językach podrodziny Szari-Nil i szuka ich odpowiedników w językach pozostałych pięciu podrodzin. Wyniki są następujące. Największą ilość, bo aż 17 odpowiedników morfemów Szari-Nil, znajdujemy w podrodzinie saharskiej. Na drugim

miejszu stoi maba z 12 odpowiednikami. Na trzecim songhai i fur oba z 8 odpowiednikami. Najslabszy związek wykazuje koma, która ma tylko trzy odpowiedniki. Najważniejszym dowodem jedności całej rodziny nilo-saharskiej jest występująca we wszystkich sześciu jej podrodzinach opozycja zaimków 1. os. sing. *a||ai* i 2 os. sing. *i*. Dla wykazania związków podrodziny maba z językami Szari-Nil decydujące znaczenie ma fakt, że w obu tych grupach języków alternacja spółgłosek *n||k* wyraża opozycję singularis : pluralis. Podobnie związkowi genetycznego podrodziny fur i Szari-Nil dowodzi alternacja spółgłosek *t||k* spełniająca tę samą funkcję. Następnie Greenberg zestawia listę 161 rdzeni wyrazowych występujących równocześnie w różnych językach rodziny nilo-saharskiej. Udział poszczególnych podrodzin w tej liście jest następujący: 1. Szari-Nil 139, 2. saharska 93, 3. songhai 73, 4. maba 67, 5. koma 47, 6. fur 44.

Mimo fragmentaryczności materiału i niestalenia praw głosowych argumentacja Greenberga jest w wysokim stopniu przekonująca. Pewny wydaje się przede wszystkim związek genetyczny między podrodzinami Szari-Nil i saharską (17 wspólnych morfemów gramatycznych i około 80 wspólnych rdzeni wyrazowych). Wysoce prawdopodobne jest również pokrewieństwo między podrodziną Szari-Nil a podrodzinami songhai, maba i fur (od 12 do 8 wspólnych morfemów gramatycznych i ponad 40 wspólnych rdzeni wyrazowych). Najwięcej wątpliwości wzbudza twierdzenie Greenberga o pokrewieństwie grupy koma z podrodziną Szari-Nil. Niepokoi przede wszystkim fakt, że tylko trzy morfemy, a mianowicie zaimki 1. os. sing. *a-*, zaimki 2. os. sing. *i-* i zaimki względny *-ma*, są wspólne dla obu grup. Te trzy morfemy gramatyczne, jak również około 40 rdzeni wyrazowych, cytowanych przez Greenberga, mogły być po prostu zapożyczone przez języki grupy koma z sąsiednich języków wschodniosudańskich należących do podrodziny Szari-Nil. W tym stanie rzeczy przynależność grupy koma do rodziny nilo-saharskiej nie może być uznana za udowodnioną. Konieczne są dalsze badania.

Na północ od wszystkich omawianych dotychczas obszarów rozciągają się języki rodziny semito-chamickiej, którą Greenberg nazywa afro-azjatycką (Afroasiatic). Wedle dotychczasowych ujęć rodzina ta składała się z czterech podrodzin: semickiej, kuszyckiej, berberyjskiej i wymarłej dziś egipskiej. Prócz tego brano pod uwagę szereg języków, w których dopatrywano się cech chamickich i które jedni uważali za języki mieszane o silnym wkładzie chamickim, a drudzy za wprost chamickie. Do tej ostatniej grupy zaliczano ful, języki nilo-chamickie, język Hotentotów i grupę hausa-musgu znad jeziora Czad. Greenberg daje w wysokim stopniu nowe ujęcie tego zagadnienia, wykazując, że trzy pierwsze z tych rzekomo mieszanych grup językowych nie mają nic wspólnego z językami semito-chamickimi. Zalicza on bez wszelkiego wahania język ful do rodziny

kongo-kordofańskiej (bantuidalnej), tzw. języki-nilo-chamickie do grupy nilotyckiej rodziny nilo-saharskiej, a język Hotentotów do rodziny khoisan (khoiń). Natomiast grupę hausa-musgu, czyli grupę jeziora Czad, uważa Greenberg nie za grupę mieszaną, ale za normalny człon rodziny afro-azjatyckiej (semito-chamickiej), która w jego ujęciu obejmuje pięć równorzędnych podrodzin: semicką, wymarłą egipską, kuszycką, berberyjską i grupę jeziora Czad (Chad). Rozmieszczenie i rozczłonkowanie czterech pierwszych z tych podrodzin zostało dostatecznie wyjaśnione przez dawniejsze badania. Greenberg skupia swą uwagę wyłącznie na podrodzinie piątej (s. 45—48 i 51—64).

Na obszarze ograniczonym od zachodu doliną dolnego Nigru, od wschodu jeziorem Czad i basenem rzeki Szari, od południa górnym biegiem Benue, a od północy pustynnym terenem Sahary jest w użyciu ponad sto języków ze sobą najwidoczniej spokrewnionych. Północno-zachodnią peryferię grupy zajmuje hausa, jeden z najbardziej rozpowszechnionych języków czarnej Afryki, na peryferii południowo-wschodniej zaś występuje język musgu. Stąd nazwa grupy hausa-musgu, którą Greenberg ze względu na położenie geograficzne nazywa grupą jeziora Czad. Zarówno budowa gramatyczna, jak i słownictwo dowodzą, że grupa ta należy do rodziny afroazjatyckiej (semito-chamickiej), najciekawsze jest jednak to, że jest ona jej odrębną podrodziną nie spokrewnioną bliżej z graniczącą z nią dziś podrodziną berberyjską niż z odległymi geograficznie podrodzinami: egipską, kuszycką i semicką. Cechą wspólną wszystkich pięciu gałęzi rodziny semito-chamickiej jest wykładnik feminini *t*, jest jednak rzeczą charakterystyczną, że tylko w niektórych językach podrodziny Czad (np. w mubi) i w niektórych językach kuszyckich (somali, sidamo) występuje opozycja afiksów: *k* w masculinum i *t* w femininum. Ponadto języki Czad wykazują uderzające podobieństwa z pozostałymi czterema odgałęzieniami rodziny semito-chamickiej w zakresie formacji pluralu rzeczowników i w budowie systemu zaimków. Najciekawsze są tu zestawienia zaimków podrodziny Czad z bardzo odległymi przestrzennie i czasowo formami egipskimi i prasemickimi, np. Czad masc. *-ka* 'twój': fem. *-ki* 'twoja', egipskie *-k* 'twój': fem. *-c* $\leftarrow$ **-ki* 'twoja'; Czad: hausa *-ku*, ngizim *-kum* 'wasz', prasemickie masc. **-kumū* 'wasz': fem. **-kinnā* 'wasza', egipskie *-cn* $\leftarrow$ **-kin* 'wasz', kuszyckie: beja *-kna* 'wasz'. Porównanie systemów gramatycznych uzupełnia Greenberg zestawieniem listy 78 wyrazów z języków Czad, które mają odpowiedniki w innych podrodzinach afro-azjatyckich. Najciekawszy jest tu znów fakt, że ilość tych zrównań jest różna dla różnych podrodzin. Najliczniejsze są zrównania Czad-kuszyckie, których jest 49, zrównań Czad-egipskich i Czad-semickich jest po 37, najmniej liczne są zrównania Czad-berberyjskie (31). Zarówno więc zgodności gramatyczne, jak i słownikowe, odpowiadają stosunkom

geograficznym zupełnie innym niż te, jakie panują w okolicach jeziora Czad od początku epoki historycznej, tj. od X w. n. e. Opierając się na tych zgodnościach musimy lokować praojczyznę podrodziny Czad daleko w kierunku północno-wschodnim od jej historycznych terytoriów, gdzieś na granicy obszaru egipskiego i kuszyckiego. Bardziej szczegółowe ujęcie może dać tylko ogólne rozwiązanie problemu rodziny afroazjatyckiej i genezy pięciu jej podrodzin. Jest możliwe, że wszystkie one prócz semickiej powstały na terytorium Afryki wskutek nawarstwiania się przybyłych z Azji dialektów prasemickich na podłoże języków negryckich. Na szczegóły tego procesu mogą rzucić światło badania archeologiczne nad początkami kultur neolitycznych Egiptu i nad kulturami prehistorycznymi Sahary, a w szczególności masywu Tasili.

Przeprowadzona poprzednio analiza wykazała istotną wartość systemu klasyfikacji języków afrykańskich proponowanego przez Greenberga. Ujęcie wszystkich języków czarnego ładu w cztery wielkie rodziny: khoisan (khoiń), kongo-kordofańską (bantuidalną), nilo-saharską i afroazjatycką (semito-chamicką) może być uważane w części za pewne, w części zaś za wartościową hipotezę roboczą. Greenberg zebrał starannie fakty językowe dowodzące jedności genetycznej każdej z tych rodzin i omówił dokładnie ich rozczłonkowanie na podrodziny, grupy i podgrupy. Słabą stroną ujęcia autora jest brak dostatecznych dowodów przynależności grupy mande (ngo-nke) do rodziny kongo-kordofańskiej oraz grupy koma do rodziny nilo-saharskiej. Te szczegóły — na szczęście drugorzędne — wymagają wyjaśnienia, poza tym jednak argumentacja autora jest w wysokim stopniu przekonująca.

Ogólna historia języków Afryki, którą można odtworzyć na podstawie wywodów Greenberga, da się ująć jako proces przesuwania się obszarów językowych z północy na południe. Przy końcu starej ery cały obszar Afryki na południe od równika zajęty był przez dialekty rodziny khoisan. Trzy pozostałe rodziny językowe Afryki zgrupowane były na północ od równika. Przy ogólnym kierunku emigracji z północy na południe, w miarę powolnego wysychania Sahary, wszystkie te trzy rodziny uległy rozbiciu. Kolebką rodziny bantuidalnej (kongo-kordofańskiej) była zapewne jakaś część zachodniej Sahary. Główna jej masa, przesunawszy się na południe, zajęła zachodni Sudan, drobny jej odprysk jednak emigrując ku południowemu wschodowi opanował część Kordofanu na północ od rzeki Bahr el Ghazal. Praojczyzną rodziny nilo-saharskiej była jakaś część centralnej i wschodniej Sahary. Główna jej masa, przesuwając się ku południowi, zajęła centralny i wschodni Sudan między jeziorem Czad a masywem górskim Kilimandżaro, natomiast drobny jej odłam, emigrując na południowy zachód, zajął dolinę średniego Nigru i tu utrzymał się po dziś dzień jako rodzina songhai. Prakolebką rodziny semickiej

była Arabia i kraje sąsiednie. Stąd języki te przedostały się do Afryki i nawarstwiwszy się na dawniej tu używane języki czarnych dały początek czterem podrodzinom wyłącznie afrykańskim: kuszyckiej, egipskiej, jeziora Czad i berberyjskiej. Prakolebki tych podrodzin leżały niezawodnie w części północno-wschodniej Afryki w pobliżu tych obszarów, na których w epoce historycznej używane były dialekty egipskie i kuszyckie. Stąd podrodzina jeziora Czad i berberyjska przesunęły się ku zachodowi na obszary północnej Sahary. W miarę jej wysychania i związanej z tym emigracji ludności ku południowi Berberowie opanowali zachodnią Saharę, a plemiona podrodziny Czad obszar między rzekami Nigrem, Szari i Benue. Tu nawarstwili się oni na dialekty bantuidalne z grupy Benue-Kongo, czego śladem jest warstwa form bantuidalnych w językach podrodziny Czad. Przesunięcie się jednak plemion tej podrodziny z północy na południe wywołało emigrację szczepów grupy Benue-Kongo. Zespół plemion tej grupy ze środkowej części doliny rzeki Benue, zepchnięty przez napierające z północy ludy podrodziny Czad, przesunął się ku południowemu wschodowi. W ten sposób rozpoczęła się ekspansja bantuidalna na słabo zaludnione tereny rodziny khoisan, która doprowadziła stopniowo do powstania olbrzymiego obszaru językowego bantu. Tylko na południowych krańcach Afryki utrzymał się większy obszar dialektów rodziny khoisan.

KRYSTYNA PISARKOWA

Alexander V. Isačenko und Hans-Joachim Schädlich:
Untersuchungen über die deutsche Satzintonation (Vorabdruck).
Studia Grammatika

Deutsche Akademie der Wissenschaften zu Berlin — Arbeitsstelle Strukturelle Grammatik. Akademie-Verlag Berlin 1964, S. 66

Niepozorna z wyglądu 66-stronicowa praca Isačenki i Schädlicha o intonacji zdania niemieckiego godna jest uwagi szerszego niż germanistyczny kręgu językoznawców. Nie mniej interesująca niż wyniki jest tu bowiem metoda, niezwykle punkt wyjścia badań. Językoznawstwo przywykło do tradycyjnego podziału ról między nadawcę i odbiorcę: dostarczycielem materiału do badań, czyli „nadawcą“, bywa jednostka lub zbiór jednostek posługujących się danym językiem naturalnym jako ojczystym (*native speaker*), odbiorcą zaś jest uczony uzbrojony w sztucznie, konwencjonalnie powstały aparat pojęć, sądów, metod. Isačenko i Schädlich odwracają te role. Ich propozycja badań intonacji zdaniowej operuje materiałem sztucznie wytworzonym i odwołuje się jako do odbiorcy do naturalnego, nie skażonego teorią wycucia językowego przeciętnego użytkownika języka (*native speaker, Normalhörer*). Celem takiego postępowania miało być wstępne (książka jest dopiero początkiem dalszych zamierzonych prób) wydobywanie rzeczywiście relewantnych syntaktycznie sygnałów intonacyjnych spośród wszystkich działających w granicach systemu językowego i sprawdzalnych przez ucho i wycucie językowe. Praca składa się z czterech zwięzłych rozdziałów i suplementu w postaci taśmy magnetofonowej z nagraniem 110 przykładami. Pierwszy rozdział stawia problem, drugi szuka relewantnych cech intonacji wśród cech syntaktycznie obojętnych i nieobojętnych, trzeci opisuje relewantne zmiany wysokości melodii, czwarty oddziela opozycje formalnych wariantów intonacji od opozycji wariantów semantycznych.

Ustawienie problemu wymagało motywacji zastosowanej metody. Autorzy przeprowadzają ją, konfrontując osiągnięcia i błędy swoich po-

przedników, których postawy badawcze łączy mimo krańcowych różnic¹ jedna wspólna cecha: indukcja. Wszystkie dotychczasowe badania intonacji zdaniowej wychodziły z milczącego założenia, że relewantne składniowo cechy intonacji można zdobyć z obserwacji i pomiarów skończonej ilości aktów mowy. Dane w ten sposób zdobyte nie są niczym więcej niż statystycznymi wartościami przeciętnymi. Natomiast Isačenko i Schädlich postępując dedukcyjnie wychodzą od hipotezy wstępnej, że typowy schemat intonacji zdaniowej w niemieckim można uzyskać stosując opozycję dwóch poziomów linii melodycznej. Takie założenie oznacza nie tylko interesujące teoretycznie uproszczenie przyjmowanej dotychczas „irracjonalnej” kilkustopniowej barwności melodycznej do przydatnej praktycznie opozycji binarnej, ale też weryfikację tej opozycji w nowej dla niej dotąd dziedzinie lingwistyki.

Hipoteza o dostateczności opozycji dwóch poziomów linii melodycznej znalazła swoje potwierdzenie w przeprowadzonych eksperymentach i testach. Po eksperymentach wstępnych, które wykazały, że ani głos ludzki nie potrafi się utrzymać na wymaganych dwóch poziomach, ani ręka nie potrafi sterować nagrania w celu podwyższania i obniżania częstotliwości drgań w odpowiednich miejscach nagranego tekstu, sztucznie uproszczono naturalną ruchliwość drgań głosu mówiącego². Nagrano krótkie naturalne zdania w rozmaitych intonacjach uznanych dotąd za typowe: twierdzenie, pytanie, przeciwstawienie, zapowiedź kontynuacji i zmonotonizowano je kilkakrotnie z różną częstotliwością, tak żeby częstotliwość tonu podstawowego była we wszystkich segmentach zdania stała. Następnie tworzone przez kombinacje (przycinanie i sklejanie taśmy) dwóch nagrań o częstotliwościach różnych (np. 150 i 160 herców) intonacje zdaniowe „symulowane” przez absolutnie autonomiczne jed-

¹ Uczonych zajmujących się problemami intonacji zdaniowej dzieli się tu na optymistów i realistów. Do realistów zalicza się w książce najlepszego znawcę intonacji niemieckiej O. v. Essena. Rezultaty jego badań przeprowadzanych także eksperymentalnie mieszczą się w trzech twierdzeniach: 1. wyrazy mówione charakteryzują się przebiegiem tonu in continuo bez dłuższych „postojów” na określonych wysokościach; 2. w związku z tym brak stałych interwałów, głos przebiega pewien zakres częstotliwości, ale nie przemierza (jak w muzyce) odległości krokami; 3. najwyższe i najniższe punkty przemierzanych przez głos odcinków częstotliwości nie pozostają względem siebie w takich stosunkach odpowiedniości liczbowych, jak ułamki w systemie muzycznym, w języku stosunki te są „irracjonalne”.

Do optymistów należą Amerykanie, np. Pike, Hockett, Gleason. W przeciwieństwie do v. Essena, uznającego ciągłość intonacji zdaniowej, opisują oni te intonacje jako autonomiczne jednostki (fonemy suprasegmentalne) i wyróżniają 3 lub 4 poziomy linii melodycznej („pitch levels”).

² Materiał nagrał częściowo Institut für Fernmeldetechnik der Technischen Universität Dresden, częściowo (mianowicie symulowane intonacje) Telefonaktiebolaget L. M. Ericsson w Stockholmie na vokoderze.

nostki. Uzyskany materiał przedstawiano testowanym osobom (bez przygotowania językoznawczego). Okazało się wtedy, że słuchacze odbierający kontrasty dwóch poziomów melodii jako stopniowe przejścia dość zgodnie przyporządkowywali część zdań schematom znanym im z języka naturalnego, część zaś odrzucali jako „niemożliwą”³.

Próby potwierdzając słuszność hipotezy nie przeczą zdaniem autorów istnieniu w języku naturalnym większej ilości (niż dwa) poziomów melodii ani brakowi stałych interwałów, ale udowadniają, że właśnie za relewantne minimum wystarczy uznać dwa poziomy.

Dla wybrania cech rzeczywiście istotnych spośród kilku cech intonacji zdaniowej ustawia się w rozdziale następnym opozycje: 1. zmiany częstotliwości drgań (czyli wysokości tonu) do intensywności (akcent), 2. zmiany wysokości do pauz, 3. rodzaje interwałów.

Ankiety wykazują, że zgodnie z dotychczasowymi tezami niektórych prac dawniejszych (dla polskiego językoznawstwa cytuje się tu oczywiście Jassemę) podstawowym czynnikiem akcentowania pewnych segmentów zdania jest opozycja częstotliwości drgań. Intensywność zaś ma znaczenie tylko sekundarne. Rezultat ten uzyskano traktując obie cechy jako wielkości niezależne: w zdaniu zmonotonizowanym z jedną akcentowaną sylabą 90% ankietowanych rozpoznaje tę właśnie sylabę; w zdaniu zmonotonizowanym z jedną zmianą wysokości ankietowani uznali sylabę tak nacechowaną za akcentowaną. Stąd wniosek, że przy stałej częstotliwości wrażenie akcentu wywołują opozycje intensywności (przy stałej zaś intensywności wrażenie to wywołują opozycje częstotliwości).

Istotniejsze jednak, że przy zastosowaniu obu opozycji w takim wszakże układzie, że nacisk padał na inną sylabę niż zmiana wysokości, za akcentowaną uznaje się sylabę ze zmienioną wysokością. Wniosek: zmiany częstotliwości mają w opozycji do zmian intensywności funkcję prymarną. Autorzy uznali, że zdobyli wystarczający dowód, iż można przebieg intonacji przedstawić jako zmiany dwóch poziomów wysokości, nie posługując się cechą intensywności akustycznej jako czynnikiem rozczłonkowania lub akcentowania w ciągu wypowiedzeniowym.

W tym miejscu nasuwa się pytanie, dlaczego wszystkie przykłady opozycji zmian częstotliwości i intensywności zawierały tylko jedno wzniesienie linii melodycznej. Włączenie do eksperymentów zdań z kilkakrotną zmianą wysokości pozwoliłoby może uzyskać odpowiedź na pytanie, którą z kilku „podniesionych” sylab uznano by za intensywną? Jak wyglądałaby konkurencja prymarnego środka akcentowania z sekundarnym, wtedy gdyby ten drugi był w danym kontekście jedyny, a pierwszy tylko jednym z wielu?

³ Zdania ocenione przez dużą większość ankietowanych słuchaczy jako niemożliwe wykluczono od razu z dalszych analiz.

Dalsze eksperymenty wykazały, że także pauzy są sekundarnym środkiem tworzenia opozycji, że funkcję cezury spełniać może również zmiana częstotliwości. Nie przeczy to istnieniu pauz w autentycznych aktach mowy, ale dewaluuje je jako cechy nierelevantne. A więc rozczłonkowanie wypowiedzi dokonuje się przez zmiany częstotliwości bez użycia pauz: na przykład szereg nagranych na dwóch wysokościach powtórzeń:

siebensieben siebensieben
sieben sieben

oceniają uczestnicy ankiet jako ułożone w dwie grupy 777—777. Dwa warianty intonacyjnych schematów zdania: *Johann brachte diese Bücher einer Freundin seiner Schwester* po zmonotonizowaniu i pozbawieniu pauz okazały się dla ankietowanych zdaniami o różnych znaczeniach:

hann Bücher Freundin seiner
Jo brachte diese einer Schwester
hann te din Schwes
Jo brach diese Büchereiner Freun seiner ter

Co do zdania pierwszego twierdzono, że J. przyniósł książki przyjaciółce swojej siostry, co do drugiego, że były to książki przyniesione siostrze. A przecież takie opozycje znaczeń uważa się zwykle za wywołane rozmieszczeniem pauz.

Przypisywanie zmianom wysokości tonu podstawowej roli syntaktycznej wymaga oczywiście dokładniejszego zajęcia się samymi interwałami. Dotychczasowe zdania uczonych na temat wielkości interwałów były dość różnorodne. Przyjmowano interwały zawierające 13—19 półtonów, kwinty, tercje, małe kwinty, septymy. Isačenko i Schädlich uzyskują swój wynik, przedstawiając ankietowanym zdania z rozmaitymi zmianami rozmaitych częstotliwości. Okazuje się wtedy, że dopiero, kiedy zmiana polega na różnicy co najmniej 9 herców (co odpowiada interwałowi półtonu), staje się ona dla 98% testowanych spostrzegalna. Ponieważ powiększenie tego półtonowego interwału nie potęguje komunikatywności, autorzy prób twierdzą, że wszystkie interwały w języku naturalnym można zredukować do półtonu, nie gubiąc ich syntaktycznie relevantnej informacji.

W kontekście tym nasuwa się takiemu odbiorcy pracy Isačenki i Schädlicha, który zna załączone do niej nagrania przykładów, pytanie, dlaczego w takim razie nagrano większość, jak się wydaje, przykładów ilustrujących problemy związane ze zmianą wysokości na interwale większym niż półton?

Rozdział trzeci rozpoczyna najciekawszą i zarazem najbardziej dyskusyjną część książki. Jej wartość leży przede wszystkim w odkryciu

dalszej, „wewnętrznej“ opozycji — w prymarnej opozycji wysokości tonów. A więc dostarcza się tu dalszych kryteriów opisu i klasyfikacji schematów intonacyjnych. Zmianę wysokości opadającą przeciwstawia się rosnącej, przy czym za nacechowaną uznaje się intonację rosnącą. Dalej, i to jest właśnie największa chyba rewelacja książki, wyróżnia się w schematach intonacji rosnącej i opadającej opozycję dalszych dwóch „pod schematów“ i przysługujących im funkcji. Rozumowanie tak odkrywcze i słuszne w rezultatach jest jednak zarazem dyskusyjne w założeniu teoretycznym, które przecież przedstawia dla autorów niemałą wartość. Otóż, aby wykazać, że zmiany intonacji, zarówno opadające jak rosnące, dzielą się na preiktyczne i postiktyczne, trzeba było przyjąć koncepcję „iktusa“, rozumianego, jak wynika z rozmaitych kontekstów, jako akcent wyrazowy. Jednym z tych kontekstów jest definicja wyrazu jako najmniejszej jednostki językowej, w której funkcjonują cechy prozodyczne: „Prosodisch ist das Wort dadurch gekennzeichnet, dass es ein und nur ein einziges silbisches Segment besitzt, welches gegenüber mindestens einem anderen silbischen Segment markiert (»hervorgehoben«) werden kann. Dieses markierbare silbische Segment, welches nicht notwendigerweise mit der Silbe zusammenfällt, nennen wir Iktus“ (s. 25). Dalej przeciwstawia się enklityczne lub proklityczne użycia pewnych sylab-partykuł użyciom samodzielnym zależnie od obecności lub nieobecności iktusa. Wydaje się więc nie ulegać wątpliwości, że iktus, służący m. in. jako kryterium rozpoznawania wyrazu, to właśnie akcent wyrazowy. Tymczasem takiej interpretacji przeczyłyby pewne fakty. Zacytowana definicja wyrazu kłóci się z zasadą poprzednich eksperymentów, w których wyrazy zdań nie były nacechowane żadnym akcentem, a mimo to rozpoznawano je jako wyrazy. Ale bo też ów iktus, tradycyjnie akcentem wyrazowym nazywany, realizuje się w postaci rozmaitych „substancji“ akustycznych (s. 26). Substancją tą może być spotęgowanie intensywności głosu, zmiana wysokości, długość trwania, zabarwienie głosu, byleby jedna z sylab wyrazu lub jeden segment wyrazu jednosylabowego otrzymał odpowiednie nacechowanie. Zrozumiałe jednak, że zmiana wysokości jako taki materiał akustyczny nie wchodzi w rachubę przy opisie i podziale syntaktycznych zmian wysokości tonu na preiktyczne i postiktyczne, czyli tam, gdzie sam iktus stanowi kryterium opozycji.

Niematerialność, nieuchwytność iktusa usprawiedliwia się jednak i fonologizującą postawą autorów, i funkcjonalną analizą oraz tym, że omawiana książka jest dopiero zapowiedzią dalszych prac i publikacji, że ukazała się ona trochę półoficjalnie i na użytek wewnętrzny ⁴.

⁴ Wynika to z not wydawniczych: „Diese Arbeit erscheint in erweiterter Form 1965 als Heft VII in der Schriftenreihe »Studia Grammatica«“ (s. 2 nlb.), „Einzel nicht im Handel“ (s. 2 nlb.).

Jeżeli czytelnik przyjmuje zgodnie z intencją autorów, że ów iktus jest wielkością realną i pośrednio relewantną syntaktycznie, przekonuje się on, znów na podstawie eksperymentów, że wszelkie zmiany wysokości melodii zdania dokonują się albo bezpośrednio po (postiktycznie), albo bezpośrednio przed (preiktycznie) nacechowanym iktycznie segmencie. Tutaj znów wątpliwość budzi brak wśród przykładów wyrazów ponadczterosylabowych, czyli dłuższych złożonych (których nie mało w języku niemieckim). Czy rzeczywiście także w takich wyrazach zmiany intonacji przebiegają wyłącznie w bezpośrednim sąsiedztwie segmentu iktycznego, i czy tylko tak zbudowane schematy są dla „naturalnego“ odbiorcy zrozumiałe?

Rozdział IV odróżnia formalne od semantyczno-ekspresywnych zmian intonacji i zajmuje się oczywiście tylko pierwszymi. Okazuje się wtedy, że każde wypowiedzenie zawiera co najmniej jedną zmianę wysokości. W wypowiedzeniach zawierających więcej niż jedną zmianę wysokości syntaktycznie relewantna jest tylko ostatnia. I tak intonacja rosnąca postiktyczna (oczywiście ostatnia) integruje elementy stojące z prawa i z lewa w relatywnie zamkniętą, autonomiczną jednostkę syntaktyczną, w zdanie pytające (nawet jeśli owo pytanie nie ma żadnej innej cechy pytania, np. leksykalnej lub pozycyjnej). Intonacja rosnąca preiktyczna tworzy schemat niepełny. Nie posiadając zdolności integrowania elementów z lewa i z prawa w samodzielną jednostkę syntaktyczną, jest syntaktycznie biorąc informacją zapowiadającą następstwo dalszego ciągu zdania, czyli schematem fragmentu syntaktycznego.

Intonacja opadająca, uważana na ogół za charakterystyczną dla zdania twierdzącego, oznajmującego, nie jest sama w sobie syntaktycznie relewantna. Dopiero pauza następująca po niej, czyli brak dalszej linii melodycznej kreuje ją na intonację zamykającą zdanie. Jako nie nacechowany człon opozycji $\uparrow : \downarrow$ ⁵ intonacja opadająca nie posiada pozytywnej funkcji syntaktycznej, posiada ona natomiast prawo rozczłonkowania komunikatu na frazy⁶. Intonacja opadająca wchodzi tak samo jak rosnąca w opozycję opadania preiktycznego i postiktycznego. Opozycja ta jednak nie jest syntaktycznie relewantna. Autorzy twierdzą, opierając się znów na eksperymentach i ankietach, że szczególną właściwością opadania postiktycznego jest podkreślanie znaczeniowe, zagadnienie to jednak zaliczają już do problematyki logiczno-psychologicznej, którą się nie zajmują.

⁵ Za symbol opadającej intonacji przyjęto (s. 36) znak $\downarrow$, za symbol rosnącej $\uparrow$ (s. 36).

⁶ Fakultatywnie narzędziem „frazowania“ mogą także być pauzy, ale w omawianej pracy nie zajęto się na razie pauzą.

I w szczegółach, i jako zarys pewnej koncepcji książka ta jest tak pobudzająca i świeża, że chyba każdy czytelnik oczekuje zapowiedzianej kontynuacji prac Isačenki z nieklamana radością i niecierpliwością, tym większą, że już dotychczas zdobyte spostrzeżenia i opisane fakty wydają się charakterystyczne i ważne nie tylko dla języka niemieckiego. A ważność szersza, sięgająca poza niemiecki system językowy, nie przeczy konwencjonalności opisywanych cech intonacji zdaniowej, ponieważ z pewnością nie jest ona ogólnojęzykowa (niewątpliwie całkiem inaczej wygląda system intonacji zdaniowej w języku posiadającym intonację wyrazową).

WIKTOR JASSEM

Two German pronouncing dictionaries

When in the eighties of the nineteenth century Th. Siebs and W. Viëtor launched their campaign for a 'standard' pronunciation of German, they set out to propound an artefact, a variety of the language which — to begin with at least — was hardly spoken by anyone except its inventors and their faithful disciples and adherents. But the need for a uniform spoken form of the language was great in the various regions of the second Reich¹, especially on the stage. While the formation of a standard written form of German had been completed, no single spoken form was established as a norm. But Viëtor's and Siebs' prestige — especially the latter's — was enormous. For something like half a century their models — which were not identical, but differed only marginally — were taught to actors and singers. The *Bühnenaussprache* was used, also, in oratory and verse-reading, in dictation exercises, etc. It was used, that is, when a text had been learned or was being read, but those who ever used the *Bühnenaussprache*, exactly as Siebs wanted it to sound, spontaneously, have always been few. As soon as the radio became a means of transmitting, to large audiences, not only prepared texts, but also extempore speech, it became evident that some of Sieb's postulates were unrealistic. Out of the original stage pronunciation and the common features of the High German dialects as spoken by the educated, a compromise arose some time around the second decade of this century, which is now usually referred to as *Hochsprache*, the term being chiefly, though not exclusively, used with reference to the spoken language (a more restrictive term is *Hochlautung*). Disc recordings, early film sound tracks and much indirect evidence show that in spite of Siebs' persistence, only a modified version of his model was in general use on the stage, in the cinema and on the radio, in the 1930'ies. He seems to have been most successful among teachers of singing. Until

¹ The language was less variegated in the Austrian Empire.

some 15 or 20 years ago, a uvular [ʁ] was not allowed even in the light and popular professional vocal music, and [ə] is sure — very, justly, by the way — to persist in unstressed suffixes such as [ən] or [əm] in singing.

Both Viëtor and Siebs were authors of pronouncing dictionaries of the German language. Viëtor's dictionary appeared as a separate publication (*Deutsches Aussprachewörterbuch*), while Siebs' formed part of his *Deutsche Hochsprache — Bühnenaussprache*. The last edition of Siebs published in 1941 by W. de Gruyter was valuable for the relatively great number of proper names (over 8 thousand), but it was obvious that with only minor concessions that the author had been prepared to make, the book, coming out 20 years after his death, was more a tribute to his indubitable merit, and a work of scholastic interest, rather than a practical reference. Several handbooks as well as learned descriptions of contemporary Standard German pronunciation appeared after World War II, such as J. Bithell, *German Pronunciation and Phonology*, London 1952; H. H. Wängler, *Grundriß einer Phonetik des Deutschen*, Marburg 1960, or C. and P. Martens, *Phonetik der deutschen Sprache*, München 1961, but there was certainly a need for a new pronouncing dictionary, mainly normative in character. This need has been met by two publications appearing within two years of each other, viz. *Duden Aussprachewörterbuch* (bearbeitet von Doz.² Dr. Max Mangold und der Dudenredaktion unter Leitung von Dr. phil. habil. Paul Greebe) im Dudenverlag des Bibliographischen Instituts, Mannheim 1962, pp. 827, and *Wörterbuch der deutschen Aussprache* (edited by a team headed by professor H. Krech), Bibliographisches Institut Leipzig, 1964, pp. 455. The two books differ from each other greatly, though they both use the International Phonetic Alphabet. The Leipzig publication (henceforth referred to as L) contains approximately 44 000 entries and the Mannheim one (M) about 118 000. This numerical difference is largely due to M including a vast number of foreign proper names, which are more moderately represented in L. The approximate ratio of foreign to German (and assimilated) words — the former being very nearly 100 per cent proper names — calculated by taking random samples is about 1 : 1.5 in M and about 1 : 4 in L.

106 pages out of a total of 455 in L are taken up by an Introduction, which in fact is a kind of outline of Standard German phonetics. 10 pages out of this introduction are devoted to foreign material. The *Einführung* to M takes 92 out of a whole of 827 pages, and 12 of those treat of foreign words. The description of the present-day *Hochlautung* given in the introductory part of L is by far the most reliable account available at the

² Now Professor.

moment. Here, at last, a bold attack has been made on the traditional norm-makers, and keen, unprejudiced observation has driven out the last remains of 'armchair philology'. Basing their statements on *Experimentelle Untersuchungen* (quoted on pp. 107—108), carried out by several speech specialists, the editors oppose the traditional dogma. M, too, records many of the 'simplifications' and 'liberties' of unsophisticated and unstudied speech (such as the elision of preconsonantal, posttonal [ə], or the total voicelessness of lenis consonants by 'assimilation') in the introduction, but lends them the stigma of *Nichthochlautung*. L takes the realistic position of not overemphasizing the (sometimes spurious) differences between a reasonably careful educated *Umgangssprache* and lifelike stage speech. The only part of the introduction in L that this reviewer would take objection to is the chapter on intonation [83—85]. The fact that this is only a sketchy description is no excuse for overlooking the gliding pitches of stressed syllables which are so very characteristic of Standard German intonation. As for detail, the qualitative distinction between [a] and [ɑ] does not seem to represent the most common pronunciation. Unstressed half-long and short [ɑ] is particularly doubtful. Both dictionaries give 'orthoepic' rules, that is directions as to how the different letters and letter combinations are to be pronounced in German. The treatment is somewhat more exhaustive in M. On the whole, the 'rules' are similar in both Dictionaries, as are the transcripts in the *Wörterverzeichnisse*, except that L indicates, in the body of the Dictionary, the cases where the pronunciation recommended by the editors differs from the traditional Siebs. M, on the other hand, does not — justifiably, we believe — record full or half length in unstressed syllables. Another discrepancy between the Dictionaries in their German material which we would like to note is the treatment of the unstressed final *-or*. Ever since this reviewer became interested in phonetics he has wondered why authors of books on German pronunciation, and pronouncing dictionaries, have regularly been recording [ɔ] (*Direktor*, *Phosphor*, etc.). He has always heard [o] even in the German version of his first name, which — like any first name — would hardly be used in the plural. In such words L has the 'close' [o], while M still perpetuates [ɔ].

The two Dictionaries differ also in their treatment of foreign words, especially foreign proper names. L recommends a *gemäßigte Eindeutschung*. On the whole, this means that the most important phonemic distinctions which occur in a given language are observed even if they have no counterpart in German, but native sounds are substituted wherever this does not do violence too blatantly to the foreign phoneme system. Thus the [e/ɛ] and [o/ɔ] opposition, having statistically a relatively light contrastive load in Italian, have been disregarded. But similar oppositions

in English, where the contrastive load is very heavy³, have been retained. Dental fricatives (i. e. [θ ð]) are required in English words with *th*, etc. But the English diphthongs [ej] and [ɜw] have been 'leveled' and identified with German [e:] and [o:]. The treatment of foreign words in *L* appears to rely on the same overall principle as that used for the treatment of native words, viz., that the most typical usage among educated speakers is the best model. This realistic approach of the editors should induce a Polish reader to connive at their way of handling the contrast between Polish alveolar and alveolo-palatal consonants. The latter are either identified with the former (*Przemysł*, for instance, is given with [-ʃl], the same as in *Olsztyn*, etc.) or rendered by [sɨ] e. g. in *Sienkiewicz*. All this may perhaps annoy a pedant, but this reviewer has had opportunity to try and teach the Polish alveolar and alveolo-palatal consonants to foreigners who do not have these in their native languages and he must confess that this has been about the most discouraging, the most fatiguing, and the least successful part of his teaching experience.

The principles which have guided the editors of *M* in their handling of foreign words is entirely different. After brief, but clear explanations of general phonetic phenomena and terms as well as the international phonetic alphabet [10—12, 18—26] *M* has 13 pages [80—92] with a sketchy review of the most important rules for converting the orthographic code into a phonetic code in 26 languages. In the *Wörterverzeichnis* [95—826] all foreign words except those that have been assimilated into the German language and/or adapted, in current use, to the German sound system (like *Café*, *Bonbon*, with long final vowels)⁴ are quoted in their original pronunciation, given in the alphabet of the International Phonetic Association. This is the largest collection of proper names so recorded that is available at present. The transcription is quasi-allophonic, all such phonetic detail being registered as is likely to be of practical value to an average user of the Dictionary. Digraphic notation is used for the affricates, the palatal plosives (normally transcribed [c ɟ] and for the so-called 'soft' (palatalized) Russian consonants. The editors apparently utilized all reliable sources available to them, to produce a very competent collection aimed to meet the average need of a European reader. There are some slight inconsistencies in the use of the phonetic alphabet, e. g. in the application of the symbols [ɹ ɻ] and [w j]. In Polish entries, for instance, the front non-syllabic vowel is transcribed [j] whilst the back one is rendered by [ɹ]. In Spanish words [ɹ] is used, but [w] in English words, etc.

³ I. e. statistically, the contrast is almost unpredictable.

⁴ All final vowels are short in French.

The reader of this Journal may be particularly interested in the treatment of Polish proper names. Even a very exacting user of M will not, considering its general coverage, be disappointed in this respect. Not only the 17 voivodeship capitals, but all the 347 district towns have been registered beside an impressive number of other place names. It seems in fact, that all names of towns entered in the *Mała Encyklopedia Powszechna* have been registered in M, as well as many other geographical names. Also numerous famous Polish family names have found their way into M, such as *Awentowicz*, *Bem*, *Bobrzyński*, *Bogusławski*, *Borkowski*, *Brożek*, *Chelmiński*, *Chłopicki*, *Chmielowski*, *Chodkiewicz*, *Chybiński*, *Chwistek*, *Ciołkowski*, *Cyrankiewicz*, *Czartoryski* (also in the plural: *Czartoryscy*, as a separate entry), *Czekanowski*, *Czernomski*, *Czerny*, *Czerski*, to take the first three letters of the alphabet. It is very difficult to be objective in the choice of such items. One might, for instance wonder why *Czernomski* is worthy of record but not *Banach* — a name known to every mathematician all over the world — but this would be splitting hairs.

A linguist, or phonetician, listening to radio or television announcers from various stations, to commentators and voices in dubbed films, is often exasperated to hear both the naïve and the the pseudo-learned atrocities in the pronunciation of foreign names. This reviewer would strongly recommend that a book like the *Duden Aussprachewörterbuch* should at least be placed on the desks of radio and TV news readers and announcers, to be consulted as often as possible.

Two booklets have been published by the Dudenverlag, which constitute a very useful addendum to the Dictionary, viz. M. Mangold, *Laut und Schrift im Deutschen*, 1961, pp. 52, and M. Mangold, *Aussprachelehre der bekannteren Fremdsprachen*, 1964, pp. 88, both in the series *Duden-Beiträge zu Fragen der Rechtschreibung, der Grammatik und des Stils* (Nos. 3 and 13). The former gives a very exhaustive set of rules (with all the more important exceptions) for transforming the written code into the spoken code in German, and the latter does the same for 21 languages, this being, though still only an outline, a more extensive exposition than could be accommodated in the introductory part of the Dictionary. Both little volumes are, like the Dictionary, eminently practical and reliable.

ADAM HEINZ

**Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego publikowanych przez autorów polskich w kraju i za granicą oraz przez autorów obcych w Polsce w roku 1964
(z uzupełnieniami)**

A. JEZYKOZNAWSTWO OGÓLNE

I. Prace ogólne

Ammer K., Sprachgesetz in Synchronie und Diachronie, *Biuletyn PTJ XXIII*, 1965, s. 59—70.

Bajerowa I., Próba sformułowania kilku praw ewolucji języka (na materiałach z historii polskiego języka literackiego), *Biuletyn PTJ XXIII*, 1965, s. 125—142.

Cienkowski W. P., *Z tajemnic języka*, Warszawa 1963, s. 284.

Cygan J., Współczesna brytyjska teoria gramatyki, *KNf. XI*, 1964, z. 4, s. 368—373.

Doroszewski W., Lois générales dans le domaine du lexique et des structures lexicales, *Biuletyn PTJ XXIII*, 1965, s. 95—106.

Doroszewski W., O pojęciu transformacji w językoznawstwie, *P. J.* 7, 1964, s. 289—295.

Heinz A., Der Begriff des Sprachgesetzes, *Biuletyn PTJ XXIII*, 1965, s. 5—22.

Kuryłowicz J., Kilka uwag o językoznawstwie amerykańskim, *Nauka Polska* 11, 1963, z. 3, s. 161—164.

Kuryłowicz J., La mécanisme différenciateur de la langue. *Cahiers F. de Saussure* 20, 1963, s. 47—54.

Kuryłowicz J., On the Laws of Isomorphism, *Biuletyn PTJ XXIII*, 1965, s. 35—47.

Kuryłowicz J., On the Methods of Internal Reconstruction. *Proceedings of the Ninth International Congress of Linguists, Cambridge Mass. 1962, London 1964*, s. 9—36.

Milewski T., Językoznawstwo a logopedia: nauczanie języków obcych, *Logopedia* 6, 1965, s. 3—12.

Pisarek W., O języku stowarzyszonym, *J. P.* XLIV, 1964, s. 220—231.

Polański K., Metoda transformacyjna w gramatyce generatywnej, *Spraw. z Pos. Kom. Jęz. PAN Oddz. w Krakowie I—VI*, 1964, s. 52—55.

Skalmowski W., Gramatyki kategoryjne, *Spraw. z Pos. Kom. Jęz. PAN Oddz. w Krakowie I—VI*, 1964, s. 55—57.

Skalmowski W., Probleme der Gesetzmässigkeit in der mathematischen Linguistik, *Biuletyn PTJ XXIII*, 1965, s. 23—33.

Stieber Z., Existe-t-il des lois concernant les contacts entre les langues?, *Biuletyn PTJ XXIII*, 1965, s. 107—123.

Stonert H., Języki i teorie adekwatne z ontologią języka nauki (ze streszcz. ros. i ang.), *St. Log. XV*, 1964, s. 49—77.

Vachek J., On the Internal and External Determination of Sound Laws, *Biuletyn PTJ XXIII*, 1965, s. 49—57.

Wojtasiewicz O., Lingwistyka matematyczna: zdobycze i perspektywy, *Spraw. z Prac Nauk. Wyd. Nauk Spół. PAN VI*, 1964, z. 1 (32), s. 43—45.

Zawadowski L., Induction et déduction en linguistique, *Biuletyn PTJ XXIII*, 1965, s. 71—93.

2. Fonologia, fonetyka i patologia mowy

Adamczyk B., Echo-telefoniczny system korekcji mowy u jaskających się (ze streszcz. ros. i ang.), *Logopedia 5*, 1963, s. 29—37.

Iwankiewicz S. i Siciński B., Zrównoważenie fonetyczne prób artykulacyjnych do badania rozumienia mowy (ze streszcz. ros. i niem.), *Logopedia 5*, 1963, s. 7—28.

Janota P., Janotová N., Zastosowanie metod fonetycznych w praktyce logopedycznej (ze streszcz. ros. i ang.), *Logopedia 6*, 1965, s. 38—48.

Łączkowska M., Zaburzenia słuchu hamujące rozwój mowy (ze streszcz. ros. i niem.), *Logopedia 6*, 1965, s. 13—19.

Maruszewski M., O metodach i skuteczności rehabilitacji mowy w przypadkach afazji (Na przykładzie przypadku tzw. afazji kinetycznej) (ze streszcz. ros. i ang.), *Studia Psychologiczne VI*, 1965, s. 5—31.

Nowak J., Z zagadnień higieny głosu, *Logopedia 6*, 1965, s. 84—87.

Richter E., Fizjopatologiczne podłoże jaskania (ze streszcz. ros. i niem.), *Logopedia 6*, 1965, s. 20—37.

Sobierajski Z., Z problematyki obiektywizacji transkrypcji fonetycznej fonograficznych tekstów gwarowych (ze streszcz. franc.), *Biul. Fon. VI*, 1964, s. 75—90.

Styczek J., O różnych artykulacjach głosek s, ś, š (ze streszcz. ros. i franc.), *Logopedia 5*, 1963, s. 38—46.

3. Morfologia, semantyka, leksykologia

Bednarczyk L., Zagadnienie formalnej klasyfikacji spółników, *L. P. X*, 1965, s. 79—90.

Cienkowski W., Ogólne założenia metodologiczne badania zapożyczeń leksykalnych, *P. J. 10* (1964), s. 417—429.

Honowska M., O pojemności znaczeniowej derywatów, *J. P. XLIV*, 1964, s. 193—200.

Jodłowski S., Substantywizacja przymiotników jako jeden z elementów procesu rozwojowego języka, *J. P. XLIV*, 1964, s. 7—14.

Karolak S., Przypadek a przyimek, *Biuletyn PTJ, XXIII* 1965, s. 143—158.

Koj L., Nazwy cudzośćlowe, *St. Log. XV*, 1964, s. 239—254.

Kurkowska H., O typach zróżnicowania znaczeniowego wyrazów, *Prace Fil. XVIII 4*, s. 65—71.

Lewicki A. M., Zdania wyrażające czynności i stany ludzkie bezosobiście (klasyfikacja semantyczna), *Prace Fil. XVIII 3*, s. 311—321.

Pele J., Analiza logiczna czasów gramatycznych w ujęciu Jana Reichenbacha, P. J. 7, 1964, s. 296—305, oraz *ibid.* 9, 1964, s. 379—87.

Pomianowska W., Zasady klasyfikacji rzeczowników odrzeczownikowych, Prace Fil. XVIII 3, s. 171—183.

Stanosz B., Formalne teorie zakresu i treści wyrażen (ze streszcz. ros. i ang.), St. Log. XV, 1964, s. 37—48.

Ziemiński Z., Próba uporządkowania podstawowego słownictwa prawniczego, St. Log. XV, 1964, s. 261—269.

4. Składnia, frazeologia

Chmielewski J., Logiczna czy językoznawcza analiza struktur składniowych? Spraw. z Prac Nauk. Wydz. Nauk Społ. PAN VII, 1964, z. 1 (32), s. 23—43.

Skorupka St., Z zagadnień frazeologii porównawczej, Prace Fil. XVIII 4, s. 119—129.

Wierzbińska A., O metodach opisu szyku wyrazów, J. P. XLIV, 1964, s. 14—26

5. Język dziecka

Małachowska E., Prof. J. Baudouin de Courtenay jako badacz rozwoju języka dziecka, Prace Fil. XVIII 4, s. 271—276.

Zarębina M., Rozwój fonologiczny języka dziecka, Spraw. z Pos. Kom. Jęz. PAN Oddział w Krakowie I—VI, 1964, s. 45—49.

Zarębina M., Słownictwo dziecka dwuletniego, Logopedia 5, 1963, s. 57—64.

B. JĘZYKOZNAWSTWO INDOEUROPEJSKIE

1. Prace ogólne

Bednarczuk L., O pewnych konstrukcjach imiesłowowych w bałto-słowiańskim, germańskim i celtyckim, Spraw. z Pos. Kom. Jęz. PAN Oddz. w Krakowie I—VI, 1964, s. 131—134.

Bednarczuk L., Spójnik alternatywny w językach indoeuropejskich, Biuletyn PTJ XXIII, 1965, s. 159—174.

Kuryłowicz J., The Inflectional Categories of Indo-European, Heidelberg, C. Winter 1964, s. 246.

Kuryłowicz J., Un mirage de la grammaire comparée de l' indo-européen, BSL LIX, 1964, s. 1—10.

Rospond S., Baza onomastyczna pie. **ser-* || **sor-* || **sr-* || **sreu-* (Sarmaci i Serbowie), L. P. X, 1965, s. 15—28.

Rudnicki M., Nowe poglądy na prakolebkę indoeuropejską i słowiańską, L. P. X, 1965, s. 126—133.

2. Związki międzyjęzykowe

Foss G., Zu den deutschen Dialekten in Polen, L. P. X, 1965, s. 29—40.

Lehr-Splawiński T., Z zagadnień językowych północno-indoeuropejskich, R. Slaw. XXIII cz. I, 1964, s. 3—17.

Safarewicz J., Przedhistoryczne związki językowe italsko-słowiańskie, R. Slaw. XXIII cz. I, 1964, s. 19—25.

Turska H., Wpływ substratu litewskiego na fleksję gwary polskiej, Spraw. z Prac Nauk. Wydz. Nauk Społ. PAN VII, 1964 z. 3 (34), s. 22—28.

3. Języki indoirañskie

Kuryłowicz J., L'accentuation en vieux iranien. Indo-iranica. Mélanges présentés à G. Morgenstierne (...), Wiesbaden 1964, s. 103—107.

Kuryłowicz J., Zur altpersischen Keilschrift, Zeitschrift für Phonetik, Sprachwissenschaft und Kommunikationsforschung XVII 6, 1964, s. 563—569.

Pobożniak T., Grammar of the Lovari Dialect, Prace Kom. Orient. PAN Oddz. w Krakowie nr 3, Kraków 1964, s. 79.

4. Język grecki

Madyda W., Etymologie poetyckie imion własnych u Homera, On. IX, 1964 z. 1—2, s. 231—271.

Sadurska A., Deux notes sur une inscription de la *Tabula Capitolina*, Eos LIII, 1963 F. 1, s. 35—37.

5. Język ormiański

Багра́тович Ага́ян Э., Об одном фонетическом законе древнеармянских диалектов, L. P. X 1965, s. 7—14.

Słuszkiewicz E., Trzy dokumenty ormiańskie z w. XVII, I R. O. XXIII 2, 1964, s. 141—164.

6. Języki italskie i romańskie

Borodina M. A., Le dialecte lorrain du français, KNf. XI, 1964 z. 4, s. 341—360.

Łozińska M., Tworzenie przysłówków na *-ment*, KNf. XI, 1964 z. 4, s. 375—379.

Morawska L., Le nom épithète dans la langue des symbolistes, KNf. XI, 1964 z. 1, s. 70—73.

Safarewicz J., O spółgłoskach geminowanych w języku łacińskim, Spraw. z Prac Nauk. Wyd. Nauk Społ. PAN VII, 1964 z. 4 (35), s. 1—13.

Safarewicz J., Rozwój łacińskiego systemu spółgłoskowego, Spraw. z Prac Nauk. Wyd. Nauk Społ. PAN VII, 1964 z. 2 (33), s. 11—31.

Turkowska D., Z terminologii onomastycznej w polskiej łacinie średniowiecznej, On. LX z. 1—2, s. 224—230.

7. Języki germańskie

Adamus M., Wartość skróconego alfabetu runicznego dla językoznawstwa duńskiego i skandynawskiego, Rozpr. Kom. Jęz. Wrocław. Tow. Nauk. V, 1965, s. 289—297.

Fisiak J., Outlines of Middle English, Uniw. Łódzki, Łódź 1964, s. 207.

Kaluża I., William Faulkner's Subjective Style, KNf. XI, 1964 z. 1, s. 13—29.

Krech E. M., Zum Gebrauch der Vokaleinsätze in der allgemeinen deutschen Hochlautung, Biuletyn Fon. VI, 1964, s. 63—73.

Zabrocki L., Die inneren Gesetze der dänischen Lautverschiebungen, KNf. XI, 1964 z. 2, s. 151—169.

Zabrocki L., Rozpad germańskiej wspólnoty językowej, L. P. X, 1965, 41—78.

8. Języki bałtyckie

Buch T., Litewskie nazewnictwo w pow. Sejny i Suwałki, On. IX z. 1—2, s. 312—320.

Kuryłowicz J., Les présents lituaniens en *-sta-*, Biuletyn PTJ XXIII, 1965, s. 175—182.

C. JĘZYKI NIEINDOEUROPEJSKIE

Abrahamowicz Z., Turcic Geographic Names 'Qačǝ' and 'Qačǝ sarāyǝ' in Crimea, F. O. VI, 1964, s. 244—247.

Bańcerowski J., Zapisy fonograficzne Ajnów, Biuletyn Fon. VI, 1964, s. 91—96.

Chmielewski J., Język starochiński jako narzędzie rozumowania, Spraw. z Prac Nauk. Wydż. Nauk Społ. PAN VII, 1964 z. 2 (33), s. 108—133.

Chmielewski J., Syntax and Word-Formation in Chinese, R. O. XXIII 1, 1964, s. 107—125.

Ciopiński J., Les formes composees du verbe dans les inscriptions en honneur de *Kül — tagin* et de *Toñ — yuquq*, F. O. VI, 1964, s. 55—96.

Klawek A., Etymologia ważniejszych imion biblijnych, Spraw. z Pos. Kom. Jęz. PAN Oddz. w Krakowie I—VI, 1964, s. 57—59.

Petraček K., Die Inkompatibilität in der semitischen Wurzel in Sicht der Informationstheorie, R. O. XXVIII 2, 1964, s. 133—139.

Skalmowski W., A note on Distribution of Arabic Verbal Roots, F. O. VI, 1964, s. 97—100.

Stachowski S., Studien über den osmanisch-türkischen Wortschatz II, F. O. VI, 1964, s. 41—54.

D. RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Adameczyk B., Zakłady korekcji mowy w NRD, Logopedia 6, 1965, s. 59—62.

Brajerski T., — S. Kowalski, Rozwój mowy i myślenia dziecka. Analiza rozwoju mowy i myślenia dziecka w sytuacjach społeczno-wychowawczych przedszkola. Logopedia 5, 1963, s. 65—68.

Bzdega A., — Blanka Horacek, Kleine historische Lautlehre des Deutschen. Wien—Stuttgart 1958. L. P. X, 1965, s. 103—107.

Buch T., — L. Dambriūnas, Lietuvių kalbos veiksmažodžio aspektai, Boston 1960, L. P. X, 1965, s. 97—98.

Eichler E., — H. Kaufmann, Genetivische Ortsnamen. Grundfragen der Namenkunde Bd. II, Tübingen 1961, On. IX z. 1—2, s. 329—330.

Fisiak J., — H. A. Gleason, An Introduction to Descriptive Linguistics, revised Edition, New York 1961, KNf XI, 1964, z. 2, s. 200—203.

Fisiak J., — M. Bloomfield i L. Newmark, A Linguistic Introduction to the History of English, International Journal of American Linguistics, Vol. 30, 1964, s. 305—9.

Fisiak J., — R. W. V. Eliot, Runes, KNf IX 1961, s. 203—205.

Galkowski T., — Ch. van Riper, Speech Correction, Principles and Methods, Englewood Cliffs (New Jersey). Logopedia 6, 1965, s. 114—115.

Galkowski T., — Jon Eisenson, Mardel Ogilvie, Speech Correction in the Schools, New York 1957. Logopedia 6, 1965, s. 112—115.

Geppert M., — G. Heese, Zur Verhütung und Behandlung des Stotterns, Berlin—Charlottenburg 1962. Logopedia 5, 1963, s. 87—89.

Graf W., Aus der Geschichte des Phonogrammarchivs der österreichischen Akademie der Wissenschaften, Biuletyn Fon. VI, 1964, s. 9—39.

Gruca Fr., — Friedhelm Hinze, Die deutschen Lehnwörter im Pomoranischen (Kaschubischen), Sitzungsberichte der Deutschen Akademie der Wissenschaften zu Berlin, Jhg. 1963 Nr 2, Berlin 1963. L. P. X, 1965, s. 118—119.

Gruca Fr., — Worte und Werte, Bruno Markwart zum 60. Geburtstag von G. Erdmann und A. Eichstaedt, Berlin 1961, L. P. X, 1965, s. 124—126.

Gusa J., — С. А. Гыков, Обучение глухих детей языку по принципу формирования речевого общения, Moskwa 1961. Logopedia 5, 1963, s. 82—87.

Hasiuk M., — В. Н. Топоров, О. Н. Трубачев, Лингвистический анализ гидронимов верхнего Поднепровья, Moskwa 1962. L. P. X, 1965, s. 98—100.

Jeszke J., — G. Heese, Sprachpflege — Kurs für Schwerhörige und Ertaubte. Logopedia 6, 1965, s. 110—111.

Jeszke J., — R. Luchsinger, Poltern, Erkennung, Ursachen und Behandlung, Berlin—Charlottenburg 1963. Logopedia 6, 1965, s. 115—118.

Jürgen W., Zwei Jahre „Germanistik“. L. P. X, 1965, s. 134—141.

Kaczmarek L., O logopedii i jej perspektywach w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Logopedia 6, 1965, s. 49—58.

Kaczmarek L., O logopedii w Czechosłowacji. Logopedia 5, 1963, s. 47—56.

Kania J., — М. Е. Хватцев, Как предупредить и устранить недостатки голоса и речи у детей, Moskwa 1962. Logopedia 6, 1965, s. 111—112.

Karaś M., — Wegweiser zur Namenforschung von Friedrich Engels bis in die Gegenwart, Kollektiv der Leipziger namenkundlichen Arbeitsgruppe, Halle/Salle 1962. On. IX z. 1—2, s. 330—333.

Kuryłowicz J., — E. Benveniste, Hittite et Indo-Européen, Etudes comparatives, Paris 1962. BSL 58 f. 2, s. 34—38.

Kuryłowicz J., — F. R. Adrados, Estudios sobre las laryngales indoeuropeas Madrid 1961. BSL 58 f. 2., 1963, s. 28—33.

Kuryłowicz J., — Hiorth, Finngeir, Zur formalen Charakterisierung des Satzes. Kratylos IX, 1964, s. 1—5.

Kuryłowicz J., — з приводу книги Й. М. Тронского „Древнегреческое ударение“. Питання класичної філології, Львів, Вып. 3, 1963, s. 73—77.

Lewicka H., — B. Pottier, Introduction a l'étude des structures grammaticales fondamentales, Série A. Linguistique appliquée et traduction automatique [...], Nancy 1962. KNf, 1964 z. 2, s. 198—200.

Lewicka H., — John Orr, Essais d'étymologie et de philologie françaises, Paris 1963. KNf, 1964 z. 3, s. 295—297.

Lyra Fr., — O. von Essen, Grundbegriffe der Phonetik. Ein Repetitorium der Phonetik für Sprachheilpädagogen, Berlin—Charlottenburg 1962. Logopedia 6, 1965, s. 93—94.

Lyra Fr., — Proceedings of the Fourth International Congress of Phonetic Sciences, Helsinki 4—9. 9. 1961; red. Autti Sovijarvi i Pentti Aalto, The Hague 1962. Logopedia, 1965, s. 90—93.

Lebek H., — J. Pohl, Temoignages sur la syntaxe du verbe dans quelques parlers français de Belgique, Bruxelles 1962. KNf XI, 1964 z. 3, s. 297—299.

Lebek H., — L. Warnant, Dictionnaire de la prononciation française, Gemoux 1962. KNf XI, 1964 z. 1, s. 96—97.

Meterowa H., Problemy logopedyczne na łamach czasopism, Logopedia 6, 1965, s. 63—65.

Milewski T., — O. Haas, Das frühitalische Element. Versuch über die Sprache der ersten Indogermanen Italiens, Wien 1960. L. P. X, 1965, s. 107—113.

Morawska L., — Travaux de linguistique et de littérature publiés par le Centre de Philologie et de Litteratures romanes de l'Université de Strasbourg, I. Paris 1963. KNf XI, 1964 z. 2, s. 203—207.

Nowak — J., — R. Husson, La voix chantée, Paris 1960. Logopedia 6, 1965, s. 118—119.

- Ohnesorg K., — Etudes sur le langage enfantin par M. Cohen, I. Lentin, A. Tabouret-Keller, Paris 1962. Logopedia 1965, s. 99—100.
- Ohnesorg K., — Language in the Crib, The Hague 1962. Logopedia 6, 1965, s. 100.
- Ohnesorg K., — T. Slama-Cazacu, Dialogul la copii, Bucuresti 1961. Logopedia 6, 1965, s. 97—98.
- Pilorz A., — A. Tomatis, L'oreille et le langage, Paris 1963. Logopedia 6, 1965, s. 106—108.
- Pisarkowa K., Pisarek W., Polański K., — Sympozjum językoznawcze: Pojęcie prawa w lingwistyce, Kraków 9—11. 4. 1964. J. P. XLIV, 1964, s. 178—188.
- Sikora R., — John C. Mc Laughlin. A Graphemic — Phonemic Study of a Middle English Manuscript, The Hague 1963. KNf XI, 1964 z. 3, s. 299—300.
- Skalmowski W., — O. Herdan, The Calculus of Linguistic Observations, 'S-Gravenhage 1962. Biuletyn PTJ XXIII, 1965, s. 203—207.
- Skalmowski W., — G. Lazard, La langue des plus anciens monuments de la prose persane, Paris 1963. F. O. VI, 1964, s. 253.
- Słuszkiewicz E., — J. Gonda, Stylistic Repetition in the Veda. R. O. XXVIII 1, 1964, s. 135—140.
- Sziralijew M., — Rozwój językoznawstwa azerbejdżańskiego w Związku Radzieckim, Spraw. z Prac Nauk. Wyd. Nauk Społ. PAN VII, 1964 z. I (32), s. 94—105.
- Topolińska Z., Sprawozdanie z sesji naukowej pt. „Pojęcie prawa w lingwistyce“, P. J. z. 7 (222), 1964, s. 328—330.
- Wierzechowska B., — B. Hála, M. Sovak, Hlas, řeč, sluch, Praga 1962. Logopedia 5, 1963, s. 90—91.
- Zabrocki L., — Arbeitstagung der „Internationalen Vereinigung sprachwissenschaftlicher Spracharchive“. Biuletyn Fon. VI, 1964, s. 117—121.
- Zabrocki L., F. Guggenheim-Grünberg, Gaillinger Jiddisch. Lautbibliothek der deutschen Mundarten, Göttingen 1961 (po franc.). Biuletyn Fon. VI 1964 z. 4, s. 361—367.
- Zabrocki L., — Z działalności Archiwum Fonograficznego w Zurychu. Biuletyn Fon. VI, 1964, s. 97—103.
- Zajączkowski W., — K. Steuerwald, Untersuchungen zur türkischen Sprache der Gegenwart, I: Die türkische Sprachpolitik seit 1928, Berlin—Schöneberg 1963. F. O. VI, 1964, s. 251—252.
- Zawadzka I., — Fritz Lochner-Huttenbach, Die Pelasger, Wien 1960. L. P. X 1965, s. 100—103.
- Zedler S., — O kształceniu logopedów w Stanach Zjednoczonych, Logopedia 6, 1965, s. 88—89.
- Żygulski Z., — Filologia germańska w dwudziestoleciu 1944—1964, KNf XI 1964 z. 4, s. 361—367.

E. OSOBISTE

- Dejna K., Zdzisław Stieber (W 35-lecie pracy naukowej), P. J. 8 (223), 1964, s. 337—340.
- Rudnicki M., † Ferdynand Antkowski, L. P. X, 1965, s. 143.
- Zabrocki L., † Ferdynand Antkowski, L. P. X, 1965, s. 143—146 (por. też B. Fon. VI 1964, s. 3—7, Logopedia 5, 1963, s. 3—6).

Sprawy administracyjne

WALNE ZGROMADZENIE PTJ

Dnia 2 października 1965 r. odbyło się w Krakowie Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Językoznawczego.

Chwilą milczenia uczczono pamięć zmarłego członka Towarzystwa Tadeusza Lehra-Spławińskiego († 17 II 1965).

Sprawozdania złożyli: sekretarz (K. Polański), skarbnik (M. Honowska) i przewodniczący Komisji Rewizyjnej (J. Safarewicz).

Po udzieleniu Zarządowi absolutorium w miejsce ustępujących statutowo członków Zarządu: K. Dejny, S. Skorupki i L. Zabrockiego wybrano W. Kuraszkiewicza, A. Mirowicza i S. Rosponda. Do Sądu Koleżeńskiego wybrano: L. Zabrockiego (na przewodniczącego), A. Obrębską-Jabłońską, L. Ossowskiego (na członków) oraz L. Mozyńskiego i S. Papierkowskiego (na zastępców członków). Podano do wiadomości członków fakt powołania Komisji Statutowej w składzie: K. Polański (przewodniczący), S. Skorupka, A. Zaręba (członkowie). Zadaniem tej komisji jest opracowanie projektu nowego statutu Towarzystwa celem przedłożenia go do zatwierdzenia następnemu Walnemu Zgromadzeniu.

Przyjęto 19 nowych członków. Ogólna liczba członków Towarzystwa w dniu 2 października 1965 r. wynosiła 348.

XXIV ZJAZD NAUKOWY PTJ

W dniach 2 i 3 października 1965 r. odbył się w Krakowie XXIV Zjazd Naukowy PTJ. Otwarcia Zjazdu dokonał prezes Towarzystwa prof. Z. Stieber. Przemówienie okolicznościowe z okazji 40-lecia założenia Towarzystwa wygłosił prof. Z. Klemensiewicz.

W dalszym ciągu Zjazdu wygłoszono następujące referaty:

1. Z. Stieber, *Nowe tendencje w gramatyce porównawczej słowiańskiej*.

Dysk.: M. Rudnicki, J. Safarewicz, L. Zabrocki, F. Sławski, S. Hrabec, S. Urbańczyk.

2. A. Heinz, *Kategorie przejściowe w języku*.

Dysk.: Z. Stieber, M. Honowska, Z. Klemensiewicz.

3. M. Adamus, *Kryteria ustalania najmniejszych jednostek języka*.

Dysk.: L. Kaczmarek, L. Zabrocki.

4. M. Honowska, *Z zagadnień opisowej klasyfikacji polskich derywatów*.

Dysk.: F. Sławski.

5. M. Zarębina, *Konotacja a elipsa*.

Dysk.: A. Bogusławski, K. Polański.

6. B. Bartnicka, *Adiektywizacja imiesłowów przymiotnikowych w języku polskim*.
Dysk.: Z. Stamirowska, F. Sławski, S. Jodłowski, M. Zarebina.
7. H. Turska, *O pewnej spornej końcówce deklinacyjnej w staropolszczyźnie (dopełniacz liczby pojedynczej typu „miaręj“)*.
Dysk.: Z. Stieber, K. Dejna, F. Sławski, I. Bajerowa.
8. T. Buch, *Z historii wokalizmu języka litewskiego*.
Dysk.: J. Safarewicz, Cz. Kudzinowski.
9. M. J. Künstler, *Z zagadnień fonologicznej interpretacji zjawiska tonalności (na materiale języków Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej)*.
Dysk.: Z. Stieber, J. Bańcerowski, L. Zabrocki, Cz. Kudzinowski, E. Pawłowski, L. Ossowski, J. Czochralski.
10. A. Kuziorowa, *Ze słowotwórstwa polskich zaimków gwarowych*.
Dysk.: Z. Stieber, F. Sławski, K. Polański.
11. J. Rusek, *Uwagi o rozwoju imiesłowów w języku bułgarskim*.
Dysk.: M. Honowska, F. Sławski, K. Polański, K. Pisarkowa, A. Weinsberg-Wayda.
12. A. Bogusławski, *Subiectum — praedicatum a tzw. datum — novum*.
Dysk.: K. Polański, K. Pisarkowa, A. Heinz.
13. R. Stopa, *Konsonantyczny system fonologiczny zulu w świetle dialektologii historycznej*.
Dysk.: J. Bańcerowski, L. Zabrocki.
14. K. Polański, *Pojęcie struktur wyjściowych i ich rola w składni*.
Dysk.: A. Heinz, L. Zabrocki, W. Pisarek.
15. L. Wierzbowski, *Zmiany głosowe jako przejaw samoregulacji w kodzie fonologicznym*.
Dysk.: I. Bajerowa, L. Zabrocki, J. Bańcerowski.
Zjazd podsumował Z. Stieber.

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA W DNIU 2 PAŹDZIERNIKA 1965 R.

- | | |
|---|---|
| Adamus Marian, Wrocław 2, B. Polaka 13 m. 6 | Basaj Mieczysław, Warszawa, Czerwonego Krzyża 25 m. 6 |
| Augustynowicz-Ciecierska Henryka, Kraków, pl. Sikorskiego 14 m. 1 | Basara Anna, Warszawa 42, Jana Olbrachta 15b, m. 14, Blok 151 A |
| Bagrowska Anna, Warszawa 35, Osiedle „Przyjaźń” na Jelonkach | Basara Jan, Warszawa 42, Jana Olbrachta 15b, m. 14, Blok 151 A |
| Bajerowa Irena, Kraków, Żelechowskiego 6 m. 27 | Bąk Piotr, Łódź, Tybury 14 m. 40 |
| Bał Józef, Kraków, Michałowskiego 9 | Bąk Stanisław, Wrocław, Grodzka 12 |
| Bańcerowski Jerzy, Poznań, Przemysłowa 23a m. 10 | Bednarczuk Leszek, Kraków, Retoryka 17 m. 14 |
| Bargielówna Maria, Łódź 25, Boya-Żeleńskiego 12 m. 29 | Belcarzowa Elżbieta, Kraków, Straszewskiego 27, Zakład Językoznawstwa PAN |
| Bartmiński Jerzy, Lublin, Ogrodowa 9a m. 15 | Biedrzycki Leszek, Warszawa, Wiejska 9 m. 46 |
| Bartnicka Barbara, Warszawa 10, Górskiego 1 m. 61 | Bizoń Franciszek, Opole, Krakowska 34 m. 4 |
| Bartuła Czesław, Kraków, Czarnowiejska 101 m. 25 | Bobowska-Kowalska Maria, Kraków 24, Sosnowa 8 |

- Bodnarowska Józefa, Kraków, Straszewskiego 22, WSP
 Bogusławski Andrzej, Warszawa 22, Opaczewska 25 m. 33
 Borecki Marian, Kraków, Helclów 23 m. 24
 Borek Henryk, Opole, ul. Chabrów 21 m. 9
 Boryś Wiesław, Kraków, Friedleina 28c m. 45
 Brajerski Tadeusz, Lublin, Marii Curie-Skłodowskiej 4 m. 1
 Braun Jan, Warszawa, Uniwersytet, Krakowskie Przedmieście 26/28
 Bubak Józef, Kraków, Gołębia 20
 Buch Tamara, Warszawa, Lumumby 10, blok 438 m. 56
 Buczyński Mieczysław, Lublin, ul. Bazylianówka 2c
 Budziszewska Wanda, Warszawa-Falenica, Bystrzycka 62
 Buttler Danuta, Warszawa 35, Osiedle „Przyjaźń” na Jelonkach 149
 Bzdega Andrzej, Poznań, Uniwersytet, Matejki 48/49
 Chłodzińska-Świątecka Jadwiga, Wawer, Błękitna 21
 Chłędowska Krystyna, Wrocław, Katowicka 29 m. 4
 Chmielewski Janusz, Warszawa, Marszałkowska 87 m. 66
 Chmura-Klekot Maria, Warszawa, Nowolipie 12 m. 11
 Cienkowski Witold, Warszawa, Al. Jerozolimskie 29 m. 20
 Ciesielska Teresa, Gdańsk-Wrzeszcz, Chrobrego 10 m. 9
 Cieślukowa Aleksandra, Kraków, Senatorska 25 m. 58
 Cimochoński Wacław, Toruń, Kraszewskiego 22—26
 Cyran Władysław, Łódź 1, Narutowicza 108 m. 7
 Czochralski Jan, Warszawa 26, Zbaraska 6 m. 11
 Dąbska-Prokop Urszula, Kraków, Wyspiańskiego 10
 Dejna Karol, Łódź, Kopcińskiego 31a m. 28
 Demartin Adam, Poznań, Uniwersytet, Katedra Języka Polskiego, Matejki 48/49
 Didiakin Monika, Kraków, Al. Pokoju 4 m. 7
 Dłuska Maria, Kraków, Al. Słowackiego 15 m. 4
 Dobeszowa Stanisława, Kraków, Orkana 26
 Dobrzyński Walenty, Opole, ul. Bzów 47 m. 6
 Doroszewski Witold, Warszawa, Sewerynowów 6 m. 18
 Drabiński Stanisław, Poznań-Jeżyce, Radosna 2
 Dukiewiczowa Leokadia, Poznań, Uniwersytet, Matejki 48/49
 Fisiak Jacek, Łódź, Obrońców Stalingradu 71 m. 22
 Frančić Vilim, Kraków, Konopnickiej 5
 Friedelówna Teresa, Toruń, Rynek Nowomiejski 25 m. 3
 Furdal Antoni, Wrocław, Grodzka 12
 Furmanik Stanisław, Warszawa, Nowy Świat 72
 Gaca Alicja, Poznań, Koronna 5 m. 10
 Galas Piotr, Bochnia, Gołębia 11
 Galster Irena, Warszawa, Leszczyńska 8 m. 16
 Glinka Stanisław, Warszawa 26, Podskarbińska 7 m. 149
 Gniadek Stanisław, Poznań, Ratajczaka 27 m. 7
 Gogolewski Stanisław, Łódź, Uniwersytet, Katedra Języka Polskiego, Uniwersytecka 3
 Gołąb Zbigniew, Kraków 28, Osiedle Kolorowe 6 m. 14
 Gołębiowska Teresa, Kraków, Wrocławska 26 m. 15
 Gontarczyk Stefan, Poznań, Jackowskiego 11 m. 3
 Gosiewska Zofia, Łódź, Osiedle XV-lecia, Kasprzaka 59 m. 10
 Górecka Wanda, Kraków, Spokojna 29 m. 6
 Górnowicz Hubert, Gdańsk-Wrzeszcz, Partyzantów 101, m. 28
 Górská Halina, Toruń, Mickiewicza 79 m. 12
 Górski Konrad, Toruń, Bydgoska 14 m. 4
 Gregorski Adam, Kraków, Nowa Huta, Demakowa 51 m. 9

- Gruchmanowa Monika, Poznań, pl. Wielkopolski 7/8 m. 6
- Gruza Franciszek, Poznań, Pogodna 86b, m. 10
- Gruszczyńska Maria, Kraków, Gołębia 20
- Grybosiowa Antonina, Gliwice, Konarskiego 19 m. 3
- Grzegorzyczowa Renata, Warszawa 25, Balonowa 23 m. 2
- Handke Kwiryna, Warszawa, Kredytowa 9 m. 6b
- Harasimowicz Irena, Warszawa, Wiatrzcza 3 m. 26
- Heintsch Janina, Wrocław 2, Szewska 37, Ossolineum
- Heintsch Karol, Wrocław 2, Szewska 37, Ossolineum
- Heinz Adam, Kraków, Łobzowska 59 m. 6
- Herniczek-Morozowa Wanda, Kraków, Szlachetkowskiego 21
- Hołubowicz Kazimierz, Wrocław-Oporów, Mikulskiego 8
- Hołyńska-Baranowa Tatiana, Warszawa 10, Koszykowa 33 m. 3
- Honowska Maria, Kraków, Karmelicka 14
- Horodyska Halina, Warszawa, Praga II, blok 21 m. 70
- Hrabec Stefan, Łódź, Uniwersytecka 3 m. 8
- Iglikowska Teresa, Warszawa 26, Waszyngtona 132a, m. 5
- Ingarden Roman, Kraków, Biskupia 14
- Jakubowska Zofia, Warszawa, Marszałkowska 20/22 m. 71
- Jassem Wiktor, Poznań, Głogowska 64a, m. 6
- Jaworski Michał, Warszawa, Ciasna 10 m. 10
- Jefimow Regina, Gdynia, Abrahama 62 m. 17
- Jeżowa Maria Warszawa, Opaczewska 16 m. 3
- Jodłowski Stanisław, Kraków, 18 Stycznia 84 m. 13
- Judycka Irmina, Warszawa 33, Bojońska 8 m. 3
- Juraszek Maria, Warszawa, Browarna 4 m. 29
- Jurkowski Eugeniusz, Warszawa, Jarcza 25 m. 39
- Jurkowski Marian, Warszawa, J. Bruna 2 m. 52
- Kaczmarek Leon, Lublin, Al. Raclawickie 23, blok 7 m. 1
- Kalicka Krystyna, Kraków, Nowogrzędzka, blok 5 m. 24
- Kalicki Tadeusz, Kraków, Nowogrzędzka, blok 5 m. 24
- Kalkowska Anna, Kraków, Helclów 21 m. 2
- Kamińska Elżbieta, Łódź 1, Narutowicza 56 m. 45
- Kamińska Krystyna, Łódź 1, Narutowicza 108 m. 3
- Kamińska Maria, Łódź, Dąbrowskiego 63 m. 2
- Kamińska-Rzetelska Ewa, Warszawa, Al. Nowotomackie 6 m. 45
- Kamionek Jadwiga, Warszawa, Majowa 36 m. 1
- Kania Józef, Lublin, pl. Litewski 5 m. 26
- Karaś Mieczysław, Kraków, Kochanowskiego 11 m. 15
- Karolak Stanisław, Warszawa 1, Bielańska 5 m. 7
- Karplukówna Maria, Kraków, Krowoderska 19 m. 20
- Kempf Zdzisław, Opole, Matejki 12 m. 13
- Kerner-Sokołowska Teresa, Warszawa, Wiktorska 108—153
- Klechówna Henryka, Gdańsk-Wrzeszcz, Sobieskiego 18, WSP
- Klemensiewicz Zenon, Kraków, Al. Słowackiego 15
- Klimaja Zofia, Lublin, Al. Raclawickie 14
- Klimkowa Kazimiera, Kraków, Garnarska 5
- Kniaginowa Maria, Kraków, Wygoda 6b, m. 6
- Kochman Stanisław, Opole, Oleska 48
- Kondratiuk Michał, Warszawa, Jarcza 1
- Konieczna-Twardzikowa Jadwiga, Kraków, Al. Pokoju 5 m. 37
- Kopeć Jerzy, Opole, Matejki 12 m. 16
- Kornaszewski Marek, Poznań, Uniwersytet, Katedra Języka Polskiego, Matejki 48/49

- Koronczewski Andrzej, Kraków, Filarecka 20a, m. 6
- Kossowska Maria, Lublin, Szopena 27 m. 12
- Kotański Wiesław, Warszawa 32, SARBIEWSKIEGO 2 m. 117
- Kotulska Halina, Wieliczka, Grottgera 1
- Kowska Alina, Czeladź, Paczyńskiej 8 m. 3
- Kozłowska Halina, Poznań, Jesienna 15 m. 12
- Kraszewska Krystyna, Warszawa 4, 11 LISTOPADA 14 m. 15
- Kreja Bogusław, Starogard Gdański, Gdańska 11
- Krupianka Aleksandra, Toruń, Moniuszki 5
- Kubica Stefan, Poznań, Samuela Engla 30a m. 4
- Kucala Marian, Kraków, Straszewskiego 27, Zakład Językoznawstwa PAN
- Kudzinowski Czesław, Poznań, Uniwersytet, Matejki 48/49
- Kupiszewski Władysław, Warszawa, A. Mągiela 24b, m. 9
- Kuraskiewicz Władysław, Poznań, Kancelerska 15
- Kurkowska Halina, Warszawa 33, Saska Kępa, Dąbrówki 9 m. 4
- Kuryłowicz Jerzy, Kraków, Podwałe 1
- Kurz Zofia, Kraków, Kazimierza Wielkiego 41 m. 21
- Kuziorowa Anna, Kraków, Sarego 20 m. 5
- Künstler Mieczysław, Warszawa 35, Osiedle „Przyjaźń” na Jelonkach, blok 15 m. 12
- Kwilecka Irena, Poznań, Stary Rynek 78/79, Zakład Słowianoznawstwa PAN
- Lankiewicz Danuta, Warszawa, Słowackiego 15/19 m. 135
- Laskowski Roman, Kraków, Osiedle „Ugórek”, blok 2 m. 20
- Leszczyński Zenon, Kraków, Friedleina 28c m. 12
- Lewicka Halina, Warszawa 12, Puławska 26 m. 14
- Lewicki Andrzej, Otwock, Kmicica 3 m. 7
- Lindertówna Bronisława, Lublin, Langiewiczza 1 m. 29
- Lubaś Władysław, Kraków, Bogusławskiego 7 m. 9
- Lyra Franciszek, Lublin, Sowińskiego 11 m. 26
- Łachówna Kazimiera, Warszawa, Hibnera 1 m. 5
- Łapińska Janina, Warszawa, Miodowa 10, pok. 206, PWN
- Łapiński Ireneusz, Warszawa, Miodowa 10, pok. 206, PWN
- Łebek Henryk, Warszawa, Al. Jerozolimskie 113 m. 33
- Łeśiów Michał, Lublin, Marchlewskiego 17 m. 15
- Łozińska Maria, Warszawa, Raclawicka 33 m. 36
- Maciejewska Maria, Toruń, Krasińskiego 63 m. 9
- Maciejewski Jerzy, Toruń, Bydgoska 78
- Majowa Jadwiga, Warszawa 92, Międzylesie, Włodzicka 7
- Makowska Irena, Warszawa, Żąbkowska 2 m. 4
- Malcówna Maria, Kraków, Al. Krasińskiego 18 m. 8
- Mally Janina, Warszawa 33, Al. Waszyngtona 24 m. 4
- Mańczak Witold, Kraków, Łobzowska 9
- Mayenowa Maria Renata, Warszawa 12, Sandomierska 21 m. 1
- Mączyński Jan, Łódź, Osiedlowa 6 m. 40
- Mianowska Zofia, Warszawa, Miodowa 10, PWN
- Michalakowa Maria, Wrocław 2, Jagiellońska 8 m. 6
- Mierzejewska Halina, Warszawa, Stępińska 3 m. 21
- Milejkowska Halina, Warszawa, Osiedle „Przyjaźń” na Jelonkach d. 114
- Mirowicz Anatol, Warszawa 47, Orla 4 m. 16
- Misz Henryk, Toruń, Bydgoska 14 m. 2
- Mocarska-Falińska Barbara, Warszawa, Pracownia Dialektologiczna Zakładu Językoznawstwa PAN, Krakowskie Przedmieście 26/28
- Morawska Ludmiła, Poznań, Nowy Świat 15 m. 20
- Morciniec Norbert, Wrocław, Kotlarska 14 m. 3
- Moroń Bogusław, Gdańsk, Elbląska 67 D m. 1

- Moszyńska Danuta, Toruń, Kraszewskiego 20 m. 14
- Moszyński Leszek, Toruń, Kraszewskiego 20 m. 14
- Nagnajewicz Marian, Lublin, Kowalska 5 m. 10
- Namysłowska Wanda, Kraków, Straszewskiego 27, Zakład Językoznawstwa PAN
- Nieckula Franciszek, Wrocław, Szewska 50—51 m. 17
- Niezabitowska Anna, Kraków, Rydla 53 m. 22
- Nowińska Maria, Warszawa, Spiska 16 m. 9a
- Obrębska-Jabłońska Antonina, Warszawa 12, Rakowiecka 6d, m. 5
- Okińczuk Teresa, Poznań, Uniwersytet, Katedra Języka Polskiego, Matejki 48/49
- Olesińska Helena, Kraków, pl. Na Groblach 8, Zakład Językoznawstwa PAN
- Olszewska Halina, Warszawa, Al. 3 Maja 50a
- Orłoś Teresa, Kraków, Bracka 1 m. 4
- Orzechowska-Zielicz Hanna, Warszawa, Nowotki 35 m. 87
- Ossowski Leszek, Wrocław 21, Al. Piastów 36
- Ostrowska Ewa, Kraków, Bohaterów Stalingradu 22
- Oszywa Krystyna, Kraków, pl. Kossaka 2—10
- Otrębski Jan, Poznań 34, Rogalińskiego 8 m. 2
- Otwińska Barbara, Warszawa, Jara-cza 25
- Pabis Iryda, Warszawa, Polna 54/17
- Paderewska Maria, Warszawa-Ząbki, Sobieskiego 28 m. 1
- Pałaszowa Halina, Kraków, Spadzista 23
- Pankowski Czesław, Warszawa 32, Mściławska 8 m. 4
- Papierkowski Stanisław, Lublin, Lipowa 22 m. 4
- Pawłowski Eugeniusz, Nowy Sącz, Długa 4
- Pazdur Anna, Łódź, Piotrowska 105
- Peplowski Franciszek, Toruń, Zjednoczenia 28a, m. 3
- Perczyńska Nina, Warszawa, Natolińska 3 m. 93
- Perzowa Henryka, Warszawa-Jelonki, Osiedle „Przyjaźń” 82 m. 11
- Pietrewicz Bożena, Gdańsk-Wrzeszcz, Zamenhofa 8
- Piliś Jan, Ciechanów, Żeromskiego 8
- Pilszczykowa Nina, Warszawa-Jelonki, Osiedle „Przyjaźń” 177
- Piotrowicz Katarzyna, Wielbark p. Szczytno, Kopernika 29
- Pisarek Walery, Nowa Huta, Osiedle Słoneczne blok 2 m. 24
- Pisarkowa Krystyna, Nowa Huta, Osiedle Słoneczne blok 2 m. 24
- Pluta Feliks, Opole, pl. Matejki 12 m. 10
- Pobożniak Tadeusz, Kraków, Dzierżyńskiego 147
- Polański Kazimierz, Kraków, Litewska 45 m. 5
- Pomianowska Wanda, Warszawa, Gimnastyczna 70
- Przybycin Aniela, Ruda Śląska 11, Kokota 133
- Puk-Bugalska Halina, Gdańsk-Brzeźno, ul. Walecznych 11 m. 18
- Puzynina Jadwiga, Warszawa, Wilcza 35/41 m. 15
- Radewa Sabina, Sofia, Rakowski 189
- Radłowski Marian, Kraków, - 18 Stycznia 32 m. 5
- Ranoszek Rudolf, Warszawa, Uniwersytecka 5 m. 6
- Reczek Józef, Kraków, Straszewskiego 27, Zakład Językoznawstwa PAN
- Reczek Stefan, Rzeszów, Wyższa Szkoła Pedagogiczna
- Reczkowa Barbara, Kraków, pl. Na Groblach 8, Zakład Językoznawstwa PAN
- Reichan Jerzy, Kraków, Syrokomli 11 m. 7
- Reichan Stanisława, Kraków, Syrokomli 11 m. 7
- Reszkiewicz Alfred, Warszawa, Al. Jerozolimskie 42 m. 93
- Rieger Janusz, Warszawa, Daniłowiczowska 11 m. 25
- Rospond Stanisław, Wrocław, Grodzka 12, Uniwersytet
- Rozental Jerzy, Łódź 11, Al. Unii 18 m. 31
- Rudnicki Mikołaj, Poznań, Libelta 24 m. 4

- Rusek Jerzy, Kraków, Osiedle „Ugorek“, blok 1a, m. 24
- Rybicka Halina, Warszawa 26, Al. Waszyngtona 132a, m. 44
- Ryklówna Barbara, Warszawa-Radość, ul. Wisielki 9
- Rymut Kazimierz, Kraków, Straszewskiego 27, Zakład Językoznawstwa PAN
- Rzepka Wojciech, Poznań, Uniwersytet, Katedra Języka Polskiego, Matejki 48/49
- Rzeszós Rajmund, Warszawa, Mokotowska 46 m. 18
- Safarewicz Jan, Kraków, Łokietka 1
- Safarewiczowa Halina, Kraków, Łokietka 1
- Saloni Zygmunt, Warszawa, Foksal 17 m. 30
- Sambor Jadwiga, Warszawa, Miodowa 10, PWN
- Saski Stefan, Poznań, Matejki 37 m. 29
- Satkiewicz Alojza, Warszawa, Polna 50 m. 15
- Schabowska Maria, Kraków, Straszewskiego 22, WSP
- Schlauch Margaret, Warszawa, Brzozowa 10 m. 12
- Schneider Leszek, Kraków, Królowej Jadwigi 49 m. 4
- Siatkowska Ewa, Milanówek, Żabie Oczko 1 m. 3
- Siatkowski Janusz, Milanówek, Żabie Oczko 1 m. 3
- Siciński Bogdan, Wrocław, Grodzka 12, Uniwersytet
- Sieczkowski Andrzej, Warszawa 12, Wiktorska 88 m. 17
- Siekierska Krystyna, Warszawa, Wołowska 4 m. 7
- Sinielnikoff Roxana, Warszawa 26, Sza-serów 122 m. 2
- Siudut Andrzej, Kraków, Stradom 2
- Skalmowski Wojciech, Kraków, Krupnicza 35, Collegium Paderevianum
- Skorupka Stanisław, Warszawa, Al. 3 Maja 5 m. 22
- Skubalanka Teresa, Lublin, Sowińskiego 6 m. 7
- Skulina Tadeusz, Poznań, Uniwersytet, Matejki 48/49
- Sławski Franciszek, Kraków, Kochanowskiego 11 m. 13
- Śluszkiewicz Eugeniusz, Toruń, Konopnickiej 20 m. 5
- Someczyński Paweł, Lublin, Al. Racławicka 23 blok 15 m. 22
- Smułkowa Elżbieta, Warszawa, Anielewicza 25 m. 1
- Smyl Józef, Warszawa, Śródmieście, Nowotłomackie 4 m. 33
- Sobierajski Zenon, Poznań 13, Szydłowska 39 m. 11
- Sokołowska Teresa, Warszawa 65, Asnyka 4 m. 6
- Sowińska Eugenia, Warszawa, Niemcewicza 9 m. 38
- Spychalska-Wilczurowa Grażyna, Warszawa-Jelonki, Osiedle „Przyjaźń“ 4 m. 3
- Sroka W., Wrocław, Szewska 49, Uniwersytet
- Stachowski Stanisław, Kraków, Kotlarska 29h m. 35
- Stamirowska Zofia, Krzeszowice, Rynek 34
- Stankówna Teresa, Kraków, Floriańska 36 m. 7
- Steffen-Batogowa Maria, Poznań, Gwardii Ludowej 58
- Stein Ignacy, Poznań, Konopnickiej 16 m. 4
- Stieber Zdzisław, Warszawa, Rakowiecka 6d, m. 37
- Stoffel-Ozogowa Ewa, Wrocław, Pa-steura 16 m. 9
- Stópa Roman, Kraków, Mogilska 52 m. 36
- Strelcyn Stefan, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 63 m. 7
- Strzyżewska Alina, Warszawa 37, Poste Restante
- Styczek Irena, Warszawa, Kwiatowa 24a, m. 10
- Szewczykówna Janina, Warszawa, Jarcza 25 m. 33
- Szkiładź Celina, Warszawa, Rutkowskiego 7/9 m. 1
- Szkiładź Hipolit, Warszawa, Rutkowskiego 7/9 m. 1
- Szlesński Iwo, Łódź, Uniwersytet, Katedra Języka Polskiego, Uniwersytecka 3
- Szlifersztejn Salomea, Warszawa, Nowowiejska 28 m. 94

- Szupryczyńska Maria, Toruń, Krasińskiego 61
- Szweykowska Helena, Wrocław, Klary Zetkin 66 m. 6
- Szydłowska-Ceglowa Barbara, Poznań, Mickiewicza 1 m. 4
- Szymański Tadeusz, Kraków, Jana 22, Zakład Słowianoznawstwa PAN
- Szymczak Mieczysław, Warszawa, Waryńskiego 6 m. 52
- Ścieborzanka Alina, Ursus koło Warszawy, Bohaterów Warszawy, blok sp. 34 m. 26
- Śmiech Witold, Łódź 14, Ofiarna 12
- Świeczkowski Walerian, Lublin, KUL
- Tabakowska Irena, Dąbrowa Górnicza, 3 Maja 4
- Taborska Hanna, Warszawa, Iwicka 47a, m. 37
- Taszycki Witold, Kraków, Retoryka 20
- Tazbir Wanda, Warszawa, Nowy Świat 72
- Toby-Tereszyńska Krystyna, Poznań, Koronna 7 m. 1
- Tokarski Jan, Warszawa 35, Osiedle „Przyjaźń“ 180
- Topolińska Zuzanna, Warszawa, Stołeczna 17c, m. 72
- Tornikidis Teresa, Wrocław, Mielecka 31 m. 79
- Truszkowski Witold, Kraków, Wyspiańskiego 15
- Trzaska Eugeniusz, Kraków, Rękawka 3 m. 2
- Trześniowska Lidia, Kraków, Botaniczna 8 m. 11
- Turska Halina, Toruń, Grudziądzka 37
- Urbańczyk Stanisław, Kraków, Straszewskiego 27, Zakład Językoznawstwa PAN
- Wagner Zdzisław, Kraków, Szlak 1a, m. 5
- Wandas Adam, Kraków, Głowackiego 10 m. 3
- Warchoł Stefan, Lublin, Sowińskiego 11 m. 2
- Wesołowska Danuta, Kraków Straszewskiego 22, WSP
- Widlak Stanisław, Kraków, Krasińskiego 32
- Wieczorkiewicz Bronisław, Warszawa 90, Margerytki 15
- Wierzbicka Anna, Warszawa, Elekto-ralna 2 m. 52
- Wierzbowski Ludwik, Gdańsk, ul. Ła-giewniki 64/B m. 10
- Wierzchowska Bożena, Warszawa 12, Ra-kowiecka 22 a m. 12
- Wierzchowski Józef, Warszawa 12, Rako-wiecka 22 a m. 12
- Wikariak Jan, Poznań, Szydłowska 37 m. 4
- Wilczewska Krystyna, Toruń, Krasiń-skiego 63/7
- Wilkoń Aleksander, Kraków, ul. Seba-stiana 18 m. 5
- Winkler-Leszczyńska Irena, Kraków, pl. Na Groblach 8, Zakład Językoznaw-stwa PAN
- Wirkus Stanisława, Warszawa, Targowa 36 m. 5
- Witkowski Wiesław, Kraków, Orzeszko-wej 6 m. 7
- Wojtowicz Janina, Warszawa, Górską 7 m. 27
- Woroneczak Jerzy, Wrocław 12, Abramow-skiego 60
- Wróbel Henryk, Katowice, Osiedle March-lewskiego blok 139, m. 41
- Wysocka Felicja, Kraków, Straszew-skiego 27
- Zabrocki Ludwik, Poznań, Kanceler-ska 11
- Zagórski Zygmunt, Poznań, Osiedle Świer-czewskiego, ul. Jesienna 19 m. 5
- Zaleski Jan, Kraków, Bitwy pod Lenino 5 m. 110
- Zamościńska-Kucałowa Joanna, Kraków, pl. Na Groblach 8, Zakład Języko-znawstwa PAN
- Zaręba Alfred, Kraków, Armii Ludowej 6 m. 26
- Zarębina Maria, Kraków, Armii Ludowej 6 m. 26
- Zawadowski Leon, Wrocław-Oporów, Nał-kowskiej 20
- Zawadzka Irena, Poznań (Wilda), Kosiń-skiego 31 m. 3
- Zawadzki Zdzisław, Toruń, Krasińskiego 61 m. 5
- Ząbkowska Jadwiga, Warszawa-Jelonki, Osiedle „Przyjaźń“ 80 m. 2
- Zdanczewicz Tadeusz, Poznań, Słowac-skiego 31/33 m. 7

- Zduńska Helena, Warszawa, Stoleczna 11 m. 8
- Zieniukowa Jadwiga, Warszawa 32, Antoniny Sokolicz 3a, m. 57
- Zierhoffer Karol, Poznań, Hetmańska 43 m. 9
- Zierhoffer Zofia, Poznań, Hetmańska 43 m. 9
- Ziętek-Kamyszkowa Aleksandra, Poznań, Hetmańska 25 m. 7
- Zwoliński Przemysław, Warszawa 1, Kopernika 8/18 m. 32
- Żabska Bogusława, Wrocław, Sienkiewicza 88 m. 2
- Żelazko Kazimierz, Warszawa, F. Joliot-Curie 9 m. 34
- Żłabowa Janina, Zabrze, Marchlewskiego 13b

SPIS RZECZY — TABLE DES MATIÈRES

Artykuły

	Str.
Z. Gołąb, Próba klasyfikacji syntaktycznej czasowników polskich (na zasadzie konotacji)	3
A. Heinz, Kategorie przejściowe (pośrednie) w języku	45
L. Bednareczuk, Spójnik dysjunktywny w językach indoeuropejskich	63
W. Skalmowski, Das Nomen im Parthischen	75
J. Puzynina, Pojęcie regularnej i nieregularnej konstrukcji morfemowej a fakty słowotwórcze	91
M. Zarebina, Elipsa a konotacja	103
R. Grzegorzczkowska, O konstrukcjach z bezokolicznikiem przyczasownikowym w języku polskim	123
E. Pawłowski, Problem normy językowej w gwarach ludowych i w języku ogólnonarodowym	133
L. Moszyński, Od czego zależał różnokierunkowy rozwój tzw. jat' w językach słowiańskich	149
R. Stopa, Konsonantyczny system języka Zulu w świetle dialektologii historycznej	155
J. Wierchowski, Morfemy homofoniczne a funkcja semantyczna i gramatyczna	169
H. Milejewska, Patronimica wschodniosłowiańskie w XI—XV w.	177
W. Mańczak, Rozwój końcówki 3 os. ind. praes. w językach słowiańskich	193
H. Leeming, The phonology of Russian words in 16th-century English sources	203
Z. Leszczyński, Fonologiczna wartość dźwięku j we współczesnej polszczyźnie kulturalnej i w gwarach	217
J. Damborský, Polskie konstrukcje gerundialne z jako	227
B. Bartnicka, Adiektywizacja imiesłów przymiotnikowych w języku polskim	233

Recenzje

T. Milewski, Problem klasyfikacji języków afrykańskich	243
K. Pisarkowa, A. V. Isačenko, H. J. Schädlich: <i>Untersuchungen über die deutsche Satzintonation</i>	257
W. Jassem, Two German Pronouncing Dictionaries	265

Bibliografia

A. Heinz, Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego ... w roku 1964	271
---	-----

Sprawy administracyjne

Walne zgromadzenie PTJ	278
XXIV Zjazd Naukowy PTJ	278
Członkowie Towarzystwa w dniu 2 października 1965 r.	279

